

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

Bp IGNACY DEC

SIEJBA SŁOWA

TOM XXIV

BĄDŹMY ŚWIADKAMI MIŁOŚCI

Część II

HOMILIE I ROZWAŻANIA
Z DRUGIEJ POŁOWY ROKU 2010

ŚWIDNICA 2012

© by bp Ignacy Dec

ISBN 987-83-60663-62-2

Opracowanie redakcyjne: *ks. Krzysztof Ora*

Korekta: *Aleksandra Kowal*

Przygotowanie DTP: *Stanisław Mróz*

Wydawca: Świdnicka Kuria Biskupia
pl. Jana Pawła II 1, 58-100 Świdnica
tel. 74 85 64 400, fax 74 85 64 414
e-mail: kuria@diecezja.swidnica.pl

Druk: Usługi Poligraficzne Bogdan Kokot vel Kokociński
ul. Armii Krajowej 15, 57-400 Nowa Ruda

Jego Eminencji
Najdostojniejszemu Księdzu Kardynałowi
JOACHIMOWI MEISNEROWI
Arcybiskupowi Metropolicie Kolońskiemu
– w 50. rocznicę święceń kapłańskich
oraz 80. rocznicę urodzin

Słowo wstępne

Ukazujący się dwudziesty czwarty tom *Siejby słowa* zawiera teksty homilii i rozważań wygłoszonych w drugiej połowie 2010 roku. Kościół w Polsce prowadził w tym czasie pracę duszpasterską pod hasłem: *Bądźmy świadkami Miłości*. W Europie i w świecie pogłębiał się kryzys gospodarczy i finansowy, który na Starym Kontynencie dotknął zwłaszcza Grecję i Irlandię. Ojciec Święty Benedykt XVI wielokrotnie przypominał, że kryzys ten jest przejawem kryzysu religijnego i moralnego. Stąd też nie przestał zachęcać mieszkańców Europy i całego świata do otwarcia się na Pana Boga oraz do budowania życia osobistego i społecznego na Jego prawie. W drugiej połowie roku 2010 papież Benedykt XVI odbył dwie ważne podróże apostolskie: do Wielkiej Brytanii (16-19 września 2010 r.) i do Hiszpanii (6-7 listopada 2010 r.). Podczas tych pielgrzymek oraz w wielu przemówieniach wygłaszanych do różnych gremiów w Watykanie brał w obronę prześladowanych chrześcijan, upominał się o sprawiedliwość, wzywał do umacniania małżeństwa i rodziny, wskazywał na potrzebę obecności symboli religijnych w przestrzeni społecznej, zachęcał do systematycznego brania udziału w niedzielnej Eucharystii.

W Polsce wielkie kontrowersje wywołało umieszczenie przez harcerzy krzyża na placu przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie ku uczczeniu i upamiętnieniu ofiar katastrofy smoleńskiej. Krzyż ten miał swoich obrońców i tych, którzy dokonywali jego profanacji. Ów spór o obecność krzyża toczył się także w mediach i przez wiele miesięcy wzbudzał wielkie emocje w naszym społeczeństwie.

Z innych wydarzeń eklezjalnych tego czasu godne odnotowania jest mianowanie ks. abp. Józefa Kowalczyka, dotychczasowego nuncjusza apostolskiego w Polsce, metropolitą gnieźnieńskim i prymasem Polski, a także przybycie do Polski nowego nuncjusza, przedstawiciela Stolicy Apostol-

skiej, ks. abp. Celestino Migliore. Kościół Polski zyskał też nowego purpurata w osobie ks. abp. Kazimierza Nycza, metropolity warszawskiego.

W diecezji świdnickiej w drugim półroczu miały miejsce dwa ważne wydarzenia. Pierwszym z nich była beatyfikacja ks. Gerharda Hirschfeldera, kłodzaczanina, który 1 sierpnia 1942 roku zginął w obozie w Dachau jako męczennik za wiarę. W imieniu Benedykta XVI beatyfikacji dokonał w katedrze w Münster kard. Joachim Meisner, arcybiskup metropolita koloński, w niedzielę, 19 września 2010 roku. Diecezjalne dziękczynienie za dar beatyfikacji sprawowaliśmy w niedzielę, 10 października, w Kudowie-Zdroju, gdzie znajduje się symboliczny grób nowego błogosławionego.

Drugim ważnym wydarzeniem była wizyta w diecezji świdnickiej ks. kard. Zenona Grocholewskiego, prefekta Kongregacji Wychowania Katolickiego. Ksiądz kardynał 26 listopada przewodniczył uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego 2010/2011 w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Świdnickiej oraz dokonał poświęcenia wyremontowanego i rozbudowanego gmachu seminarium.

Działalność kaznodziejska biskupa świdnickiego poszerzyła się w drugiej połowie roku 2010 o cztery serie rekolekcji skierowanych do kapłanów. Pierwsza seria została wygłoszona w Seminarium Duchownym w Świdnicy dla księży diecezji świdnickiej (5-8 lipca 2010 r.). Druga seria odbyła się we Francji, w miejscowości La Ferté-sous-Jouarre (6-10 września 2010 r.). Były to rekolekcje dla polskich księży posługujących w Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Trzecią serią rekolekcji biskup świdnicki wygłosił na Jasnej Górze dla kapelanów szpitali (8-10 listopada 2010 r.). Wzięło w nich udział ponad 200 kapłanów. I czwarta seria rekolekcji była skierowana do księży pracujących w archidiecezji lwowskiej. Rekolekcje te odbyły się w Wyższym Seminarium Duchownym w Brzuchowicach koło Lwowa w dniach od 15 do 18 listopada 2010 roku. W międzyczasie, jesienią 2010 roku,

przeprowadzono wizytację kanoniczną w dekanacie strzegomskim (9 parafii).

Wspomniane wydarzenia zostawiły pewien ślad w przepowiadaniu pasterskim biskupa świdnickiego, zauważalny w tekstach homiletycznych niniejszego tomu. W sumie w drugim półroczu 2010 roku zostało wygłoszonych 165 homilii i 326 różnych przemówień. Z tej liczby 98 znajduje się w niniejszym tomie.

Przygotowanie tekstów do druku nie mogło być dziełem jednego człowieka. Stąd też zachodzi potrzeba wyrażenia wdzięczności osobom, które miały udział w powstaniu tego tomu. I tak po kolei: Dziękuję ks. dr. Marcinowi Gęsikowskiemu, mojemu sekretarzowi, za nagranie wielu homilii i zajęcie się ich przepisywaniem. Słowa serdecznej wdzięczności przekazuję ks. dr. Krzysztofowi Orze, dyrektorowi Wydziału Duszpasterskiego Świdnickiej Kurii Biskupiej, za opracowanie teologiczne. Pani Aleksandrze Kowal dziękuję za korektę stylistyczną i merytoryczną. Panu prof. dr. hab. Andrzejowi Batorowi wyrażam wdzięczność za wykonanie projektu okładki, a panu Stanisławowi Mrozowi za dokonanie składu komputerowego i przygotowanie ostatecznej wersji tekstu do druku.

Niniejszy tom *Siejby słowa* dedykuję Jego Eminencji Księdzu Kardynałowi Joachimowi Meisnerowi, który pochodzi z Wrocławia i jest doktorem *honoris causa* Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu. Są ku temu dwa główne powody. Jako pierwszy biskup świdnicki przez niniejszą dedykację pragnę wyrazić wdzięczność Jego Eminencji za dokonanie wyżej już wspomnianej beatyfikacji ks. Gerharda Hirschfeldera, kapłana posługującego na terenie dzisiejszej diecezji świdnickiej. Drugim, nie mniej ważnym motywem dedykacji niniejszego tomu homilii, jest przypadająca 22 grudnia 2012 roku pięćdziesiąta rocznica święceń kapłańskich Księdza Kardynała, a także zbliżająca się osiemdziesiąta rocznica urodzin (25 grudnia 2013 r.).

Mamy świadomość, że Kardynał Joachim Meisner jest wyróżniającym się księciem Kościoła w gronie Kolegium Kardynalskiego. Bez wahania należy go zaliczyć do wielkich obrońców obecności Boga w życiu publicznym naszego kontynentu. Jest orędownikiem nowej ewangelizacji laicyzującej się Europy i rzecznikiem jej jednoczenia na bazie wartości chrześcijańskich. W swojej działalności pasterskiej reprezentuje *stricte* linię ostatnich wielkich papieży, zwłaszcza bł. Jana Pawła II i obecnego Ojca Świętego Benedykta XVI.

Kardynał Joachim Meisner zawsze był promotorem polsko-niemieckiego pojednania. Z dzisiejszą Polską łączy go miejsce urodzenia. Młodzięńczy etap swego życia spędził we Wrocławiu. Z rodzinnego domu wyniósł głęboką wiarę, pobożność maryjną oraz cześć dla św. Jadwigi Śląskiej, patronki pojednania narodu polskiego i niemieckiego. Do dziś Kardynał wspomina konkretne miejsce na placu przed bazyliką trzebnicką, gdzie w latach młodzięńczych stawał na odpustach z matką i rodzeństwem. O noszonym w sercu wizerunku ojcowizny, o obrazie domostw otaczających górującą wieżę świątyni parafialnej mówił do swoich współrodaków podczas translacji szczątków kard. Adolfa Bertrama do archikatedry wrocławskiej w listopadzie 1991 roku. Umiał też tłumaczyć niemieckim organizacjom przesiedleńczym zebranych w archikatedrze kolońskiej w 1995 roku, że czas skończyć z wzajemnymi roszczeniami i pretensjami i opowiedzieć się za pojednaniem i przebaczeniem. W ten sposób obecny Metropolita Kolonii nawiązuje do postawy swego poprzednika, kard. Josepha Fringsa, który w latach sześćdziesiątych XX wieku prowadził debaty z arcybiskupem Bolesławem Kominkiem na temat polsko-niemieckiego pojednania. W klimacie tych debat pojawiło się wówczas słynne Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich przed Millennium chrztu Polski, w listopadzie 1965 roku.

Dotykając delikatnej i dziś znowu nagłaśnianej w Niemczech przez niektóre środowiska sprawy przesiedleń czy też

wypędzeń, warto odnotować wypowiedź Kardynała Meisnera w kościele we Wrocławiu-Leśnicy, gdzie został ochrzczony. Mówił tam o swoistej wspólnotcie losu (*Schicksalsgemeinschaft*). Zachodzi ona między tymi, którzy po wojnie musieli opuszczać dzisiejsze zachodnie ziemie Polski, a tymi, którzy otrzymali rozkaz opuszczenia ziem polskich należących dziś do Ukrainy, Białorusi lub Litwy. Tę wspólnotę losu Kardynał zilustrował niezwykłym spotkaniem podczas swego pobytu we Lwowie, gdzie natrafił na rodzinę wypędzoną stamtąd, która dzisiaj mieszka we Wrocławiu-Leśnicy – tak jak on, przesiedlony z Leśnicy mieszka dzisiaj w Kolonii. Podkreślał, że lwowskiej ojcowiznie odpowiada jego ojcowizna w Leśnicy.

Kardynał Joachim Meisner jest biskupem, który w swojej posłudze w szczególności sposób doświadczył rozdartej Europy. To właśnie on znalazł się w roku 1980, jako biskup podzielonego Berlina, w newralgicznym punkcie naszego kontynentu, w którym widziało się nie tylko podzieloną Europę, ale i podzielony naród niemiecki. Często dane mu było przekraczać ową barykadę Europy. Kardynał zdał sobie sprawę, do czego prowadzi nihilizm ateistyczny Wschodu, a gdy został przeniesiony na stolicę biskupią w Kolonii, zetknął się bliżej z dzikim konsumpcjonizmem liberalistycznym Zachodu. Zauważył, że bez odniesienia do Boga wartości rewolucji francuskiej: wolność, równość, braterstwo, wiszą w powietrzu, są wartościami pozornymi. Tam gdzie Bóg umyka ze świadomości ludzkiej i z ludzkiego życia – wołał – tam człowiek zatracca siebie, gubi swoje powołanie. Gdzie wolność traci związek z Bogiem, upada idea demokratycznego państwa, a człowiek wikła się w sieć nieprzewidywalnych uzależnień. Hasła oświecenia zdaniem Kardynała Meisnera muszą być dopełnione wiarą w Boga, w Chrystusa. Bez respektu dla wartości chrześcijańskich Europa nie ma przyszłości. Zmierzch czasów nowożytnych, *Ende der Neuzeit*, o którym pisał Romano Guardini, nie zostanie zatrzymany przez irracjonalne pomysły postmodernizmu. Według Kar-

dynała Meisnera Europę da się ocalić przez powrót do jej chrześcijańskich korzeni. Tajemnica obecności Chrystusa trwa, trzeba sprawić, aby był On dotykalny. *Christus berührbar machen* – to programowe wezwanie Jego Eminencji jest skierowane do jednoczącej się Europy. W ten sposób Kardynał Meisner włączył się w głos ostatnich papieży wołających o jedność ducha dla naszego kontynentu.

Można śmiało powiedzieć, że tego rodzaju postawa pozwala zaliczyć Księdza Kardynała do najwybitniejszych postaci Kościoła i chrześcijańskiego świata kultury naszego czasu. Serdecznie gratulujemy mu takiej właśnie postawy.

Jako pierwszy biskup świdnicki – w imieniu duchowieństwa i wiernych świeckich naszej diecezji – pragnę podziękować Jego Eminencji za starania i za przeprowadzenie w imieniu Ojca Świętego beatyfikacji ks. Gerharda Hirschfeldera, którego u nas nazywamy niemieckim Popiełuszką. W dniach świętowania w Roku Wiary złotego jubileuszu kapłaństwa i zbliżających się powoli osiemdziesiątych urodzin życzymy Jego Eminencji obfitości Bożych łask, Bożego błogosławieństwa w dalszej posłudze pasterskiej, opieki niebieskich Patronów oraz wszelkiej pomyślności duchowej i doczesnej. Niech Maryja, Matka Kościoła, wyprasza Bożą moc, dary Ducha Świętego na każdy nowy dzień życia.

Świdnica, 8 grudnia 2012 r.,

w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

Homilie lipcowe

Z nowym zapalem w dalszą służbę

Świdnica, 1 lipca 2010 r.

*Msza św. na zakończenie rekolekcji kapłańskich
kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

Czytania biblijne dzisiejszej liturgii pozwalają nam spojrzeć na trzy podstawowe funkcje naszej posługi kapłańskiej: na posługę nauczania, uświęcania i posługę miłości. Odprawione rekolekcje miały za cel odnowienie naszej gorliwości w tych trzech obszarach naszej służby.

1. Nowa gorliwość w dziele ewangelizacji

Naszym pierwszym zadaniem jest przepowiadanie słowa Bożego. Z woli Bożej jako prezbiterzy jesteście prorokami, czyli ludźmi powołanymi do mówienia w imieniu Pana Boga. Spełniając posługę słowa, mamy mówić to, co poleca Bóg, a nie to, co nam się wydaje, ani to, czego ludzie oczekują. Naszym obowiązkiem jest przekazywanie całego depozytu wiary, wszystkich prawd, także tych trudnych, które niektórym słuchaczom się nie podobają. Nie wolno ulegać poprawności politycznej, panującym modom, oczekiwaniom, nastrojom społecznym. Stąd też w wielu przypadkach nasze przepowiadanie musi iść pod prąd. Wzorem właściwego przepowiadania ukazany nam przez dzisiejszą liturgię jest prorok Amos. Spotkał się on z wielkim sprzeciwem ze strony kapłana Amazjasza i króla Jeroboama, gdyż nie mówił tego, czego oczekiwali, ale wiedziony światłem Ducha Świętego głosił słowa trudnej prawdy: „Od miecza umrze Jeroboam i Izrael będzie uprowadzony ze swojej ziemi” (Am 7,11). Przepowiednia ta rozgniewała kapłana Amazjasza, który rzekł do proroka: „«Widzący», idź sobie, uciekaj do ziemi Judy! I tam jedz chleb, i tam prorokuj. A w Betel więcej nie prorokuj” (w. 12-13). Amos nie przestraszył się pogroźek

nadal przekazywał twarde słowa Boże: „Zona twoja w mieście będzie nierządnicą. Synowie zaś i córki twoje od miecza poginą. Ziemię twoją sznurem podzielią. Ty umrzesz na ziemi nieczystej, a Izrael zostanie ze swej ziemi uprowadzony” (w. 17).

Przykładem odważnego przepowiadania była postęga słowa patronów końcowych dni czerwca: św. Jana Chrzciciela, św. Apostołów Piotra i Pawła, a ostatnio bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Módlmy się często do Ducha Świętego o dar pokornego i odważnego przepowiadania Ewangelii Chrystusa.

2. Odnowiona gorliwość w posłudze sakramentalnej

Drugim szerokim obszarem naszej kapłańskiej posługi jest szafarstwo sakramentów świętych. Jedną z zapowiedzi tej działalności Kościoła było uzdrowienie paralytyka: „Ufaj, synu! Opuuszczają ci się twoje grzechy” (Mt 9,2); „Wstań, weź swoje łoże i idź do domu!” (w. 6). Jezus uzdrawia nas dzisiaj w sakramentach sprawowanych w Kościele. Z siedmiu sakramentów najczęściej celebруемy sakrament Eucharystii i sakrament pokuty. Mszę Świętą odprawiamy najczęściej w intencjach zamawianych przez naszych wiernych. Jest wielką potrzebą, abyśmy ją sprawowali zawsze z czystym sercem, nabożnie, z wielkim skupieniem, pamiętając, że nie jesteśmy panami skarbów łask Bożych, lecz ich stróżami i szafarzami. Częściej w życiu dzisiejszego Kościoła zdarzają się mankamenty w sprawowaniu sakramentu pokuty. Najboleśniesz jest to, że wielu księży dość łatwo dyspensuje się od spowiadania i unika konfesjonału. W środę, 5 maja, podczas audjencji generalnej papież Benedykt XVI mówił o posłudze sakramentalnej kapłanów. Powiedział m.in.:

„Drodzy kapłani, odnoście się do liturgii i kultu z radością i miłością: jest to działanie Zmartwychwstałego w nas, z nami i dla nas, w mocy Ducha Świętego. Tak jak niedawno, zachęcam i teraz, by powrócić do konfesjonału jako

miejsca sprawowania sakramentu pojednania, ale także jako miejsca, w którym należy przebywać częściej, aby wierny mógł znaleźć miłosierdzie, radę i umocnienie, mógł poczuć się kochany i zrozumiany przez Boga oraz doświadczyć obecności Bożego miłosierdzia obok rzeczywistej Obecności w Eucharystii” (*Kapłani darem dla Kościoła i świata*).

Na zakończenie Roku Kapłańskiego w Rzymie, w dniach od 9 do 11 czerwca, odbyło się sympozjum dla kapłanów, zakończone w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa koncelebrą na pl. św. Piotra. Z Ojcem Świętym celebrowało Mszę Świętą kilkuset biskupów i ponad 15 tys. prezbiterów. Była to największa koncelebra w dziejach Kościoła. W środę, w pierwszym dniu tego wielkiego zgromadzenia, medytację dla kapłanów prowadził w Bazylice św. Pawła za Murami kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii. Poświęcił ją sakramentowi pokuty. Postawił wówczas tezę, że kryzys Kościoła i kapłaństwa wynika m.in. z zaniedbania spowiedzi. Wyjaśnił, że jedną z najtragiczniejszych strat, jakie nasz Kościół poniósł w drugiej połowie XX wieku, jest utrata Ducha Świętego w sakramencie pojednania. A gdy kapłan przestaje być spowiednikiem, staje się „religijnym opiekunem socjalnym”. Zauważył, że ilekroć prezbiter porzuca konfesjonał, przeżywa kryzys tożsamości. Ksiądz, który nie znajduje się często po jednej i drugiej stronie kratki konfesjonału, doznaje trwałych szkód na duszy. Kardynał podkreślił, że jego zdaniem:

„Kryzys sakramentu pokuty nie jest wyłącznie rezultatem tego, że ludzie przestali przystępować do spowiedzi, ale tego, że w konfesjonale nie ma już spowiedników. Konfesjonał, w którym siedzi kapłan w pustym kościele, jest najbardziej poruszającym symbolem cierpliwości Boga, który czeka na człowieka. Bóg czeka na nas całe życie”.

Droży bracia, jak powiedział Ojciec Święty w czasie audiencji z 29 maja 2010 roku, wzorem duszpasterstwa sakramentalnego pozostaje św. Jan Vianney:

„Gdy pewnego dnia przyszedł do niego człowiek, który twierdził, że ma wiary, i pragnął podyskutować z nim, z proboszczem, powiedział mu: «O mój przyjacielu, zwracasz się do niewłaściwej osoby, ja nie potrafię rozumować [...], jeśli jednak potrzebujesz pociechy, usiądź tam... (jego palec wskazywał na podnóżek konfesjonau) i uwierz mi, że wielu tam przed tobą było i nie pożałowali»”.

3. Odnowa gorliwości w posłudze pasterzowania

Drodzy bracia, w naszej posłudze kapłańskiej jest zawarta także władza pasterzowania, troska o nasze owce. Doświadczenia kulturowe, polityczne i historyczne niedawnej przeszłości, zwłaszcza dyktatury w Europie Wschodniej i Zachodniej w XX wieku – mówił Benedykt XVI na tej samej audiencji generalnej – sprawiły, że współczesny człowiek podchodzi do pojęcia władzy z nieufnością”. Papież zauważył, że „kiedy władza w jakiegokolwiek dziedzinie sprawowana jest bez odniesienia do Transcendencji, jeśli abstrahuje od najwyższej Władzy, którą jest Bóg, w sposób nieuchronny obraca się przeciwko człowiekowi”.

Kościół sprawuje władzę, która jest służbą. Na wzór Chrystusa, Dobrego Pasterza, powinniśmy otaczać opieką lud Boży. Przykład takiej posługi dał sam Chrystus w Wieczerniku, gdy obmywał uczniom nogi. A zatem władza w Kościele oznacza służbę, troskę o owce, także o owce zagubione.

Zakończenie

Drodzy bracia, prośmy Chrystusa, naszego Mistrza, by udzielił nam na tej Eucharystii mocy Ducha Świętego, abyśmy w Jego stylu pełnili posługę przepowiadania, uświęcania i troski o owce, aby Jego łaskawość była z nami w dalszych latach lata naszego posługiwania. Amen.

W służbie ludowi Bożemu

Wysoka Strzyżowska, 4 lipca 2010 r.

Msza św. z okazji 25-lecia kapłaństwa ks. Mariana Raźnikiewicza

Wstęp

„Następnie wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, dokąd sam przyjąć zamierzał” (Łk 10,1). Od tamtego czasu Jezus powołuje i wysyła do ludzi następnych żniwiarzy. Dwadzieścia pięć lat temu Chrystus wysłał na swoje żniwo młodego księdza, Mariana Raźnikiewicza. Dzisiaj stajemy z nim w tej świątyni, by podziękować Panu żniwa za owo wybranie i posłanie.

W pierwszej części homilii popatrzymy na drogę życia naszego srebrnego jubilatą, by sobie uświadomić, jak Opatrzność Boża prowadziła go przez życie, by się usposobić do złożenia Bogu dziękczynienia i do przedstawienia Mu naszych próśb.

1. Droga życia srebrnego jubilatą

Ksiądz Marian urodził się w Leżajsku 27 stycznia 1960 roku, w domu Bronisława i Stefani. Ma dwie siostry i dwóch braci. W domu otrzymał dobre wychowanie religijne. W Leżajsku uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 1, a potem do Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego. Absolwentem tego liceum w okresie przedwojennym był m.in. bp Wincenty Urban, sufragan wrocławski i wybitny historyk Kościoła, oraz prof. Stanisław Tołpa, w okresie powojennym wieloletni rektor Wyższej Szkoły Rolniczej we Wrocławiu. Nasz jubilat od najmłodszych lat był ministrantem i lektorem w leżajskiej farze. Jego powołanie kapłańskie kształtowało się pod okiem ks. prałata Józefa Wójcika

i pod opieką Matki Bożej Pocieszenia, której sanktuarium znajduje się w bazylice leżajskiej. Świadczenie dojrzałości zdobył w roku 1979. Idąc za głosem powołania, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Na początku pierwszego roku studiów został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. W jednostce wojskowej w Bartoszycach przebywał kilka miesięcy – do maja 1980 roku. Po powrocie z wojska kontynuował formację w seminarium.

Jako kleryk przeżywał z kolegami ważne wydarzenia kościelne i narodowe. W ojczyźnie przewodził Kościołowi wielki Prymas Tysiąclecia. W kraju kończyła się powoli epoka Edwarda Gierka. Po pierwszym roku studiów, w sierpniu 1980 roku, rozpoczęła się fala strajków. Podpisano słynne porozumienia sierpniowe, powstała „Solidarność”. Wiele wydarzyło się pod koniec drugiego roku: zamach na papieża Jana Pawła II (13 maja 1981 r.); choroba i śmierć kard. Stefana Wyszyńskiego (28 maja 1981 r.). W trakcie trzeciego roku studiów, 13 grudnia 1981 roku, ogłoszono w Polsce stan wojenny. W roku 1982 oczekiwaliśmy na drugą pielgrzymkę Jana Pawła II na jubileusz 600-lecia obecności ikony Matki Bożej na Jasnej Górze. Ojciec Święty przybył do nas z opóźnieniem, w czerwcu 1983 roku. Było to pod koniec czwartego roku studiów kleryka Mariana. Podczas ostatniego roku studiów, 19 października 1984 roku, uprowadzono i bestialsko zamordowano ks. Jerzego Popiełuszkę. To na tym kapłanie wypełniły się dziś czytane Pana Jezusa: „Idźcie, oto was посыłam jak owce między wilki” (Łk 10,3).

Pod koniec studiów diakon Marian obronił na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim pracę magisterską na temat Matki Bożej Leżajskiej. Święcenia kapłańskie otrzymał 24 czerwca 1985 roku z rąk bp. Ignacego Tokarczuka. Dwudziestego piątego czerwca o godzinie wpół do dwunastej odprawił Mszę Świętą prymicyjną w leżajskiej farze. Miałem zaszczyt wygłosić wówczas kazanie prymicyjne.

Po święceniach ksiądz Marian posługiwał w charakterze wikariusza w Grabownicy koło Rzeszowa, w parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Rzeszowie, w sanktuarium Matki Bożej Zawierzenia w Tarnowcu, w parafii św. Bartłomieja w Majdanie Królewskim, w parafii pw. św. Anny w Kolańczycach, w parafii pw. św. Judy Tadeusza w Rzeszowie. Osiemnastego grudnia 1996 roku został mianowany proboszczem w Wysokiej Strzyżowskiej. Od tego czasu jest waszym pasterzem.

2. Funkcje posługi kapłańskiej

Każdy kapłan pełni potrójną misję, która jest przedłużeniem misji samego Chrystusa: misję nauczania, uświęcania i posługę miłości.

a. Misja głoszenia słowa Bożego

Ksiądz jubilat Marian przez dwadzieścia pięć lat przekazuje ludziom naukę Chrystusa. Ewangelia jest prawdą, która się nigdy nie starzeje, a potrzebuje jej każdy człowiek. Przepowiadanie pasterskie obejmuje głoszenie pokoju. Pan Jezus, wysyłając kiedyś siedemdziesięciu dwóch uczniów na misję, udzielił im pewnych wskazań. Najważniejsze z nich dotyczyło głoszenia pokoju: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi!” (Łk 10,5). Każdy kapłan jest zwiastunem pokoju. Budzi przekonanie w ludziach, że Bóg czuwa nad nami, obdarza ludzkie serce najgłębszym pokojem.

Pamiętamy, jak obdarzał nas pokojem Ojciec Święty, gdy przybył do Polski w 1983 roku, w czasie trwania stanu wojennego. W chwili powitania powiedział na lotnisku w Warszawie: „Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja! Pokój tobie!”.

b. Misja uświęcania

Przez posługę kapłana Bóg uzdrawia swój lud, udziela mu pomocy. Szczególnym darem, jaki powierzono kapłanowi, jest dar Eucharystii. Tylko kapłani mogą ją sprawować. Gdyby nie było kapłanów, nie byłoby Eucharystii. Eucharystia jest źródłem mocy dla każdego kapłana, który ją sprawuje, i dla wszystkich, którzy w niej z wiarą i miłością uczestniczą.

Każdy kapłan niesie ludziom przebaczenie grzechów. Sam Chrystus powiedział do Apostołów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23).

c. Misja kierowania

Każdy kapłan jest pasterzem. Troszczy się o powierzone sobie owce. Szuka zagubionych, pomaga źle się mającym, troszczy się o chore i biedne. Z tej ewangelicznej działalności kapłani – tak jak wszyscy ludzie – będą rozliczeni na Sądzie Ostatecznym.

3. Wartość kapłana

Dzisiejsze świętowanie jubileuszu kapłańskiego powinno nas uwrażliwić na wdzięczność wobec księży i przyczynić się do pogłębienia z nimi więzi i współpracy. Jesteśmy świadkami ciągle ponawianych ataków na papieża, na biskupów i księży. Nie jest to nowość. Sam Pan Jezus zapowiedział prześladowania, które zgodnie z Jego słowami trwają do dziś. Kościół w czasie ostatniej wojny stracił prawie 3 tys. duchownych.

Mimo prześladowań zawsze znajdują się ludzie, którzy cenią swoich pasterzy, którzy ich wspomagają i bronią. Na szczególną godność kapłana wskazał św. Jan Vianney. Mówił tak:

„Gdyby zniesiono sakrament kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana. Któż złożył Go tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by miała siłę odbywać swą pielgrzymkę? Kapłan. Któż ją przygotowuje do stawienia się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto przywróci jej ukojenie i pokój? Znowu kapłan... Po Bogu kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie... Kapłan prowadzi dalej dzieło Odkupienia na ziemi... Co poczęlibyśmy z domem pełnym złota, gdyby nikt nam nie otworzył jego drzwi? Kapłan ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę, on jest ekonomem dobrego Boga, zarządcą Jego dóbr... Zostawcie parafię bez kapłana przez dwadzieścia lat, a zaczną w niej adorować cielca”.

Zakończenie

Jezus powiedział: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2). Wypełniając życzenie Chrystusa, prosimy na dzisiejszym jubileuszu kapłańskim o nowych żniwiarzy dla Kościoła. Amen.

Na wzór Maryi bądźmy świadkami Miłości

Bardo, 5 lipca 2010 r.

*Msza św. z racji odpustu
sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary*

Od Matki Bożej Bardzkiej, Strażniczki Wiary Świętej, pozdrawiam wszystkich tu zgromadzonych i łączących się z nami przez Radio Maryja i Telewizję Trwam. Jesteśmy w sanktuarium maryjnym w Bardzie, które 15 sierpnia 1959 roku kard. Stefan Wyszyński nazwał południowymi wrotami, przez które weszło do Polski chrześcijaństwo. Nasze dzisiejsze rozważanie skupimy wokół trzech wątków obecnych w odczytanych tekstach dzisiejszej liturgii słowa. Są to: wątek miłości, wątek wiary i wątek życia.

1. Wątek miłości: Bóg nas miłuje

Pan Bóg wielokrotnie przekonywał o swojej miłości do człowieka. Owa miłość ujawniła się wyraźnie w historii narodu wybranego. Dziś przypomniał nam o tym odczytany fragment z Księgi proroka Ozeasza: „Chcę przynęcić niewierną oblubienicę, na pustynię ją wyprowadzić i mówić do jej serca, i będzie Mi tam uległa jak za dni swej młodości, gdy wychodziła z egipskiego kraju” (Oz 2,16). Nieco dalej Bóg zapewniał przez tegoż proroka: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu. [...] Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości” (Oz 11,1.3-4). Te piękne słowa wzięte z życia rodzinnego stanowiły kontynuację Bożego zapewniania o miłości, przekazanego kiedyś przez Mojżesza: „Wyście widzieli, co uczyni-

łem Egiptowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do Mnie” (Wj 19,4).

Prawda o miłości Boga do narodu wybranego przewijała się w nauczaniu największego proroka Pierwszego Przymierza, Izajasza. W jego księdze czytamy: „Mówił Syjon: «Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał». Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,14-15). A nieco dalej czytamy: „Nie lękaj się, bo już się nie zawstydzisz, nie wstydz się, bo już nie doznasz pohańbienia [...]. Bo małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel, któremu na imię Pan Zastępów; Odkupicielem twoim – Święty Izraela, nazywają Go Bogiem całej ziemi. Zaiste, jak niewiastę porzuconą i zgębioną na duchu wezwał cię Pan. I jakby do porzuconej żony młodości mówi twój Bóg: Na krótką chwilę porzuciłem cię, ale z ogromną miłością cię przygnarę. W przystępie gniewu ukryłem przed tobą na krótko swe oblicze, ale w miłości wieczystej nad tobą się ulitowałem, mówi Pan, twój Odkupiciel [...]. Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie odstąpi od ciebie i nie zachwieje się moje przymierze pokoju, mówi Pan, który ma litość nad tobą” (Iz 54,4-10).

Prawda o miłości Boga do ludzi zajaśniała w ustach wcielonego Syna Bożego: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16); „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej!” (J 15,9). W osobie Jezusa Chrystusa wypełniły się dzisiejsze słowa proroka Ozeasza: „I poślubię cię sobie znowu na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie” (Oz 2,21). To Bóg poślubił nas sobie przez swojego Syna, a naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Drodzy bracia i siostry, przed Matką Bożą Bardzką otrzymujemy dziś przypomnienie o miłości Pana Boga do nas. Jesteśmy po wyborach prezydenckich. Jedni uważają się za

zwycięzców, inni za przegranych, czy też pozornie przegranych. Politycy i dziennikarze dyskutują, co będzie dalej, jaka nas czeka przyszłość. Nie zapomnijmy, że nad nami jest Bóg, że On pisze historię życia każdego człowieka i wszystkich narodów, także naszego narodu. W życiu osobistym często przeżywamy chwile zwątpienia i załamania. Natrafiamy na wiele ograniczeń w naszych dążeniach i działaniach. Nie wolno nam zwątpić w miłość Boga do nas. Gdyby Bóg nas nie kochał, toby nas nie było. Skoro On powołał nas do życia, to znaczy że nas kocha. Nasze istnienie mówi nam o Jego miłości. „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie”.

W tym kontekście przytoczmy słowa św. Jana Ewangelisty, który najwięcej pisał o miłości i najgłębiej spośród autorów natchnionych wniknął w wewnętrzne życie Pana Boga: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam. Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,16). Czy możemy za św. Janem szczerze powtórzyć te słowa: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”? Stawiając to pytanie, przechodzimy do wątku wiary.

2. Bóg oczekuje od nas wiary

Na wątek wiary naprowadza nas ewangeliczna niewiasta cierpiąca na krwotok i dotykająca się Jezusa. „Wtem jakaś kobieta, która dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza. Bo sobie mówiła: «Żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa». Jezus obrócił się i widząc ją, rzekł: «Ufaj córko; twoja wiara cię ocaliła». I od tej chwili kobieta była zdrowa” (Mt 9,20-22). W relacji św. Marka znajduje się dodatkowy szczegół dotyczący uzdrowienia owej niewiasty. Mianowicie, kiedy dotknęła płaszcza Jezusa i poczuła, że została uzdrowiona, Pan

Jezus obrócił się w jej stronę, pytając, kto się Go dotknął. Pytanie to wydało się Jego uczniom zupełnie nie na miejscu, toteż powiedzieli Mu z pewną wymówką: „Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto się Mnie dotknął?”. Jednak uzdrowiona kobieta dobrze wiedziała, dlaczego Jezus o to zapytał. Jej dotknięcie było inne. Było to dotknięcie z wiarą, podczas gdy inni ocierali się o Jezusa mimochodem, obojętnie. Ów szczegół jest bardzo pouczający. Można być zewnętrznie bardzo blisko Jezusa bez zaangażowania, bez wiary. Taka bliskość jest mało owocna. Nie wystarczy być blisko Jezusa, trzeba z Nim przebywać z wiarą, z zaufaniem, z miłością.

Ta ważna wskazówka odnosi się nie tylko dla naszego życia osobistego, do indywidualnych kontaktów z Jezusem, ale ma także odniesienie do życia społecznego, publicznego. Ostatnio harcownicy polityczni pytali kandydatów na prezydenta o sprawy etyczne, m.in. o moralną dopuszczalność zapłodnienia *in vitro*. Padały odpowiedzi ostrożne, wymijające albo niezgodne z nauczaniem Kościoła, przy jednoczesnym deklarowaniu, że jest się katolikiem. Słyszeliśmy stwierdzenie: „jestem za *in vitro*, gdyż jestem za życiem”. Z tego by wynikało, że skoro episkopat jest przeciw *in vitro*, to jest przeciw życiu!

Ze sprawą wiary łączy się obrona obecności krzyża w miejscach publicznych. W ostatnim czasie prasa donosiła, że rząd włoski wniósł odwołanie od wyroku Trybunału Europejskiego nakazującego zdjęcie krzyży we włoskiej szkole i oczekiwał zmiany wydanego wyroku. Trzydziestego czerwca decyzji nie podjęto. Petycję rządu włoskiego poparło kilka rządów krajów Unii Europejskiej. Można ubolewać, że nasz rząd, reprezentujący kraj katolicki, zachował w tym względzie milczenie.

Duże zaniepokojenie wśród mieszkańców Warszawy wywołał fakt zniknięcia krzyży znajdujących się na obrzeżach stolicy. Znamienne, że nie zabierano ich w świetle dnia,

ale usuwano je w nocy, tłumacząc, że krzyże przeszkadzają kierowcom. Zakrawa to na kiepski żart, zważywszy na mnóstwo wyzywających billboardów, których nikt nie rusza.

Na 17 lipca zaplanowana jest w Warszawie parada homoseksualistów w imię hasła: *Wolność, równość, tolerancja*. Pomijając bolesną sprawę wyrażenia zgody na takie przedsięwzięcie, bardzo niepokoi nas zamiar uczynienia słów Jana Pawła II „Nie lękajcie się!” hasłem planowanej akcji. Gdyby do tego doszło, byłoby to szyderstwo z naszego wielkiego Rodaka.

Dziwi nas i boli coraz bardziej rzucająca się w oczy agresja przeciw Kościołowi w krajach Unii Europejskiej, bezpardonowa krytyka Ojca Świętego Benedykta XVI. Z Brukseli dochodzą sygnały, by w petycjach o fundusze unijne nie pojawiało się słowo „katolicki”, gdyż takie wnioski z góry bywają odrzucane. Kościołowi – „nie”, instytucjom antykościelnym – „tak”.

3. Wątek życia: Bóg wzywa nas do troski o życie

Drodzy bracia i siostry, w przesłaniu dzisiejszej ewangelii możemy zauważyć także wątek dotyczący życia. Zwierzchnik synagogi stracił córkę. W swoim bólu stanął przed Jezusem z prośbą: „Panie, moja córka dopiero co skonała, lecz przyjdź i włóż na nią rękę, a żyć będzie” (Mt 9,18). Gdy Jezus przyszedł do zmarłego dziecka, został wysmiany. Widząc jednak wiarę ojca, spełnił jego prośbę i wskrzesił córkę do życia.

Sprawa ochrony ludzkiego życia nie znika z ambon i czasopism katolickich. Kościół nieustannie przypomina o obowiązku ochrony życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci.

W ostatnim numerze „Niedzieli” katolicki dziennikarz, pisarz i publicysta, Jan Maria Jackowski, zamieścił felieton pt: *Demograficzne samobójstwo*. Przedstawia w nim sytuację demograficzną w Europie, w której wyraźnie się mówi o zi-

mie demograficznej. We Włoszech ponad 50 proc. rodzin nie ma w ogóle dzieci, wśród tych zaś, gdzie jest potomstwo, prawie połowa ma tylko jedno dziecko. Nie lepiej jest w innych krajach europejskich. Europa stała się jedynym kontynentem na świecie odnotowującym dziś ujemny współczynnik przyrostu naturalnego. Także w Polsce od dwudziestu lat nie ma zastępowalności pokoleń. Kraj nasz należy dziś do tych, w których procentowo najmniej rodzi się dzieci. Dramatyczna niska liczba urodzeń oznacza zachwianie się piramidy pokoleń, załamanie się systemów emerytalnych, opieki zdrowotnej. Pracująca mniejszość nie będzie w stanie utrzymać niepracującej większości. Zanoszą się na to, że ponad połowa dzieci nie będzie miała rodzeństwa, kuzynów, ciotek, wujków, a jedynie rodziców i dziadków.

Przyczyny owej „zimy demograficznej” wskazał ostatnio naczelny rabin Wielkiej Brytanii, Jonathan Sachs, w wykładzie wygłoszonym z okazji powołania go do Izby Lordów. Stwierdził: „Europa umiera, ponieważ jej obywatele są zbyt dużymi egoistami, by mieć dzieci. Powodem spadającej liczby urodzin jest rozpowszechnienie się konsumpcyjnego stosunku do życia, egoizm i zanik praktyk religijnych”¹.

Można ubolewać, że większość polityków polskich i europejskich chowa głowę w piasek. Wprawdzie mniej lub bardziej wyraźnie przyznaje, że wymieranie Europy jest największym wyzwaniem, przed którym stoi nasz kontynent, ale niewiele, albo nawet nic nie robi, by podjąć politykę pronatalistyczną. W Polsce zamiast konkretnych reform wspomagających politykę prorodzinną zafundowano nam ustawę o przemocy w rodzinie, która nijak się ma do wspomnianego problemu niżu demograficznego. Szkoda, że podejmuje się problemy drugorzędne, a wyrzuca na margines sprawy naprawdę wielkiej wagi.

¹ J.M. Jackowski, *Demograficzne samobójstwo*, „Niedziela Ogólnopolska” nr 27/2010, s. 31.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, nasze troski i niepokoje osobiste i społeczne, religijne i narodowe składamy zawsze na ołtarzu Pańskim. Dziś kładziemy je w Bardzie na ołtarzu przez Matką Bożą Strażniczką Wiary Świętej. Pamiętamy o wskazaniu św. Piotra Apostoła przekazanym nam w jego liście: „Wszystkie troski wasze przerzucie na Niego, gdyż Jemu zależy na was” (1 P 5,7).

Niemal każdą modlitwę liturgii godzin zaczynamy od słów: „Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu”. Przy okazji wielu obrzędów poświęcenia i przy błogosławieństwie biskupim słyszymy słowa: „Wspomózenie nasze w imieniu Pana”. Bóg jest naszym niezawodnym Wspomózcicielem. Trzeba tylko zwracać się do Niego w postawie wiary i miłości. Wspomaga nas w tym Matka Najświętsza. Przychodzimy do Jej sanktuariów nie tylko z prośbami, przychodzimy także, by brać z Niej wzór w przyjmowaniu postawy wobec Pana Boga i ludzi. Maryja przewodzi nam w wierze. Zawierzyła do końca Bogu. Otrzymała za to pochwałę od swej krewnej, Elżbiety, w czasie nawiedzenia: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Maryja jest Matką miłości, Matką wiary i Matką życia. Poprzez Nią zawierzamy Panu Bogu nas samych, Kościół i naszą ojczyznę.

Maryjo, Strażniczko naszej wiary, dziękujemy Ci, że jesteś z nami na dolnośląskiej ziemi. Z Tobą czujemy się pewniejsi i bezpieczniejsi. Ciebie pobożnie prosimy: „Przybądź nam, miłościwa Pani, ku pomocy”. „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. Amen.

Przedłużyć dni, które odeszły

Strzegom, 28 lipca 2010 r.

*Msza św. pogrzebowa za ks. prałata Stanisława Siwca
bazylika pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

Wstęp

Wybiła dla nas godzina ostatniego pożegnania ks. prałata Stanisława Siwca, kapłana legendy, jednego z najwybitniejszych duchownych lat powojennych na Dolnym Śląsku, przyjaciela wielu, człowieka oddanego bezgranicznie Bogu, Kościołowi i ojczyźnie. Dzisiejsze ostatnie pożegnanie śp. ks. prałata Stanisława Siwca dołącza się do wielu uroczystości poświęconych jego osobie. Na początku naszej medytacji pogrzebowej przypomnę, że w ostatnich latach przeżyliśmy dwie ważne uroczystości z nim związane. Była to uroczystość jego złotego jubileuszu kapłaństwa, obchodzona w bazylice strzegomskiej 7 października 2006 roku, w święto Matki Bożej Różańcowej. Dziękowaliśmy wówczas Panu Bogu za powołanie księdza prałata i za pięćdziesiąt lat jego posługi kapłańskiej. Drugą uroczystość przeżywaliśmy dwa lata później, 7 grudnia 2008 roku. Dziękowaliśmy wtedy wraz z księdzem prałatem za czterdzieści lat jego posługi w parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu.

Podczas obydwu uroczystości cytowałem słowa, jakie ksiądz prałat umieścił na swoim obrazku jubileuszowym, wydrukowanym z okazji pięćdziesięciolecia kapłaństwa. Dzisiaj chcę je ponownie przytoczyć, już po raz trzeci. Słowa te brzmią: „Żeby przedłużyć dni, które odeszły, sięgam po słowa i po ludzi z wielkością ich wiary, aby się zeszedł jesienią w kręgu zamyślenia nad tajemnicą pożółkłego liścia”.

Drodzy bracia i siostry, przedłużmy na tym pożegnaniu dni, które odeszły. W postawie wiary zamyślmy się nad ta-

jemnicą pożółkłego liścia, który spadł na ziemię z drzewa życia współczesnej ludzkości.

1. Droga życia ks. prałata Stanisława Siwca

Drogi księżę prałacie, pozwól nam dziś powrócić na drogę twojego życia, przypomnieć i przedłużyć te dni, które odeszły. Pozwól posłużyć się twoimi słowami, które zapisałeś w Strzegomiu 20 kwietnia 2004 roku: „Przyszedłem na świat 28 lutego 1932 roku w Dąbrowie Tarnowskiej, na peryferiach rolniczych tego niewielkiego powiatowego miasta galicyjskiego, jako siódme dziecko jedenastodzietnej rodziny rolniczej. Wczesne moje dzieciństwo przeżywałem razem z rodziną w latach straszliwego kryzysu gospodarczego, który szczególnie niszczycielsko dotknął polskie rolnictwo, a w ślad za tym także moich rodziców – ambitnych rolników, którzy pragnęli rozwijać swoje średniorolne gospodarstwo”.

Księżę prałacie, od samego początku życie cię nie głaaskało po głowie. Jesteśmy wdzięczni Panu Bogu za twoich rodziców: Tomasza i Ewę, którzy byli ludźmi modlitwy i pracy. Zrodzili i wychowali jedenaścioro dzieci. Z tego grona dwoje Bóg wezwał do służby w Kościele: ciebie i twoją siostrę Zofię. Gdy dziś wspominamy to na twoim pogrzebie, chciałoby się wyrazić życzenie, aby nasze dzisiejsze rodziny były otwarte na liczniejsze potomstwo, otwarte na dar nowego życia. Wiem, że problem ten leżał ci na sercu. Miałeś świadomość, że Polska od dwudziestu lat jest krajem wymierającym, nie ma przyrostu naturalnego. Albowiem nasz kraj należy obecnie do tych, w których procentowo najmniej rodzi się dzieci. Dramatyczna niska liczba urodzeń oznacza zachwianie się piramidy pokoleń, załamanie się systemów emerytalnych i opieki zdrowotnej. Pracująca mniejszość nie będzie w stanie utrzymać niepracującej większości. Znosi się na to, że ponad połowa dzieci nie będzie miała rodzeństwa, kuzynów, ciotek, wujków, a jedynie rodziców i dziadków.

Księżę prałacie, oddajemy ci znowu głos: „Dnia 1 września 1939 roku jako pierwszoklasista wyruszyłem z domu rodzinnego na spotkanie ze szkołą. Właśnie w tym dniu świat stanął w ogniu drugiej wojny światowej. Szkoła Podstawowa nr 1 w Dąbrowie Tarnowskiej wnet została zajęta na potrzeby Wehrmachtu. Uczęszczaliśmy na zajęcia szkolne tylko sporadycznie, w miarę jak nasi zacni nauczyciele znajdowali dla nas jakieś pomieszczenia zastępcze. Program nauczania w tych warunkach ograniczał się do nauki pisania i czytania. Tak było przez całe sześć lat okupacji niemieckiej”.

Drogi księżę prałacie, wyszedłeś ze spartańskich, wojennych warunków życiowych. Doświadczyłeś, czym jest wojna, czym jest kłamstwo i rodząca się z niego nienawiść do Pana Boga i do człowieka. Z takiej sytuacji wezwał cię Bóg, abyś jako kapłan uzdrawiał świat przez głoszenie Ewangelii Jezusa Chrystusa. Abyś odnalazł swoją życiową drogę, drogę powołania kapłańskiego, Bóg posłużył się księdzem. W autobiografii tak o tym napisałeś: „Jedno spotkanie w czasie spaceru ulicami mego miasta z niezapomnianym katechetą i wychowawcą, ks. dr. Michałem Tokarzem, zdecydowało o mojej przyszłości. Z jego pomocą zostałem przyjęty na studia w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu przez ówczesnego rektora, ks. dr. Józefa Marcinowskiego [...]. Był to dla mnie okres szczególnej fascynacji celem, który sobie obrałem. Do tego etapu mojego życia wracam zawsze dla pokrzepienia serca”.

Księżę prałacie, z nawiązką spłaciłeś dług wdzięczności wobec twego księdza katechety, który cię skierował na właściwą dla ciebie drogę życia. Z parafii strzegomskiej za twego posługiwania obrało drogę kapłańskiego życia ponad dwudziestu młodzieńców. Może niejeden z nich napisze o tobie podobne słowa, jakie ty napisałeś o swoim wychowawcy.

W dniu 27 maja 1956 roku wyruszyłeś z katedry wrocławskiej na żniwo Pańskie, otrzymując święcenia prezbiteratu z rąk biskupa lubelskiego Piotra Kałwy. Pozwól, że przy-

śpieszymy kroku na tej drodze, która cię doprowadziła przed czterdziestu dwu laty do Strzegomia. W pierwszym roku kapłaństwa posługiwałeś w katedrze wrocławskiej. Otwierała się dla ciebie droga studiów zagranicznych. Gdy odmówiono ci paszportu, z woli przełożonych podjąłeś studia z zakresu teologii fundamentalnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (1957-1962, z przerwą na pracę w parafii Wilkszyn w latach 1960-1961). Szlif uniwersytecki zostawił ślad na twoim życiu. Byłeś kapłanem dobrze wykształconym w teologii, człowiekiem z polotem intelektualnym i finezją. Po studiach droga twego życia prowadziła cię przez pracę notariusza w Kurii Arcybiskupiej (1962-1963), roczny wikariat w parafii pw. św. Józefa Oblubieńca w Wałbrzychu (1963-1964). Potem przyszedł czas pierwszego czteroletniego proboszczowania w Ścinawce Średniej (1964-1968). Następnie już na stałe osiadłeś w Strzegomiu.

2. Posługa kapłańska w Strzegomiu

W twoim biogramie czytamy o tym czasie: „Z perspektywy minionego czasu widzę, że wszystko biegło ku temu, abym znalazł swoje miejsce w świecie wielkiego dziedzictwa duchowego, jakim jest Strzegom. Przybyłem tu 6 grudnia 1968 roku na mocy dekretu ks. bp. Pawła Latuska. Boża Opatrzność postawiła mnie tu wobec wielu trudnych zadań, których wypełnianie stopniowo pochłaniało cały zapas moich sił fizycznych i duchowych, a jednocześnie przyniosło mi niepowtarzalne satysfakcje”.

Drogi księżu prałacie, z tych satysfakcji, które były nagrodą za oddanie się mieszkańcom Strzegomia, za twoje zaangażowanie w renowację strzegomskiej świątyni, dzisiaj bazyliki Świętych Apostołów Piotra i Pawła, wymienię cztery:

– złoty medal zasługi w dziedzinie ratowania zabytków, otrzymany w Warszawie z rąk pani minister Izabeli Cywińskiej (13 listopada 1989 r.);

– zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela Miasta Strzegomia (6 grudnia 1998 r., w trzydziestolecie twojej posługi w Strzegomiu);

– ogłoszenie nadania świątyni strzegomskiej tytułu bazyliki mniejszej (15 września 2002 r.);

– otrzymanie godności prałata domowego Jego Świątobliwości (2003 r.).

Drogi księżę prałacie, pięknie dziś wygląda bazylika strzegomska – wielka chluba twojego życia. Wymieńmy jedynie niektóre wykonane prace: w pierwszym etapie gruntowny remont hektarowego dachu, witrażowe oszklenie wszystkich okien, odnowienie wnętrza; w etapie drugim nowe ławki, renowacja organów, położenie nowej posadzki w prezbiterium, odrestaurowanie kilku ołtarzy bocznych.

Księżę prałacie, do tego dochodzi twoja praca duszpasterska: nauczanie, posługa sakramentalna, zwłaszcza w konfesjonale, praca charytatywna na rzecz biednych i chorych. Tak o tym napisałeś: „Mam również nadzieję, że także znajdzie uznanie w oczach Bożych dorobek innego rodzaju na niwie strzegomskiej. Jeżeli dzisiaj niektórzy moi parafianie przechodzący północną nawą bazyliki strzegomskiej zbliżają się do mojego konfesjonału, aby ucałować stulę kapłańską, to ośmielam się przypuszczać, że zechcą w ten sposób temu dorobkowi duchowemu wyrazić swój szacunek. Bogu niech będą dzięki!”.

Drogi księżę prałacie, z tej przepięknej świątyni, o którą tak dbałeś w swoim życiu, dziś przekazujemy twoją duszę do świątyni niebieskiej. Niech cię przyjmie niebieski Gospodarz nieba i ziemi, niech cię powitają wszyscy domownicy Boga, twoi rodzice i inni niebiescy przyjaciele. Ciało twoje złożymy u stóp tej świątyni, aby oczekiwało tu na końcowe zmartwychwstanie.

Księżę prałacie, dziękujemy Bogu za ciebie, za wszelkie dobro, jakie Bóg przekazał ludziom przez twoją posługę. Dziękujemy i tobie za dobro uczynione z pomocą samego

Pana Boga przez twoje pasterzowanie. Apostoł dzisiaj przypomni, że ta moc pochodzi nie od nas, ale od Boga, nosimy bowiem skarb Boży w naczyniach glinianych. Jesteśmy wszyscy naczyniem glinianym, nikogo nie wyłączając. Nie wstydzimy się tego, że jesteśmy ludźmi, ale cenimy sobie to, że otrzymaliśmy skarb – nie nasz, ale Boży: kapłaństwo, dar wiary, miłości i nadziei. Wszystko, czego dokonał ksiądz Siwiec w swej pięćdziesięcioletniej pracy pasterskiej, pochodzi od Boga, od pierwszego Kapłana – Jezusa Chrystusa. To On rozdawał w różnym czasie i różnych miejscach przez służbę księdza jubilata niepoliczony okrucy prawdy, wielkie kosze dobra i piękna.

Bogu niesiemy chwałę za dobrych ludzi: za dobrych rodziców, za wzorowych kapłanów. A kiedy oddajemy Bogu chwałę, wówczas pokój zstępuje na ziemię, zgodnie ze słowami: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (por. Łk 2,14).

Można by przybliżyć tutaj posługę słowa księdza jubilata, jak wyglądało jego głoszenie prawdy, karmienie ludzi prawdą, nie swoją, ale przyjętą z góry od Syna Bożego. Przez pięćdziesiąt lat ksiądz prałat w różnych miejscach i w rozmaitych formach: w homiliach, kazaniach i katechezach, zasiewał ziarno Ewangelii, ów najzdrowszy pokarm dla człowieka. W strzegomskiej bazylice usługiwał jako celebrans Eucharystii, sam czerpał siłę od Chrystusa, od Tego, który go powołał. Za Apostołem Pawłem powtarzał: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). W takiej postawie szedł do szpitala, kiedy groziła mu amputacja nogi. Cieszymy się, że się dzwignął z choroby i że mógł chodzić. W pracach remontowo-budowlanych na każdym kroku widac jego wkład i troskę jako dobrego gospodarza.

Księżę prałacie, dziękujemy ci za to, że udało ci się tak wiele dokonać przy pomocy dobrych ludzi. Od siebie dziękuję za życzliwość, jakiej doznawałem od ciebie od najmłodszych kapłańskich lat i kiedy byłem jeszcze wykładowcą.

Dziękuję za to wszystko, co mogłem otrzymać od księdza prałata, także za ostatnie lata wspólnej pracy w diecezji świdnickiej.

Drogi księżę prałacie, spoczywaj w pokoju! Do zobaczenia w domu Ojca! Amen.

Homilie sierpniowe

Być bogatym przed Bogiem

Hucisko, 1 sierpnia 2010 r.

1. Chorobliwa chęć posiadania

Człowiek jest istotą, którą dotykają różne choroby. Jedne dotyczą biologicznego organizmu. Nazywamy je chorobami cielesnymi, organicznymi. Choroby te są leczone przy pomocy lekarzy. Leczymy je w domu, w przychodniach i w szpitalach. Są także choroby, które dosięgają naszego ducha. Te również sięją duże spustoszenie w naszym życiu, czasem większe niż choroby cielesne. Do chorób duchowych należy zaliczyć chciwość, pazerność na dobra materialne, zwłaszcza na pieniądze, chorobliwą żądzę posiadania. Choroba ta dotyka ludzi w każdym czasie. Dzisiaj jest ona bardzo widoczna. Niemal na co dzień spotykamy ludzi dotkniętych tą chorobą.

Skąd ona się bierze? Jaki wirus ją powoduje? Wirus tej choroby jest obecny w każdym człowieku. Nasza natura została nim zainfekowana w chwili popełnienia grzechu pierworodnego. Jeżeli dorastający i dojrzały człowiek nie próbuje opanować tego wirusa, chorobliwa chęć posiadania rozwija się w nim i po prostu go zżera. Niszczy go w wymiarze życia duchowego, tak jak choroby cielesne niszczą organizm biologiczny.

Jakie są objawy choroby chciwości? Jednym z nich jest ciągle myślenie o sobie, żeby jak najwięcej mieć, żeby jak najwięcej nagromadzić. Inni się nie liczą. Często nawet nie są ważne metody zdobywania mienia, zwłaszcza pieniędzy. Niektórzy ludzie bogacą się kosztem drugich. Po prostu inni na nich pracują. Pazerni zbijają kapitał, wykorzystując innych, zwykle biedniejszych od siebie. Są też tacy, którzy zdobywają mienie w sposób wysoce niemoralny: przez kradzieże, a nawet bandyckie napady.

Innym objawem choroby chciwości jest przeżywanie ciągłego niepokoju. Ludziom myślącym jedynie o sobie, zajętych ustawiczną pasją gromadzenia dóbr materialnych, towarzyszy niepokój i strach przed utratą tego, co zgromadzili. Stąd też mówi się o niespokojnym śnie tych, którzy gromadzą bogactwa dla siebie.

Przed taką właśnie chorobą chciwości przestrzega nas dziś Chrystus w ewangelii. Wzywa nas do bycia bogatym przed Bogiem.

2. Prawdziwe bogactwo to bogactwo przed Bogiem

Najpierw natchniony przez Boga mędrzec skierował dziś do nas zdumiewające pouczenie. Brzmi ono bardzo pesymistycznie: „Marność nad marnościami, powiada Kohelet, marność nad marnościami – wszystko marność” (Koh 1,2).

Bardzo ostre są również słowa Chrystusa: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia” (Łk 12,15). Jezus ilustruje tę przestrożę przypowieścią o zamożnym człowieku, któremu dobrze obrodziło pole. Zastanawiał się, co począć. Podjął zamiar wyburzenia starych spichlerzy, które były małe, i wybudowania nowych, większych. Chciał w nich gromadzić zboże tylko dla siebie, nie mając zamiaru podzielić się z innymi, o czym świadczą jego końcowe słowa: „Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj!” (w. 19). Taka postawa, nacechowana egoizmem i zadufaniem, nie spodobała się Bogu. Dlatego usłyszał słowa: „Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?” (w. 20). Jezus dodaje do przypowieści wyjaśnienie: „Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem” (w. 21).

W podobnym tonie brzmią dzisiejsze słowa św. Pawła: „Jeśliście więc razem z Chrystusem powstali z martwych, szu-

kajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. [...] Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w waszych członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzcy i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem” (Kol 3,1-2.5).

Otrzymaliśmy zatem wskazówki, jak leczyć się z choroby chciwości, z całkowitej przyziemności. Trzeba stawać się bogatym przed Bogiem. Zauważmy jednak, że w powyższych słowach nie kryje się potępienie bogactwa, pogarda dla zabiegów o wytwarzanie dóbr doczesnych, troska o wzrost gospodarczy, o pomyślność ziemską. Jezus przestrzega w ewangelii jedynie przed gromadzeniem dóbr dla siebie, z pominięciem innych, o potrzebie dzielenia się z tymi, którzy mają za mało: „Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem”.

3. Stawiać na wartości duchowe

Stawiajmy przeto na wartości duchowe, aby być bogaci przed Bogiem. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX stulecia analizowano z uwagą raporty Klubu Rzymskiego, które wskazywały na granice materialnego wzrostu i postępu. Mówił o tym bardzo ciekawie kard. Franz König z Wiednia w czasie VI Wrocławskich Dni Duszpasterskich, które odbyły się w sierpniu 1976 roku na Papieskim Wydziale Teologicznym. W wykładzie pt. *Kryzys idei postępu* kardynał przekonywał już w tamtych czasach o granicach postępu materialnego ludzkości. Wzrost dobrobytu hamują różne kataklizmy, także wyczerpywanie się zasobów naturalnych naszej planety. Nie wolno więc w materialnym postępie ludzkości upatrywać jedynego upragnionego celu życia. Kardynał był zdania, że sami musimy dziś na sobie doświadczyć ograniczeń rozwoju materialnego, aby dojść do zdecydowanego przekonania, iż oto staje przed nami nowe wyjątkowe zadanie, jakim jest wzrost i rozwój duchowy.

Zauważmy, że duchowy wzrost człowieka nie jest ograniczony, choć jego rozwój biologiczny ma wyraźne granice. W pewnym określonym momencie życia człowiek osiąga swój maksymalny wzrost. Także jego możliwości fizyczne, np. siła i prędkość biegu, zamykają się w konkretnych granicach. Natomiast rozwój cech duchowych tych granic nie posiada. Nikt z nas nie może zasadnie powiedzieć, że jest już doskonały, że już w pełni wierzy, kocha, że posiadał wszelkie cnoty w stopniu najwyższym.

Warto przy tym również zauważyć, że o ile rozwój materialny prowadzi niekiedy do rabunkowej gospodarki surowcami materialnymi, do wyścigu zbrojeń, do konfliktów społecznych, to rozwój duchowy jest bezkonfliktowy. W procesie duchowego wzrostu nie ma niebezpieczeństwa ograniczania jednego człowieka przez drugiego. Duchowy wzrost nikomu nie zagraża, nikomu nie szkodzi, nikogo nie ograbia ze szczęścia.

Chrystus, wzywając nas dziś do stawania się bogatym przed Bogiem, ma na względzie nasze dobro. A zatem mamy się leczyć z choroby chciwości, z chorobliwej pogoni za pieniędzem. Pamiętajmy, że na drugi świat niczego z mienia materialnego ze sobą nie zabierzemy. Niemcy mówią: *Das Totenhemd hat keine Taschen* – „Śmiertelna koszula nie ma kieszeni”. Do wieczności zabierzemy z tej ziemi tylko uczynione dobro: miłość wyświadczoną innym i miłość doznaną od bliźnich.

Każda Eucharystia, także obecna, uczy nas stawania się bogatym przed Bogiem. Prośmy Chrystusa, byśmy to dążenie rozszerzali na całe nasze życie. Amen.

Modlitwa o wsparcie Ducha Świętego w życiu wspólnotowym i osobistym

Ząbkowice Śląskie, 4 sierpnia 2010 r.

Msza św. z homilią z racji wyboru ksieni klarysek

1. Duch Święty w historii zbawienia

Od trzech dni w ramach liturgii słowa słuchamy słów proroka Jeremiasza. Przypomnijmy sobie, że Jeremiasz należał obok proroka Izajasza, Ezechiela i Daniela do czterech wielkich proroków Starego Przymierza. Pamiętamy, jak się wzbraiał, gdy Bóg go powoływał do głoszenia swojemu narodowi prawdy Bożej w Jego imieniu. Jeremiasz mówił, że jest za młody, że nie potrafi przemawiać, ale Pan Bóg zapewniał, że go nie opuści w tej misji: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić” (Jr 1,8). Przez proroków przemawiał Duch Święty, który kierował również ich działaniami. Wyznajemy to w *Credo*, gdy mówimy: „Wierzę w Ducha Świętego, który mówił przez proroków”.

Duch Święty przeniknął także całą działalność Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Zauważmy, że samo poczęcie Syna Bożego, zamieszkanie Syna Bożego na ziemi w ludzkiej postaci, dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Kiedy Maryja zapytała anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34), usłyszała słowa: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (w. 35). A więc Jezus w ludzkiej naturze został poczęty w łonie Maryi za sprawą Ducha Świętego. Duch Święty przejawiał się raz po raz w działalności Pana Jezusa. W czasie Jego chrztu w Jordanie objawiała się Trójca Święta. Ojciec niebieski ogłosił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17), a Duch Święty jak gołębica zstąpił na Syna Bożego. Całą swoją działalność publiczną Pan Jezus prowadził

w mocy Ducha Świętego; jest napełniony Duchem Świętym. W Ewangelii św. Łukasza czytamy słowa: „Jezus rozradował się w Duchu Świętym” (Łk 10,21). Pod koniec swojego życia Jezus zapowiadał swoje odejście z ziemi, przepowiadał swoją mękę, śmierć i zmartwychwstanie, ale też obiecał zesłanie Ducha Świętego.

2. Misja Syna Bożego i Kościoła spełniana w mocy Ducha Świętego

Cała działalność Jezusa była prowadzona w mocy Ducha Świętego: Jego nauczanie i cuda, choćby dzisiejszy cud opisany w ewangelii, uczyniony dla kobiety kananejskiej, która nie prosiła dla siebie, ale o łaskę dla swojej córki dręczonej przez złego ducha. Kobieta była natrętna, uczniowie chcieli ją nawet odpędzić, ale nie ustąpiła. Nie przeklinała też, nie obraziła się i nie odeszła, gdy Jezus w pierwszej chwili nie spełnił jej prośby, ale trwała przy Jezusie ze swoim błaganiem. Usłyszała pochwałę: „O niewiasto, wielka jest twoja wiara; niech ci się stanie, jak chcesz” (Mt 15,28). Jezus działał w mocy Ducha Świętego, ale można powiedzieć, że Duch Święty działał także w owej kobiecie, gdyż nie można wierzyć bez pomocy Ducha Świętego, jak napisał Apostoł Paweł: „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»” (1 Kor 12,3), czyli że Jezus jest Chrystusem, jest Zbawicielem.

Chrystus w mocy Ducha Świętego wycierpiał za nas rany, zmartwychwstał, a potem moc Ducha Świętego przekazał Kościołowi. Przypomnijmy sobie pierwsze spotkanie w noc zmartwychwstania. Pan Jezus pojawił się w Wieczerniku i powiedział do uczniów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Zapowiedział Apostołom: „Oto Ja ześlę na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż będziecie przyobleczeni mocą

z wysoka” (Łk 24,49). Dokonało się to w Jerozolimie w dzień Pięćdziesiątnicy.

Do tej pory Kościół sprawuje liturgię oraz dzieła miłosierdzia w mocy Ducha Świętego. Mocą Ducha Świętego kapłani w czasie każdej Mszy Świętej przemieniają chleb w Ciało Pańskie i wino w Krew Jezusową. Celebrans wyowiada taką modlitwę: „Uświęć zatem te dary łaską Ducha Świętego”. Kościół wszystko czyni w mocy Ducha Świętego: i naucza prawdy, i cierpi za prawdę.

Wczoraj w Warszawie odbyła się wielka manifestacja wiary w obronie krzyża, który chciano usunąć z placu przed Pałacem Prezydenckim. Można uznać, że ludzie stający w obronie krzyża uczynili to w mocy Ducha Świętego, to był wyraz ich wiary, a przed chwilą powiedzieliśmy, że nie można wierzyć bez wsparcia Ducha Świętego.

3. Duch Święty przewodnikiem po ścieżkach życia zakonnego

Wierzymy, że również w mocy Ducha Świętego będą przeprowadzone wybory ksieni dla klarysek. To jest sprawa dość szczegółowa, bo jesteście małą częścią w Kościele, ale bardzo ważna. Kościół ceni was, siostry klaryski, ponieważ się modlicie, przebywacie przed Jezusem Eucharystycznym i przedstawiacie Mu bolączki tego świata. Nawet gdy nie o wszystkich bolączkach wiecie, to Pan Jezus je wszystkie dobrze zna. Jeśli prosimy nie dla siebie, ale dla innych, to się Panu Bogu podoba. Kananejka nie prosiła dla siebie, ale dla córki, i wy też nie prosicie tylko dla siebie, ale dla świata, dla Ojca Świętego, dla pasterzy, dla wspólnot zakonnych, dla małżeństw, dla dzieci, dla cierpiących. Wasza posługa w Kościele jest bardzo ważna i ona również jest pełniona w mocy Ducha Świętego. Wasze modlitwy, rozmyślania, adoracje i posługa samarytańska, a także wasze cierpienie duchowe i fizyczne – to wszystko odbywa się

w obecności Ducha Świętego. Duch Święty jest wszak duszą Kościoła, jak przypomnieliśmy II Sobór Watykański. Dlatego też modlimy się na tej Eucharystii o Jego moc nie tylko na dzisiejsze wybory, bo to jest tylko mały epizod, ważny może, ale tylko epizod, niewielki w skali waszego posługiwania, w historii waszego zakonu.

Tych epizodów przyzywania Ducha Świętego przeżyliśmy już wiele. Zawsze się modlimy, by w każdym momencie naszego życia był obecny Duch Święty, byśmy niczego nie uczynili wbrew Jego woli. Modlimy się, abyśmy to czynili, co się Jemu podoba, i dokonywali naszych wyborów według natchnień Ducha. Dlatego dziś będziemy się modlić o światło Boże na czas dzisiejszego wybierania, ale także o Jego wsparcie na dalsze dni i lata w waszej służbie w Kościele, służbie, która jest tak bardzo Kościołowi potrzebna. Amen.

Rekolekcyjna odnowa przymierza

Świdnica, 5 sierpnia 2010 r.

*Msza św. na zakończenie rekolekcji kapłańskich
kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

1. Z historii przymierza między Bogiem a człowiekiem

Pan Bóg wielokrotnie wchodził w przymierze z ludźmi. Zawarł przymierze z Abrahamem. Przełomowe znaczenie miało przymierze zawarte z narodem wybranym na górze Synaj. Bóg przekazał Izraelitom przykazania i za ich zachowywanie obiecał swoje błogosławieństwo. Przymierze to było wielokrotnie odnawiane. Bóg zwykle w takich sytuacjach oznajmiał: „Ja będę ich Bogiem, oni zaś będą moim ludem” (Ez 37,27).

Ostateczne i najpełniejsze przymierze Bóg zawarł z ludzkością przez Jezusa Chrystusa. Przymierze to zapowiadali

prorocy: „Oto nadchodzą dni, kiedy zawrę z domem Izraela i z domem judzkim nowe przymierze. Nie jak przymierze, które zawarłem z ich przodkami, kiedy ująłem ich za rękę, by wyprowadzić z ziemi egipskiej. To moje przymierze złamali, mimo że byłem ich władcą, mówi Pan. Lecz takie będzie przymierze, jakie zawrę z domem Izraela po tych dniach, mówi Pan: Umieszczę swe prawo w głębi ich jestestwa i wypiszę na ich sercu. Będę im Bogiem, oni zaś będą Mi narodem” (Jr 31,31-33). To przymierze zostało przypięczone śmiercią i zmartwychwstaniem Syna Bożego i jest odnawiane na każdej Mszy Świętej. Kapłan w czasie preistoczenia w imieniu Chrystusa mówi słowa: „To jest bowiem kielich Krwi mojej nowego i wiecznego przymierza”.

Na każdej Mszy Świętej odnawiamy nasze przymierze z Bogiem. Pan Bóg przypomina nam o swojej miłości do nas. Wyrazem tej miłości było przyjście na ziemię Syna Bożego i oddanie przez Niego życia na drzewie krzyża na odpuszczenie naszych grzechów. Naszą odpowiedzią na miłość Bożą powinna być postawa dziękczynienia, uwielbienia i posłuszeństwa Bożym przykazaniom, zwłaszcza przykazaniu miłości.

2. Rekolekcje odnową przymierza z Bogiem

Szczególną formą odnowienia przymierza są rekolekcje. Jest to czas zatrzymania się przed Bogiem, czas przypomnienia sobie o Jego miłości do nas, czas spojrzenia w przeszłość i oceny w Bożym świetle naszej życiowej drogi. Na czym polega owa odnowa przymierza? Można ją wyrazić słowami dzisiejszego psalmu responsoryjnego:

a. „Stwórz, o mój Boże, we mnie serce czyste i odnow we mnie moc ducha” (Ps 51,12)

Owoce naszych rekolekcji ma być oczyszczenie naszego serca. Nie chodzi tu jedynie o usunięcie z niego grzechów,

ale o ściślejsze przyłgnięcie do Pana Boga, do Jego słowa, zwłaszcza do prawdy Ewangelii, abyśmy byli bardziej prawi, uczciwi, czytelnicy, przezroczyści. Przez rekolekcje kapłańskie powinien wzocnić się nasz duch. Bywa tak, że duch człowieka jest przygaszony, zniechęcony, napełniony wątpliwościami, niechęcią, marazmem, ospałością. Jest nam potrzebny duchowy zryw. Jeśli wleje się do samochodu kiepskiej benzyny, samochód może jechać wolniej, może utracić przyspieszenie. W czasie rekolekcji wlewamy do naszego ducha lepsze, mocniejsze paliwo – moc Ducha Świętego. Duch Boży wzmacnia naszego ducha. Stąd ta nasza prośba: „Stwórz, o mój Boże, we mnie serce czyste i odnow we mnie moc ducha”.

b. *„Przywróć mi radość z Twojego zbawienia
i wzocnij mnie duchem ofiarnym” (Ps 51,14)*

Rekolekcje kapłańskie mają odnowić w nas wewnętrzną radość. Niekiedy gdzieś na drodze naszej posługi kapłańskiej zatracamy radość, wpadamy w rutynę, zaczynamy się spieszyć. Wszystko zaczyna nas denerwować i drażnić. Z pewnością może to być skutek naszych zaniedbań w modlitwie, w adoracji, w medytacji Bożego słowa. Nasza radość winna wyrastać ze świadomości zbawienia: „Przywróć mi radość z twojego zbawienia”. Dalej prosimy: „i wzocnij mnie duchem ofiarnym”. W kapłańskiej posłudze jest nam potrzebny duch ofiarny, duch poświęcenia, oddania się na służbę Bogu i człowiekowi.

c. *„Boże, moją ofiarą jest duch skruszony, pokornym
i skruszonym sercem Ty, Boże, nie gardzisz” (Ps 51,19)*

Owocem naszych rekolekcji winna być postawa pokorną, postawa ducha skruszonego wobec Pana Boga. Nie głosimy siebie samych, ale Tego, który nas wybrał i posłał.

3. Z Maryją w dalszą drogę kapłańskiego życia

Słuchając słów dzisiejszej ewangelii, uświadamiamy sobie, jak ważną sprawą jest także odnawianie naszej wiary, ponawianie wyznania św. Piotra: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” (Mt 16,16). Wszystkie powyższe przymioty i postawy odnajdujemy u Matki Najświętszej. To Ona nazwała się pokorną służebnicą Pańską (Łk 1,38). To Ona otrzymała pochwałę: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (w. 45). To Ona umiała radować się w Bogu, swoim Zbawicielu (w. 47). Prośmy naszego Pana za przyczyną Maryi o dary potrzebne nam do dalszego gorliwego pełnienia naszej posługi. Amen.

Życ przesłaniem wydarzeń z góry Tabor

Lutomia, 6 sierpnia 2010 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
kościół pw. Przemienienia Pańskiego*

1. Góra Tabor miejscem pielgrzymek

Dzisiaj pochylamy się nad tajemnicą Przemienienia Pańskiego, które wydarzyło się na górze Tabor. Gdy przygotowywałem się do dzisiejszej homilii, przypomniałem sobie dzień przed pięciu miesiący, kiedy to byłem na górze Tabor wraz z pielgrzymką z naszej diecezji. Mieszkaliśmy najpierw w Jerozolimie, a potem w arabskiej części Jerycha i stamtąd 3 marca pojechalśmy autokarem wzdłuż rzeki Jordan do Galilei. Przybyliśmy przed godziną dziewiątą do podnóża tej góry. Ponieważ jest to dość stromy i wysoki szczyt, autokary tam nie wjeżdżają, można się tam dostać taksówką albo małym bussem. Nasza pielgrzymka zmieściła się w sze-

ściu takich ósmioosobowych busach i wjechaliśmy na górę. Po osiągnięciu celu pomyśleliśmy sobie, że Pan Jezus i Apostołowie musieli mieć dobre zdrowie, żeby tak wysoko wejść i się modlić.

Zgodnie ze słowami Ewangelii św. Łukasza: „Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić”, i tam się wobec nich przemienił. Sprawowaliśmy Mszę Świętą w kościele, który wzniesiono na górze Tabor. W koncelebrze uczestniczyło dziesięć kapłanów, a ja przewodniczyłem. Wśród nas byli księża jubilaci, między innymi ks. prałat Stanisław Chomiak, kanclerz naszej Świdnickiej Kurii Biskupiej, ks. prałat Marek Korgul – dyrektor Wydziału Katechetycznego, ks. prałat Andrzej Raszpla z Wydziału Gospodarczego. Księża ci w tym roku obchodzą srebrny jubileusz kapłaństwa. Podczas sprawowania Liturgii Świętej – jak pamiętam – wzniosłem również intencję za parafie noszące wezwanie Przemienienia Pańskiego. Prywatnie modliłem się też za was, jako że wasza parafia do nich należy. Na tym samym miejscu, gdzie sam Pan Jezus dokonał cudu przemienienia, złożyłem dar modlitwy za was, wiedząc, że najprawdopodobniej tutaj w sierpniu do was przyjadę. I tak się stało.

Gdy się wychodzi z kościoła Przemienienia Pańskiego na górze Tabor, po dwóch stronach są umieszczone tablice: jedna jest poświęcona Mojżeszowi, a druga Eliaszowi, tym dwóm postaciom, które się zjawily w czasie przemienienia Jezusa.

Siostry i bracia, z perspektywy czasu wiemy już, jaki był cel przemienienia. Chrystus chciał podbudować wiarę trzech najbardziej zaufanych uczniów, tych, którzy potem patrzyli w Ogrójcu na Jezusa modlącego się i pocącego się krwawym potem. Potrzebowali tego umocnienia, żeby w czasie próby się nie załamać. Ci trzej to byli najbardziej znaczący Apostołowie: Piotr, który z rąk Jezusa otrzymał prymat w Kościele; Jakub, który jako pierwszy z Apostołów oddał życie za wiarę; i Jan, który żył najdłużej, był świadkiem tych

wszystkich wydarzeń z czasów, gdy Jezus przebywał na ziemi i nauczał, i przechował je w sercu. Jan był tym uczniem, który z woli Jezusa opiekował się Matką Najświętszą.

2. Przykład modlitwy Chrystusa ciągłą inspiracją dla Jego uczniów

Piotr, Jakub i Jan byli z Jezusem na górze Tabor i potem ci sami Apostołowie patrzyli na swego Pana, gdy modląc się, przygotowywał się na mękę. Zobaczmy, że Pan Jezus często w ważnych chwilach modlił się, tak jak to było na górze Tabor. Gdy miał powołać Dwunastu – jak zapisano w Ewangeliach – całą noc spędził na modlitwie. Przed swoją męką modlił się w Ogrójcu i pocił się krwawym potem. Chciał nam przez to pokazać, jak ważna jest w naszym życiu modlitwa.

Wspominając dzisiaj wydarzenie na górze Tabor, gdy Jezus wyszedł na górę z uczniami, żeby się modlić, i w trakcie tej modlitwy się przemienił, przyjmujemy prawdę, że było to niejako odsłonięciem Bóstwa Chrystusa. Piotr zdołał powiedzieć jedynie: „Mistrzu, dobrze, że tu jesteśmy” (Łk 9,33), tak był przejęty doświadczeniem Jezusa, który ukazał swoje Bóstwo.

Siostry i bracia, zabieramy z dzisiejszej liturgii wezwanie, byśmy przede wszystkim strzegli naszej modlitwy, byśmy Pana Jezusa w tym naśladowali. Modlitwy nigdy nie jest za dużo. Patrzymy na ludzi modlących się. W tej chwili z różnych stron Polski na Jasną Górę ciągną pielgrzymki, także nasza pielgrzymką, która przechodziła przez Lutomię. W niedzielę wieczorem dotrze już do Częstochowy, a w poniedziałek o godzinie dziewiątej w kaplicy jasnogórskiej odprawimy Mszę Świętą z pielgrzymami – tam się właśnie wybieram. Uczestnicy pielgrzymki przeżywają rekolekcje w drodze. Większą część ich pielgrzymowania wypełnia Eucharystia i różaniec, a także inne modlitwy, które towarzyszą pielgrzymom po drodze.

Ostatnio byliśmy zaabsorbowani tym, co się działo na placu przed Pałacem Prezydenckim, na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Ludzie pilnujący krzyża odmawiali różaniec, a dziennikarze nazwali ich oszołomami. A przecież są to ludzie, którzy stanęli odważnie w obronie krzyża, w obronie tego świętego znaku, żądając, żeby na miejscu, gdzie pracował poprzedni prezydent, gdzie posługiwał narodowi, pozostał jakiś znak sakralny: obelisk, pomnik czy tablica ze znakiem krzyża, aby przypominać potomnym tę wielką tragedię, w której zginęło dwóch prezydentów wraz z elitą naszego życia publicznego.

Kiedyś w naszej polskiej telewizji wyemitowano audycję o rodzinie wielodzietnej, w której było jedenaścioro dzieci. Postanowiono odnaleźć synów i córki nieżyjących już rodziców. Dziennikarz postawił im pytanie, co wynieśli z domu rodzinnego, jakie wiano uważają za najważniejsze. Prawie wszystkie z tych dorosłych już dzieci były wykształcone. Jeden z synów, obecnie chyba lekarz, opowiadał, że zapamiętał z domu rodzinnego następujący obrazek: Pewnej nocy obudził się około godziny drugiej, światło księżyca padało przez okno do pokoju. Zobaczył ojca, który klęczał i modlił się na różańcu. Rano zapytał mamę, co się działo, że tato w nocy nie spał, lecz się modlił. Mama odpowiedziała, że oboje z ojcem wyznaczyli sobie jedną noc w miesiącu, kiedy to modlą się za swoje dzieci. Pół nocy modli się ojciec, a pół nocy mama. Modlą się, by ich dzieci wyszły na ludzi, by dobrze ułożyły sobie życie. To było dla tego człowieka najważniejsze wiano, jakie dzięki pobożnym rodzicom wniósł w swoje dorosłe życie.

Siostry i bracia, przypominam to, abyśmy się chętnie modlili. Modlitwą zmieniamy świat. Pan dyrektor tak pięknie mówił o potrzebie rozwoju duchowego. Pamiętajmy zatem, że przez modlitwę możemy zmieniać i siebie, i innych. Losy świata zależą nie tylko od polityków, ale od ludzi, którzy się modlą. Zapamiętajmy, że Jezus z góry Tabor wzywa

nas do modlitwy, poszedł tam przecież – jak zapisał Ewangelista – aby się modlić.

3. Wezwani do posłuszeństwa nauce Chrystusa i przesłaniu Jego krzyża

Drugie wezwanie, które z rozlega się z góry Tabor i dzisiaj do nas dochodzi, brzmi: „To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie” (Łk 9,35). Przypominamy sobie, kto jest naszym Mistrzem, kogo mamy słuchać: przede wszystkim Syna Bóże- go, Jezusa Chrystusa, który ogłosił Ewangelię, uzdrawiał ludzi, wycierpiał za nas rany, za nas umarł i zmartwychwstał. I znowu dostrzegamy, że ludzie czynią na przekór wezwaniu, które płynie z góry Tabor. Wielu nie słucha Chrystusa, nie chce Go znać, dlatego usuwa się krzyże. Zrobiło się głośno o krzyżach w całej Europie: w Hiszpanii, we Włoszech i Polsce, i mówi się, że krzyż dzieli. A wczoraj ks. biskup Napierała w Kaliszu podczas Mszy Świętej w intencji świętości życia powiedział, że krzyż nigdy nie dzieli, krzyż zawsze łączy, to ludzie dzielą, a nie krzyż ani nie Bóg. Krzyż jest znakiem najwyższej miłości, a miłość zawsze łączy, spaja, a nie dzieli, ale to są chwytły dziennikarskie, na które dają się łapać ludzie mało krytyczni.

Ubolewamy nad tym, że nasz rząd nie poparł petycji wielu innych rządów w Europie o odwołanie decyzji zakazującej wieszania krzyży, ale przeszedł obok tego obojętnie. My zaś chcemy, żeby krzyże wisiały nie tylko w kościołach, ale również stały przy drogach, były w naszych domach i w miejscach szczególnych. A co oznaczają słowa Ojca Świętego: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”? Papież apelował nie tylko o to, aby otworzyć drzwi swojego serca, żeby zamieszkał tam Pan Jezus, ale także o to, aby Jezus był obecny w życiu publicznym: w nauce, w kulturze, w gospodarce i w polityce. Nie może być tak, że katolikiem się jest tylko w kościele, a gdy się idzie do urzędu, wówczas zostawia się swój katoli-

cyzm za drzwiami i wypełnia się swoje funkcje, nie licząc się z Panem Bogiem. Bóg powiedział: „To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie”! A wszelkie nieszczęścia w historii przychodziły wtedy, gdy ludzie nie słuchali Pana Boga. Tak też jest dzisiaj, dlatego niepokoiśmy się, gdy widzimy, że ludzie się od Pana Boga odwracają, gdy trwa walka z Ewangelią, gdy się usuwa z życia publicznego Chrystusa i znaki Jego obecności i zamyka się je tylko w życiu prywatnym.

Jezus chce być z nami w każdym miejscu: i w kościele, i w urzędzie, i na zabawie, i na urlopie, i w domu rodzinnym, i na polu, przy pracy i w biurze, i w autobusie czy w samochodzie – wszędzie. To jest Jego świat i ma prawo być wszędzie, a ludzie Go odrzucają i sobie Go nie życzą. Bądźmy tymi, którzy żyją w przyjaźni z Chrystusem, którzy są wrażliwi na Jego Ewangelię i dzisiejszy przekaz: „To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie”. A więc zabieramy dzisiaj z odpustu dwie dyrektywy, dwa zobowiązania: abyśmy nie opuszczali modlitwy, bo modlitwa zmienia świat, zmienia także nas na lepszych. A po drugie, abyśmy zawsze słuchali Jezusa i przyznawali, że On ma zawsze rację, a nie dziennikarze, nie politycy, żebyśmy byli Mu zawsze wierni i Jego zawsze słuchali. Amen.

Z Maryją Jasnogórską na polskiej ziemi

Jasna Góra, 7 sierpnia 2010 r.

*Msza św. z okazji narodowej nowenny przed nałożeniem nowych koron
i nowego płaszcza na jasnogórski wizerunek Matki Bożej
kaplica Cudownego Obrazu*

Wstęp

Cała katolicka Polska i rodacy mieszkający poza jej granicami wiedzą dobrze, że zbliżamy się do wrześniowej uroczystości nałożenia na jasnogórski wizerunek Czarnej Madonny nowych koron i nowego płaszcza. Ma się to dokonać w 100-lecie drugiej koronacji ikony Matki Bożej Częstochowskiej koronami otrzymanymi od papieża św. Piusa X. Owa druga koronacja jasnogórska, po utracie pierwszych koron w wyniku kradzieży, odbyła się 22 maja 1910 roku. Nadchodząca uroczystość nałożenia nowych koron i płaszcza jest zaplanowana na sobotę, 4 września 2010 roku. Trwa na Jasnej Górze nowenna dziewięciu pierwszych sobót miesiąca, rozpoczęta 2 stycznia przez ks. abp. Henryka Muszyńskiego, ówczesnego prymasa Polski. Dzisiaj jest już ostatnia pierwsza sobota miesiąca przed nadchodzącą uroczystością.

W naszym dzisiejszym rozważaniu najpierw przypomnimy sobie, co ważnego wydarzyło się w Polsce i na świecie w czasie tych 100 lat, kiedy Matka Boża i Dziecię Jezus cieszyli się przyozdobieniem ofiarowanym przez papieża Piusa X. W drugiej części zastanowimy się, jakie przesłanie niesie nam obecne wotum narodu ufundowane dla Maryi Królowej Polski.

1. Maryja i Jezus w koronach papieża Piusa X

Podzielnymy minione stulecie na cztery dwudziestopięciolecia i zapytajmy, co Maryja przeżywała z narodem w ciągu tego czasu. Zatrzymamy się tylko na niektórych wydarzeniach.

a. Pierwsze dwudziestopięciolecie (1910-1935)

Trzy lata po majowej rekoronacji z początku XX wieku, 30 sierpnia 1913 roku, w Częstochowie poświęcono stację drogi krzyżowej wokół jasnogórskich wałów. Był to rok pięćdziesiątej rocznicy wybuchu powstania styczniowego. Odprawiono wówczas pierwsze nabożeństwo drogi krzyżowej na wałach z udziałem trzech biskupów, wielu księży i ponad 200 tys. wiernych. W latach 1914-1918 trwała pierwsza wojna światowa, w której wykrwawili się nasi sąsiedzi, zaborcy Polski, co stało się sprzyjającą okazją do odzyskania przez nasz kraj niepodległości. Pod koniec tej wojny miały miejsce dwa bardzo ważne wydarzenia: 13 maja 1917 roku trójce dzieci objawiła się w Fatimie Matka Boża, a w październiku tegoż roku w Rosji wybuchła rewolucja bolszewicka. Podczas gdy Maryja wzywała do zmiany świata przez modlitwę różańcową i pokutę, przywódcy rewolucji bolszewickiej podjęli reformę świata przez walkę z religią i zabijanie przeciwników politycznych.

Na progu świeżo odzyskanej niepodległości narodowej, w maryjną uroczystość Wniebowzięcia, 15 sierpnia 1920 roku, w czasie bitwy warszawskiej wydarzył się tzw. cud nad Wisłą. Katolicka i maryjna Polska ochroniła wówczas Europę Środkową i Zachodnią przed zalewem bolszewizmu. W narodzie narastało przekonanie, że wielką rolę w tych wydarzeniach odegrała Jasna Góra. W roku 1920 do *Litanii loretańskiej* włączono tytuł „Królowa Polski”, a w 1923 papież Pius XI ustanowił dzień 3 maja świętem Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski.

b. Drugie dwudziestopięciolecie (1935-1960)

W drugim dwudziestopięcioleciu rozegrała się nowa tragedia obejmująca Polskę, Europę i świat. Przywódcy dwóch bezbożnych totalitaryzmów, hitlerowskiego i stalinowskie-

go, rozpętali drugą wojnę światową. Było to równoznaczne z wypowiedzeniem walki Bogu i człowiekowi. Można było gołym okiem zauważyć, jak nieprzyjaciele Pana Boga stają się nieprzyjaciółmi człowieka. W tym ciemnym czasie niewiści i zadawania niewinnym ludziom śmierci nie zgasła gwiazda jasnogórskiego sanktuarium. Światło z Jasnej Góry stawało się tym potężniejsze, im ciemniejsze były narodowe noce. Prawdę tych słów wyraził sam generalny gubernator Hans Frank: „Gdy wszystkie światła dla Polski zgasły, to wtedy zawsze jeszcze była Święta z Częstochowy i Kościół”².

Gdy ustała zawierucha wojenna, zniknął z Europy totalitaryzm hitlerowski, ale pozostał, wspomagany pod koniec wojny przez aliantów totalitaryzm sowiecki. Na polskiej ziemi w czasach pozornego pokoju trwał terror stalinowski. Osadzano w więzieniach i rozstrzeliwano byłych żołnierzy Armii Krajowej. Wzrastała liczba więźniów politycznych. Został internowany duchowy przywódca narodu, kard. Stefan Wyszyński (1953-1956). Naród stał wiernie przy Maryi. Prymas przeżywał swoje odosobnienie z Maryją Jasnogórską. Pod koniec swego uwięzienia w Komańczy napisał w formie modlitwy i przyrzeczeń Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. Śluby te wypowiedział na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 roku bp Michał Klepacz w obecności ponadmilionowej rzeszy wiernych. Zawierzenie Maryi zaowocowało zwolnieniem z więzienia Prymasa Polski w dwa miesiące od złożenia ślubów. Jasnogórskie Śluby Narodu były zapowiedzią Wielkiej Nowenny przed Millennium chrztu Polski, której celem było wypełnienie złożonych ślubów. Jednocześnie od 1957 roku rozpoczęła się w Polsce peregrynacja kopii obrazu Czarnej Madonny. Utrwalała się powoli praktyka Apelu Jasnogórskiego.

² *Dziennik Hansa Franka*, oprac. S. Piotrowski, Warszawa 1956, s. 147.

c. Trzecie dwudziestopięciolecie (1960-1985)

Początek tego czasu to okres II Soboru Watykańskiego (1962-1965). Prymas Wyszyński zawiązał i złożył w darze papieżowi Pawłowi VI kopię jasnogórskiego wizerunku. Pod koniec trwania soboru, w listopadzie 1965 roku, biskupi polscy skierowali słynne Orędzie do biskupów niemieckich na temat przebaczenia i pojednania narodu polskiego i niemieckiego. Nastąpił potem rok milenijny. Centralne uroczystości Millennium chrztu Polski odbyły się na Jasnej Górze 3 maja 1966 roku. Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński, wystąpił na nich w roli legata papieskiego, jako że ówczesne władze komunistyczne nie wyraziły zgody na przyjazd papieża Pawła VI do Polski. W czasie tych uroczystości dokonano milenijnego aktu oddania Polski Maryi. Był to akt dziękczynienia za tysiąclecie narodu i państwa polskiego, za dziesięć wieków wiary i obecności Maryi w dziejach narodu. Było to szczególne oddanie narodu Królowej Polski – wedle słów Prymasa: oddanie w niewolę miłości za wolność Kościoła w Polsce i na świecie.

Przez wiele lat maryjny Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński, bronił Polaków przed narzucaną administracyjnie ateizacją Dwanaście lat po swoim Millennium Polska dała Kościołowi maryjnego papieża, Jana Pawła II, ukształtowanego u boku wielkiego Prymasa Tysiąclecia. Prymas mógł jeszcze być gospodarzem pierwszej wizyty duszpasterskiej Papieża rodaka w ojczyźnie, w wyniku której narodziła się „Solidarność” i powiał wiatr wolności. Po wielkiej euforii wyboru i pierwszej papieskiej wizyty w Polsce przyszedł dla Kościoła i dla narodu czas nowych bolesnych doświadczeń: 13 maja 1981 roku dokonano zamachu na Jana Pawła II, 28 maja tegoż roku nastąpiła śmierć Prymasa Tysiąclecia, a 13 grudnia ogłoszono w Polsce stan wojenny. W dwa lata później odbyła się druga pielgrzymka Ojca Świętego na jasnogórski jubileusz 600-lecia obecności Matki Bożej na Ja-

snej Górze, pielgrzymka pamiętna słowami: „Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja, pokój tobie!”.

d. Czwarte dwudziestopięciolecie (1985-2010)

Początek ostatniego dwudziestopięciolecia to nasz dalszy marsz ku wolności umocniony w roku 1987 trzecią pielgrzymką Jana Pawła II do ojczyzny. Wkrótce potem, w roku 1989, nastąpiła słynna jesień ludów. Rozpadł się Związek Radziecki i blok sowiecki. Wyszły z Polski sowieckie wojska. Nastął czas Trzeciej Rzeczypospolitej. Papież jeszcze pięciokrotnie przyjeżdżał do wolnej Polski i uczył nas zagospodarowywać wolność, tłumaczył nam, na czym ona polega. Wyjaśniał, że wolność nie jest samowolą, lecz kieruje się prawdą i miłością oraz kosztuje wiele wyrzeczeń i ofiar. W duchu wdzięczności w czasie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 udaliśmy się do Ojca Świętego z pielgrzymką narodową. Otrzymaliśmy od niego dar Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, a następnie przeżyaliśmy jego powolne umieranie, śmierć i pogrzeb. Pocieszeniem po odejściu naszego Papieża była pielgrzymka do Polski jego następcy, Benedykta XVI, w maju 2006 roku, która także zawiodła go na Jasną Górę. I oto mamy polskie i światowe dziś.

2. Przesłanie nowej rekonstrukcji

Od sześciu lat jesteśmy w Unii Europejskiej. Euroentuzjaści obiecywali nam dobrobyt, a oto zafundowano nam światowy kryzys finansowy, zubożenie społeczeństwa i ogromne zadłużenie kraju. W ciągu dwudziestu lat pod niewinnym płaszczykiem prywatyzacji rozprzedano za bezcen majątek narodowy. Dobra te przeszły w większości w obce ręce, a co sprzedane, to nie jest już nasze. Na Dolnym Śląsku upadło górnictwo, w różnych częściach Polski zbankrutowały większe i mniejsze zakłady przemysłowe. Ostatnio

upadły polskie stocznie, chluba polskiego przemysłu. Potwórmy raz jeszcze, że nasz kapitał narodowy przeszedł w dużej mierze w obce ręce. W niepolskie ręce przeszły polskie banki, polskie media (głównie prasa). Jesteśmy zasywowani zagranicznymi produktami. Na salonach i w mediach obowiązuje poprawność polityczna. W nowej wersji powróciło zakłamanie, szerzenie propagandy sukcesu, ideologii i utopii. Ludzi upominających się o prawdę i sprawiedliwość nazywa się nierządno fundamentalistami, fanatykami i oszołomami. Pozostało nam jeszcze wolne Radio Maryja, Telewizja Trwam, „Nasz Dziennik”, częstochowska „Niedziela” oraz niektóre katolickie tygodniki i miesięczniki o zasięgu krajowym i regionalnym.

W latach poprzedzających wstąpienie Polski do Unii Europejskiej – w odpowiedzi na zastrzeżenia Kościoła – mówiono nam, że Kościół polski po naszym wstąpieniu do Unii będzie miał wielką szansę ewangelizacji krajów europejskiej wspólnoty. Po kilku latach okazało się, że wywiera się na nas presję, aby Polska dostosowała się do zachodniego liberalizmu i moralnego relatywizmu. Za sprawą części naszej elity politycznej to nie my dyktujemy nasze poglądy i praktyki, ale nam się je dyktuje. Mieliśmy szansę np. uchwalić wzorcowe ustawy w obronie życia, dać przykład narodom świata w walce z aborcją. Szansa ta została zaprzepaszczona. Ostatnio była okazja, by przeciwstawić się paradyzie homoseksualistów, propagowaniu związków jednopłciowych. Niestety, osoby decydujące o tym zawiodły. I oto następuje równanie Polski do zachodnich manier i postaw. Cieniem na naszym kraju położyło się ostatnio nieudzielenie poparcia przez nasze władze rządowi włoskiemu, który wniósł petycję o uchylenie wyroku Trybunału Europejskiego, nakazującego zdjęcie krzyży we włoskiej szkole. Uczyniły to niektóre inne rządy krajów unijnych. Niestety, władze parlamentarne i rządowe od lat nie wspomagają Kościoła w szerzeniu wartości, postaw religijnych i patriotycznych, nie wspierają

Kościół w pełnieniu jego misji promowania postaw liczenia się z Bogiem w życiu osobistym i społecznym. Ulegają natomiast presji lewackich hasel i nacisków nowej, ateistycznej lewicy europejskiej. Oto powstała teraz ogromna szansa, by zakazać prawnie proceduru zapłodnienia *in vitro*, które jest związane z zakamufłowaną aborcją. Mamy większość katolików w Sejmie i w Senacie. Mamy katolickiego premiera i prezydenta. Zobaczymy, jak się sprawy potoczą. Modlimy się o zwycięstwo prawdy nad kłamstwem, dobra nad złem.

Drodzy bracia i siostry, w takiej oto sytuacji chcemy złożyć Maryi Jasnogórskiej narodowe wotum w postaci nowych koron i nowego płaszcza. Chcemy Jej przez to nie tylko podziękować za odzyskany przed dwudziestu laty dar wolności narodu, ale chcemy także oddać się w Jej macierzyńską opiekę w obliczu nowych zagrożeń, jakie niesie dzisiejsze życie, młoda polska demokracja. Mamy świadomość, że wraz z odzyskaną wolnością polityczną do Polski wpłynęła z Zachodu fala liberalizmu i moralnego relatywizmu. Owe prądy przyczyniają się do nowego zniewolenia, tym razem duchowego i społecznego. Nauczeni doświadczeniem historycznym chcemy wiernie stać przy Bogu wraz z Maryją i Kościołem. Uroczystość jasnogórska, która jest przed nami, winna nas bliżej zaprzyjaźnić z Maryją, naszą Królową i Matką. Winna dodać nam sił do większego zaangażowania się w promowanie wartości chrześcijańskich i narodowych, przede wszystkim w promocję życia, zdrowej rodziny, prawdy, dobra i piękna.

Zakończenie

„Niewiasto, oto syn Twój”, powiedział Jezus do Ciebie, Maryjo, wskazując na Jana, który reprezentował pod krzyżem wszystkich ludzi. Jemu zaś powiedział: „Oto Matka twoja” (J 19,26-27). Tobie, najlepsza nasza Matko i Królowo,

dziękujemy za to, że jesteś z nami. Dziękujemy, że nas kochasz, że nam nieustannie pomagasz, że nas wspierasz w walce ze złem.

Maryjo, Jasnogórska Pani, Matko Chrystusa i Matko nasza, oto przybliżyliśmy się do dnia nałożenia na Twoje i Twojego Syna skronie nowych koron, a także nowego płaszcza. Gestem tym dziękujemy Ci za obecność w dziejach naszego narodu. Zawsze na Ciebie mogliśmy liczyć. Ozdabiając Twój wizerunek nowymi koronami i płaszczem, chcemy prosić, abyś nam pomogła zachować skarb wiary świętej, miłość do Pana Boga i do Kościoła, pozostać wiernymi tradycji naszych ojców. Przyjmij naszą modlitwę zanoszoną od ośmiu miesięcy w czasie naszej narodowej nowenny. W obliczu naporu zła, w obliczu nowych wezwań, jakie stoją przed nami, nie przestajemy Cię prosić słowami pieśni: „Weź w opiekę naród cały, który żyje dla Twojej chwały, niech rozwija się wspaniały, Maryjo!”. Amen.

W tym znaku zwyciężysz

Jasna Góra, 8 sierpnia 2010 r.

*Rozważanie podczas Apelu Jasnogórskiego
kaplica Cudownego Obrazu*

Maryjo, jasnogórska nasza Matko i Królowo! Oto stajemy przed Tobą ponownie do apelu. Chcemy dziś w nim przedstawić Ci trzy wątki: wątek liturgiczny, pielgrzymkowy i wątek związany z hasłem VII Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej: *W tym znaku zwyciężysz*.

1. Wątek liturgiczny

Maryjo, chyli się ku końcowi kolejny dzień naszego życia. Była to niedziela, dzień, który upamiętnia zmartwychwsta-

nie Twojego Syna i pierwsze zesłanie Ducha Świętego na Kościół, którego jesteś Matką.

U kresu tego dnia, który odchodzi do historii, chcemy przed Tobą przywołać słowa Twojego Syna, przypomniane dziś w liturgii Kościoła: „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczyty weselnej powróci; aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie [...]. Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Łk 12,35-37.40).

Maryjo, nie jesteśmy jeszcze w naszym ostatecznym domu. Pan życia, Stwórca świata, umieścił nas na ziemi, na którą przysłał nam swojego Syna. Jezus odszedł stąd jako widzialny, pozostał z nami ukryty w słowie i w sakramentach. Przed swoim odejściem powiedział do uczniów: „Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

Gdy dziś słuchamy tych słów, nie sposób nie wspomnieć wydarzenia z 10 kwietnia 2010 roku. W katastrofie pod Smoleńskiem Twój Syn przyszedł, Maryjo, po grupę ludzi z pierwszego rzędu naszego życia publicznego. Nie wiemy, czy wszyscy byli gotowi na to zaskakujące spotkanie z Twoim Synem, czy Twój Syn zastał ich czuwających, czy doznali szczęścia z ujrzenia powracającego Pana. Modlimy się za nich, by znaleźli w niebie obfitość pokoju i miłości, których na ziemi tak mało doznali. Królowo nieba, prosimy: niech im będzie dobrze w niebieskim mieszkaniu.

2. Wątek pielgrzymkowy

Maryjo, nasza Matko i Królowo, do Twej jasnogórskiej stolicy przybywają regularnie pielgrzymi. W ostatnim czasie z różnych stron Polski spieszą do Ciebie pieszo nasi bra-

cia i siostry: z plecakiem na ramieniu, z różańcem w ręku, z uśmiechem na twarzy. Są utrudzeni, ale radośni i szczęśliwi. Idą niekiedy w spiekocie południowego słońca, a czasem w strugach deszczu. Niosą w swoich sercach wdzięczność za otrzymane łaski, ale mają także przeróżne prośby i sprawy do omówienia z Tobą. Idą z nadzieją przemiany swojego życia na lepsze. Ich serca wypełnia siostrzana i braterska miłość.

Maryjo, Pani Jasnogórska, wśród grup pielgrzymich zdążających do Ciebie dochodzi do Twego domu VII Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej. Tuż po niej przybędzie piesza pielgrzymka z diecezji legnickiej, a dzień później – z archidiecezji wrocławskiej. Przychodzimy z Dolnego Śląska, z ziem, które po drugiej wojnie światowej powróciły do macierzy. Nasi bracia, sprawujący rządy w powojennej Polsce z mandatu sowieckich mocodawców, mieli za zadanie uczynić te ziemie poligonem ateizmu. To właśnie na ziemiach zachodnich stacjonowały od wojny do lat dziewięćdziesiątych wojska sowieckie. To tam nie dopuszczono do uwłaszczenia ludności wiejskiej. To tam ludziom przybyłym z Kresów Wschodnich i z różnych stron Polski, mieszkańcom niemającym jednolitej tradycji religijnej, wmawiano, że trzeba skończyć z religią, że trzeba zapomnieć o Kościele. Nie udało się zateizować tych ziem. Wśród ludu Bożego stanęli tam bowiem kapłani i biskupi. To oni jako pierwsi przystąpili do odbudowy zniszczonych świątyń i plebanii, miast i wiosek, szkół i szpitali, dróg i mostów.

Pani Jasnogórska, przynosimy Ci z dolnośląskiej ziemi naszą wiarę, przywiązanie do Pana Boga, do Kościoła, do Ciebie, Maryjo, przywiązanie do wartości religijnych i narodowych. Przynosimy także nasze niepokoje i zmartwienia.

Cieszymy się, że na ziemi dolnośląskiej jesteś z nami w Bardzie jako Strażniczka Wiary Świętej, że jesteś w Wambierzycach jako Królowa Rodzin, że jesteś na górze Iglicznej jako Przyczyna Naszej Radości, że jesteś w Krzeszowie

jako Pani Łaskawa, że jesteś w Wałbrzychu jako Matka Bolesna.

Maryjo, jutro o godzinie dziewiątej, a więc za niespełna dwanaście godzin, gdy będziemy sprawować Eucharystię przed Twoim wizerunkiem, położymy na ołtarzu wszystkie nasze sprawy: naszą wdzięczność za dary nadprzyrodzone i doczesne. Ofiarujemy także trud rolników i pracowników licznych przedsiębiorstw, zakładów i biur; złożymy na ołtarzu ból bezrobotnych i poszukujących pracy, niepokój emerytów i rencistów, dar cierpienia chorych, troskę i prośbę o zachowanie młodego pokolenia na drogach wiary i wierności Bogu i Kościołowi.

3. Wątek związany z hasłem pielgrzymki

Maryjo, wśród wielu tytułów, które Twoje dzieci Ci przyznały, jest tytuł „Matka Boża Zwycięska”. Pod takim wzwaniem byłaś kiedyś czczona na Kresach Wschodnich, np. w Mariampolu, a dzisiaj we Wrocławiu, w kościele Na Piasku, i w wielu innych świątyniach naszej ojczyzny. Przypisując Ci ten tytuł, wyznajemy, że byłaś i jesteś zwyciężczynią. Odniosłaś zwycięstwo nad szatanem. Pokonałaś dobrem wszelkie zło, które natrafiłaś w swoim życiu. Masz największy udział w zwycięstwie Twego Syna, który powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33). Twemu Synowi, a naszemu Panu śpiewamy w czasie paschalnym: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. To zwycięstwo Twojego Syna dokonało się na krzyżu. Gdy Jezus na nim zawisł, ludzie myśleli, że to jest Jego ostateczna klęska, wielka przegrana, a to było przecież wielkie zwycięstwo, zwycięstwo przez posłuszeństwo, uniżenie, pokorę, wierność i wytrwałość, zwycięstwo przez miłość aż po śmierć.

W prefacji o Krzyżu świętym wypowiadamy słowa: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył,

na drzewie również został pokonany przez naszego Pana, Jezusa Chrystusa”. Krzyż Twego Syna jest więc znakiem zwycięstwa, stąd nasz hasło: *W tym znaku zwyciężysz*. Dlatego śpiewamy: „Zwyciężymy, Chryste, przez Twój krzyż”.

Maryjo, gdy to wspominamy, uświadamiamy sobie, że i my jesteśmy powołani do zwyciężania. O jakich zwycięstwach mówimy w naszym życiu i które zwycięstwa są najważniejsze?

Ze zwycięstwami spotykamy się w świecie sportu. Są zwycięzcy w lekkiej atletyce: w biegach, skokach, rzutach. Są zwycięstwa w dyscyplinach indywidualnych oraz w grach i zawodach zespołowych. Zwycięstwo w jakiejś dyscyplinie sportu jest zwykle nagrodą za pracowitość, poświęcenie, wyrzeczenie, za wytrwały trening.

Mówimy o zwycięstwach militarnych. Wychwalamy bohaterów narodowych: np. tych spod Grunwaldu, spod Wiednia, uczestników bitwy warszawskiej – za odwagę i waleczność.

Są zwycięstwa w świecie polityki. Są zwycięzcy wyborów prezydenckich, parlamentarnych, samorządowych, po których może opuszczać nas radość i szczęście, w miarę jak zwycięzcy przestają służyć dobru wspólnemu, a zaczynają dbać o interesy osobiste i własnej partii.

O zwycięstwach mówimy także w nauce, kulturze i gospodarce. Słyszymy o zwycięzcach w różnych olimpiadach, konkursach, przetargach itp.

I w naszym życiu są zwycięstwa: te najważniejsze – zwycięstwa moralno-duchowe, których owocem jest radość i szczęście. Są to zwycięstwa nad samym sobą, a nie nad innym człowiekiem. Przychodzą one wtedy, gdy pokonujemy samych siebie: swój egoizm, miłość własną, lenistwo, wady, nałogi, złe skłonności, kiedy pokonujemy pokusy, kiedy pokonujemy zło dobrem, kiedy idziemy za wskazaniem Apostoła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). Zauważmy, że zwycięstwa moralne i duchowe nie wywołują konfliktów, nikomu nie zagrażają, ni-

komu nie szkodzą, nikt nam ich nie zazdrości, podczas gdy tamte przed chwilą wspomniane wzbudzają zazwyczaj zazdrość, a czasem nawet nienawiść i agresję.

Zakończenie

Maryjo, to sanktuarium, gdzie jesteś z nami, bywa nazywane Jasną Górą Zwycięstwa. Tu, przy Tobie, nabieramy mocy do zwyciężania. Przy Tobie – zwyciężamy!

Maryjo, na koniec pokornie prosimy, byśmy patrząc na krzyż Twojego Syna, mogli odnosić zwycięstwa moralno-duchowe, zwycięstwa przez prawdę, pokorę, służbę, cierpliwość, wytrwałość, dobro i miłość.

Odnowa rodziny poprzez jej więź z Chrystusem i Maryją

Jasna Góra, 9 sierpnia 2010 r.

*Msza św. na zakończenie VII Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej
kaplica Cudownego Obrazu*

1. Pielgrzymkowe intencje

„Stanie się na końcu czasów, że góra świątyni Pańskiej stanie mocno na wierzchu gór i wystrzeli ponad pagórki” (Iz 2,2) – owe słowa proroka Izajasza odnosimy dzisiaj do Jasnej Góry, do tej góry szczególnej, która znajduje się na terenie naszej ojczyzny. Do tej góry ciągną pokolenia, dlatego że tu jest polska Kana, w której mieszka i oczekuje na swoje dzieci Matka i Królowa naszego narodu. Od ponad sześciu wieków przybywają tutaj pielgrzymi, nasi poprzednicy w wierze. To miejsce, na którym jesteśmy, jest poświęcone modlitwą. Ściany jasnogórskiej kaplicy świadczą o wiel-

kiej maryjnej przeszłości naszego narodu, o wielkim pielgrzymowaniu na tę górę, gdzie Maryja chciała z nami zamieszkać. Od dawna, gdy tu przychodzimy, śpiewamy słowa: „Tyś wielką chlubą naszego narodu”. Tak powtarza nasz naród Matce Bożej od wieków i my dzisiaj, idąc śladem naszych poprzedników w wierze, przedłużamy to wołanie: „Tyś wielką chlubą naszego narodu, Maryjo! Tyś nam Matką i Królową!”.

Siostry i bracia, z wielkim wzruszeniem spoglądamy na oblicze Czarnej Madonny. Marzyliśmy o tym przez wszystkie dni trudu, czekaliśmy na ten moment, kiedy bezpośrednio spojrzymy naszej Matce w Jej miłujące oczy, które widzą wszystko, które są wrażliwe na wszelkie potrzeby. Patrzymy na Nią z miłością i z wdzięcznością. Nasze serca przepelnione są wdzięcznością, że jest nam dane przebywać w domu Matki i sprawować Najświętszą Ofiarę. Jak powiedziałem na wczorajszym apelu i jak nadmienilem w słowie wstępnym, tutaj przynosimy wszystkie nasze życiowe sprawy: i wartości duchowe, i materialne, to, co raduje i cieszy, ale i to, co boli – wszystko, co mamy. Kładziemy na ołtarzu swoje sprawy, które niekiedy zna tylko sam Bóg. Czasem są takie sprawy, o których nikomu nie mówimy, nawet najbliższym przyjaciółom, tylko Bogu i Maryi. To wszystko, co przynieśliśmy z dolnośląskiej ziemi, kładziemy dzisiaj na ołtarzu Pańskim, przed wizerunkiem Maryi. Są to nie tylko nasze sprawy i sprawy naszych bliskich, ale jako reprezentanci naszej diecezji przynosimy sprawy wszystkich mieszkańców naszej dolnośląskiej ziemi, a przede wszystkim diecezji świdnickiej. Kładziemy je z wiarą przed Maryją, by Ona spojrzała na nasze życie, by Jej oczy dostrzegły nie tylko to, co udało się nam dobrego uczynić, na te okruchy naszego poświęcenia i miłości, które zawsze gdzieś tam się kryją, ale także na nasze braki, na nasze niedociągnięcia. Jej oczy są wrażliwe i dostrzegą wszystko, a nasza Matka pomoże temu zaradzić.

2. Cud w Kanie Galilejskiej znakiem troski Chrystusa o rodzinę

Ewangelia głoszona dzisiaj na naszym liturgicznym zgromadzeniu przywołuje nam scenę pobytu Maryi, Jej Syna i Apostołów na weselu w Kanie. Tam Jezus uczynił publicznie swój pierwszy cud. Zanim trafił na orszak pogrzebowy w Nain i zwrócił zmarłego młodzieńca matce wdowie, zanim rozmnożył chleb, zanim pochylił się nad paralytykami, opętanymi, najpierw przyszedł na wesele. To jest bardzo wymowne, że Chrystus rozpoczął swoją misję od rodziny, że na weselu zaczął czynić wielkie znaki wśród ludu. Z pewnością chciał przez to uhonorować ową podstawową komórkę życia społecznego, jaką jest rodzina, którą od wielu, wielu lat dzisiaj się niszczy w różny sposób, również administracyjny. Nie sprzyja się dziś rodzinie. A oto patrzymy na Jezusa, przypominamy sobie Jego słowa i przyjmujemy Jego Ewangelię, Jego wskazania, jak ważna jest rodzina. W rodzinie i na weselu, bo wesele to początek rodziny, potrzebny jest Chrystus i jest potrzebna Jego Matka.

Siostry i bracia, wszyscy pochodzimy z jakiejś rodziny naturalnej. Może mamy jeszcze rodziców w gnieździe rodzinnym, gdy jesteśmy jeszcze młodzi, a może rodzice już odeszli i sami jesteśmy rodzicami, i mamy własne dzieci, z którymi tworzymy gniazdo rodzinne. Jesteśmy dziećmi, potem stajemy się rodzicami następnych dzieci.

Bracia i siostry, jakie to ważne, żeby w naszych rodzinach był z nami Jezus i była Maryja, bo wtedy mamy gwarancję, że jeśli nam czegoś braknie, gdy braknie dobrego wina, wówczas Maryja i Jezus sprawią, że to nowe wino będzie jeszcze lepsze od poprzedniego. A brakuje nam wina, brakuje nam miłości, czasem ta miłość w małżeństwie się starzeje, wietrzeje, przychodzą dni marazmu, zniecierpliwienia, rutyny, rezygnacji, czasem nawet wrogości. Brakuje wina miłości, rodzinnego klimatu, prawdy, religijności i jest wiel-

ka potrzeba, byśmy na wzór weselników z Kany zapraszali Maryję i Jezusa do naszych rodzin. Matka Boża i Jej Syn, nasz Zbawiciel, niczego nie zepsują, nie bójmy się. Nie zabiorą nam szczęścia, które mamy – jak się nam wydaje – i boimy się, żeby go nie stracić. Maryja zauważy, czego brakuje, podejdzie do Jezusa i powie: „Nie mają już wina, miłość zamiera, Synu, są różne dolegliwości, zaradz temu”, a do sług: „Uczyńcie, cokolwiek wam powie”.

W tegorocznej pielgrzymce chcemy podkreślić wagę i znaczenie życia rodzinnego. Zauważmy, że na drugiej tablicy Mojżeszowej na pierwszym miejscu jest przykazanie, które zabezpiecza pozycję rodziców, zastępującym nam Boga na ziemi: „Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie” (Wj 20,12). Z wypełnieniem tego przykazania jest związana obietnica Bożego błogosławieństwa. Chcemy z Jasnej Góry zabrać Chrystusa i Maryję do naszych rodzin – w nadziei że w ten sposób zapewnimy dobro naszych wspólnot rodzinnych.

3. Sytuacja współczesnych rodzin

Mamy świadomość, jak wiele w dzisiejszej rodzinie się dzieje złego. Nawet do seminarium przychodzą kandydaci z rozbitych rodzin. Przyjmujemy ich, ale często to są osoby zranione, bo gdzie nie ma miłości, serdeczności, tam powstają rany. Da się je zaleczyć, są specjalne lekarstwa na te rany, niemniej taka jest rzeczywistość. Powtarzamy sobie, że obecność Jezusa i Maryi na weselu w Kanie to jest wielka promocja życia rodzinnego i małżeńskiego. Dzisiaj natomiast próbuje się zniszczyć rodzinę przez promocję tzw. małżeństw homoseksualnych. Mówiłem w sobotę w homilii, że gdy Polska miała wejść do Unii Europejskiej i Kościół zgłaszał nasze obawy, wtedy nas przekonywano, żeby naród nasz śmiało wchodził do grona narodów Unii Europejskiej i chrystianizował laicyzującą się Europę. Po paru latach wi-

dzimy, że to my zaczynamy równać do zachodnich tendencji, a sprawujący władzę nie pomagają Kościołowi, niekiedy nawet podejmują z nim walkę. Dzisiaj pojawiła się wielka szansa, by pokazać całej Europie, że prawdziwe szczęście doczesne i wieczne można zbudować na prawie Bożym, na Ewangelii Pana Jezusa.

Bolejemy nad tym, że ci, którzy wytyczają kierunki działań w polityce i w gospodarce, odcinają się od Pana Boga, a historia nas poucza, że nieprzyjaciele Pana Boga stają się wcześniej czy później nieprzyjaciółmi człowieka i od niszczenia tego, co Boże, przechodzą później do niszczenia tego, co ludzkie. Dlatego jako ta wybrana częśćka, *pars sanior* – jak nam mówił biskup Latusek w seminarium – „część zdrowsza”, bo wy jesteście zdrowszą częścią społeczeństwa, otrzymujecie na Jasnej Górze zadanie promowania wartości ewangelicznych w swoich środowiskach rodzinnych, sąsiedzkich, miejskich i wiejskich, zadanie przekonywania, że warto słuchać Pana Boga. Że zgodnie ze słowami: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), warto budować na najtrwalszym fundamencie, jakim jest słowo Boże, jakim jest Ewangelia Chrystusa.

4. Krzyż lekcją miłości

Dodam jeszcze refleksję związaną z obranym hasłem. To chyba ojciec przeor pod natchnieniem Ducha Świętego wybrał słowa, które nam towarzyszyły w dziesięciodniowej drodze do domu Matki: *W tym znaku zwyciężysz*. Wszyscy wiedzą, że chodzi o znak krzyża. Dzisiaj w Europie i w Polsce jest on atakowany, chociaż jest znakiem miłości, poświęcenia dla innych. Jezus oddał życie za nas z miłości i nas wzywa, byśmy czynili podobnie, żebyśmy nie żyli dla siebie, ale dla bliźnich. Żyjemy dla drugich, jeżeli siebie zwyciężamy. Krzyż Chrystusowy przypomina nam, że zwycięża się przez uniżenie, przez pokorę, przez wyrzeczenie się dla in-

nych. Taka jest Ewangelia krzyża: oddawanie swego, nawet tego, co najcenniejsze – życia, by innym pomóc, by ich ocalić. Jezus uczynił to dla nas na drzewie krzyża i wzywa nas, byśmy podobnie czynili, byśmy zwyciężali swój egoizm, swoje wady, swoją miłość własną, swoje nałogi. Jeżeli będziesz zwyciężał siebie, to będzie najcenniejsze zwycięstwo. Jeżeli zdołasz się przeobrazić w lepszego człowieka, niż jesteś, to będzie wielkie osiągnięcie. Nikt ci tego nie będzie zazdrościł. Gdybyś zwyciężył w sporcie czy w innym życiowym współzawodnictwie, to możesz się spotkać z zawiścią tych, którym to się nie udało. Ale wygrywając z samym sobą, nie wzbudzisz zazdrości ani nienawiści u nikogo i wpłynie to pozytywnie na twoje sercu i twoje otoczenie. Zwycięzamy, gdy przyjmujemy postawę Jezusa, który oddał siebie dla innych, oddał nawet swoje życie dla nas. Zapamiętajcie, żeby w jakimś stopniu zrealizowało się to w waszym życiu.

Maryjo Jasnogórska, Ty masz dostęp do naszych serc, mów do nas w czasie Eucharystii i w czasie osobistej modlitwy. Powiedz nam coś więcej każdej i każdemu z nas. Powiedz to, co najważniejsze, co najbardziej potrzebne na dziś i na jutro naszego życia. Cieszymy się, że jesteśmy z Tobą, cieszymy się, że nas kochasz, cieszymy się, że jesteś zatroskana, byśmy mieli dobre wino w naszych rodzinach, tam gdzie jesteśmy: wino miłości, cierpliwości, wrażliwości, dobroci. Widzisz przecież, że nam tego wina często brakuje. Maryjo, pozwól, że do naszych słów wdzięczności i podziękowań za to, co otrzymaliśmy, dodamy ufne powierzenie się Twojej opiece i poprosimy, byś zaradziła tym wszystkim potrzebom i brakom, które się pojawiają w naszym życiu. Maryjo, prosimy o to modlitwą, którą sformułowali nasi poprzednicy, którą i my dzisiaj powtarzamy: „Pod Twoją obronę”...

Świętość osiągnana dzięki trwaniu w Chrystusie

Kłódzko, 11 sierpnia 2010 r.

*Msza św. we wspomnienie św. Klary
kaplica klasztoru Sióstr Klarysek*

1. Życie św. Klary

Zaczynamy nasze rozważanie od przypomnienia sobie sylwetki św. Klary, jako że jest ona patronką dnia dzisiejszego i szczególną patronką sióstr klarysek. Na początku zauważmy, że jest to jedna z najpiękniejszych postaci kobiecych w Kościele Chrystusowym, którą wydał franciszkański wiek XIII. Owa wzniosła niewiasta urodziła się w Asyżu w 1193 roku, w rodzinie zamożnych mieszczan. Rodzice dwukrotnie próbowali wydać ją za mąż, rysując przed powabną młodą dziewczyną piękną przyszłość. Klara jednak spotkała św. Franciszka, który zostawił swój bogaty dom rodzinny i poszedł za Chrystusem. Stał się ubogim na wzór Chrystusa, ślubował także posłuszeństwo i czystość, również na wzór Chrystusa. Franciszkowe ideały: ubóstwa, czystości, posłuszeństwa i miłości, tak zafascynowały młodziutką Klarę, że w dziewiętnastym roku życia, w 1212 roku, przyjęła habit z rąk św. Franciszka i została siostrą braci mniejszych. Rodzina jednak nie dawała jej spokoju, chcąc nakłonić ją do powrotu do życia w świecie. Św. Franciszek w trosce o duchowe dobro Klary ściągnął ją z powrotem do Asyżu i umieścił w kościółku św. Damiana. Tam do Klary dołączyła siostra Agnieszka, a potem kilka innych pobożnych panien, wspólnie z którymi założyły żeńską wspólnotę. Dała ona początek drugiemu zakonowi św. Franciszka, Siostrom św. Klary. Papież Honoriusz III wyraził na to zgodę, potem IV Sobór Laterański w 1215 roku zatwierdził dzieło św. Franciszka i św. Klary i tak oto zawiązał się żeński zakon

franciszkański. Św. Klara została pierwszą ksienią i idąc śladami św. Franciszka, w każdej sytuacji naśladowała Pana Jezusa. Pielęgnowała kult Eucharystii, rozważała mękę Pańską i odznaczała się wyjątkową miłością do Matki Najświętszej. Do końca życia św. Franciszka św. Klara była jego duchową przyjaciółką. Przyjaźń duchowa między św. Franciszkiem i św. Klarą jest jedną z najpiękniejszych przyjaźni, jakie zawiązały się w historii Kościoła. Św. Franciszek odszedł do Pana w 1226 roku, Klara zaś żyła jeszcze ponad dwadzieścia pięć lat, umarła 11 sierpnia 1253 roku w Asyżu i tam została pochowana. Dwa lata po jej śmierci została wyniesiona do chwały ołtarzy przez papieża Aleksandra IV. Dzieło św. Klary, oparte na regule św. Benedykta, zadomowiło się w Kościele, a wiemy, że reguła św. Benedykta miała swoje *adagium*, które dobrze znamy: *ora et labora* – „módl się i pracuj”. Owe dwie aktywności praktykowało później wiele zakonów aż do dzisiaj. Siostry klaryski wypełniają owo zlecenie św. Benedykta, oddają się modlitwie, adoracji Najświętszego Sakramentu, i to nie tylko w dzień, ale także i w nocy. Poświęcają się także pracy, posłudze dla Kościoła i na rzecz ludzi biednych oraz potrzebujących.

2. Skarb w naczyniu glinianym

W uroczystość św. Klary wysłuchaliśmy pięknych tekstów biblijnych, do których chcemy powrócić. Najpierw usłyszeliśmy ważne i mądre słowa św. Pawła: „Przechowujemy ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przegromna moc, a nie z nas” (2 Kor 4,7). Św. Paweł zauważył, że skarby duchowe: dar wiary, nadziei i miłości, znajdują się w naszej duszy niczym w kruchym naczyniu. Jako ludzie jesteśmy wszak ulepieni z gliny, mamy swoje słabości. Rzuca się to w oczy zwłaszcza w przypadku osób duchownych. Czasem ludzie myślą skarb z naczyniem i odrzucając naczynie, odrzucają także skarb w nim złożony. Niektórzy np. mają

pretensje do jakiegoś księdza, który się sprzeniewierzył swojemu powołaniu, powiedzmy: zażądał wielkiej sumy za pogrzeb lub za udzielenie innego sakramentu, i był to powód do obrażenia się nie tylko na księdza, ale na cały Kościół. Nastąpiło tu pomylenie skarbu z naczyniem. Łaska, która przychodzi przez posługę kapłana, nie pochodzi od niego, ale jest dana przez Boga. Ów wielki skarb o nieocenionej wartości przychodzi do nas przez kruchego i niepozornego człowieka. Potrzebujemy tego skarbu od księdza, który może być słaby i grzeszny. Ważne, byśmy potrafili odróżnić skarb od naczynia. Wartość skarbu nie zależy od naczynia, czy jest to naczynie drewniane, czy żelazne, czy złote, skarb ma wartość sam w sobie. W Kościele rozdawane są skarby, które nie pochodzą od ludzi, ale od Pana Boga, przychodzą do nas niekiedy w kruchej oprawie, jaką mogą być osoby duchowne. Pan Bóg sam tak postanowił. Oczywiście życzymy sobie i pragniemy, by naczynia, które niosą skarb Boży, były jak najpiękniejsze, mamy prawo tego żądać, ale jeśli czasem tak nie jest, to przypomnijmy sobie to, co powiedział św. Paweł.

3. Pragnienie wartości duchowych sprzyja pokojowi

Siostry i bracia, w dzisiejszą uroczystość odpustową otrzymujemy również bardzo ważne przypomnienie z ust samego Pana Jezusa. Wysłuchaliśmy fragmentu Ewangelii Janowej: „Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity. [...] Wytwarzajcie w miłości mojej!” (J 15,5.9). Moi drodzy, św. Klara przyniosła piękny owoc życia, który wspominamy i którym się fascynujemy. Św. Franciszek, jej wielki duchowy przyjaciel, założyciel trzech wielkich zakonów, dokonał wiekopomnego dzieła i do dzisiaj inspiruje Kościół. Młodzi chłopcy nieustannie wstępują do zakonów franciszkańskich, chcą być podobni do św. Franciszka, w jego stylu służyć Bogu i Ko-

ściołowi. Dzieje się tak dlatego, że św. Franciszek i św. Klara potrafili trwać w Chrystusie i owe piękne, dorodne owoce ich życia ziemskiego dojrzały dzięki temu, że byli zjednoczeni z Chrystusem, trwali w Nim niczym latorośl w winnym krzewie.

Czasem podczas silnego wiatru czy burzy widzimy, jak łamią się gałęzie rosnących drzew. Zauważmy, że gdy taka zielona gałązka z liśćmi zostanie złamana, przerywa się jej łączność z drzewem, które dostarcza jej soków z ziemi – po krótkim czasie usycha i życie w niej obumiera. Moi drodzy, jeżeli zerwiemy więź z Panem Bogiem, z Jezusem Chrystusem, przestajemy w Nim trwać, wówczas dochodzi do podobnej sytuacji i przestajemy przynosić owoce duchowe. Pamiętajmy o słowach Pańskich: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was” (J 15,4).

Dzisiejsza uroczystość św. Klary zwraca naszą uwagę na wartości duchowe, którymi się dzisiaj poniewiera, którymi się obecnie gardzi, a przecież to one decydują o pięknie i wartości naszego życia. Gonitwa za pieniądzem, za zyskiem, jaką się obserwuje w życiu publicznym, może nas niekiedy przerażać. A przecież te wysiłki do niczego nie prowadzą, nie dają szczęścia, lecz przynoszą zazdrość, zawiść, kłótnie i niezgodę. Natomiast troska o wartości duchowe prowadzi do szczęścia, do życia w łączności z Bogiem. Zauważmy, że kto pielęgnuje życie duchowe, kto trwa w Chrystusie, ma z Nim egzystencjalną, osobistą więź, ten nikomu nie szkodzi, nikt mu tego nie zazdrości, gdyż to nie wywołuje konfliktów. A przeciwnie, kto zabiega o wartości materialne, chce się wzbogacić, więcej mieć, posiadać większą majątność, ten wzbudza często zawiść u innych, którzy przestają go lubić, gdy zaczyna się mu powodzić lepiej niż innym. Popatrzmy, że warto nastawić się na wartości duchowe, które nie wzbudzają zazdrości, a które przynoszą nam i innym szczęście i radość. Tam bowiem, gdzie jest prawda, dobro, miłość, tam panuje większa radość i szczęście.

Zakończenie

Zamykamy oto naszą medytację na kanwie Bożego pouczenia w uroczystość św. Klary. Jaką klamrą zamkniemy nasze rozważanie? Zamkniemy je wezwaniem do modlitwy do Pana Jezusa, który stale panuje w naszych sercach, żeby nam dał – jak kiedyś dał Franciszkowi i św. Klarze – dar tęsknoty za życiem duchowym. Będziemy Go prosić, abyśmy w pełnym chaosu doczesnym świecie materialnym nie zapomnieli o wartościach duchowych, abyśmy trwali w Chrystusie zgodnie z Jego wezwaniem: „Wytrwajcie w miłości mojej”. Nie powiedział „w miłości swojej”, ale „w mojej”: „Wytrwajcie we Mnie, a Ja będę trwał w was”. Dzisiaj usłyszeliśmy przypomnienie, że trwamy w Chrystusie wtedy, gdy zachowujemy Boże przykazania. Prośmy, aby wypełniło się to w życiu sióstr, kapłanów i nas wszystkich, w życiu dzisiejszego Kościoła i świata, byśmy byli bardziej skoncentrowani na trosce o wartości duchowe. Amen.

Ku odnowie kapłańskiej gorliwości

Świdnica, 12 sierpnia 2010 r.

*Msza św. na zakończenie rekolekcji dla kapłanów
kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

1. Walka dobra ze złem

Bracia, na zakończenie waszej drogi rekolekcyjnej, na Eucharystii wieńczącej trud nawracania się otrzymujemy dwa ważne wątki w ogłoszonym przed chwilą słowie Bożym. Pierwszy wątek jest związany z czytaniem z Księgi proroka Ezechiela. Można go sformułować: walka dobra ze złem, walka przyjaciół Pana Boga z Jego nieprzyjaciółmi. Walka

ta toczy się od czasów rajskich i będzie się z pewnością toczyć do końca świata. Prorok Ezechiel został wezwany przez Boga, by upominać ludzi, którzy od Boga odchodzili i Nim gardzili. Miał ich przestrzegać, że każde odejście od Bożych przykazań, od ścieżki życia wskazanej przez Niego kończy się nieszczęściem. Człowiek jednak zawsze był przekorny i idąc za pokusą rajska, chciał sam sobie budować szczęśliwe życie na ziemi. Historia pokazała, że jest to niemożliwe bez uwzględnienia propozycji Bożych.

Owa walka światłości i ciemności toczy się na naszych oczach. Obrazem tej walki są wydarzenia rozgrywające się na placu przed Pałacem Prezydenckim. Jedni pilnują krzyża, dla nich krzyż jest najwyższą wartością i domagają się upamiętnienia największej katastrofy w ostatnich dziejach naszego narodu. Drudzy to ich przeciwnicy, którym ten krzyż przeszkadza, wznoszący hasła: „Precz z krzyżem!” i „Precz z moherami!”. Okrzyk „Precz z krzyżem!” nie pojawia się po raz pierwszy w dziejach chrześcijaństwa. Bardzo nas niepokoi to, że okrzyk ten pada z ust Polaków, naszych braci i sióstr, którzy opowiadają się po stronie nieprzyjaciół Pana Boga.

2. Stróż prawa Bożego, ks. Gerhard Hirschfelder

Wkrótce Kościół ukaże mieszkańcom ziemi świdnickiej kapłana, który stanął po stronie ludzi broniących prawa Bożego przed okrutnym, niszczycielskim prawem ludzkim. Jest to ks. Gerhard Hirschfelder, który 19 września zostanie beatyfikowany w katedrze w Münster. Mieszkał na terenie naszej diecezji, gdyż urodził się w Kłodzku i tam spędził swoje dzieciństwo. Został wyświęcony we Wrocławiu przez kardynała Bertrama, uczęszczał do tego samego seminarium, co i my, starsi kapłani. Jako neoprezbiter został skierowany do pracy w parafii. W Długopolu odprawił w kaplicy swoją Mszę prymicyjną, był wikariuszem w Kudowie-Czermnej, Kłodzku i na końcu w Bystrzycy Kłodzkiej. Tam

1 sierpnia 1941 roku został aresztowany za to, że stanął w obronie wartości ewangelicznych, co było niezgodne z ówczesną polityką niemieckiej Rzeszy. Osadzono go w kłodzkim więzieniu, gdzie przebywał pięć miesięcy, a następnie przeniesiono do obozu w Dachau, gdzie zginął jako męczennik 1 sierpnia 1942 roku, mając trzydzieści pięć lat. Uroczystości beatyfikacyjne odbędą się także 10 października w Kudowie-Czermnej, gdzie znajduje się jego symboliczny grób. Spoczywa tam urna z jego prochami, sprowadzona z Dachau do Kudowy. Przypomnijmy, że w Dachau zginęło ponad 1000 księży, w tej liczbie było około 800 Polaków. Stanowi to największy cmentarz kapłański na ziemi. Tam właśnie ginęli obrońcy prawa Bożego. Ów wątek walki ludzi ciemności z ludźmi światłości przywołuje nam dzisiaj Ezechiel, jeden z czterech wielkich proroków Starego Testamentu.

3. Przebaczenie postawą człowieka wierzącego

Drugi bardzo czytelny wątek to wątek przebaczenia podjęty w dzisiejszej ewangelii. Wiemy z doświadczenia, że ludzie mają trudności z przebaczeniem. Często się słyszy: „Do końca życia mu nie przebaczę”. Starsi kapłani zapewne pamiętają lata kończącego się II Soboru Watykańskiego i reakcję na list biskupów polskich do biskupów niemieckich z listopada 1965 roku. Czytaliśmy wtedy napisy: „Biskupi zdrajcy”; „Nie przebaczymy!”. Trzeba było długo i cierpliwie tłumaczyć, że przebaczenie jest postawą ewangeliczną. Patrzymy na przykład przebaczenia najpierw Chrystusa Pana. Na Golgocie Jezus wypowiada siedem zdań. Wśród tych siedmiu wypowiedzi są słowa: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Św. Szczepan podczas kamienowania modlił się słowami: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!” (Dz 7,60). Przywołajmy słowa Jana Pawła II wypowiedziane po zamachu majowym na jego życie: „Mo-

dłę się za brata, który mnie zranił i któremu szczerze przebaczyłem”. Dwa lata później Papież odwiedził go w więzieniu i wtedy zamachowiec zapytał – jak to opowiadał nam kard. Dziwisz: „Dlaczego nie zginąłeś? Wiem, że dobrze celowałem, wiem, że kula była pewna i śmiertelna”. Takie pytanie postawił Ojcu Świętemu za dar odwiedzin z przebaczeniem. Papież w sobie właściwy sposób odpowiedział mu: „Jedna ręka strzelała, inna kierowała kule”.

Mamy piękne przykłady przebaczenia w literaturze, chociażby Juranda ze Spychowa z *Krzyżaków*, któremu Krzyżacy zabili małżonkę i córkę, a jego samego okaleczyli, wypalając mu oczy, obcinając język i rękę. Los się jednak odmienił i Jurand miał możliwość dokonania zemsty na swoim prześladowcy. Jednak gdy słudzy podali mu rozpalony miecz i wszyscy czekali na akt zemsty, Jurand tymczasem rozciął nim więzy zbrodniarza na znak, że mu przebacza.

Pięknym przykładem przebaczenia jest również kardynał Kominek, gdy jeszcze jako arcybiskup tłumaczył ludziom ideę Orędzia do biskupów niemieckich i potrzebę przebaczenia, za co otrzymał po raz pierwszy w dziejach oklaski w czasie kazania.

Drodzy bracia, zwykle jesteśmy gotowi do przebaczenia, chociaż i wśród kapłanów trafiają się tacy, którzy pielęgnują w sobie zapiekłą złość wobec niektórych osób.

4. Sakrament pokuty źródłem siły kapłana

Przy okazji możemy dołączyć lekcję dotyczącą sakramentu pokuty, gdyż ten właśnie sakrament niesie ludziom przebaczenie. Przypomnijmy sobie, że gdy się kończył Rok Kapłański, sakrament pokuty został podkreślony w Rzymie bardzo mocnym akcentem za sprawą kard. Joachima Meisnera. W środę, 9 czerwca 2010 roku, arcybiskup Kolonii prowadził medytację dla kapłanów w Bazylice św. Pawła za Murami i powiedział tam kilka ważnych zdań na temat sa-

kramentu pokuty. Wyraził opinię, że Kościół w drugiej połowie XX wieku stracił wiele przez zaniechanie sakramentu pokuty, utracił po części moc Ducha Świętego. Powiedział, że nawet gdy kapłan siedzi w konfesjonale w pustym kościele, stanowi obraz Boga, który czeka na człowieka.

Nie powinno być tak, że gdy w kościele jest mało ludzi, to ksiądz nie siada w konfesjonale. Mądrzy ojcowie duchowi mawiali nam, że to nie penitenci powinni oczekiwać na kapłana, ale kapłan ma czekać na penitentów. Przypomnijmy księdza Waresiaka, którego starsi kapłani pamiętają. Wczoraj minęła dwudziesta rocznica jego śmierci, która nastąpiła w drodze, w czasie pielgrzymki na Jasną Górę w 1990 roku. Jeździłem do niego wiele razy, zapraszał mnie raz na jakiś czas z kazaniem i mogę zaświadczyć, że był kapłanem bardzo gorliwym, maryjnym, oddanym Kościołowi. Słyszeliście, że w czasie jego pogrzebu parafianie ozdobili konfesjonał, gdzie kapłan ten zwykł posługiwać. Bardzo wymowny był widok owego konfesjonału ozdobionego wieńcami i kwiatami przez ludzi, którzy w ten sposób złożyli hołd swojemu proboszczowi, który był obowiązkowym i oddanym spowiednikiem.

Refleksje rekolekcyjne miały na celu odnowę naszej gorliwości. Myślę, że bardzo ważne jest odnowienie tego aspektu sakramentu pokuty: byśmy chętnie dyżurowali w konfesjonale, gdzie się udziela Bożego przebaczenia. Bóg przebacza nie tylko siedem razy, ale siedemdziesiąt siedem razy, czyli zawsze.

Drodzy bracia, sakrament pokuty widzimy dwojako. Po pierwsze, jako penitenci nie możemy sami sobie udzielić rozgrzeszenia, ale należy się udać do kolegi księdza. Po drugie, dopóki kapłan się spowiada, to można być spokojnym o jego przyszłość kapłańską, o jego powołanie, gorzej, gdy się przestaje spowiadać. Jeśli choć raz w grzechu ciężkim odprawi Mszę Świętą, to drugi raz pójdzie mu już łatwiej i w końcu grozi mu przyzwyczajenie się do tego stanu. Jest

to delikatne pole, które na rekolekcjach kapłańskich trzeba również spenetrować, ocenić i podjąć odpowiednie decyzje, by w tej dziedzinie się nawrócić.

Zakończenie

Prośmy na tej Eucharystii, byśmy zawsze należeli do ludzi stających odważnie w obronie Bożego prawa – z wielką pokorą, ale i odważnie. Byśmy stawali w obronie Bożego prawa na wzór proroków, na wzór naszych poprzedników, wielkich kapłanów i biskupów. Prośmy o to, byśmy byli apostołami przebaczenia, sami przebaczeni wszystkim, ale też chętnie i gorliwie sprawowali sakrament pokuty, w którym Pan Bóg przebacza ludziom grzechy. Niech Matka Najświętsza, która zwykle patronuje ostatniemu dniu skupienia rekolekcyjnego, będzie naszą Wspomożycielką, byśmy otrzymali dary Boże na czas naszej służby, którą mamy przed sobą. Amen.

Jedność i nierozzerwalność naczelnymi przymiotami małżeństwa

Kłodzko, 13 sierpnia 2010 r.

*Msza św. z okazji otrzymania tytułu Honorowego Obywatela Miasta
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

Nie wybieraliśmy specjalnych czytań na dzisiejszą Mszę św. Przyjmujemy to słowo od Boga, które Kościół czyta dziś w całym katolickim świecie. Słowo to – jak z pewnością zauważyliśmy – koncentruje się na małżeństwie i na rodzinie. Uwydatnia przede wszystkim nierozzerwalność małżeństwa jako główny przymiot przymierza małżeńskiego.

1. Rola troski o rodzinę

Na początku przypomnijmy, że małżeństwo i rodzina to najmniejsza komórka życia społecznego. Od jej kondycji duchowo-moralnej i materialnej zależy kondycja całego społeczeństwa i narodu. Historia nas poucza, że wielkie potęgi państwowe upadały wówczas, gdy rodzina doznawała w nich rozpadu. Naród polski przetrwał trudny czas niewoli narodowej dzięki rodzinie, w której zachowywano tradycje religijne i narodowe. Polski nie było na mapie Europy, nie było państwa polskiego, ale Polska żyła w sercach Polaków, żyła w polskiej rodzinie. Dzisiaj rodzina znajduje się w kryzysie, i to zarówno w krajach Europy, jak i w naszej ojczyźnie. Destrukcyjnie wpływają na nią rozwody, aborcje, promowanie związków homoseksualnych. Przed kilkoma laty nasi księża biskupi napisali w Liście pasterskim na niedzielę Świętej Rodziny z Nazaretu:

„Warto jeszcze raz podkreślić, że u podstaw każdej rodziny stoi małżeństwo. Chrześcijańskie patrzenie na małżeństwo w pełni uwzględnia wyjątkową naturę tej wspólnoty osób. Małżeństwo to związek mężczyzny i niewiasty, zawierany na całe ich życie, i z tej racji pełniący także określone zadania społeczne. Chrystus podkreślił, że mężczyzna opuszcza nawet ojca i matkę, aby złączyć się ze swoją żoną i być z nią przez całe życie jako jedno ciało (por. Mt 19,6). To samo dotyczy niewiasty. Naszym zadaniem jest nieustanne przypomnianie, iż tylko tak rozumianą wspólnotę mężczyzny i niewiasty wolno nazywać małżeństwem. Żaden inny związek osób nie może być nawet przyrównywany do małżeństwa. Chrześcijanie decyzję o zawarciu małżeństwa wypowiadają wobec Boga i wobec Kościoła. Tak zawierany związek Chrystus czyni sakramentem, czyli tajemnicą uświęcenia małżonków, znakiem swojej obecności we wszystkich ich sprawach, a jednocześnie źródłem specjalnej łaski dla nich. Głębia duchowości chrześcijańskich małżonków powstaje właśnie we współpracy z łaską sakramentu małżeństwa”.

2. Zagrożenia współczesnej rodziny

Spośród licznych zagrożeń, jakie czyhają na współczesną rodzinę, zwróćmy dziś uwagę na dwa: rozwody i agresję przeciw życiu.

a. Rozwody

Statystyki wskazują, że liczba rozwodów w Polsce stale wzrasta. Według danych przedstawionych przez Główny Urząd Statystyczny w roku 1995 w Polsce przeprowadzono 38 tys. rozwodów. Pięć lat później, w roku 2000, było ich 42 tys., przy ponad 200 tys. zawartych małżeństwach, czyli co piąte małżeństwo kończyło się rozwodem. Po następnych pięciu latach, w roku 2005, liczba rozwodów osiągnęła liczbę 67 tys., czyli ponad jedna czwarta zawartych małżeństw się rozpadła. W roku 2009 w Polsce odnotowano 72 tys. rozwodów, czyli już co trzecie małżeństwo uległo rozbiciu.

Jezus Chrystus powtórzył w swojej nauce rajskie oznajmienie; „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,5-6).

b. Agresja przeciw życiu

Należy przypomnieć, że rodzina jest naturalnym miejscem przychodzenia ludzi na świat. Dzięki rodzinie ludzkość ciągle się odradza i odmładza. Tylko w normalnej, zdrowej rodzinie dzieci znajdują odpowiednie warunki do narodzenia oraz do rozwoju biologicznego, moralnego i religijnego. Niestety, funkcja prokreacyjna dzisiejszej rodziny jest ogromnie zagrożona przez aborcję i środki antykoncepcyjne. Wzmaga się w dzisiejszym świecie jakaś agresja przeciw życiu. Jakże atakowany jest Kościół za to, że broni życia ludz-

kiego w całej jego rozciągłości, od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Wybitnym obrońcą życia ludzkiego był w dzisiejszych czasach sługa Boży Jan Paweł II. Nie ominął żadnej okazji, by stawać po stronie życia, zwłaszcza tego zagrożonego, a więc w fazie początkowej i końcowej. Pamiętamy jego słowa, które wielokrotnie, przy różnych okazjach wypowiadał: „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości”. Papież przypominał, że życie ludzkie jest najwyższą wartością i należy je chronić w każdej sytuacji. Wszelkie zaś praktyki aborcyjne, a także stosowanie antykoncepcji są działaniami uwłaczającymi godności osoby ludzkiej.

c. Brak otwartości na życie

Ważnym problemem w dziedzinie prokreacji rodzinnej, który ma związek z aborcją, jest sprawa liczebności dzieci we współczesnej rodzinie. Kościół, głosząc zasadę odpowiedzialnego rodzicielstwa, opowiadał się zawsze za liczniejszym potomstwem. Fakt zmniejszania się dziś liczby dzieci w rodzinie nie zawsze jest wynikiem odpowiedzialnego rodzicielstwa, biorącego pod uwagę sytuację materialną danej rodziny, ale często bywa konsekwencją nastawienia konsumpcjonistycznego, wygodnictwa małżonków, ich egoizmu. Od dwudziestu lat Polska jest krajem wymierającym. Liczba pogrzebów przewyższa liczbę urodzeń. Polska należy dziś do krajów, gdzie procentowo rodzi się najmniej dzieci. Dramatyczna niska liczba urodzeń oznacza zachwianie się piramidy pokoleń, załamanie się systemów emerytalnych i opieki zdrowotnej. Pracująca mniejszość nie będzie w stanie utrzymać niepracującej większości. Zanoszą się na to, że ponad połowa dzieci nie będzie miała rodzeństwa, kuzynów, ciotek, wujków, a jedynie rodziców i dziadków.

Podobnie jest zresztą w innych krajach europejskich. We Włoszech ponad 50 proc. rodzin nie ma w ogóle dzieci, natomiast wśród rodzin obdarzonych potomstwem prawie

połowa ma tylko jedno dziecko. Europa stała się jedynym kontynentem na świecie odnotowującym dziś ujemny współczynnik przyrostu naturalnego.

Drodzy bracia i siostry, mamy słuszne pretensje do ostatnich ekip rządzących, że nie potrafiły stworzyć polskim rodzinom lepszych warunków do przyjmowania nowego życia. Ostatnio zamiast konkretnych reform wspomagających politykę prorodzinną zafundowano nam ustawę o przemocy w rodzinie, która nijak się ma do wspomnianego problemu niżu demograficznego. Szkoda, że podejmuje się problemy drugorzędne, roznieca się konflikt na tle krzyża, natomiast wyrzuca się na margines sprawy naprawdę wielkiej wagi.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, w przeddzień uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny módlmy się za nasze rodziny oraz za naszą ojczyznę, by wzrastała w dobru duchowym i materialnym. Módlmy się za nasze uroczę miasto Kłodzko o Boże błogosławieństwo jego władz i dla wszystkich dla mieszkańców. Amen.

Przesłanie Maryi Wniebowziętej dla rodzin

Wambierzyce, 15 sierpnia 2010 r.

Msza św. z okazji 30-lecia koronacji łaskami słynącej figurki Matki Bożej sanktuarium Matki Bożej Wambierzyckiej Królowej Rodzin

1. Dogmat o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny

Dogmat o wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny jest najmłodszym i na razie ostatnim dogmatem wiary uroczy-

ście ogłoszonym w Kościele katolickim. Został bowiem ogłoszony zaledwie sześćdziesiąt lat temu, dokładnie: 1 listopada 1950 roku, przez papieża Piusa XII. W Konstytucji apostołskiej *Munificentissimus Deus* – „Nieskończenie hojny Bóg” tenże papież oznajmił Kościołowi i światu: „Niepokalana Bogarodzica Maryja, zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej”.

Na ziemi zatem mamy dwa puste groby: pusty grób Chrystusa na Golgocie w Jerozolimie i pusty grób Maryi, według tradycji także w Jerozolimie. Chrystus nie pozwolił, aby Jego Matka pozostała w grobie, by musiała oczekiwać na ostateczne zmartwychwstanie i uwielbienie. Maryja została pierwszym uczestnikiem chwały Chrystusa. Wszyscy ludzie oczekują w grobach na zmartwychwstanie. Nie dotarli zatem jeszcze do ostatecznego celu, nie wypełniło się na nich w pełni zbawienie. Maryja już doszła do celu i cieszy się pełnią niebieskiej chwały.

Jakie racje poświadczają naszą wiarę w niebieskie wywyższenie i uwielbienie Maryi?

2. Wiara we wniebowzięcie i wywyższenie Maryi

a. Racje historyczne

Istnieje starochrześcijańska legenda mówiąca o tym, jak to w dzień po śmierci Maryi Apostołowie przybyli do Jej grobu, by tam złożyć Jej cześć. Nie znaleźli w nim jednak ciała Matki Chrystusa, zobaczyli jedynie kwiaty, zioła i kłosa zbóż. Po pięknym życiu Maryi pozostała rozchodząca się woń kwiatów.

To przekonanie o zabranii Maryi do nieba z duszą i ciałem było obecne w najstarszej tradycji Kościoła. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy w pismach pierwszych pisarzy i teologów chrześcijańskich, a także w liturgii Kościoła.

W Kościele wschodnim od pierwszych wieków czczono w liturgii Zaśnięcie Maryi, a na Zachodzie – Wniebowzięcie. Na podstawie badań historycznych można powiedzieć, że Wniebowzięcie Maryi należy do najstarszych świąt maryjnych, że wiara we wniebowzięcie i niebieskie wywyższenie Maryi była obecna w Kościele od początku.

b. Racje biblijne

Nasza wiara w niebieskie uwielbienie Maryi opiera się przede wszystkim na Bożym Objawieniu, na tekstach Pisma Świętego. Niektóre z nich były dziś odczytane.

We fragmencie księgi Apokalipsy była dziś mowa, że św. Jan Ewangelista ujrzał pod koniec swego życia Maryję wywyższoną w chwale nieba. Zobaczył „Niewiastę obleczoną w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). Ten właśnie Apostoł przekazał Kościołowi wszystkich czasów wizję wywyższonej w niebie Niewiasty, Matki Chrystusa. Wierzymy mu, gdyż Jan najbardziej Ją kochał, on to w godzinie męki i śmierci Chrystusa był z Nią pod krzyżem, a potem – zgodnie z wolą Jezusa – wziął Ją do siebie, roztoczył nad Nią synowską opiekę. Gdy dobiegało końca jego życie, dane mu było ujrzeć Matkę Chrystusa uwielbioną już w niebie, i tę radosną wieść o chwale Maryi przekazał następnym pokoleniom chrześcijan.

Na zmartwychwstanie i uwielbienie niebieskie Maryi wskazuje także czytany dziś tekst św. Pawła z Pierwszego Listu do Koryntian: „I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia” (1 Kor 15,22-23). „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli” (w. 20). Maryja, która najpełniej należała do Chrystusa, została pierwszą osobą uczestniczącą w zmartwychwstaniu Pańskim. Wierzymy, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy.

c. *Racje teologiczne*

Uwielbienie Maryi w niebie jest wielkim darem Boga. To Bóg wyświadczył Maryi tak wielką łaskę ze względu na swego Syna, który przez Nią przyszedł na ziemię. Maryja już za ziemskiego życia doświadczyła wielkiej miłości Bożej. Była tego świadoma, gdy u św. Elżbiety wyznała: „Wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny, święte jest Jego imię” (Łk 1,49). Wielu teologów podkreślało, że wniebowzięcie Maryi było następstwem Jej niepokalanego poczęcia. Skoro Maryja przyszła na świat jako niepokalanie poczęta, to w konsekwencji nie podlegała prawu śmierci, która jest skutkiem grzechu pierworodnego. Poza tym teologowie nauczali, że nie mogło dojść do tego, aby ciało, z którego począł się w ludzkiej postaci Syn Boży, które nosiło w sobie Boga-człowieka, uległo rozkładowi, po śmierci rozsypało się w proch.

d. *Racje moralne*

W modlitwie *Magnificat* wypowiedzianej u Elżbiety Matka Chrystusa wskazuje na powód tego wywyższenia: „Bo wejrzał na uniznienie swojej służebnicy” (Łk 1,48). A więc spodobała się Bogu pokora i uniznienie Maryi. Bóg zawsze kochał ludzi pokornych, którzy się unizają. Tych zawsze wywyższał, jak to zresztą Chrystus zapowiedział: „Kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (Mt 23,12; Łk 18,14). Drugim motywem wywyższenia Maryi była Jej wiara, a przede wszystkim Jej zawierzenie Bogu. Zwróciła na to uwagę Elżbieta w czasie nawiedzin Maryi. Właśnie wtedy matka św. Jana Chrzciciela wyznała swojej krewnej: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Całe ziemskie życie Maryi upłynęło w całkowitym zawierzeniu Panu Bogu. Stąd też Maryja jest w całej rodzinie ludzkiej najdoskonalszym i najpiękniejszym, najpełniejszym ducho-

wo człowiekiem. Jest najdojrzałym, najdorodniejszym owocem naszej ziemi. Uświadamiamy to sobie w środku lata, gdy zbieramy już owoce z naszych pól i sadów. Trzymając dziś w dłoniach przyniesione ziele, wiązanek nowych zbóż i owoców, wychwalamy Maryję jako najpiękniejszy owoc naszej ziemi. Piękniejszego owocu nasza ziemia ani cały rodzaj ludzki już nie wyda. Dlatego po zakończeniu ziemskiej drogi życia spotkało Ją tak wielkie wyróżnienie: została przed wszystkimi ludźmi wzięta do nieba.

3. Przesłanie Maryi Wniebowziętej

Maryja Wniebowzięta patrzy dziś na nas z nieba. Wszystkim nam pokazuje, gdzie się znajduje nasz ostateczny dom, jakie jest nasze końcowe przeznaczenie. Uciekają nam lata. Każdy dzień, każda chwila przybliża nas do tego domu.

Maryja Wniebowzięta przypomina nam w dzisiejszą sierpniową uroczystość, że do przyszłego naszego wyniesienia, do chwalebego zmartwychwstania trzeba podążać drogą zawierzenia Bogu, drogą wypełniania Jego woli zawartej w Jego prawie.

Przyszło nam dziś żyć w świecie, w którym głoszone są hasła i podejmowane są działania przeciw Bogu. Cóż oznacza walka z krzyżem w Europie i u nas w Polsce? Cóż oznacza usuwanie symboli religijnych z życia publicznego i nagłaśnianie postulatu, że państwo musi być neutralne, bezwyznaniowe, czyli laickie, ateistyczne? Czyż ci piewcy szczęścia bez Boga, konstruktorzy nowej Europy zapomnieli, że niedawna historia tego kontynentu pokazała, iż człowiek odwracający się od Boga staje się mordercą? Przecież w czasie wojen światowych nieprzyjaciele Boga, ci, którzy wzgardzili Jego prawem, wyniszczali ludzi w obozach, więzieniach i w łagrach. Wczoraj mieliśmy okazję to sobie przypomnieć w rocznicę męczeństwa św. Maksymiliana sprzed sześćdziesięciu dziewięciu lat. Dziś nie liczący się z Bogiem uśmier-

cają ludzi inaczej, czasem nawet w majestacie bezbożnego prawa: przez aborcję, fundują nam *in vitro*, czyli zakamuflowaną aborcję, bo rzekomo chcą być nowocześni, a nie zacofani. Prawdziwi świadkowie Chrystusa bywają dziś niekiedy wyśmiewani, nazywani oszołomami. Gdy się to widzi, chciałoby się powiedzieć za jednym z dzisiejszych chrześcijan: „Chryste, dlaczego przebaczasz tym, którzy Cię krzyżują, i dlaczego krzyżujesz tych, którzy Cię kochają?”.

Drodzy bracia i siostry, wnosimy dziś głos do Maryi. W Niej jest nasza nadzieja na pomoc i ratunek, by ludzie zmądrzeli, by zawierzyli Bożemu słowu. Tu w Wambierzycach, gdzie Maryja czczona jest jako Królowa Rodzin, chcemy prosić Ją za naszymi małżeństwami i rodzinami, aby były trwałe i silne Bogiem.

Maryjo, Pani Wambierzycka, spraw, byśmy doświadczyli Twojej miłującej obecności, abyśmy za Twoim wzorem byli dzisiaj prawdziwymi uczniami Chrystusa, aby w naszych polskich rodzinach panowała zgoda, miłość i umiłowanie Bożego prawa.

„Maryjo, słodka Królowo Niebios, okaż, żeś jest Matką wszystkich! «Daj wieść życie czyste, drogę ściel bezpieczną, widzieć daj Jezusa, mieć z Nim radość wieczną» (hymn z II nieszporów o NMP)”³. Amen.

³ Jan Paweł II, *Anioł Pański*, Castel Gandolfo, 15 sierpnia 1999 r.

Maryja w chwale nieba jako najpiękniejszy owoc ziemi i zapowiedź przyszłości ufających Bogu

Szalejów Górny, 15 sierpnia 2010 r.

Msza św. z okazji 100-lecia Zgromadzenia Sióstr Jadwizanek

Dzisiejsza uroczystość Matki Bożej Wniebowziętej jest obchodzona w czasie żniw, ma bowiem z nimi coś wspólnego. W czasie żniw zbieramy zboże, owoce pól i sadów. Maryja jest najpiękniejszym, najdorodniejszym owocem naszej ziemi, owocem ludzkości, który został z tej ziemi przeniesiony do spichlerza niebieskiego, tak jak zboże i inne owoce gromadzimy w ziemskich spichlerzach, żebyśmy dzięki temu mieli zapas żywności i mogli przeżyć zimę.

Dzisiejsza liturgia słowa pokazuje nam Maryję wywyższoną w chwale nieba. Apostoł Jan, ten, który stał z Nią pod krzyżem, który potem się Nią opiekował, ujrzał Ją w objawieniu pod koniec swojego długiego życia. Dzisiaj przybliży nam obraz Niewiasty wniebowziętej. „Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na Jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1) – to Maryja ujrzana w chwale niebieskiej. Św. Jan wizję tę przekazał nam, Kościołowi, żebyśmy wiedzieli, że w niebie przebywa nasza Matka w pełni uwielbiona.

Św. Paweł dzisiaj stwierdził: „Jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni [...]. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa” (1 Kor 15,22-23). Jezus zmartwychwstał, Matka Boża zaś najpełniej należała do Jezusa, dlatego otrzymała już dar zmartwychwstania i Jej ciało, jako jedyne go człowieka ziemi, nie czeka na ostateczne zmartwychwstanie. Dlatego jest taka piękna, taka święta, tak Ją czcimy, bo przyjęła w pełnym wymiarze dar odkupienia. Przyszła na świat bez grzechu

pierworodnego i po śmierci została wzięta do niebieskich spichlerzy.

Jest zapowiedzią dla nas, jaka przyszłość nas czeka. Ale za jaką cenę? Za cenę zawierzenia Bogu, za cenę służenia innym ludziom, za cenę wypełniania woli Bożej. Maryja zawierzyła Bogu, całe życie była Służebnicą Pańską, dlatego spotkało Ją wywyższenie. Idźmy i my śladami Maryi, drogą służby, pokory, drogą wiernego wypełniania woli Bożej, byśmy mogli kiedyś stać się uczestnikami chwały niebieskiej tak jak Matka Boża.

Eucharystia mocą kapłana

Świdnica, 19 sierpnia 2010 r.

*Msza św. na zakończenie rekolekcji kapłańskich
kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

Drodzy bracia, u kresu waszych rekolekcji słowo Boże przypomniało nam bardzo ważne prawdy. Spróbujmy je wydobyć i uporządkować, aplikując je do naszego życia.

1. Rekolekcje kapłańskie przyjęciem mocy Ducha Świętego

Oznajmienie Boga przekazane przez proroka Ezechiela dotyczy dzisiaj was, drodzy bracia, którzy kończycie skupienie rekolekcyjne: „Zabiorę was spośród ludów [...], pokropię was czystą wodą, abyście się stali czystymi, i oczyszczę was od wszelkiej zmyy i od wszystkich waszych bożków. I dam wam serce nowe, i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście

żyli według mych nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali” (Ez 36,24-27).

Bóg pokropił was czystą wodą i dokonał oczyszczenia. Ta czysta woda to moc Ducha Świętego, która obmyła wasze wnętrza. Bóg tchnął w was nowego ducha. Napełnił przez słowo rekolekjonisty nowym zapałem, nową mocą do kontynuowania dalszej posługi kapłańskiej. Papież Benedykt XVI mówił do nas w archikatedrze warszawskiej 25 maja 2006 roku:

„Wiercie w moc waszego kapłaństwa! Na mocy przyjętego sakramentu otrzymaliście wszystko to, czym jesteście. Gdy wypowiedacie słowo «ja» czy «moje» («Ja ci odpuszczam»... «To jest bowiem Ciało moje»...), czynicie to nie w swoim imieniu, ale w imieniu Chrystusa (*in persona Christi*), który zaprzagnął posłużyć się waszymi ustami i rękami, waszą ofiarnością i talentem. Poprzez liturgiczny znak nałożenia rąk w obrzędzie święceń Chrystus wziął was w swoją szczególną opiekę. Jesteście ukryci w Jego dłoniach i w Jego Sercu. Zanurcie się w Jego miłość i oddajcie Mu waszą! A odkąd wasze ręce zostały namaszczone olejem, znakiem Ducha Świętego, zostały przeznaczone na służbę Pana jako Jego ręce w dzisiejszym świecie. Nie mogą już służyć egoizmowi, ale powinny nieść światu świadectwo o miłości samego Boga”.

Drodzy bracia, te prawdy winny w nas odżyć w czasie rekolekcji: kim jesteśmy i do czego jesteśmy powołani. To duchowe odnowienie jest nowym przyjęciem mocy i światła Ducha Świętego.

2. Zaproszenie na ucztę

Dzisiejsza ewangeliczna przypowieść o zaproszonych na ucztę ma kilka odniesień. Najpierw do narodu wybranego, który w części odrzucił Boże zaproszenie. Sługami zapraszającego króla byli prorocy, których Bóg posyłał do swego

ludu. Byli oni jakby ustami samego Boga. Zaproszonymi, którzy odmówili, byli Żydzi, którzy nie słuchali głosu wysłanników Bożych, a często nawet ich prześladowali, odrzucali i zabijali. Zaproszeni z rozstajnych dróg oznaczają pogan, także nas. Zostaliśmy zaproszeni do wspólnoty Kościoła, gdzie jest nam dane ucztować z Bogiem.

3. Nasza obecność na ucztach Bożej

Naszą najczęstszą ucztą, którą sprawujemy i na której ucztujemy z Bogiem, jest Msza Święta, Eucharystia. Poznajemy to po tym, że podczas Eucharystii spożywamy pokarm i napój.

Wysłuchując się uważnie w dzisiejszą przypowieść, dowiadujemy się, że na ucztowanie z Bogiem przychodzi się w odpowiednim stroju, w odświętnej szacie. Ta szata weselna to nie tyle nasze zewnętrzne okrycie, ale przede wszystkim odświętana szata naszego wnętrza, naszego serca. Świątecznym strojem człowieka zdążającego na spotkanie z Chrystusem na ucztach eucharystycznych jest czyste sumienie, czyste serce. Mówimy o tym naszym wiernym, którzy na zaproszenie Chrystusa przychodzą na ucztę eucharystyczną. Przypominamy, że wystrój naszej duszy odgrywa ważną rolę. Może się zdarzyć, że pod piękną modną kreacją znajduje się brudna i brzydka dusza, wewnątrz człowieka wypełnione grzechami i wadami. A może z kolei być i tak, że pod przepoconymi ubraniami roboczymi, pod tanim płaszczem kryje się dusza wspaniała. Ideałem byłoby, gdyby naszej estetyce zewnętrznej, schludnemu i czystemu strojowi zewnętrznemu, towarzyszył piękny, ozdobiony dobrocią i miłością strój wewnętrzny.

Nam kapłanom może się przydarzyć, że staniemy przy ołtarzu bez szaty godowej, szaty wiary, miłości i czystości. Pamiętajmy, w jaki gniew wpadł król, gdy spotkał na ucztach człowieka nieubranego w strój weselny. Nigdy nie stawajmy przy ołtarzu w grzechu ciężkim.

Sformułujmy jeszcze kilka praktycznych wniosków na kanwie dzisiejszego pouczenia Chrystusa odnośnie do naszego codziennego życia:

– Uczta Pańska trwa. Pan nie przestaje nas zapraszać. Boże zaproszenie jest permanentne. Bóg chce z nami ucztować, przebywać nie tylko kiedyś w wieczności, ale także tu na ziemi.

– Przypominajmy ludziom, że nie wolno Bogu odmawiać. Nie wolno się wymawiać i wymyślać rozmaitych powodów opuszczania uczestnictwa w uczcie z Panem Bogiem. Bóg nie lubi, gdy mu ludzie odmawiają, gdy gardzą Jego zaproszeniem.

– Na ucztę z Panem Bogiem przychodźmy zawsze w odświętnej szacie, nie tylko tej zewnętrznej, ale przede wszystkim wewnętrznej. Bóg ma wszelkie sposoby na zmycie brudu, na usunięcie plam grzechu. Owo oczyszczenie dokonuje się w sakramencie pokuty.

– Ucztujmy spokojnie, w skupieniu, w rozmodleniu, a nie w pośpiechu i byle jak.

Prośmy Pana o łaskę pobożnej celebracji każdej Eucharystii. Amen.

Ciasne drzwi do zbawienia

Dobromierz, 22 sierpnia 2010 r.

*Msza św. z okazji dożynek gminnych
i poświęcenia odnowionego pomnika św. Jana Nepomucena*

1. Wątek liturgiczny: trudna droga do zbawienia

Jezusowi od czasu do czasu stawiano pytania. Jednym z nich było pytanie o liczbę zbawionych: „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni?” (Łk 13,22). Chrystus udzielił od-

powiedzi wymijającej. Nie powiedział, ilu się zbawi, ale co trzeba zrobić, aby się zbawić, czyli jak się zbawić. Postąpił podobnie jak przy okazji pytania o czas swojego powtórnego przyjścia. Wówczas też nie odpowiedział, kiedy powróci, ale jak się przygotować na Jego powtórne przyjście.

Być może, że i nas ciekawi to pytanie, jak wielu będzie zbawionych. Z dzisiejszego tekstu proroka Izajasza wynikałoby, że rzesza zbawionych będzie liczna: „Z wszelkich narodów przyprowadzą w ofierze dla Pana wszystkich waszych braci – na koniach, na wozach, w lektykach, na mułach i na dromaderach – na moją świętą górę w Jerozolimie, mówi Pan” (Iz 66,20). Podobnie możemy sądzić na podstawie wizji św. Jana z Apokalipsy, którą liturgia przytacza nam w uroczystość Wszystkich Świętych: „Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem” (Ap 7,9).

W dzisiejszych dyskusjach teologicznych daje się zauważyć trend, który niektórzy nazywają opróżnianiem piekła. Są bowiem teorie teologiczne, według których potępionych będzie bardzo mało, albo wręcz że ich nie będzie w ogóle, gdyż wiecznego odrzucenia i potępienia – jak twierdzą – nie można pogodzić z miłosierdziem Bożym. Są jednak i tacy, którzy uważają, że zbawionych może być mniej niż potępionych. Na to pytanie nie znajdziemy więc pewnej odpowiedzi.

Zgodnie z pouczeniem Chrystusa skoncentrujmy się raczej na pytaniu o sposób zbawienia, o wymogi, jakie trzeba spełnić, by wejść do królestwa Bożego. Wypowiedź Chrystusa o warunkach zbawienia zawiera część negatywną i pozytywną. Jezus mówi o tym, co nie służy lub nie wystarcza do zbawienia, i o tym, co służy zbawieniu.

Nie służy zbawieniu lub nie wystarcza, żeby się zbawić, przynależność do konkretnego narodu. Nie wystarcza nawet sam fakt poznania Jezusa i zewnętrznej przynależności do Kościoła. W opowiadaniu ewangelicznym na prośbę:

„Panie, otwórz nam” pukający usłyszeli odpowiedź: „Nie wiem, skąd jesteście” (Łk 13,25). Nie pomogło oznajmienie: „Przecież jadaliśmy i piliśmy z tobą, i na ulicach naszych nauczałeś” (w. 26). Drzwi nie otworzono. Petenci musieli zawrócić i odejść z kwitkiem. Dzisiejszy petent mógłby prosić i argumentować: „Panie, przyjmij mnie do siebie. Przecież jestem człowiekiem ochrzczonym, wzięłem ślub kościelny, raz na rok przystępowałem do spowiedzi, w każdą niedzielę rzucałem coś tam na tacę, przecież ostatecznie nikogo nie zabiłem, nie zdradziłem, nie okradłem”.

Warto dziś się zastanowić, jaką mamy przepustkę do nieba, co byłoby naszym atutem, gdyby dziś trzeba było stanąć przed drzwiami królestwa, przed samym Bogiem. Chrystus wskazuje nam, co daje przepustkę do nieba, co zapewnia zbawienie: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi” (Łk 13,24). Nauka o ciasnej bramie znajduje swe rozwinięcie w dzisiejszym drugim czytaniu. Słyszeliśmy w nim: „Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo tego Pan miłuje, kogo karze, chłoscze każdego, którego za syna przyjmuje” (Hbr 12,5-6). Autor Listu do Hebrajczyków wyjaśnia ponadto: „Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości” (w. 11). A więc i droga, i brama do królestwa jest wąska, prowadzi przez cierpienie, trudne doświadczenia i utrapienia, ale kres tej drogi jest szczęśliwy. Przeciwnie zaś: droga grzeszników jest szeroka, wygodna, chociaż zwykle tylko na początku. Jednakże stopniowo, gdy się nią człowiek posuwa, staje się coraz węższa i gorzka, by na końcu przeistoczyć się w ciasną ślepą uliczką. Warto więc wybierać drogę wąską, mozolną, nieprzyjemną. Z czasem przemienia się ona w królewski szlak. „Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi” (Łk 13,30).

Droga naszego życia jeszcze się nie zakończyła. Nie jest aż tak ważne, jak wygląda ten odcinek drogi, który mamy za

sobą. Każdy zna tę drogę i może ocenić, czy była to droga szeroka, wygodna, przyjemna, czy też wąska, wyboista, pełna porażek i potknięć. Nie jest to z pewnością najważniejsze. Ważniejsze od tego jest, jaką drogą dalej pójdziemy, czy wyrazimy zgodę, wewnętrzne przyzwolenie na drogę mozolną, na której spotkają nas bolesne doświadczenia, różnego rodzaju karcenie.

Zaakceptujmy drogę Ewangelii i nabierzmy chęci do podążania drogą wysiłku duchowego, drogą służby innym ludziom. Jaka to gorzka prawda! Niektórym mogło się wydawać, że wybierając Chrystusa, przyjmując w pełni Jego Ewangelię, obraliśmy drogę łagodną, bez cierpień, bez krzyży, bez wielkich trudności. A oto nasz Pan każe nam iść wąską drogą i wchodzić przez ciasną bramę, czyli każe nam zaakceptować cierpienie, w dodatku jeszcze wyjaśnia, że jest to wyrazem Bożej miłości: „Bo tego Pan miłuje, kogo karze, chłoscze każdego, którego za syna przyjmuje”.

Jakie to trudne do zrozumienia! Dlaczego tak jest? Dlaczego cierpienie jest konieczne? Być może, nigdy do końca nie zrozumiemy tej tajemnicy, ale zaufajmy Chrystusowi do końca. On sam się od cierpienia nie uwolnił. Zakończył swoje życie w wielkim poniżeniu, ale to przecież nie był ostateczny koniec: nastąpiło zmartwychwstanie. Wąska droga Jego życia i ciasna brama Jego śmierci zaprowadziły Go do zwycięstwa.

Pamiętaj zatem, że Pan Bóg, zsyłając na ciebie cierpienie, nie pragnie twego nieszczęścia, nie chce cię pognębić, ale zawsze ma na względzie twoje dobro. Nam się może wydaje, że nas karze, jeśli jest taki surowy i wymagający. Tak mówimy, bo patrzymy krótkowzrocznie. Pan Bóg widzi dalej i naprawdę chce dla każdego z nas szczęścia. To byłoby największe rozczarowanie, największa gorycz, gdyby u kresu czasu zobaczyć innych w królestwie Bożym, a samemu zostać odrzuconym albo napotkać trudności z przepustką do wiecznej chwały.

W minionym tygodniu otrzymałem książkę, w której znajdują się wspomnienia sybiraków. Mieli rzeczywiście ciężką drogę do królestwa. Taką trudną drogę miał też św. Jan Nepomucen, którego odnowioną figurę dziś tu poświęcimy.

2. Św. Jan Nepomucen wzywa nas do przechodzenia przez ciasną bramę

Św. Jan Nepomucen jest bardzo popularnym świętym. Świadczą o tym jego figury stojące najczęściej w pobliżu mostów i rozstajów dróg. Urodził się około roku 1350. Dwadzieścia lat później spotykamy go już w szeregach duchowieństwa Pragi. Spełniał wówczas funkcję notariusza sądu biskupiego. W roku 1380 był kapłanem i altarystą w praskiej katedrze. Następnie odbył studia w Pradze i w Padwie, zdobywając tytuł doktora dekretaliów (1387). Z kolei został kanonikiem u św. Idziego. Od roku 1390 piastował urząd wikariusza generalnego arcybiskupa Pragi. W następnych latach nastąpił ostry konflikt między królem Wacławem a duchowieństwem, Jan zaś padł ofiarą tego konfliktu. Po srogiach torturach został wrzucony z rozkazu króla z mostu do rzeki Wełtawy. Do dziś nie wyjaśniono do końca, jaki był główny powód owego męczeństwa. Jedną z hipotez głosi, że Jan został utopiony, gdyż nie chciał zdradzić tajemnicy spowiedzi. Św. Jan Nepomucen jest czczony jako opiekun mostów, orędownik w czasie powodzi, a także jako patron dobrej sławy.

Do pierwszych pomników, jakie postawiono świętemu na śląskiej ziemi, należy pomnik w Dobromierzu. Ufundował go w roku 1728, a więc w czasie kanonizacji św. Jana hrabia von Nimpsch. Był to protest przeciw ludności tej miejscowości, która przeszła wtedy na protestantyzm. Hrabia ustawił ów pomnik twarzą do swego pałacu, z ręką świętego trzymającą krzyż zwróconą w stronę grzesznego miasta, wzywając je do wierności wierze katolickiej.

Po 282 latach odnowiony pomnik św. Jana stanął w centrum waszego miasta, by wam przypominać o potrzebie wierności Bożemu prawu, Bogu i Kościołowi. Na tablicach pomnika widnieją piękne, bogate w treść napisy w języku łacińskim, które w polskim tłumaczeniu brzmią: „Obrońcą moim jesteś, Panie, opoką moją i moim zbawieniem. W Tobie żyję, w Tobie umieram, Panie, twój jestem w żywocie i śmierci”.

3. Dożynki jako czas dziękczynienia

Św. Paweł Apostoł w swoich listach przypomina dosyć często o potrzebie dziękowania. Napomina: „Bądźcie wdzięczni” (Kol 3,15); a kiedy indziej: „W każdym położeniu dziękujcie” (1 Tes 5,18).

Dzisiaj w waszej gminie chcemy na tej Mszy Świętej podziękować za tegoroczne plony. Nie był to rok łatwy. Pogoda nas nie rozpieszczała. Zebraliśmy jednak z naszych pól plony, z których będzie chleb. Przynosimy dziś do ołtarza wieńce, w których widzimy wplecione plony pól, ogrodów i sadów, warzywa i owoce.

Eucharystia jest wielkim hymnem dziękczynienia składanym Bogu Ojcu. Podobnie jak była nim kiedyś Ostatnia Wieczerza, podczas której Jezus „wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał i dał im [...]; potem wziął kielich i odmówiwszy dziękczynienie, dał im [...]” (Mk 14,22-23). Nasz Pan dziękował wtedy za stworzony świat, za powołanie Abrahama na ojca narodu wybranego, za uratowanie tego narodu z niewoli egipskiej i podarowanie mu ziemi mlekem i miodem płynącej. Dziękował za swoich uczniów, za możliwość głoszenia Dobrej Nowiny i za to, że przyjdzie Mu spełnić wolę Ojca, składając siebie w ofierze za nas na ołtarzu krzyża. Zanim przeżył cierpienie w Ogrójcu, wcześniej w Wieczerniku wyraził swoją wdzięczność, że z woli Ojca może człowieka obdarzyć zbawieniem. Wiedział, ile będzie Go to kosztowało, ale myślał przede wszystkim o lu-

dziach, których trzeba ratować. Stąd słowo „Eucharystia” wyraża pełne bezinteresownej miłości dziękczynienie Chrystusa, że może wypełnić wolę Ojca.

„W każdym położeniu dziękujcie”, zachęca św. Paweł w Pierwszym Liście do Tesaloniczan. A więc nie tylko w szczęściu, ale i wtedy, gdy nas spotyka nieszczęście lub krzywda. Wolno nam wówczas błagać Boga o odsunięcie nieszczęść, ale i w takich okolicznościach nie możemy zapomnieć o postaci dziękczynnej. Jeśli bowiem Bóg dopuszcza na nas jakieś zło, to jednocześnie udziela pomocy, by zło nas nie zniszczyło, lecz umocniło.

Dziękujmy Bogu za nowy chleb i módlmy się, by był on sprawiedliwie dzielony w naszym ojcystym domu. Amen.

Per cruce ad lucem

Bogdanów, 22 sierpnia 2010 r.

Msza św. z okazji dożynek w gminie Kostomłoty

1. Trudna droga do zbawienia

Wśród pytań, jakie ludzie stawiali Chrystusowi, znalazło się pytanie o liczbę zbawionych: „Panie, czy tylko nieliczni będą zbawieni”? (Łk 13,22). Ktoś chciał się dowiedzieć, ilu się zbawi: wielu czy niewielu. Jezus jednak udzielił odpowiedzi wymijającej. Nie powiedział, ilu się zbawi, ale jak się zbawić. Postąpił podobnie jak przy okazji pytania o czas powtórnego przyjścia Syna Człowieczego. Wówczas też nie odpowiedział, kiedy powróci, ale jak się przygotować na Jego powrót.

Być może, że i nas ciekawi to pytanie, jak wielu będzie zbawionych. Z dzisiejszego tekstu proroka Izajasza wynikałoby, że rzesza zbawionych będzie liczna: „Z wszelkich na-

rodów przyprowadzą w ofierze dla Pana wszystkich waszych braci – na koniach, na wozach, w lektykach, na mułach i na dromaderach – na moją świętą górę w Jerozolimie, mówią Pan” (Iz 66,20). Podobnie możemy sądzić na podstawie wizji św. Jana z Apokalipsy, którą liturgia przytacza nam w uroczystość Wszystkich Świętych: „Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem” (Ap 7,9).

W dzisiejszych dyskusjach teologicznych daje się zauważyć trend, który niektórzy nazywają opróżnianiem piekła. Są bowiem teorie teologiczne, według których potępionych będzie bardzo mało, albo wręcz że ich w ogóle nie będzie, gdyż wiecznego odrzucenia i potępienia – jak twierdzą – nie można pogodzić z miłosierdziem Bożym. Są jednak i tacy, którzy uważają, że zbawionych może być mniej niż potępionych. Na to pytanie nie znajdziemy więc pewnej odpowiedzi.

Zgodnie z pouczeniem Chrystusa skoncentrujmy się raczej na pytaniu o sposób zbawienia, o wymogi, jakie trzeba spełnić, by wejść do królestwa Bożego.

2. Wąska droga i ciasne drzwi

Wypowiedź Chrystusa o warunkach zbawienia zawiera część negatywną i pozytywną. Jezus mówi o tym, co nie służy zbawieniu lub nie wystarcza, i o tym, co służy zbawieniu. Nie służy zbawieniu lub nie wystarcza, żeby się zbawić, przynależność do konkretnego narodu. Nie wystarcza nawet sam fakt poznania Jezusa i zewnętrznej przynależności do Kościoła. W opowiadaniu ewangelicznym na prośbę: „Panie, otwórz nam” pukający usłyszeli odpowiedź: „Nie wiem, skąd jesteście” (Łk 13,25). Nie pomogło oznajmienie: „Przecież jadaliśmy i piliśmy z tobą, i na ulicach naszych nauczałeś” (w. 26). Drzwi nie otworzono. Petenci musieli zawrócić i odejść z kwitkiem. Dzisiejszy petent mógłby prosić i argu-

mentować: „Panie, przyjmij mnie do siebie. Przecież jestem człowiekiem ochrzczonym, wziąłem ślub kościelny, raz na rok przystępowałem do spowiedzi, w każdą niedzielę rzucałem coś tam na tacę, przecież ostatecznie nikogo nie zabiłem, nie zdradziłem, nie okradłem”.

Warto dziś się zastanowić, jaką mamy przepustkę do nieba, co byłoby naszym atutem, gdyby dziś trzeba było stanąć przed drzwiami królestwa, przed samym Bogiem. Chrystus wskazuje nam, co daje przepustkę do nieba, co zapewnia zbawienie: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi” (Łk 13,24). Nauka o ciasnej bramie znajduje swe rozwinięcie w dzisiejszym drugim czytaniu. Słyszeliśmy w nim: „Synu mój, nie lekceważ karania Pana, nie upadaj na duchu, gdy On cię doświadcza. Bo tego Pan miłuje, kogo karze, chłoscze każdego, którego za syna przyjmuje” (Hbr 12,5-6). Autor Listu do Hebrajczyków wyjaśnia ponadto: „Wszelkie karcenie na razie nie wydaje się radosne, ale smutne, potem jednak przynosi tym, którzy go doświadczyli, błogi plon sprawiedliwości” (w. 11). A więc i droga, i brama do królestwa jest wąska, prowadzi przez cierpienie, trudne doświadczenia i utrapienia, ale kres tej drogi jest szczęśliwy. Przeciwnie zaś: droga grzeszników jest szeroka, wygodna, chociaż zwykle tylko na początku. Jednakże stopniowo, gdy się nią człowiek posuwa, staje się coraz węższa i gorzka, by na końcu przeistoczyć się w ciasną ślepą uliczką. Warto więc wybierać drogę wąską, mozolną, nieprzyjemną. Z czasem przemienia się ona w królewski szlak. „Tak oto są ostatni, którzy będą pierwszymi, i są pierwsi, którzy będą ostatnimi” (Łk 13,30).

Droga naszego życia jeszcze się nie zakończyła. Nie jest aż tak ważne, jak wygląda ten odcinek drogi, który mamy za sobą. Każdy zna tę drogę i może ocenić, czy była to droga szeroka, wygodna i przyjemna, czy też wąska, wyboista, pełna porażek i potknięć. Nie jest to z pewnością najważniejsze. Ważniejsze od tego jest, jaką drogą dalej pójdziemy, czy wyrazimy zgodę, wewnętrzne przyzwolenie na drogę

mozolną, na której spotkają nas bolesne doświadczenia, różnego rodzaju karcenie.

Zaakceptujmy drogę Ewangelii i nabierzmy chęci do podążania drogą wysiłku duchowego, drogą służby innym ludziom. Jaka to gorzka prawda! Niektórym mogło się wydawać, że wybierając Chrystusa, przyjmując w pełni Jego Ewangelię, obraliśmy drogę łagodną, bez cierpień, bez krzyży, bez wielkich trudności. A oto nasz Pan każe nam iść wąską drogą i wchodzić przez ciasną bramę, czyli każe nam zaakceptować cierpienie, i jeszcze wyjaśnia, że jest to wyrazem Bożej miłości: „Bo tego Pan miłuje, kogo karze, chłoszt- czę każdego, którego za syna przyjmuje”.

Jakie to trudne do zrozumienia! Dlaczego tak jest? Dlaczego cierpienie jest konieczne? Być może, nigdy do końca nie zrozumiemy tej tajemnicy, ale zaufajmy Chrystusowi do końca. On sam się od cierpienia nie uwolnił. Zakończył swoje życie w wielkim poniżeniu, ale to przecież nie był ostateczny koniec: nastąpiło zmartwychwstanie. Wąska droga Jego życia i ciasna brama Jego śmierci zaprowadziły Go do zwycięstwa.

Pamiętaj zatem, że Pan Bóg, zsyłając na ciebie cierpienie, nie pragnie twego nieszczęścia, nie chce cię pognębić, ale zawsze ma na względzie twoje dobro. Nam się może wydaje, że nas karze, jeśli jest taki surowy i wymagający. Tak mówimy, bo patrzymy krótkowzrocznie. Pan Bóg widzi dalej i naprawdę chce dla każdego z nas szczęścia. To byłoby największe rozczarowanie, największa gorycz, gdyby u kresu czasu zobaczyć innych w królestwie Bożym, a samemu zostać odrzuconym albo napotkać trudności z przepustką do wiecznej chwały.

Starajmy się przeto traktować na serio naszą wiarę chrześcijańską. Jakże bylibyśmy szczęśliwi, gdyby wszyscy na końcu stanęli przy naszym Panu. On ma tam dla nas wszystkich miejsce i czeka na nas. Jesteśmy teraz w drodze, na której musimy pokonywać odcinki bardzo niebezpieczne.

3. Wdzięczność Panu Bogu za plony ziemi

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszą niedzielę składamy Bogu dziękczynienie za tegoroczne plony ziemi: plony naszych pól, ogrodów i sadów. Na każdej Mszy Świętej przy składaniu darów kapłan wypowiada słowa: „Błogosławiony jesteś, Panie, Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich”. Chleb jest owocem ziemi. Ziemia jest naszą karmicielką, dlatego trzeba ją cenić i kochać tak, jak kocha się matkę, która nas karmi. Jednakże trzeba pamiętać, że matka ziemia jest własnością Pana Boga. To Bóg ją stworzył i dzięki Jego hojności ziemia ta daje nam pożywienie. To On daje wzrost, zapewnia dobrą pogodę i sprawia owocowanie.

Jednakże ziemia sama z siebie nie wydaje chleba. Jest tu potrzebny wkład człowieka. Bóg kazał nam czynić sobie ziemię poddaną. Chleb, który spożywamy, bierze się z ziemi, ale jest tu potrzebna ludzka praca. Dlatego mówimy, że chleb jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich.

Praca nad chlebem, nad żywnością wiąże się z trudem, niekiedy nawet z ogromnym trudem, który – jak dowiadujemy się z Pisma Świętego – jest skutkiem grzechu pierworodnego. Po pierwszym upadku człowieka Pan Bóg powiedział do mężczyzny: „Ponieważ posłuchałeś swej żony i zjadłeś z drzewa, co do którego dałem ci rozkaz w słowach: Nie będziesz z niego jeść – przekłeta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni twego życia. Cierń i osiet będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są plony roli. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!” (Rdz 3,17-19).

Moi drodzy, ziemia teraz nas karmi, a kiedyś przyjmie nas na czas oczekiwania na końcowe zmartwychwstanie.

Dzisiaj ślemy do Pana Boga naszą wielką wdzięczność za to, co rolnicy zebrali z naszych pól. Dziękujemy za nowy chleb, dziękujemy za wszystkie płody rolne: owoce pól i sadów. Dziękujemy za rolników, za ludzi, którzy pracują nad produkcją żywności.

Chcemy także podziękować wszystkim rolnikom. Drodzy rolnicy tu obecni, dziękujemy wam za wasz trud. Wiemy, jak absorbująca i ciężka jest praca rolnika. To nie tylko osiem godzin jak w biurze czy w fabryce. W niektórych okresach roku rolnik pracuje od świtu do nocy. Dlatego wyrażamy ludziom ziemi, ludziom pracy rolniczej, naszą wdzięczność. Wiemy dobrze, z jakimi borykacie się trudnościami. Polityka rolna państwa was nie rozpieszcza. Ciągłe ceny skupu zbóż, innych produktów rolnych i zwierząt hodowlanych są niewspółmiernie niskie w stosunku do wysokich cen nawozów i maszyn rolniczych. Wiedząc o tym, tym bardziej wam dziękujemy za waszą pracę i służbę, za wasze poświęcenie. Was dzisiaj szczególnie polecamy opiece dobrego Boga. Mówimy wam dzisiaj, że nie trudzicie się na próżno. Naród jest wam wdzięczny za waszą troskę o chleb powszedni. Cenimy was za waszą miłość do ziemi, za waszą pamięć, że ziemia jest podstawą naszej suwerenności i niepodległości. Ludzie przywiązani do ziemi byli najlepszymi obrońcami naszej narodowej niepodległości. Dlatego mówi się o chłopach, że oni „żywią i bronią”. Dziękujemy więc za was Bogu i wypraszamy wam obfitość łask na dalsze życie. Amen.

Wezwani do pomnażania talentów

Kłodzko, 28 sierpnia 2010 r.

*Homilia do kapłanów z okazji Dnia Skupienia
kościół pw. Matki Bożej Różańcowej*

Drodzy bracia w powołaniu kapłańskim, siostry i bracia w powołaniu chrześcijańskim, w ramach liturgii słowa otrzymujemy dziś przypowieść Pana Jezusa o talentach. Niech będzie ona głównym przedmiotem naszej refleksji, modlitwy i medytacji. Zwróćmy uwagę na trzy główne prawdy kryjące się w tej przypowieści: że wszyscy otrzymaliśmy od Boga talenty, że talenty należy pomnażać i że z talentów trzeba się będzie rozliczyć.

1. Talenty otrzymane od Pana Boga

Bóg, powołując człowieka do istnienia, wszczepia w niego talenty, dary, rozmaite uzdolnienia fizyczne i duchowe. Kieruje się w tym swoją Bożą, dla nas tajemniczą strategią. Jednym daje talentów i uzdolnień więcej, innym mniej. Jednym przydziela takie, drugim nieco inne. Jest pewne, że wszyscy ludzie je otrzymują. Talenty te ujawniają się potem w dorosłym życiu i niekiedy stają się powodem zazdrości. Nie powinno się zazdrościć innym otrzymanych talentów, Pan Bóg bowiem najlepiej wiedział, co komu przydzielić. Każdy na pewno otrzymał to, co jest mu potrzebne do zbawienia.

Słowo „talent” zwykle odnosimy do ludzi kultury, do twórców i artystów. Mówimy, że ktoś ma talent muzyczny, np. piękny, operowy głos. Ktoś inny otrzymał talent do malowania, do rzeźbienia, ktoś inny jeszcze talent do pisania wierszy. W świecie nauki również znajdujemy ludzi utalentowanych, wykazujących szczególne uzdolnienia do nauk ścisłych lub humanistycznych. Istnieją więc różne talenty dotyczące ducha, ale i ciała.

Ojciec Święty Jan Paweł II, przemawiając 8 czerwca 1991 roku w Teatrze Wielkim w Warszawie do przedstawicieli świata kultury, nawiązał do ewangelicznej przypowieści o talentach i wskazał na podstawowy talent wszystkich ludzi. Powiedział tak: „Pragnę podkreślić, że u podstaw każdego z tych wielu zróżnicowanych talentów każdy z nas, każdy bez wyjątku, również nienależący do świata kultury i nauki, dysponuje nade wszystko jednym uniwersalnym talentem, którym jest nasze człowieczeństwo, nasze ludzkie «być» (*esse*)”⁴.

To jest właśnie ten fundamentalny talent, na którym wszystko jest nabudowane, i ten podstawowy talent wszyscy powinni przede wszystkim rozwijać.

2. Talenty do rozwijania i pomnażania

Jan Paweł II we wspomnianym przemówieniu do ludzi kultury zwrócił uwagę, że ten podstawowy talent, który wszyscy otrzymaliśmy, nasze człowieczeństwo, winniśmy rozwijać, pomnażać, a rozwijamy go przez miłość, czyli przez bezinteresowny dar z siebie samego. Stąd też pojawia się podstawowe pytanie: co ja robię z samym sobą? Jest to najważniejsze pytanie, jakie wynika z przypowieści o talentach: co ja robię z samym sobą? czy rozwijam talent mego człowieczeństwa? Trzeba powtórzyć, że podstawowym sposobem pielęgnowania i pomnażania tego talentu jest wsłuchiwanie się w przykazanie miłości i wierność temu przykazaniu. Drugi Sobór Watykański przypomniał, że „człowiek, będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni jak tylko przez bezinteresowny dar z siebie samego” (*Gaudium et spes*, 24). Jest zatem jasne, że człowiek zrealizuje swoje życie tylko przez złożenie

⁴ Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 2005, s. 736.

bezinteresownego daru z samego siebie. Rozwijamy się duchowo, wrastamy w naszemu człowieczeństwie przez miłość.

W rozwoju przez miłość, w rozwoju duchowym nie wolno się zatrzymać. Zatrzymujemy się z konieczności w rozwoju fizycznym: do pewnego czasu rośniemy, stajemy się wyżsi pod względem wzrostu, przybывamy na wadze. Rozwój biologiczny ma wyraźne granice, których nie jesteśmy w stanie przekroczyć. Natomiast rozwój uzdolnień duchowych, rozwój człowieczeństwa nie ma zakreślonych granic. Każdy z nas wie dobrze, że może być lepszy, niż jest, że może być cierpliwszy, wrażliwszy, bardziej dyspozycyjny dla innych. Zawsze można być jeszcze lepszym człowiekiem, niż się jest: lepszym księdzem, lepszym zakonnikiem, lepszą matką, żoną, lepszym mężem, ojcem, lepszym przyjacielem. A zatem idziemy przez życie ziemskie do Boga, do zbawienia, drogą rozwoju, drogą pomnażania talentów, w pierwszym rzędzie owego podstawowego talentu, jakim jest nasze człowieczeństwo.

Talent człowieczeństwa pięknie zrealizował patron dzisiejszego dnia, św. Augustyn, jeden z największych myślicieli chrześcijańskich, niedosięgly olbrzym ducha, aktywny na wielu polach wiedzy i biskupiej działalności. Urodził się 13 listopada 354 roku w Tagaście, w ówczesnej prowincji cesarskiej, zwanej Numidią (na terenie dzisiejszej Algierii w Afryce). Był synem poganina Patrycjusza i gorliwej chrześcijanki, św. Moniki. W młodości związał się z manichejczykami i prowadził rozwiązły tryb życia. Nauczał retoryki: najpierw w rodzinnych stronach, w Kartaginie, a potem w Rzymie i w Mediolanie, gdzie pod wpływem łaski Bożej i kazań św. Ambrożego nastąpiło jego nawrócenie. W roku 387 Augustyn przyjął chrzest. Następnie przez Rzym i Ostię powrócił do Afryki. W Ostii odeszła do wieczności jego matka. Sprzedawszy swój skromny majątek, założył w Tagaście klasztor. Biskup Hippony wyświęcił go na kapłana i uczynił swoim współpracownikiem. W roku 396 Augustyn zo-

stał jego następcą. Jako biskup przez trzydzieści cztery lata oddawał się pracy kaznodziejskiej i twórczości filozoficzno-teologicznej. Prowadził dysputy z manichejczykami, donatystami i pelagianami. Spod jego pióra wyszły wielkie dzieła z zakresu filozofii i teologii. Z najbardziej znanych trzeba wymienić: *De civitate Dei* (*O państwie Bożym*) oraz *Wyznania* – autobiografię napisaną w formie modlitwy. Swój system filozoficzno-teologiczny Augustyn zbudował na bazie filozofii Platona i Bożego Objawienia. Zmarł w oblężonej przez Wandalów Hipponie 28 sierpnia 430 roku.

„Powiedziano o nim – jak pisze prof. Władysław Tatariewicz – że u żadnego wielkiego myśliciela nie było takiej odległości między szczytami a najniższymi punktami, jaka była u Augustyna, a także że między świętymi Kościoła nie było takiego, który byłby tak mało święty, a tak bardzo ludzki jak on”. Pięknie rozwinął talent swego człowieczeństwa.

3. Końcowe rozliczenie z otrzymanych talentów

Z ewangelicznej przypowieści o talentach dowiadujemy się, że nieuchronnie nastąpi końcowe rozliczenie z otrzymanych talentów, z naszego człowieczeństwa, a więc przede wszystkim z miłości. Nastąpi także rozrachunek z innych poszczególnych talentów.

Wielkim talentem, z którego zdamy sprawę na sądzie Bożym, jest z pewnością sakrament chrztu. Trzeba będzie zdać sprawę, czy swoje życie układałem zgodnie z nauką Chrystusa.

Staniemy z pewnością wobec pytania z otrzymanego talentu, jakim jest dar kapłaństwa, dar życia konsekrowanego. Przyjdzie nam odpowiedzieć, jak ten talent rozwinąłem jako kapłan, i to na przestrzeni całego życia: i w czasie posługi wikariuszowskiej, i proboszczowskiej, i w czasie swojej emerytury.

Będzie z pewnością zdane pytanie, jak wywiązaliśmy się z daru sakramentu małżeństwa, jak pielęnowaliśmy i roz-

wijaliśmy ten talent. Niestety, niektórzy małżonkowie talent ten zakopują w ziemi i jest on w ich życiu talentem nieużytecznym. Można tak sądzić, gdy się widzi, że małżeństwo wielu ludzi po ślubie kościelnym nie różni się od małżeństw ludzi niewierzących, a czasem nawet bywa gorsze.

Na koniec dodajmy, że talentem jest także powołanie do życia w samotności. Jeśli ktoś swoją samotność spędza egoistycznie albo w rozgoryczeniu, to znaczy że swój trudny talent zakopał w ziemi i go nie wykorzystuje ku dobremu. A przecież Bóg tak urządził świat, że różne dary, jakimi nas obdarza, również dary trudne mają służyć ku dobremu.

Zakończenie

Apostoł Paweł dziś wzywał nas: „Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu” (1 Kor 1,26). Naszym powołaniem wedle dzisiejszej ewangelii jest powołanie do pomnażania talentów. Prośmy przeto Pana o światło i moc Ducha Świętego do wypełniania tego zadania. Amen.

Pokora i bezinteresowność

Udanin, 29 sierpnia 2010 r.

Msza św. z okazji uroczystości dożynkowych gminy Udanin (parafia Piekary)

Charakter dzisiejszej uroczystości skłania nas do połączenia w naszym rozważaniu trzech wątków: wątku pokory, wątku bezinteresowności i wątku dożynkowej wdzięczności.

1. Wątek pokory

Pierwsza rada Pana Jezusa z dzisiejszej ewangelii brzmi: „Nie lękaj się ostatniego miejsca, raczej ciesz się z tego, że

innym przypadło miejsce wyższe niż twoje, nie wstydź się, nie lękaj się być pokornym”. Rada ta idzie zupełnie pod prąd dzisiejszego życia. Co innego bowiem dziś widzimy wokół nas. Jakże wielu jest takich, którzy ze wszystkich sił dążą do pierwszeństwa, u których liczy się przede wszystkim przebiegłość, duma, spryt, pewność siebie, poczucie wyższości. Pokorę uważają za przejaw słabości i naiwności. Są ludzie, którzy wszędzie chcą błyszczeć, być pierwsi, zauważeni, docenieni. Często potrafią się afiszować, przedkładać swoje interesy, lansować swoje poglądy, narzucać swoje zdanie, własne rozwiązania. Mają przy tym w pogardzie drugich. Nie liczą się z ich zdaniem. Bardzo trudno się z nimi rozmawia i trudno się z nimi cokolwiek załatwia, gdyż są przekonani, że na wszystkim najlepiej się znają, wszystko najlepiej wiedzą i potrafią. Nie podejmą się zadania, które nie będzie nagłośnione, z którego nie wyniosą jakiejś określonej korzyści.

Ludzi tego pokroju nigdy nie brakowało. Można ich było spotkać także w czasach Pana Jezusa. Gdy Jezus pewnego razu na ucztie u faryzeusza zauważył, że niektórzy wybierali sobie pierwsze miejsca, skierował wówczas do obecnych pouczenie: „Jeśli cię kto zaprosi na ucztę, nie zajmuj pierwszego miejsca, by czasem ktoś znakomitszy od ciebie nie był zaproszony przez niego. Wówczas przyjdzie ten, kto was obu zaprosił, i powie ci: «Ustąp temu miejsca»; i musiałbyś ze wstydem zająć ostatnie miejsce. Lecz gdy będziesz zaproszony, idź i usiądź na ostatnim miejscu. Wtedy przyjdzie gospodarz i powie ci: «Przyjacielu, przesiądź się wyżej»; i spotka cię zaszczyt wobec wszystkich współbiesiadników” (Łk 14,8-10). W pouczeniu tym intencją Jezusa nie było podanie zasad dobrego zachowania przy stole ani tym bardziej lekcja przebiegłości w zdobywaniu najlepszego miejsca. Chrystus chce podkreślić, że królestwo Boże należy do biednych, małych, pozbawionych wszelkich praw. Po prostu królestwo Boże należy do pokornych: „Każdy bowiem, kto

się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” (w. 11).

Jezus potwierdził te wskazania przykładem swego życia. Od początku do końca prezentował się jako cichy i pokornego serca, dlatego zachęcał: „Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem” (Mt 11,29). Św. Paweł w Liście do Filipian napisał o Chrystusie: „On, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi. A w zewnętrznym przejawie uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci” (Flp 2,6-8). Jezus wszędzie zachowywał się jak sługa. Najjaśkrawiej ukazał to w czasie Ostatniej Wieczerzy, gdy klęknął przed uczniami, by umywać im nogi. W drodze na Golgotę przyjął wszystkie obelgi i zniewagi. Poddał się oprawcom, uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym woli Ojca aż po krzyż. Dlatego też po śmierci został wywyższony i ustanowiony Panem wszechświata. Na Nim najczytelniej wypełniły się Jego własne słowa, które znalazły się w dzisiejszej ewangelii: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony”.

Śladami Chrystusowej pokory kroczyła Najświętsza Maryja Panna. W modlitwie *Magnificat* wyznała: „[Bóg] wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,48). Tydzień temu, w niedzielę, 22 sierpnia, papież Benedykt XVI w czasie rozważania przed modlitwą *Anioł Pański* powiedział: „Mała prosta dziewczyna z Nazaretu stała się Królową świata [...]; przeszła drogą dostępną pokornym, tym, którzy ufają słowu Bożemu i zobowiązują się do wcielania go w praktyce”.

Drodzy bracia i siostry, nie wstydzmy się być pokorni. Nie jest to dziś zbyt łatwe, gdyż współczesny świat wysławia pychę, wspinaczkę na szczyt, nie zaś schodzenie w dół. Lansuje przechodzenie dalej, wyżej, chociażby po trupach, nie zaś ustępowanie miejsca innym.

Odważmy się iść pod prąd. Pamiętajmy o słowach mędrca Pańskiego: „Im większy jesteś, tym bardziej się uniażaj, a znajdziesz łaskę u Pana” (Syr 3,18); oraz o cytowanych już przedtem słowach Pana Jezusa: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się uniaża, będzie wywyższony”.

2. Wątek bezinteresowności

Druga rada Pana Jezusa z dzisiejszej ewangelii, równie bulwersująca, brzmi: zapraszaj na ucztę ubogich, ułomnych, żebraków, wszystkich takich, którzy nie mogą ci się odwdzięczyć, a więc staraj się być człowiekiem bezinteresownym. Ta rada również idzie pod prąd. Widzimy bowiem, jak postępują ludzie. Popatrzmy, kogo np. zaprasza się na wesele, na uroczystość Pierwszej Komunii św. – często tych, którzy przyjdą z jakimś drogiem i okazałym prezentem. Komu ludzie się kłaniają, koło jakich się kręcą – często wokół tych, którzy coś znaczą, którzy w czymś mogą pomóc, coś mogą załatwić. Ową taktykę widać także na szczytach, np. w Sejmie. Ostatnio SLD poparło projekt ustawy medialnej i ustawy o IPN autorstwa PO, podobno za cenę przyszłego poparcia projektu ustawy o zapłodnieniu *in vitro* autorstwa SLD. A więc parlamentarzyści, nasi bracia i siostry, przez nas wybrani, często nie kierują się kryterium prawdy i dobra, dobrem wspólnym narodu, ale partykularnymi interesami partyjnymi. A przykład idzie z góry.

Czy warto być bezinteresownym? Odpowiedź Pana Jezusa brzmi: warto. Od nas zależy, jaką drogą pójdziemy.

3. Wątek dziękczynienia dożynkowego

Dzisiaj przeżywamy dożynkowe dziękczynienie. Abyśmy mogli je godnie i właściwie odprawić, potrzebna nam jest wskazana nam dzisiaj przez Pana Jezusa w ewangelii postawa pokory i bezinteresowności.

Tylko ludzie pokorni potrafią dziękować, wiedzą bowiem, że nie wszystko od nich zależy, że wiele darów pochodzi wprost od Pana Boga. Wiedzą o tym dobrze rolnicy. Jeżeli Pan Bóg nie zapewni dobrej pogody, jeżeli przedłużają się ulewy lub też upały, jeśli Pan Bóg dopuszcza klęski żywiołowe, to na nic się nie przyda ludzki wysiłek. W Psalmie 127 czytamy słowa: „Jeżeli Pan domu nie zbuduje, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą. Jeżeli Pan miasta nie ustrzeże, strażnik czuwa daremnie. Daremnym jest dla was wstawać przed świtem, wysiadywać do późna – dla was, którzy jecie chleb zapracowany ciężko; tyle daje On i we śnie tym, których miłuje” (Ps 127,1-2).

Wiedząc o tym, dziękujemy dziś Bogu za plody rolne, które są owocem ziemi i pracy rąk ludzkich. Dziękujemy Panu Bogu, że nasi rolnicy kolejny rok mogli zebrać plony z naszych pól. Nasza wdzięczność płynie także ku naszym rolnikom za ich trud i poświęcenie, za pracę ich rąk.

Modlimy się także, żeby owe dary ziemi były dzielone sprawiedliwie, żeby ceny skupu, nawozów, środków ochrony roślin, a także ceny maszyn rolniczych były sprawiedliwie kształtowane, żeby nie było wyzysku i niesprawiedliwości.

Naszym rolnikom dziękujemy za postawę bezinteresowności. Widzimy ową bezinteresowność w niesieniu pomocy powodzianom, tym, którzy nie mogli w tym roku zebrać żadnych plonów z ziemi. Dziękujemy za tę solidarność.

Zakończenie

Niech Bóg, Gospodarz nieba i ziemi, pierwszy i najważniejszy niebieski Rolnik, przyjmie dziś naszą wdzięczność za tegoroczne dary ziemi. Niech napełni nas swoją łaską, abyśmy nie wstydzili się być pokorni i bezinteresowni, abyśmy umieli cieszyć się z tego, że innym przypadło wyższe miejsce, że innym lepiej się coś udało, abyśmy bezinteresownie dzielili się dobrami z innymi. Amen.

Namaszczeni Duchem Świętym i posłani

Świdnica, 30 sierpnia 2010 r.

*Msza św. udziałem księży dziekanów diecezji świdnickiej
kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

Czcigodni księża, dzisiejsza liturgia słowa przynosi nam dwa główne tematy: temat namaszczenia przez Ducha Świętego i posłania oraz temat dezaprobaty i negacji Ewangelii.

1. Namaszczeni Duchem Świętym i posłani

Jezus odwiedza rodzinne miasto Nazaret. W dzień szabat udaje się do miejscowej synagogi. Wedle panującego zwyczaju podejmuje lekturę Pisma. Natrafia na fragment mówiący o namaszczeniu przez Ducha Świętego i posłaniu z misją głoszenia Dobrej Nowiny ubogim. Słowa te odnosi do siebie. Wszystkim chce oznajmić, że jest prorokiem namaszczonym przez Ducha Świętego i posłanym z Ewangelią wolności do ubogich, do więźniów, do uciśnionych. Całą swoją misję zbawczą Jezus wypełnił w mocy Ducha Świętego. W mocy Ducha Świętego nauczał i czynił cuda. W mocy Ducha Świętego przecierpiał mękę i poniósł śmierć na krzyżu. W mocy Ducha Świętego powstał z martwych. Ową moc Ducha przekazał Kościołowi, w szczególności obdarza nią tych, których wybiera na kapłanów.

Gdy przyjmowaliśmy święcenia kapłańskie, Ojciec niebieski namaścił nas – tak jak Jezusa – Duchem Świętym i mocą. Dokonało się to przez włożenie rąk i przez modlitwę. Modlitwa ta zawierała słowa: „Wysłuchaj nas, Panie, nasz Boże, i obdarz swoje sługi błogosławieństwem Ducha Świętego oraz mocą łaski kapłaństwa. [...] Ty dla kształtowania kapłańskiego ludu ustanawiasz w nim różne stopnie służ Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, napełnionych mocą Ducha Świętego”; „Nasz Pan, Jezus Chrystus, którego Ojciec

namaścił Duchem Świętym i mocą, niech cię strzeże, abyś uświęcał lud chrześcijański i składał Bogu ofiarę” (modlitwa przy namaszczeniu rąk).

Apostołowie zdawali sobie sprawę z otrzymanej mocy Ducha Świętego. Przed Sanhedrynem oznajmili: „Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy Mu są posłuszni” (Dz 5,32). Św. Paweł podkreśla dziś z całą mocą i szczerością, że sam jest niedolnym narzędziem Ewangelii, a siła i autorytet jego przepowiadania wywodzi się stąd, że jego człowieczą niemożność i nicość wypełniła moc Ducha Świętego: „I stanąłem przed wami w słabości i w bojaźni, i z wielkim drżeniem. A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzających przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” (1 Kor 2,3-5). Paweł napełniony mocą Chrystusa opierał się na osobistym przeżyciu spotkania z Nim i nie bacząc na nic, głosił swoim słuchaczom Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. Kalwaria z krzyżem nie jest miejscem dla przemądrzałych dyskutantów. Wobec niepojętej miłości Ukrzyżowanego poddaje się wszelki rozum.

Drodzy bracia, niekiedy zapominamy o swoim namaszczeniu, które było warunkiem naszego posłania. Jednak owo namaszczenie i posłanie nie ustaje, jesteśmy posłani, aby ubogim nieść Dobrą Nowinę o miłości Boga do ludzi, Dobrą Nowinę o miłosierdziu i odpuszczeniu grzechów. Biorąc przykład z Apostoła Pawła, nie polegajmy zbyt na sobie, nie liczymy na nasze uzdolnienia, zalety i charyzmę, ale więcej liczymy na moc Ducha Świętego i o nią jak najczęściej prosimy.

Papież Benedykt XVI mówił do nas kapłanów w archikatedrze warszawskiej 25 maja 2006 roku:

„Zostaliście z ludzi więci, ustanowieni w sprawach odnoszących się do Boga, abyście składali dary i ofiary za grze-

chy (por. Hbr 5,1). Wierzcie w moc waszego kapłaństwa! Na mocy przyjętego sakramentu otrzymaliście wszystko to, czym jesteście. [...] Poprzez liturgiczny znak nałożenia rąk w obrzędzie święceń Chrystus wziął was w swoją szczególną opiekę. Jesteście ukryci w Jego dłoniach i w Jego Sercu. Zanurczcie się w Jego miłość i oddajcie Mu waszą! A odkąd wasze ręce zostały namaszczone olejem, znakiem Ducha Świętego, zostały przeznaczone na służbę Pana jako Jego ręce w dzisiejszym świecie. Nie mogą już służyć egoizmowi, ale powinny nieść światu świadectwo o miłości samego Boga”.

Drodzy bracia, miejmy większą świadomość naszego namaszczenia Duchem Świętym i posłania, by służyć ludziom w postawie pokory i odwagi.

2. Niekiedy odrzuceni i wzgardzeni

Wracając ponownie do dzisiejszej ewangelii, zauważmy, że Jezus przeżył w swoim rodzinnym mieście rozczarowanie. Spotkał się ze strony rodaków z podejrzliwością i lekceważeniem. Postawa mieszkańców Nazaretu wcale nie była i nie jest czymś wyjątkowym. Już prorocy Izraela spotykali się z oporem ze strony ludu. Także starożytny świat pogański znał przypadki odrzucenia misji ludzi sprawiedliwych. Przykładem może tu być Sokrates, którego naród skazał na śmierć, a potem postawił mu pomnik. Norwid wyraził dobitnie tę nieszczęsną historię w słowach: „Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie, że ci ze złota statuę lud niesie, otruszy pierwej?”.

Patrząc na Chrystusa, którym pogardzają mieszkańcy rodzinnego Nazaretu, warto się zastanowić nad przyczynami dzisiejszej postawy dezaprobaty i negacji wobec Pana Boga i Kościoła. Jezus znajduje dziś więcej sympatii i uznania w krajach misyjnych, biednych, jeszcze mało chrześcijańskich, a jest wypędzany z kraju, gdzie się narodził, gdzie

nauczał, gdzie umarł i zmartwychwstał. Jest dziś wypędzany z krajów od dawna chrześcijańskich, w których przez wieki kształtowano życie indywidualne i społeczne na podstawie Jego Ewangelii. Wiele jest przyczyn takiego stanu rzeczy. Najważniejsza tkwi w ludzkim egoizmie i w fałszywym poczuciu samowystarczalności. Wmawia się dziś ludziom, że są bezgrzeszni i nie potrzebują żadnego zbawienia. Dyrygenci Unii Europejskiej próbują zastąpić Ewangelię hasłami zastępczymi, takimi jak tolerancja, powszechne braterstwo, równouprawnienie, oraz usunięciem różnicy między dobrem a złem.

Drodzy bracia, jesteście namaszczeni i posłani, by bronić obecności Pana Boga w świecie, w życiu indywidualnym i publicznym. Zaczyna się nowy rok szkolny i katechetyczny. Podejmijmy z nowym zapałem dzieło formacji i edukacji młodego pokolenia. Człowiek rzeczywiście potrzebuje Pana Boga, potrzebuje zbawienia, sam siebie nie może zbawić. A zbawienie przychodzi przez prawdę, czyli przez Ewangelię, i przez miłość – miłość do końca aż po krzyż.

Zakończenie

Dziękujemy Bogu za czas wakacji, za czas urlopu i wypoczynku, prosimy o Boże wsparcie na nowy etap zasiewu Ewangelii w ramach katechizacji szkolnej i parafialnej. Prośmy, by Pan przez naszą postugę był obecny wśród ludzi, aby Jego obecność była rozpoznawalna w naszych słowach i czynach. Amen.

Trwałe wartości „Solidarności”

Świdnica, 31 sierpnia 2010 r.

*Msza św. z okazji obchodów XXX rocznicy powstania „Solidarności”
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Kolejny cud Jezusa: uzdrowienie opętanego

Dzisiejsza ewangelia opowiada o kolejnym cudzie Pana Jezusa, którym był cud wypędzenia ducha nieczystego z opętanego człowieka. Działo się to w synagodze w Kafarnaum. Słowo Jezusa okazało się skuteczne. Gdy Jezus rozkazał: „Milcz i wyjdź z niego!” (Łk 4,34), zły duch opuścił owego człowieka. „Wprawilo to wszystkich w zdumienie i mówili między sobą: «Cóż to za słowo? Z władzą i mocą rozkazuje nawet duchom nieczystym, i wychodzą»” (w. 36).

Bibliści i teologie wskazują, że pierwszorzędnym celem cudów, jakie czynił Pan Jezus, nie było łamanie czy też naruszanie praw natury, ale ukazywanie miłości Pana Boga do ludzi, przypomnianie, że Bóg jest prawdziwym Zbawicielem. Wypędzanie złych duchów, o jakim dziś słyszymy w ewangelii, było znakiem nadejścia królestwa Bożego zapowiedzianego przez proroków. Królestwo Boże urzeczywistniało się w słowach i czynach Jezusa: „Jeśli Ja mocą Ducha Bożego wyrzucam złe duchy, to istotnie przyszło do was królestwo Boże” (Mt 12,28). Nadejście królestwa było początkiem nowego czasu, czasu zbawienia.

2. Dzieło „Solidarności” cudem naszego czasu

Gdy dziś, w trzydziestą rocznicę powstania „Solidarności”, słuchamy ewangelii św. o cudzie Pana Jezusa, nie sposób nie powiedzieć, że takim cudem naszego czasu było właśnie powstanie niezależnych związków zawodowych oraz dzieło, jakie dokonało się poprzez nie w Polsce, w Europie

i w świecie. Jest prawdą niewątpliwą, że „Solidarność” zmieniła Polskę, zmieniła Europę i zmieniła świat.

Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział w Sopocie 5 czerwca 1999 roku: „W tym bowiem mieście przed dziewiętnastu laty narodziła się «Solidarność». Było to przełomowe wydarzenie w historii naszego narodu, ale także w dziejach Europy. «Solidarność» otworzyła bramy wolności w krajach zniewolonych systemem totalitarnym, zburzyła mur berliński i przyczyniła się do zjednoczenia Europy rozdzielonej od czasu drugiej wojny światowej na dwa bloki. Nie wolno nam nigdy tego zapomnieć. To wydarzenie należy do dziedzictwa narodowego”.

Rzeczywiście można powiedzieć, że to był jeden z widocznych cudów naszego czasu. Przypomnijmy sobie, że strajki sierpniowe w roku 1980 były przedsięwzięciem bardzo niebezpiecznym, gdyż zło tkwiące w systemie komunistycznym było uzbrojone we karabiny i czołgi. Rodacy pamiętali o krwawych starciach polskich robotników z siłami bezpieczeństwa. Pamiętali, co wydarzyło się w roku 1956 w Polsce i na Węgrzech, co działo się w roku 1968 w Czechosłowacji i co zaszło w roku 1970 w Gdańsku. To była wielka odwaga: stanąć przeciwko władzy komunistycznej i upomnieć się o prawo do prawdy, do wolności słowa, do wyznawania wiary, o dostęp Kościoła i innych wyznań do mediów publicznych. I to był cud, że demontaż komunizmu dokonał się bez rozlewu krwi.

Gdy dziś wspominamy tamten czas, pytamy, co pozostało z tamtych ideałów, pytamy, czy przemiany w Polsce poszły w dobrym kierunku.

3. Aktualność ideałów „Solidarności” po trzydziestu latach

Ponad 70 proc. Polaków uznaje, że ideały „Solidarności” nie zostały zrealizowane. Nie zostały spełnione np. po-

stulaty „Solidarności” dotyczące rodziny. Jutro rozpocznie się nowy rok szkolny. W progi szkół wstąpi 365 tys. dzieci. Jest to najmniej po drugiej wojnie światowej. W Polsce post-solidarnościowej nie przybywa ludności, lecz jej ubywa. Od przeszło dwudziestu lat przyrost naturalny w Polsce jest ujemny. Dlaczego tak się stało? Należy poszukać odpowiedzi.

Gdy dobrze się przyjrzymy owej trzydziestoletniej historii „Solidarności”, zauważymy, że potężna siła społeczna, prawie dziesięciomilionowa „Solidarność”, stała się szybko obiektem zainteresowania różnych sił politycznych, w tym także antypolskich i antyreligijnych. Widział to jasno sługa Boży kard. Stefan Wyszyński, dlatego już na początku ostrzegł władze Komisji Krajowej: „Mówiłem tu przed chwilą z panem Wałęsą i delegacją z Bielska-Białej, że ruch, który zrodził się w Polsce – odnowy moralnej i społecznej – jest wybitnie polski. Ten ruch musi służyć przede wszystkim sprawie Polski, to znaczy ludności polskiej, czy to będzie ludność rolnicza, czy robotnicza, dla zaspokojenia jej potrzeb. Trzeba się strzec, żeby się nie wplątali tacy ludzie, którzy mają inne założenia, którzy są gdzieś uzależnieni i chcą przeprowadzić niepolskie sprawy”⁵.

Niestety, przewidywania wielkiego Prymasa się potwierdziły. Wiemy, co się stało w następnych latach z potężną „Solidarnością”, w jakim kierunku poprowadzili ją niektórzy przywódcy oraz ich doradcy. Dzisiaj, po trzydziestu latach od tamtych dni, wielu bohaterów tamtego czasu czuje się oszukanych. Mówią, że nie taka Polska śniła im się pod Stoczną Gdańską. W latach tzw. transformacji ustrojowej nastąpiło w dużej mierze rozgrabienie za bezcen majątku narodowego, co doprowadziło do ogromnego bezrobocia i do emigracji młodego pokolenia z kraju. Wielu działaczy solidarnościowych dziś klepie biedę. Poszczególne ekipy rządzące sukce-

⁵ Kard. Stefan Wyszyński, Prymas Polski, *Kościół w służbie narodu. Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce sierpień 1980 – maj 1981*, Rzym 1981.

sywnie sprzedawały majątek narodowy, nie swój, ale majątek całego narodu, wypracowany także w trudnych czasach komunistycznych. Wielu postkomunistów obłowiło się nie-
małymi majątkościami.

Do naszych mediów powróciła zasada poprawności politycznej. Okazuje się, że nie wszyscy wzięli solidarnie brzemiona podjętych reform na ramiona. Dzisiaj ciężary życia dźwigają znowu zwykli członkowie społeczeństwa. Niektórzy zrzucili brzemiona na ramiona innych. Zapędzili się za pieniądzem, za władzą, nie pomnąc na potrzeby i biedę drugich. Do swoich egoistycznych celów dążyli niekiedy nieuczciwymi ścieżkami, czasem drogami korupcji i oszustwa. O takich trzeba powiedzieć, że zdradzili i roztrwonili ideały „Solidarności”.

Zatroskani o lepsze jutro naszej ojczyzny módlmy się dzisiaj, w trzydziestą rocznicę narodzin „Solidarności”, o Boże wsparcie, o nowy cud, by sercami wszystkich Polaków kierował duch uczciwości, duch prawdy i dobra, duch solidarności i miłości. Amen.

Duch Święty przychodzi z pomocą ludzkiej słabości

Kłódzko, 31 sierpnia 2010 r.

Msza św. w intencji wyboru ksieni klarysek

1. Duch Święty w dziejach zbawienia

Nie wybraliśmy specjalnych czytań na dzisiejszą Eucharystię, ale wysłuchaliśmy tych tekstów biblijnych, które Kościół przepisuje na wtorek po dwudziestej drugiej niedzieli zwykłej. Bardzo dobrze wpisują się one w okoliczność, która

nas tutaj gromadzi. Pierwsze czytanie mówiło nam o Duchu Świętym. Św. Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian mówi o Duchu, który przenika głębokości Boga i wzmacnia ducha ludzkiego.

Siostry i bracia, w każdym wyznaniu wiary, które ponawiamy w niedzielę, wypowiadamy słowa: „Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, który od Ojca i Syna pochodzi, który z Ojcem i Synem wspólnie odbiera uwielbienie i chwałę, który mówił przez proroków”. Swoje orędzia w imieniu Bożym prorocy wypowiadali pod natchnieniem Ducha Świętego. Otrzymywali oni moc Ducha Bożego, żeby się nie bali, żeby byli odważni oraz żeby nie zniekształcali prawdy Bożej. Ich misją było przekazanie ściśle tego, co powiedział Pan Bóg, co On chciał ludowi przekazać. A więc Duch Święty uczestniczył w dziejach zbawienia, przemawiał i działał przez proroków.

Moi drodzy, działanie Ducha Świętego w szczególności sposób ujawniło się w życiu Jezusa Chrystusa. Samo Jego poczęcie dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Kiedy Maryja podczas zwiastowania zapytała anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34), usłyszała odpowiedź: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię” (w. 35). Jezus Chrystus w swojej ludzkiej egzystencji nie miał ojca ziemskiego, ale został poczęty w łonie Maryi przez Ducha Świętego. Przypomnijmy sobie, że gdy rozpoczął On działalność publiczną, przyjął z rąk Jana chrzest, podczas którego nastąpiło objawienie Trójcy Świętej. Ojciec niebieski ogłosił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17), a Duch Święty jak gołębica zstąpił na Syna Bożego. Jezus został namaszczone Duchem Świętym, sam to potwierdził w synagodze, w swoim rodzinnym mieście Nazarecie, gdy odczytał fragment Księgi proroka Izajasza mówiący o Duchu, który zstępuje na wybrańca Bożego, odnosząc te słowa do siebie. Potwierdził, że został namaszczone i napełnione Duchem Świętym. Stąd też

możemy powiedzieć, że Jego nauczanie, czynienie cudów, działalność ewangelizacyjna – słowem, całe Jego życie przebiegało w mocy Ducha Świętego. Męka Pańska, śmierć i zmartwychwstanie dokonały się w mocy Ducha Świętego.

Chrystus nie zatrzymał Ducha Świętego dla siebie, ale zesłał Go Kościołowi. Pierwsze wielkie zesłanie nastąpiło pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu w jerozolimskim Wieczerniku. Wiemy, że całkowicie przeobraziło ono wystraszonych Apostołów. Pod wpływem Ducha Świętego głębiej, pełniej zrozumieli oni naukę Jezusa Chrystusa, którą od Niego słyszeli, i otrzymali moc, zapał, by z Ewangelią iść na cały świat, by składać świadectwo o tym, co widzieli i słyszeli. Od tamtego czasu Duch Boży wypełnia Kościół.

2. Duch Święty w codziennej misji Kościoła

Moi drodzy, przywołujemy Ducha Świętego w różnych sytuacjach naszego życia. Gdy młodzi przychodzą do ślubu, zawsze śpiewamy hymn do Ducha Świętego, by ich oświecił, by mieli świadomość, na co się decydują, że wkładają swoją przyszłość, wspólną drogę życia w dłonie Boże, żeby potem mieli siłę do służenia sobie nawzajem, do stawania się darem jedno dla drugiego. Gdy mamy odprawiać rekolekcje kapłańskie czy inne, zawsze śpiewamy hymn do Ducha Świętego.

Dzisiaj, w trzydziestą rocznicę powstania „Solidarności”, przypomnijmy sobie zakończenie homilii Ojca Świętego Jana Pawła II na placu Zwycięstwa, dzisiejszym placu Piłsudskiego, w 1979 roku: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – i tu Papież dodał – tej ziemi”. Modlitwa Ojca Świętego została wysłuchana. Rok później narodziły się niezależne związki zawodowe. To też było dziełem Ducha Świętego, przecież warunki całkowicie temu nie sprzyjały. Skąd ci robotnicy mieli tyle odwagi, choć pamiętali, co się działo w przeszłości, że zło komunistyczne było uzbrojone czołgi i karabiny? Otrzymali odwagę, moc Ducha Świętego, żeby

podjąć to wyzwanie, żeby upomnieć się o prawdę, upomnieć się o Mszę Świętą. Do tej pory z kościoła Świętego Krzyża transmituje się w niedzielę Mszę Świętą przez radio. To jest owoc ruchu „Solidarności”, ponieważ w jej dwudziestu jeden postulatach był punkt z żądaniem, by można było głosić Ewangelię przez środki społecznego przekazu. Siostry i bracia, to jest dzieło Ducha Świętego. Potem ludzie to psuli, dzisiaj też psują. To, co się zaczęło dobrze, bywa potem przez ludzi zaprzepaszczone, dlatego moc Ducha Świętego jest nam potrzebna ciągle, w życiu nieustannie trwa walka prawdy z fałszem i dobra ze złem.

3. Duch Święty wspiera ludzkie wybory

Oto dzisiaj również przywołujemy Ducha Świętego, gdy mamy ustanowić kolejny zarząd u sióstr klarysek. Według reguł zakonnych powinny się odbyć wybory. W zakonie panuje taka demokracja, że siostry wybiorą sobie same ksienię. Kościół przeważnie nie kieruje się regułami demokracji, należy bowiem do takich trzech instytucji, w których zasady demokracji na ogół nie obowiązują. Weźmy za przykład rodzinę: nie może być tak, żeby wszyscy w rodzinie rządili. Dzieci powinny być posłuszne rodzicom, ponieważ rodzice je wychowują. Nie ma demokracji w rodzinie, nie ma też pełnej demokracji w Kościele. W Kościele bowiem jest hierarchia: jest papież, są biskupi, kapłani, wierni. Wiemy też, że im wyżej się jest postawionym, tym więcej powinno się służyć. Stanowisko w Kościele nie daje prawa do panowania, dyrygowania, okazywania swojej władzy, ale ustanawia pierwszeństwo w służbie. Trzeba powiedzieć, że w Kościele jest hierarchia i w związku z tym nie ma tu czystej demokracji. Podobnie w wojsku, które jest trzecią instytucją tego typu. W wojsku są generałowie, oficerowie starsi, oficerowie młodszy, podoficerowie, szeregowcy, i podwładni muszą słuchać zwierzchników, żeby był jakiś porządek.

W klasztorze mamy pewne przejawy demokracji, polegające na tym, że według reguł zakonnych wspólnota wybiera swoją przełożoną, w tym przypadku wybiera matkę ksienię. Potem zostaje wybrany zarząd, który ksienię wspomaga w kierowaniu klasztorom. Dlatego dzisiaj modlimy się do Ducha Świętego, żeby dzieło wyborów było dobrze przeprowadzone, według woli samego Pana Boga, według wskazań Ducha Świętego. Apostołowie niekiedy mawiali: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my” (Dz 15,28), mieli świadomość, że to, co postanawiają, jest też dziełem Ducha Świętego. Jeśli jesteśmy rozmodleni, jeśli wierzymy głęboko i kochamy miłością wielką, wówczas i my przyjmujemy, że to, co się dzieje, jest efektem nie tylko naszego wyboru i naszej decyzji, ale także darem Bożym, natchnieniem Ducha Świętego.

Dlatego módlmy się dzisiaj nie tylko o to, żeby dzisiejsze wybory były dobrze przeprowadzone, ale byśmy zawsze byli przyjaciółmi Ducha Świętego. Mamy niejako do Niego prawo, gdyż jesteśmy ochrzczeni, bierzmowani, siostry mają konsekrację zakonną, a my mamy święcenia kapłańskie, mamy więc tytuł, by być zawsze otwarci na Ducha Świętego i prosić, żeby wspomagał On naszego słabego ducha, który często błądzi, nie rozumie, ma wątpliwości. Módlmy się zatem na tej Eucharystii, żeby Duch Boży nas wspomagał i dawał nam moc do kroczenia za dobrem, do wytrwania na drodze Bożej mimo przeszkód. Amen.

Homilie wrześniowe

Solidna edukacja oparta na przekazie wiedzy i wartości

Przyłęk, 1 września 2010 r.

*Msza św. na rozpoczęcie roku szkolnego
oraz z racji poświęcenia nowej szkoły*

1. Złożony proces edukacji rozłożony na lata

Przeżywamy pierwszy dzień nowego roku szkolnego. Po tegorocznych wakacjach sale szkolne zapełniają się działwą i młodzieżą. Rano otrzymaliśmy informację, że około 5 mln młodych ludzi podejmuje edukację, zasiadając w ławach szkolnych. Ponad 350 tys. wychodzi z domów, by po raz pierwszy podjąć naukę w szkole. Sprawujemy Mszę Świętą, na której powierzamy Opatrzności Bożej nowy rok szkolny, rok formacji duchowej i intelektualnej.

Zauważmy, że nasze kształcenie i formowanie trwa bardzo długo. Okazuje się, że nasza edukacja trwa około dwudziestu pięciu lat, gdyż mniej więcej w tym wieku kończymy studia wyższe, co stanowi przeciętnie jedną trzecią życia. W przyrodzie edukacja młodych osobników jest bardzo skrócona. Bardzo lubię obserwować bociany, chociaż w Świdnicy nie ma gniazda bocianiego, ale w stronach rodzinnych, gdzie spędzam urlop, u sąsiada jest gniazdo bocianów. Bociany przylatują pod koniec marca, znoszą jaja, potem wykluwają się młode i cały lipiec trwa karmienie piskląt. Na początku sierpnia młode bociany opuszczają już gniazdo, trenują loty i pod koniec sierpnia odlatują do ciepłych krajów na czas zimy. Tak więc ich dorastanie, dojrzewanie trwa kilka czy kilkanaście tygodni.

W okolicach Barda jest dużo zwierzyny leśnej. Kiedyś jechałem od ojca kustosza i widziałem, jak dzieci karmiły sarenki. W czasie mrozów sarny podchodziły do ludzi, żeby otrzymać od nich coś do jedzenia. Wiemy też, że przychodzą

one na świat na wiosnę, na przełomie maja i czerwca, i wystarczy kilka tygodni, by nabrały swej sarniej pełnoletności. Natomiast zanim ludzkie dziecko postawi pierwszy krok, upływa mniej więcej rok, a kurczątko po wyjściu ze skorupy od razu biega. Potrzebujemy troskliwej opieki rodziców. Gdyby mama zostawiła dziecię po narodzeniu, nie miałyby ono szans na przeżycie. W świecie zwierząt młode potomstwo może utrzymać się przy życiu, natomiast w przypadku człowieka – nie utrzyma się, ponieważ wymaga pielęgnacji, karmienia, przewijania, a trwa to latami. Również zanim dziecko powie pierwsze świadome słowo, mija wiele miesięcy.

Widzimy, że na tle przyrody edukacja człowieka przebiega najdłużej. Odwołuję się do porównań przyrodniczych, ponieważ chcę powiedzieć, że w przyrodzie do czasu osiągnięcia dojrzałości mamy do czynienia tylko z procesem karmienia i nabierania sił fizycznych, a w procesie kształcenia i wychowania człowieka nie wystarcza karmienie i przyodziewanie, ale chodzi przede wszystkim o przekazanie wiedzy oraz wartości moralnych i religijnych.

Pierwszymi naszymi wychowawcami są rodzice, oni są pierwszymi nauczycielami przekazującymi nam wiadomości o świecie, o człowieku, także o Panu Bogu i o Kościele. Potem w proces edukacji włącza się szkoła. Dzieci wychodzą poza próg domu rodzinnego, by poddać się edukacji szkolnej. Nauka szkolna trwa wiele, wiele lat. Trzeba przejść okres przedszkolny, szkołę podstawową, gimnazjum, liceum i czas studiów wyższych. W sumie więc może to być bardzo długi czas. Dzisiaj, w pierwszym dniu nowego roku szkolnego, trzeba sobie uświadomić, że w naszym procesie kształceniowym celem jest nie tylko to, aby zdobyć nowe wiadomości, żeby się nauczyć konkretnych przedmiotów, ale także żeby pogłębiać swoją przyjaźń z Panem Bogiem. Bardzo ważne jest, by dowiadywać się więcej o Panu Jezusie, jako że Pan Jezus jest pierwszym naszym Wychowawcą, pierwszym naszym Katechetą.

2. Chrystus Nauczycielem dobrego życia

Dzisiejsza ewangelia ukazuje nam Chrystusa, który pomaga chorym, leczy teściową św. Piotra, podaje rękę tym, którzy cierpią, chorują, ale przede wszystkim obdarza wszystkich Dobrą Nowiną. Jezus uczy, że Pan Bóg kocha człowieka, że przebacza grzechy, że należy Go słuchać i wypełniać to, co On powiedział. Gdy się bowiem słucha Pana Boga, to się wygrywa życie doczesne i wieczne, natomiast wszelkie zło na świecie, wszelkie nieszczęścia przychodzą wówczas, gdy ludzie nie chcą słuchać nauki Bożej. Pan Jezus to ogłaszał i my dzisiaj powtarzamy młodzieży oraz tym, którzy kształcą młodych ludzi, że niezmiernie ważne jest również dojrzewanie religijne, duchowe i moralne. Przestrzegamy przed tym, aby edukacji rodzinnej i szkolnej nie zacieśniać tylko do zdobywania informacji o świecie, o przyrodzie, o historii, ale przekazywać także wiedzę o Panu Bogu i pomagać dzieciom wzrastać w przyjaźni z Nim. Dlatego w trakcie tego roku szkolnego jesteście zaproszeni do świątyni Pańskich. Zachęcam do uczestniczenia w niedzielnych Mszach Świętych, w katechezach szkolnych i parafialnych w celu zdobycia wartości moralnych i religijnych, które są bardzo ważną komponentą naszego życia. Człowiek bowiem nie żyje tylko biologicznie, tak jak zwierzę, ale ponieważ jest istotą cielesno-duchową, żyje także wartościami wyższymi, religijnymi, moralnymi, żyje prawdą, dobrocią, miłością, sprawiedliwością.

W dzisiejszym pierwszym czytaniu św. Paweł przypomina – kiedyś Koryntianom, a dzisiaj nam – że to ludzie sięją i podlewają, a tym, kto daje wzrost, jest Bóg. Tak właśnie dzieje się w naszym życiu. To rodzice sięją dobre słowo, podają nam zasady życiowe, z czasem włączają się w ten proces nauczyciele, którzy sięją prawdę o świecie, o człowieku, a na katechezie o Panu Bogu, wiedzę tę podlewają przez powtórki i sprawdziany, by ta roślinka rosła, ale wzrost,

zwłaszcza duchowy, daje Bóg. Dlatego w trakcie naszej edukacji rodzinnej i szkolnej jest nam na co dzień potrzebna więź z Panem Bogiem.

Zakończenie

Kończąc tę homilię, chciałbym wszystkich zaprosić do uczestniczenia w trakcie nowego roku szkolnego w życiu Kościoła. Nie mam na myśli tylko uczestniczenia w katechizacji, która będzie prowadzona, ale życzę sobie i wam, aby ta katechizacja miała przełożenie na udział w niedzielnej Mszy Świętej, żeby owocowała w codziennej modlitwie. Wszechstronny rozwój człowieka wymaga, abyśmy przez nauczanie stawali się nie tylko ludźmi mądrzejszymi, bogatszymi w wiedzę, ale także ludźmi lepszymi. Kiepska ta nauka, która by nas nie przekształcała w lepszych ludzi. Tak traktujmy nauczanie w rodzinie i w szkole, żebyśmy się rozwijali jako ludzie, a wzrost ku temu zawsze daje Bóg. Dlatego należy pielęgnować codzienną serdeczną więź z Panem Bogiem. Módlmy się o to, żebyśmy ten nowy rok szkolny mogli przeżyć w obfitym Bożym błogosławieństwie, żeby Pan Bóg nam wszystkim tu obecnym, również całej młodzieży, dziatwie i pedagogom, dawał obfity wzrost duchowy. Amen.

Nigdy więcej wojny

Świdnica, 1 września 2010 r.

*Msza św. z okazji 71. rocznicy wybuchu II wojny światowej
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Rocznica początku drugiej wojny światowej

Wspominamy dziś wybuch drugiej wojny światowej. Przez wiele lat panowała opinia, że druga wojna światowa rozpoczęła się na Półwyspie Helskim, na Westerplatte. Nowsze badania historyków wykazały, że wojna ta zaczęła się najpierw w Wieluniu. Zanim niemiecki krążownik Schleswig-Holstein skierował swoje działa na Westerplatte i zanim doszło do bohaterskiej obrony znajdującej się tam składnicy wojskowej, pierwsze bomby już o godzinie czwartej czterdzieści spadły na szpital w Wieluniu. Niemcy rozpoczęli atak na Polskę od miasta, w którym nie było ani jednego żołnierza i ani jednego działa. Atakiem kierował Claus von Stauffenberg, który po wjechaniu do zbombardowanego miasta tak miał napisać w liście do swojej żony: „Ludność to niesłychany motłoch, tak wiele Żydów i mieszańców. To lud, który czuje się dobrze pod batem. Tysiące jeńców wojennych posłużą nam dobrze w pracach rolniczych”.

Powstaje pytanie, dlaczego Niemcy wybrali na pierwszy cel ataku Wieluń. Intencja była jedna: aby wywołać, strach, przerażenie, panikę, żeby Polacy nie myśleli o jakiegokolwiek obronie. To był pierwszy akord nowej wojny błyskawicznej: blitzkrieg.

Rano, o wpół do siódmej w Polskim Radiu można było usłyszeć słowa: „Wszyscy jesteśmy żołnierzami”. Okrutna wojna, którą zapoczątkowała Rzesza hitlerowska, była wynikiem niemieckiej pychy i chęci ekspansji. W Niemczech stworzono filozofię nacjonalistyczną, której główna teza brzmiała, że rasa germańska stanowi nadludzi. Ta rasa

panów, übermenschów, ma prawo podbić inne narody i uczynić z nich niewolników. Opierając się na takim przekonaniu, przywódcy Trzeciej Rzeszy rozpętali drugą wojnę światową. Europę przykryły ciemne chmury zła, zbrodni, niszczenia Boga i słabszych ludzi. Każdego roku we wrześniu przypomina się owe okropności niemieckiego, a potem sowieckiego agresora.

Oblicza się, że początek wojny zabrał nam ponad 50 tys. rodaków, a gdy się wojna skończyła, liczba ofiar sięgała prawie 6 mln, natomiast w skali ogólnej druga wojna światowa pochłonęła około 55 mln ludzi.

Zapamiętajmy, że owa światowa tragedia zrodziła się z bezbożnictwa. Jej inicjatorzy pogardzili Ewangelią, pogardzili Bogiem i człowiekiem. Zapamiętajmy dziś tu, na terenie byłego obozu zagłady, prawidłowość dziejową: świat tworzony bez Boga staje się światem skierowanym przeciwko człowiekowi. Powtarzajmy to także przywódcom Unii Europejskiej, póki jeszcze jest czas, póki nie jest za późno.

2. Ocalenie świata leży w powrocie do Chrystusa

Ewangelia dzisiaj ukazuje Chrystusa, który głosi Ewangelię i czyni cuda: „O zachodzie słońca wszyscy, którzy mieli cierpiących na rozmaite choroby, przynosili ich do Niego. On zaś na każdego z nich kładł ręce i uzdrawiał ich” (Łk 4,40). Do kościołów, gdzie spotykamy Chrystusa, przychodzą ludzie, przychodzili także w czasie wojny. Szukali u Niego ratunku i wsparcia. Przychodzimy dzisiaj i my prosić za tych, którzy zginęli, aby zostali przyjęci do nieba. Przychodzą dzisiaj nauczyciele, działwa i młodzież, gdy rozpoczyna się nowy rok szkolny. Św. Paweł dziś przypomina, że to ludzie sięją i podlewają, ale tylko Bóg jest Tym, który daje wzrost (1 Kor 3,6-7).

Siostry i bracia, modląc się dzisiaj za tych, którzy zginęli, prosimy o pokój wśród narodów świata, by zło tamtych dni

nigdy już nie powróciło. Módlmy się o wierność Panu Bogu, gdyż pokój jest owocem posłuszeństwa Jego prawu. Prośmy zatem o pokój wieczny dla zmarłych i o pokój ziemski dla żyjących. Amen.

Dom Pomocy Społecznej znakiem troski o człowieka

Dobromierz, 3 września 2010 r.

Msza św. z okazji 40-lecia Domu Pomocy Społecznej w Jaskulinie

1. Nowość nauki Chrystusa

W dzisiejszej ewangelii jest mowa o tym, co stare i co nowe. Pan Jezus wyraźnie przeciwstawia to, co nowe, temu, co stare. Nie przyszywa się nowej łąty do starego ubrania ani nie wlewa się nowego wina w stare bukłaki. Owo przeciwstawienie odnosi się do nauki Pana Jezusa, która jest nowa w stosunku do tego, czego uczył Stary Testament. Nowość nauki Pana Jezusa zapowiadali już prorocy. W Księdze Ezechiela czytamy: „Dam wam serce nowe i ducha nowego tchnę do waszego wnętrza, odbiorę wam serce kamienne, a dam wam serce z ciała. Ducha mojego chcę tchnąć w was i sprawić, byście żyli według moich nakazów i przestrzegali przykazań, i według nich postępowali” (Ez 36,26-27). Zauważmy, że to „nowe” nie jest nowe w taki sam sposób, jak np. nowa koszula, nowy samochód czy nowy mebel. Wszystkie te nowe rzeczy starzeją się i z czasem wyrzuca się je jako stare i zużyte. Chrystus, mówiąc nam o tym, co nowe, ma na myśli nowość nieprzemijającą, nowość, która się nie starzeje. Owa nowość przyniesiona przez Jezusa, niepodlegająca starzeniu się, to Jego przykazanie miłości. Jezus pewnego dnia powiedział do uczniów: „Przykazanie nowe daję

wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13,34). Miłość jako odpowiedź na to nowe przykazanie nie może przeminąć, nie starzeje się, przetrwa na wieki. Wiemy, że wiara kiedyś przeminie, będzie zastąpiona widzeniem; nadzieja się skończy, gdyż będzie zastąpiona spełnieniem, a miłość pozostanie na wieczność.

2. Dom Pomocy Społecznej przejawem miłości do człowieka

Takim przejawem nowego przykazania, nakazującego nam miłość do każdego człowieka, jest Dom Pomocy Społecznej w Jaskulinie. Dom ten stał się miejscem schronienia dla wielu osób chorych i niepełnosprawnych. Obchodzimy dziś jego czterdziestolecie. Możemy śmiało powiedzieć, że wiele dobra i miłości doznają tu ludzie będący w potrzebie. Troska o człowieka zawsze jest najważniejsza. Dlatego też każde dzieło, które służy człowiekowi, i każda instytucja, która otacza miłością człowieka, są godne aprobaty i promocji. Ważna jest nasza troska o przyrodę, o każdą roślinę, o drzewo, o lasy. Ważna jest troska o zwierzęta. Cieszymy się naszymi zwierzętami domowymi. Radość nam sprawiają koty, psy, króliki i ptaszki. Słusznie troszczymy się o te przyjazne nam istoty, ale największą troską i miłością winniśmy otaczać człowieka. Troska o człowieka zawsze znajduje się na czele, gdyż tylko człowiek nosi w sobie obraz Boży. Jest bytem osobowym, mającym rozum, za pomocą którego jest zdolny poznać prawdę. Posiada wolę, którą może wybierać dobro, i jest wolny w wyborze dobra i zła.

3. Zawierzenie Bożej Opatrzności

Na obecnej Eucharystii chcemy Panu Bogu podziękować za tych, którzy powołali do istnienia to dzieło. Podzię-

kujemy za dobro, które spłynęło od Pana Boga na ludzi, na pensjonariuszy tego domu w jego czterdziestoletniej historii. Podziękujemy za jego wszystkich sponsorów i przyjaciół. Podziękujemy za tych, którzy na co dzień troszczą się, żeby panowała tu rodzinna atmosfera. Chcemy także zawierzyć przyszłe dni owego Domu Bożej Opatrzności, by wszystkim tu było dobrze: i pracownikom, którzy służą, i obsługiwanym pensjonariuszom. Niech nowe przykazanie Jezusa nadal będzie tu zachowywane. Niech w tych murach zawsze panuje nowa miłość i radość. Amen.

W komunii z Bogiem w nowym roku katechetycznym

Bardo, 4 września 2010 r.

*Msza św. z okazji spotkania świeckich
i zakonnych pracowników katechezy
bazylika Nawiedzenia NMP*

Wstęp

Przed dwoma laty, 6 września 2008 roku, gdy sprawowaliśmy tutaj naszą liturgię, słyszeliśmy te same czytania, co dzisiaj, gdyż wtedy także wypadła sobota po dwudziestej drugiej niedzieli zwykłej. Przypomnę, że rozważanie homilijne skupiliśmy wówczas wokół trzech zdań św. Pawła Apostoła, zawartych w czytany dziś fragmencie Pierwszego Listu do Koryntian. Były to zdania: „Cóż masz, czego byś nie otrzymał?”; „niech nikt w swej pysze nie wynosi się nad drugiego” oraz: „Błogosławimy, gdy nam złorzeczą, zносimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem odpowiadamy, gdy nas spotwarzają” (1 Kor 4,6-7.12-13).

W dzisiejszej homilii chciałbym podjąć z wami medytację nad Psalmem 145, śpiewanym dzisiaj po pierwszym czytaniu. Refleksję tę chcę poprzedzić kilkoma uwagami na temat programu duszpasterskiego, który mamy zrealizować w nowym roku liturgicznym, począwszy od pierwszej niedzieli Adwentu.

1. Przesłanie programu duszpasterskiego na rok 2011

Najpierw przypomnę, że w bieżącym roku liturgicznym kończymy realizację pięcioletniego programu duszpasterskiego, obejmującego lata 2006-2010. Temat tego mijającego pięciolecia brzmiał: *Kościół niosący Ewangelię nadziei*. Poszczególne lata duszpasterskie przeżywalismy pod następującymi hasłami:

- rok 2006: *Przywracajmy nadzieję ubogim*;
- rok 2007: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*;
- rok 2008: *Bądźmy świadkami Chrystusa*;
- rok 2009: *Otoczmy troską życie*;
- rok 2010, który jeszcze trwa: *Bądźmy świadkami Miłości*.

W pierwszą niedzielę Adwentu obecnego roku kalendarzowego rozpoczniemy program duszpasterski obejmujący trzy najbliższe lata: 2011-2013. Temat wiodący tego okresu brzmi: *Kościół domem i szkołą komunii*. Natomiast hasła na poszczególne trzy lata brzmia:

- rok 2011: *W komunii z Bogiem*;
- rok 2012: *Kościół naszym domem*;
- rok 2013: *Być solą ziemi*.

W najbliższym roku skupimy się na hasle: *W komunii z Bogiem*. Kluczowe w tym hasle jest słowo „komunia”, które pochodzi od łacińskiego *communio*. Podstawowy sens tego słowa oznacza zjednoczenie z Bogiem przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Zjednoczenie to dokonuje się w słowie Bożym i sakramentach. Ma wymiar nie tylko wertykalny (komunia z Bogiem), ale także horyzontalny (komunia

między ludźmi). Hasło *W komunii z Bogiem* będzie uwzględniane w homiliach i kazaniach, ale zaleca się także, aby je omawiać również na katechezie szkolnej i parafialnej.

2. Komunia z Bogiem według Psalmu 145

Owa komunია z Bogiem jest dziś dobrze opisana w psalmie responsoryjnym, jaki był przed chwilą śpiewany. Powrócimy zatem do jego treści.

Komunia z Bogiem zakłada najpierw posiadanie w sobie właściwego obrazu Pana Boga. On sam się nam przedstawia i objawia, jaki jest wobec nas. Oto dziś było powiedziane: „Pan jest sprawiedliwy na wszystkich swych drogach i łaskawy we wszystkich swoich dziełach” (w. 17). W słowach tych są uwydatnione dwa przymioty Boże, które charakteryzują Boga w tajemniczy sposób. Bóg jest sprawiedliwy, ale równocześnie łaskawy, czyli miłujący, miłosierny. Nam ludziom bardzo trudno jest pogodzić sprawiedliwość z miłosierdziem. Natomiast Bóg wobec nas jest zawsze sprawiedliwy i łaskawy, i to „na wszystkich swych drogach” oraz „we wszystkich swoich dziełach”, czyli zawsze.

Wypada nam naśladować Pana Boga w Jego sprawiedliwości i miłości. Dobrym polem tego naśladowania jest dom rodzinny, a więc okazywanie sprawiedliwości i miłosierdzia wobec własnych dzieci, wobec męża lub żony, wobec rodzeństwa. Ważne jest tu także pole katechetyczne, czyli okazywanie sprawiedliwości, miłości, miłosierdzia wobec dzieci i młodzieży, których nauczamy oraz formujemy moralnie i religijnie.

Ks. Marek Dziewiecki wydał przed kilkoma laty książkę pod znamienym tytułem: *Kochać i wymagać. Pedagogia Ewangelii*. Te dwa słowa: „kochać” i „wymagać”, mają związek ze sprawiedliwością i miłością. Niech będą obecne w naszej posłudze katechetycznej. Naszą miłość okazujemy wychowankom, uczniom przez stawianie wymagań, podobnie jak Pan Bóg okazuje nam miłość przez stawianie wymagań.

W następnym wersecie dzisiejszego psalmu znajdują się słowa: „Pan jest bliski wszystkim, którzy Go wzywają, wszystkim wzywających Go szczerze” (w. 18). Komunię z Bogiem tworzymy, odnowiamy i pogłębiaamy przez szczerze wzywanie Pana Boga, czyli przez modlitwę. „Pan jest bliski wszystkim, którzy Go wzywają”. W tych słowach jest ukryte pytanie o moją modlitwę, o moje wzywanie Boga, i to nie bezmyślne, rutynowe, schematycznie, ale szczerze. Nie nauczymy naszych podopiecznych mówienia do Pana Boga, wzywania Go w sprawach naszego życia, jeżeli sami nie będziemy tego czynić. Kiepska to katecheza, która nie prowadzi do modlitwy, do uczestnictwa w liturgii, do szczerego, osobistego wzywania Pana Boga.

Innym elementem budowania komunii z Bogiem i otrzymywania od Niego wsparcia jest oddawanie Mu czci. „Spełnia wolę tych, którzy cześć Mu oddają, usłysz ich wołanie i przyjdzie im z pomocą” (w. 19). Naszym głównym życiowym zadaniem jest oddawanie Bogu czci. Św. Paweł Apostoł nas zachęca: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). W codziennym rachunku sumienia powinniśmy pytać, czy wszystko zrobiłem najlepiej, jak umiałem, czy rzeczywiście w tym, co czyniłem, szukałem tylko dobra, sprawy Chrystusa, działałem nie dla siebie, ale dla Niego. Wszak mogło być tak, że albo zabiegałem tylko o sprawę Bożą, albo miałem na uwadze sprawę Bożą, a przy okazji także i moją, albo sprawę moją i Bożą, albo wyłącznie swoją sprawę. Zapamiętajmy: „Pan spełnia wolę tych, którzy cześć Mu oddają, usłysz ich wołanie i przyjdzie im z pomocą”. Jeśli zatem chcesz, aby Pan spełniał to, o co Go prosisz, oddawaj Mu cześć i zawsze głoś Jego chwałę. Powtarzaj za psalmistą słowa, które dziś słyszałeś: „Niech usta moje głoszą chwałę Pana” (w. 21). Nigdy nie zasłaniajmy sobą Chrystusa. W każdym naszym działaniu On powinien wzrastać, a ja mam się umniejszać (por. J 3,30). Wtedy nasza komunია z Bogiem będzie pełniejsza, właściwa.

I jeszcze jeden ważny element naszej komunii z Bogiem, o którym jest mowa w dzisiejszym śpiewie przed Ewangelią: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem, nikt nie przychodzi do Ojca mego inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6). Chrystus jest zatem najważniejszy na drodze komunii. Przyszedł do nas i został z nami, byśmy przez Niego dźwigali się do Boga. Dlatego wszystko winniśmy czynić przez Chrystusa w Duchu Świętym.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, stajemy na starcie nowego roku szkolnego i katechetycznego. Przed nami czas zasiewu Bożego słowa w ramach katechezy, przed nami czas budowania nowej komunii z Bogiem i z innymi ludźmi. Oddajmy na tej Eucharystii Bogu chwałę, by spłynęło na nas Jego błogosławieństwo: „Pan jest bliski wszystkim, którzy Go wzywają [...]. Spełnia wolę tych, którzy cześć Mu oddają”. Zwróćmy dziś uwagę na słowa, które stąd popłyną ku niebu: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże, Ojcze wszechmogący, w jedności Ducha Świętego wszelka cześć i chwała”. Wszyscy włączmy w te słowa całe nasze życie, to, co raduje i boli. Niech trwa przez Chrystusa w Duchu Świętym nasza komunie z Bogiem. Niech się odnawia, umacnia i pogłębia. Niech wsparciem w budowaniu komunii z Bogiem będzie Maryja, Matka Chrystusa i Matka nasza. Ona spośród wszystkich ludzi osiągnęła najgłębszą komunie z Bogiem. Niech będzie nam wzorem i wsparciem w budowaniu komunii z Bogiem w nas samych i w naszych podopiecznych.

Niech Pan udzieli nam światła i mocy, abyśmy stali się Jego narzędziem w budowaniu komunii z Nim w nas i w naszych uczniach: „Pan jest bliski wszystkim, którzy Go wzywają [...]; usłyszy ich wołanie i przyjdzie im z pomocą”. Amen.

Podziękowanie Chrystusowi za plony ziemi

Kamieniec Żąbkowicki, 5 września 2010 r.

*Msza św. z okazji dożynek wojewódzkich i diecezjalnych
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

Charakter naszej uroczystości każe nam podjąć w naszej refleksji dwa wątki: wątek liturgiczny związany z ogłoszonym słowem Bożym, zwłaszcza z przesłaniem dzisiejszej ewangelii, oraz wątek dożynkowy związany z dziękczynieniem za tegoroczne plony ziemi.

1. Warunki bycia uczniem Chrystusa

Jesteśmy chrześcijanami, czyli uczniami Chrystusa. Najpierw zdecydowali o tym przeważnie nasi rodzice, którzy na progu naszego życia przynieśli nas do chrztu. Wtedy to Bóg uczynił nas swoimi dziećmi i staliśmy się uczniami Chrystusa. Dokonało się to bez naszej wiedzy i bez naszej zgody. W okresie dzieciństwa i w czasie dorastania zapoznawaliśmy się z nauką Pana Jezusa od naszych rodziców, dziadków, od księży, od katechetów, nauczycieli, od kolegów i koleżanek. Zachęcano nas do spełniania praktyk religijnych, zwłaszcza do praktykowania codziennej modlitwy, uczestnictwa w niedzielnej Mszy Świętej, przystępowania do sakramentu pokuty i do Komunii św. Pokazywano nam słowem, a często i dobrym przykładem, jak żyć, by zasługiwać na miano człowieka wierzącego, na miano chrześcijanina, członka Kościoła katolickiego. Mieliśmy za zdanie stać się uczniami Chrystusa z wyboru, a więc uczniami świadomymi i dobrowolnymi.

Człowiek powinien co pewien czas weryfikować, czy zasługuje na miano ucznia Chrystusa, czy może uważać się za

katolika, za chrześcijanina. Dzisiaj sam Pan Jezus nam w tym pomaga. W odczytanej ewangelii aż trzykrotnie padły słowa: „nie może być moim uczniem”. Chrystus podaje nam dziś warunki, jakie trzeba spełnić, aby rzeczywiście być Jego uczniem. W ewangelii są one sprowadzone do trzech wymogów. Uczynimy je przedmiotem pierwszej części naszego rozważania.

a. Słowo o nienawiści

Warunek pierwszy wyrażony jest w słowach: „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem” (Łk 14,26). Czy to nie przesada? czy to nie jakaś pomyłka? czy rzeczywiście, aby być uczniem Chrystusa, trzeba nienawidzić swoich najbliższych domowników i siebie samego? Gdy zajrzemy do biblijnych słowników i komentarzy, możemy tam wyczytać, że owo „mieć w nienawiści” jest semicką przesadnią, że tu chodzi o to, by nie uważać kogoś za najważniejszego. W powiedzeniu Chrystusa znaczy to tyle, że On ma być zawsze na pierwszym miejscu w naszym życiu, nawet przed matką i ojcem, na pierwszym miejscu w miłowaniu, na pierwszym miejscu w hierarchii wartości. Bóg jest przecież źródłem wszelkiej miłości, także tej małżeńskiej i rodzinnej, dziecięcej, przyjacielskiej i jakiegokolwiek innej. Miłość prawdziwa jest z Boga. Są też pozorne miłości, które nie są z Boga. Prawdziwa miłość rodzinna, miłość do matki i do ojca ma swoje ostateczne źródło w Bogu. Nie może przeto konkurować z miłością do Pana Boga. W takim sensie miłość do Boga, jako do źródła wszelkiej prawdziwej miłości, winna być największa i pierwsza ze wszystkich. A zatem w życiu i w sercu ucznia Chrystusa Bóg zajmuje pierwsze miejsce w hierarchii wartości, pierwsze miejsce w miłości. Uczeń Chrystusa czyni nie to, co się mu podoba, co może podobać się innym, na-

wet jego mamie czy przyjaciółce. Winien przede wszystkim to czynić, co się podoba Bogu, to, co poleca Syn Boży. Mam więc w sobie i u innych nienawidzić tego, co jest grzeszne, co egoistyczne, tego, co mnie od Boga odgradza, odwodzi, tego, co mi przeszkadza kochać Boga.

b. Słowo o krzyżu

Drugi warunek bycia uczniem Chrystusa to niesienie krzyża: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (Łk 14,27). Droga za Chrystusem rodzi zobowiązania. Jezus przypomina o konieczności dźwigania krzyża. Są tacy chrześcijanie, którzy idą za Chrystusem bez krzyża; nie zachowują Jego Ewangelii; nie chcą się poddać wszystkim jej wymogom. Wybierają z nauki Chrystusa tylko to, co jest im wygodnie, to, co nie wymaga wysiłku, poświęcenia, samozaparcia. Odrzucają natomiast to, co jest nieaprobowane przez mocodawców, przez tzw. opinię publiczną, nie zgadzają się np. z obowiązkiem ochrony życia nienarodzonych, aprobują aborcję, eutanazję, zapłodnienie *in vitro*, bojąc się utraty stanowiska, lub przynajmniej utraty popularności czy popleczników. Prezentując taką postawę, uważają się za katolików, czyli uczniów Chrystusa, a oto Pan Jezus dziś mówi bardzo wyraźnie: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem”. Droga za Chrystusem jest drogą z krzyżem. Ważne jest zatem pytanie, czy idąc za Chrystusem, niosę krzyż? czy ponoszę konsekwencje mojego wyboru Chrystusa? komu chcę się podobać: Chrystusowi czy światu?

c. Słowo o wyrzeczeniach

Trzeci warunek bycia uczniem Chrystusa jest ujęty w zdaniu: „Kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (Łk 14,33). W każdym człowieku jest

większa czy mniejsza żądza posiadania. Ludzie zabiegają o pieniądze, o sławę, o władzę, o znaczenie, o rozgłos. Najbardziej rzuca się w oczy chęć posiadania. O dobra materialne toczą się kłótnie i spory, procesy sądowe, prowadzi się wojny. Także przyczyną napadów, kradzieży, rabunków bywa chęć posiadania, pazerność na dobra tego świata. Droga za Chrystusem wymaga podporządkowania naszych zabiegów o dobra doczesne wymogom Ewangelii. Idąc za Chrystusem, trzeba być gotowym na wszystko, trzeba się wyrzekać wielu rzeczy. Wiedzą o tym dobrze ci, którzy chcą żyć Ewangelią. „Kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem”. Ostatecznie zdanie to wyraża również myśl, że Bóg musi mieć pierwszeństwo w naszej hierarchii wartości.

2. Dziękujcie Panu, bo jest dobry!

Niech mottem drugiej części naszych rozważań będą słowa śpiewanego dziś psalmu międzylekcyjnego: „Nasyć nas o świecie swoją łaską, abyśmy przez wszystkie dni nasze mogli się radować i cieszyć. Dobroć Pana Boga naszego niech będzie nad nami i wspieraj pracę rąk naszych, dzieło rąk naszych wspieraj” (Ps 90,14.17).

Wychwalamy dziś dobroć Pana Boga i za wspieranie pracy naszych rąk, zwłaszcza rąk rolników, którzy trudzili się na swoich polach, by ziemia wydała plony. Wiemy, jak wiele zależy od Pana Boga, który daje zdrowie fizyczne i duchowe, który użycza pogody, który sprawia wzrost i owocowanie naszych pól, działek, ogrodów i sadów. Stąd też dziękujemy dziś niebieskiemu Rolnikowi, Gospodarzowi nieba i ziemi, za wspieranie pracy rąk naszych, za Jego dary, za szczęśliwie zebrane zboża, jarzyny i owoce. Dziękujemy za zdrowie nas samych i naszych rodzin, a także za zdrowie zwierząt powierzonych przez Boga naszej trosce, a tak wiernie i bezinteresownie nam służących. Dziękujemy za to, że

odchodzący rok gospodarczy przeżyliśmy, nie cierpiąc głodu ani zimna. Dziękujemy za to, że nie dotknęły nas klęski żywiołowe w tak wielkich rozmiarach jak w innych regionach naszego kraju czy świata. Dziękujemy za zbiory zbóż, z których będzie nowy chleb.

Chleb jest symbolem życia. Z rzeczy materialnych jest najważniejszy. W naszej euroatlantyckiej kulturze chlebem karmimy się od najmłodszych lat aż po kres doczesnego życia i nigdy nam się on nie przejada, nigdy nie mamy go dosyć. Codziennie go spożywamy i zawsze nam smakuje. Chleb jest tak ważny, jak ważne jest życie. Dlatego nie jest dziełem przypadku, że sam Chrystus pozostał z nami na zawsze w Eucharystii pod postacią chleba, że kazał nam mówić do Ojca w niebie: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj”. Kiedyś w Polsce dobrze rozumiano, jaką wartość ma chleb. Zbierano każdy jego kawałeczek i całowano przeprasząc, jeżeli upadł na ziemię. Każdy napoczynany nowy bochenek chleba błogosławiono znakiem krzyża. Nie bez powodu chlebem i solą witano – i do dziś się wita – najdostojniejszych gości.

Można ubolewać, że obecnie zmniejszył się szacunek dla chleba i dla ciężkiej pracy rolniczej, że chleb bywa wyrzucany do śmietnika, że żebraków mniej interesuje chleb, niekiedy nim nawet gardzą, a czekają jedynie na pieniądze. Można ubolewać, że niektórzy ślepo zapatrzeni w antychrześcijańskie libertyńskie hasła wolności do wszystkiego i od wszystkiego, nieodróżniający dobra moralnego od zła, niekierujący się sumieniem, hołdujący tylko pieniądzwowi i przyjemności – że wyrzekają się religii, etyki, tradycji, poczucia godności i uczuć patriotycznych. W rezultacie wielu z nich uległo moralnemu zdżyczeniu. Każdy naród, każda cywilizacja, każda kultura najpierw murseje, a potem nieodwołalnie się rozpada, jeżeli odejdzie od fundamentalnych zasad moralnych i religijnych, na których została zbudowana.

Wypęda się dziś chrześcijaństwo z Europy, a przecież Europa właśnie dzięki chrześcijaństwu stworzyła uniwersy-

tety, szpitalnictwo, kulturę rolną i kulturę duchową. Można powiedzieć, że największe pomniki i dzieła jej kultury wyrosły z gleby chrześcijańskiej. Ostatnio przywódca Libii, pułkownik Kadafi, powiedział we Włoszech, że nadszedł czas, aby Europa stała się islamska. Kto zna historię ludzkości, ten wie, jak upadały dawne cywilizacje: nie z braku złota, broni, zasobów materialnych i silnych twierdz, ale upadały w wyniku tego, że odeszły od moralnych zasad i wartości, które leżą u podstaw silnego społeczeństwa. Niestety, tę klęskę przeżywają dzisiaj bogate i pozornie silne społeczeństwa zachodnie. Wyrodnieje tam prawo, które sankcjonuje egoizm, aborcję, eutanazję, tzw. małżeństwa homoseksualne, zbrodnicze próby genetyczne na ludzkich embrionach. Istnieje presja, by prawa te i praktyki przeszczepić do naszego kraju.

A Kościół w Polsce mówi, że społeczeństwa te nie ostaną się, długo nie przetrwają mimo bogactwa, wysokiej technologii oraz zasobów broni masowej zagłady, jeśli nie wrócą do Dekalogu, do prawa moralnego. Kościół w Polsce przestrzega partie i polityków, którzy na nowo wypowiadają walkę chrześcijaństwu, którzy wysuwają postulat rewizji stosunków państwo – Kościół i domagają się laickości państwa, czyli państwowego ateizmu. Kościół ubolewa nad tym, że toczy się w Polsce niemiłosierna walka o władzę, o pieniądze, że wzmogła się ofensywa ideologiczna promująca utopie. Niepokoii fakt, że nierzadko za rządzenie krajem zabierają się ludzie niemający do tego ani odpowiedniego przygotowania, ani też kwalifikacji etycznych, ponieważ nie myślą kategoriami dobra narodu, lecz tylko kategoriami własnego i partyjnego interesu. Próbujemy to sobie uświadomić, aby wskazać na potrzebę wielkiej modlitwy i zaangażowania energii duchowej w obronę wartości moralnych, religijnych i narodowych.

Drodzy bracia i siostry, w dożynkowe święto myślimy o rolnikach, o ludziach wsi, którzy trują się, by nie zabrakło

nam chleba powszedniego i innych produktów żywnościowych. Patrzymy z wielką czcią i wdzięcznością na naszych rolników. Większość z nich to ludzie głębokiej wiary, przyjaciele Boga i ludzi, to prawdziwi uczniowie Chrystusa. Dla wielu z nich Bóg znajduje się ciągle jeszcze na pierwszym miejscu. Wyznają swoją wiarę w modlitwie, w uczęszczaniu do kościoła, w trosce o kościoły, w dzieleniu się tym, co mają, z potrzebującymi, np. z powodzianami. Wielu z nich to ci, którzy idą za Chrystusem, dźwigając swój krzyż. Ten krzyż ma różne imiona. Są to zmartwienia rodzinne, niedomagania zdrowotne, powodzie, niesprawiedliwe, bo zawyżone ceny nawozów, maszyn, środków ochrony roślin i niesprawiedliwe, często zaniżone ceny skupu zboża, rzepaku, ziemniaków, buraków czy też żywca, zwierząt hodowlanych.

Drodzy bracia rolnicy, dziś na dożynkach dziękujemy wam za wasze świadectwo wiary, za bycie uczniami Chrystusa, za waszą pracę, za trwanie przy pracy nad chlebem mimo tak często trudnych warunków gospodarowania.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, za chwilę do tego ołtarza będzie przyniesiony i złożony przed Bożym majestatem chleb, biała hostia, owoc ziemi i pracy rąk ludzkich. Mocą Ducha Świętego będzie on przemieniony na tej Mszy Świętej w Ciało Chrystusa. Gdy przystąpimy do aktu ofiarowania tego chleba i nas samych Ojcu niebieskiemu, gdy będziemy potem ten chleb przyjmować jako nasz drogocenny pokarm, dziękujmy zań Bogu i prośmy, aby obficie błogosławił naszej dalszej pracy nad chlebem powszednim, aby także sprawił, że ten chleb będzie sprawiedliwie dzielony wśród potrzebujących, by go nikomu na świecie nie brakowało. Amen.

Wartości ewangeliczne najlepszą glebą dla budowania przyszłości Europy

Żarów, 5 września 2010 r.

Msza św. podczas inauguracji

XXI Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej

kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

1. Człowiek przedmiotem i podmiotem kultury

Dzisiejsza inauguracja XXI Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej stwarza nam sposobność przypomnienia sobie na początku naszej refleksji, czym jest kultura, w tym także czym jest kultura chrześcijańska. Zauważmy najpierw, że człowiek, jako jedyna istota na ziemi, jest podmiotem i przedmiotem kultury, jest istotą, która tworzy kulturę i kulturą żyje, dzięki temu, że człowiek jest istotą rozumną i wolną, że tylko on może mówić: „wiem”, „rozumiem”, „kocham”, „jestem wolny”, „mogę, ale nie muszę”, „powinienem”. Te elementy stanowią o jego godności ludzkiej osoby. Przez to, że poznajemy intelektualnie, że podejmujemy decyzje, że jesteśmy wolni – jesteśmy podobni do samego Boga, który jest najpotężniejszym umysłem, który wie wszystko. Nasza wiedza jest częściowa, natomiast Pan Bóg przenika serca wszystkich ludzi i żadne tajniki świata nie są Mu obce. Pan Bóg kocha najpełniej, Bóg jest miłością, jest też wolnością. I my mamy coś z Boga, dlatego że nasz umysł rozumie, że potrafimy kochać, że potrafimy podejmować decyzje w sposób wolny. Z tych racji kultura jest zjawiskiem specyficznie ludzkim. Nie mają kultury zwierzęta, tym bardziej rośliny. Można powiedzieć słowami o. prof. Mieczysława Krapca, że kultura jest tym wszystkim, co człowiek dodaje do natury. Człowiek nie żyje tylko naturą, naturą żyją zwierzęta, a ludzie żyją naturą i kulturą. Naturą żyjemy, bo nasz organizm jest podobny do organizmu zwie-

rzęcego, pełni podobne funkcje, ale naszym organizmem biologicznym włada duch, który myśli, który może kochać albo nienawidzić, który jest wolny. Te wszystkie dzieła będące owocem ludzkiego ducha otrzymują miano kultury.

2. Cztery dziedziny kultury

a. Nauka

W kulturze można wyróżnić cztery wielkie dziedziny. Pierwsza z nich to nauka. Zjawisko nauki jest obecne tylko i wyłącznie w świecie ludzi. Uprawiamy naukę, bo jesteśmy rozumni. Jako istoty myślące poznajemy świat, poznajemy człowieka i dochodzimy do poznania Pana Boga. Nauka to fenomen z wielką historią, to jest owoc ducha wielu pokoleń ludzi. Najważniejszą wartością w nauce jest prawda. Nauka ma dążyć do odkrycia prawdy o rzeczywistości, o człowieku, o każdym bycie.

b. Sztuka

Druga dziedzina kultury to sztuka. Jest to też dziedzina tylko i wyłącznie ludzka. Zwierzęta nie malują obrazów, nie komponują utworów muzycznych, nie rzeźbią, nie znają architektury. Ptaki budują gniazda tak samo, jak czyniły to tysiące lat temu, ludzie zaś budują domy w każdej epoce inne, świadczy o tym historia architektury. Ważną domeną sztuki jako działu kultury jest muzyka, którą się zachwycaamy. W dziedzinie sztuki naczelną wartością jest piękno. Sztuka powinna nas prowadzić do przeżywania piękna.

c. Etyka

Trzecią dziedziną kultury jest etyka, moralność. Człowiek ma sumienie, które jest busolą mówiącą, co jest dobre, a co

jest złe. Naczelnym przejawem sumienia jest dyrektywa: dobro czyń, a zła unikaj. Tylko człowiek ma sumienie i postępuje według obranej normy moralności. Potrafi odróżniać to, co jest dobre, od tego, co złe, i jest wezwany, by wybierać dobro i je realizować, zło zaś odrzucać. Aby spełniać czyny etyczne, trzeba mieć świadomość i wolność. Naczelną wartością w dziedzinie etyki jest dobro.

d. Religia

Czwarta domena kultury to religia. I znowu zauważmy, że religii nie mają zwierzęta, nawet te najbardziej rozwinięte. To jest fenomen tylko ludzki, ponadto historycy i archeolodzy potwierdzają, że nie było takiego etapu w dziejach ludzkości, który nie znałby religii. Religia to nasza więź z Panem Bogiem, nasza wiara w Niego, przebywanie z Nim, oddawanie Mu czci w formie kultu, pielgrzymek, modlitwy, a także podejmowanie stylu życia według wytycznych, jakie Pan Bóg nam przekazał. Naczelną wartością w dziedzinie religii jest świętość.

A więc mamy prawdę, piękno, dobro i świętość jako cztery wielkie wartości, które nigdy nie tracą na aktualności. Stanowią one o naszym szczęściu, gdyż szczęście polega na tym, że odkrywając prawdę, postępujemy według niej, czyli czynimy dobro, będąc również wrażliwi na piękno – postępujemy w ten sposób na drodze świętości, upodabniając się do Pana Boga.

3. Filary kultury euroatlantyckiej

Słowo „kultura” w naszym przypadku ma przymiotnik „chrześcijańska”. Kultura stworzona przez chrześcijaństwo nosi nazwę kultury chrześcijańskiej. Kultura ta – jak mówił już o tym Mickiewicz – wypływa z trzech źródeł, wspiera się na trzech filarach. Pierwszym z nich jest filozofia grecka,

jako że to Grecy stworzyli naukę, gdy postawili pytanie w starożytnych szkołach jońskich, pytanie, które otworzyło drogę nauce: dlaczego? Drugim jest prawo rzymskie, ponieważ w różnych narodach budowaliśmy porządek społeczny, opierając się na prawie rzymskim. Rzymianom bowiem zawdzięczamy kodyfikację norm społecznych i państwowych. I wreszcie trzecim źródłem naszej kultury europejskiej jest chrześcijaństwo, to jest Objawienie Boże Starego i Nowego Testamentu. To są trzy filary kultury euroatlantyckiej, lub inaczej śródziemnomorskiej. Tylko ta kultura wypracowała koncepcję osoby. Filozofie i religie Dalekiego Wschodu nie znają pojęcia osoby, dlatego mają kłopot z Osobami Boskimi, podobnie mają kłopot z patrzeniem na człowieka jako osobę.

Dzisiaj na dożynkach w Kamieńcu Ząbkowickim wspomniałem o tym, że chrześcijaństwo się dzisiaj z Europy wypędza. Nasza kultura chrześcijańska znajduje się w kryzysie, podważa się filar religijny naszej kultury. W wielu krajach zachodnich religię usuwa się z życia publicznego. Podobnie było we Francji od czasów oświecenia, a ostatnio w Irlandii i w Hiszpanii, która przez wieki była silnym krajem katolickim, a w ostatnich latach ogarnęła ją fala socjalistyczna, zresztą co pewien czas fale takie napływają na Europę i świat. Na przewrotnych filozofiach rodziły się utopie i totalitaryzm. W XX wieku wymordowano prawie 200 mln ludzi, dlatego nazywamy ten wiek wiekiem Kainowym.

Kilka dni temu, gdy we Włoszech przebywał pułkownik Kadafi, przywódca Libii, wyraził opinię, że nadszedł czas, by Europa stała się islamska. Dla nas brzmi to bardzo niebezpiecznie, bo wiemy, że Europa całą swoją wielkość zawdzięcza chrześcijaństwu. Wszystko, co wielkie w Europie, co stanowi znakomite pomniki kultury, wyrastało z gleby ewangelicznej, chrześcijańskiej. A dzisiaj widzimy, że prawodawstwo zachodnich parlamentów odchodzi od Dekalogu, odchodzi od chrześcijaństwa. Co bowiem oznaczają usta-

wy aborcyjne? Tyle, że wolno zabijać dzieci nienarodzone. Dziś wolno zabijać starców, ułatwiając im śmierć, wolno w majestacie prawa legalizować związki homoseksualne, wolno przeprowadzać eksperymenty na ludzkich embrioch, a potem te embriony, czyli istoty ludzkie, zabijać. To wszystko godzi w człowieka, bo jeżeli odchodzimy od Pana Boga, od Dekalogu, wówczas zwracamy się przeciwko człowiekowi. Historia tego dowodzi, że niszczyciele Pana Boga nieuchronnie stają się niszczycielami człowieka. Dlatego też jesteśmy świadkami ataku na Polskę, ponieważ Polska jest ostatnim bastionem katolicyzmu, kultury chrześcijańskiej w wydaniu jeszcze nie najgorszym.

Wiemy, że owe prądy zachodnie docierają do nas, idą na ich łep parlamentarzyści, nie umiając się im oprzeć z powodu istniejących układów, międzynarodowych zależności finansowych. Dlatego jest potrzebna wielka modlitwa i wierność prawdzie, odwaga nieulegania sloganom, ideologiom, utopiom. Dzisiaj panuje presja relatywizmu i liberalizmu. Musimy się im oprzeć, żeby wygrać przyszłość. Można wszak dysponować dobrymi technologiami, można mieć złoto, można mieć złoża ropy i innych surowców, lecz jeśli zabraknie fundamentów w postaci prawa naturalnego, Bożego – wówczas to wszystko obróci się przeciwko człowiekowi. Trzeba o tym głośno i jasno mówić, żeby pozostać w zgodzie z prawdą, zgodnie z tym, co powiedział Pan Jezus: „Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Człowiek zostaje zbawiony przez prawdę i przez miłość. Przez prawdę, czyli przez Ewangelię, i przez miłość, której znakiem jest krzyż, tak jak śpiewamy: „Zbawienie przyszło przez krzyż”.

4. Chrystus najwyższym dobrem Jego uczniów

Moi drodzy, dołączę jeszcze króciutką refleksję, która się wiąże z dzisiejszym słowem Pana Jezusa. Otrzymałobyśmy dwie trochę zagadkowe przypowieści. Pierwsza dotyczy czło-

wieka, który zaczął budować wieżę i nie mógł jej skończyć, a druga – króla, który miał stoczyć bitwę. Pan Jezus przytoczył te przypowieści po to, żebyśmy sobie uświadomili, jakie koszty trzeba ponieść, gdy się chce być Jego uczniem. Tak jak król musi ocenić, czy wygra wojnę, jak ten budujący musi skalkulować, czy starczy mu funduszy na wykończenie, tak my musimy zdać sobie sprawę z tego, co ryzykujemy, będąc uczniami Chrystusa. Co prawda, Jego uczniami zostaliśmy przeważnie już na początku życia, przy naszym chrzcie, bez naszej zasługi, a nawet często bez naszej wiedzy i woli, ale w procesie wychowania trzeba dojrzeć, by stać się uczniem Chrystusa z wyboru, świadomie i dobrowolnie. Bycie zaś prawdziwym chrześcijaninem wiąże się z ponoszeniem pewnych życiowych kosztów.

Ponadto Pan Jezus mówi, że kto bardziej kocha matkę, ojca i innych członków rodziny niż Jego, nie może być Jego uczniem. To słowa bardzo wymagające! Chodzi o to, żeby miłość do Chrystusa, do Pana Boga była na pierwszym miejscu, bo każda ludzka miłość: rodzinna, małżeńska, narzeczeńska, rodzi się z jednego źródła: w Bogu ma swój początek, dlatego żadna ludzka miłość nie powinna się znajdować w jakiegokolwiek sprzeczności z miłością do Pana Boga. „Kto nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i siebie samego, nie może być moim uczniem” (Łk 14,26). Bardzo wielką cenę trzeba zapłacić, aby być uczniem Chrystusa, być katolikiem.

Idźmy dalej. Pan Jezus powiada: „Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem” (w. 27), a są tacy ludzie, którzy chcą iść za Jezusem bez krzyża. Popatrzmy, ilu katolików zgadza się na aborcję lub eutanazję. Ostatnio wielu katolików akceptuje zapłodnienie *in vitro*, które jest zakamuflowaną aborcją. W wyniku tej procedury zawsze giną ludzkie embriony, giną ludzie, dlatego Kościół stanowczo się temu sprzeciwia. Wielką cenę trzeba zapłacić, aby być uczniem Chrystusa. Za Jezusem trzeba iść ze

swoim krzyżem i być gotowym na wszystko, nawet na najtrudniejsze. W końcu Jezus mówi: „Nikt z was, kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” (w. 33). Słowa te oznaczają, że żadnej wartości nie wolno przedkładać nad Chrystusa. On powinien stać na szczycie naszych wartości. Trzeba zachować czujność, żeby nie popaść w zachłanność wartości doczesnych. Zobaczcie, jaka zażarta wojna toczy się o władzę, o pieniądze, o znaczenie, o wygrane wybory, o to, żeby mieć w ręku pieniądze i różne urzędy.

Zakończenie

Módlmy się o to, żebyśmy mogli zasługiwać na miano autentycznych uczniów Chrystusa, nie z nazwy, ale na podstawie naszego stylu bycia, naszego poprawnego, ewangelicznego postępowania. Jeszcze jedno: dowiedziałem się, że obecne Polsko-Czeskie Dni Kultury Chrześcijańskiej mają piękne hasło: *Bądźmy rodziną*. Myślę, że najpiękniejszą drogą do tworzenia wspólnoty rodzinnej, także w wymiarze międzynarodowym, jest stawanie się uczniami Chrystusa. Najsilniejsza, najpełniejsza społeczność, jaką można budować w ramach danego kraju czy we wspólnocie międzynarodowej, powinna się opierać na wartościach najwyższych, czyli wartościach religijnych, chrześcijańskich, ewangelicznych. Dlatego módlmy się też za naszych braci Czechów, żeby poradzili sobie z ateizmem i z liberalizmem. Od nich przyjęliśmy chrześcijaństwo. W ogóle nasza kultura stale patrzyła na Zachód, należymy do kultury łacińskiej, dlatego powinniśmy w europejskich narodach strzec wartości chrześcijańskich, które się nie starzeją, a gwarantują pomyślność Europy, kultury chrześcijańskiej i całej ludzkości. Amen.

Kapłaństwo darem otrzymanym dla innych

Wałbrzych, 12 września 2010 r.

Msza św. z racji jubileuszu 50-lecia kapłaństwa

ks. prałata Jana Pryszczewskiego

kościół pw. św. Józefa Robotnika

1. Pamięć o przeszłości

Św. Augustyn, wielki myśliciel czasów starożytnych, patrząc na człowieka, na jego wnętrze, wyróżnił w naszej duszy trzy władze: rozum, wolę i pamięć. Dzięki rozumowi poznajemy, dzięki woli podejmujemy decyzje, dokonujemy wyborów moralnych, a dzięki pamięci wracamy do przeszłości, wspominamy ją, przywołujemy i nią żyjemy. Człowiek jako jedyna istota na ziemi żyje przeszłością, swoją historią. Powyższy wstęp ma nam usprawiedliwić potrzebę obchodzenia jubileuszów, a jubileusz jest powrotem do przeszłości, zwykle do naszych młodych lat. Wracamy do wspomnień, aby sobie przypomnieć, co Bóg z nami uczynił i jaką drogą przez życie nas prowadził.

W naszym życiu obchodziliśmy różne ważne jubileusze. Starsi z nas pamiętają Millennium chrztu Polski, wielki jubileusz 1966 roku. Byłem wtedy jeszcze w seminarium, a ksiądz jubilat Jan Pryszczewski już duszpasterzował w Wałbrzychu. Było to wielkie dziękczynienie za 1000 lat chrześcijaństwa w Polsce. Potem nastąpił wielki jubileusz w wymiarze całego chrześcijaństwa: Jubileuszowy Rok 2000, czyli 2000-lecie narodzenia Chrystusa Pana. Na Śląsku włączyliśmy weń dziękczynienie za 1000-lecie diecezji wrocławskiej, która powstała w 1000 roku. W tym roku również obchodzimy jubileusze. Minęło 600 lat od słynnej bitwy pod Grunwaldem, uroczystości trwały w lipcu, następnie 15 sierpnia wypadło dziewięćdziesięciolecie bitwy warszawskiej, kiedy

Polacy zatrzymali pochód bolszewizmu, który zagrażał całej Europie, niedawno także przepadła okrągła, trzydziesta rocznica powstania „Solidarności”. I tak moglibyśmy wyliczać jeszcze mnóstwo innych mniejszych jubileuszów.

2. Powrót do przeszłości księdza jubilata

I oto dzisiaj przychodzi pięćdziesięciolecie, złoty jubileusz kapłaństwa waszego proboszcza, księdza Jana. Jubileusz taki jest bardzo ważny dla Kościoła. Kościół promuje zwykle dwa jubileusze: srebrny i złoty, a więc dwudziestopięciolecie i pięćdziesięciolecie. Dzisiaj mamy pięćdziesiątkę, ten ważniejszy, dorodniejszy jubileusz. Jak powiedzieliśmy, w czasie świętowania jubileuszu wracamy do przeszłości. Na dzisiejszej Eucharystii chcemy wrócić do przeszłości księdza jubilata. Wypada wrócić do początków, mianowicie na obecną ziemię ukraińską, gdzie przyszedł na świat w rodzinie Stefani i Michała. Ksiądz jubilat urodził się 10 maja 1936 roku w Hucisku Brodzkim, w powiecie Brody, w diecezji lwowskiej. Pięć dni po urodzeniu rodzice ochrztili małego synka i pozwolili zamieszkać Panu Bogu w jego serduszku. Moi drodzy, dzisiaj podziękujemy wraz z księdzem Janem za dom rodzinny, za rodziców, za Stefanię i Michała, którzy urodzili czwórkę dzieci i pięknie je wychowali. Dzisiaj patrzą na nas z nieba, na swojego syna kapłana i na swoje córki, chcemy zatem podziękować za bogobojnych rodziców najwyższemu Bogu.

Moi drodzy, dom rodzinny trzeba było opuścić, gdy przyszła wojna i po jej zakończeniu decyzją czterech mocarstw nasza ojczyzna została przesunięta ze wschodu na zachód. Wiemy, ile boleści to kosztowało, gdy trzeba było wdrożyć te postanowienia. Nas, nastolatków mieszkających na Kresach Wschodnich, bardzo bolało opuszczenie gniazda rodzinnego. Trzeba było zostawić wypracowany dobytek i iść w nieznaną. Dom rodzinny, który dla każdego jest tak cen-

ny, trzeba było zostawić. Ksiądz jubilat miał wówczas osiem lat. W 1944 roku opuścił z rodzicami swoją rodzinną miejscowość i udał się do Tyszowic w województwie lubelskim, gdzie mieszkali krótko, gdyż niebawem cała rodzina przeniosła się do miejscowości Czernina niedaleko Góry Śląskiej. Jan przeszedł tam proces edukacji i w 1955 roku uzyskał świadectwo dojrzałości. Młodzieniec ten odkrył w sobie powołanie, podobała mu się posługa kapłańska. Pan Jezus, który powołał pierwszych Apostołów, a potem te powołania w ciągu wieków ponawiał, w 1955 roku zatrzymał się przed chłopcem Janem, żeby powiedzieć do niego te same słowa, jakie kiedyś wypowiedział nad Jeziorem Tyberiadzkim: „Pójdź za Mną!” (J 21,19). Powiedział niejako: „Zostaw rodzinny dom, zrezygnuj z innych dróg życiowych, które się przed tobą otwierają, i zostań kapłanem. Ja cię chcę mieć dla siebie”.

Wstąpił do seminarium, by sprawdzić, czy jego powołanie jest prawdziwe, oraz je ukształtować. Weryfikacja jego powołania przebiegała najpierw przez dwa lata w Arcybiskupim Seminarium w Gnieźnie, w stolicy prymasowskiej, a potem we Wrocławiu, w Arcybiskupim Seminarium Duchownym. Był to czas, kiedy seminarium wrocławskim kierował bardzo świątobliwy kapłan, który się nazywał Aleksander Zienkiewicz. Wszczęto już starania mające doprowadzić do otwarcia jego procesu beatyfikacyjnego. Mnie też uczył w seminarium, był bardzo oddany młodzieży akademickiej. Gdy Jan znalazł się w gronie kleryków wrocławskich, we Wrocławiu pojawił się już biskup, pierwszy na Dolnym Śląsku: Bolesław Kominek. Podjął on służbę w diecezji w grudniu 1956 roku, tego roku, w którym z końcem września wyszedł z więzienia Prymas Wyszyński, nastąpiła pewna odwilż i biskupi mogli na ziemiach zachodnich podjąć swoją posługę, najpierw w charakterze administratorów. To był trudny czas. Potem gdy komunizm się umacniał, Kościół spotykały coraz mocniejsze szykany.

W roku 1960 nastąpiły święcenia kapłańskie tych oto trzech księży, którzy celebрую dzisiaj Eucharystię. Był to dzień 14 sierpnia, wigilia uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, rocznica dnia, w którym św. Maksymilian, nasz wielki rodak, kapłan i zakonnik, zginął śmiercią męczeńską w obozie koncentracyjnym w Auschwitz. To był dzień wybrany przez Boga, żeby ozdobić tych oto kapłanów, waszego księdza proboszcza i jego kolegów, darem sakramentu kapłaństwa.

3. Wdzięczność Bogu za Jego dary

Dziękujemy za Boże błogosławieństwo, które towarzyszyło waszemu pasterzowi, a więc za dar życia danego przez rodziców, za dar powołania kapłańskiego i za pięćdziesiąt lat wiernej, gorliwej kapłańskiej służby. Dziękujemy za rodzinny dom, w którym ci kapłani, jak również ksiądz Jan wraz ze swoimi siostrami otrzymali życie, chcemy również na tej Eucharystii bardzo serdecznie podziękować za owo wybranie, za powołanie kapłańskie. To jest bowiem wielki dar, który się otrzymuje nie ze względu na siebie, ale ze względu na innych. Jeżeli Chrystus kogoś powołuje, to nie dla jego chwały, ale po to, by służył Kościołowi. Każde powołanie kapłańskie jest wielkim darem dla Kościoła, dlatego powołanie kapłańskie, jak nas uczył ojciec Wenancjusz w seminarium, jest w Kościele rozpoznawane, przez Kościół jest weryfikowane i przez Kościół uznawane. Nie wystarczy po prostu chcieć zostać księdzem, trzeba otrzymać pieczęć Kościoła gwarantującą, że to powołanie jest prawdziwe. Podziękujemy za to wybranie do kapłaństwa. Powtórzmy, 14 sierpnia 1960 roku ks. bp Andrzej Wronka, dostojny biskup liturgista, który uczył nas umiłowania liturgii, włożył na młodych diakonów swoje biskupie ręce i przekazał im dar święceń kapłańskich.

Z katedry wrocławskiej wyruszyli na żniwo Pańskie w różne miejsca. Neoprezbiter ks. Jan Pryszczewski trafił – jak

sam nam to wyznał – do Świdnicy. Pierwszą jego placówką, którą często nazywamy pierwszą kapłańską miłością, była parafia św. Stanisława, obecna parafia katedralna. Tam ksiądz Jan posługiwał przez trzy lata. Potem nastąpił roczny wikariat w Żarach, później również roczna służba w parafii Świętej Rodziny, gdzie sam też posługiwałem, mieliśmy wspólnego proboszcza, nazywał się Eugeniusz Tomaszewski, był teologiem fundamentalnym, profesorem, człowiekiem bardzo wymagającym. W 1965 roku ksiądz jubilat trafił stamtąd jako wikariusz do Wałbrzycha, na Piaskową Górę, i od 1972 roku do chwili obecnej jest proboszczem w tutejszej parafii, utworzonej czterdzieści pięć lat temu, która ma za swego patrona św. Józefa Robotnika.

Siostry i bracia, mamy i trzeci motyw dziękczynienia, to trzecie „dziękuję”, powiemy za pięćdziesiąt lat wiernej kapłańskiej służby.

4. Funkcje kapłańskie w świetle słowa Bożego

Przypomnijmy, że każdy kapłan jest powołany, jest namaszczony przez Ducha Świętego i posłany z misją do ludzi, żeby wypełniać potrójne zadanie.

a. Głoszenie Ewangelii

Zadanie pierwsze to głoszenie Ewangelii, czyli nauczanie. Nie jest to przekazywanie swojej ludzkiej mądrości, ale mądrości Bożej, nauki Pana Jezusa. Ksiądz Jan, wasz pastor, całe swoje życie starał się o wierne nauczanie Ewangelii i przekazywał ją wam w czasie homilii, katechez i w konfesjonale, i w przeróżnych przygotowaniach do sakramentów świętych. Głoszenie Bożego słowa ma znaczenie kluczowe.

Dzisiaj również zostało wygłoszone słowo Boże, nie możemy zupełnie go pominąć na naszym jubileuszu kapłańskim, gdyż dotyczy ono nas wszystkich. Usłyszeliśmy dzi-

siaj, jak to ludzie czasem zapominali o tym, że Bóg jest najważniejszy i że nasze miejsce jest przy Bogu. Gdy odchodzimy od Boga, wpadamy w chaos i w nieszczęście. Tak się też działo w historii.

Dzisiejsze pierwsze czytanie przypomniało nam historię o tym, jak naród żydowski wędrujący do Ziemi Obiecanej uczynił sobie cielca i zaczął oddawać cześć bożkowi zamiast prawdziwemu Bogu. Pan Bóg upomniął Izraelitów przez Mojżesza, że tak nie wolno, i zapowiedział karę. Mojżesz padł na twarz przed Wszechmogącym i usilnie błagał o przebaczenie. Pan Bóg okazał łaskę wiarołomcom, jak jest napisane: „Wówczas to Pan zaniechał zła, jakie zamierzał zesłać na swój lud” (Wj 32,14).

My czasem również zapominamy, gdzie jest nasze prawdziwe miejsce. Pamiętajmy, że Pan Bóg się cieszy, gdy wracamy do Niego z każdego oddalenia. Wezwanie do nawrócenia jest adresowane nie tylko do wielkich grzeszników, do tych, którzy od Boga się odwrócili, ale także do nas, którzy niby stoimy pod krzyżem, którzy nazywamy się dziećmi Bożymi. Czasem też tak bywa, że sprawy Boże gdzieś nam się zawieruszą, że Bogu nie przyznajemy najważniejszego miejsca w naszym życiu i trzeba nam wracać do Niego. Zacytujmy znowu św. Augustyna: „Stworzyłeś nas, [Boże], jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie”⁶. Wiemy, że Pan Bóg, który czeka na nasz powrót, jest Ojcem miłosierdzia. Cieszy się nami, gdy wracamy, gdy się do Niego modlimy, gdy Go uwielbiamy, gdy Mu dziękujemy, gdy Go prosimy. Cieszy się nami jak ojciec, a gdy nabroimy, wówczas nie chwyta za pałkę i nie bije, ale czeka cierpliwie. Gdy wracamy, przytula nas do swego serca tak jak ten ewangeliczny ojciec, który nie zbił syna marnotrawnego, ale go ucałował, uściskał i wezwał wszystkich do radości. Na tym polega nasze kapłań-

⁶ Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 7.

skie zadanie, by głosić prawdę o Chrystusie, o Jego cudach, o Jego dziele zbawczym, by przypominać słowa, które On sam powiedział, i przekazywać je ludziom.

b. Sprawowanie sakramentów

Drugie zadanie to misja uświęcania, to sprawowanie świętej liturgii. Wiemy, że przez liturgię oddajemy Bogu cześć, pomnażamy chwałę Bożą i zarazem sami się napełniamy mocą, której potrzebujemy, by lepiej rozumieć życie i świat, by mieć więcej siły do pokonywania zła dobrem i do niesienia naszych krzyży. To wzmocnienie zapewniają nam sakramenty, przede wszystkim Eucharystia.

Dwa dni temu wróciłem z Francji, gdzie głosiłem rekolekcje dla osiemdziesięciu księży, którzy pracują wśród Polonii francuskiej. Jeden z nich, posługujący w Lourdes, opowiadał, że kiedyś zaczepił go starszy pan, Polak, który prosił o rozmowę. Człowiek ten całkiem przypadkowo przyjechał do Lourdes. Wiedział, że jest to miejscowość pielgrzymkowa, nigdy tu przedtem nie był, więc przyjechał. Po rozmowie z księdzem stanął przed grotą i obserwował, jak ludzie się modlą, jak podchodzą z różnymi przedmiotami, by dotknąć skały w grocie, i on sam został dotknięty. Okazało się, że przez pięćdziesiąt sześć lat nie był u spowiedzi. Ostatnia jego spowiedź odbyła się przez pierwszą Komunią św. Człowiek ów wyspowiadał się i odjechał szczęśliwy. Takie świadectwo złożył kapłan. Właśnie przez kapłanów otrzymujemy upomnienia, wezwania i dzięki posłudze kapłańskiej Bóg jest z nami na ziemi.

Tylko kapłan w mocy Ducha Świętego może powiedzieć nad chlebem: „To jest Ciało moje” – i staje się on Ciałem Chrystusa. Tylko ksiądz powie: „I ja odpuszczam tobie grzechy w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” – i grzechy są odpuszczone. Jeśli dawniej ludzie całowali księdza w rękę, to właśnie dlatego, że ta kapłańska ręka uniesiona nad

grzesznikiem była zwiastunem Bożego miłosierdzia i przebaczenia. W całym kapłańskim życiu księdza Jana też najważniejszą czynnością każdego dnia było sprawowanie Eucharystii. Sprawował także posługę w konfesjonale. Kapłan, który siedzi w konfesjonale w pustym nawet kościele – jak to przypomniał kardynał Meisner w Rzymie na zakończenie Roku Kapłańskiego – jest znakiem Pana Boga, który czeka na powrót człowieka.

c. Opieka nad biednymi i potrzebującymi

I wreszcie dochodzimy do trzeciego zadania: funkcji pasterzowania. Każdy kapłan jest powołany, żeby służyć ludziom, zwłaszcza biednym i potrzebującym. To jest posługa miłości. Oficjalnie i w sposób zorganizowany taką posługę prowadzi „Caritas”, ale jest to zadanie dla każdego kapłana. Zadaniem księdza jest gromadzić ludzi przy ołtarzu, głosić Ewangelię, podawać rękę tym, którzy się źle mają.

W maju byłem po raz pierwszy w Dachau i dowiedziałem się, że więziono tam ponad 1000 kapłanów, z tego 800 było Polakami. Iluż kapłanów oddało życie za ojczyznę, za wiarę! Wspominaliśmy też, że w 1920 roku – w dzień święceń, 14 sierpnia – zginął ks. Ignacy Skorupka, który prowadził młodzież akademicką do boju przeciwko bolszewikom z krzyżem w rękę. Gdy kardynał krakowski na jego prośbę posyłał go do wojska, wówczas mu powiedział, żeby nie pozostawał w ostatnim szeregu. I kapłan ten szedł na czele z krzyżem w rękę, i zginął jako bohater. A dzisiaj kapłanów się poniża. Każda okazja jest dobra, żeby kapłanowi dołożyć, żeby go wyśmiać, wyszydzić. Jednak ludzie potrzebują kapłanów. Dzisiaj, dziękując za kapłaństwo księdza prałata, waszego proboszcza, módlmy się o to, żeby nam nigdy nie zabrakło kapłanów.

Zakończenie

Módlmy się za wszystkich pasterzy, żeby byli gorliwi, i módlmy się za naszą ojczyznę, by była dobrą matką dla wszystkich, by jej nikt dla siebie nie zawłaszczwał. Nie czas, żeby tu rozwijać ten wątek, ale widzimy niebezpieczne tendencje. Jest potrzebny Kościół, który stoi przy człowieku, który napędza go Bożą mądrością i Bożą siłą. Niech Pan Bóg przyjmie naszą wdzięczność za dar kapłaństwa księdza proboszcza. A dziękując Panu Bogu za całe dobro, jakie zesłał na osobę księdza jubilata, chcemy także wypraszać dla księdza prałata jeszcze wiele zdrowych i pięknych lat życia, by się cieszył kapłaństwem, by miał satysfakcję ze swojej kapłańskiej służby. Amen.

Dziękujemy w świątyni za plony ziemi

Żarów, 12 września 2010 r.

*Msza św. z okazji jubileuszu 100-lecia kościoła i dożynek gminnych
kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa*

Dzisiejsza uroczystość ma kilka okoliczności. W naszej refleksji zatrzymamy się nad trzema wątkami: niedzielnym przesłaniem Bożego słowa, 100-leciem tej świątyni oraz dziękczynieniem za tegoroczne plony ziemi. Mamy więc wątek liturgiczny, wątek jubileuszu kościoła i wątek dożynkowy.

1. Odejścia, poszukiwania, powroty

Bogată treść słowa Bożego dzisiejszej niedzieli można skupić wokół trzech słów: „odejścia”, „poszukiwania” i „powroty”.

Tak zagubiona owca, jak i zgubiona drachma z dzisiejszej przypowieści ewangelicznej jest symbolem człowieka,

który odchodzi od Boga, gubi wiarę, który zapomina o Bogu. Ludzie raz po raz, świadomie czy mniej świadomie, odchodzą od Boga, opuszczają grono Jego przyjaciół, gubią się na bezdrożach niewiary i grzechu. Tak działo się kiedyś z narodem izraelskim wędrującym przez pustynię do Ziemi Obiecanej. Pierwsze czytanie przypomniło nam, jak to Bóg żalił się Mojżeszowi, że ludzie szybko o Nim zapomnieli, że znaleźli sobie fałszywych bogów. Chciał ich srogo ukarać, ale Mojżesz wstawił się za nimi i błagał o przebaczenie. Bóg okazał swoje miłosierdzie: „Wówczas to Pan zaniechał zła, jakie zamierzał zesłać na swój lud” (Wj 32,14).

Człowiek czasem zapomina o tym, co jest najważniejsze. Z horyzontu jego życia znika Bóg. Zamiast Niego ludzie tworzą sobie bezbożne ideologie. Wrzesień jest stosownym czasem, by wspomnieć dwie bezbożne ideologie XX wieku: brunatny totalitaryzm hitlerowski oraz czerwony totalitaryzm stalinowski. Obydwa te systemy wypowiedziały walkę Bogu i człowiekowi. Pierwszy zaatakował nasz kraj 1 września, a drugi 17 września 1939 roku. Wielka wojna światowa została rozpętana przez ludzi, którzy wyrzekli się Boga. Historia wiele razy potwierdzała, że ci, którzy walczą z Bogiem, podejmują także walkę z człowiekiem. Prawdziwi przyjaciele Boga są także przyjaciółmi człowieka – i odwrotnie: wrogowie Pana Boga stają się nieuchronnie wrogami człowieka.

Od Boga odchodzą nie tylko wielcy grzesznicy, ale i dobrym, wierzącym ludziom zdarzają się upadki. Św. Paweł nazwał się „pierwszym grzesznikiem” (1 Tm 1,15). Wszyscy oddalamy od Boga, obieramy sobie inne sprawy za najważniejsze w swoim życiu.

Co wtedy robi Pan Bóg? On zawsze czeka na nasz powrót. I ewangeliczny pasterz poszukujący zagubionej owcy, i ewangeliczna kobieta szukająca zagubionej drachmy jest obrazem Boga, dobrego Ojca. Bóg szuka człowieka na wszystkich jego drogach. Czeka na człowieka zagubionego, aż powróci. Bóg wie, że właściwym miejscem dla człowieka

jest On sam. Nasze miejsce jest przy Bogu. Dlatego trzeba nam wracać.

Św. Augustyn po latach poszukiwań, gdy odnalazł Boga, wyznał: „Stworzyłeś nas jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie”⁷.

Bóg zawsze przyjmuje nawracającego się człowieka i okazuje mu miłosierdzie. Nie bierze kija, nie obraża się, nie udaje, że go nie widzi. Tak zachował się ojciec przy powitaniu syna marnotrawnego, gdy ten powrócił. Nie chwycił za kij, nawet nie wpadł w gniew, że syn przehulał tyle pieniędzy, że roztrwonił majątek: „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20). Taki jest nasz Bóg. Nie mści się na nas, ale obdarza miłosierdziem i cieszy się z naszego powrotu. Była o tym dziś mowa: „Ciescie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła. [...] Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia. [...] Ciescie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam. [...] Trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się” (Łk 15,6-7.9.32).

Każda dobrze przeżywana Eucharystia powinna być powrotem do Pana Boga. Bóg się cieszy nami, gdy do Niego przychodzimy, gdy zbliżamy się do Niego.

2. 100-lecie kościoła w Żarowie

W dzisiejszą niedzielę składamy Panu Bogu dziękczynienie za wybudowanie tego kościoła i za wszystkie dary, jakie przekazał On ludziom w tej świątyni w czasie jej stuletniej historii. Przypomnijmy pokrótce tę historię: W 1895 roku proboszcz Wilhelm Bogedain założył kasę budowy kościoła

⁷ Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1.

w Żarowie. Na drodze do realizacji owego ambitnego przedsięwzięcia pojawiły się jednak trzy poważne przeszkody, którymi było: zgromadzenie odpowiednich funduszy, znalezienie odpowiedniego miejsca, na którym miała stanąć przyszła świątynia, oraz uzyskanie odpowiednich zezwoleń władz państwowych i kościelnych. W trakcie czternastoletniej zbiórki środków finansowych na rzecz budowy kościoła żarowskiego zebrano wśród parafian sporą sumę ok. 22,8 tys. marek (stan z 1909 r.), która stanowiła jednak zaledwie 30 proc. planowanych kosztów, opiewających na kwotę 76 tys. marek. Z pomocą przyszły wówczas instytucje kościelne i władze państwowe. W 1900 roku i kilkakrotnie w następnych latach przeprowadzano kolektę diecezjalną na budowę kościoła, która przyniosła 4,3 tys. marek. Część funduszy wniósł Związek św. Bonifacego, przekazując sumę 6 tys. marek. Sporą kwotę przekazał również książę arcybiskup wrocławski Karol Kopp. Uzyskano także dotację państwową. W trakcie wieloletnich przygotowań do budowy świątyni konieczne stało się przeniesienie kaplicy z budynku szkolnego, w którym brakowało już pomieszczeń lekcyjnych dla powiększającej się liczby dzieci. W 1906 roku, wobec niepełnego jeszcze funduszu oraz braku działki budowlanej i odpowiednich zezwoleń, zdecydowano się wybudować dom parafialny z kaplicą. Rozpoczęta w 1906 roku budowa została ukończona w rok później. Oddanie do użytku nowego domu parafialnego umożliwiło utworzenie w Żarowie duszpasterstwa, a pierwszym kapelanem został ks. Herman Klimke, przeniesiony z parafii pastuchowskiej do Żarowa 16 marca 1907 roku. Od tej pory Msze Święte w Żarowie odprawiane były regularnie również w niedziele i dni świąteczne. Ks. Klimke przejął także prowadzenie spraw dotyczących budowy kościoła żarowskiego. W 1908 roku udało się odkupić od spółki „Silesia” odpowiednią działkę budowlaną. Dwie wcześniejsze okazały się bezużyteczne z uwagi na zbyt bliską odległość od znajdującej się nieopodal kopalni. Dyspono-

wanie okazałymi środkami finansowymi oraz uzyskanie w 1909 roku odpowiednich zezwoleń od władz państwowych i kościelnych umożliwiło rozpoczęcie budowy kościoła, która ruszyła dokładnie 10 maja 1909 roku.

Położenie kamienia węgielnego pod świątynię żarowską nastąpiło 28 lipca 1909 roku. Wzniesienie kościoła datowane jest na 22 października 1909 roku. Budowa wysokiej na 44 metry wieży ukończona została 9 marca 1910 roku. Poświęcenie dwóch dzwonów i ustawienie więźby w domu parafialnym odbyło się 14 kwietnia 1910 roku. Po zakończeniu wszystkich prac wykończeniowych 29 września 1910 roku uroczystie poświęcono kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa w Żarowie. Pierwszym duszpasterzem w nowo powstałym kościele został ks. Herman Klimke, który nadzorował jego budowę oraz dbał o całkowity wystrój⁸.

Po wojnie w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Żarowie pracowało dwunastu proboszczów. Ostatni to: ks. Józef Szycza (1967-1970), ks. Marian Cembrowski (1970-1983), ks. Zenon Ochel (1983-2008), ks. Piotr Ważydrąg (od roku 2008).

3. Wątek dożynkowy

Drodzy bracia i siostry, w dzisiejszą niedzielę składamy Bogu dziękczynienie za tegoroczne plody ziemi: plony naszych pól, ogrodów i sadów. Bóg postanowił, że nasza ziemia rodzi nam zboże, ziemniaki, jarzyny, owoce. Ziemia jest naszą karmicielką, dlatego trzeba ją kochać tak, jak kocha się matkę, która nas karmi. Bóg daje wzrost, zapewnia odpowiednią pogodę i sprawia owocowanie.

⁸ Za: Gmina Żarów. Gminny informator internetowy, *100 lat temu wybudowano kościół w Żarowie*, <http://gmina.zarow.pl/index.php/pl/component/content/article/45-historia-wydarzenia/256-100-lat-temu-wybudowano-kocio-w-arowie> [13.11.2012].

Jednakże ziemia sama z siebie nie wydaje chleba. Jest tu potrzebny wkład człowieka. Bóg kazał nam czynić sobie ziemię poddaną. Chleb, który spożywamy, bierze się z ziemi, ale jest tu potrzebna ludzka praca. Dlatego mówimy, że chleb jest „owocem ziemi i pracy rąk ludzkich”.

Dzisiaj ślemy do Pana Boga naszą wielką wdzięczność za to, co rolnicy zebrali z naszych pól. Dziękujemy za nowy chleb, dziękujemy za wszystkie płody rolne: owoce pól i sadów. Dziękujemy za rolników, za ludzi, którzy pracują nad produkcją żywności.

Chcemy także podziękować wszystkim rolnikom. Drodzy rolnicy tu obecni, dziękujemy wam za wasz trud. Wiemy, jak absorbująca i ciężka jest praca rolnika. Wiemy dobrze, z jakimi borykacie się trudnościami. Nie rozpieszcza was polityka rolna państwa. Ceny skupu zbóż oraz innych produktów rolnych i hodowlanych ciągle są niewspółmiernie niskie w stosunku do wysokich cen nawozów i maszyn rolniczych. Tym goręcej dziękujemy wam za waszą pracę i służbę, za wasze poświęcenie. Was dzisiaj w szczególny sposób polecamy w opiekę dobremu Bogu. Mówimy wam dzisiaj: nie na próżno się trudzicie. Naród jest wam wdzięczny za waszą troskę o chleb powszedni. Cenimy was za waszą miłość do ziemi, za waszą pamięć, że ziemia jest podstawą polskiej suwerenności i niepodległości. Ludzie przywiązani do ziemi zawsze byli najlepszymi obrońcami naszej narodowej niepodległości. Dlatego mówi się o chłopach, że oni „żywią i bronią”.

Wypraszamy dziś dla was błogosławieństwo na dalsze życie, na waszą dalszą pracę. Amen.

Kapłan sługą Eucharystii

Lądek-Zdrój, 13 września 2010 r.

*Msza św. dla kapłanów jubilatów
kościół pw. Narodzenia NMP*

1. Biblijne świadectwo ustanowienia Eucharystii i kapłaństwa

Dobrze się złożyło, że na Mszy Świętej koncelebrowanej przez wielu kapłanów wysłuchaliśmy fragmentu Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, w którym Apostoł przypomina czas ustanowienia Eucharystii. Opisał bardzo doniosłe zdarzenie, które miało miejsce przed męką Jezusa, gdy Pan spotkał się z uczniami na pożegnalnej wieczerzy. „Pan Jezus tej nocy, kiedy został wydany, wziął chleb i dzięki uczyniwszy, połamał i rzekł: «To jest Ciało moje za was wydane. Czyńcie to na moją pamiątkę». Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: «Ten kielich jest Nowym Przymerzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pic będziecie, na moją pamiątkę»” (1 Kor 11,23-25). To właśnie była chwila narodzin Eucharystii, którą do dzisiaj Kościół żyje i będzie nią żył do końca czasów. To była także chwila narodzin kapłaństwa, gdyż obecni na Ostatniej Wieczerzy Apostołów słyszeli skierowane do nich słowa, a więc otrzymali mandat powtarzania owej Wieczerzy na pamiątkę Jezusa. Apostoł dodaje: „Ilekcroć spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie” (w. 26), a więc wskazywał na powiązanie tej uczyty ze śmiercią krzyżową Chrystusa. W Wieczerniku narodziła się Eucharystia i narodziło się kapłaństwo, te dwa sakramenty, które są ze sobą ściśle związane. Dlatego Jan Paweł II przypomniał nam, że kapłani są dla Eucharystii, a Eucharystia jest dla kapłanów. Kapłani w pierwszej kolejności są sługami Eucharystii.

2. Św. Jan Vianney przykładem gorliwego kapłana

Moi drodzy, tę myśl o związku kapłana z Eucharystią bardzo pięknie wyraził św. Jan Vianney, na którego spoglądaliśmy w Roku Kapłańskim, zakończonym 11 czerwca 2010 roku. Św. proboszcz z Ars został patronem tego roku, ponieważ obchodziliśmy 150. rocznicę jego śmierci. Przypomnijmy jego słowa, zacytowane przez papieża Benedykta XVI w Liście na rozpoczęcie Roku Kapłańskiego. Św. Jan Vianney pisał tak:

„O, jakże kapłan jest wielki! Gdyby pojął siebie, umarłby. Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos nasz Pan zstępuje z nieba i zawiera się w małej hostii. Gdyby zniesiono sakrament święceń, nie mielibyśmy Pana. Któż Go złożył tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by dać siłę na wypełnienie jej pielgrzymki? Kapłan. Któż ją przygotowuje, by pojawiła się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera ze względu na grzech, kto ją wskrzesi, kto da jej ciszę i pokój? Znowu kapłan. Po Bogu kapłan jest wszystkim! To ksiądz kontynuuje na ziemi dzieło zbawienia. Na co zdałby się dom pełen złota, gdyby w nim nie było nikogo, kto otworzyłby nam drzwi? Ksiądz ma klucze do skarbów niebieskich: to on otwiera bramę: on jest ekonomem dobrego Boga; zarządcą Jego dobór. Zostawicie parafię na dwadzieścia lat bez księdza, zagnieżdżą się w niej bestie... Ksiądz nie jest kapłanem dla siebie, jest nim dla was”.

Potwierdzamy prawdę pięknych słów proboszcza z Ars, który przybył do maluteńkiej parafii, gdzie było około 400 mieszkańców, a do kościoła przychodziły tylko jednostki. Ten święty kapłan przez swoją modlitwę, adorację Najświętszego Sakramentu, przez posługę w konfesjonale przemienił tę parafię i swoją świętością przyciągnął ludzi z całej Fran-

cji. Pod koniec życia na spowiedź u niego oczekiwały długie kolejki.

3. Z perspektywy trzydziestu lat

Siostry i bracia, mamy dzisiaj przy ołtarzu naszych kapłanów, wyświęconych 22 maja 1982 roku. Dzisiaj wracamy do ich młodości. Zostali wybrani przez Chrystusa, który przed każdym z nich zatrzymał się i powiedział: „Pójdź za Mną!”. To znaczy niejako: „Zostaw rodziców, zostaw rodzinny dom, zostaw kolegów i koleżanki. Chcę, abyś został kapłanem, chcę cię mieć tylko dla siebie. Chcę cię postawić w kościele, abyś służył i czynił to, co Ja czynię”. A gdy ci młodzieńcy po maturze usłyszeli ów głos, gdy im się bardzo spodobała posługa kapłańska, przyszli do seminarium duchownego we Wrocławiu. Był to rok 1976, kiedy jesienią stawili się do seminarium. Akurat wtedy z końcem zimy skończyło się interregnum, to znaczy oczekiwanie na nowego biskupa po kardynale Kominku. Diecezją prawie dwa lata kierował bp Wincenty Urban, wikariusz kapitulny. Drugiego lutego 1976 roku odbył się ingres do katedry wrocławskiej ks. bp. Henryka Gulbinowicza. Seminarium kierował wówczas ks. rektor prof. Józef Majka, wicerektorem był ks. Tadeusz Rybak, późniejszy biskup. Nasi jubilaci byli świadkami jego konsekracji, jako że został wyświęcony na biskupa 24 czerwca 1977 roku. Wiosną, 3 marca 1978 roku nadeszła wieść o śmierci biskupa Marka. Do Wrocławia przyjechał kard. Karol Wojtyła, by przewodniczyć obrzędowi pogrzebowemu, ponieważ taki jest zwyczaj, że kardynałowie chowają biskupów. Przyjechał z Krakowa, to był jego ostatni pobyt we Wrocławiu przed wybraniem go na papieża. Nasi księża to pamiętają, gdyż działo się to w drugiej połowie drugiego roku ich studiów. Księża bp. Józefa Marka, który nie miał jeszcze pięćdziesięciu lat, odprowadzaliśmy na cmentarz w początkowych dniach marca. Kardynał szedł na

piechotę z katedry wrocławskiej aż na cmentarz przy ul. Bujwida. Pogrzeb biskupa, sufragana wrocławskiego, to było dla nich wielkie przeżycie.

W tym samym roku przed przyjęciem przez nich sutanny odbyliśmy razem pielgrzymkę na Jasną Górę i jesienią, gdy byli na trzecim roku, rozeszła się radosna wiadomość, że kardynała krakowskiego wybrano na papieża. Jan Paweł II został ich patronem, patronem drogi do kapłaństwa, a potem patronem i wzorem w kapłańskiej posłudze. Gdy byli w seminarium, przeżyli pierwszą pielgrzymkę Ojca Świętego do ojczyzny w 1979 roku. Papież mógł wtedy odwiedzić tylko kilka miast, gdyż Polska była jeszcze wtedy komunistyczna. Pojechaliśmy wraz z klerykami na Jasną Górę, ponieważ tam odbyła się Msza Święta dla mieszkańców Dolnego Śląska. W następnym roku powstała „Solidarność”, wybuchły strajki i przyszedł rok 1981, rok bardzo szczególny. Nasi jubilaci byli mniej więcej w połowie studiów. To był rok bardzo trudny, uknuto zamach na Papieża i wskutek tego Jan Paweł II leżał w ciężkim stanie w klinice Gemelli. Gdy zmarł ks. kardynał Wyszyński, Prymas Tysiąclecia, na pogrzeb przyjechał kard. Agostino Casaroli, sekretarz stanu. Nasi jubilaci dochodzili wtedy do kapłaństwa, w czerwcu zostali diakonami. Następnym roku też był ważny, ponieważ jesienią ogłoszono stan wojenny.

Pamiętam, byłem na kolacji wigilijnej, ks. abp Gulbinowicz nie był jeszcze kardynałem, a gdy nas żegnał przed świętami Bożego Narodzenia, mówił klerykom: „Słuchajcie bracia, nie wiadomo, co będzie. Jeśli będzie wezwanie do powrotu, to trzeba będzie szybko wracać do seminarium”, ale na szczęście ferie świąteczne mogły się odbyć w oznaczonym czasie. Nasi księża zostali wyświęceni, gdy jeszcze trwał stan wojenny, w 1982 roku. Jasna Góra miała świętować swoje 600-lecie, ale Papież nie mógł wtedy przyjechać, jego wizyta doszła do skutku dopiero rok później. W takim czasie przebiegała ich formacja seminaryjna. Następnie zostali wysłani z katedry

wrocławskiej na zniwo Pańskie do różnych parafii. Dzisiaj już wszyscy są proboszczami, niektórzy zaś naukowcami. Z tego roku jest ks. Waldemar Irek, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, z tego roku jest tu ks. prof. Mieczysław Kogut, znakomity historyk z tytułem profesora, jest także ks. Jerzy Witczak, dyrektor Biblioteki PWT, a także inni kapłani, proboszczowie, budowniczości wielu kościołów i świątyń, wśród nich jest także ks. Janusz Czarny, mój pierwszy doktorant, który nie dojechał, a jest ozdobą rocznika obecnego dzisiaj przed ołtarzem.

Dziękujemy Panu Bogu za nich i pamiętamy, że od dwudziestu ośmiu lat pracują oni na Pańskim zniwie i – jak św. Jan Złotousty, patron dnia dzisiejszego – głoszą Ewangelię w postawie pokory i odwagi. Kapłani ci przeszli trudny czas w swojej posłudze, gdyż pierwsze lata ich pracy przypadały jeszcze w komunizmie, nastąpiła transformacja ustrojowa, a gdy przyszła wolność, znowu trzeba było ludzi prowadzić właściwymi drogami, by nie ulegli negatywnym trendom napływającym z Zachodu.

4. Budzenie wiary zadaniem kapłana

Moi drodzy, kapłani budzą wiarę wśród ludzi przez głoszenie Ewangelii. Pan Jezus pochwalił wiarę setnika, jednego z urzędników rzymskich, których zwykle nie lubiano wśród mieszkańców Palestyny. Ten jednak setnik był widocznie jakiś wyjątkowy, gdyż do Jezusa dotarła wiadomość, że jest dobrym człowiekiem, że zbudował synagogę. Uczniowie prosili Jezusa o spełnienie jego prośby, dotyczącej nie jego samego, a jego chorego sługi. Miał tyle pokory, że sam nie chciał iść do Jezusa, czuł się niegodny, a gdy Jezus zbliżał się do jego domu, wysłał przyjaciół z wiadomością: „Panie, nie trudź się, bo nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój” (Łk 7,6). Zauważmy, że słowa te znalazły się w liturgii Kościoła. Przed przyjęciem Komunii św. mówimy: „Panie,

nie jestem godzien, abys przyszedł do mnie”. To są słowa wzięte od owego poganina, który przemawiał językiem wiary. Zapraszał Pana Jezusa i wierzył w Niego pełen pokory, dlatego Jezus uczynił cud, uzdrowił sługę i powiedział: „Tak wielkiej wiary nie znalazłem nawet w Izraelu” (w. 9). Kapłani są posłani, aby budzić wiarę, żeby w wierze ludzi umacniać.

Przypomnijmy sobie, że gdy papież Benedykt XVI przyjechał do Polski, na początku pielgrzymki, której hasło brzmiało *Trwajcie mocni w wierze*, powiedział, iż przybywa umocnić wiarę tych, którzy będą go słuchać, ale też wyraził nadzieję umocnienia swojej wiary. Wszyscy kapłani, gdy pobudzają wiarę innych, sami też w tej wierze wzrastają. Gdy kard. Joachim Meisner odjeżdżał z Wrocławia, miejsca swojego urodzenia, również mówił, że czuje się odnowiony, umocniony w wierze. My księża bowiem budujemy się waszą wiarą. Was do wiary prowadzimy, ale też waszą wiarą się budujemy i wzmacniamy. To jest obustronne obdarowywanie się. Kapłani sprawują Eucharystię, jest to ich podstawowa funkcja, a celebrowanie Eucharystii to najważniejsze wydarzenie każdego dnia, z niej wszyscy nabieramy mocy, kapłani i wierni chrześcijanie, i oddajemy przez to Bogu najwyższą cześć. Potem idziemy świadczyć o Jezusie naszą miłością, naszą posługą wobec biednych i ubogich.

W tamtym tygodniu byłem we Francji, gdzie głosiłem rekolekcje dla kapłanów pracujących w ramach Polskiej Misji Katolickiej. Przyjechało osiemdziesięciu księży. Bardzo gorliwie pracują wśród około milionowej Polonii francuskiej. Mieliśmy wspólną modlitwę, celebrowanie, rozmyślanie i był też film o ks. Jerzym Popiełuszce: *Popiełuszko. Wolność jest w nas*. Nie mogłem tego filmu zobaczyć w Polsce, zawsze brakowało czasu, by udać się do kina, ale tam miałem okazję go obejrzeć. Widziałem, że wszyscy obecni tam księża mocno przeżyli film pokazujący kapłana męczennika, film o kapłanie głoszącym Ewangelię w postawie pokory i odwagi. Ksiądz Popiełuszko nie bał się niczego. Niektórzy oskar-

żali go o mieszanie się do polityki. Pamiętamy wypowiedzi ówczesnego rzecznika rządu, Jerzego Urbana. Księdza Jerzego wyzywano od bandytów, złodziei, wichrzycieli, a on robił swoje. Spotkała go śmierć za to, co czynił, i za to, co mówił. Złożył świadectwo. Już kilka milionów osób odwiedziło jego grób w Warszawie. Gdyby żył, to nadal by działał, ale jak mówią ludzie, jego śmierć i to, co się po tej śmierci dokonało, jej konsekwencje przyniosły o wiele więcej dobra, niż gdyby nadal żył i działał. Pan Bóg wybrał go do męczeństwa. Gdy patrzyliśmy na sceny mordowania ukazane w filmie, człowiek zachodził w głowę, jak mógł człowiek człowiekowi, co więcej, Polak Polakowi zadać takie cierpienie. To jest świadectwo kapłana.

Dzisiaj na każdym kroku atakuje się księży. Każda okazja jest dobra, żeby coś złego o kapłanach powiedzieć. A popatrzcie, ilu mamy bohaterów: ks. Ignacy Skorupka, bohater bitwy warszawskiej, kapłan z krzyżem w ręku; o. Maksymilian Kolbe, ks. Jerzy Popiełuszko. W czasie wojny w Dachau zamordowano ok. 1000 kapłanów, w tym 800 polskich księży.

Kończąc tę refleksję, dziękujemy za wszystkich księży, zwłaszcza za obecnych tutaj, i prosimy, byśmy mogli cieszyć się dobrymi kapłanami w Kościele w dniach, które są przed nami. Bracia i siostry, dziękujemy wam za waszą obecność, za to, że się modlicie za nas, że nas karmicie, że stajecie w naszej obronie. Chcemy wam służyć jako wasi bracia obdarzeni mocą kapłaństwa. Chcemy wam służyć i wszystko czynimy po to, byśmy się wszyscy kiedyś spotkali w niebie. Amen.

Chrystusowe orędzie z wysokości krzyża

Ścinawa, 14 września 2010 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Krzyż i jego przesłanie

Są takie dni, kiedy lepiej sobie uświadamiamy, czym jest krzyż. Wtedy sobie przypominamy, jak ważne miejsce zajmuje on w dziejach świata i w naszym życiu. Tymi dniami są: Wielki Piątek przed świętami wielkanocnymi i dzień dzisiejszy: święto Podwyższenia Krzyża Świętego. W Wielki Piątek rozważamy mękę Pańską i w drugiej części liturgii oddajemy cześć krzyżowi, adorujemy krzyż. Stopniowo odsłaniamy krzyż i kapłan trzykrotnie śpiewa słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata. Pójdźmy z pokłonem”. Każdy podchodzi indywidualnie, żeby Jezusowi powiedzieć: „Dziękuję, że za mnie umarłeś, że zgodziłeś się przyjąć na siebie śmierć, aby mnie ocalić od wiecznego potępienia”. Wielki Piątek to jest ten dzień, kiedy krzyż Jezusa znajduje się w centrum naszej liturgii, wtedy bowiem obchodzimy niejako rocznicę śmierci Chrystusa na krzyżu.

Dzień 14 września także jest dniem, kiedy Kościół spogląda na krzyż. Od wieków spoglądamy wówczas na Chrystusa, który został wywyższony ponad ziemią. W tamtym roku mówiliśmy o krzyżu, jego znaczeniu w naszym życiu. W tym roku, żeby się nie powtarzać, chciałbym zatrzymać się z wami przed krzyżem, na którym Jezus umiera i gasnącym głosem przekazuje orędzie całemu światu, także nam. Jezus wypowiedział z krzyża przed swoim odejściem do domu Ojca siedem zdań. Przypomnijmy sobie te słowa wypowiedziane przez Zbawiciela z krzyża:

– „Ojcze, przebacz im!”

Najpierw padły słowa: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Pan Jezus nie miał w swoim sercu złości ani chęci odwetu wobec tych, którzy Go biczowali i wyszydiali, którzy Go przyprowadzili na Golgotę i przybili do krzyża. Modlił się za swoich oprawców: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” i nam też kazał miłować nieprzyjaciół, nie tylko tych, którzy nas szanują, naszych bliższych i przyjaciół, ale również naszych wrogów: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół; dobrze czyńcie tym, którzy was nie nawiądzają” (Łk 6,27). Św. Paweł skomentował to słowami: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). To jest pierwsze przesłanie krzyża: przebaczenie dostępne dla wszystkich, którzy żałują. „Boże, odpuść im ich winy, bo nie wiedzą, co czynią” – to modlitwa za tych, którzy pobłądzili, którzy się zagubili.

– „Dziś będziesz ze Mną w raju!”

Drugie zdanie wypowiedział Pan Jezus, gdy usłyszał słowa współwizującego łotra, tego z prawej strony: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42), powiedział wtedy: „Zaprawdę, powiadam ci, jeszcze dziś będziesz ze mną w raju” (w. 43). Ów łotr przyznał się do winy, wyznał prawdę, może całe życie kłamał i był złoczyńcą, innym wyrządził krzywdę, ale w ostatniej chwili życia, gdy się znalazł w obecności Jezusa, okazał skruchę. Zganił złego łotra po lewicy Jezusa: „Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież sprawiedliwie odbieramy słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (w. 41-42). To było wyznanie winy, do którego też dołączona była prośba, na którą otrzymał tak pocieszającą odpowiedź.

Drodzy bracia i siostry, krzyż to nasze ocalenie. Jak ci ukąszeni przez jadowite węże na pustyni po spojrzeniu na umieszczonego na palu węża miedzianego, sporządzonego przez Mojżesza na polecenie Boga, nie umierali, tak i ten, kto patrzy na krzyż, nie umrze na wieki. Z krzyża płynie nasze zbawienie. Trzeba tylko popatrzeć z miłością, z wdzięczno-

ścią wobec Jezusa za to, że oddał za nas swoje życie, i prosić, by Jezus podał nam rękę, a można usłyszeć słowa: „od dzisiaj będziesz ze Mną”.

– Testament z krzyża: „Oto Matka twoja”

Następne słowa były skierowane z krzyża do Matki i do ucznia: „Niewiasto, oto syn Twój; synu, oto Matka twoja” (J 19,26-27). Można te słowa zinterpretować następująco: „Mamo, Ja odchodzę, ale zostawiam Ci mojego zastępcę, umiłowanego ucznia. Bądźcie razem, wspomagajcie się”. W słowach „oto syn Twój” Jezus wskazał na nas wszystkich. Jesteśmy synami Maryi. Słowa „Oto Matka twoja” oznaczają, że możemy patrzeć na Maryję nie tylko jak na Matkę Jezusa, ale Matkę nas wszystkich. Matka ta nigdy się nam nie starzeje i nie umiera, jest z nami na całej drodze naszego ziemskiego życia: Maryja, Matka Chrystusa i Matka nasza. Tam pod krzyżem swoją obecnością niosła pomoc i tam została naszą Matką.

– „Boże mój, czemuś Mnie opuścił?”

Następnym zdaniem wypowiedzianym przez Jezusa z krzyża było wołanie do Ojca na niebie: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Ps 22,2; Mt 27,46; Mk 15,34). To są słowa, które świadczą o prawdziwym cierpieniu Chrystusa. To nie było cierpienie udawane, to było cierpienie autentyczne, poczucie całkowitego opuszczenia. Czasem my również mówimy: „Panie Boże, gdzie jesteś? Zapomniałeś o mnie? Tak mi ciężko, nie mogę już wytrzymać. Gdzie jesteś? Wejrzyj na mnie i przybądź mi z pomocą”. Czasem powtarzamy słowa Pana Jezusa wypowiedziane przez Niego na krzyżu. Ale Bóg jest. Był wtedy, gdy na Golgocie Jezus umierał, niewinny i święty Syn Boży, którego ludzie skazali na śmierć. Był, kiedy ludzie urządzili Auschwitz, był podczas katastrofy smoleńskiej. Był, jest i będzie zawsze.

– „Pragnę!”

Następne słowo Pana Jezusa to okrzyk: „Pragnę!” (J 19,28). Mówią, że ukrzyżowani skazańcy umierali z pragnienia. Tak

samo śmierć głodowa jest w istocie śmiercią z pragnienia. Tak umierał w bunkrze głodowym św. o. Maksymilian Kolbe.

– „Wykonało się!”

Następne słowo: „Wykonało się” (J 19,30). Dokonało się dzieło zbawienia. „Ojcze, wszystko, co Mi poleciłeś, wykonałem. Wykonałem Twoją wolę, włącznie z oddaniem życia za drugich”. Gdy Jan Paweł II umierał, zamiast tego słowa powiedział „Amen”, co też znaczy: „Niech tak się stanie. Wykonało się”.

– „Ojcze, w Twe ręce powierzam ducha mego”

Ostatnie słowa Pana Jezusa przed oddaniem życia brzmiały: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46). Słowa te powtarzamy codziennie podczas komplety, modlitwy na zakończenie dnia. Każda noc, która nadchodzi, zapowiada nam sen wieczny, odejście z tego świata. Dlatego kapłani, siostry i coraz częściej osoby świeckie wypowiadają te słowa umieszczone w brewiarzu: „Ojcze, w Twe ręce składam ducha mego”. Wszyscy tego ducha oddamy, wcześniej czy później. Z pewnością rośnie już, albo nawet jest już ścięte drzewo, z którego zrobiona będzie nasza trumna. Sprawą ważną jest, byśmy oddawali swojego ducha w przyjaźni z Panem Bogiem, w stanie łaski uświęcającej.

Będąc jeszcze rektorem PWT, odbyłem rozmowę z jedną ze studentek, która prosiła mnie, by zwolnić ją na dwa tygodnie z wykładów na uczelni, ponieważ jako przewodniczka musi jechać z wycieczką zagraniczną do Włoch. Przy okazji opowiedziała o pewnym wydarzeniu podczas ostatniej podróży z grupą Polaków. Otóż podczas tej pielgrzymki zasłabł mężczyzna. Miał rozległy zawał serca i nie udało się go uratować. Przewodniczka była przy jego śmierci, oglądała scenę jego konania. Z tego przeżycia wyciągnęła taki wniosek, że najważniejsze jest dobrze umrzeć. Jezus umierał ze słowami: „Ojcze, w Twoje ręce składam ducha mego”. My też się módlmy, byśmy w postawie wiary i miłości przechodzili z tego świata do domu wiecznego.

2. Dać świadectwo wierności przesłaniu krzyża

Takie płynie z krzyża orędzie, które nam zostawił Pan Jezus i do którego nieustannie wracamy. Natomiast ten znak święty chcemy czcić. Krzyż jest dzisiaj atakowany, gdyż ci, którzy walczą z Bogiem i z chrześcijaństwem, zaczynają od krzyża. Raz po raz krzyże znikają z warszawskich ulic. Ta walka toczy się od dawna i po drugiej wojnie światowej jest widoczna w naszym kraju. Wiemy, jak wielkie zrobiło się dzisiaj zamieszanie w sprawie krzyża, który stoi na placu przed Pałacem Prezydenckim. Mówi się, że powinno się go przenieść do kościoła, w godne miejsce, a my odpowiadamy, że Pan Jezus ma prawo do każdego miejsca, bo umarł za wszystkich, oddał życie także za polityków i za prezydenta. Chcemy, by ten święty znak był obecny – tak jak i jest obecny w naszym życiu: na naszych drogach, na wieżach kościołów, na cmentarzach, by był również obecny w przestrzeni życia publicznego. Chrystus ma prawo do obecności wszędzie, ponieważ zbawił cały świat, oddał życie za wszystkich, nie tylko za niektórych. Przypomnijmy słowa Ojca Świętego, które wypowiedział w Zakopanem: „Umiłowani bracia i siostry, nie wstyďte się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby imię Boże było obrażane w waszych sercach w życiu społecznym czy rodzinnym. Dziękujemy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. Niech on tam pozostanie, niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz”. Te słowa wszyscy powinni znać i do nich się stosować, i to nie tylko zwykli ludzie, ale także pełniący funkcje publiczne, politycy i dziennikarze.

Zwróćcie uwagę na to, że wrogowie Papieża wybierają i cytują tylko to, co im pasuje, a pewne zdania, pewne myśli

zupełnie przemilczają. Wykorzystują Papieża i jego wypowiedzi do swoich osobistych celów, a pomijają między innymi owo wezwanie dotyczące krzyża. Bardzo bolejęmy, że nasz prezydent zaczął po wyborach swoje urzędowanie od postulatu jak najszybszego usunięcia krzyża z Krakowskiego Przedmieścia, gdzie przez tyle dni, tygodni, miesięcy przychodzili ludzie, by się modlić za ofiary katastrofy oraz za tych, którzy siedemdziesiąt lat wcześniej zginęli w Katyniu i innych miejscach kaźni.

Zakończenie

Siostry i bracia, zechciejmy dzisiaj podziękować Panu Jezusowi za to, że umarł za nas na krzyżu. Popatrzmy kolejny raz z miłością na krzyż, który stoi przed ołtarzem, i zabierzmy go do naszych serc. Niech ów krzyż często pojawia się w naszym życiu: gdy zaczynamy pracę, gdy zaczynamy posiłek. Na początku Mszy Świętej uczyniliśmy znak krzyża i na końcu też będzie błogosławieństwo znakiem krzyża. Patrzmy na krzyż z miłością. Sprawdźmy, czy krzyżowi przyznajemy należne miejsce w naszych domach, czy w ogóle tam jest. Gdy wychodzimy z domu na spacer, po zakupy, gdy wyruszamy w podróż i gdy wracamy do domu – zawsze z szacunkiem i wdzięcznością patrzmy na krzyż, gdyż w krzyżu jest nasze zbawienie. „Zbawienie przyszło przez krzyż”. „Zwycięzimy, Chryste, przez Twój krzyż”. Amen.

Przesłanie Matki Bożej Bolesnej

Wałbrzych, 15 września 2010 r.

*Msza św. we wspomnienie Matki Bożej Bolesnej
kościół pw. św. Aniołów Stróżów*

Wstęp

Każdego roku u kresu lata, w połowie września, w liturgii Kościoła przeżywamy tajemnicę cierpienia naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, oraz Jego Matki, Maryi. Wczoraj, 14 września, spoglądaliśmy ze czcią i miłością na krzyż Chrystusa. Mówiliśmy o tym, że Jezus przez krzyż odkupił świat, dokonał naszego zbawienia. Dzisiaj, 15 września, nadal przebywamy na Golgocie. Wzrokiem naszej duszy obejmujemy stojącą pod krzyżem Matkę Chrystusa, przeżywającą cierpienie i śmierć swojego Syna. To cierpienie zostało Jej przepowiedziane czterdziestego dnia po narodzeniu Jezusa, w czasie ofiarowania Go w świątyni. Wówczas to starzec Symeon wypowiedział słowa: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiac się będą. A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu” (Łk 2,34-35).

Przyjrzyjmy się dziś boleści Maryi. Popatrzmy także na nasze cierpienie, odczytajmy, jakie przesłanie kieruje dziś do nas Matka Boża Bolesna, od niedawna Patronka Wałbrzycha.

1. Biblijne wzmianki o cierpieniu Maryi

Nie znamy zmartwień i bólów Maryi z okresu Jej dzieciństwa. Na pierwszy Jej smutek natrafiamy po zwiastowaniu. W Ewangelii według św. Mateusza czytamy: „Po zaślubinach Matki Jezusa, Maryi, z Józefem, wpierv nim zamieszkali razem, znalazła się brzemienią za sprawą Ducha Świę-

tego. Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem sprawiedliwym i nie chciał narazić Jej na zniesławienie, zamierzał oddalić Ją potajemnie” (Mt 1,18-19). To niebezpieczeństwo pozostania samotną kobietą z dzieciątkiem zażegnał sam Bóg. Ewangelista zapisał: „Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów». [...] Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie” (Mt 1,20-21.24).

Następne bolesne doświadczenie Maryi zapisane w Ewangelii wydarzyło się tuż przed narodzeniem Jezusa. Dla brzemiennej Maryi nie znalazło się miejsce w normalnym ludzkim domostwie. „Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla Niej miejsca w gospodzie” (Łk 2,7).

Kolejne trudne doświadczenie to ucieczka do Egiptu: „Oto anioł Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: «Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu; zostań tam, aż ci powiem; bo Herod będzie szukał Dziecięcia, aby Je zgładzić». On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę i udał się do Egiptu; tam pozostał aż do śmierci Heroda” (Mt 2,13-15).

Następne zmartwienie Maryi wzmiankowane w Ewangelii to zgubienie się Jezusa w czasie dorocznej pielgrzymki Świętej Rodziny do Jerozolimy na Święto Paschy, gdy Jezus miał dwanaście lat. Maryja swój ból wyraziła wówczas w słowach: „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie” (Łk 2,48).

Cierpienie i boleść Maryi osiągnęły swój zenit na Golgocie. To tu właśnie najpełniej wypełniły się słowa starca Symeona wypowiedziane w czasie ofiarowania: „A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu”

(Łk 2,35). Jest o tym mowa w dzisiejszej prefacji: „Gdy Maryja stała pod krzyżem w czasie męki i śmierci swojego Syna, spełniła się przepowiednia Symeona: miecz boleści przeniknął Jej duszę”.

Miecz boleści przeszył Maryję przeżywającą mękę i śmierć swego Syna na Kalwarii. O tym bólu opiewa dzisiejsza sekwencja mszalna: *Stabat Mater*:

„Bolejąca Matka stała
U stóp krzyża, we łzach cała,
kiedy na nim zawisł Syn.
A w Jej pełnej jęku duszy
Od męczarni i katuszy
Tkwił miecz ostry naszych win.
Jakże smutna i strapiona
Była ta błogosławiona,
Z której się narodził Bóg.
Jak cierpiała i bolała,
Jakże drżała, gdy widziała
Dziecię swe wśród śmierci trwóg.
Któryż człowiek nie zapłacze,
Widząc męki i rozpaczę
Matki Bożej w żalu tym?
Któż od smutku się powstrzyma,
Mając Matkę przed oczyma,
Która cierpi z Synem swym?
Widzi, jak za ludzkie winy
Znosi męki Syn Jedyny,
Jezus, jak Go smaga bat.
Widzi, jak samotnie kona
Owoc Jej czystego łona,
Dając życie za ten świat”.

W postawie współcierpienia z Chrystusem Maryja przyjęła z krzyża Jego słowa odnoszące się do Niej: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26). Odważmy się skomentować je następująco: „Ja odchodzę, ale nie zostawiam Cię samej, prze-

kazuję Ci mego zastępcę. Będiesz go miała odąd za syna. A ty, umiłowany uczniu, popatrz, oto twoja Matka. Bądźcie od teraz razem”.

Gdy Jezus oddał na krzyżu ducha, skończyło się Jego cierpienie fizyczne, ale pozostało jeszcze cierpienie duchowe Maryi, gdy wypadło Jej patrzeć na martwe ciało jedynego Syna. Wizualnie jest ono utrwalone w każdej piecie, także w tej naszej wałbrzyskiej, która dziś jest tu z nami.

2. Cierpienie i boleści w naszym życiu

Droga cierpienia i boleści wplata się w los wszystkich ludzi. Jest ona konsekwencją grzechu pierworodnego i wiąże się z naszym fizycznym i duchowym ograniczeniem, z ludzką kondycją. Cierpienie zadają nam złowrogie siły natury w czasie klęsk żywiołowych, a przede wszystkim zadaje nam je drugi człowiek.

a. Cierpienia i bóle w życiu osobistym i rodzinnym

Cierpienie cielesne i duchowe jest obecne w życiu osobistym. Jest rodzaj cierpienia związany z kondycją fizyczną naszego organizmu. Oto doświadczamy różnych chorób, przechodzimy przez zabiegi operacyjne, widzimy osoby sparaliżowane. Stajemy bezradni wobec nieuleczalnie chorych. Są wśród nas niepełnosprawni. Wiele niedołężności i słabości fizycznej doświadczają ci, którzy dochodzą do kresu życia. Tego rodzaju cierpienie nie ominęło nawet Ojca Świętego Jana Pawła II, który odchodził od nas niedołężny fizycznie, przestał chodzić, a nawet mówić.

Na naszej drodze życia osobistego i rodzinnego rozsiane jest cierpienie duchowe. Czyż nie boli cię to, że ktoś zdradził cię w miłości, że zachował się nie po ludzku, że zostawił cię mąż? Czy nie cierpisz, gdy córka, syn czy wnuk przestanie uczęszczać do kościoła, że ktoś z domowników popadł

w alkoholizm lub narkomanię? Albo gdy córka czy syn żyją bez sakramentu małżeństwa, albo w ogóle bez żadnej legalizacji? Ludzkie cierpienia i boleści mają przeróżne imiona.

b. Cierpienia i niepokoje społeczne i narodowe

Fizyczne i duchowe cierpienia przynoszą ludziom katastrofy naturalne: trzęsienia ziemi, powodzie, huragany, trąby powietrzne, pożary, a także katastrofy lotnicze, kolejowe, samochodowe, różne nieszczęśliwe wypadki, po których trafiamy do szpitala lub stajemy się do końca życia kalekami.

Cierpienia fizyczne na wielką skalę zadają jedni drugim w czasie wojen. Wrzesień od ponad siedemdziesięciu lat przypomina nam agresję naszych sąsiadów na nasz kraj i całą tragedię drugiej wojny światowej, podczas której zginęło ponad 55 mln osób, podczas której powstał Katyń, Auschwitz i inne miejsca kaźni człowieka. Codziennie niemal dowiadujemy się o ofiarach przemocy. Ostatnio w związku z beatyfikacją ks. Jerzego Popiełuszki wyświetla się film przypominający tortury zadane nowemu błogosławionemu.

W święto Matki Bożej Bolesnej patrzymy także na bolączki naszego ojczystego domu. Dotknęła nas w tym roku żałoba narodowa spowodowana katastrofą lotniczą pod Smoleńskiem. Gdy ogarniamy pamięcią listę osób, którzy zginęli, odradza się w nas żal i ból. Każdy z nas miał tam kogoś bliskiego. Z tytułu pełnionej funkcji wszystkim nam był bliski prezydent Lech Kaczyński, prezydent na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, biskupi, kapłani, dowódcy głównych rodzajów wojsk, parlamentarzyści, członkowie rodzin katyńskich – niemal wszyscy. Owo cierpienie przedłużyła sytuacja związana z krzyżem na placu przez Pałacem Prezydenckim i próba zatarcia śladów po tej katastrofie.

Nasz niepokój i ból budzi dziś wyprzedaż majątku narodowego, sprzedaż w obce ręce banków, mediów, upadek zakładów przemysłowych, ostatnio upadek stoczni, zadłużenie

państwa na ponad 700 mld zł, deficyt budżetowy sięgający ponad 50 mld zł, podwyższanie podatków itd. Niepokoi nas propaganda sukcesu, zawłaszczanie przez partie polityczne środków społecznego przekazu. Ludzie zaczynają coraz głośniejszy pytać: Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle?

c. Trudne doświadczenia mieszkańców Wałbrzycha

Jesteśmy dziś w Wałbrzychu, w drugim co do wielkości mieście na Dolnym Śląsku. Mieszkańcy tego miasta doświadczyli w latach powojennych dodatkowych cierpień i trudności. Chronologicznie pierwsze z dwóch, jakie zamierzamy wymienić, to powojenne przesiedlenia. W wyniku decyzji przedstawicieli zwycięskiej koalicji antyhitlerowskiej wiele rodzin musiało być opuścić rodzinne domy na Kresach Wschodnich, zostawić zagrody, wypracowane mienie, rodzinne krajobrazy i pójść w nieznaną. Był to wielki ból, który towarzyszył dawnym i obecnym mieszkańcom ziem zachodnich i północnych, ból, którego nie znają mieszkańcy innych regionów kraju. Podziwiamy to, że nie obnoszą się oni ze swoim cierpieniem tak jak nasi zachodni sąsiedzi.

Druga boleść, jaka dotknęła powojenny Wałbrzych, to upadek i zamknięcie kopalń węgla kamiennego. Przez prawie pięćdziesiąt lat wydobywano tu z ziemi czarne złoto i śpiewano dumnie: „Niech żyje nam górniczy stan!”. Miasto Wałbrzych było chlubą powojennego górnictwa polskiego. Prężna tu była górnicza „Solidarność”, która włączyła się w dzieło poprawy warunków pracy górników i wysuwała postulaty lepszego zagospodarowania miasta. Nie udało się wszystkiego uzyskać, wywalczyć. Za wywożony węgiel Wałbrzycha nie wynagrodzono. Po upadku województwa nawet nie przyznano mu miana powiatu grodzkiego. Dziś pozostały tu podniszczone sztandary i wielka nostalgia za tym, co było. Utworzona Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna – jak nam mówią mądrzy obserwatorzy – nie jest

w stanie wypełnić tej luki, która powstała po zamknięciu wałbrzyskich kopalń. Niech wystarczy wyliczanie naszych bólów i zmartwień. Wracamy do Matki Bożej Bolesnej.

3. Przesłanie Matki Bożej Bolesnej

W trzeciej części naszej refleksji chcemy się zastanowić, jakie przesłanie kieruje dziś do nas Matka Boża Bolesna: przesłanie dla Kościoła i narodu, dla Wałbrzycha i dla dziś zainstalowanej wałbrzyskiej Kapituły Kolegiackiej.

a. Przesłanie dla Kościoła i narodu

Cierpienie jest wpisane w życie każdego człowieka. Nie jest ono tragedią, ale powinno być drogą do chwały, do zwycięstwa – w myśl łacińskich powiedzeń: *Per aspera ad astra* – „Przez ciernie do gwiazd”; *Per crucem ad lucem* – „Przez krzyż do światła”. Cierpienie zostało odkupione przez Chrystusa, zostało wybrane jako środek zbawienia. Śpiewamy w pieśni: „Zbawienie przyszło przez krzyż”, czyli przez cierpienie. A zatem cierpienie ma sens i trzeba o tym mówić. A oto w mediach ciągle przekonuje się nas, że cierpienie nie ma sensu, a sens ma tylko dobre zdrowie, piękna pogoda, opalone, zgrabne ciało, zasobne konto w banku itp.

Wielkim darem w cierpieniu jest obecność miłującego człowieka. Maryja przyszła za Jezusem na Golgotę. Stała pod krzyżem. Nie musiała nic mówić. Swoją obecnością niosła pomoc cierpiącemu i konającemu Synowi. Nie odwracaj się, nie uciekaj, nie odchodź od tych, których spotkało cierpienie lub nieszczęście. Miej wrażliwe oczy, nie udawaj, że nie widzisz. Nie mów, że to nie twoja sprawa, że ktoś inny powinien się tym zająć. Żyj tak i tak postępuj, aby innym z tobą było dobrze. Nie oczekuj zapłaty, wynagrodzenia ani uznania. Pamiętaj o słowach Pana: „A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie” (Mt 6,4).

Gdzie cierpią ludzie, tam pojawiają się szydercy, a nawet bluźniercy. Tak było pod krzyżem na Golgocie. Tak jest dziś pod krzyżem na placu przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie. Trzeba łgarzy zwyciężać cierpliwością i modlitwą; trzeba zło zwyciężać dobrem. Umiejmy rozróżnić zło od dobra, kłamstwo od prawdy.

b. Przesłanie dla Wałbrzycha

Umiłowani mieszkańcy Wałbrzycha, 3 maja 2010 roku w tej czcigodnej wałbrzyskiej świątyni, która stała się ostatnio kolegiatą, na wniosek Rady Miasta, za aprobatą i przyzwoleniem Stolicy Apostolskiej uroczyste ogłosiliśmy Matkę Bożą Bolesną Patronką Wałbrzycha. To miasto, dotknięte niemałym cierpieniem fizycznym i duchowym, oddaliśmy w ręce Maryi. Przez to ogłoszenie zaprosiliśmy Maryję do wałbrzyskiej Kany. Tam gdzie jest Maryja, tam nie zginemy, tam sobie ze wszystkim poradzimy. Niech nam brzmią w uszach pełne nadziei słowa kard. Augusta Hlonda: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie zwycięstwem Matki Najświętszej”.

Drodzy wierni, do niedawna górnicy, dziś emeryci, drodzy bezrobotni, zawiedzeni, wątpiacy, nieprzekonani i wy bardzo bliscy przyjaciele Pana Boga, popatrzcie na tę pietę. To jest skarb tego miasta. Zaufajcie Maryi, waszej Patronce i Wspomożycielce. Zróbcie wszystko, by Wałbrzych pozostał wierny Bogu, by Boże przykazania i Ewangelia Chrystusa kształtowały w tym mieście życie osobiste, rodzinne, społeczne i publiczne. Nie udało się w minionym czasie zlaicyzować Wałbrzycha. Są tu dziś z nami gorliwi i odważni kapłani, którzy was przeprowadzili przez ten trudny czas. Z tego, co dziś widzimy i słyszymy, wynika, że walka o wiarę, o prawdę, o uczciwość jeszcze się nie zakończyła. Do Maryi, Matki Bolesnej, adresujemy słowa naszej starodawnej pieśni:

„Matko, pociesz, bo płaczemy,
Matko prowadź, bo giniemy,
Ucz nas kochać, choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu”.

c. Przesłanie do wałbrzyskiej Kapituły Kolegiackiej

Drodzy bracia kapłani, członkowie dziś zainstalowanej w tej kolegiacie wałbrzyskiej Kapituły Kolegiackiej, Kościół diecezjalny powierza wam dziś troskę o kult Matki Bożej Bolesnej w tym mieście. Ta nowa struktura eklezjalna w Wałbrzychu jest wezwana, aby dążyć to tego, by mieszkańcy tego miasta pokochali mocniej Maryję, aby potrafili z Nią nie tylko cierpieć, ale i zwyciężać. Księżę prepozycie Bogusławie, księżę dziekanie Krzysztofie i wszyscy kanonicy gremialni i honorowi wałbrzyskiej Kapituły Kolegiackiej, przyczynicie się do tego, by Maryja w tej wałbrzyskiej Kanie dobrze się czuła, by mieszkańcy Ją pokochali i pamiętali o Jej słowach z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5).

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, sprawujemy Eucharystię, która w sposób sakramentalny uobecnia ofiarę zbawczą Jezusa na krzyżu. Tak jak na Kalwarii przy śmierci Chrystusa była obecna Maryja, tak i tutaj, przy tej bezkrwawej ofierze, jest Ona z nami. Jej ból trwa, tak jak trwa cierpienie Chrystusa, gdyż dzisiejsi ludzie także gardzą miłością, krzyżują nadal jedni drugich. Kalwaria trwa tam, gdzie jedni drugim wyządzają cierpienie, wszak w drugim człowieku ukrywa się sam Chrystus. Kiedyś na sądzie powie do nas: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Maryjo, nasza Matko Bolesna, Patronko miasta Wałbrzycha, oto patrzysz w nasze serca i widzisz, ile w nich niepokoju,

niepewności, a może i bólu. Prosimy Cię, wspomóż nas, byśmy cierpliwie trwali przy Tobie i Twoim Synu, trwali przy prawdzie i dobru, które tak często trzeba okupić cierpieniem. Niech trwa w nas nadzieja, że po Wielkim Piątku przychodzi Wielka Niedziela, że drogą cierpienia dojdziemy do przyszłej chwały. Amen.

Kapłańska postługa znakiem zatroskania Boga o człowieka

Świdnica, 16 września 2010 r.

*Msza św. kończąca rekolekcje kapłańskie
kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

1. Święty Paweł świadkiem spotkania ze Zmartwychwstałym

Drugi Sobór Watykański mocno podkreślił wagę Bożego słowa. W posługiwaniu liturgicznym zrównał stół eucharystyczny ze stołem słowa. Ze stołu słowa otrzymujemy pokarm Bożego słowa, ze stołu Eucharystii – pokarm Bożego Ciała. Dlatego gdy kończą się rekolekcje, podejmiemy dar Bożego słowa, który został nam przekazany, a wymaga może jeszcze pewnej refleksji i adaptacji do warunków naszego obecnego życia.

Wysłuchaliśmy świadectwa św. Pawła Apostoła, które składał przed Koryntianami w swoim liście, a dzisiaj to świadectwo składa przed nami. Jest to świadectwo jego powołania. Apostoł w swoim wystąpieniu wylicza chrystofanie i na końcu powiada, że on także dostał wielkiej łaski spotkania ze Zmartwychwstałym, chociaż nie należał do grona Dwunastu. Nie towarzyszył Jezusowi jak inni Apostołowie,

dlatego musiał otrzymać specjalny dar, i to od samego Chrystusa, żeby mógł głosić Ewangelię, żeby mógł dołączyć do grona pierwszych świadków Chrystusa. Miał świadomość, że to, co się stało pod Damazkiem, było chwilą jego powołania: „W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi” (1 Kor 15,8). Niektórzy nazywają to nawróceniem św. Pawła, a więc przeobrażeniem Szawła z Tarsu w Pawła, niektórzy zaś teologowie uważają to wydarzenie za powołanie na Apostoła, jako że otrzymał wówczas zlecenie od samego Chrystusa i podjął działalność apostołską. Z tego fragmentu listu wynika, że Apostoł miał właściwą postawę wobec Jezusa i wobec dzieła Ewangelii: postawę pełną pokory. Stwierdza, że to, co głosi, przejął od samego Chrystusa, również uczniowie, którzy się nim opiekowali po spotkaniu z Jezusem Zmartwychwstałym, poinstruowali go, co ma robić. Paweł wyraźnie stwierdza, że nie wymyślił sam Ewangelii, lecz została mu ona przekazana: „Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którą przyjęliście i w której też trwacie. [...] Przekazałem wam na początku to, co przejąłem” (1 Kor 15,1.3).

2. Kapłański udział w dziele apostołskiego przepowiadania

I my też przekazujemy to, co przejmujemy od Kościoła, który przechowuje pamięć o Jezusie i o Jego dziele zbawczym. Nie odkrywamy dziś Ameryki, nie wymyśliłyśmy czegoś nowego, ale przejmujemy tradycję uczniów głoszących Ewangelię i sprawujących sakramenty św. Warto jeszcze zwrócić uwagę na świadomość św. Pawła, że cała wielkość jego misji i skuteczność płynie od Chrystusa, a nie od niego samego. Apostoł wyznaje: „Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem” (1 Kor 15,9-10). Z tego wynika, że Apo-

stoł zdawał sobie sprawę, iż wszystko, kim jest, zawdzięcza nie sobie, nie swojemu wyborowi, ale że jest to dar od Chrystusa: „dana mi łaska Jego nie okazała się daremna; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną” (w. 10). Ciągłe podkreślał, że to, co wielkie, co ważne, nie pochodzi od niego, ale jest darem Jezusa.

Jakie to ważne dla nas, byśmy mieli świadomość, że jesteśmy nieużytecznymi sługami, że jesteśmy na służbie Chrystusa, na służbie Jego Ewangelii i sakramentów. W tym kontekście można przytoczyć Pawłowe słowa o skarbie w naczyniach glinianych. Św. Paweł miał świadomość kruchości naczynia, a zarazem wielkości skarbu, który w tym naczyniu się znajduje. Z doświadczenia wiemy, że ludzie czasem myślą skarb z naczyniem i odrzucają liche naczynie wraz ze skarbem w nim złożonym. Obrażają się na Kościół, przestają chodzić na Mszę Świętą, przestają przystępować do spowiedzi i trzeba im tłumaczyć to, co nam napisał Apostoł, że kruchość naczynia nie pomniejsza wartości skarbu, który ma wartość sam w sobie. Naczynie może być gliniane, żelazne, złote, diamentowe, ale wartość skarbu nie zależy od naczynia. Wartość naszej posługi kapłańskiej wyrasta przede wszystkim z faktu, że niesiemy skarb, niesiemy Chrystusa, niesiemy Go czasem w kiepskim i kruchym naczyniu.

3. Uczyć się Bożej optyki względem każdego człowieka

Drodzy bracia, ważne jest zachowanie zgodnej z prawdą świadomości, kim jesteśmy. W dzisiejszej ewangelii św. widzimy dwie ludzkie postawy. Jest faryzeusz, który na wszystkich patrzy z góry. Z pewnością jego patrzenie nie było właściwe, gdyż traktował niewiastę grzeszną z pewną pogardą. Szymon był oburzony na Jezusa, że zadaje się z grzesznicami, że przyjmuje od kobiety nierządnej tę posługę. Jezus zaś, żeby go uspokoić, przytoczył na to przypowieść o dłużni-

kach i na końcu wypowiedział słowa: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała. A ten, komu mało się odpuszcza, mało miłuje” (Łk 7,47). To była lekcja, jakiej Jezus chciał udzielić Szymonowi.

Niestety, przyznajmy się, że postawa Szymona czasem wkrada się w nasze postępowanie i w naszą posługę. Czasem patrzymy na ludzi z góry, wydaje się nam, że jesteśmy sprawiedliwsi, ważniejsi. Jezus jednak niekiedy inaczej patrzy na ludzi i zatrzymuje swój wzrok na tych, którzy czasem może mają życie popłatane, ale stają przed Nim w pokorze i mają świadomość, że tylko Bóg ma moc ich uwolnić, wydobyć ich z grzechowej zapaści. Takich właśnie Jezus obdarza serdecznym miłosierdziem. Kobieta dostała odpuszczenie grzechów dzięki swojej wierze i miłości: „Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju!” (w. 50), jednocześnie wiara ta znalazła swój konkretny wyraz w namaszczeniu nóg Jezusa i obmyciu ich łzami, i otarciu włosami. Miłość i skrucha stanowiły zarazem warunek, który Jezusowi umożliwił udzielenie przebaczenia.

a. Przyjmowanie miłosierdzia

Drodzy bracia, sami nieustannie przyjmujemy Boże miłosierdzie i musimy mieć świadomość, że my, jako kapłani, potrzebujemy więcej miłosierdzia aniżeli wierni, którym to miłosierdzie Boże przekazujemy. Mamy bowiem w ręku wielkie sprawy, wielkie zadania, wielkie tajemnice, do których nie dorastamy, a czasem sprawujemy je z nie najpełniejszym zaangażowaniem. Dlatego powinniśmy przyjmować miłosierdzie Boże w postawie pokory i ze świadomością, że Jezus nas uzdrawia, gdy okazujemy pokorę, wiarę i miłość. Sami sobie nie możemy owego miłosierdzia udzielić, trzeba iść do kolegi księdza, aby się wyspowiadać i przyjąć dar przebaczenia. Mistrzowie duchowi mówią, że dopóki kapłan się spowiada, to nawet gdy popadnie w jakieś trud-

ności, jego powołanie da się uratować. Najgorzej jest wtedy, gdy taki ksiądz zaniecha sakramentu pojednania, gdy zrezygnuje z Bożego miłosierdzia.

b. Udzielanie miłosierdzia

Potrzebna jest także refleksja o nas, poprzez których Pan Bóg swojego miłosierdzia udziela tym, którzy o nie proszą, a więc zatrzymamy się na kapłanie w roli spowiednika.

Księża z pewnością spotkali się z tekstami związanymi z zakończeniem Roku Kapłańskiego. W ramach uroczystości zamknięcia 9 czerwca kard. Joachim Meisner prowadził medytację dla kapłanów w Bazylice św. Pawła za Murami, którą poświęcił sakramentowi pokuty. Powiedział wówczas, że Kościół w drugiej połowie XX wieku utracił dar Ducha Świętego w sakramencie pokuty, jako że sakrament ten zaniedbano. W krajach zachodnich stał się rzadkością, u nas, dzięki Bogu, kryzys ów jeszcze nie nastąpił, nie powynoszono konfesjonałów. Kardynał przekonywał, jak ważne jest oczekiwanie kapłana na penitentów. Wygłosił sentencję godną zapamiętania: „Konfesjonał, w którym siedzi kapłan w pustym kościele, jest najbardziej poruszającym symbolem cierpliwości Boga, który czeka na człowieka”. Niektórzy teologowie posoborowi mówili, że ksiądz siedzący w konfesjonale jest prowokacją, brakiem tolerancji: „Można go, owszem, poprosić o spowiedź, ale niech on tam nie siedzi”. My zaś mówimy inaczej, ale za to zgodnie z Papieżem, z kardynałem Meisnerem, że to jest znak Boga, który oczekuje na powrót człowieka.

Zakończenie

Kończąc refleksję zamykającą waszą drogę rekolekcyjną, zachęcam do podziękowania za dar powołania. Nam też Chrystus ukazał się jak „poronionemu płodowi”, nie wywyż-

szajmy się w naszej posłudze, naszego powołania nie otrzymaliśmy dla siebie, lecz dla innych, dla Kościoła. Niech nam towarzyszy pokora owej jawno grzeszniczki, nie zaś napuszenie faryzeusza Szymona. Sami jak najczęściej przyjmujemy przebaczenie od Chrystusa, gdyż go potrzebujemy, ale bądźmy też narzędziem użytecznym, zawsze do dyspozycji Chrystusa. Niech po tych rekolekcjach odnowi się w nas zapał do przebywania w konfesjonale, żeby stanowić znak Boga oczekującego na powrót człowieka. Niech tak się stanie. Amen.

Pobożność, pracowitość i wytrwałość – nieocenione wiano na dorosłe życie

Świdnica, 18 września 2010 r.

*Słowo po komunii św. podczas Mszy św.
z racji Zjazdu Absolwentów I Liceum Ogólnokształcącego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Wartość przyjaźni, która przetrwała próbę czasu

Bardzo się cieszę, że mogę być obecny na waszym spotkaniu dziękczynnym z okazji sześćdziesiątej piątej rocznicy funkcjonowania I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza w Świdnicy i z okazji dwunastego zjazdu jego absolwentów. Nie mogłem przybyć do was przed pięciu laty, gdyż kiedy świętowaliście sześćdziesięciolecie, byłem w Rzymie ze względu na spotkanie z Papieżem. Zawsze co roku, we wrześniu odbywa się spotkanie nowo mianowanych biskupów, Papież udziela im instruktarzu na posługę biskupią, którą zaczynają. Akurat przed pięciu laty, w tym samym czasie, kiedy obywatel się wasz zjazd, byłem u grobów apostoelskich. Cieszę się, że dzisiaj jestem z wami. Obecną Mszę

Świątą odprawiłem w waszej intencji, w intencji obecnej kadry prowadzącej wasze liceum i was wszystkich, absolwentów obecnych tutaj i nieobecnych, żyjących i nieżyjących.

Moi drodzy, każdy jubileusz jest powrotem do przeszłości. Dzisiaj wy także powracacie do przeszłości, do tych lat, które zostawiliście w murach swojego liceum, do lat młodości, które z pewnością były piękne. Gdy się od nich oddalamy, one z czasem jeszcze bardziej pięknieją. To właśnie w murach szkoły średniej zawiązują się przyjaźnie, sympatie, a przyjaźń ma to do siebie, że się nie starzeje. Fizycznie się starzejemy, czasem – tak jak to mówił ksiądz prałat – nie możemy się rozpoznać. Ja też na zjeździe z okazji czterdziestolecia matury, który się odbył w 2002 roku, nie rozpoznałem koleżanki, której nie widziałem od czasów szkolnych. Starzejemy się fizycznie, ale nasza przyjaźń wyniesiona z lat młodzięcych i z murów liceum się nie starzeje, nie przemija i trwa. Wracacie państwo do tych pięknych lat, gdy byliście w wiosnie życia. Dzisiaj jesteście już w końcu lata, ja sam również jestem w końcu lata, a może nawet w jesieni. Taki jest nasz los wędrowców: idziemy, pielgrzymujemy nie donikąd, ale do domu.

Siostry i bracia, szkoła jest drugą wspólnotą, przez którą przechodzimy w naszym życiu. Pierwsza, ta najważniejsza, to dom rodzinny, do którego wracamy z wielką nostalgią. Wspominamy mamę, tatę, rodzeństwo, swoje pierwsze świadome przeżycia. Przyznajemy słuszość poecie, który powiedział: „Kraj z lat dziecińczych! On zawsze zostanie święty i czysty jak pierwsze kochanie”. Zawsze serdecznie myślimy o domu i swoich rodzicach. Potem nadchodzi czas szkoły podstawowej, która nie zawsze tak zapada w pamięć, nie wpisuje tak mocno w naszą duszę jak szkoła średnia, kiedy jesteśmy starsi, mądrzejsi, podchodzimy do matury, do tego rozstaju dróg, kiedy trzeba wybrać kierunek studiów czy rozejrzeć się za pracą. Właśnie w wieku naszej wiosny życia dokonało się wiele wspaniałych rzeczy. Dzisiaj macie oka-

zję wspominać koleżanki i kolegów, by się nacieszyć wspólnie przeżyтыми chwilami, a także wspomnieć tych, którzy nie przyjechali, bo nie mogli, oraz tych, którzy odeszli.

2. Alma Mater

Zauważmy, że szkoła w naszej kulturze euroatlantyckiej otrzymała miano matki. Ksiądz Stanisław, wasz kochany kaznodzieja i absolwent, nazwał szkołę tym określeniem, a wywodzi się ono jeszcze z czasów średniowiecza: *Alma Mater* – po polsku „matka karmiąca”, „żywicielka”. Nazywamy tak szkołę – nie tylko uniwersytet, ale każdą szkołę – ponieważ szkoła jest podobna do naszej matki, która nas karmiła mlekiem oraz swoją mądrością i wiarą. Również dobra szkoła tak jak matka ma karmić młode pokolenie mlekiem mądrości, uczciwości, dobrych zasad, ma przekazywać nie tylko informacje, lecz także wychowywać. Łatwo sprawdzić, czy młodzież przyswoiła sobie pewien zasób wiedzy: przeprowadza się sprawdziany, klasówki, wystawia się oceny, ale to nie jest najważniejsza rola szkoły. Szkoła ma wychowywać, ma kształtować charakter – jak mówimy w języku tradycyjnym – ma promować wartości, uszlachetniać serce, ma nie tylko pomnażać nasz zasób wiedzy i mądrości, ale także podnosić poziom moralny. Przez edukację w dobrej szkole wychowankowie winni stawać się lepsi, toteż z wdzięcznością wspominamy profesorów, którzy nas tego uczyli. Wspominamy nie tylko tych, którzy kompetentnie przekazywali nam wiedzę, ale i tych, którzy emanowali piękną osobowością, którzy w czasach komunistycznych nie dali się ugiąć, ale trzymali się swojego sumienia i okazywali respekt nauce Kościoła. Najchlubniejszy zapis pozostawili w naszej pamięci ci, którzy uczyli nas uczciwego, szlachetnego życia.

Siostry i bracia, dzisiaj tę *Alma Mater* odwiedzacie, przez nią przechodziliście w latach pięknej młodości. Cieszymy się wszyscy tym, że przyjaźń ani miłość się nie starzeją, że

trwają w naszych sercach. Dzisiaj gdy wspominamy św. Stanisława Kostkę, przypomnijmy sobie, że właśnie ów święty zdobył świętość przez pobożność, pracowitość i wytrwałość. Był pobożny jak żaden chłopiec w jego wieku. Zawsze z Panem Bogiem czuł się dobrze. Był pracowity, miał najlepsze oceny, gdy uczył się w Wiedniu, potem zaś poszedł do Rzymu. Wykazywał wielką wytrwałość i nikt go nie zdołał zatrzymać w dążeniu do dobrych celów, jakie sobie postawił. Nawet rodzice ani rodzeństwo nie byli w stanie go zatrzymać, gdy chciał zostać księdzem i wstąpić do zakonu jezuitów, nowego zakonu, który wtedy powstał.

3. Wiedza i wychowanie zbudowane na fundamencie prawdy

Właśnie takie wskazania przekazujemy naszej młodzieży. Dzisiaj panuje moda na wychowanie bezstresowe. Uchwalono ustawę o przemocy w rodzinie, która nijak się ma do właściwej promocji rodziny, o której mówił ksiądz Stanisław. Jest nam potrzebna zdrowa edukacja młodego pokolenia. Niestety, media nam w tym nie pomagają, burzą to, co porządni pedagodzy i nauczyciele budują w dzieciach. Środki przekazu potrafią to zniszczyć przez manipulację, przez sianie propagandy sukcesu. Bolejemy niekiedy nad tym, że świat, który przedstawiają nam media, nie jest tym światem, w którym żyjemy. Ten świat, w którym cierpimy i się martwimy, różni się od tego prezentowanego w mediach. To nam utrudnia zdrową edukację młodego pokolenia, gdyż naczelną wartością w nauce jest prawda. Pamiętajmy zdanie z Ewangelii: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Nie wolno odchodzić od prawdy. Oczywiście prawdę zawsze dopełniamy miłością. Miłość jest najważniejszym dobrem, najważniejszą wartością w etyce i w postępowaniu. Prawda z miłością idą w parze. Powtórzmy trzy przymioty, które zdobią każdego człowieka i powinny być

zaszczepione młodemu uczniowi: pobożność, pracowitość i wytrwałość.

Papież Benedykt mówił wczoraj do młodzieży o świętości. Panie dyrektorze, drodzy pedagodzy, nie bójcie się tego słowa. Nie bójmy się słowa „świętość”, „dojrzałość duchowa” i nie dajmy się odseparować od Pana Boga i od Kościoła, choć nasilają się dzisiaj takie tendencje. Nasi wrogowie przychodzą dzisiaj w owczym odzieniu, niczym baranki miłujące i uśmiechnięte, a wewnątrz są drapieżnymi wilkami, mają przewrotne cele, dlatego trzeba mieć rozeznanie, gdzie leży dobro, a gdzie zło, gdzie leży prawda, a gdzie kłamstwo. Należy podjąć walkę z powszechnie panującym chaosem w dziedzinie wartości.

Kończę moją refleksję, ofiarowaną wam, i proszę, przyjmijcie najlepsze życzenia. Panie dyrektorze, niech to liceum zawsze pozostanie jasną gwiazdą Dolnego Śląska, niech się zawsze cieszy wspaniałymi absolwentami. Oby grono profesorskie, któremu pan przewodzi, zdołało pięknie kształtować umysł i serce młodego pokolenia. Drodzy absolwenci, nacieszcie się sobą, wspominajcie to, co minęło, i nie żałujcie. Żałujemy przed Panem Bogiem tylko tego, co było grzechem. Cieszymy się, że Pan Bóg prowadził nas przez życie drogą, której odcinek przebiegał przez Świdnicę, przez mury I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kasprowicza. Niech Pan Bóg wszystkim błogosławi!

Ad maiora natus sum

Świdnica, 18 września 2010 r.

Msza św. z okazji dorocznego spotkania wykładowców psychologii

I. Wstęp do liturgii

We wrześniu, gdy rozpoczyna się nowy rok szkolny i katechetyczny, gdy podejmujemy na nowo trud wychowawczy z naszą dziatwą i młodzieżą, Kościół kieruje nasze oczy ku św. Stanisławowi Kostce. Zanim zastanowimy się, w czym możemy go dzisiaj naśladować, przypomnijmy kilka danych z jego biografii. Stanisław Kostka urodził się w Rostkowie koło Przasnysza w końcu grudnia 1550 roku. W czternastym roku życia wraz ze starszym bratem Pawłem i pedagogiem Janem Bilińskim wysłano go do Wiednia. Tam podjął naukę w gimnazjum cesarskim prowadzonym przez jezuitów. Był uczniem bardzo uzdolnionym i pilnym, dlatego robił duże postępy w nauce. Równocześnie wiodł głębokie życie religijne. Wkrótce zrodziło się w nim powołanie kapłańskie. Realizacji powołania sprzeciwiła się jednak rodzina. Stanisław postawił na swoim. W sierpniu 1567 roku opuścił potajemnie Wiedeń i udał się pieszo przez Bawarię do Rzymu. W październiku tegoż roku został przyjęty do Towarzystwa Jezusowego przez samego generała jezuitów, Franciszka Borgiasza. Nowicjat odbywał przy kościele św. Andrzeja na Kwirynale. Wszystkich zachwycił swoją duchowością, rozmodleniem i dojrzałością życiową. Wnet jednak zapadł na zdrowiu, zachorował na malarię i niespodziewanie zmarł 14 sierpnia 1568 roku. Stosunkowo szybko rozpowszechnił się jego kult zarówno we Włoszech, jak i w Polsce. Stanisław został ogłoszony patronem młodzieży. Najpierw był czczony 13 listopada, ostatnio zaś czcimy go w liturgii Kościoła 18 września, łącząc jego osobę z jesiennym dniem modlitw za młodzież.

II. Homilia

1. Przesłanie Bożego słowa

W liturgiczne święto św. Stanisława Kostki przywołujemy z Księgi Mądrości słowa o doskonałości, która wyraża się w mądrości i nieskałanym życiu. To właśnie do św. Stanisława odnosimy słowa: „Wcześniej osiągnąwszy doskonałość, przeżył czasów wiele” (Mdr 4,13). Stanisław żył krótko: tylko osiemnaście lat, ale tyle czasu mu wystarczyło, żeby dojrzeć duchowo. Jego świętość była owocem łaski Bożej i jego młodzieńczego wysiłku. Żadna siła, żadne przeszkody nie były w stanie powstrzymać go w dążeniu do zamierzonego celu. Nawet rodzice i rodzeństwo nie potrafili mu przeszkodzić w realizacji powołania kapłańskiego i zakonnego. Stanisław odznaczał się Bożym uporem w dążeniu do dobrych celów.

W dzisiejszej ewangelii czytamy o zagubieniu się Jezusa w czasie dorocznej pielgrzymki do Jerozolimy. Świadome działanie Jezusa było powodem zmartwienia Rodziców, ale postawił wyżej „sprawy Ojca”, przebywanie w świątyni i rozmowę z nauczycielami Pisma aniżeli przykrość uczynioną swoim Rodzicom. Podobną postawę spotykamy u św. Stanisława Kostki, który wstąpienie do klasztoru i oddanie się na służbę Bogu i ludziom w kapłaństwie postawił wyżej aniżeli przykrość, jaką sprawił tym swoim rodzicom. Naśladując Chrystusa, wskazał na potrzebę zachowywania właściwej hierarchii wartości.

2. Ad maiora natus sum

Św. Stanisławowi przypisywane jest powiedzenie: *ad maiora natus sum* – „do wyższych rzeczy jestem stworzony”. Słowa te na pierwszy rzut oka można by zinterpretować niekorzystnie dla św. Stanisława. Można w nich widzieć przejaw jakiejś pychy czy niezdrowej ambicji. Jednakże w tej ma-

ksymie kryje się wielka mądrość. Owe *maiora* – „wyższe rzeczy” to są wyższe wartości. Wskazują one na maksymalizm etyczny. Zawarte jest w nich pragnienie dążenia do wyższych wartości duchowych i osiągnięcia ich modlitwą i osobistym wysiłkiem.

Tego typu program zalecają wybitni pedagodzy i wychowawcy. Młody człowiek powinien widzieć przed sobą ideały i wartości godne zdobywania. Winny go one fascynować i mobilizować do wysiłku, by mógł je w trudzie i znoju zdobywać. Ważne jest, by chcieć stawać się dobrym, doskonałym, świętym. Dobre pragnienia są początkiem drogi do duchowego sukcesu.

Wspomniana dewiza życia św. Stanisława Kostki wiąże się jeszcze z inną zasadą ewangeliczną, mianowicie, że w drodze do osiągnięcia dobra trzeba umieć zapierać się samego siebie, brać na co dzień krzyż i naśladować Chrystusa (por. Mt 16,24).

Św. Stanisław przypomina nam, że każde wielkie dobro trzeba okupić wysiłkiem, często cierpieniem. Mówią mądrzy ludzie: „Kto się nie poświęci, niczego nie dokona”; *Per aspera ad astra* – „Przez ciernie do gwiazd”; *Per crucem ad lucem* – „Przez krzyż do światła”. Zasady te zachowują ważność także w pracy nad osobistą czystością moralną. Czystość również należy do wartości, które często trzeba okupić wyrzeczeniem, opanowaniem, samozaparciem, ale taka postawa owocuje potem w dojrzałej miłości.

3. Nasze zadanie promowania duchowego rozwoju

Jako psychologowie jesteście powołani, by pomagać ludziom w ich rozwoju duchowym. Wiemy, że rozwój duchowy, w przeciwieństwie do rozwoju fizycznego, nie ma granic ani barier. Nikt z nas nie może zgodnie z prawdą powiedzieć, że już jest doskonały, że jest w pełni dojrzały psychicznie i duchowo, że już wszystko wie, że wzbil się na wyżyny miłości.

Ponadto rozwój duchowy i osiągnięte w nim wartości są bezkonfliktowe. Nie budzą zazdrości u innych. Ludzie zazdroszczą nam zwykle wartości materialnych. O wartości materialne toczą się wojny, prowadzi się walkę polityczną. Natomiast nikt nie będzie nam zazdrościł, gdy będziemy mądrzejsi, gdy będziemy się modlić, gdy będziemy zapierać się samych siebie, mobilizować się do czynienia dobra i przeciwstawiać się temu, co złe.

Zakończenie

Prośmy dziś św. Stanisława Kostkę, patrona naszej młodzieży, o taką właśnie Stanisławową mądrość dla niej i dla nas wszystkich, abyśmy nie szukali w życiu łatwizny, byśmy stawiali sobie zdrowe, ambitne cele, byśmy na drodze rzetelnego wysiłku i samozaparca wrastali duchowo, dojrzewali do świętości. Amen.

Posłani, by świadczyć o Chrystusie

Skrzynka, 30 września 2010 r.

*Msza św. z poświęceniem odnowionego kościoła w Skrzynce
(parafia Trzebieszowice)
kościół pw. św. Bartłomieja*

1. Znaczenie i wartość słowa Bożego odczytywanego na liturgii

W pierwszej części każdej sprawowanej Mszy Świętej czyta się Pismo Święte, głosi się słowo Boże w nim spisane. Dzisiaj wspominamy św. Hieronima, który żył na przełomie IV i V wieku, był tłumaczem Pisma Świętego z języka hebrajskiego i greckiego na łacinę. Trzydzieści pięć lat spędził

w Betlejem, gdzie narodził się Pan Jezus. Tam w grotach tłumaczył Pismo Święte na język łaciński. Był znakomitym kapłanem i uczonym. Należy do grona czterech wielkich doktorów Kościoła zachodniego. Wiemy, że Pismo Święte jest księgą Bożą, napisaną w języku ludzkim, ale pod natchnieniem Ducha Świętego, jest dziełem Pana Boga i człowieka. Mamy siedemdziesiąt dwie księgi Pisma Świętego: czterdzieści pięć Starego Testamentu i dwadzieścia siedem Nowego. Zauważmy, że na każdej Mszy Świętej jest obowiązkowo czytana Ewangelia, ponieważ są to słowa Pana Jezusa. Gdy czytamy Ewangelię, wówczas sam Pan Jezus mówi do nas. Również słowa, które słyszeliśmy dzisiaj, pochodzą nie od nas, nie od biskupa ani nie od księży tu obecnych, ale od samego Chrystusa. Dlatego jest tak ważne, byśmy te słowa brali sobie do serca i zapamiętali, i nimi żyli, aby kształtowały nasze życie dzień po dniu. Także inne czytania mszalne: z listów św. Pawła lub tak jak dzisiaj z Księgi Hioba – są ważne, gdyż pochodzą od Boga.

2. Kapłani posłani na żniwo Pańskie

I oto dzisiaj Pan Jezus powiedział do nas tak: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo” (Łk 10,2). Słowa te dotyczą głównie kapłanów, którzy są żniwiarzami. Po święceniach w katedrach biskupich księża są posyłani na Pańskie żniwo jako robotnicy. Dzisiaj te słowa są szczególnie aktualne. U nas w Polsce jeszcze nie odczuwamy braku kapłanów, ale jak się pojedzie na Zachód, to widać, że robotników brakuje, a żniwo zawsze wielkie, dlatego Pan Jezus polecił nam prosić o robotników, by ich nie brakowało.

Dziewiętnastego września byłem w Münster, gdzie w katedrze odbyła się beatyfikacja Gerharda Hirschfeldera, której dokonał ks. kard. Joachim Meisner. Arcybiskup Kolonii, jednej z największych diecezji w Kościele katolickim na

świecie i mającej najpiękniejszą katedrę, urodził się we Wrocławiu, w Leśnicy. Dokonał beatyfikacji księdza, który pochodzi z ziemi dolnośląskiej, z Kotliny Kłodzkiej. W Kłodzku spędził dzieciństwo i młodość. We Wrocławiu przygotowywał się do kapłaństwa i wrócił jako żniwiarz. Sześć lat posługiwał w Kudowie-Czermnej i dwa lata w Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie został aresztowany, ponieważ był bardzo gorliwym kapłanem i sprzeciwiał się systemowi, który wywołał drugą wojnę światową. Ratował młodzież, organizował pielgrzymki do Wambierzyc, na górę Igliczną do Matki Bożej Śnieżnej, dbał o utwierdzenie wiary młodych ludzi. Gdy 27 lipca 1941 roku wypowiedział następujące mocne zdanie z ambony w Bystrzycy Kłodzkiej: „Kto wrywa młodzieży z serc wiarę w Chrystusa, jest przestępcą”, wkrótce potem go aresztowano. Wiarę wrywano z serc młodych ludzi w hitlerowskich organizacjach młodzieżowych. Ów mężny żniwiarz został aresztowany. Przebywał w kłodzkim więzieniu od 1 sierpnia do 15 grudnia 1941 roku, czyli prawie pięć miesięcy. Stamtąd wywieziono go przez Wiedeń do obozu w Dachau, gdzie więziono kapłanów. Trzy czwarte księży w Dachau stanowili Polacy, było ich około 800. Ks. Gerhard Hirschfelder zmarł z wycieńczenia i głodu 1 sierpnia 1942 roku, w trzydziestym piątym roku życia. Kapłanem był tylko dziesięć lat.

3. Uczniowie Chrystusa posłani jak owce między wilki

Jakże dokładnie sprawdzają się słowa Pana Jezusa, również te z dzisiejszej ewangelii: „Idźcie, oto was posyłam jak owce między wilki” (Łk 10,3). Tych wilków nigdy nie brakowało i nie brakuje. Były i w czasie drugiej wojny światowej. Wilki te pożerały owce: ludzi niewinnych, którzy stawiali w obronie prawa Bożego, tak jak ks. Gerhard Hirschfelder, dzisiaj błogosławiony.

Obserwujemy dzisiaj nasilenie wrogości wobec Kościoła. Dowodzą tego na przykład ostatnie dysputy medialne na

temat Komisji Majątkowej. Była też na ten temat refleksja na Konferencji Episkopatu, która się odbyła wczoraj i przedwczoraj w Warszawie. Po wojnie Kościołowi zabrano bardzo wiele ziemi i budynków. Gdy w 1989 roku w Polsce upadł komunizm, powołano komisję, mającą na celu przywrócenie choćby części tego, co zostało bezprawnie zabrane. Komisji udało się zwrócić niewielką część, a reszta nadal jest w rękach cywilnych. We Wrocławiu, na Karłowicach znajduje się Albertinum, dawna część Wydziału Teologicznego, należąca do arcybiskupa wrocławskiego, której do dziś nie zwrócono Kościołowi. Ileż mamy budynków, ziemi, lasów, łąk zabranych i niezwróconych, a dzisiaj podnosi się tę sprawę i oskarża Kościół, że gromadzi majątek, że jest chciwy dóbr materialnych. Kościół zabiega jedynie o to, co jest potrzebne do jego funkcjonowania, żeby mógł swobodnie głosić Ewangelię. Zapewnia wiernym godne świątynie i pomieszczenia dla księży – nie jakieś pałace, ale zwykłe, jakie mają przeciętni ludzie. Moi drodzy, wilków drapieżnych nigdy nie brakuje.

Zobaczcie, jaką walkę toczono o krzyż, który stał przed Pałacem Prezydenckim na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Do dzisiaj sprawa pomnika naszych bohaterów, którzy zginęli w katastrofie 10 kwietnia 2010 roku, nie jest zakończona. Próbuje się zatrzeć ślady, zapomnieć o tym, a przecież to byli wielcy Polacy, poczynając od prezydenta i jego małżonki. Nie można o nich zapomnieć! Trzeba czcić pamięć o tych, którzy stali na straży prawdy i dobra.

W ubiegły piątek Kapituła Świdnicka została przyjęta przez burmistrza Kolonii. Burmistrz zaprowadził nas do sali senatu, gdzie wygłosił przemówienie, na które potem odpowiedziałem. Wspominam to dlatego, że na frontowej ścianie wisi w sali senatu wielki historyczny krzyż, nikt się nie odważył tego krzyża zdjąć. A dzisiaj panuje tendencja, by te krzyże usuwać za szpitali i ze szkół.

4. Na mocy chrztu posłani, by głosić Ewangelię

Wróćmy jeszcze do tej myśli: „żniwo jest wielkie, a robotników mało”. Miałem możność pojechać w pierwszym tygodniu września do Francji, gdzie głosiłem rekolekcje dla kapłanów pracujących wśród Polonii francuskiej, naszych rodaków, którzy wyruszyli do Francji za chlebem. W rekolekcjach brało udział osiemdziesięciu kapłanów. Opowiadali mi, że dzisiaj proboszczowie zarządzają tam trzema, czterema i pięcioma parafiami, ponieważ brakuje księży. Podobnie jest w Niemczech. Kiedyś każda parafia, każdy kościółek miał swojego proboszcza, a dzisiaj nie ma z powodu braku prezbiterów. Dlatego słowa Pana Jezusa są tam bardzo aktualne.

Do seminarium świdnickiego na pierwszy rok przyszło jedenastu kleryków, ale ich nie przybywa i każdego roku jest o jednego – dwóch mniej, dlatego należy się modlić o wystarczającą liczbę żniwiarzy. Człowiek bowiem potrzebuje Pana Boga i ktoś musi głosić Ewangelię Chrystusa, która niesie wyzwolenie. W pierwszym rzędzie są to kapłani, ale moi drodzy, przecież wszyscy jesteśmy wezwani, by dawać świadectwo, kim jest Jezus dla nas i jaką rolę pełni w naszym życiu Jego Dobra Nowina. Dzisiaj w ewangelii słyszeliśmy: „Wyznaczył Pan jeszcze innych siedemdziesięciu dwóch” (Łk 10,1), a więc nie tylko dwunastu Apostołów, ale większą liczbę uczniów wysłał na pracę ewangelizacyjną. Dał im też wskazania: „Gdy do jakiego domu wejdziecie, najpierw mówcie: Pokój temu domowi!” (w. 5).

Siostry i bracia, z każdej Mszy Świętej jesteśmy posyłani słowami: „Idźcie w pokoju Chrystusa”, aby nieść pokój ludziom. A pamiętajmy, że pokój jest zawsze skutkiem oddawania Bogu chwały. Przypomnijmy sobie słowa pierwszej kolędy, którą wyśpiewali aniołowie, gdy w Betlejem narodził się Jezus: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (por. Łk 2,14). Jeśli się dobrze

zastanowimy nad tymi słowami, to wywnioskujemy, że najpierw ma być oddawana chwała Bogu na wysokościach. Jeśli najpierw oddajemy Bogu chwałę, wówczas pokój przychodzi na ziemię. Nie może być pokoju Bożego w ludzkich sercach i między ludźmi, jeżeli nie będziemy oddawać Bogu chwały, jeżeli nie będziemy uznawać, że On jest głównym Gospodarzem nieba i ziemi. Pokazujemy naszą codzienną modlitwą, że Pan Bóg jest najważniejszy, pokazujemy udziałem we Mszy Świętej niedzielnej, że Jezus jest z nami, że żyje w Kościele, że możemy Go tu spotkać w słowach Ewangelii, w Najświętszym Sakramencie, gdy przyjmujemy Komunię św. Jednak wielu o tym zapomina, nie wszyscy chodzą do kościoła. Nie wiedzą, jak wiele tracą, opuszczając Mszę Świętą. Pokazujemy swoim postępowaniem, że Bóg jest najważniejszy na świecie, jak ważne jest zachowywanie Jego przykazań, ponieważ każde przykazanie chroni jakieś dobro.

Zakończenie

Dlatego gdy dzisiaj poświęcamy waszą odnowioną świątynię, gdy się spotykamy na tej uroczystości z liczną grupą kapłanów, Panu Bogu chcemy podziękować, za to, że nas przyjął do rodziny Kościoła, że nas obdarzył wiarą. Chcemy Panu Bogu podziękować za dar życia, za dar tej świątyni. Cieszyć się tą świątynią, czujcie się tutaj jak najlepiej. Niech was ciągnie każdej niedzieli na Mszę Świętą, niech to będzie najważniejsze wydarzenie każdego tygodnia. Przychodźcie z wielką radością i przekonujcie tych, którzy są niezdecydowani. Wszystkich jednak nie przekonamy. Sam Pan Jezus też wszystkich nie przekonał, przecież ci nieprzekonani Go ukrzyżowali, ale jesteśmy pewni, jak bardzo Pan Bóg jest im i nam potrzebny. Przez modlitwę, przez życie według Bożych przykazań przekonujemy innych, że warto wierzyć, że warto żyć Ewangelią, że zawsze warto Pana Boga słuchać. Kotlina Kłodzka otrzymała dar w postaci wyniesio-

nego do chwały ołtarzy ks. Gerharda Hirschfeldera, który po beatyfikacji jest teraz własnością całego Kościoła, nie tylko Niemców, z której to narodowości się wywodził. Będziemy się zatem modlić, byśmy mogli z wielkim zapalem być misjonarzami na żniwie Pańskim, jako robotnicy wysłani przez Chrystusa. Oby nasza praca na żniwie Pańskim była błogosławiona przez Chrystusa i przynosiła wielkie owoce. Amen.

Homilie październikowe

Prawda objawiona w procesie kształcenia akademickiego

Wałbrzych, 1 października 2010 r.

*Msza św. inaugurująca rok akademicki
kościół pw. św. Aniołów Stróżów*

1. Październik czasem inauguracji roku akademickiego

Czas jesieni to czas powrotu młodego pokolenia do instytucji edukacyjnych, czas powrotu dziatwy i młodzieży do szkół. Przed miesiącem rozpoczął się nowy rok szkolny dla dzieci szkół podstawowych oraz dla młodzieży szkół gimnazjalnych i średnich. Dzisiaj dołącza do nich młodzież akademicka, studenci wyższych uczelni. Młodzież staje do nowego etapu formowania swoich umysłów i serc. Najbardziej przeżywają ten czas studenci pierwszego roku, którzy po egzaminie dojrzałości podejmują studia wyższe na różnych uczelniach, na rozmaitych wydziałach i kierunkach. Kształcenie umysłów i serc przygotowuje do dorosłego życia. Jest również zdobywaniem kwalifikacji do zawodu, do podjęcia pracy, do zajęcia stanowiska w naszym społeczeństwie.

Dzisiaj wiele uczelni w naszym kraju przeżywa uroczystość rozpoczęcia roku akademickiego. Odbyła się inauguracja na Politechnice Wrocławskiej, która kształci – jak mówił dzisiaj rektor – ponad 30 tys. studentów. Także w Wałbrzychu pod przewodnictwem pani rektor zainaugurowała nowy rok akademicki Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Angelusa Silesiusa. Jutro w Wałbrzychu uroczyste rozpocznie się rok akademicki w Wałbrzyskiej Wyższej Szkole Zarządzania i Przedsiębiorczości. Jest to szkoła prywatna, a uroczystość ta odbędzie się jutro w Zamku Książ. Natomiast we Wrocławiu swoją inaugurację będzie przeżywał

Uniwersytet Wrocławski. Drodzy bracia i siostry, modlimy się, aby ów start do nowego etapu formowania umysłów i serc naszej młodzieży był udany.

2. Pokora wobec prawdy i tajemnicy warunkiem intelektualnego wzrostu

Dzisiejsze słowo Boże, które zostało nam ogłoszone, podaje nam kilka cennych wskazówek, jak ten czas kształcenia w nowym roku akademickim powinien wyglądać, jak powinna przeżywać ten czas młodzież akademicka, a także nauczyciele akademicy. Siostry i bracia, ważne przesłanie znajdujemy dzisiaj we fragmencie Księgi Hioba. Bóg wskazuje Hiobowi na wielkość świata, na jego niezgłębione tajemniki: „Czy dotarłeś do źródeł morza? [...] Czy zgłębiłeś przestrzeń ziemi? Powiedz, czy znasz to wszystko?” (Hi 38,16.18). Hiob zaś, który doznał tak wielu nieszczęść: powaliła go choroba, przyjaciele go opuścili, umarły mu dzieci – ów człowiek potrafił Panu Bogu dobrze odpowiedzieć. Wypowiedział się bardzo pokornie i realistycznie: „Jam mały, cóż Ci odpowiem? – Rękę przyłożę do ust” (Hi 40,4), gdy Pan Bóg przedstawiał mu wielkość wszechświata. Hiob uznał swoją małość i potwierdził, że nie jest w stanie poznać wszystkich tajemników stworzenia.

Moi drodzy, jest to pewna wskazówka i dla nas, gdyż czasem okropnie się nadymamy, wydaje się nam, że wszystko możemy, że z czasem zdołamy odkryć wszelkie tajemnice świata. To nie jest możliwe. Człowiek nie może wszystkiego poznać ani przeniknąć. Tylko Pan Bóg zna wszystko, posiada pełnię prawdy o całej rzeczywistości. Ludzie zaś tylko wycinkowo poznają pewne fragmenty świata. Różne nauki zajmują się różnymi obszarami poznawania rzeczywistości. Czym innym zajmuje się biologia, czym innym fizyka, chemia lub nauki o ziemi, czym innym historia lub inne jeszcze kierunki humanistyczne. I moi drodzy, jest nam potrzebna

pokora, owa Hiobowa pokora wobec prawdy, wobec rzeczywistości, wobec tajemnicy.

Często w Kościele mówi się o tajemnicach nadprzyrodzonych, których nie można pojąć, zrozumieć, na przykład o tajemnicy Trójcy Świętej lub o tajemnicy Chrystusa jako prawdziwego Boga i prawdziwego człowieka. Tego do głębi nie możemy zrozumieć. Również tajemnicy obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie nie możemy pojąć rozumem. Podobnie tajemnicy życia wiecznego. Niemniej oprócz tajemnic nadprzyrodzonych, które nazywamy tajemnicami wiary, istnieją także tajemnice przyrodzone, naturalne, które też nie są do końca możliwe do przeniknięcia. Gdy dzisiaj zadajemy proste pytania: co to jest materia? co to jest świat? co to jest energia?, ludzie nauki mają trudności ze ścisłą definicją i mogą podawać różne odpowiedzi. W każdym fragmencie świata jest jeszcze wiele niewiadomych, wiele tajemnic. Dlatego gdy przystępujemy do kształcenia dzieci i młodzieży, trzeba pamiętać, że nasz ludzki umysł nie potrafi przeniknąć do końca nawet tych tajemnic świata naturalnego, który nas otacza.

Siostry i bracia, tylko Bóg wie wszystko, zna dokładnie prawdę o każdym zakątku świata, a także o nas. Dzisiaj psalmista wyraził to, że Bóg nas przenika:

„Przenikasz i znasz mnie, Panie,
Ty wiesz, kiedy siedzę i wstaję.
Z daleka spostrzegasz moje myśli,
przyglądasz się, jak spoczywam i chodzę,
i znasz moje wszystkie drogi.
Gdzie ucieknę przed duchem Twoim?
Gdzie oddalę się od Twego oblicza?” (Ps 137,1-3.7).

Siostry i bracia, przed Bogiem nie można nigdzie uciec, nigdzie się skryć, On nas przenika, On zna nas lepiej, niż my znamy samych siebie. Dlatego chcemy być otwarci na to, co Pan Bóg mówi. Człowiek powinien być otwarty na to, co do niego przychodzi z zewnątrz.

Nawiążemy do dzisiejszej ewangelii. Pan Jezus nad trzema miastami wypowiada słowo „biada”: „Biada tobie, Korozain! Biada tobie, Betsaido! [...] A ty, Kafarnaum, [...] aż do Otchłani zejdziesz” (por. Łk 10,13.15). Ubolewa nad mieszkańcami tych miast, dlatego że Jego przepowiadanie spotkało się tam z odmową. Ludzie zamknęli się na to, co Jezus głosi, na Jego naukę. Zamknęli się na prawdę i miłość, dlatego Pan Jezus wypowiedział to cierpkie słowo „biada”.

Gdy dzisiaj jedzie się do Ziemi Świętej, na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego można natrafić na ruiny Kafarnaum, miasta, gdzie mieszkał św. Piotr, gdzie przez pewien czas zatrzymał się również Pan Jezus, stamtąd wyruszał na różne misje ewangelizacyjne. Dzisiaj znajdujemy tam tylko ruiny synagogi z I wieku oraz nowy kościół postawiony na miejscu, gdzie stał dom św. Piotra Apostoła. Miasto jest wymarłe, nie ma żadnych mieszkańców. A jeszcze gorzej jest w pobliskiej Betsaidzie i w Korozain, sprawdziły się na tych miastach słowa Pana Jezusa, to „biada”, które wypowiedział pod adresem tych, którzy Go nie przyjęli, którzy zamknęli się na prawdę i miłość.

3. Otwarcie na Boże pouczenia drogą rozwoju

Siostry i bracia, chcemy się w nowym roku akademickim otworzyć nie tylko na to, co płynie od ludzi, od profesorów, nauczycieli akademickich. Ta wiedza jest ważna, o ile jest prawdziwa. Wszyscy chcemy przyjmować informacje prawdziwe, a nie fałszywe, gdyż fałsz jest zawsze trucizną dla naszego ducha, a prawda jest dlań zdrowym pokarmem. Gdy człowiek odkryje, że został oszukany, wówczas czuje się źle, jakby zatruty, i broni się przed tą trucizną.

Moi drodzy, trzeba być otwartym na prawdę, która płynie od ludzi. Niemniej wiemy, że ludzie nie tylko przekazują prawdę, ale potrafią też kłamać. Iluż znamy kłamców, widzimy ich w telewizji, w prasie, w radiu, w mediach, cza-

sem spotykamy ich na co dzień. Kto nie kłamie? Na pewno nie kłamie Pan Bóg, to, co On mówi, jest święte i zawsze prawdziwe. Jak śpiewają młodzi: „Jego słowo zawsze trwa, wieczną prawdę w sobie ma”. Dlatego w naszym kształceniu, w przyjmowaniu informacji z zewnątrz jest ważne również, by Bóg docierał do nas ze swoim słowem, byśmy byli otwarci na to, co płynie od Boga, byśmy nie byli podobni do mieszkańców Kafarnaum, Korozain i Betsaidy, którzy się odwrócili od Chrystusa i przegrali. Ci, którzy się na Boga otwierają, nigdy nie przegrywają.

Moi drodzy, chcemy zawsze być otwarci na Jezusa Chrystusa, który został posłany przez Ojca niebieskiego i jest naszym Zbawicielem. Dzisiaj ewangelia kończy się bardzo ważnymi słowami: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał” (Łk 10,16). Trzeba te słowa dzisiaj przypomnieć tym wszystkim mędrkom, którzy atakują Kościół, atakują kapłanów, biskupów, i to czasem nagminnie, którzy zamykają się na głos płynący od Pana Boga. To niczego dobrego im nie wróży. Takich ludzi trzeba ostrzegać, nie są pierwsi w historii. Wielu takich, którzy w ten sposób mówili, zostali potem z tej swojej domniemanej wysokości strąceni. Bo nikt z ludzi nie wygra walki z Panem Bogiem.

Siostry i bracia, umiejmy zatem odnajdywać Chrystusa w Kościele, ponieważ Jezus Chrystus żyje nie tylko w kościele materialnym, w którym się obecnie znajdujemy, ale żyje w Kościele żywym, w ludzkich sercach, w tych ludziach, którzy wierzą, którzy Go kochają, którzy starają się żyć Jego Ewangelią. Chrystus jest w nich i w nas, jak wierzymy. Co więcej, Chrystus przemawia przez ludzi, przez swoich uczniów, zwłaszcza tych, których czyni swoimi uczniami, ustanawiając ich kapłanami i biskupami: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi”. Dla nas kapłanów są to słowa pełne pociechy, słowa napawające nadzieją.

Zakończenie

Moi drodzy, dlatego kończąc refleksję homilijną, chciałbym zachęcić wszystkich do modlitwy. Jest nas tu wprawdzie mało, nie widać za wielu młodych twarzy, ale tym się nie zrażamy i starajmy się przyciągać młodych ludzi do Chrystusa. Pragniemy, by rozpoznawali Go w Kościele, w kapłanach, w biskupach, w pasterzach i mieli świadomość, że dzisiaj Chrystus naucza przez Kościół. To nie jest nasza uzurpacja. Nie myśmy to powiedzieli, ale sam Jezus powiedział: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał”. Pamiętajmy, że są to słowa Chrystusa. Módlmy się, żeby rok akademicki 2010/2011 był czasem wzrostu duchowego, i to nie tylko w wymiarze pomnażania wiedzy, ale także w wymiarze napełniania ludzkich serc miłością. Módlmy się, aby nauka, którą dzisiaj uprawiamy w Polsce i w świecie, nie czyniła nas tylko zasobniejszymi w wiedzę, mądrzejszymi, ale także ludźmi lepszymi. Aby nauka przeobrażała wszystkich nie tylko w ludzi mądrzejszych, ale także lepszych. Amen.

Oddawać Bogu chwałę na wzór aniołów

Ujazd Dolny, 2 października 2010 r.

Msza św. z okazji wspomnienia Świętych Aniołów Stróżów

1. Październik miesiącem modlitwy różańcowej

Wczoraj pierwszym piątkiem miesiąca zaczęliśmy październik. Każdy miesiąc w naszej tradycji religijnej jest poświęcony jakiejś tajemnicy wiary chrześcijańskiej. Dobrze wiemy, że październik jest poświęcony Matce Bożej Różań-

cowej. Dlatego ludzie gromadzą się, zwykle wieczorami, na nabożeństwa różańcowe, modlą się wspólnie na różańcu. Cały rok modlimy się codziennie na różańcu przeważnie prywatnie, gdy jesteśmy w domu, czasem w drodze, gdy podróżujemy samochodem czy autobusem. W każdym miejscu, w każdym czasie można spokojnie modlić się na różańcu, przesuwając paciorki i pozdrawiając Matkę Najświętszą, tak jak pozdrowił Ją anioł Gabriel w czasie zwiastowania. Mówimy Jej, że jest pełna łaski, że owocem Jej życia jest Jezus Chrystus, i prosimy w każdej zdrowaśce, żeby się Ona za nas modliła. Mówimy: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi” i prosimy, aby Matka Boża modliła się za nas teraz, gdy trwa życie, gdy mamy do pokonania różne trudne sprawy, gdy nas czasem przygniatają różne krzyże. Prosimy Matkę, by się za nas modliła teraz, gdy trwa życie, gdy potrzebujemy pomocy, ale prosimy także, aby pamiętała o nas wtedy, gdy będziemy schodzić z tej ziemi: „Módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej”. Dlatego ta modlitwa tak nam pomaga. Gdy jej słowa wypowiadamy szczerze, zapewniamy sobie asystencję Matki Najświętszej, Jej pomoc w codziennym życiu, jak również zapewniamy sobie pamięć Matki Najświętszej, w momencie gdy będziemy odchodzić z tej ziemi. Ten świat jest piękny, ale jeszcze piękniejszy jest dom, który nazywamy niebem. Tam mamy przebywać na zawsze. Na ziemi jesteśmy kilkadziesiąt lat, ale to nie jest nasz dom ostateczny, dom stałego zameldowania, lecz dom zamieszkania tymczasowego.

2. Aniołowie mieszkańcami nieba

Siostry i bracia, dzisiaj sobie przypominamy, że w niebie są mieszkańcy, których nazywamy aniołami. Czytania mszalne dzisiejszej liturgii mówią nam o aniołach. Pan Bóg bowiem na początku stworzył dwa wielkie domy: niebo i ziemię.

Ten pierwszy dom zapełnił istotami duchowymi, które nazywamy aniołami. To są byty osobowe, które mają rozum oraz wolną wolę, jako że rozum i wola są władzami ducha. Aniołowie natomiast różnią się od nas tym, że nie mają ciała, są to czyste duchy. Ich właściwym domem jest niebo. Pan Bóg stworzył aniołów po to, aby w niebie było radośnie, aby w niebie oddawano Bogu chwałę. Aniołowie są przede wszystkim po to powołani przez Boga do istnienia, aby oddawać chwałę Stwórcy. Pan Bóg stworzył ich również po to, żeby pomagali nam ludziom, którzy na razie mieszkamy na ziemi. Wracając do dziejów zbawienia, możemy sobie przypomnieć, że Pan Bóg w wielu sytuacjach posyłał aniołów do ludzi, aby przekazywali im jakieś informacje, aby ich ostrzegali i żeby im pomagali.

Pamiętamy, że kiedyś anioł Rafał prowadził Tobiasza przez niebezpieczną drogę. Anioł Gabriel został wysłany do Maryi z przesłaniem, że właśnie Ona została wybrana na Matkę dla Mesjasza, Syna Bożego. Anioł Gabriel przyniósł Jej tę nowinę. W niebie jest też Archanioł Michał, którego czciliśmy niedawno, 29 września. Uważamy go za przywódcę wszystkich aniołów, za księcia wojska niebieskiego. Wojsko niebieskie tworzą zastępy anielskie, a św. Michał Archanioł niejako nimi dowodzi. Jemu przypisujemy walkę, którą musiał stoczyć z aniołami zbuntowanymi. Nie wszyscy bowiem aniołowie wytrwali w oddawaniu Bogu chwały. Część z nich się zbuntowała, niektórzy powiedzieli: *non serviam* – „nie będę służył”. I ci zbuntowani aniołowie, którzy się przekształcili w diabłów, nie mogli pozostać w niebie przy Panu Bogu. Zostali z nieba wypędzeni. W księdze Apokalipsy czytamy: „I nastąpiła walka na niebie: Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem. I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie” (Ap 12,7). Smok, czyli szatan, oraz jego aniołowie zostali z nieba strąceni do piekła, ale także na ziemię. I od tamtego czasu, od pierwszych chwil istnienia świata, od momentu gdy źli aniołowie przeobrazili się w diabłów, na

ziemi są duchy złe, które nas chcą odwieść od Pana Boga, które nas przeciwko Niemu buntują.

Moi drodzy, wszelkie zło, jakie zaistniało na ziemi, również to zło, jakie obserwujemy w naszym czasie, jest dziełem człowieka, który daje posłuch szatanowi. Starsi na pewno pamiętają drugą wojnę światową, zresztą wspominamy wypędzenia, wywózki na Sybir, wspominamy mordy na Wołyniu w 1943 roku, wspominamy gehennę ludzi w obozach koncentracyjnych. Ci właśnie ludzie, którzy to wymyślili, którzy zadawali ludziom takie katongi, to są ludzie związani z szatanem. Szatan bowiem jest nie tylko wrogiem Pana Boga, ale także wrogiem człowieka. Niestety, wielu ludzi się daje zwieść szatanowi, zwłaszcza ci, którzy nie chcą Bogu służyć.

3. Anioł Stróż naszym niebieskim przyjacielem

Moi drodzy, na szczęście duchy dobre, które się zwą aniołami, stanowią większość. Kościół dzisiaj nam przypomina, że każdy z nas ma swojego anioła, dzisiejsze wspomnienie nosi nazwę wspomnienia Świętych Aniołów Stróżów. Każdy człowiek, który się urodzi, otrzymuje swojego opiekuna w osobie Anioła Stróża. Nasi rodzice, wychowując nas, od samych początków naszego świadomego życia, gdy tylko zaczęliśmy mówić, uczyli nas wtedy pierwszej modlitwy. Była to modlitwa *Ojcze nasz*, *Zdrowaś, Maryjo* i właśnie modlitwa do Anioła Stróża. Pamiętamy tę dziecięcą modlitwę, którą warto powtarzać przez całe życie:

„Aniele Boży, strózu mój,

Ty zawsze przy mnie stój.

Rano, wieczór, we dnie, w nocy

bądź mi zawsze ku pomocy.

Strzeż duszy, ciała mego

i zaprowadź mnie do żywota wiecznego”.

Siostry i bracia, wierzy w to, że nasi Aniołowie Stróżowie idą z nami przez życie i strzegą nas przed wszelkimi

niebezpieczeństwami, pilnują nas, byśmy trwali przy Panu Bogu i nie stracili wiary.

Moi drodzy, w Wałbrzychu mieszkał pewien pan, weteran drugiej wojny światowej, który zmarł w tamtym roku. Każdego roku mnie odwiedzał, jako że urządził w Wałbrzychu akademię z okazji rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej oraz zakończenia tej wojny, a więc we wrześniu i w maju kilkanaście razy rozmawialiśmy w kurii biskupiej, gdy zapraszał mnie na te uroczystości. Ale co chcę powiedzieć, gdy wspominam tego człowieka: gdy go zapytałem o przeżycie z okresu wojny, które najgłębiej wryło mu się w pamięć, opowiedział mi swoje pamiętne wspomnienie. Pewnej nocy, gdy latem znajdował się w okopach, koledzy spali, a on się obudził, gdyż miał sen, że zobaczył anioła, który mu powiedział, że przejdzie szczęśliwie przez front, że przeżyje wojnę. Anioł wyraźnie mu to powiedział, żeby się nie bał, bo nie zginie na wojnie. Wówczas przyszła mu do głowy myśl, żeby zapytać anioła, jak długo będzie trwało jego życie. I wtedy anioł zadał mu pytanie, jak długo chciałby żyć. Ów żołnierz strzelił, że dziewięćdziesiąt lat. Wtedy ów sen się skończył. I rzeczywiście człowiek ten przeżył wojnę, znalazł się na ziemiach zachodnich, mieszkał w Wałbrzychu. Wyobraźcie sobie, że dożył właśnie dziewięćdziesiątego roku życia. Gdy zbliżała się wyznaczona data, dziewięćdziesiąty rok życia, przygotowywał się na odejście z tej ziemi. Pan ten przejawiał swoistą wiarę i mówił, że tamto widzenie anioła było czymś szczególnym w jego życiu.

Moi drodzy, czasem tak właśnie bywa, że Pan Bóg daje nam takie momenty w życiu, kiedy niejako zaświadcza, że myśli o nas, że nas kocha, i kiedy wysyła do nas aniołów. Wiemy z Ewangelii, że św. Józef widział anioła. Gdy chciał Maryję oddać, wówczas anioł powiedział mu we śnie: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bo-

wiem zbawi swój lud od jego grzechów” (Mt 1,20-21). I zrobił tak, jak mu anioł polecił. A potem gdy życie Dzieciątka Bożego było zagrożone, anioł Boży nakazał mu: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu” (Mt 2,13).

Aniołowie to są nasi przyjaciele, chociaż ich nie widzimy, gdyż nie mają ciała. Ale dzisiaj gdy ich wspominamy, 2 października, to właśnie w celu uświadomienia sobie, że mamy przyjaciół, niewidzialnych Aniołów Stróżów, którzy są naszymi opiekunami. I dlatego odmawiamy codziennie modlitwę do Anioła Stróża i powierzamy się jego opiece, żeby nas strzegł.

Moi drodzy, w czasie każdej Mszy Świętej jest taka chwila, kiedy łączymy się ze wszystkimi aniołami. Gdy ksiądz skończy prefację, która się zaczyna po słowach: „Pan z wami, w górę serca” itd., na końcu śpiewa albo recytuje takie lub podobne słowa: „Dlatego z aniołami i archaniołami, i z wszystkimi chórami niebios głosimy Twoją chwałę, razem z nimi wołając”. Wołając razem z aniołami i z archaniołami, łączymy w tym momencie z chórami niebios, które wychwalają Boga i adorują Go, i wspólnie z nimi mówimy albo śpiewamy: „Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Zastępów”. To jest owa chwila w czasie każdej Mszy Świętej, kiedy mieszkańcy ziemi przyłączają się do mieszkańców nieba, do aniołów, aby wspólnie z nimi oddawać cześć Bogu.

Zakończenie

Moi drodzy, kończę to rozważanie zachętą, byśmy zachowując świadomość, że aniołowie są naszymi przyjaciółmi, modlili się zawsze do swojego Anioła Stróża, do naszych patronów diecezjalnych i parafialnych. Także niektóre wioski i miasta mają swoich patronów, módlmy się więc do nich, ale zawsze starajmy się również oddawać Panu Bogu chwałę wraz z aniołami. Oddajemy zaś Bogu chwałę, gdy się modlimy, gdy przychodzimy na Mszę Świętą niedzielną, gdy

zachowujemy Boże przykazania. Św. Paweł powiada: „Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1 Kor 10,31). Skoro mamy całą wieczność przebywać z Bogiem i oddawać Mu chwałę, co będzie naszą wielką radością i szczęściem, to już tu na ziemi oddawajmy chwałę Panu Bogu naszym dobrym i uczciwym życiem, modlitwą, naszą wiarą i miłością.

Moi drodzy, dzisiaj Pan Bóg ma wielu wrogów, jest wielu ludzi zepsutych, widzimy ich także w telewizji, słyszymy ich w radiu, czytamy ich teksty w prasie. To są ci, którzy kłamią, którzy innymi pomiatają. Świat ciągle potrzebuje ludzi dobrych, szlachetnych, a ludzie prawdziwie dobrzy, szlachetni i uczciwi to są przyjaciele Pana Boga. Dlatego chcemy być przyjaciółmi Pana Boga i chcemy Bogu oddawać chwałę przez dobre życie, przez naszą przyjaźń z aniołami, mieszkańcami nieba, z nimi przecież będziemy przebywać na wieki. Z ludźmi jesteśmy tutaj jakiś czas, a potem dołączymy do aniołów, nasz ziemski czas się skończy i dołączymy do świata niebieskiego. Módlmy się o to, żeby nas Pan Bóg błogosławił, by nas pilnowali Aniołowie Stróżowie, by nas chroniła opieka Matki Najświętszej, byśmy mogli to życie, które mamy jeszcze przed sobą, pięknie przeżyć, oddając Bogu chwałę i czyniąc ludziom dobro. Amen.

W służbie umacniania wiary

Ścinawka Dolna, 3 października 2010 r.

*Msza św. z okazji jubileuszu 25-lecia kapłaństwa ks. Stanisława Karawana
kościół pw. św. Jakuba Apostoła*

1. Sytuacja wiary w dzisiejszym świecie

Liturgia dzisiejszej niedzieli przywołuje podstawowy temat naszego chrześcijańskiego życia, jakim jest wiara. W naszej refleksji homilijnej zastanówmy się kolejno nad kondycją wiary w dzisiejszym świecie, nad jej poprawnym rozumieniem i nad zwycięskim przechodzeniem przez próby wiary.

Pod koniec XIX wieku filozof niemiecki Fryderyk Nietzsche wypowiedział słynne zdanie: „Bóg umarł, i to myśmy go zabili”. Sformułował je w kontekście haseł antychrześcijańskich: pozytywistycznych i scjentystycznych, które wtedy nagłaśniano w kulturze europejskiej. Nietzsche był wówczas przekonany, że hasło „Bóg umarł, i to myśmy go zabili” zweryfikuje się nawet bardziej w nadchodzącym XX wieku. Jak się okazało, wiele się nie pomylił, dwudzieste stulecie szerzyło bowiem idee nihilistyczne w niespotykanych dotąd rozmiarach. Całkowite zanegowanie ogólnie przyjętych norm i wartości wystąpiło w ideologiach dwóch systemów totalitarnych: w komunizmie sowieckim i w hitlerowskim faszyzmie. Obydwa systemy podjęły frontalną walkę z Bogiem i z Kościołem. Nieliczenie się z Bogiem doprowadziło ideologów tych systemów do nieliczenia się z człowiekiem. Śmierć zbierała wielkie żniwo. Kościół XX wieku stracił wielu swoich wyznawców, wydał największą w swojej historii liczbę męczenników za wiarę. Owi bohaterowie wiary zostali pokazani światu dzięki licznym beatyfikacjom i kanonizacjom, przeprowadzonym przez papieża Jana Pawła II. Świadczą o tym, że nie dało się żadnymi metodami zniszczyć w ludziach wiary.

Gdy z chwilą upadku systemów totalitarnych przycichły hasła o śmierci Boga, ludzie nieprzyjaźni myśli religijnej wymyślili nowe wezwanie: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było”. Hasło to narodziło się w kręgu filozofii liberalistycznej i jest ukrywane za parawanem programów partii politycznych o orientacji lewicowej. Zwolennicy tego hasła żywią przekonanie, że szczęście człowieka jest tożsame z dobrobytem materialnym, stąd też całą energię człowieka należy ich zdaniem skierować na produkcję dóbr materialnych. Na efekty takiej postawy nie trzeba było długo czekać. Historia pokazała, że obfitość dóbr materialnych zamiast napełnić człowieka obiecwanym szczęściem, duchowo go wyjałowiła. Już starożytni przestrzegali przed zbytnim kultywowaniem wartości doczesnych. Heraklit z Efezu uczył, że szczęście nie leży w rzeczach i dobrobycie materialnym. Pisał: „Gdyby szczęście polegało na przyjemnościach ciała, to szczęśliwymi należałoby nazwać woły przy żłobie”, Demokryt zaś zauważył: „Szczęście nie mieszka ani w trzodach, ani w złocie, ono ma swoją siedzibę w naszej duszy”. Starożytni mędrcy mieli rację. Historia poszczególnych ludzi oraz większych i mniejszych społeczności poucza, że szczęście nie polega na gromadzeniu mienia materialnego, nie zależy od posiadania dóbr doczesnych, lecz jest sposobem bycia. Ten harmonijny stan ducha, który czyni nas szczęśliwymi, urzeczywistnia się nie dzięki temu, co posiadamy, ale dzięki temu, kim jesteśmy.

2. Wartość wiary

Wśród wartości duchowych, które stanowią o naszej ludzkiej kondycji, poczesne miejsce zajmuje wiara. Przypomina nam o tym dzisiejsze słowo Boże.

U proroka Habakuka znajdujemy dziś bardzo ważne zdanie: „Sprawiedliwy żyć będzie dzięki swej wierności” (Ha 2,4). Pierwotnie słowa te, odnoszące się do konkretnego

wydarzenia historycznego, oznaczały, że człowiek sprawiedliwy dzięki swej wierności Bogu przetrwa chwile niepowodzeń i uratuje się, gdy tymczasem nieprawdy zostanie zmieniony z powierzchni ziemi. Do słów tych nawiązał potem św. Paweł, ale nadał im głębszy sens. Dla Apostoła Narodów powiedzenie: „sprawiedliwy żyje dzięki wierze” oznacza, że usprawiedliwienie i życie wieczne otrzymuje się wyłącznie dzięki wierze w Jezusa Chrystusa (por. Rz 1,17; Ga 3,11). Podobnie wartość wiary uwydatnia św. Jan Ewangelista, gdy pisze: „Zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara. A kto zwycięża świat, jeśli nie ten, kto wierzy, że Jezus jest Synem Bożym?” (1 J 5,4-5). W słowach tych Ewangelista wyraził doświadczenie dotyczące wiary, jakie Kościół zebrał w ciągu swoich siedemdziesięciu lat istnienia. Pierwsi chrześcijanie byli przekonani, że wiara w Jezusa zwyciężyła świat żydowski szczącący się swoim Prawem; zwyciężyła świat grecki chlubiący się swą mądrością, zwyciężyła świat rzymski uważający się za wieczny dzięki swej potędze. Uczniowie Chrystusa zauważyli, że Bóg, który jest w nich – Jezus – jest mocniejszy niż świat.

W dzisiejszej ewangelii Chrystus mówi: „Gdybyście mieli wiarę jak ziarnko gorczycy, powiedzielibyście tej morwie: «Wyrwij się z korzeniem i przesadź się w morze!», a byłaby wam posłuszna” (Łk 17,6). Celem nauczania Jezusa zawsze była wiara. Chrystus głosił Ewangelię, aby ludzie uwierzyli.

Mając przed oczyma biblijne postacie, będące wyjątkowymi wzorami ludzi wierzących, takie jak Abraham, Maryja, św. Józef czy św. Piotr i św. Paweł, możemy stwierdzić, że dojrzała wiara nie wyczerpuje się jedynie w akceptacji istnienia Boga i tego, co Bóg objawił. Nie polega jedynie na zgodzie intelektu na zbiór prawd abstrakcyjnych, stanowiących tzw. przedmiot wiary. To jest dopiero pierwszy krok, pierwszy stopień wiary chrześcijańskiej. W wierze rozumianej integralnie nieodzowne jest też zaufanie i posłuszeństwo. Są to przejawy osobowej relacji człowieka do Boga. Kto

wierzy, ten ufa Bogu. Zawierza mu bezgranicznie, bezwarunkowo siebie. Wierzy w miłość Boga, ufa Jego Opatrzności. Okazuje także Bogu posłuszeństwo, i to nie tylko deklaracyjnie, ale w trudach codziennego życia. Wiara jest więc przede wszystkim zaufaniem i posłuszeństwem względem Boga i Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Jeśli ktoś oznajmia, że jest wierzący, ale niepraktykujący, to zwykle nie rozumie, na czym polega wiara, nie wie, co to znaczy naprawdę wierzyć. Prawdziwa i pełna wiara wyraża się w zaufaniu i w posłuszeństwie, czyli w modlitwie i czynach miłości, w postawie miłosierdzia.

Taka wiara jest darem samego Boga, który uzdalnia człowieka od wewnątrz do przyjmowania takiej postawy. Wiedzieli o tym Apostołowie, pierwsi słuchacze Jezusa. Dlatego skierowali do Niego prośbę: „Przymnóż nam wiary” (Łk 17,5).

3. Odważne przechodzenie przez próby wiary

Gdy kierowani słowem Bożym skupiliśmy dziś uwagę na wierze, chcemy przed Panem zastanowić się nad jej kondycją w nas. Być może, że są sprawy i wydarzenia, które odwodzą nas od Boga lub stają się próbą dla naszej wiary. Kiedyś prorok Habakuk, przerażony tym, co się dzieje, wołał: „Dokądże, Panie, wzywać Cię będę, a Ty nie wysłuchujesz? Wołać będę ku Tobie: «Krzywda mi się dzieje», a Ty nie pomagasz? Czemu każesz mi patrzeć na nieprawość i na zło spoglądasz beczynnienie?” (Ha 1,2-3). Czyż dziś nie moglibyśmy podobnie powiedzieć Bogu, gdy widzimy tyle zła, katastrof, rozbojów, oszustw, niesprawiedliwości, cierpienia niewinnych? Trzeba się nam uzbroić w mocną wiarę. O taką wiarę za wzorem Apostołów trzeba nam pokornie prosić.

Niedawno pewien pracownik naukowy wyższej uczelni zwierzał się swemu przyjacielowi ze swoich doświadczeń w czasie przechodzenia przez bardzo ciężką operację serca. W czasie wielogodzinnego zabiegu popadł w śmierć kli-

niczną. Jego duch był już jakby poza ciałem. Wtedy doznał jakiegoś duchowego olśnienia, że przy odejściu z tej ziemi liczy się tylko wiara i dobro, żadne tam stanowiska, godności, tytuły ani mienie materialne. Nawet prześcieradło, którym był nakryty, nie było ważne. Zyskał w tym momencie przeświadczenie, że największą wartość mają wiara i dobro.

O. Jacek Woroniecki opowiadał prof. Stefanowi Swieżawskiemu o śmierci jednego ze swoich profesorów szwajcarskich. Ów profesor miał na biurku dzieła św. Augustyna. W pewnej chwili odwiedził go siostrzeniec. Profesor przerwał pracę i wyszedł do pobliskiej cukierni, by kupić ciastka do kawy. Tam dostał śmiertelnego ataku serca. Gdy przyniesiono do domu ciało i zaczęto przeglądać osobiste rzeczy zmarłego, zajrzano też do książki, którą studiował. Ostatnim napisanym przez niego tekstem były słowa św. Augustyna z niej zaczerpnięte: „Nie ma żadnych bogactw, żadnych zaszczytów i żadnych dóbr, które by przewyższały do dobro, jakim jest wiara katolicka”.

4. Ks. Stanisław Karawan świadkiem kroczenia za Chrystusem

Ks. Stanisław Karawan urodził się 14 sierpnia 1956 roku we Wrocławiu. Jego rodzice, Józef i Anna z domu Kasprzak, przebywali do zakończenia drugiej wojny światowej w diecezji przemyskiej. Po wojnie przybyli do Wrocławia i osiedlili się na terenie parafii Matki Bożej Częstochowskiej na Zalesiu. W tejże parafii został ochrzczony. Tutaj także przyjął pierwszą Komunię św. i sakrament bierzmowania. W roku 1974 zmarł mu ojciec. Dwa lata później Stanisław uzyskał świadectwo dojrzałości. Po maturze pracował jeden rok (1976-1977) w Zakładach Naprawczych Sprzętu Medycznego we Wrocławiu. Chciał wstąpić do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, ale został powołany do

wojska. Odbił dwuletnią służbę wojskową (1977-1979) w Wojskach Obrony Powietrznej Kraju w Poznaniu. Po ukończeniu zasadniczej służby wojskowej zgłosił się do seminarium i rozpoczął sześćoletnie przygotowanie do kapłaństwa. W seminarium przedstawił opinię księdza proboszcza parafii, gdzie jako żołnierz uczęszczał do kościoła. Ksiądz proboszcz napisał w tej opinii m.in. takie słowa: „Od jesieni 1977 do 1979 roku budował mnie jako proboszcza pobożną obecnością na Mszy Świętej w mundurze, nie tylko w niedziele, ale i w dni powszednie wieczorami. Przystępował do Komunii św. W farze poznańskiej odbywają się co środę nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Często w nich uczestniczył. W tej świątyni jest również kaplica Wierzytwej Adoracji. Widziałem go również adorującego. W rozmowie z nim dowiedziałem się, że bywał wtedy, kiedy otrzymywał przepustki”.

Studia filozoficzno-teologiczne w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym odbył w latach 1979-1985. Pierwszego czerwca 1985 roku przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Dotychczas jest to jedyne powołanie kapłańskie z tej parafii.

Po święceniach kapłańskich pracował w następujących miejscach jako wikariusz:

- parafia pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Oławie (1985-1988),
- parafia pw. Świętych Jakuba i Krzysztofa we Wrocławiu (1989-1990),
- parafia pw. św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu (1990-1992),
- parafia pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu Opolskim (1992-1995),
- parafia pw. św. Michała Archanioła w Bystrzycy Kłodzkiej (1995-1997),
- parafia pw. św. Stanisława i św. Wacława w Świdnicy (1997-1998).

W roku 1998 został ustanowiony proboszczem parafii pw. św. Marcina w Roztokach. Po jedenastu latach duszpasterzowania, w 2009 roku został przeniesiony do parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Ścinawce Dolnej. W 2009 roku został obdarzony godnością kanonika RM.

Za chwilę wyznamy naszą wiarę ustami. Czeką nas jednak nieco trudniejsze wyznawanie wiary słowem i czynem poza liturgią, poza kościołem. Znamy nasze ograniczenia i słabości. Dlatego ponawiamy na tym eucharystycznym spotkaniu prośbę Apostołów: „Panie, przytnij nam wiary” (Łk 17,5). Amen.

Ludzkość rodziną na fundamencie miłosierdzia

Stary Lesieniec, 5 października 2010 r.

Msza św. z okazji XXI Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej

1. Miłość i miłosierdzie

Dzisiaj wspominamy św. Faustynę, rocznicę jej odejścia z naszej ziemi do chwały niebieskiej, wypada nam więc zatrzymać się nad tajemnicą Bożego miłosierdzia, gdyż to właśnie siostra Faustyna została wybrana przez Pana Boga, by tajemnicę tę przybliżyć dzisiejszym ludziom. Słusznie zatem nazywamy ją apostołką Bożego Miłosierdzia. Najpierw może wyjaśnimy, jaka jest różnica między miłością a miłosierdziem. Otóż miłość i miłosierdzie nie jest tym samym. Zilustrujmy to przykładem: miłość Boga Ojca do swojego Syna, miłość Trójcy Świętej nie jest miłością miłosierdną, ale miłość Pana Boga do nas jest miłością miłosierdną. Nasza miłość do Pana Boga nie jest miłością miłosierdną, ale miłość

Pana Boga do nas jest miłością miłosierną. A więc miłość staje się miłosierna wtedy, gdy komuś się ta miłość nie należy, gdy ktoś jest obciążony winami, gdy jest grzeszny. Jeśli mimo to go kochamy i mu przebaczymy, wtedy nasza miłość staje się miłością miłosierną. Dlatego mówimy, że miłość miłosierna najczytelniej objawia się w przebaczeniu. Jeżeli Pan Bóg nam przebacza nasze grzechy, wówczas okazuje nam miłosierdzie, miłość miłosierną. Także gdy my przebaczymy naszym winowajcom, tym, którzy nas skrzywdzili, wtedy okazujemy im miłosierdzie. Po tym wyjaśnieniu możemy się teraz zastanowić, jakie były etapy objawienia się miłosierdzia Bożego w historii zbawienia.

2. Etapy objawienia się Bożego miłosierdzia

Na te pytania znajdziemy odpowiedź w encyklice Ojca Świętego Jana Pawła II *Dives in misericordia* – „Bogaty w miłosierdzie”. Ojciec Święty napisał tę encyklikę i przyjął ten temat w swojej działalności apostołskiej pod wpływem *Dzienniczka* siostry Faustyny, której pisma dobrze znał. Zresztą chociaż się nie znali, żyli w tym samym czasie. Papież urodził się w 1920 roku, a w 1938 zmarła siostra Faustyna, a więc przez osiemnaście lat żyli jednocześnie na ziemi. Jan Paweł II ożywił w sobie tajemnicę Bożego miłosierdzia, czytając *Dzienniczek* siostry Faustyny, i we wspomnianej już encyklice napisał, że Boże miłosierdzie wobec świata i wobec ludzi objawiało się w trzech ważnych etapach.

a. Stworzenie

Pierwszy etap to było dzieło stworzenia. Pan Bóg z miłości powołał do istnienia niebo i ziemię. Niebo zasiedlił aniołami, a także przeznaczył niebo dla nas po ziemskim życiu, natomiast ziemię zappełnił przeróżnymi istotami, powołał do istnienia rośliny i zwierzęta. Na szczycie stworzenia postawił

ludzi, i uczynił nas podobnymi do Stwórcy przez to, że możemy myśleć, możemy kochać i jesteśmy wolni. Jesteśmy podobni do Boga, gdyż kochamy, poznajemy świat, tworzymy kulturę, sztukę, moralność i religię. Wszystkie te obszary są owocem aktywności naszego ducha, a zatem przez naszego ducha jesteśmy podobni do Pana Boga.

Moi drodzy, już na początku, gdy człowiek stworzony z miłości przez Pana Boga przekroczył przykazanie Boże, owa miłość Boża do człowieka stała się miłością miłosierną. Pan Bóg przecież nie pogniewał się na człowieka po tym nieposłuszeństwie, ale już w raju przyrzekł mu zbawienie. W Księdze Rodzaju zapisano: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę” (Rdz 3,15). Tak mówił Pan Bóg do szatana, który nakłonił pierwszych rodziców do grzechu. W słowach „potomstwo niewiasty” Pan Bóg wskazywał na swojego Syna, który przyjdzie na ziemię, by człowiekowi podać rękę, by człowiek mógł żyć po ludzku.

b. Wcielenie

Przyjście Syna Bożego na ziemię stanowiło drugi wielki etap objawiania się Bożego miłosierdzia. Jezus tak nas pokochał, że chciał być jednym z nas, dlatego zstąpił na ziemię i stał się człowiekiem. W kolędzie śpiewamy:

„Cóż masz, niebo, nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście swoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje”.

Kolęda ta jest zapisem Bożego miłosierdzia. Jezus dla nas stał się człowiekiem. Dlatego zawsze tak się cieszymy w święta Bożego Narodzenia, radośnie kolędujemy, odwiedzamy się w rodzinach z okazji narodzenia się Dziecięcia Bożego. Wcielenie Syna Bożego, czyli pojawienie się Bożego

Dziecięcia w Betlejem, było przejawem ogromnego Bożego miłosierdzia dla nas. Nie zasłużyliśmy sobie na to, ale nasz Bóg podarował nam swojego Syna, okazując nam miłosierdzie.

c. Odkupienie

I trzeci wyraźny etap historii zbawienia, kiedy objawiło się miłosierdzie Boże, to było dzieło odkupienia, to była Golgota, gdy Jezus cierpiał za nas rany, gdy zgodził się za nas umrzeć. On, który był bez grzechu, wziął na siebie wszystkie nasze nieprawości, by je zgładzić przez śmierć krzyżową, by nas usprawiedliwić. Myśmy przecież przez nasze nieposłuszeństwo Bogu, przez nasze grzechy wydali na siebie wyrok śmierci, i to śmierci wiecznej. Jezus na krzyżu ów wyrok uchylił i przebaczył wszystkie nasze winy. Dzieło odkupienia się dokonało, jednakże to dzieło trzeba jeszcze przyjąć. Człowiek powinien się otworzyć na dzieło zbawienia, które Jezus nam wysłużył na krzyżu, gdy cierpiał za nas rany, gdy za nas umierał i gdy zmartwychwstał. Dlatego w Ewangelii są słowa: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Jezus wszystkich nas nazwał przyjaciółmi: nas obecnych tutaj, nasze pokolenie, ale i pokolenia poprzednie, i te, które jeszcze po nas przyjdą. Za wszystkich oddał życie, okazując nam bezmiar miłosierdzia.

Od czasów rajskich Bóg udziela ludzkości miłosierdzia. Jak już nadmienilem, najbardziej czytelnym, jaskrawym sposobem udzielenia się Bożego miłosierdzia jest przyjmowanie przebaczenia. Gdy pełni żalu, świadomi swoich grzechów kłękamy przed Bogiem i mówimy: „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu”, Bóg ustami kapłana odpuszcza nam grzechy: Bóg, Ojciec miłosierdzia, udziela nam przebaczenia i pokoju przez posługę Kościoła. Gdy dzisiaj mówimy za siostrą Faustyną: „miej miłosierdzie dla nas i całego świa-

ta”, wówczas Boże miłosierdzie spływa na nas, gdy jesteśmy otwarci, gdy jesteśmy skruszeni.

3. Boże miłosierdzie ratunkiem dla świata

Moi drodzy, Ojciec Święty Jan Paweł II wiedział, jakie bolączki trapią dzisiejszy świat, dlatego jako ratunek dla niego wskazał Boże miłosierdzie. Od dawna przecież widzimy, jak wielu jest bluźnierców podobnych do tych, którzy stali pod krzyżem i szydzili: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zejźdź z krzyża i wybaw sam siebie!” (por. Mt 27,40). Bluźniercy ci dzisiaj też plują Bogu w twarz, popełnia się również wiele zuchwałych grzechów. Od wojny miliony ludzi wymordowano przed narodzeniem i nawet ustanawia się prawa, aby ten proceder zalegalizować. Ludzie, którzy tak postępują, nie słuchają ani papieża, ani biskupów, ani kapłanów. Prasa doniosła, że pewien naukowiec dostał Nagrodę Nobla za to, że przeprowadził udane eksperymenty zapłodnienia *in vitro*. Prezentuje się go w prasie światowej, także w naszej liberalnej prasie, która wyraża satysfakcję, że wreszcie dowartościowano człowieka nauki, i nadzieję, że przeciwnicy *in vitro* wreszcie się uspokoją. Ale my się nie uspokoimy, dlatego że zabiegi zapłodnienia *in vitro* zawsze łączą się z zabijaniem embrionów, czyli ludzi. Wszak pod żadnym pozorem nie wolno pozbawiać życia człowieka nie tylko dorosłego, ale również tego małego dzidziusia. Człowiek, który rozwija się pod sercem matki, który zaczyna żyć jako odrębna osoba, jest do Boga podobny, jest – jak mówi filozofia – bytem podmiotowym, a nie jakąś rzeczą. Natomiast przy zapłodnieniu *in vitro* zawsze giną słabsze embriony, czyli ludzie, tylko jeden się wybiera, a inne się zamraża. A co się stanie z tymi zamrożonymi ludzkimi embrionami, których są dzisiaj tysiące, może miliony w laboratoriach?

Moi drodzy, Kościół nie przekazuje swoich upomnień ani swojej nauki, ale naukę Bożą, która głosiły usta Chry-

stusa. Zauważcie, jakie nastąpiło jej wykoślawienie, nawet zwyrodnienie, zresztą nie po raz pierwszy. Co pewien czas dochodzi do tego, że ludzie sprzeciwiają się Bogu i próbują nazywać kłamstwo prawdą, a zło dobrem. Dzisiaj również nagminnie tak się robi, jak to mówią: następuje pranie mózgów w telewizji i w prasie. Nie wolno dać się ogłupić, musimy być mądrzy, a mądrość płynie od Boga. Pan Bóg w niczym się nie pomylił. Cokolwiek nam powiedział, objawił to dla naszego dobra, wszelkie zaś zło, wszelkie nieszczęścia przychodzą wtedy, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga.

Dlatego, moi drodzy, jest o co prosić Pana Boga, światu jest potrzebne miłosierdzie Boże. Jest potrzebne tym, którzy nie wiedzą, co czynią, ale również tym, którzy żałują i proszą Boga o miłosierdzie. Dlatego tak bardzo jest potrzebna modlitwa, którą nam zadała św. Faustyna: wypraszenie Bożego miłosierdzia dla świata.

Ojciec Święty Jan Paweł II zapytany kiedyś przez dziennikarza, o co najczęściej się modli, odpowiedział krótko: „O miłosierdzie Boże dla świata”. Siostry i bracia, to stanowi dla nas przykład i powinno być wezwaniem, abyśmy nie ustawali w modlitwie i wołali za siostrą Faustyną: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata!”. Takie więc jedno wielkie przesłanie otrzymujemy od św. Faustyny i od Jana Pawła II, który ukazał światu siostrę Faustynę jako apostołkę Bożego miłosierdzia.

4. Apel o praktykowanie miłosierdzia

Dodajmy jeszcze pod koniec, że przyjmowanie Bożego miłosierdzia trzeba jeszcze połączyć z udzielaniem naszego miłosierdzia, skromniejszego od miłosierdzia Bożego, które jest nieskończone, niewyczerpane dla wszystkich ludzi: od Adama i Ewy do ostatniego człowieka. Nasze miłosierdzie jest ograniczone, kulawe, ale trzeba się na nie zdobywać. Dlatego pomyśl, czy wszystkim przebaczyłeś, czy nie cho-

wasz urazy do nikogo. Mówisz w pacierzu: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”, czy więc odpuszczasz winy, czy odpuściłeś swojemu winowajcy? Jeżeli nie odpuściłeś, to nie ma w tobie miłosierdzia, to będziesz miał trudności z otrzymaniem miłosierdzia od Boga. Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7). Ci, którzy są miłosierni, otrzymają też miłosierdzie od Pana Boga.

Siostry i bracia, dlatego musi nastąpić pewna wymiana: przyjmujemy miłosierdzie od Boga, a często i od ludzi, którzy okazują nam pomoc w potrzebie, miłość miłosierną, ale przy tym ma się w nas rodzić postawa obdarzania innych miłosierdziem. „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Zakończenie

Módlmy się na tej Mszy Świętej, żebyśmy nie ustawali w wyprasaniu miłosierdzia Bożego dla świata przez codzienne odmawianie koronki o godzinie piętnastej. Jak pamiętamy, to jest najlepszy czas, ponieważ jest to godzina miłosierdzia, podana przez Ewangelię godzina śmierci Pana Jezusa na krzyżu. A kto zapomni lub będzie zajęty, to niech się modli i w innym czasie, żeby nie zabrakło takiego dnia, w którym byśmy nie wołali: „Miej miłosierdzie Boże dla nas i całego świata!”. Świat naprawdę potrzebuje Bożej miłości. Tyle jest zła, tyle jest zakłamania, tyle jest bluźnierstw przeciwko Panu Bogu, dlatego to wołanie: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata!” jest tak ważne i potrzebne. Módlmy się także o to, abyśmy sami będąc odbiorcami Bożego miłosierdzia, byli miłosierni wobec tych, którzy wobec nas zawinią, abyśmy byli zdolni wszystko wszystkim przebaczyć.

Naśladujmy Boga w Jego miłosierdziu i o to się módlmy, byśmy nie żyli jak wrogowie, ale jak bracia i siostry. Hasłem XXI Polsko-Czeskich Dni Kultury Chrześcijańskiej są słowa:

Bądźmy rodziną, bądźmy zatem rodziną dzieci Bożych, w której panują relacje ewangeliczne. Niech w naszych rodzinach panuje miłość, okazujemy sobie miłosierdzie i przebaczenie. O to wszystko się dzisiaj módlmy za św. siostrą Faustyną. Amen.

Modlitwa Pańska programem życia

Świdnica, 6 października 2010 r.

*Msza św. z neoprezbiterami
kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

1. Nadrzędna wartość prawdy

Na obecnej Mszy Świętej ma z nami ludu Bożego, jesteśmy przy ołtarzu w gronie kapłanów, są też diakoni, podejmiemy zatem krótką refleksję nad darem Bożego słowa, które przyjęliśmy. W pierwszym czytaniu spotykamy św. Pawła, który przebywa w Jerozolimie i przychodzi do św. Piotra i innych Apostołów, żeby niejako zweryfikować swoją naukę oraz okazać jedność z innymi uczniami Chrystusowymi, których Jezus powołał. Jest w tym epizodzie ważny szczegół. Gdy Paweł zauważył, że Piotr zaczął udawać i usiłował zobowiązać pogan do przyjmowania zwyczajów żydowskich, wówczas sprzeciwił się temu. Pokazał tym samym, jak ważna jest prawda, jak ważne jest prawo Boże. Pamiętamy powiedzenie Arystotelesa: *Amicus Plato, sed magis amica veritas* – „Plato przyjacielem, lecz większą przyjaciółką prawda”. Św. Paweł w imię prawdy potrafił się sprzeciwić nawet świadkom zmartwychwstania Pańskiego, którzy byli uznawani za filary Kościoła.

2. Chrystus nauczycielem modlitwy

W dzisiejszej ewangelii staje przed nami Pan Jezus rozmodlony, trwający na modlitwie. Nie wolno momentów tych wykreślać ze świadomości, zapominać o tym, że Jezus w swojej misji, którą prowadził na ziemi, wiele czasu poświęcił modlitwie. Ważne było nie tylko nauczanie, czynienie cudów, a potem Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie, ale w całej Jego działalności zasadniczą rolę odgrywała modlitwa. Jak odnotowano, Jezus spędzał niekiedy na modlitwie całe noce. Gdy miał wybrać uczniów, przed tą decyzją całą noc się modlił. Gdy Apostołowie przekonali się o mocy modlitwy, pewnego dnia stanęli przed Nim i wiedząc o swoich słabościach, o swojej niemocy, skierowali do Niego słowa: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1). Otrzymaliśmy wówczas z ust Pana Jezusa modlitwę, która jest powtarzana dzisiaj we wszystkich językach świata i będzie powtarzana do końca świata. Kapłani powtarzają Modlitwę Pańską przynajmniej trzy razy dziennie: wypowiadamy ją na każdej Mszy Świętej, podczas jutrzni i nieszporów. Oprócz tych trzech okazji są jeszcze inne chwile, kiedy ta modlitwa jest wypowiadana, na przykład każdy dziesiątek różańca otwieramy klamrą Modlitwy Pańskiej, a kończymy uwielbieniem Trójcy Świętej.

Ojciec nasz to modlitwa, która często pojawia się na naszych ustach. Jest ona pełna bardzo głębokiej treści. Pan Jezus kazał nazywać Boga Ojcem. Powiedział: „Wy zatem tak się módlcie: Ojciec nasz” (Mt 6,8-9), nie „Ojciec mój”, ale „Ojciec nasz”. Bóg jest Ojcem wszystkich ludów i narodów. Ojciec to ktoś, kto daje życie i czuwa nad nim. Oznacza to, że wszyscy otrzymaliśmy dar życia od naszego Ojca niebieskiego i wszyscy znajdujemy się pod płaszczem Jego ojcowskiej opieki. Bóg jest gospodarzem w królestwie niebieskim, do którego przez ziemię zdążamy. Mówimy, że Pan Bóg jest Stwórcą nieba i ziemi, jakkolwiek w tej chwili na ziemi nie można Go zobaczyć oczami ludzkimi.

Pana Boga doświadczamy w znakach Jego obecności i działania, a gdy dojdziemy do nieba, wówczas zobaczymy Go twarzą w twarz, takim, jaki jest. Dlatego Pan Jezus dodał słowa: „który jesteś w niebie, święć się imię Twoje” – prośbę, aby imię Boże było uświęcone w ludzkich sercach, żeby chwała Boża była głoszona nie tylko przez aniołów w niebie, ale także na ziemi. Wiemy, że byty materialne, zwierzęta i rośliny głoszą chwałę Boga przez samo istnienie, natomiast ludzie mogą oddawać Bogu chwałę świadomie i czcić imię Boże. Jakie to ważne, aby imię Boże było uświęcone w ludzkich sercach.

„Przyjdź królestwo Twoje” to prośba o to, by królestwo Boże było obecne w sercach ludzi, w duszy każdego człowieka, gdzie jest miejsce dla Boga, gdzie Bóg buduje sobie królestwo. Jezus jest Królem naszych serc. Prosimy, by królestwo Boże rozwijało się w wymiarze społecznym, aby Kościół był obecny na całym świecie w życiu publicznym. Pragniemy bowiem, aby królestwo Boże umacniało się w doczesnych królestwach ziemskich, państwach i narodach, aby przenikało różne społeczności świeckie, narodowe i państwowe. Wiemy, że jest ono tłamszone, Kościół jest wyrzucany na margines, do zakrycia, do sfery prywatnej. Dzisiaj toczy się wielka walka w Europie i w świecie o obecność Boga, o widoczność królestwa Bożego w wymiarze społecznym.

„Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi” to wyznanie, że wola Boża zawsze jest dla nas prawem najważniejszym. Pan Jezus często powtarzał, że wypełnianie woli Bożej jest Jego naczelnym zadaniem: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tęgo, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło” (J 4,34). Swoje zadanie pełnienia woli Bożej przekazał i nam.

Prosimy także o chleb powszedni i o pomoc w przezwyciężaniu pokus: „i nie wódź nas na pokuszenie”, a jak tłumaczy te słowa Biblia Tysiąclecia: „i nie dopuść, byśmy ulegli pokusie” (Łk 11,4). Zdarzają się nam bowiem sytuacje, w których przeżywamy różne próby naszej wiary lub naszej

miłości, prosimy więc, żeby Bóg pozwolił nam te próby zwycięsko przechodzić.

Prośmy Pana Jezusa na tej Eucharystii, byśmy zawsze wypowiadali Modlitwę Pańską serdecznie i z wielką miłością oraz byśmy tą modlitwą żyli na co dzień. Amen.

Modlitwa różańcowa formą pomocy Kościołowi i światu

Óldrzychowice Kłodzkie, 7 października 2010 r.

*Msz św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
oraz z racji poświęcenia kościoła po remoncie
kościół pw. św. Jana Chrzyciela*

1. Najważniejsze karty z historii różańca

Na początku października każdego roku, konkretnie siódmego dnia tego miesiąca, przeżywamy piękne wspomnienie maryjne: Matki Bożej Różańcowej. Od tego wspomnienia przyjmuje charakter cały miesiąc październik, który nazywamy miesiącem różańcowym. Właśnie w październiku gromadzimy się codziennie w naszych kościołach, zwłaszcza wieczorem, by wspólnie modlić się na różańcu. Miesiąc ten przypomina nam, jak ważna jest modlitwa różańcowa. Kościół zachęca do jej odmawiania w życiu prywatnym, ale także do odmawiania jej wspólnotowego.

Moi drodzy, chcemy dzisiaj przypomnieć, że modlitwa ta weszła w życie Kościoła w czasach średniowiecza. Przypisuje się jej powstanie św. Dominikowi i św. Franciszkowi, którzy żyli w XIII wieku i założyli dwa zakony żebracze. Święto zaś Matki Bożej Różańcowej zostało wprowadzone z okazji zwycięstwa chrześcijan pod Lepanto w 1571 roku, kiedy flota turecka została pokonana przez flotę chrześci-

jańską, głównie hiszpańską i wenecką. I wtedy uświadomiono sobie, że zwycięstwo to zawdzięczamy Matce Najświętszej. Dlatego też zaleca się wiernym Kościoła, by jak najczęściej odmawiali różaniec.

Siostry i bracia, przez wieki różaniec był zawsze ważną modlitwą, a w XX wieku, w stuleciu dwóch strasznych wojen światowych, sama Matka Boża zaprosiła nas do tej modlitwy. Pamiętajmy, że orędzie fatimskie zawierało dwie prośby. Matka Boża wezwała w Fatimie wiernych do pokuty i modlitwy. Powiedziała, że świat można uratować od zguby i zmieniać go na lepszy przez pokutę, nawrócenie i przez modlitwę różańcową. Dlatego dzieci fatimskie, Łucja, Hiacyntha i Franciszek, widziały Matkę Bożą kilkakrotnie, zawsze z różańcem w ręku, po raz pierwszy 13 maja 1917 roku, potem każdego trzynastego dnia kolejnego miesiąca, ostatni raz w październiku. Zawsze Matka Boża trzymała w ręku różaniec. Kościół to orędzie fatimskie przyjął i nas zachęca do tej modlitwy.

Modlitwa ta jest taka piękna, nazywana jest nawet streszczeniem Ewangelii albo brewiarzem ludu, jako że każdy człowiek może spokojnie ją odmawiać, przesuwać paciorki różańca. Jest ona dobra na każdy czas: i do kościoła, i na spacer, i na podróż samochodem, pociągiem, autobusem. Różaniec można odmawiać przy niektórych pracach. Zwróćmy uwagę, że modlitwę tę udoskonalił i dopełnił nasz Ojciec Święty Jan Paweł II, gdy do trzech dawnych części różańca dodał czwartą. Jego zdaniem była bowiem luka między częścią radosną i bolesną. Część radosna kończyła się na tajemnicy Znalezienia Pana Jezusa w świątyni, a część bolesna zaczynała się już Modlitwą Jezusa w Ogrójcu i prowadziła następnie szlakiem cierpienia Pana Jezusa. Natomiast brakowało w tej modlitwie życia publicznego Pana Jezusa, Jego nauczania i cudów i dlatego Ojciec Święty odważył się rozszerzyć różaniec o tajemnice światła. Mamy obecnie pięć nowych pięknych tajemnic: tajemnicę Chrztu Pańskiego,

potem tajemnicę Objawienia w Kanie Galilejskiej, Pierwszego cudu Pana Jezusa, następnie tajemnicę Głoszenia królestwa Bożego i wezwania do nawrócenia, tajemnicę Przemienienia i wreszcie Ustanowienia Eucharystii.

2. Struktura modlitwy różańcowej

Moi drodzy, zwróćmy uwagę, że każdy dziesiątek różańcowy jest pięknie obudowany przez dwie klamry. Pierwsza klamra to Modlitwa Pańska *Ojcze nasz*, której nas nauczył sam Pan Jezus, w której prosimy o to, żeby królestwo Boże rozrastało się na ziemi, żeby imię Boże było uświęcone w ludzkich sercach, żeby Pan Bóg zapewnił nasze życiowe potrzeby oraz karmił nas chlebem niebieskim potrzebnym do życia duchowego, żeby nas chronił przed pokusami i uwolnił nas od zła. A potem przychodzą zdrowaśki. W każdej tajemnicy dziesięć razy powtarzamy te same słowa, które Maryja usłyszała w Nazarecie. Dzisiejsza ewangelia nam te słowa przypomniła: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą. [...] Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona” (Łk 1,28.42). Matka Boża z pewnością się bardzo cieszy, gdy Jej przypominamy tę ważną chwilę, kiedy anioł z nieba przyniósł Jej radosną wieść o tym, że została wybrana na Matkę dla Syna Bożego. W drugiej zaś części *Pozdrowienia anielskiego* prosimy Matkę Bożą o to, by się za nami modliła w dwóch sytuacjach: teraz, kiedy życie trwa, ale także w godzinę naszej śmierci, ponieważ wtedy będzie się ważył los naszej wieczności. Jakie to ważne, żeby sobie zaskarbić wsparcie modlitewne Matki Bożej. Dlatego wołajmy jak najczęściej: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz – gdy czasem nękają nas choroby, gdy przygniatają nas krzyże – i w godzinę śmierci naszej”. I na koniec każdą tajemnicę, dziesiątek różańca, zamykamy uwielbieniem Trójcy Świętej, mówiąc: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”.

Moi drodzy, wypowiadając te słowa, przebiegamy ślami przez drogi życia Pana Jezusa i Matki Najświętszej. Odwiedzamy Nazaret, zaglądamy do Ain Karim, zatrzymujemy się w Betlejem, w Jerozolimie, wędrujemy nad Jordan, docieramy do Kany Galilejskiej, wspinamy się na górę Tabor i zachodzimy do Wieczernika, a potem idziemy śladem męki Pana Jezusa aż na Kalwarię, następnie zaś stajemy przy Jezusie Zmartwychwstałym odchodzącym do nieba, wracamy do Wieczernika na zesłanie Ducha Świętego i kończymy naszą modlitwę rozważaniem różańca świętego z Maryją. Patrzymy na Jej wywyższenie niebieskie: na wniebowzięcie, na ukoronowanie Jej na Królową nieba i ziemi.

3. Wypróbowana skuteczność modlitwy różańcowej

Siostry i bracia, świat można zmienić przez pokutę i przez modlitwę. Mamy się dzisiaj o co modlić. Tyle jest biedy, tyle jest zakłamania, słowem, tyle jest zła w życiu osobistym, rodzinnym, ale także w życiu publicznym. Dzisiaj mamy mass media: telewizję, prasę, radio, i mamy wgląd w to, co się dzieje, ile jest propagandy. Widzimy, że ostatnio wzmógł się atak na Kościół, zresztą ataki te następowały zawsze, ale jakby falami. Dzisiaj napływa wielka fala ataków, gdy jakby się odradzała siła zła, która mierzy w Kościół, w Ojca Świętego, w pasterzy Kościoła – w biskupów i kapłanów. Ostatnio słyszeliśmy właśnie o akcie agresji wobec Kościoła, któremu zarzuca się, że jest pazerny na dobra materialne, podważa się decyzje Komisji Majątkowej. A przecież gdy po drugiej wojnie światowej przyszli komuniści, ograbiono Kościół z całego majątku. Gdy po latach czasy się zmieniły, powstała możliwość odzyskania przynajmniej części tych dóbr i tylko małą część Kościół otrzymał z powrotem, gdy przyszła wolność. Czasami wysuwa się takie bezpodstawne zarzuty.

Dlatego, siostry i bracia, chcemy pomagać Kościołowi przez modlitwę. Prosząc Matkę Bożą tak często, żeby się

modliła za nas teraz i w godzinę śmierci naszej, można być pewnym, że Maryja wysłucha tej modlitwy, że nie będzie głucha na nasze prośby, na nasze wołanie. Wierzmy w to mocno.

Zakończenie

Droga młodzieży, dzisiaj przyjmujecie dary Ducha Świętego, zapamiętajcie więc sobie i to, że obdarzenie was darami Ducha Świętego następuje w dzień maryjny, kiedy patrzymy na Matkę Świętą z różańcem w ręku, a więc niech ta modlitwa będzie dla was ważna. Życie wszak dopiero przed wami, jesteście na początku dnia życia. Dla wielu z nas jest już południe, po południu czy nawet wieczorem, a wy jesteście na początku życia. Zaprzyjaźnijcie się zatem z Matką Najświętszą, by wygrać życie. Bądźcie zapatrzeni w Chrystusa Pana, waszego najlepszego Nauczyciela, Wychowawcę i Mistrza. Matka Boża powiedziała w Kanie Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5), na religii zaś się uczycie, a wszyscy na katechezie i w kościele słyszemy, czego Jezus od nas chce. Matka Boża mówi, abyśmy wypełniali Jego wolę, a wtedy wygramy życie, nie będziemy żałować. Jeszcze nikt nie żałował, że słuchał Pana Boga, że zawierzył Chrystusowi, że był przyjacielem Matki Najświętszej. Niech po dzisiejszym odpuszcie zostanie nam przesłanie, aby przez modlitwę różańcową nieść pomoc Kościołowi i światu. Amen.

Kłamstwo narzędziem przeciwników Pana Boga

Pastuchów, 8 października 2010 r.

*Msza św. z okazji obłóczyn kanonickich ks. Władysława Terpiłowskiego
kościół pw. św. Barbary*

1. Bóg Stworzycielem rzeczy niewidzialnych

Słyszeliśmy dzisiaj o duchach czystych, o duchach dobrych, które nazywamy aniołami, oraz o duchach złych, które nazywamy diabłami, szatanami. W istnienie tych duchów wierzymy. Św. Paweł przypomniał nam dzisiaj, jak ważna jest wiara. Wierzymy nie tylko w Pana Boga, w to, co powiedział, ale wierzymy też w to wszystko, co Pan Bóg zdołał. Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię, a przed człowiekiem stworzył aniołów. Niedawno, 2 października, obchodziliśmy ich święto, wspominaliśmy naszych osobistych aniołów, duchowych przewodników, których nazywamy Aniołami Stróżami. Każdy rodzący się człowiek otrzymuje opiekuna niebieskiego w osobie Anioła Stróża, dlatego dzieci od małego, gdy zaczynają mówić i pojmować, uczymy modlitwy do Anioła Stróża. Modlitwę tę warto odmawiać codziennie przez całe życie. Nie tylko gdy się jest dzieckiem, ale też gdy się dorośnie, Anioł Stróż jest bowiem naszym opiekunem, kimś, kto nas pilnuje, ochrania przed złem i zachęca zawsze do dobra.

Oprócz duchów czystych i dobrych, które są przyjaciółmi Pana Boga i człowieka, są także duchy zepsute, aniołowie źli, których nazywamy diabłami. Diabeł to jest anioł zbuntowany, który sprzeciwił się Bogu, znenawidził Boga, ale także człowieka. Trzeba pamiętać, że diabeł jest wrogiem i przeciwnikiem Pana Boga i jednocześnie jest zawsze wrogiem człowieka. Wiemy, że zbuntowani aniołowie zo-

stali wypędzeni z nieba do piekła, a także na ziemię. Od czasów rajskich przebywają na ziemi i kuszą ludzi. Namawiają ludzi, aby również stali się wrogami Pana Boga tak jak oni, żeby Go nie słuchali, i niektórzy ludzie dają się namówić. Wiemy, że znaleźli się ludzie, którzy dali posłuch szatanowi, wiele rzeczy powiedzieli i uczynili przeciwko Bogu. To są ci, którzy zaprzyjaźnili się z diabłem. Tacy ludzie byli w historii i są również dzisiaj. Wszyscy, którzy mordują, kradną, kłamią, prześladują innych, są przyjaciółmi diabła, a ci, którzy są do Chrystusa podobni, są przyjaciółmi Pana Boga.

Usłyszeliśmy w ewangelii, że Pan Jezus został oskarżony o współpracę z diabłem. Niektórzy z tłumu powiedzieli: „Przez Belzebuba, władcę złych duchów, wyrzuca złe duchy” (Łk 11,15). Oskarżenie to było bezpodstawne, przecież Chrystus nigdy z szatanem nie paktował, ale przyszedł na ziemię, by szatana pokonać i zwyciężył go na krzyżu. Stąd w pieśni śpiewamy: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. Pan Jezus szatana zwyciężył, ale nie zniszczył. Nie wypędził go z naszej ziemi, szatan tu pozostał. I oto widzimy, że jak kiedyś posądzano Pana Jezusa o współpracę z szatanem, tak dzisiaj się posądza o współpracę z szatanem Kościół.

2. Współczesne formy przeciwdziałania misji Kościoła

Tak jak kiedyś atakowano Pana Jezusa i ten atak zakończył się wyrokiem śmierci dla Jezusa przez przybicie do krzyża, tak i dzisiaj ludzi Kościoła nierzadko się krzyżuje. Słyszymy raz po raz, że giną chrześcijanie. Na świecie ginie dzisiaj najwięcej wyznawców chrześcijaństwa. Ofiarą prześladowań mniej pada buddystów, muzułmanów czy wyznawców judaizmu. Straciliśmy księdza Popiełuszkę, zamordowano także wielu innych kapłanów, ale sprawcy nie zostali wykryci. Obserwujemy dzisiaj wielkie zamieszanie w mediach. Politycy publicznie naśmiewają się z biskupów i z kapłanów i wzywają do wyrzucenia religii ze szkół, do zabrania Ko-

ściołowi mienia. Oskarża się Komisję Majątkową, że popełniła jakieś malwersacje. Przypomnijmy, że komuniści po wojnie zagrabili Kościołowi cały majątek. Ograbili z ziemi, z łąk, z lasów – ze wszystkiego. Pozabierali domy, wypędzali siostry zakonne. W Świdnicy do dzisiaj stoi dom na Kraszowicach, gdzie siostry mieszkały do 1954 roku. Komuniści go siostrom zabrali, zrujnowali i w takim rozpaczliwym stanie oddali zakonnicom, a one oddały go diecezji. Dzisiaj Kościół się upomniał o zwrot przynajmniej części tego niesprawiedliwie zagrabionego przez komunistów mienia i jakiś niewielki procent tych dóbr Kościołowi zwrócono. Od razu podniosło się larum, że Kościół jest pazerny na ziemię, na majątności, oskarża się go o chciwość, że zamiast pomnażać dobro, pomnaża zło na ziemi. Tak jak kiedyś potraktowano Chrystusa, tak dzisiaj te ataki dotyczą Kościół, ale to nie jest nowość, jako że Pan Jezus powiedział: „Mnie prześladowali, to i was będą prześladować” (J 15,20).

Moi drodzy, winniśmy mieć oczy otwarte i wiedzieć, gdzie leży prawda i kogo należy słuchać. Zauważcie, jaka gorąca dysputa trwa o zapłodnienie *in vitro*, w czasie którego zarodki ludzkie giną albo są zamrażane. Uczony z Anglii otrzymał Nagrodę Nobla za opracowanie metody zapłodnienia pozaustrojowego. A Kościół ciągle mówi: „nie”. To jest procedura niemoralna, dlatego że giną podczas niej ludzkie zarodki, czyli giną ludzie. Nie można hodować życia, kształtować życia kosztem niszczenia życia innych. Jak wielkie larum się podnosi, że Kościół tego nie rozumie. Nawet obecny prezydent powiedział, że jest za *in vitro*, ponieważ jest za życiem. Z tego wynikałoby, że skoro biskupi są przeciwko *in vitro*, to są zarazem przeciwko życiu. A przecież biskupi opowiadają się za życiem, ale przeciw metodzie *in vitro*.

Zakończenie

Chcemy Pana Jezusa prosić o to, żebyśmy kochali naszych Aniołów Sstróżów, modlili się do nich, ale także abyśmy nie ulegali szatanowi i nie dawali posłuchu tym, którzy oskarżają dzisiaj Kościół o współpracę ze złem, tak jak kiedyś oskarżano Jezusa o współpracę z diabłem. Módlmy się o mądrość, o to, byśmy byli jak najlepszymi uczniami Chrystusa. Amen.

Ostatnie wezwanie – z ojczyzny ziemskiej do niebieskiej

Wrocław, 9 października 2010 r.

*Mszy św. pogrzebowa za śp. ks. prałata Franciszka Skorusę
kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy*

1. Repentina mors sacerdotum sors

Są w naszym życiu, dni, tygodnie, miesiące, a nawet lata, kiedy niewiele ważnego się dzieje, ale są też chwile o szczególnym znaczeniu, które nas poruszają, czasem nawet nami wstrząsają i odciskają się głęboko w naszym sercu. Z pewnością takim ważnym wydarzeniem stała się niespodziana, zaskakująca śmierć ks. prałata Franciszka Skorusy. Jeszcze przed tygodniem nikt z nas nie przypuszczał, że dziś tak licznie się zgromadzimy, by pożegnać naszego proboszcza, pastera i przyjaciela, który odchodzi do wieczności.

„Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie” (Łk 12,40). Dla ks. Franciszka owa godzina przyjścia Syna Człowieczego nastąpiła niespodziewanie, przyszła w ubiegłą niedzielę, 3 października. Wielu z nas przygotowywało się przed tygodniem

do spotkania imieninowego z księdzem Franciszkiem. Poniędziałkowa Eucharystia imieninowa zamieniła się w wielką modlitwę o dar życia wiecznego dla naszego przyjaciela i so-lenizanta. Nam, kapłanom wywodzącym się z wrocławskiego wieczernika, na wieść o nagłej śmierci księdza Franciszka przypominały się słowa ks. bp. Pawła Latuska, naszego rektora, które nam często powtarzał: *Repentina mors sacerdotum sors* – „Nagła śmierć losem kapłanów”. Ksiądz Franciszek został niespodzianie dla nas wezwany z naszej ziemi do domu Ojca niebieskiego, w którym mieszkań jest wiele.

Spójrzmy na życie śp. księdza Franciszka poprzez pryzmat wezwań, jakie otrzymywał od Boga, poczynając od wezwania do życia na ziemi, a skończywszy na wezwaniu do wieczności.

2. Boże wezwania adresowane do śp. księdza Franciszka

„Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę” (Rz 12,1), powiedział kiedyś Bóg do Abrahama. Podobne słowa kieruje Bóg do każdego z nas. Kierował je także wiele razy do śp. księdza Franciszka. Wielokrotnie wzywał go do opuszczania różnych miejsc i udawania się do innych, nowych. Najpierw słowa te trzeba odnieść do chwili poczęcia i dnia jego narodzin. Początek istnienia nas wszystkich jest w Bogu. Kiedyś prorok Jeremiasz usłyszał od Boga słowa: „Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię, prorokiem dla narodów ustanowiłem cię” (Jr 1,5). Pierwsze wezwanie to było wezwanie do życia, najpierw pod sercem matki, a potem na tym świecie, wśród ludzi. Ksiądz Franciszek zaistniał w łonie matki Marii jesienią 1939 roku, gdy zaczynała się druga wojna światowa, a ujrzał światło dzienne 2 lipca 1940 w Chochołowie, u podnóża pięknych polskich Tatr. W domu Wojciecha i Marii, z domu Garczek,

była już grupka dzieci. Rodzice pracowali na roli. Chłopcykowi nadano imię Franciszek. W wyborze imienia z pewnością kryło się pragnienie rodziców, by chłopiec naśladował swojego niebieskiego patrona. Rodzice odeszli do wieczności dość wcześnie: mama – gdy Franciszek miał siedem lat, tato – gdy miał lat czternaście. Dom rodzinny wyposażył Franciszka w dar wiary, modlitwy, umiłowania Pana Boga, Kościoła i ojczyzny. To było najważniejsze wiano, jakie Franciszek zabrał w życie z domu rodzinnego.

Pierwsze lata jego życia to czas wojny. Potem nadeszły lata edukacji w szkole podstawowej w Chochołowie i w szkole średniej w Nowym Targu. W Nowym Targu mieszkał w internacie, gdzie mieszkał także o rok starszy Stanisław Dziwisz, późniejszy sekretarz Jana Pawła II i dzisiejszy metropolita krakowski. Maturę zdał w roku 1958. Młodemu Franciszkowi spodobało się kapłaństwo. W to upodobanie wpisało się powołanie Chrystusowe: „Pójdź za Mną!”. Maturzysta Franciszek wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Uczył go tam również bp prof. Karol Wojtyła. W połowie trzeciego roku, przed tonsurą, zrezygnował z seminarium, sądząc, że kapłaństwo to zbyt wielki obowiązek. Podjął pracę w Gminnej Spółdzielni, następnie złożył papiery do Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, gdzie został przyjęty. Franciszek jednak nie podjął studiów. Dziwnym zrządzeniem Bożej Opatrzności znalazł się w Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, gdzie podjął studia na trzecim roku. Przybywając do Wrocławia, Franciszek definitywnie opuścił rodzinne strony. „Wyjdź z twojej rodzinnej ziemi do kraju, który ci wskaże”.

W czasie jego studiów filozoficzno-teologicznych w seminarium wrocławskim rozegrało się wiele ważnych wydarzeń. We Wrocławiu w tym czasie odbyły się pierwsze święcenia biskupie po drugiej wojnie światowej. Siódmego lutego 1960 roku sakrę biskupią w katedrze wrocławskiej otrzymał ks. prof. Wincenty Urban, a w dwa lata później papież Jan XXIII

wyniósł do godności biskupiej ks. rektora Pawła Latuska. Jego konsekracja biskupia odbyła się 11 lutego 1962 roku. Po tych radosnych wydarzeniach wrocławskie seminarium spotkał cios, wymierzony przez ówczesne władze komunistyczne. Jesienią 1962 roku, gdy kleryk Franciszek Skorusa był na początku czwartego roku studiów, władze komunistyczne po raz pierwszy zabrały ponad sześćdziesięciu kleryków do odbycia dwuletniej służby wojskowej, z zamiarem odciążenia alumnów od seminarium, by zawrócili z drogi do kapłaństwa. Wśród powołanych do wojska był kleryk Franciszek Skorusa. Wtedy również aktualne stały się słowa: „Wydź z twojej ziemi rodzinnej do kraju, który ci ukazę”. Franciszek poszedł. Wszystko przetrzymał, nie dał się sprowadzić z obranej drogi, po dwóch latach, jesienią 1964 roku wrócił do seminarium. Przygotował się do święceń subdiakonatu, diakonatu i prezbiteratu. W roku 1966, kiedy w Polsce świętowaliśmy Millennium chrztu, 24 czerwca otrzymał w katedrze wrocławskiej święcenia kapłańskie z rąk ks. bp. Andrzeja Wronki.

W tym momencie usłyszał nowe wezwanie, wezwanie do podjęcia służby kapłańskiej: „Wydź z twojej rodzinnej ziemi do kraju, który ci wskaże”. Podobne wezwania powtarzały się później za każdym razem, gdy na polecenie władzy kościelnej trzeba było zmieniać placówki duszpasterskie, a było ich do chwili przybycia na Muchobór Mały osiem: Oława (1966-1969); Lubawka (1969-1971); Wrocław-Leśnica (1971-1974); Polkowice (1974-1977); parafia Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Legnicy (1977-1980); Głębowice (1980-1981); Wrocław-Muchobór Wielki (1981-1983); od roku 1983 parafia pw. Najświętszej Maryi Panny Nieustającej Pomocy na Muchoborze Małym we Wrocławiu.

Tu spędził ponad połowę swego kapłańskiego życia, zorganizował parafię, zbudował kościół i plebanię. Budował królestwo Boże w waszych sercach. Udzielał się także całej archidiecezji. Od roku 2001 pełnił funkcję dziekana deka-

natu Wrocław-Zachód I (Kozanów). W latach 2004-2006 był dyrektorem Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej. Należał do Rady Konsultorów. Od roku 2009 spełniał zadanie diecezjalnego duszpasterza ludzi pracy. Od roku 1998 był kapłanem honorowym Ojca Świętego, czyli prałatem. W ostatnią niedzielę znów stały się aktualne słowa: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej do kraju, który ci ukazuje”. Ten nowy kraj to już ostatni kraj w jego życiu – dom Ojca. „Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. A wy podobni do ludzi oczekujących swego pana, kiedy z uczty weselnej powróci; aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakolące. Szczęśliwi owi słudzy, których pan zastanie czuwających, gdy nadejdzie” (Łk 12,35-37).

3. Słowa pożegnania

Drogi nasz księżu prałacie Franciszku, za kilka chwil zaśpiewamy nad twoją trumną: „Niech aniołowie zawiodą cię do raju, a gdy tam przybędziesz, niech przyjmą cię męczennicy i wprowadzą cię do krainy życia wiecznego. Chóry anielskie niechaj cię podejmą i z Chrystusem Zmartwychwstałym miej radość wieczną”. Niech cię aniołowie zabiorą z tej świątyni, którą wybudowałeś z dobrymi ludźmi, przyjaciółmi Boga, niech cię stąd zanosą do krainy życia wiecznego. Niech cię niosą przez wymienione placówki, gdzie posługiwałeś. Niech się zatrzymają nad seminarium, gdzie dojrzewałeś do kapłaństwa, niech cię niosą do nieba przez rodzinny Chochółów, byś mógł spojrzeć na kościół, w którym stałeś się dzieckiem Bożym i gdzie odprawiłeś prymicję. Zobacz swój rodzinny dom, gdzie się urodziłeś i wychowałeś. Spójrz na twoje piękne Tatry i na ludzi gór, których tak bardzo ceniłeś. Niech wyjdzie ci na spotkanie niebieska Gaździna, Matka Boża Nieustającej Pomocy. Tyle się natrudziłeś! Wybudowałeś dla obecnych i przyszłych pokoleń tę świątynię. Byłeś zawsze uśmiechnięty, życzliwy, mądrze dowcip-

ny. Nikogo nie potępiałeś, nawet tych, którzy ci rzucali kłody pod nogi. Żyłeś hasłem twojego Patrona: *Pokój i dobro*. Byłeś człowiekiem pokoju i dobroci. Spoczywaj w wiecznym pokoju i w wiecznej światłości, przyjacielu Boga i ludzi! Amen.

Wierność Bożemu słowu znakiem dojrzałej wiary

Bardo, 9 października 2010 r.

*Msza św. podczas epilogu Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej
na Jasną Górę
bazylika pw. Nawiedzenia NMP*

1. Maryja wzorem słuchania słowa Bożego

Ewangelia dzisiaj odczytana była bardzo krótka. Zawiera ona dwie pochwały, obie zaadresowane do Matki Bożej. Pierwsza pochwała pochodzi od kobiety z tłumu, która głośno zawołała: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś” (Łk 11,27). Kobieta ta była pełna podziwu dla Jezusa, dla Jego mądrości, dla słów, które płynęły z Jego ust, dla Jego cudów i pomyślała, jak wielka musi być matka takiego proroka. Zawołała więc: „Błogosławione łono, które Cię nosiło, i piersi, które ssałeś”. Druga pochwała pochodzi od samego Pana Jezusa: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (w. 28). Ta pochwała jest także w pierwszym rzędzie zaadresowana do Matki Bożej, gdyż właśnie Ona najpilniej z ludzi słuchała słowa Bożego i najbardziej, najpełniej to słowo wypełniała w swoim życiu. Jest o Niej powiedziane: „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19). Maryja żyła słowem Bożym, kontemplowała to, co dochodziło do Niej

od Pana Boga. Odpowiadał na dar Bożego słowa żywą wiarą i to słowo Boże wypełniała. Gdy przyszła do swojej krewnej Elżbiety z radosną nowiną, że została wybrana na Matkę Mesjasza, wtedy od swojej krewnej także usłyszała pochwałę: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,45). Maryja jest dla nas przykładem słuchania Bożego słowa, zawierzenia temu słowu i wiernego jego wypełniania.

2. Z Maryją wdzięczni Bogu za otrzymane dary

Przychodzimy dzisiaj do Matki Bożej, by Panu Bogu podziękować za naszą wiarę, którą otrzymaliśmy dzięki chrześcijańskiemu wychowaniu, dzięki wysiłkowi naszych rodziców. Wielu z nas wyniosło wiarę i miłość do Pana Boga z domu rodzinnego. Dzisiaj we Wrocławiu chowaliśmy kapłana, który się nazywał ks. prałat Franciszek Skorusa. Złożono wiele świadectw i między innymi powiedziano, że z domu rodzinnego, z Chochołowa, spod naszych pięknych Tatr zabrał w życie największy skarb: dobre wychowanie przez rodziców, zabrał wiarę i miłość. Całe kapłańskie życie promieniował tą wiarą, wiarą radosną, wiarą, która w każdym dniu przekładała się na czyny miłości.

Przychodzimy dzisiaj do domu Matki, gdzie Nysa Kłodzka przedziera się przez Góry Bardzkie, by wpłynąć do Odry i do morza. Tutaj Matka Boża obrała sobie miejsce na spotkanie z ludźmi, a dzisiaj z nami. Właśnie tu przed Maryją chcemy podziękować za dar wiary, za nasze otwieranie się na Boże słowo, jak również za wszelkie dobro, jakie nam się udało uczynić przy Bożej pomocy. Całą naszą modlitwą i przez pobożne uczestniczenie w Eucharystii chcemy wypowiedzieć nasze „dziękujemy”. Dziękujemy Ci, Panie Boże, za miniony czas, za wszystkie okruchy dobra rozsiane na drogach naszego życia, za wszystkie chwile, kiedy wyrażaliśmy i wyznawaliśmy naszą wiarę, za wszystkie momenty, kie-

dy udawało nam się wypełniać gorliwie Boże słowo. Jesteśmy Bogu wdzięczni za dobra duchowe, ale także za dobra materialne, za łaskę zdrowia, że mogliśmy tutaj przyjechać, że mogliśmy przywędrować pieszo, wielu bowiem z was od wczesnych godzin rannych było w drodze. Za to wszystko chcemy podziękować Panu Bogu przy Maryi, która tu mieszka. Przychodzimy tu jakby do rodzinnego domu. Tu się wszyscy czujemy jak w rodzinie przy matce, jak bracia i siostry. Chcemy także złożyć swoje różne prośby, gdyż nasze życie jeszcze się nie skończyło i nie wiemy, jak długa będzie droga naszego wędrowania: może jeszcze bardzo długa, a może dla niektórych krótka. W każdym razie jesteśmy na drodze pielgrzymiej i ostatecznie na drodze prowadzącej do wieczności.

3. Posłuch Bożemu słowu źródłem błogosławieństwa

Chcemy Matkę Bożą prosić, żeby dzisiaj w Bardzie odnowiła się nasza wiara, żebyśmy nabrali tutaj ochoty do słuchania Bożego słowa i do wypełniania go w naszym codziennym życiu. Chcemy przez modlitwę w tej bazylice nabrać większego przekonania, że tylko Pan Bóg ma rację, że w dzisiejszym świecie zakrzyczanym przez ludzkie słowa, często kłamliwe i zdradliwe, w kościele można każdego dnia słyszeć głos Pana Boga. Chcemy słyszeć Jego głos na świętej liturgii i w czasie prywatnej lektury Pisma Świętego, a także gdy przemawia przez wydarzenia, które się dzieją na co dzień, gdyż to też jest mowa Pana Boga do nas. Chcemy prosić, byśmy dalej szli do przodu jako ludzie wiary, otwarci, nastawieni na to, co przychodzi od Boga. Mamy świadomość, że Boże słowo bywa zagłuszane przez słowo ludzkie, tak mało jest słowa prawdy w naszych świeckich mediach, a mediów katolickich nie mamy za wiele. Cieszymy się, że media toruńskie powołane przez o. dyrektora Radia Maryja są wielkim darem dla Kościoła w Polsce i w tym trudnym czasie zagłuszania Bożego słowa i prawdy możemy za ich

pośrednictwem przemawiać według naszego sumienia i przekonań, a nie według poprawności politycznej, jak to się dzieje w mediach świeckich.

Droga młodzieży, drodzy pielgrzymi, chcemy Matkę Bożą prosić, żebyśmy w tym rozkrzyczanym świecie słyszeli zawsze słowo Boże. To bowiem, co mówi Pan Bóg, mówi dla naszego dobra, dla dobra całej ludzkości. Dlatego Chrystus powiedział: „Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je”. Błogosławieni, czyli szczęśliwi, którzy słuchają słowa Bożego i je wypełniają.

4. Błogosławiony Gerhard odważnym zwiastunem słowa Bożego

Niektórzy z nas będą jutro w Kudowie-Czermnej, w parafii ks. Romualda Brudnowskiego, przewodnika świdnickiej pielgrzymki. Będziemy tam dziękować Panu Bogu za wyniesienie do chwały ołtarzy ks. Gerharda Hirschfeldera, który na tej ziemi wydeptywał sobie drogi do świętości. Nowy błogosławiony bywał w Wambierzycach, bywał na górze Iglicznej u Matki Bożej Śnieżnej, z pewnością bywał także w Bardzie, jako że droga z Kłodzka do Wrocławia prowadzi przez Bardo. W pobliskim Kłodzku spędził swoje dzieciństwo i młodość. Gdy go Chrystus powołał do kapłaństwa, powędrował do Wrocławia, aby na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego przygotować się do kapłańskiego posługiwania. Po otrzymaniu święceń wrócił na swoją rodzinną ziemię, żeby być świadkiem Chrystusa, żeby głosić Boże słowo i przez to budzić wiarę u swoich słuchaczy. Wiemy, że pracował siedem lat w parafii św. Bartłomieja w Kudowie-Czermnej jako gorliwy duszpasterz młodzieży. Dał si poznać jako miłośnik prawdy, jako człowiek zatroskany, by dobro i prawda wygrywały, choć były to czasy nacisków i działań w celu zniewalania ludzi kłamstwem, szerzenia zła w ówczesnym społeczeństwie. Po przeniesieniu do Bystrzycy

Kłodzkiej, gdy w swoim sercu nosił ból z powodu zdewastowania krzyży i z powodu wszystkich postępów młodzieżowych organizacji wyrosłych na ówczesnym totalitaryzmie nacjonalistycznym Niemiec, 27 lipca 1941 roku z ambony wypowiedział odważne słowa: „Kto wrywa młodzieży z serc wiarę w Chrystusa, jest przestępcą”. I to przeważyło. Kilka dni później, to jest 1 sierpnia 1941 roku, został aresztowany. W kłodzkim więzieniu siedział do 15 grudnia tegoż roku. Napisał wspaniałe rozważanie do stacji drogi krzyżowej. Czytając je, można się przekonać, jak blisko był Chrystusa, że miał świadomość, iż tak wiele od Niego otrzymał, że na każdym kroku prosił o moc od wytrwania, do dawania świadectwa. Przeczuwał, że będzie jeszcze trudniej, i dlatego w tych stacyjnych rozważaniach jest wiele prośb o wytrzymanie do końca, żeby w najlepszym stylu składać do końca świadectwo o wartościach niebieskich.

To był kapłan pełen wiary, o głębokim życiu wewnętrznym, uduchowiony, przekazujący swoje duchowe bogactwo młodzieży i starszym. Na końcu wiele musiał wycierpieć. Podobnie jak Chrystus ziemskie życie skończył Drogą Krzyżową, ofiarą z cierpienia, ofiarą z życia na Golgocie, tak i wielu Jego wyznawców, Jego kapłanów. Ksiądz Gerhard skończył swoje życie w niedoli życia obozowego w Dachau.

Miałem możliwość być w tym roku, w połowie maja w Dachau. Odwiedziłem to miejsce po raz pierwszy, gdyż nie miałem okazji przybyć tam wcześniej, ale w Roku Kapłańskim wybrałem się, żeby stanąć na największym cmentarzu kapłańskim. W Dachau zginęło wielu kapłanów, a najwięcej polskich: około 800. W sumie Kościół w Polsce w czasie drugiej wojny światowej złożył w ofierze prawie 3 tys. kapłanów. Wspominam to, aby podkreślić, że nasza młoda diecezja otrzymała pierwszego błogosławionego męczennika. Z pochodzenia był on wprawdzie Niemcem, ale miał związek z Kościołem czeskim, dlatego że podlegał jurysdykcji

arcybiskupa Pragi, gdyż ówczesne hrabstwo kłodzkie należało do archidiecezji praskiej.

My Polacy, którzy przybyliśmy tu po wojnie, również uważamy dzisiejszego błogosławionego za swojego patrona, jako że chodził przecież po tej samej ziemi, co my teraz, i modlił się kiedyś w tych samych kościołach, w których my się modlimy, i przez to staliśmy się jego krewnymi. Zresztą jak ksiądz Romuald to przypominał, kard. Joachim Meisner w czasie beatyfikacji 19 września powiedział, że święci i błogosławieni należą do wszystkich narodów, do całego Kościoła. W Kościele wszyscy jesteśmy uczniami Pańskimi. To jest piękna rodzina, która nas gromadzi przy Bogu i liczy się przede wszystkim braterstwo z Jezusem Chrystusem.

Dlatego będziemy się modlić, żebyśmy w stylu błogosławionego Gerharda Hirschfeldera mogli dzisiaj składać świadectwo we współczesnym świecie, który jest trochę podobny do świata, w którym on żył. Nie ma dzisiaj wojny zbrojnej, ale toczy się wojna słowna, panuje zatruwanie umysłów ludzkich przez kłamstwo, przez poprawność polityczną, dlatego jest nam potrzebna moc do świadczenia o Chrystusie. Jako pielgrzymi, jako grupa wybrana spośród całego ludu Bożego, poczuwamy się do jeszcze większego obowiązku dawania czytelnego świadectwa o naszej wierze, o naszej więzi z Chrystusem, o naszym przekonaniu, że ci są naprawdę błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i je zachowują. Nasza wiara to nie tylko prawdy, w które wierzymy, ale przede wszystkim nasza więź z Chrystusem na co dzień, więź z Chrystusem żyjącym w Kościele, nasza wiara to również składanie świadectwa czynami miłości, tak jak Jezus powiedział: „Jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję” (J 15,14).

Zakończenie

Dlatego prosimy Matkę Najświętszą, Strażniczkę Wiary Świętej, byśmy dzisiaj z tego sanktuarium odjechali jako uczniowie Pańscy z ugruntowaną wiarą, z większym pragnieniem dawania świadectwa o Chrystusie. Niech w czasie tej Eucharystii stanie się to, co w Kanie, abyśmy uwierzyli pełniej w Chrystusa. Tak jak tamci, ujrawszy znak, pierwszy cud, odeszli z Kany z wiarą w moc Bożą Jezusa Chrystusa, tak i my prosimy, byśmy stąd odeszli z głębszą wiarą i większym otwarciem na dar Bożego słowa. Chcemy z naszego rodzinnego spotkania w podzięce za piękny rok naszego pielgrzymowania odejść z pragnieniem składania świadectwa o Jezusie, czyli wypełniania słowa Bożego w naszych słowach i czynach. Amen.

Wdzięczność za świadectwo i za beatyfikację ks. Gerharda Hirschfeldera

Kudowa-Zdrój, 10 października 2010 r.

Msza św. dziękczynna za beatyfikację ks. Gerharda Hirschfeldera

1. Wezwanie do dziękczynienia

„W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was” (1 Tes 5,18) – tymi słowami św. Paweł wzywa nas dziś do dziękczynienia Bogu za wszystko. Do dziękczynienia Panu Bogu skłania nas także wydarzenie przybliżone nam przez dzisiejszą ewangelię. Jeden z dziesięciu trędowatych, którzy prosili Jezusa o miłosierdzie, zobaczywszy, że jest uzdrowiony, wrócił,

chwaląc Boga donośnym głosem, upadł na twarz do Jego nóg i dziękował Mu (Łk 17,15-16). Pozostałych dziewięciu poszło dalej. Nic więcej poza uzdrowieniem w nich się nie stało. Tylko ten, który wrócił, żeby podziękować, naprawdę się przemienił: i fizycznie, i duchowo. Odpowiedział wdzięczną wiarą na dar uzdrowienia z trądu. „Wstań, idź, twoja wiara cię ocaliła!” (Łk 17,19), powiedział mu Jezus.

Drodzy bracia i siostry, wszyscy jesteśmy dłużnikami Pana Boga i wypada nam Bogu dziękować za wszelkie dary otrzymywane od Niego. Dziś gromadzimy się w Kudowie, by podziękować Panu Bogu przede wszystkim za wyniesienie do chwały ołtarzy sługi Bożego ks. Gerharda Hirschfeldera, kapłana ziemi kłodzkiej. Trzy tygodnie temu, w niedzielę, 19 września, w katedrze w Münster ks. kard. Joachim Meisner, arcybiskup Kolonii, w imieniu papieża Benedykta XVI dokonał aktu beatyfikacji tego niezwykłego duchownego.

Jesteśmy w Kudowie, w tym mieście, w którym kapłan ten przez siedem lat pełnił posługę pasterską. Tu wzrastał w świętości wśród wielkich przeciwności. W tej ziemi, przy kościele parafialnym pw. św. Bartłomieja, po męczeńskiej śmierci w Dachau spoczęły jego doczesne prochy. Dlatego też uwielbiamy wspólnie Pana Boga na tym miejscu i dziękujemy Mu za to, że poprzez akt beatyfikacji została potwierdzona i ukazana dzisiejszemu Kościołowi świętość księdza Gerharda.

2. Bł. ks. Gerhard Hirschfelder łącznikiem sąsiadujących narodów

W dzisiejszym dziękczynieniu biorą udział ludzie Kościoła, którzy są przedstawicielami trzech narodów: polskiego, niemieckiego i czeskiego, gdyż ów błogosławiony staje się łącznikiem trzech narodów. Ks. Gerhard Hirschfelder co do krwi był Niemcem. Jego wyniesienie do chwały ołtarzy rzuciło blask na naród niemiecki, w latach narodowego so-

cializmu zniewalanego przez ideologię rządzącej partii wodza Trzeciej Rzeszy. Beatyfikacja księdza Hirschfeldera jest jednym z dowodów na to, że nie cały naród uległ tej ideologii, że w narodzie niemieckim byli tacy, którzy wiernie stali po stronie prawdy i miłości. Zauważmy także, że ówczesne hrabstwo kłodzkie, zamieszkane przez Niemców, z punktu widzenia administracji kościelnej należało do arcybiskupstwa praskiego. Stąd też ksiądz Gerhard, będąc Niemcem, był kapłanem archidiecezji praskiej. A zatem Kościół czeski może się chlubić wyniesieniem kapłana archidiecezji praskiej do chwały ołtarzy. Dzisiaj zaś ta ziemia, na której urodził się i na której posługiwał ksiądz Gerhard, jest zamieszka-
na przez Polaków. Stąd też także Polacy przyjmują księdza Hirschfeldera za swojego błogosławionego. Zresztą przez akt beatyfikacji ów kapłan stał się własnością i ozdobą całego Kościoła. Kardynał Meisner przypomniał w homilii beatyfikacyjnej w Münster, że w Kościele jesteśmy zawsze najpierw dziećmi Bożymi, siostrami i braćmi Chrystusa, a dopiero potem obywatelami poszczególnych narodów.

Możemy przeto powiedzieć, że ks. Gerhard Hirschfelder jest błogosławionym danym trzem narodom, abyśmy w pokoju i zgodzie budowali na glebie Ewangelii Chrystusa naszą wzajemną jedność i dobre sąsiedztwo. Wszyscy się cieszymy, że zyskujemy w niebie wspólnego orędownika.

Na dzisiejszym dziękczynieniu chcemy także sobie uświadomić, jakie przesłanie zostawił nam błogosławiony ks. Gerhard Hirschfelder.

3. Orędzie błogosławionego Gerharda dla nas

Wymieńmy trzy główne cnoty, które zdobyły naszego błogosławionego i które powinny być przedmiotem naszych starań, naszej pracy ascetycznej. Są to: miłość, odwaga, i męstwo.

Ksiądz Gerhard był rozmiłowany w Bogu. Spędzał wiele czasu przed Chrystusem Eucharystycznym. Jego miłość do

Boga przekładała się na miłość do ludzi, zwłaszcza do młodych, jak również do chorych. Jako duszpasterz młodzieży ksiądz Gerhard widział duchowe zagrożenie młodych osób ze strony wrogich Kościołowi organizacji młodzieżowych. Bronił młodzieży przez kłamstwem i przed niewiarą. Wzywał do wierności Bogu, do życia w prawdzie i w miłości.

Błogosławiony Gerhard był kapłanem wielkiej odwagi. Gdy widział szalejące zło, zbezczeszczenie krzyży i innych znaków świętych, nie wahał się powiedzieć publicznie z ambony: „Kto wyrывa wiarę z serc młodzieży, jest przestępcą”. Kapłan ten nie szedł na układy. Nie ulegał narzuceniom panującego systemu. Stał zawsze po stronie prawdy i Ewangelii.

Błogosławiony Gerhard wykazywał się również wielkim męstwem w cierpieniu. W więzieniu w Kłodzku modlił się o wytrwałość. Dowiadujemy się o tym z napisanych tam przez niego rozważań do stacji drogi krzyżowej.

Siostry i bracia, w obecnym czasie bardzo potrzebne są nam owe przymioty ducha, jakie zdobyły naszego błogosławionego. Jest nam potrzebna miłość do Pana Boga i do człowieka. Gdy gaśnie miłość do Pana Boga, wówczas zanika również miłość i szacunek do ludzi. Jest nam potrzebna odwaga, by przeciwstawiać się kłamstwu i złu, by nie ulegać poprawności politycznej, by nie iść na układy. Jest nam potrzebna czytelna poprawność ewangeliczna.

Jest nam potrzebne męstwo w cierpieniu. Kościół i chrześcijanie są dziś tak często piętnowani, giną na Bliskim Wschodzie i w Afryce. Giną i doznają cierpienia na wszystkich kontynentach świata. Doznają także zniesławiania w naszej ojczyźnie. Z ubolewaniem to dostrzegamy. Jest nam potrzebne męstwo księdza Gerharda, byśmy wytrwali i nie zniechęcali się w składaniu świadectwa Chrystusowi.

Dziękując dziś Bogu za świętość ks. Gerharda Hirschfeldera i za wyniesienie go do chwały ołtarzy, będziemy się modlić, abyśmy w jego stylu świadczyli dziś o Chrystusie

i o Kościele. Niech on będzie nam w tym dziele orędownikiem u Boga. Niech łączy nasze sąsiednie narody, by żyły w pokoju i wzajemnej zgodzie.

4. Als die Berufene zur Dankbarkeit

Lieber Herr Prälat Großdechant Franz Jung, liebe Wallfahrte aus der Grafschaft Glatz!

Das schwerste Wort heißt nicht Szczepieszyn, wie die Stadt im Osten Polens, das schwerste Wort heißt für viele: Danke. Das ist ein kleines Wort, das wir alle schon seit unserer Kindheit kennen. Unsere Eltern, Großeltern haben das Dankewort ins Licht unseres Lebens gebracht. „Danke“ kann jeder und jede sagen, aber „Danken“ muss gelernt sein.

Unsere Hingabe an Gott ist Ausdruck unserer Dankbarkeit für seine Erlösung. Dankbarkeit soll Gebet, Kommunikation und Lebensstil bestimmen. Grund zum Danken ist vor allem der Glaube und die Liebe unserer Mitchristen. Wir möchten nicht so undankbar sein, wie uns das Beispiel vom heutigen Evangelium dargestellt hat: Es sind doch alle zehn rein geworden. Wo sind die übrigen neun? (Lk 17,17), fragte Jesus.

Dankbarkeit verbindet in Liebe den Menschen mit Gott und Menschen untereinander. Diese Beziehung wird zum Fundament unseres christlichen Lebens. Ist es nicht schön zu jemandem zu sagen: „danke, dass du da bist“? Dankbarkeit zu unserem Lebensstil gehört. Dankbarkeit ist Erinnerung des Herzens.

So, liebe Brüder und Schwestern, es ist unsere Aufgabe ganz offen an der Seite von Dankbarkeit zu sein. Und dies möchten wir auch am heutigen Tag tun. Wir haben uns versammeln, um dem lieben Gott für die Seligsprechung von Kaplan Gerhard Hirschfelder zu danken. Wir danken dem lieben Gott für neuen Seligen, den die heutige Kirche bekommen hat.

5. Der selige Gerhard Hirschfelder verbindet drei Kirchen und Nationen

Der selige Gerhard Hirschfelder war nach dem Blut ein Deutsche. Er ist ein Beispiel dafür, dass nicht alle Deutschen an der Seite des Totalitarismus standen. Er als Kaplan stand immer an der Seite der Wahrheit, an der Seite der Freiheit und der Liebe. Deswegen, sollen Sie, liebe Schwestern und liebe Brüder von Deutschland, stolz sein. Das Licht von Kaplan Gerhard Hirschfelder erleuchtet Sie alle. Das ist eine große Promotion Ihres Volkes.

Liebe Schwestern, liebe Brüder, Kaplan Gerhard Hirschfelder war ein Geistlicher, der zum Erzbistum Prag gehörte. Deswegen hat auch tschechische Kirche einen neuen Martyrerseligen bekommen. Und so auch wir, die Polen, vor allem das Bistum Schweidnitz freut sich, dass wir durch die Seligsprechung von Kaplan Hirschfelder ein Geschenk von Gott an der Schwelle unserer neuen Diözese bekommen haben. Alle drei Völker: Deutschland, Tschechien und Polen haben einen Fürsprecher bei Gott erhalten. Kardinal Meisner sagte im Dom zu Münster: „In der Kirche sind wir immer zuerst Kinder Gottes, Schwestern und Brüder Christi, und dann erst Mitglieder unserer Nationen“.

Liebe Schwestern, liebe Brüder, als jetziger Heimatbischof vom Seligen Kaplan Gerhard Hirschfelder möchte ich auch den Menschen unseren herzlichen Dank aussprechen. Zunächst bedanke ich mich ganz besonders bei dem lieben Herrn Großdechant und Prälat Franz Jung für seinen großen Einsatz zur Seligsprechung. Ich danke allen Zeitzeugen, die ihr Zeugnis über das Leben des Kaplans Gerhard Hirschfelder gegeben haben. Alles ist geschehen nur mit der Hilfe des Prälaten Romuald Brudnowski, der uns bis heutigem Tage begleitet hat. Herzlichen Dank lieber Pfarre für alles. Wir danken allen Pilgern, die heute hierhergekommen sind.

Liebe Schwestern und Brüder, seit 64 Jahren pilgern Sie jedes Jahr im August zur Gnadenmutter von Telgte. Als ich an 27. September dieses Jahres, als Pilger in Telgte war, habe ich eine Wandtafel an der Wallfahrtskapelle mit solcher Anschrift gesehen: „1946 aus der Heimat vertrieben, fanden wir hier kirchliche Heimat“. Seit 1947 Jahreswallfahrt der Grafschaft Glatzer nach Telgte. Ich habe dort vor Pieta, vor dem Gnadenbild der Schmerzhaften Mutter von Telgte für Sie alle gebetet. Ein Tag später, besuchte ich auch St Anna Kapelle und Wallfahrtskirche auf dem Annaberg. Dort habe ich auch Sie alle dem lieben Gott und der Mutter Gottes Maria empfohlen.

Ich möchte auch für gestrigen Abend danken. Wir haben gestern gemeinsam in Albendorf gebetet, damit wir Lichtträger, Hoffnungsträger und Brückenbauern werden.

Liebe Schwestern, liebe Brüder, preisen und loben wir Gott in dieser Eucharistie für seine Gnaden und seine Gaben. Danken wir Ihm für die Erhebung von Kaplan Gerhard Hirschfelder zu den Ehren der Altäre. Möge der selige Gerhard unser guter Fürsprecher bei Gott sein. Möge Er für unsere Kirchen und Nationen eine Brücke sein, die zur Einheit, zur Versöhnung und zur füreinander Liebe führt.

6. Kněz Gerhard Hirschfelder – společný patron Čechů a Poláků

Důstojný pane biskupe Josefe, administrátore královéhradecké diecéze! Milí čeští přátelé! Zdravím Vás a žehnám Vám! Jsem velmi rád za Vaší dnešní návštěvu!

Spojuje nás jedna víra, jeden křest, spojuje nás společný světec svatý Vojtěch a vůbec mnoho společných světců, například svatý Václav, spolupatron svidnické katedrály.

Dnes děkujeme Bohu za blahořečení kaplana Gerharda Hirschfeldera.

Kaplan Gerhard byl Němec. Teď po blahorečení patří všem věřícím, patří celé Církvi. Hlavně spojuje Němce, Poláky a Čechy. Moderní Evropa potřebuje takové zástupce u Boha.

Jsem velmi rád, že naše mladá svidnická diecéze už má svého světce.

At' nám i Vám vyprošuje hodně Božího požehnání.

Zakończenie

Błogosławiony Gerhardzie, bądź naszym opiekunem i orędownikiem przed Bogiem w niebie! Z tobą dziś wielbimy Boga za Jego dobroć i miłość oraz za to, że pozwolił ci złożyć tak piękne świadectwo o Chrystusie w bardzo trudnym czasie krzewienia się zła. Wyprasza nam łaskę wierności prawdzie i dobru, wierności Bogu, Chrystusowi i Jego Kościołowi. Amen.

Wdzięczność wobec Boga i człowieka

Świdnica, 10 października 2012 r.

*Msza św. z okazji Tygodnia Społecznego
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Znaczenie wdzięczności

Zwykle tak bywa, że każda niedziela ma jakiś temat wyznaczony przez głoszone danego dnia Boże słowo. Przypomnijmy sobie, że tydzień temu głównym tematem liturgii słowa była wiara, a tematem dzisiejszej niedzieli, dwudziestej ósmej w ciągu roku, jest wdzięczność, do której jesteśmy wezwani, gdyż jest to piękna cnota człowieka.

Gdy syryjski wódz Naaman został uzdrowiony za sprawą proroka Elizeusza, wrócił do niego, by podziękować za ten wielki cud. Gdy Pan Jezus na pograniczu Galilei i Samarii uzdrowił dziesięciu trędowatych, tylko jeden z nich wrócił, by podziękować, by złożyć hołd Temu, który ich uzdrowił. Pan Jezus zapytał go wtedy: „Czy nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzie jest dziewięciu? Żaden się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?” (Łk 17,17-18). Odczytujemy w tych pytaniach wezwanie do wdzięczności. Św. Paweł również napisał takie słowa: „I bądźcie wdzięczni!” (Kol 3,15).

Postawmy sobie w związku z wdzięcznością trzy pytania i spróbujmy na nie odpowiedzieć. Pytanie pierwsze: Co wyrażamy, dziękując komuś? Dziękujemy Panu Bogu i dziękujemy człowiekowi. Dziękując Panu Bogu, wyrażamy niejako następującą intencję: „Panie Boże, Ty jesteś Stwórcą, Ty wszystko możesz, jesteś pełen miłości, a ja jestem Twoim stworzeniem i dziękuję Ci za to, co mi dajesz. Dziękuję, że Ty jesteś Stwórcą, że mnie stworzyłeś, że jestem Twoim dziełem”. Gdy słowo „dziękuję” kierujemy do drugiego człowieka, również mówimy: „Pomogłeś mi, obdarzyłeś mnie jakimś dobrem i dziękuję ci za to, ponieważ sam tego nie potrafię, ponieważ sam bym tego nie dokonał, ponieważ było mi to potrzebne”.

2. Trudności z okazywaniem wdzięczności

Postawmy jeszcze drugie pytanie w związku z dziękowaniem: Dlaczego tak wielu ludzi ma kłopoty z okazywaniem wdzięczności? Nam wszystkim w okazywaniu wdzięczności przeszkadza grzech, zwłaszcza pycha. Ten właśnie grzech wstrzymuje nas przed okazywaniem wdzięczności. Podobnie wydarzyło się w gronie aniołów, gdy Lucyfer i jego zwolennicy powiedzieli: „Nie będziemy dziękować Panu Bogu, wolimy być potępieni, ale nie będziemy nikomu za nic dziękować”.

Tak byli napełnieni pychą. Dlatego diabeł do dzisiaj nikomu nie dziękuje. Tylko ludzie, którym się wydaje, że wszystko mogą, że sami wszystko najlepiej potrafią – tacy rzadko dziękują albo mają wielkie kłopoty z dziękowaniem. A bywa tak, że ktoś komuś wyświadczy wielką przysługę, okaże wydatną pomoc, a ten, który tę pomoc otrzymał, który czasem dzięki komuś uzyskał stanowisko, dostał się w wyższe sfery, został przez kogoś wywindowany – taki człowiek czasem zapomina o tym, kto mu pomógł, nie chce o nim słyszeć, jest po prostu niewdzięczny. Tak się czasem zdarza w naszych rodzinach: ojciec i matka wychowują dzieci, nieba by im uchylił i co tylko by mogli, toby im dali, a potem czasem na stare lata zostają sami, dzieci nie mogą się zdobyć nawet na odwiedziny u rodziców, wysyłają ich do domu opieki, a sami niekiedy mieszkają w pięknych willach, gdzie jednak nie ma miejsca dla rodziców, którym tak wiele zawdzięczają.

3. Powody wdzięczności

Moi drodzy, pytanie trzecie brzmi: Za co mamy dziękować? Panu Bogu należy dziękować nieustannie za to, że jesteśmy, że żyjemy, gdyż mogło nas nie być, a przecież jesteśmy. To Pan Bóg chciał nas mieć i dlatego nas stworzył. Dziękujemy za nasze istnienie, ale dziękujemy także za istnienie tych, których kochamy. Dziękujmy za ludzi, którzy są naszymi przyjaciółmi, którzy są nam bliscy. Dziękujemy za Kościół, który jest naszą Matką, ponieważ w Kościele czujemy się jak w rodzinie. Czasem nie znamy się z nazwiska ani z imienia, lecz łączy nas jedna miłość do Chrystusa i wdzięczność Panu Bogu. Dlatego, siostry i bracia, dziękujmy Panu Bogu za to, że jesteśmy w Kościele, że nosimy w sobie łaskę wiary, że tęsknimy za Panem Bogiem, że się modlimy, że przychodzimy na Mszę Świętą. Popatrz, ilu ludzi o Bogu zapomniało. Chciałbyś i ty zapomnieć? Dziękuj Bogu, że chodzisz do kościoła, że się modlisz, że przycho-

dzisz do spowiedzi. To jest łaska. Dziękujmy Bogu za Kościół, tę naszą rodzinę, która jest dla nas domem, tym bardziej dziękujmy, gdy ten Kościół jest piętnowany, atakowany, tak jak to jest dzisiaj. Dziękujmy Panu Bogu za pasterzy.

Dzisiaj ponownie dziękujemy Panu Bogu za wielkiego pasterza, Jana Pawła II, który pochodził z naszego ojczystego domu. Za sześć dni upływa rocznica jego wyboru na papieża, na następcę św. Piotra. Pan Bóg pozwolił papieżowi z Polski służyć Kościołowi prawie dwadzieścia siedem lat. To jest trzeci co do długości pontyfikat w dziejach Kościoła po św. Piotrze i Piusie IX, który kierował Kościołem w XIX wieku. Moi drodzy, dziękujmy za dar Ojca Świętego. Modlimy się o jego beatyfikację i kanonizację. To jest dobra modlitwa, ale wcześniej trzeba dziękować za to, że był, za to, że Chrystus go uzdolnił i wybrał do tak wielkiej i odpowiedzialnej posługi w Kościele.

Siostry i bracia, dziękujmy za naszych najbliższych, za naszych rodziców, którzy nas wychowali. Jeśli żyje twoja matka, twój ojciec, okazuj im wdzięczność, przyjdź, podziękuj i chciej cieszyć sobą swoich rodziców. Jeśli zaś już nie żyją, to się módl za nich. Dziękujmy za tych, którzy nas obdarowali w naszym dzieciństwie wielkim wianem, jakie wynieśliśmy z domu rodzinnego, będącym rzeczywiście wielkim skarbem, którego strzeżemy przez całe życie. Dziękujemy za tych, którzy nas kształcili, wychowywali, uczyli pacierza, którzy byli naszymi nauczycielami i wychowawcami w szkole podstawowej, średniej i na studiach. Dziękujemy za naszych mistrzów, za tych, którzy nam pomogli się wykształcić i zdobyć to, co dzisiaj osiągnęliśmy, gdyż sami byśmy tego nie osiągnęli. Umiejmy tym ludziom dziękować.

Siostry i bracia, dziękujmy za tych, z którymi dzisiaj żyjemy. Dziękuj za swoją żonę, dziękuj za swojego męża, dziękuj za swoje dzieci, za wnuki, za twoje koleżanki i kolegów, dziękuj za tych, z którymi ci lepiej żyć, z którymi się przyjaźnisz na co dzień.

4. Dziękczynienie Bogu za bł. Gerharda Hirschfeldera

Moi drodzy, dzisiaj przed południem w Kudowie-Zdroju dziękowaliśmy za naszego nowego błogosławionego, ks. Gerharda Hirschfeldera. Jest to pierwszy błogosławiony, który został podarowany naszej diecezji. Jest on bardzo podobny do naszego ks. Jerzego Popiełuszki, dzisiaj również błogosławionego, jako że też zginął za prawdę. Gdy ówczesne nazistowskie organizacje młodzieżowe atakowały kościoły i krzyże, gdy niszczone wiarę młodzieży, wtedy ksiądz Gerhard 27 lipca 1941 roku z ambony w Bystrzycy Kłodzkiej, na naszej ziemi, powiedział w kazaniu słowa: „Kto wyrwa wiarę z serc młodzieży, jest przestępcą”. Po kilku dniach, w piątek, 1 sierpnia 1941 roku, został aresztowany i uwięziony w kłodzkim więzieniu, gdzie przebywał do 15 grudnia 1941 roku. Napisał wspaniałe rozważania do stacji drogi krzyżowej. Niemal przy każdej stacji prosił Chrystusa o wytrwałość, ponieważ wiedział, że jego krzyż będzie coraz cięższy. Prosił o wytrwanie Tego, który wytrwał, który doniósł krzyż na Golgotę, i otrzymał łaskę wytrwania, nie wycofał się, nie odwołał tego, co głosił. Z Kłodzka zabrano go do Dachau, lecz tam wytrzymał tylko pół roku. Głodzono go tam. Pierwszego sierpnia 1942 roku zmarł z wycieńczenia i głodu i został spalony w krematorium. Jego symboliczny grób znajduje się przy kościele św. Bartłomieja. Dzisiaj w promieniach słońca przeszła tam przez piękny krajobraz procesja z parku zdrojowego do grobu błogosławionego.

Nasza młoda diecezja ma błogosławionego, który się nazywa Gerhard Hirschfelder. Dzisiaj celebrowaliśmy wielkie dziękczynienie. Dziękowali Polacy, Niemcy i Czesi. Niemcy – gdyż to był kapłan narodowości niemieckiej. Czesi – dlatego że ówczesne hrabstwo kłodzkie, gdzie posługiwał, należało do archidiecezji praskiej. A Polacy dziękowali za to, że żył i pracował na tej ziemi, na której my dzisiaj żyjemy, którą nam Pan Bóg dał, byśmy się tutaj uświęcali. Siostry

i bracia, święty kanonizowany, wyniesiony do chwały ołtarzy, jest własnością całego Kościoła, przestaje być własnością jednego narodu, ale należy rodziny Kościoła. Tak trzeba patrzeć na każdego błogosławionego. Tak samo traktujemy papieża: chociaż pochodzi z konkretnego narodu, jest ojcem całego Kościoła, pasterzem, biskupem Rzymu.

Za chwilę, gdy będziemy odprawiać Mszę Świętą, wypowiem słowa: „Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu”. To właśnie będzie zaproszenie, byśmy Panu Bogu dziękowali za wszystko, o czym tylko pamiętamy, a tych motywów wdzięczności nosimy w sercu tak wiele. Każdy z nas ma swoje powody do wdzięczności, dlatego przeżywamy życie w postawie dziękczynienia, w postawie wdzięczności wobec Pana Boga i wobec innych ludzi. Umiejmy być wdzięczni, gdyż każda wdzięczność jest zarazem wielką prośbą, a im więcej dziękujemy, tym więcej otrzymujemy. Amen.

Świętość osiągnana w codzienności

Goczałków, 11 października 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania podczas wizytacji
kościół pw. Chrystusa Króla*

1. Przesłanie znaków czasu

W dzisiejszej ewangelii jest mowa o znaku Jonasza. Ludzie oczekiwali od Jezusa jakiegoś cudu, który by uwiarygodnił Go jako Mesjasza i niejako udowodnił, że jest posłany od Boga. Jednak Jezus nie spełnia oczekiwań tłumu i zapowiada tylko jeden znak, który ujawni Jego boską moc: znak zmartwychwstania. W Mateuszowej wersji dzisiejszej ewangelii Pan wyrzuca saduceuszom i faryzeuszom, że choć żądają cudu od Niego, nie umieją rozpoznawać nawet zna-

ków czasu. Pan Bóg przemawia do nas nie tylko przez swoje słowo, ale także przez wydarzenia. Takie niezwykle, intrygujące wydarzenia, które stanowią dla nas jakieś wyzwanie, skłaniają do refleksji i zadziwiają, nazywamy znakami czasu. Do takich znaków czasu, o których dzisiaj mówimy, należała z pewnością katastrofa pod Smoleńskiem z 10 kwietnia 2010 roku. Rozbił się samolot rządowy, w którym leciała do Katynia elita naszego życia publicznego, i wszyscy zginęli. Wczoraj minęło pół roku od tego tragicznego wydarzenia. Do dzisiaj ludzie pytają, co Pan Bóg chciał nam przez to powiedzieć, ponieważ to wydarzenie jest rzeczywiście znakiem czasu i trzeba sobie poszukać odpowiedzi, co znaczy to Boże upomnienie, które otrzymał cały naród.

2. Pontyfikat Jana Pawła II znakiem czasu

Znaki czasu bywają nie tylko tragiczne, o wydźwięku negatywnym, ale i pozytywne. Takim znakiem czasu dla narodu i dla Kościoła był pontyfikat Jana Pawła II. W Goczałkowie jest gimnazjum, które wybrało sobie za patrona naszego wielkiego Rodaka. Miałem dzisiaj możliwość złożenia wizyty w szkole podstawowej i w gimnazjum, gdzie widziałem na wielu ścianach obrazki i zdjęcia z Janem Pawłem II. A wczoraj obchodziliśmy kolejny Dzień Papieski. Już od dziesięciu lat obchodzimy Dzień Papieski w niedzielę poprzedzającą 16 października, ponieważ ten dzień jest datą wyboru kardynała Wojtyły na papieża. W tym roku jest to już trzydziesta druga rocznica wydarzenia, znaku danego nam przez Boga, gdy człowieka z kraju socjalistycznego, wtedy jeszcze mocno zniewolonego, wybrano na najwyższego pasterza Kościoła.

Wczorajszy Dzień Papieski miał piękne hasło: *Jan Paweł II – odwaga świętości*. Bardzo często, zwłaszcza w ostatnich latach pontyfikatu Papież mówił o świętości i kierował swoje słowa do wszystkich, dlatego że świętość jest dla wszyst-

kich: dla najmłodszych i dla dorosłych, i dla starszych. Wszyscy zostaliśmy wezwani do świętości i świętości nie trzeba się wstydić. Świętość to nie jest jakaś dziwaczność, ale normalność. Im bardziej człowiek jest normalny, tym bardziej jest święty. Oczywiście, że świętość ma zawsze związek z Panem Bogiem. Nie można być świętym bez codziennej więzi z Nim, która jest fundamentem świętości. Papież ukazał to swoim życiem, sam dążył do świętości i mamy nadzieję, że jego świętość będzie publicznie ogłoszona, kiedy zostanie beatyfikowany i kanonizowany. Już na pogrzebie Ojca Świętego widziałem na własne oczy bardzo liczne napisy: *Santo subito!* – „Święty natychmiast!”. Papież w swojej świętości był bardzo zwyczajny, taki ludzki. Powtórzmy: świętość nie jest niczym nadzwyczajnym, lecz normalnym ludzkim życiem, w którym jest obecny Bóg. Człowiek po prostu zabiega o przymioty, które wymienił dzisiaj św. Paweł: stara się miłować drugich, zachować pogodę ducha, być uczciwym, mówić prawdę, być pracowitym. Wszystkie te przymioty, które nazywamy cnotami, składają się na naszą świętość.

Dzisiaj zachęcamy was młodych, byście po przyjęciu daru Ducha Świętego odpowiedzieli wielkodusznie na apel patrona waszej szkoły, abyście chcieli stawać się świętymi. W naszym dążeniu do świętości jest również potrzebna walka. Apostoł mówi: „Postępujcie według ducha, a nie według ciała” (Ga 5,16). W człowieku bowiem są dwie siły: jedna ciągnie nas ku dobremu, a druga ku złemu. Za tą pierwszą stoi Chrystus, który stale nas zachęca, byśmy byli do Niego podobni, a za tą drugą siłą stoi diabeł, który kusi, żeby nie słuchać Pana Boga, żeby kłamać, żeby drugiemu dokuczać, żeby nie być dobrym – słowem, nie słuchać ducha, lecz ciała. Gdy ktoś słucha diabła, to się do niego upodabnia, staje się pijakiem, narkomanem, rozpustnikiem, kłamcą, złodziejem, człowiekiem przewrotnym.

3. Duch Święty wsparciem w słabościach

Moi drodzy, mamy tylko jedno życie, dlatego trzeba je przeżyć pięknie, bo życie nigdy się nie wróci. Idziemy drogą, którą już nigdy wracać nie będziemy, dlatego potrzebna jest refleksja, namysł, byśmy nie stracili życia i jak najlepiej je przeżyli. Stąd potrzebna jest katecheza, kazania, niekiedy konfesjonał, żeby otrzymać radę i wskazówkę od spowiednika, co robić, aby kroczyć drogą ku świętości. Dlatego, droga młodzieży, otrzymujecie dzisiaj wielkie zadanie, które wyrasta z faktu przyjęcia daru Ducha Świętego. Dary te stanowią wielką Bożą pomoc, którą ludzie młodzi otrzymują w sakramencie bierzmowania. Jest to wsparcie dla waszego ducha, byście byli mądrzejsi i lepsi. Duch ludzki jest słaby. Czasem sami doświadczamy, jak trudno nam być dobrym, jak trudno wytrwać w dobrych postanowieniach. Duch ludzki potrzebuje wzmocnienia ze strony Ducha Świętego. Dary duchowe są nam potrzebne, byśmy mieli dobrze poukładane w głowie, mieli właściwe poglądy, przekonania, by wiara się w nas zadomowiła, by w sercu mieć miłość do mamy i taty, życzliwość i przyjaźń dla koleżanki i kolegi, dla każdego człowieka. Trzeba więc otwierać się na dary Ducha Świętego, i to nie tylko dzisiaj, ale przez całe życie.

Gdy małżonkowie rozchodzą się po paru latach małżeństwa, oznacza to, że miłość, z którą szli do ślubu, umarła w ich sercach. Może było w nich tylko jakieś pragnienie bycia razem, a nie prawdziwa miłość, która nie ustaje, ponieważ to nie jest uczucie, lecz pewna postawa. Miłość to decyzja i postawa, którą trzeba ciągle odbudowywać, każdego dnia wierzyć nową wiarą, kochać nową miłością. Wartości te można jednak utracić i rzecz w tym, żeby je ciągle odnawiać. Modlitwę codzienną i wiarę, i miłość trzeba każdego dnia odbudowywać przy pomocy Pana Boga, przy pomocy Ducha Świętego.

Droga młodzieży, dzisiaj otrzymujecie szczególne prawo do wsparcia ze strony Ducha Świętego, dlatego módlcie

się każdego dnia o dary duchowe, żebyście mogli być świadkami Chrystusa, żeby Duch Święty wspomagał waszego ducha. To jest w wierze niezbędne, dlatego że dzięki Duchowi Świętemu wierzymy, kochamy, nie zniechęcamy się w cierpieniu, stajemy się dobrzy i święci. Będziemy się modlić, żeby to dzisiejsze zesłanie Ducha Świętego do waszych serc przeobraziło was w młodzież mądrzejszą i lepszą. Amen.

Wymagać najpierw od siebie

Świdnica, 13 października 2010 r.

*Msza św. z kolegami kursowymi
kaplica w rezydencji biskupiej*

1. Chrześcijanin człowiekiem powołanym do przewycięzania zła

Św. Paweł w Liście do Galatów wskazuje nam na dramat, jaki się w nas dokonuje. Nasze wnętrze, serce każdego człowieka jest miejscem, gdzie się toczy walka dobra ze złem, trwająca całe życie. Św. Paweł nazywa to umownie pożądliwością ciała i pragnieniami ducha, które się w nas ścierają. Cechy pozytywne i negatywne dotyczą całego człowieka, który jest istotą duchowo-cielesną. Takie uczynki, jak „nie rząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogon za zaszczytami, niezgoda, rozłamy, zazdrość, pijaństwo, hulanki” (Ga 5,19-21), są negatywne, jednak czasem jakoś się w nas zagnieżdżają. Jest też druga lista, lista cech dobrych: „miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (w. 22-23). Są to piękne przymioty, które zdobią nie tylko naszego ducha, ale całą naszą osobę. Zachęcamy w naszej posłudze kapłańskiej, żeby

opowiadać się za tym, co szlachetne, za pozytywnymi porywami naszej duszy. Trzeba otwierać się na działanie Ducha Świętego, a nie ulegać duchowi złemu, który nas odciąga na swoją stronę i stara się coś dla siebie ugrać. Ten dramat ciągle się w nas rozgrywa i tylko dzięki Bożej pomocy możemy iść za dążeniami pozytywnymi, za pragnieniami ducha.

2. Konieczność zaangażowania w wypowiedane pouczenia

W ewangelii św. zwróćmy uwagę na jedno tylko zdanie, to ostatnie. Czterokrotne „biada” Chrystusa dotyczy faryzeuszów i uczonych w Prawie, ale w każdym człowieku jest coś z obłudnika, tylko sam Chrystus był wolny od obłudy i Jego Matka została obdarzona łaską, że tej przywary nie miała. Wszystkim innym – i duchownym, i świeckim – obłudne postęпки i myśli się zdarzają. Jezus mówi: „I wam, uczonym w Prawie, biada! Bo wkładacie na ludzi ciężary nie do uniesienia, a sami jednym palcem ciężarów tych nie dotykacie” (Łk 11,46). Zdanie to można odnieść do wielu społeczności. Najpierw do rodziców, którzy niekiedy nakładają wielkie ciężary na dzieci, a sami się do nich nie stosują. Niekiedy tak bywa, że wysyłają dzieci do kościoła na Mszę Świętą, do spowiedzi, a sami nie idą, sami się nie spowiadają.

Może i my sami niekiedy coś podobnego praktykujemy, zobowiązujemy innych do czegoś, a brak z naszej strony współdziałania w tym dobru. To jest tak, że zawsze pierwszymi słuchaczami naszego słowa powinniśmy być my sami. Dlatego, owszem, stawiamy wymagania innymi, ważne jest, by rodzice stawiali wymagania swoim dzieciom, również by kapłani stawiali wymagania wiernym, którym służą. Jednakże nie wolno się od tych wymagań dispensować, trzeba je spełniać, być pierwszym wykonawcą pouczeń, które kieruje się do innych ludzi. Amen.

Z powołaniem wiążą się przeciwności

Świdnica, 14 października 2010 r.

*Msza św. z homilią do alumnów
kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

1. Powołanie zamysłem Boga

W ramach pierwszego czytania natrafiamy na hymn chrystologiczny z pierwszego rozdziału Listu św. Pawła do Efezjan, pełen wzniosłych treści dotyczącej osoby Syna Bożego. Spróbujmy powtórzyć niektóre sformułowania i je skomentować.

– „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,4). W Chrystusie zostaliśmy wybrani jeszcze przed stworzeniem świata. To jest przypomnienie, skąd wzięliśmy się na ziemi, dlaczego akurat w takim czasie historii, a nie w innym, nie później ani nie wcześniej. To Bóg nam wybrał nasz czas istnienia na ziemi, a także wybrał nam naród, do którego należymy. O tym nie zdecydowaliśmy sami, to zostało nam dane jako dar. Słowa te przypominają nam również, że zostaliśmy wybrani i powołani do świętości, do życia nienagannego. Często mówił o tym do młodzieży i do starszych Jan Paweł II i prosił, żeby się nie wstydzili mówić o świętości i świętymi się stawać, żeby się nie wstydzili zabiegać o świętość osobistą.

– „Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych synów przez Jezusa Chrystusa” (w. 5). Bóg z miłości przeznaczył nas na swoich synów adoptowanych. Jesteśmy jedynym stworzeniem na ziemi, które zostało stworzone specjalnie dla Pana Boga, byśmy Pana Boga obdarzali naszą miłością i wdzięcznością.

Dalej czytamy w tym liście słowa:

– „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski. Szczodrze ją na nas wylał w postaci wszelkiej mądrości i zrozumienia”

(w. 7-8). Jest to więc potwierdzenie, że zostaliśmy odkupieni przez krew Chrystusa, która zmywa nasze grzechy i przewinienia. Ten sam Chrystus napęłnia nas mądrością i rozumieniem. Treść ta, proklamowana w dzisiejszej liturgii, jest bardzo ważna, opisuje bowiem, kim jest Ojciec niebieski, kim jest Chrystus i kim my jesteśmy, jaka jest wzajemna relacja między nami a Bogiem i jaką rolę odgrywa w niej Jezus Chrystus, Syn Boży.

2. Trudności losem ucznia Pańskiego

Również w dzisiejszej ewangelii Jezus Chrystus kieruje do nas słowa aktualne i ważne w każdym czasie: „Biada wam, ponieważ budujecie grobowce prorokom, a wasi ojcowie ich zamordowali. A tak jesteście świadkami i przytakujecie uczynom waszych ojców, gdyż oni ich pomordowali, a wy im wznosicie grobowce” (Łk 11,47-48). Jest tu mowa o obłudzie, która czasem dotyka człowieka, zwłaszcza cechuje tych, którzy są pyszałkami, tak jak ongiś liczni faryzeusze i uczeni w Prawie. Wydawało im się, że są sprawiedliwi, Chrystus jednak zarzucał im niejedno i chciał ich skorygować, ale w stosunku do wielu z nich to się nie udało, nadal więc trwali w koleinach, które sami sobie wyżłobili. Dalej Pan Jezus mówi o prześladowaniach, o tym, że wysyłanych przez Boga proroków nie przyjęto, a niektórych nawet kamienowano i zabijano. Taki los spotkał samego Chrystusa, najważniejszego Wysłannika niebios: został przez ludzi osądzony i zgładzony przez powieszenie na krzyżu.

Drodzy bracia, nas czeka to samo. Los Chrystusa jest losem każdego kapłana, każdego biskupa. Nie może być inaczej. Dlatego gdy przygotowujemy się do kapłaństwa, nie myślimy wyłącznie o dniach chwały, o dniach zachwytu i uznania ze strony ludzi, ale pamiętamy także, że czekają nas dni krzyżowe, że czeka nas odrzucenie. Tak było w każdym pokoleniu dziejów Kościoła i tak jest dzisiaj. Znamy to

dobrze z doświadczenia, gdyż nasze oczy oglądają to, co się dzieje. Popatrzmy na Jana Pawła II, naszego wielkiego Papieża: wielu się nim zachwycalo, a jednak zorganizowano zamach na jego życie. Już na samym początku chciano ten pontyfikat przerwać. W pierwszych latach, na starcie chciano Ojca Świętego zatrzymać w tym, co czynił i mówił. Byli tacy, którzy go z miejsca znienawidzili i chcieli go uciszyć, i jak najszybciej usunąć z tej ziemi. To nie przeszkadzało Papieżowi w zjednywaniu sobie ludzi nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach. Do końca jednak miał wrogów, nawet i w swojej ojczyźnie. Może tego nie pamiętacie, ale my pamiętamy, jak lewica wypowiadała się o Papieżu, gdy odjeżdżał z poszczególnych pielgrzymek.

Popatrzmy na ks. Jerzego Popiełuszkę, który również był prorokiem, wysłannikiem Bożym. Pełnił urząd prorocki, nauczał zawsze z wielką odwagą i pokorą. Został stracony przez oprawców. Popatrzmy też na ostatnio wyniesionego do chwały ołtarzy mieszkańca ziemi kłodzkiej, która należy do naszej diecezji, bł. ks. Gerharda Hirschfeldera: został odrzucony, zamęczony w obozie za to, że nie przystał do kłamców, do siejących nienawiść, lecz trwał przy Chrystusie, przy Jego Ewangelii, za to, że miał odwagę powiedzieć, że każdy, kto wyrывa wiarę z serc młodzieży, jest przestępcą.

Zakończenie

Dlatego, bracia, przygotowując się do kapłaństwa, pamiętajcie, że czeka was trudna praca, posługa, w której niekiedy będzie „hosanna”, zachwyty, radość, uznanie, aplauz, ale przyjdą także chwile odrzucenia, dezaprobaty, prześladowania. Prośmy Chrystusa, który nam dzisiaj to na nowo uświadamia, abyśmy zawsze stali przy Nim. Prośmy za kapłanów, naszych starszych braci, którzy pracują na żniwie Pańskim, żeby we właściwym stylu pełnili służbę w swoich parafiach i diecezjach. Prośmy też za tych, którzy są w dro-

dze do kapłaństwa, żeby w tym duchu kształtowali swoje serca i w tym duchu przygotowywali się do przyszłych zadań kapłańskich. Amen.

Prawda i sprawiedliwość warunkiem pokoju

Bolków, 16 października 2010 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
kościół pw. św. Jadwigi*

1. Duch Święty natchnieniem życiowym św. Jadwigi

Bracia i siostry, nie po raz pierwszy wygłaszam u was homilię o św. Jadwidze, gdyż w latach poprzednich bywałem tutaj już nieraz na odpuscie i zwykle mówiliśmy o pewnym szczególnym rysie, który zdobył św. Jadwigę. Mianowicie o jej rozmodleniu. Wspominałem, że całą swoją działalność wy-prowadzała z modlitwy, najlepiej czuła się w świątyni, przed Panem Bogiem. Tam nabierała mocy, żeby być dobrą żoną, dobrą matką, dla poddanych opiekunką jako księżna, żeby mieć dobre serce. To było w tamtym roku. Dzisiejszą homi-lię chciałbym osnuć na modlitwie dnia, którą wyśpiewałem przed chwilą w imieniu was wszystkich. Modlitwa ta zawie-rała takie słowa: „Wszechmogący, miłosierny Boże, dzięki Twoim natchnieniom św. Jadwiga usilnie zabiegała o pokój i pełniła dzieła miłosierdzia”. Słowa te przypominają, że św. Jadwiga energicznie starała się o pokój, ale że jej zabieganie o pokój wyrastało z natchnienia Ducha Świętego. To Duch Święty wewnętrznie ją uzdolnił do okazywania miłosierdzia i do budowania pokoju wśród ludzi, w ludzkich sercach.

2. Św. Jadwiga wprowadzająca pokój

Przypomnijmy, że św. Jadwiga przybyła do nas z Bawarii, z Andechs. Swoje lata najmłodsze spędziła w klasztorze w Kitzingen i jako trzynastoletnią dziewczynkę przysłano ją na Śląsk, by poślubiła księcia piastowskiego Henryka Brodatego. Nie znała języka polskiego, jechała w nieznaną, ale taka była wola Boża. Jadwiga ją odczytała i wykonała, zostając matką Piastów Śląskich. Już w tamtym czasie przerzuciła pomost między narodem niemieckim i polskim. Wówczas owe międzypaństwowe stosunki układały się bardzo dobrze, dlatego możemy uważać ją za księżną, która zabiegała o pokój między narodami, a także o to, by ludność ziem śląskich żyła w zgodzie i miłości. W czasie komunistycznym ciągle mówiło się o walce o pokój. Dzisiaj też mówi się tu i tam o potrzebie pokoju, o potrzebie zgody. Pamiętamy hasło wyborcze obecnego prezydenta: *Zgoda buduje*, będące wezwaniem do jednoczenia się, ale trzeba tu koniecznie dodać, że pokój w ludzkich sercach i między ludźmi, jak również pokój między narodami można budować, jedynie opierając się na prawdzie i na sprawiedliwości.

Nie można pokoju zbudować na kłamstwie. Pokój budowany na kłamstwie, czego próbowali komuniści, to pokój na kruchych nogach. Nie można też pokoju budować na niesprawiedliwości, gdyż każdy człowiek ma poczucie sprawiedliwości i jeśli ono jest naruszane, burzy to pokój w ludzkim sercu. Zadanie wprowadzania pokoju, które tak pięknie wypełniła św. Jadwiga, dzisiaj powinno stać się naszym zadaniem, czujmy się powołani do wprowadzania pokoju.

Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9). Zauważmy tymczasem, że w naszych rodzinach są tacy, którzy sięją niepokój, którzy atakują innych, ciągle narzekają. Tacy ludzie nie cieszą się Bożym błogosławieństwem i sami nie zaznają spokoju ducha. Fundamentem

bowiem naszego pokoju jest zawsze Bóg. Kto Bogu zaufa, nie musi się bać. Pan Jezus po zmartwychwstaniu, spotykając się z uczniami, zaczął od pozdrowienia: „Pokój wam!” (Łk 25,36). Uspokajał ich, aby się nie bali, przekonywał, że żyje, gdyż zmartwychwstał, by z nimi być. Na każdej Eucharystii słyszymy słowa: „Pokój Pański niech zawsze będzie z wami”. Pokój jest wielkim darem, ale jest jednocześnie zadaniem. Jest darem, który otrzymujemy od Boga. Przejawia się w przeświadczeniu, że gdy tylko Bóg jest w moim sercu i jestem blisko przy Bogu, to sobie ze wszystkim poradzę, to nie muszę się niczego obawiać. Podobnie jest w układach międzyludzkich: gdy rodzic są przy dziecku, wówczas czuje się ono pewnie, nie boi się. Bliskość mamy i taty jest ostoją i jakąś ochroną przed każdym niebezpieczeństwem. Naszą ostoją jest zawsze Pan Bóg.

Kto mocno wierzy, ten trwa zawsze przy Panu Bogu i nie lęka się niczego, nawet gdy się dowie, że ktoś ma raka lub zapadł na jakąś inną nieuleczalną chorobę, nawet gdy się dowie o nagłej śmierci, jak to było z waszym proboszczem, ks. Ryszardem Matuszakiem. Ostatnio we Wrocławiu zmarł ks. Franciszek Skorusa, bardzo dobry kapłan. Na jego pogrzeb przyjechało 200 kapłanów, trzech biskupów, dwóch infułatów, ponieważ był to człowiek nieprzeciętny, proboszcz, który nie tylko wybudował kościół, ale jednoczył ludzi, był zawsze pogodny i pokojowo nastawiony, zakotwiczony w Panu Bogu.

Siostry i bracia, zapamiętajmy sobie, że na wzór św. Jądwi jesteśmy powołani, aby być zwiastunami pokoju. Mamy ludzi nie straszyć, ale pocieszać i wskazywać na Pana Boga, który jest gwarantem naszego powodzenia także na ziemi. „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?” (Rz 8,31), jak powiedział Apostoł Paweł, dlatego strońmy od siania niepokoju, zamętu, zastraszania. Z nami jest Bóg i dlatego nasze życie mamy budować na Nim.

3. Św. Jadwiga pełniąca dzieła miłosierdzia

Druga część naszej refleksji dotyczy miłosierdzia, tak jak jest powiedziane w cytowanej na początku modlitwie: „dzięki Bożym natchnieniom św. Jadwiga usilnie zabiegała o pokój i pełniła dzieła miłosierdzia”. Była księżną, ale nie przeszkadzało jej to klękać przed ubogimi, karmić ich chlebem, przyjmować przybyszów, otaczać opieką matek z małymi dziećmi, które miały kłopoty z ich wyżywieniem. Według przekazów wszystkim pomagała, była pełna miłosierdzia. Zakładała przytułki, sierocińce, szpitale. Budowała też świątynie, dlatego w ikonografii przedstawiana jest jako święta, która trzyma na ręku makietę kościoła. Jakże to ważne, byśmy okazywali sobie wzajemnie miłosierdzie, byśmy rozumieli cudzą biedę i pomagali tym, których spotkało jakieś nieszczęście. Nie udawajmy, że tego nie widzimy, ani nie mówmy, że to nie do mnie należy, lecz do kogoś innego. To do ciebie należy, do ciebie należy udzielanie pomocy na miarę twoich możliwości tym wszystkim, którzy są w potrzebie.

4. Posługa Jana Pawła II na rzecz pokoju i głoszenia miłosierdzia

Będziemy się modlić, byśmy potrafili św. Jadwigę naśladować w tych dwóch działaniach: wprowadzania pokoju i świadczenia miłosierdzia. Prośmy Boga za jej wstawiennictwem, byśmy umieli zaprowadzać pokój, w naszej rodzinie i w sąsiedztwie, wprowadzać zgodę opartą na prawdzie oraz na sprawiedliwości i miłości. A także o to, byśmy okazywali miłosierdzie tym, którzy są w potrzebie, jako że wszyscy jesteśmy dłużnikami wobec miłosierdzia Pana Boga. Wszystkim nam jest potrzebne miłosierdzie, ponieważ nasze życie zawsze łączy się z grzechem i potrzebujemy oczyszczenia, Bożej łaski.

Te dwa przymioty, które zdobiły św. Jadwigę, zdobiły także Jana Pawła II. W tym względzie Ojciec Święty jest bardzo

podobny do św. Jadwigi. Był człowiekiem pokoju, nikogo nie potępiał, ze wszystkimi rozmawiał, również z przedstawicielami innych religii, a nawet z wrogami. Do każdego wyciągał rękę. Gdy przyjechał do Polski, kiedy naród był wystraszony przepisami stanu wojennego, powiedział w Warszawie na początku: „Pokój tobie, Polsko, ojczyzno moja!”. Budował pokój. Pamiętacie, jak mu zależało na honorowaniu prawdy i sprawiedliwości społecznej, a jednak społeczeństwo się poróżniło. Papież to nam wytykał. Nie lękał się i o tym mówił, że pokój w ludzkich sercach trzeba budować na prawdzie, na sprawiedliwości i na miłości. Ojciec Święty był także wielkim promotorem miłosierdzia Bożego i ludzkiego. Mówił o miłosierdziu Bożym, propagował modlitwę: „Miej miłosierdzie dla nas i całego świata”, ale wzywał także do okazywania miłosierdzia. Zawsze miał czas dla biednych i dla chorych. Na wszystkich prawie pielgrzymkach spotykał się z chorymi.

Zakończenie

Módlmy się, siostry i bracia, aby udało się nam przedłużyć dzieło św. Jadwigi odnowione na naszych oczach w życiu sługi Bożego Jana Pawła II: budowanie pokoju i okazywanie miłosierdzia. Oby Pan Jezus mógł o nas powiedzieć to, co powiedział w ziemi galilejskiej, gdy Mu oznajmiono, że Jego Matka i bracia czekają na dworze: „Oto moja matka i moi bracia” (Mk 3,34). Oby Pan Jezus wskazał na nas teraz i w każdym czasie. Oby mógł o nas powiedzieć te słowa, które kiedyś powiedział w odniesieniu do swoich słuchaczy: „Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (w. 34-35). Amen.

Św. Jadwiga Śląska służebnicą pokoju i miłosierdzia

Świdnica, 16 października 2010 r.

*Msza św. podczas Dnia Skupienia siostr zakonnych
kościół pw. Krzyża Świętego*

Z Ewangelii św. Marka dowiadujemy się, kto jest prawdziwym krewnym Pana Jezusa: „Kto pełni wolę Bożą, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mk 3,35). Jadwiga stała się siostrą Chrystusa przez to, że pełniła wolę Bożą, tak jak On sam pełnił wolę Ojca, o czym często uczniom wspominał.

Jakie rysy wyrzeźbił Bóg w Jadwidze, gdy pełniła wolę Bożą? Rysy świętości św. Jadwigi są ukazane w dzisiejszym hymnie brewiarzowym godziny czytań. Są one wymienione w poszczególnych zwrotkach tego hymnu.

1. Św. Jadwiga głosicielką pokoju

„Święta Jadwigo, patronko przemożna,
Córo Bawarii i matko Ślązaków,
Bóg cię uczynił dla obu narodów
Znakiem pokoju i zgody braterskiej”.

W słowach tych jest najpierw mowa o tym, że Jadwiga była córą Bawarii. Przybyła z Bawarii na Dolny Śląsk, by stać się matką Ślązaków. Było to niełatwe powołanie. W trzy-nastym roku życia musiała opuścić rodziców i ojczyste strony i pójść w nieznaną. Tak bywa i z naszym powołaniem. W naszym życiu też był czas, może to były trudne chwile, kiedy trzeba było opuścić środowisko, do którego przywykliśmy, i pójść w nieznaną. Każde powołanie wiąże się z jakimś wyrzeczeniem, rezygnacją. Tak było u św. Jadwigi, tak jest i w naszym życiu.

W dalszych słowach tej zwrotki jest mowa o misji pokoju, jaką podjęła Jadwiga: „Bóg cię uczynił dla obu narodów

znakiem pokoju i zgody braterskiej”. Jadwiga jest patronką niemieckiego-polskiego pojednania. Pamiętajmy, że pojednanie i pokój muszą się opierać na prawdzie i na sprawiedliwości. Nie ma prawdziwego pokoju bez prawdy i bez sprawiedliwości. Dlatego też ze św. Jadwigą łączymy dwa błogosławieństwa Chrystusa: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi” (Mt 5,9); oraz: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni” (w. 6).

2. Św. Jadwiga matką miłosierdzia

„Błogosławieństwem dla obcych się stałaś,
Widząc w nich dzieci przez Pana ci dane;
W nich czekał Chrystus na twoją postugę,
Miłość bez granic i pełną ofiarę”.

Jadwiga była niewiastą wielkiego miłosierdzia. Rozdziałała jałmużnę, z dobroczynną miłością pochylała się nad biednymi. Pomagała wdowom, sierotom, słabym, chorym, więźniom, podróżnym, ludziom wychowującym małe dzieci.

Z św. Jadwigą łączymy jeszcze jedno błogosławieństwo Chrystusa; „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (w. 7).

3. Św. Jadwiga przykładem cichości w cierpieniu

„Głębię mądrości odkryłaś w cierpieniu
Wdowy i matki, co syna straciła,
W krzyżu Jezusa znalazłaś pociechę,
Która twe serce dla wszystkich otworzyła”.

Życie św. Jadwigi było wypełnione cierpieniem. Sześć razy stała nad grobem swojego dziecka. Cierpienie jednak nie zamykało ją na innych, wręcz przeciwnie, stawała się jeszcze bardziej otwarta. Do św. Jadwigi można też odnieść kolejne błogosławieństwo Chrystusa: „Błogosławieni, którzy

cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (w. 10).

Zakończenie

Modlimy się dziś nie tylko za siostry jadwizanki, duchowe córki św. Jadwigi, ale także za wszystkie siostry i matki. Modlimy się, aby dzisiejsze niewiasty – żyjące w klasztorach oraz w małżeństwie – były podobne do św. Jadwigi w umiłowaniu Pana Boga i w służbie człowiekowi. Amen.

Modlitwa mocą człowieka wierzącego

Strzegom, 17 października 2010 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej (homilia pierwsza)
bazylika pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Człowiek nie jest istotą samowystarczalną

Pan Jezus opowiada uczniom przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nigdy nie ustawać, a dzisiaj nam przypomina o mocy wytrwałej modlitwy. Siostry i bracia, modlitwa jest wyrazem naszych ograniczeń. Nie możemy wszystkiego sami sobie załatwić. W życiu jesteśmy zdani na innych: na Pana Boga i na ludzi. Od początku przyjścia na świat jesteśmy zdani na drugich. Najpierw na rodziców. Matka i ojciec pielęgowali nas, gdy byliśmy mali. Gdyby matka porzuciła niemowlę, jej dziecko samo by nie przeżyło, również w dorosłym życiu jest wiele różnych spraw, z którymi sami nie dajemy sobie rady. Gdy chorujemy, udajemy się do lekarza. Odwiedzamy różne urzędy, by załatwić coś, co jest nam potrzebne. Ale są też sytuacje, kiedy ludzie rozkładają ręce i mówią, że nie mogą nam pomóc. Czasem lekarz

rozkłada ręce i mówi, że nic więcej nie da się zrobić. W takich sytuacjach przypominamy sobie, że jest ktoś, dla kogo wszystko jest możliwe, dla kogo nie ma nic niemożliwego. Tym kimś jest Pan Bóg. Często zwracamy się do Niego słowami: „Wszchemogący, wieczny Boże”... Dzisiaj również taką modlitwę w waszym imieniu zaniósłem przed chwilą do niebios. Zaczynała się ona od słów: „Wszchemogący, wieczny Boże”. Co to znaczy „wszchemogący”? To znaczy że Pan Bóg może wszystko. Maryja w czasie zwiastowania zapytała: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34). Nie wiedziała, w jaki sposób Mesjasz się pocznie i narodzi, otrzymała więc wyjaśnienie: „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego osłoni Cię. [...] Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (w. 35.37). Powinniśmy o tym pamiętać, dlatego że anioł powiedział te słowa do wszystkich: do Matki Bożej i do nas. Dlatego nasze prośby, nasze modlitwy błagalne kierujemy przede wszystkim do Pana Boga. Zawsze jest nam do twarzy z modlitwą, z proszeniem. Wtedy uznajemy naszą zależność od Stwórcy.

2. Pierwszeństwo dóbr duchowych w modlitwie chrześcijańskiej

Moi drodzy, o co mamy się modlić? Najczęściej ludzie proszą o jakieś dobra doczesne: o zdrowie, o pomyślny przebieg operacji, o oddalenie jakiegoś nieszczęścia, i to są prośby właściwe, ale pamiętajmy, że Pan Bóg najbardziej się cieszy, gdy prosimy Go o dobra duchowe. W modlitwie, którą otrzymaliśmy od Pana Jezusa, jest siedem prośb i zauważmy, że pierwsze prośby dotyczą spraw duchowych, dotyczą spraw Bożych.

Najpierw mówimy: „Święć się imię Twoje”, potem prosimy: „Przyjdź królestwo Twoje”. Pan Jezus polecił prosić najpierw o to, żeby imię Boże było uświęcone w ludzkich sercach, żeby królestwo Boże umacniało się na ziemi, aby

wola Boża była spełniana w niebie i na ziemi. Dopiero potem prosimy o chleb powszedni i o to, byśmy sobie poradzili z pokusami, żebyśmy przy pomocy Bożej mogli zwyciężać zasadzki zła.

Dlatego w naszych błaganiach zanoszonych do Pana Boga na pierwszym miejscu powinniśmy stawiać sprawy duchowe i modlić się o większą wierzę, o miłość żarliwszą, o pozbycie się wątpliwości, niewiary, złośliwości, niecierpliwości. Pan Bóg się cieszy, jeśli prosimy o duchowe przymioty i wartości, a na zakończenie możemy dodać to, co ziemskie. Sprawa zdrowia jest ważna, również sprawa stawienia czoła wszelkim życiowym wyzwaniom. Wszystkie te prośby są godne tego, by je przedstawiać Panu Bogu.

3. Chrześcijanin człowiekiem wytrwałej modlitwy

Moi drodzy, poruszymy jeszcze jeden ważny wątek związany z modlitwą. Pan Bóg pragnie, abyśmy modlili się wytrwale. Ewangeliczna wdowa nachodziła sędziego i ciągle mu się naprzykrzała. W końcu sędzia ustąpił i załatwił sprawę, o jaką go prosiła. Nasza modlitwa powinna być wytrwała. Czasem się zniechęcamy, gdy prosimy o coś dniami i nocami, modlimy się niekiedy długie miesiące, a nawet lata, a nasza modlitwa jakby trafiała w próżnię. Moi drodzy, skoro nie otrzymujemy od razu tego, o co prosimy, to znaczy że Pan Bóg wie, że w tej chwili nie jest to nam potrzebne. Trzeba wtedy Panu Bogu zaufać, ponieważ On lepiej wie, co jest naprawdę dla nas dobre, i zawsze daje nam to, co jest nam potrzebne do zbawienia. Dlatego swoje modlitwy trzeba znosić z wielką wytrwałością.

W pierwszym czytaniu widzimy dzisiaj piękny obraz, jak to podczas bitwy Izraelitów toczonej pod wodzą Jozuego z Amalekitami Mojżesz modlił się na górze, trzymając ręce wyciągnięte do nieba. Dopóki trzymał ręce w górze, wygrywał Izraelici, jak tylko zaś ręce Mojżesza opadały, wówczas

wrogowie zaczęli zdobywać przewagę. Aaron i Chur podtrzymywali ręce Mojżesza, żeby nie omdlały i były stale uniesione do nieba. Dzięki tym rękom uniesionym w górę wojska żydowskie zwyciężyły. Ręce, które czasem unosimy niczym kapłani w czasie Mszy Świętej, są wołaniem do Pana Boga o pomoc.

Wczoraj obchodziliśmy trzydziestą drugą rocznicę wyboru kardynała Wojtyły na papieża. Tym, co podziwiano u Papieża, na co zwracano uwagę, była modlitwa. Od kilku lat w poniedziałkowym wydaniu „Naszego Dziennika” jest rubryka na temat świętości Jana Pawła II. Najczęściej ludzie piszą o tym, że Ojciec Święty lubił się modlić. To go szczególnie wyróżniało i było motorem jego życia. Z modlitwy wyrastała cała jego aktywność.

Zakończenie

Zapamiętajmy sobie dzisiaj, że jesteśmy powołani do modlitwy. Wielu ludzi przestało Pana Boga prosić, odwróciło się od Niego, my zaś chcemy stać przy Bogu, nieść Mu uwielbienie i dziękczynienie, ale także błaganie. Pan Bóg się cieszy, gdy Go prosimy. Jezus opowiedział swoim uczniom przypowieść o tym, że zawsze powinni się modlić i nigdy w tej modlitwie nie ustawać. Nasza modlitwa pełni ważną rolę dla świata. Naszą modlitwą możemy wspierać świat, to jest nasze wielkie zadanie, dlatego nie wolno mówić: „Ja nic nie znaczę, jestem emerytem, wyrzucono mnie na margines życia, ode mnie nic nie zależy”. Od twojej modlitwy zależy los świata. Dlatego zapamiętajmy sobie, że jesteśmy wszyscy powołani do wielkiej modlitwy, do pomagania światu, innym i sobie samym. Amen.

Bóg oczekuje dialogu ze swoim stworzeniem

Strzegom, 17 października 2010 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej (homilia druga)
bazylika pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Życ Bożym słowem w codzienności

„Żywe jest słowo Boże i skuteczne, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca”, tak śpiewaliśmy przed chwilą przed ewangelią. Natomiast z Drugiego Listu do Tymoteusza pochodzą dzisiaj odczytane słowa: „Wszelkie Pismo od Boga jest natchnione i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3,16-17).

Siostry i bracia, chcemy zadbać o to, aby słowo Boże ogłoszone przed chwilą w tej bazylice było skuteczne, żeby nas przysposobiło do każdego dobrego czynu. W takiej intencji, z takim zamiarem Pan Bóg to słowo ogłosił za pośrednictwem sług ołtarza, którzy je odczytali. Zachęcam was, abyście zabrali je ze sobą i cały tydzień nim żyli, zanim za tydzień tu przyjdziecie na kolejne spotkanie, by znowu otrzymać kolejny dar Bożego pouczenia. Mamy świadomość, że dzisiaj Pan Bóg prezentuje się nam w swoim słowie jako zapraszający do rozmowy, czyli do modlitwy. Pan Bóg chce, abyśmy do Niego mówili, a mówienie do Niego i przebywanie z Nim nazywamy modlitwą.

2. Bóg źródłem życia i nadzieją na wieczność

W refrenie psalmu responsoryjnego śpiewaliśmy słowa: „Naszą pomocą jest nasz Pan i Stwórca”. Bóg jest naszą

pomocą, nie jesteśmy samowystarczalni, jesteśmy skazani na pomoc innych. Czasem spotykamy dobrych ludzi, którzy nam podają pomocną dłoń, którzy niosą nam słowo pocieszenia, odwagi, zachęty, ale także w szczególny sposób pomaga nam Pan Bóg. Ludzka pomoc bywa ograniczona, ponieważ ludzie nie są w stanie zaspokoić wszystkich naszych potrzeb, doświadczamy tego na sobie. Gdy na przykład idziemy do lekarza, korzystamy z jego porady, stosujemy przepisane przez niego lekarstwa, ale są sytuacje, kiedy medycyna jest bezradna. Nawet Papieża lekarze nie zdołali uratować, odszedł, wczoraj wspominaliśmy Jana Pawła II w rocznicę jego wyboru na tron Piotrowy. Pokazywano nam, jak przebiegało jego życie, był też końcowy akord jego umierania. W końcu już nikt nie mógł go przywrócić do zdrowia, musiał przejść do wieczności. Papież przygotowywał się do tego ostatecznego przejścia i prosił, by mu pozwolono odejść, by mógł wrócić do niebieskiego domu.

Ludzie nie dysponują taką mocą, by życie przedłużyć w nieskończoność. Ale oto Pan Bóg nam ogłasza, że przedłuży nasze życie w nieskończoność, na całą wieczność. Wszyscy będziemy żyć na wieki. Na ziemi przebywamy jakiś czas, ale przed nami otwiera się wielka perspektywa, że będziemy trwać na zawsze. A my tak się boimy unicestwienia, tak się boimy przepadnięcia w nicość. Bóg udziela nam obietnicy, że nas przyjmie do swego domu na zamieszkanie, ale chce, byśmy przyjaźnili się z Nim już tu na ziemi i na ziemi przyzwyczajali się do Niego. To przyjaźnienie się z Bogiem i przyzwyczajanie do Niego nazywamy modlitwą.

Dzisiaj padły jakże piękne słowa psalmu: „Wznoszę swe oczy ku górom: Skądże nadejdzie mi pomoc? Pomoc mi przyjdzie od Pana, co stworzył niebo i ziemię” (Ps 121,1-2). Te wzniosłe słowa są godne zabrania ze sobą na drogę życia, którą mamy przed sobą. Gdy biskup ma błogosławić, wypowiada słowa: „Wspomożenie nasze w imieniu Pana”. Bóg jest naszym najpewniejszym i najlepszym Wspomożycielem.

Gdy kapłani, siostry zakonne czy także ludzie świeccy biorą do ręki liturgię godzin, którą codziennie modli się Kościół, każdą część brewiarza zaczynamy od słów: „Boże, wejrzyj ku wspomżeniu memu”. To znaczy: „Boże, przyjdź mi z pomocą”. Pan Bóg słowa te przyjmuje z wielką miłością, gdy je do Niego kierujemy.

Siostry i bracia, czytanie pierwsze przedstawiło nam scenę walki Izraelitów z Amalekitami. Jozue poprowadził wojska żydowskie do bitwy, Mojżesz zaś w tym czasie się modlił. Patriarcha wiedział bowiem, kto może pomóc, w kim można pokładać nadzieję na zwycięstwo. Dlatego poszedł na wzgórze, by stanąć przed Najwyższym, przed Wspomożycielem człowieka, i wyciągnął ręce do góry w modlitwie do Boga. Dopóki trzymał ręce wzniesione w górę, dopóty Jozue zwyciężał, a jak tylko jego omdlałe ręce opadały w dół, wówczas wrogowie mieli przewagę. Wtedy Aaron i Chur podtrzymali ręce Mojżesza, aby nie opadły i aby przyszło zwycięstwo. To bardzo piękny biblijny obraz, będący wielką zachętą, aby wznosić nasze oczy ku górze, skąd nadchodzi dla nas pomoc.

W czwartej zwrotce śpiewanego dzisiaj psalmu są słowa: „Pan cię uchroni od zła wszelkiego, ochroni twoją duszę. Pan będzie czuwał nad twoim wyjściem i powrotem, teraz i po wszystkie czasy” (w. 7-8). Te piękne słowa również trzeba zabrać ze sobą i przypominać sobie później, co Pan powiedział do nas na dzisiejszej Eucharystii.

3. Eucharystia szczytem modlitwy

Siostry i bracia, w naszej modlitwie Pana Boga uwielbiamy, dziękujemy Mu, ale także zanosimy do Niego nasze błagania. Jednym wielkim dziękczynieniem jest każda Msza Święta. Greckie słowo *εὐχαριστία* (*eucharistia*) oznacza dziękczynienie. Na każdej Eucharystii dziękujemy Bogu za dzieło stworzenia, za to, że jest świat, że są drzewa, że są

ptaki, że są zwierzęta, że jest tyle piękna, za stworzenie także nas. Mogło nas nie być, a jesteśmy. Dlatego jesteśmy, że jest Bóg, który nas stworzył z miłości. Za to dziękujemy na każdej Mszy Świętej. Dalej dziękujemy na Eucharystii za zamieszkanie Syna Bożego na ziemi, za to, że Jezus przyszedł do nas, stał się jednym z nas i wziął nasz ludzki los na swoje ramiona, a potem zabrał nasze grzechy, aby zostały przybite do krzyża i odpuszczone, i zmartwychwstał, pozostając w Kościele. A więc dziękujemy także za dzieło wcielenia i odkupienia, a także za dzieło uświęcania, za to, że Bóg nas uświęca, że nas upodabnia do siebie.

Zauważmy, że w każdą Eucharystię jest wplecionych wiele słów prośby, modlitw błagalnych. Każda kolekta, modlitwa nad darami czy modlitwa po komunii przed końcowym błogosławieństwem – wszystkie mają charakter błagalny. Charakter błagalny mają również te modlitwy, które znamy od dzieciństwa, na przykład modlitwa *Ojcze nasz* zawiera same prośby, ważna jest przy tym hierarchia tych prośb. Najpierw prosimy, aby imię Boże było uświęcone, żeby królestwo Boże już przyszło, aby wola Boża była pełniona na ziemi i w niebie, a dopiero potem o chleb powszedni i o uchronienie od pokus.

Także modlitwa *Zdrowaś, Maryjo* w drugiej części zawiera prośbę o modlitwę za nas, o modlitwę teraz, gdy nam tak wiele brakuje, gdy jesteśmy dotknięci niemocą, a także w godzinę naszej śmierci. To jest modlitwa błagalna. Liczne są także modlitwy uwielbienia. Śpiewaliśmy: „Chwała na wysokości Bogu”; „dzięki Ci składamy”, „wielbimy Cię”. Panu Jezusowi śpiewamy w Najświętszym Sakramencie: „Wielbię Ciebie w każdym momencie, o żywy Chlebie nasz, w tym sakramencie”, „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament”. Uwielbienie jest bardzo ważne, ale Pan Bóg nas dzisiaj zachęca zwłaszcza do modlitwy błagalnej. Chce, byśmy byli podobni do owej wdowy, która przychodziła do sędziego, choć on za każdym razem ją odrzucał, lecz ona się nie zra-

żała, nachodziła go tak długo, aż się zgodził i jej pomógł. My też, przychodząc do Pana Boga, powinniśmy być podobni do tej wdowy. Czasem bowiem Pan Bóg wydaje się nas odrzucać, jakby był głuchy na to, co mówimy, ale gdy będziemy kołatać, przychodzić, ponawiać prośby, Pan Bóg na pewno nas wysłucha. Czasem może być tak, że dobro, o które prosimy teraz, Pan Bóg przesuwają na inny czas, dlatego mówimy: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi”.

Zakończenie

Siostry i bracia, zabierzemy z dzisiejszej Eucharystii zaproszenie do modlitwy błagalnej, lecz prośmy nie tylko o rzeczy prozaiczne, takie jak zdrowie, o znalezienie męża, o zdanie egzaminu, o szczęśliwą operację – wszystko to są prośby właściwe. Przydałyby się jednak prośby również o wzrost wiary, o cierpliwość, o większą dobroć, o większą miłość do Pana Boga i do ludzi, którzy nas krzywdzą. Nie wstydzmy się takich próśb kierować do naszego Ojca w niebie. Pan Bóg takie prośby przyjmuje. Kiedyś Salomon prosił nie o to, by wygrywać wojny, by długo żyć, by mieć wielki majątek, ale prosił o mądrość, żeby mądrze rozstrzygać sprawy sądowe swojego ludu. Prośba ta – jak wiemy z Pisma Świętego – bardzo się Panu Bogu spodobała. A więc przyjmijmy zaproszenie do modlitwy, niech modlitwa będzie ważną częścią naszego codziennego życia. Bez modlitwy nie ma wiary. Nie można być wierzącym, nie można być przyjacielem Pana Boga bez przebywania z Nim i rozmawiania. Dlatego dzisiaj na naszym spotkaniu eucharystycznym, gdy Jezus przyjdzie do nas w Komunii św., prośmy: „Panie, naucz nas się modlić, Panie, przytnij nam wiary, Panie, bądź naszym przyjacielem i spraw, byśmy zawsze byli z Tobą. Amen.

Chrzest darem dla dziecka i zadaniem dla rodziców

Strzegom, 17 października 2010 r.

*Msza św. podczas w wizytacji kanonicznej (homilia trzecia)
bazylika pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Chrzest bramą do przyjaźni z Bogiem

W Kościele mamy siedem sakramentów. Wśród nich jeden jest najważniejszy, a jeden najświętszy. Właśnie te dwa sakramenty teraz sprawujemy. Sakrament najświętszy to Eucharystia, sakramentem zaś najważniejszym jest chrzest św.

Chrzest jest najważniejszy z tego tytułu, że stanowi bramę dla następnych sześciu sakramentów. Jeżeli ktoś nie przyjął chrztu, nie może przyjmować Komunii św., nie może się spowiadać, nie może być bierzmowany, nie może wziąć ślubu w kościele, nie może zostać księdzem. To jest owa brama, przez którą wchodzimy do Kościoła i uczestniczymy w jego życiu. W tej chwili będziemy go przeżywać, gdy czworo dzieci zostanie przyjętych do wspólnoty Kościoła. My przyjęliśmy ten sakrament już dawno i dlatego teraz możemy przyjmować Komunię św., chodzimy do spowiedzi, jesteśmy wybierzmowani, wielu z nas przyjęło sakrament małżeństwa, a my księża zostaliśmy obdarowani sakramentem kapłaństwa. To wszystko dokonuje się jednak na bazie chrztu św., gdyż to przez chrzest św. stajemy się dziećmi Bożymi. Chrzest zmywa grzech pierworodny i pozwala wejść do wspólnoty Kościoła, do grona ludzi, którzy uważają Jezusa Chrystusa za Zbawiciela i wierzą, że umarł na krzyżu za nasze grzechy, zmartwychwstał i pozostał w Kościele w świętych znakach, by miały do Niego dostęp wszystkie pokolenia.

2. Modlitwa jako spotkanie z kochającym Ojcem

Dzięki sakramentom Jezus jest z nami obecny, my zaś zyskujemy do Niego dostęp. Jako dzieci Boże jesteśmy wezwani do życia w przyjaźni z Bogiem, a przyjaźń ta przejawia się przede wszystkim w rozmowie z Bogiem, którą nazywamy modlitwą. Tak jak więź między mamą, tatą i dzieckiem jest bardzo żywa i dzieci zwracają się do rodziców z różnymi sprawami, tak my, dzieci Boże, winniśmy się zwracać do Pana Boga. Naszego Stwórcę możemy wielbić, jako że jesteśmy powołani do głoszenia Jego chwały, Panu Bogu możemy dziękować, a dzisiejsza liturgia zachęca nas także do kierowania do Pana Boga rozmaitych próśb. Pan Bóg się cieszy, gdy zwracamy się do Niego o pomoc w różnych sprawach.

Moi drodzy, z dzisiejszej ewangelii wynika, że nasze prośzenie Pana Boga powinno być wytrwałe, gdy tymczasem nierzadko się zrażamy i zniechęcamy. Gdy na przykład o coś się modlimy i Pan Bóg nie daje nam tego natychmiast, wówczas niekiedy się na Pana Boga obrażamy albo mówimy wręcz, że Pana Boga chyba nie ma, bo nie reaguje. Niektórzy Żydzi do dzisiaj mówią, że Pana Boga nie ma, gdyż było Auschwitz. Mówią, że gdyby Pan Bóg istniał, nie dopuściłby do masowej eksterminacji ludzi w obozach i palenia ich w krematoriach. Ale Bóg jest. Odpowiadamy na ten zarzut, że obozów i innych fabryk śmierci nie stworzył Pan Bóg, lecz człowiek, który do Pana Boga odwrócił się plecami. Taki zły człowiek jest nie tylko nieprzyjacielem Pana Boga, ale nieuchronnie staje się także nieprzyjacielem człowieka i człowieka niszczy.

Drodzy bracia i siostry, jesteście wezwani do rozmawiania z Panem Bogiem. Pan Bóg jest wszechmogący, to znaczy że wszystko może, a jeżeli nie daje nam czegoś od razu, to mówmy „bądź wola Twoja” i bądźmy zawsze pewni Jego miłości. Gdy czegoś nie otrzymujemy natychmiast, to jest

sygnał, że Pan Bóg, który widzi dalej i lepiej wszystko ocenia, może przesunął nam na inną godzinę łaskę, o którą prosimy.

3. Rola rodziców i chrzestnych w przekazywaniu wiary dzieciom

Dzisiaj zwracamy się do rodziców chrzestnych, którzy sami są ochrzczeni, a dzisiaj proszą o chrzest dla swoich dzieci. Drodzy rodzice, pamiętajcie, że macie nie tylko sami się modlić, ale w życie modlitewne macie wprowadzić też wasze dzieci. Gdy będą się one rozwijać, zaczną mówić, a potem formułować różne zdania, wtedy trzeba zadbać, żeby wśród tych pierwszych słów były słowa modlitwy, znak krzyża, potem modlitwa *Ojcze nasz* i *Zdrowaś, Maryjo*. To nie księża mają uczyć dzieci pacierza, ale wy rodzice, dlatego że jesteście ochrzczeni, bierzmowani i w duchu wiary prosicie o chrzest dla waszych dzieci. Tym samym zobowiązujecie się do wprowadzenia waszych dzieci w życie wiary i modlitwy. Dlatego weźcie sobie to bardzo poważne zadanie do serca i wychowujcie wasze dzieci w duchu chrześcijańskim. My zaś wszyscy się wzajemnie zachęcamy, byśmy najpiękniejsze chwile w naszym życiu upatrywali w przebywaniu przed Bogiem na modlitwie, by nam zawsze z Panem Bogiem już tu na ziemi było dobrze. Amen.

Anna Jenke wzorem dla współczesnych pedagogów

Jarosów, 21 października 2010 r.

Msza św. z racji nadania szkole imienia Anny Jenke

1. Chrystus daje pokój i odwagę do wyboru prawdy

Dzisiejsze słowa Pana Jezusa mogą budzić w nas pewne zdziwienie, a nawet niepokój. Pan Jezus powiada: „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam” (Łk 12,51). Jeśli znamy dobrze całość nauki Pana Jezusa, od razu wpadamy w zakłopotanie, ponieważ w innej sytuacji Pan Jezus mówi o tym, że przyniósł na ziemię pokój i tym pokojem obdarowywał wszystkich, którzy go potrzebowali. Przypomnijmy sobie scenę po zmartwychwstaniu, gdy uczniowie byli wystraszeni, załęknieni, rozbici. Jezus przyszedł do nich, zgromadzonych w Wieczerniku, i na początku powitał ich słowami: „Pokój wam!” (Łk 25,36). Uspokajał ich, aby się nie bali, przekonywał, że żyje, gdyż zmartwychwstał, by z nimi być. Ewangelia opisuje jeszcze inne sytuacje życiowe, kiedy Pan Jezus mówił o pokoju, że przyniósł pokój na ziemię, na przykład w czasie Ostatniej Wieczerzy: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka” (J 14,27). A oto dzisiaj słyszymy inne słowa: „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam”. Jak pogodzić tę pozorną sprzeczność?

Moi drodzy, w pierwszym przypadku, gdy Pan Jezus pozdrowiał Apostołów słowami: „Pokój wam!”, obdarzał ich wówczas uspokojeniem, takim usposobieniem, aby się nie bali, ponieważ Pan Bóg zwycięża, ostatnie słowo zawsze należy do Pana Boga, do prawdy, do dobra, a nie do szatana,

nie do kłamstwa i nie do zła. W takim właśnie znaczeniu Pan Jezus pozdrawiał uczniów słowami mówiącymi o pokoju i tym pokojem ich napełniał. A w sytuacji odmiennej, o której dzisiaj słyszymy, Chrystus przekonywał, że nie może być pokoju ze złem, nie może być zgody na kłamstwo ani paktu z niegodziwością. „Powiadam wam, [przyszedłem dać ziemi] rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu” (Łk 12,51-51). Rozdwojenie to dzisiaj jest dostrzegalne. Niekiedy podziały pod względem poglądów politycznych i społecznych przebiegają przez nasze rodziny. Mąż jest za jedną partią, żona zaś za inną, teściowie i zięciowie mają niekiedy odmienne poglądy, co wznieca w naszych rodzinach spory polityczne. Mamy różne zapatrywania, ale ważne jest, abyśmy stali zawsze po stronie prawdy i dobra i takie wybierali partie oraz głosowali w wyborach na takich kandydatów, którzy promują wartości, jakie przyniósł na ziemię Chrystus.

Siostry i bracia, powtórzmy zatem, że nie może być zgody na grzech, nie może być pokoju ze złem. Trzeba jasno i zdecydowanie przeciwstawić się złu, kłamstwu, niegodziwości, niesprawiedliwości. Na to nie może być słowa „tak”, lecz słowo „nie”. Słowo „tak” trzeba mówić prawdzie, uczciwości, dobru, pracowitości, odpowiedzialności. Natomiast słowo „nie” – kłamstwu, kręactwom, oszustwom.

Myślę, że słowa Chrystusa o pokoju i o rozłamie pasują do naszej dzisiejszej uroczystości szkolnej. Ponieważ, moi drodzy, działalność szkoły, jej funkcja edukacyjna i wychowawcza ma na celu wprowadzić młode pokolenie na drogi prawdy i dobra, kształtować młodzież w duchu sprawdzonych wartości, które przynoszą szczęście i radość. Radość i szczęście płyną bowiem z Boga, płyną z takich wartości, jak prawda i dobro. Dlatego Papież mówił o *gaudium veritatis*, czyli o radości, która płynie z prawdy. Radość wyrasta także z czynionego dobra, jak również z doświadczanego piękna i tym właśnie wartościom powinna służyć dobra szkoła.

2. Anna Jenke zasłuchana w słowo Chrystusa

Moi drodzy, szkoła, która jest gospodarzem dzisiejszych uroczystości, obiera sobie za patronkę Annę Jenke, znakomitą wychowawczynię i mądrą pedagog, która dobrze wiedziała, jak kształtować serca i umysły młodego pokolenia.

Przypomnijmy, że Anna Jenke nie miała łatwego życia, żyła w czasie reżimu komunistycznego, gdy wywierano na szkoły pewne naciski, aby wychowanie zideologizować, aby było ono bezbożne, pozbawione wartości chrześcijańskich. Starsi nauczyciele, którzy pracowali w tamtych czasach, potwierdzają, że takie naciski wówczas były. Jednak liczni nauczyciele stanęli na wysokości zadania, nie dali się przekupić, lecz pozostali posłuszni swojemu sumieniu, nasłuchiwali głosu Kościoła i robili swoje. Potrafili umiejętnie, dyplomatycznie ominąć narzucane im przez władze dyrektywy, wiedzieli bowiem, że nie prowadzą one ku dobremu. Ci odważni pedagodzy współpracowali z Kościołem, zaszczepiali również wartości patriotyczne, takie jak miłość do ojczyzny. Sam miałem takich wychowawców i w szkole podstawowej, i w średniej. Nie wszyscy może okazali się wierni, niektórzy dali się złamać, ale większość nauczycieli stawiała czoło wyzwaniom tego czasu.

Siostry i bracia, w gronie takich właśnie szlachetnych wychowawców odnajdujemy niemal na szczycie służbę Bożą Annę Jenke, która wskazywała Chrystusa jako najlepszego Pedagoga, najlepszego Wychowawcę i Katechetę. Chrystus jest dla młodego pokolenia i dla wszystkich nas najlepszym Nauczycielem. On ma słowa życia wiecznego, a kto Mu zaufa, wygrywa. Owszem, człowiek, który zawierzy Ewangelii, musi podjąć trudny program, Jezus bowiem nie obiecywał swoim uczniom łatwej drogi. Powiedział: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24). I dlatego by do czegoś dojść, trzeba się zapierać samego siebie; by zostać kimś wielkim, trzeba brać krzyż swoich obowiązków. Wiel-

kość zdobywamy przez służbę, przez poświęcenie, przez samozaparcie. Są to ważne dyrektywy, które przekazujemy dzieciom i młodzieży.

Papież Jan Paweł II często przypominał młodym ludziom, żeby nie bali się wysiłku, samozaparcia, poświęcenia, żeby wypracowywali w sobie cnotę pracowitości. Apelował: „Nie chcecie ojczyzny, która was nic nie kosztuje”. Kiedy indziej mówił wprost: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali”. Podobnymi zasadami kierowała się w swojej pracy sługa Boża Anna Jenke.

W takim kierunku, taką drogą trzeba dziś prowadzić naszą młodzież. Wielu mamy nieprzyjaciół, którzy nam przeszkadzają we właściwym wychowywaniu młodego pokolenia i w promowaniu wartości chrześcijańskich. W środkach masowego przekazu na każdym kroku promuje się antywartości. Wiemy, że młodzi ludzie, a nawet dzieci grają w różne gry komputerowe, które polegają na walce, strzelaniu i agresji, i oto mamy wyniki. Dwa dni temu w biurze poselskim PIS-u ginie człowiek. Inni czują się zagrożeni, strach padł niemal na cały kraj i teraz dopiero ludzie sobie uświadamiają, że jest to owoc agresji, napastliwości, owej wojny polsko-polskiej.

3. Nauczanie wartości chrześcijańskich i patriotycznych

Moi drodzy, chciejmy dzisiaj na tej Eucharystii wyprasać dla wszystkich pedagogów tutejszego gimnazjum, które obiera sobie za patronkę tak znakomitą postać, wybitną nauczycielkę, ale także dla wszystkich wychowawców, nauczycieli i pedagogów tę łaskę, aby zdołali prowadzić dzieci i młodzież drogą Ewangelii, drogą wytyczoną przez Chrystusa. Módlmy się, aby pracownicy placówek edukacyjnych i wychowawczych nie ulegali modzie ani poprawności politycznej. Nauka powinna być apolityczna. Jeżeli nauka wpada

w niewolę polityki lub ideologii, to nie spełnia swojego zadania. Dlatego chronimy środowiska szkolne od wpływów ideologicznych.

Siostry i bracia, wspominałem przed chwilą o tych, którzy przeszkadzają nam w położeniu dobrych fundamentów w sercach dzieci i młodzieży. Chcemy zdrowego wychowania, pragniemy wychowania naszego młodego pokolenia w duchu sprawdzonych wartości. Drodzy pedagodzy, drodzy rodzice, od was to zależy i musicie mówić „nie” temu wszystkiemu, co się sprzeciwia dobremu wychowywaniu. Tu nie może być pokoju, tu musi być ogień, tu musi być nawet rozłam. „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam”. A więc módlmy się o to, żebyśmy zawsze stali po stronie miłości Pana Boga, miłości człowieka oraz miłości ojczyzny. Dzisiaj nie widać w wielu środowiskach kształceniowych na przykład pielęgnowania miłości do ojczyzny. Zresztą z wielu wypowiedzi i publikacji znika słowo „ojczyzna”, „naród”, na rzecz słowa „społeczeństwo”, „Europejczyk”. Promuje się jakieś poczucie wspólnoty kosmopolitycznej, natomiast zapomina się o ojczyźnie i o polskości. A przecież człowiek nie może być bezdomny, człowiek chce mieć ojczysty dom, nie wolno go wykorzeniać z jego ojczyzny. Dlatego niech sługa Boża Anna Jenke będzie nam wzorcową patronką, gdyż potrafiła uwzględnić w wychowaniu te wszystkie ważne sprawy: miłość do Pana Boga, do człowieka i do ojczyzny.

Módlmy się, żeby dzisiejsza uroczystość, którą przeżywamy, mogła przysposobić nas wszystkich, zwłaszcza pedagogów do wdrażania w życie takiego modelu wychowania, w którym będziemy troszczyć się o piękne osobowości naszych wychowanków. Amen.

Pokora, cichość i cierpliwość w służbie pojednania

Piekary, 22 października 2010 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej (homilia pierwsza)
kościół pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Uczeń Chrystusa wezwany do praktykowania miłości

Nasza wizytacja w Piekarach wypadła w piątek, kiedy czcimy Serce Pana Jezusa. Każdy piątek przypomina nam, że Chrystus umarł za nas na drzewie krzyża, że Jego Serce zostało przebite, wypłynęła z niego miłość, dlatego powinniśmy wszyscy miłować się wzajemnie.

Otrzymaliśmy dzisiaj w słowie Bożym pouczenie, które również dotyczy sprawy miłości. Przypomnę fragment Listu św. Pawła do Efezjan, który przed chwilą został odczytany: „Zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości” (Ef 4,1-2). Jakże ważne to wezwanie, byśmy odnosili się do siebie nawzajem z miłością. Każdy z nas jest bowiem odrębną istotą, każdy z nas ma swoje poglądy, charakter, usposobienie, dlatego żyjąc razem, musimy okazywać sobie wyrozumiałość. Trzeba przy tym uzbroić się w pokorę, cichość i cierpliwość. Bez ustępliwości, bez łagodności i dobroci nie jest możliwa miłość i jedność w rodzinie, i w ogóle w życiu społecznym. Tam gdzie jest więcej niż jeden człowiek, tam do życia wspólnotowego potrzebne są cnoty chrześcijańskie wymienione w przytoczonym fragmencie biblijnym. Św. Paweł nas wszystkich wzywa do zachowania jedności: „Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój” (w. 3).

2. Rozłam wyzwaniem dla chrześcijan

Moi drodzy, właśnie owe przed chwilą wspomniane przymioty: pokora, cichość, cierpliwość, znoszenie nawzajem jedni drugich, są potrzebne, abyśmy mogli zachować jedność w rodzinach, w gminach, w parafiach, a także w narodzie. Wszyscy dzisiaj chorujemy na brak jedności, również nasza ojczyzna. Wystarczy włączyć telewizor, posłuchać radia, wziąć do ręki prasę, żeby się przekonać, jak wielkie panuje skłócenie, jak ostre są tarcia między partiami politycznymi. To już nie są dopuszczalne różnice, bo różnić się nam wolno, ale to jest jakiś polityczny jazgot. Wiemy też z doświadczenia, jak trudno jest sobie nawzajem przebaczyć, pogodzić się, jaka panuje agresja, i to wśród ludzi, którzy się nierzadko przyznają do katolicyzmu oraz do wspólnych korzeni na przykład solidarnościowych. Brak jedności daje się też odczuć w naszych rodzinach. Obserwujecie swoje rodziny! Są rodziny szlachetne, gdzie między małżonkami, między rodzicami a dziećmi panuje jedność, ale ileż jest rodzin rozbitych, poróżnionych, tam gdzie czasem się nie rozmawia tygodniami czy miesiącami, gdzie następuje jakiś wielki podział. I wtedy dzieci są biedne, nie mając dobrego klimatu do rozwoju, nie doświadczając ciepła rodzinnego.

Siostry i bracia, stale powinniśmy się modlić o pokorę, cichość, cierpliwość, abyśmy potrafili znosić się nawzajem w miłości, przebaczać sobie, nie być pamiętliwym, ale każdego dnia starać się o nową wiarę, o nową miłość, o nową łagodność. Wszyscy popełniamy błędy, dlatego trzeba sobie wzajemnie przebaczać. Nikt z nas nie jest aniołem, dlatego nie ma podstaw, by innych traktować z zawziętością, pamiętając im wszystkie ich uchybienia. Mówiąc to, wspomnam moje rodzinne strony i spory sąsiedzkie. Dwie rodziny nie potrafiły się pogodzić, poszły do sądu, adwokaci zaś wykorzystali ich naiwność i finansowo ich wykorzystywali. Spory te właściwie do niczego nie prowadziły. Zamiast

porozmawiać i się pogodzić, polubownie dojść do porozumienia, niekiedy szuka się sprawiedliwości po sądach, lecz się jej tam nie znajduje.

3. Zadanie budowania jedności w swoim środowisku

Siostry i bracia, jesteśmy rodziną Chrystusową, uczestniczymy we Mszy Świętej, patrzymy na krzyż Pana Jezusa, który jest znakiem największej miłości, i winniśmy pamiętać, że jesteśmy wezwani do budowania jedności każdego dnia, tam gdzie jesteśmy, w rodzinie i w sąsiedztwie, przez pokorę, cichość i cierpliwość. Dlatego będziemy się modlić na dzisiejszej piątkowej Eucharystii o to, byśmy zdołali w naszym życiu rodzinnym i sąsiedzkiem okazywać ustępliwość, łagodność i wyrozumiałość, a także by Pan Bóg sprawił ustanie w naszym narodzie, w naszym ojczystym domu wszelkich swarów, napastliwości, agresji. Prośmy Pana Boga, aby było spokojniej i aby szukano prawdziwego dobra narodu, aby nie sprzedawano dalej Polski. Także by ludzie mieli pracę, aby nie okazywano służalczości wobec obcych sił. Dbajmy o nasz ojczysty dom, byśmy byli w nim gospodarzami. Jest potrzebna wielka modlitwa w naszych kościołach, dlatego wspierajmy Kościół i ojczyznę naszą pobożnością i modlitwą, a także naszym codziennym świadectwem chrześcijańskim. Amen.

Trwała jedność owocem komunii z Bogiem

Piekary, 22 października 2012 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej parafii
(homilia druga)*

1. Umiejętność rozpoznawania znaków czasu

Pan Jezus zarzucał ludziom, że nie potrafili rozpoznać znaków czasu. Tym szczególnym znakiem czasu było wtedy samo przyjście Pana Jezusa, który wysłany przez Ojca zstąpił z nieba, by dokonać dzieła zbawienia. Ludzie potrafili wówczas rozpoznawać znaki ukazujące się w przyrodzie, umieli przewidzieć, jaka przyjdzie pogoda, pewne zjawiska naturalne, lecz Pan Jezus miał żal, że Jego misja nie została właściwie odczytana.

Moi drodzy, Kościół mówi dzisiaj o potrzebie odczytywania znaków czasu w wydarzeniach, które się dzieją na naszych oczach i w których Pan przemawia. Wiemy, że Bóg do nas mówi przez Pismo Święte, mówi w głosie sumienia, ale mówi także przez wydarzenia. I to w każdym okresie naszego życia, w każdym roku kalendarzowym pojawiają się jakieś znaki, fakty, będące mową Pana Boga do nas. Zastanówmy się, co było takim znakiem czasu w obecnym roku, który powoli zbliża się do końca, gdyż mamy już drugą połowę października, zostały jeszcze dwa miesiące i będziemy wyglądać nowego roku.

Moi drodzy, zapewne wszyscy powiemy, że takim szczególnym znakiem była katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem z 10 kwietnia, kiedy zginął Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej z małżonką i wielu innych znakomitych osobistości, wprawdzie z różnych opcji politycznych, ale wszyscy byli znani. Wielu spośród nich było rzeczywiście bardzo szlachetnymi

ludźmi. Do dzisiaj nie wiemy, dlaczego ta katastrofa się wydarzyła. Jest coraz więcej pytań i coraz mniej odpowiedzi. Ale z pewnością był to znak czasu, to było jakieś Boże napomnienie dla narodu i trzeba odczytać, co nam Pan Bóg chciał przez to przekazać.

Według swojego ludzkiego myślenia widzimy, że ta katastrofa była wynikiem braku jedności na szczytach. Pamiętamy przepychanki między urzędującym prezydentem a rządem, nie było jedności, lecz kłótnie o miejsce przy stole, w parlamencie, w samolocie. I może właśnie w wyniku tej kłótni Bóg tak zrządził, aby upomnieć naród, żeby ludzie się zjednoczyli. Lecz oto widzimy po tej katastrofie, jak mało się zmieniło, dalej trwają kłótnie i utarczki. Panuje wrogość między partiami politycznymi, tak mało jest życzliwości i serdeczności. Ale nie trzeba patrzeć na górę, wystarczy popatrzeć na nasze środowisko, w którym żyjemy, na przykład naszą rodzinę. Również u nas nie wszystko jest w porządku. W Polsce około jedna trzecia małżeństw się rozchodzi. Urządza się piękne śluby, księża błogosławią nowożeńców, grają organy, tłum gości przychodzi z prezentami, robi się ładne zdjęcia, a za parę lat, albo nawet miesięcy jakoś to wszystko przemija. Miłość też znika i małżonkowie, którzy przyszli razem do ołtarza, oddalają się od siebie, narasta ból i w końcu może to prowadzić do rozwodu, do całkowitego rozstania. A najczęściej zostają dzieci i one najbardziej to przeżywają, najbardziej cierpią, że nie ma taty albo nie ma mamy.

2. Dążenie do jedności zadaniem uczniów Chrystusa

Oto św. Paweł dzisiaj tak nas zachęca: „Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaką jest pokój. Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie” (Ef 4,3-4). Moi drodzy, to zdanie: „Usiłujcie zachować jedność” jest dzisiaj znakiem czasu, który trzeba widzieć i sobie przypomnieć,

że Bóg nas chce widzieć zjednoczonych, a nie skłóconych. On przecież jest Ojcem nas wszystkich, a my jako Jego dzieci powinniśmy żyć w braterstwie, w miłości, w zażyłości.

Moi drodzy, najważniejsza jest jedność z Panem Bogiem. Nasza jedność z Bogiem jest podstawą każdej innej jedności. Gdy trwamy w prawdziwej jedności z naszym Ojcem niebieskim, wówczas potrafimy budować jedność z drugim człowiekiem. Ktoś naprawdę pobożny i rozmodlony nigdy nie zrani człowieka, raczej wszystko przebaczy, okaże dobroć i cierpliwość. Człowiek ufający Bogu nie odejdzie od współmałżonka. Dlatego trzeba strzec swojej jedności z Panem Bogiem. Ciągłe w Kościele słyszy się, że trzeba z Panem Bogiem żyć w przyjaźni, tę przyjaźń odnawiać i utwierdzać przez codzienną modlitwę, przez przychodzenie do kościoła. Zobaczcie, że jednak wielu ludzi oddaliło się od Pana Boga, nie zachowują jedności duchowej ze swoim Stwórcą. Jakoś żyją, wegetują, ale czegoś im brakuje, gdy przychodzą momenty w życiu, kiedy ów brak się ujawnia. Okazuje się, że nie ma tego, co najważniejsze, nie ma trwania przy Bogu, gdzie się odeszło ze swojego właściwego miejsca, na którym powinno się być, a nasze właściwe miejsce jest przy Bogu.

Dlatego, siostry i bracia, ceńmy sobie jedność z Panem Bogiem. Na bazie naszej osobistej jedności z Bogiem oraz jedności wspólnotowej, którą budujemy przy ołtarzu, będzie nam łatwiej zachować jedność w rodzinie, w sąsiedztwie i w narodzie. Od kilku lat Unia Europejska jest poszerzona. Ojciec Święty Jan Paweł II przypominał, że wspólnota państw Europy powinna być oparta na wartościach duchowych, gdyż jeżeli będzie oparta tylko na gospodarce, to taka jedność będzie krucha i się nie utrzyma. Dlatego Jan Paweł II – obecnie zaś jego następca Benedykt XVI – ciągle przypominał, jak ważna jest więź z Panem Bogiem, jak ważne są wartości duchowe, takie jak prawda, uczciwość, odpowiedzialność, miłość. To są bowiem cegielki, z których budujemy jedność w różnych naszych wspólnotach.

3. Środki wspierające zachowanie jedności

„Usiłujcie zachować jedność dzięki więzi, jaką jest pokój”. Moi drodzy, jedność z Panem Bogiem jest najważniejsza, ale ważna jest także jedność z innym człowiekiem, jedność męża z żoną, jedność synowej z teściową, zięcia z teściem, jedność z sąsiadem. Ważne, byśmy nie byli skłóceni, ale potrafili żyć w przyjaźni z każdym człowiekiem. Warto zatem znać środki, które ułatwiają budowanie jedności i trwanie w niej. Dzisiaj św. Paweł nam je wskazał: „Zatem zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, z cierpliwością, znosząc siebie nawzajem w miłości” (Ef 4,1-2). Jeżeli chcemy budować jedność w rodzinie i w sąsiedztwie, to jest potrzebna odrobina pokory, to jest nieodzowna cichość i łagodność. Jeśli ktoś nie jest pokorny, lecz samolubny, nastawiony egoistycznie, wówczas z takim człowiekiem trudno jest pozostawać w jedności, taki ktoś ciągle będzie bowiem miał pretensje, będzie narzekał, będzie zawsze się czegoś czepiał. Gdy ktoś na ciebie napada, ma do ciebie pretensje, bądź cicho, nie oponuj, proś Pana Boga o cierpliwość, żeby nic nie powiedzieć, przetrzymać atak, a może ów napastnik się opamięta. A jeśli zaczniesz się kłócić, to od słowa do słowa, i każde nowe słowo może być ostrzejsze, a w końcu następuje kłótnia.

Siostry i bracia, owe cegielki do budowania jedności, które wymienia Apostoł, to pokora, cichość, cierpliwość i znoszenie siebie nawzajem. Chciałem podkreślić, że to nie jest tolerancja, choć dzisiaj tolerancję się odmienia przez wszystkie przypadki i chce się nią zastąpić miłość i poświęcenie. Ponadto tolerancja jest rozumiana, zwłaszcza w polityce, jako zgoda na zło. Gdy ktoś nas wzywa do tolerancji, to wzywa nas do tolerowania zła. Lecz nie może być zgody na zło, na fałsz. Nie wolno zła tolerować. Człowieka trzeba tolerować, szanować, ale zło, które czyni, trzeba odrzucić. Zawsze

należy odróżniać człowieka jako osobę od jego działań, które czasem mogą być moralnie złe, a wtedy nie wolno takich działań akceptować.

Zakończenie

Siostry i bracia, takie oto przesłanie otrzymujemy od Pana Boga na dzisiejszej Mszy Świętej, która wypada na wizytacji kanonicznej w Udaninie. Zbierzmy razem nasze refleksje w jeden wniosek: dzisiaj będziemy się modlili o udzielenie nam przez Pana Boga daru jedności w narodzie, w naszych rodzinach, żebyśmy też mogli pozostawać w jedności z Nim, żeby nam zawsze było dobrze z Panem Bogiem. To jest wielka łaska, o którą trzeba prosić, aby mieć więcej pokory, cichości, cierpliwości w znoszeniu siebie nawzajem. Módlmy się o to, żeby nas Pan Bóg tym obdarzył, żeby już tu na ziemi było nam lepiej, żebyśmy już na ziemi potrafili stworzyć przedsiónek nieba. A uda się nam to wtedy, gdy będziemy słuchać Pana Boga, otworzymy się na Jego dary i sami będziemy wkładać wysiłek w budowanie jedności z Nim i z drugim człowiekiem. Amen.

Nawracanie się jako stałe zadanie chrześcijanina

Wałbrzych, 23 października 2012 r.

Msza św. z okazji Przeglądu Piosenki Religijnej „Pozytywne granie”

1. Uniwersalny zasięg wezwania do nawrócenia

W Wałbrzychu w ostatnich latach i miesiącach coraz bardziej czcimy Matkę Najświętszą jako Patronkę tego miasta, dlatego w sobotę, w dzień maryjny, zawsze przypominają się nam słowa Matki Bożej z Kany Galilejskiej, które powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Wielkim życzeniem Matki Bożej jest, abyśmy czynili to, co poleca Pan Jezus.

I dzisiaj też otrzymaliśmy skierowane do nas polecenie Pana Jezusa wyrażone w przestrodze: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie” (Łk 13,3.5). Pan Jezus wspomina w ewangelii dwa tragiczne wydarzenia, jakie się rozegrały w Palestynie: pierwsze – zamierzone i wypełnione przez Piłata, gdy ten zamordował pewną liczbę Galilejczyków, a drugie – to wydarzenie przypadkowe, gdy się zawaliła wieża w Siloe i zabiła osiemnaście osób. Pan Jezus powiada: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie”. To są ważne słowa, to są słowa, które stale zachowują swą aktualność. Dlatego dzisiaj przyjmujemy je od Pana Jezusa z pokorą i z miłością. A gdy jesteśmy przy Matce Bożej, to się nam przypominają Jej słowa: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. A Pan Jezus dzisiaj mówi: „Jeśli się nie nawrócicie”. Jak to jest więc z naszym nawróceniem? Przecież wielu z nas uważa się za nawróconych. A zatem z czego mamy się nawracać? Może to wezwanie Pana Jezusa nie dotyczy nas, lecz innych ludzi, tych, których uważamy za grzeszników, za bezbożników, za tych, którzy nagminnie

czynią zło? Otóż chcemy na nowo sobie uświadomić, że te słowa wzywające do nawrócenia Pan Jezus zaadresował do wszystkich, nie tylko do swoich nieprzyjaciół, ale także do swoich uczniów: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie”. Dzisiaj zaś słowa te odnoszą się również do nas i przyjmujemy je jako uczniowie Pańscy. Mamy się nawrócić. Dobrze wiemy, z czego mają się nawrócić nieprzyjaciele Pana Boga, wrogowie Kościoła, potrafimy powiedzieć, na czym polegałoby nawrócenie tych, których uważamy za grzeszników. Ale ważne jest, byśmy sobie odpowiedzieli jako uczniowie Pańscy, którymi często się nazywamy i czujemy, z czego my mamy się nawracać. Otóż spróbujmy na to pytanie odpowiedzieć.

2. Odwracanie się od grzechu istotą nawrócenia

Droga młodzieży, kochane dzieci, bracia i siostry, zawsze, w każdym czasie mamy się odwracać od grzechu. A wszyscy jakieś grzechy popełniamy. Przystępujemy do sakramentu pokuty, grzechy te wyznajemy, nikt z nas nie jest bezgrzeszny. Tylko Pan Jezus grzechu nie popełnił i sprawił też, że bezgrzeszna była Jego Matka, którą nam podarował. Maryja nie popełniła żadnego grzechu osobistego i przysłała na świat bez grzechu pierwородnego. To był wyjątek, gdyż Ona otrzymała specjalne powołanie urodzenia i wychowania Syna Bożego, ale wszyscy inni ludzie są skażeni grzechem. Dzisiaj wmawia się nam, niestety, że poczucie grzechu to jest choroba, neuroza, z której trzeba się leczyć. Takie widzenie sprawy jest po prostu czystą propagandą, gdyż nie jest tak, że nie mamy żadnego grzechu na sumieniu. A jeśli popełniłszy grzech, to jego następstwem jest poczucie winy i to jest coś normalnego, a nie chorobliwego, jak nam mówią fałszywi psychologowie i ci, którzy z Bogiem walczą, którzy by chcieli sami człowieka usprawiedliwić i uczynić go doskonałym. Jednak tylko Bóg ma taką moc, by człowieka prze-

mieniać w kogoś lepszego i świętszego, i tylko Bóg jest Zbawicielem człowieka. Człowiek sam siebie nie może zbawić, nie może też sam sobie odpuścić grzechu. Tylko Bóg jest naszym Odkupicielem, On jeden odpuszcza nam grzechy.

A więc już wiemy: trzeba się odwracać od grzechu, nawracać z grzechu na życie bezgrzeszne. Czy jest to możliwe? Jest możliwe, nawet gdy nam się wydaje, że grzech tak do nas przyłgnął, że nie da się do niego uwolnić, że nie jest możliwe wyzwolenie się z grzechu. Czasem nam się przytrafiają nałogi, jakieś złe przyzwyczajenia i wówczas nie wierzymy, że możliwe jest wyjście z takiego uzależnienia. Takie przekonanie jest błędne. Z każdego grzechu, z każdego nałogu, z każdego złego przyzwyczajenia można wyjść, od każdego dna się można odbić. I mówimy to tym, którzy próbowali narkotyków, którzy zaglądali do kieliszka, którzy przyzwyczaili się do kłamania i oszukiwania, mówimy, że z łaską Bożą jest możliwe odwrócenie się od każdego grzechu.

A więc, drodzy słuchacze, bracia i siostry, już wiemy, że nasze nawrócenie, nawrócenie przyjaciół Chrystusa polega na ustawicznym odwracaniu się od grzechu. Ten proces nawracania ma być nieustanny. Nie jest tak, że raz się nawrócimy i mamy spokój do końca życia. Codziennie trzeba się nawracać na nowo.

3. Przewycięzanie niedoskonałości formą troski o osobiste nawrócenie

Pomyślmy, z czego mamy się nawracać. Powiedzieliśmy już, że z grzechu. Następnie trzeba się nawracać i odwracać od niedoskonałości. Są bowiem takie nasze działania, które grzechem nie są, ale są niedoskonałością, i te negatywne cechy również trzeba ze swego życia usuwać. Dalej zawsze aktualne jest w naszym życiu odwracanie się od egoizmu, aby nie myśleć tylko o sobie, o swoich korzyściach, o swojej chwale, o uznaniu dla siebie, ale żeby myśleć też o innych.

Należy dążyć do tego, aby ci, z którymi żyjemy, czuli się z nami lepiej, aby nikt z nas nie był utrapieniem, kulą u nogi dla kogoś, kto mieszka w jednym mieszkaniu, w jednej rodzinie czy jest w jednej klasie albo w jednym chórze. Nawracanie się z egoizmu polega na tym, aby nikomu nie dokuczać, nie utrudniać życia i cieszyć się, gdy się komuś coś udaje, gdy ktoś zajmie lepsze miejsce niż ja, gdy ktoś otrzyma lepszą ocenę ode mnie. Trzeba umieć się z tego cieszyć. Jeśli to potrafimy, to znaczy że przestajemy być egoistami, ludźmi skoncentrowanymi wyłącznie na sobie, którzy chcą tylko błyszczeć, być pierwsi, patrzą na innych z góry. Nawracanie się jest to więc pozbywanie się egoizmu.

Nasze nawrócenie polega również na odwracaniu się od zbytowego przywiązania do dóbr materialnych. Popatrzmy, jak to jest w naszym życiu: czy nasza troska o dobra duchowe i troska o dobra materialne są proporcjonalne? Czasem tak usilnie zabiegamy o materialne dobra, o pieniądze, o jakieś rzeczy, które są nam potrzebne, że może mniej pragniemy świętości, uczciwości, cierpliwości, prawdomówności. A więc, droga młodzieży, kochane dzieci, właśnie tu mamy wielkie pole do nawracania się. Trzeba odrywać się od rzeczy materialnych, nie przywiązywać się do nich przesadnie, ale nawracać się na sprawy i na dobra duchowe.

I jest jeszcze jeden ważny rodzaj nawracania się, który ma charakter ciągłego procesu, mianowicie powinniśmy według wskazania Pana Jezusa nawracać się z tego, co dobre, na to, co lepsze. To jest też bardzo ważna dziedzina naszej pracy nad sobą, budowania siebie, jak o tym była mowa w pierwszym czytaniu, że celem jest budowanie człowieka doskonałego (por. Ef 4,11-12). Budujemy się wtedy, gdy przechodzimy od rzeczy dobrych do lepszych. Jeśli mamy taką postawę, to nigdy nie powiemy, że nie mamy się z czego nawracać, że jesteśmy w porządku i że to wezwanie Pana Jezusa jest skierowane do innych, do grzeszników, do przestępców, do kłamców i złodziei, a nie do mnie.

Zakończenie

A dzisiaj odkrywamy na nowo, że to do nas przede wszystkim Pan Jezus zaadresował słowa: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie”. Czujmy się więc wszyscy adresatami wezwania Pana Jezusa do nawracania się, i to nawracania się ciągłego, gdyż proces nawracania się trwa całe życie i powinien się dokonywać każdego dnia. Każdego dnia mam wierzyć nową wiarą, kochać nową miłością, każdego dnia i ciągle od nowa mam się stawać nowym człowiekiem, jak to pięknie śpiewacie w piosence: „Ciągle zaczynam od nowa, choć czasem w drodze upadam”. A więc przyjmijmy przesłanie Pana Jezusa w dzień poświęcony Matce Najświętszej, która powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”. Usłyszeliśmy dobrze, co dzisiaj nam Jezus powiedział. Zabierzmy te słowa ze sobą na czas tutajszych koncertów i na czas naszego pobytu w domu rodzinnym i w szkole, abyśmy potrafili się codziennie nawracać, odchodzić od grzechu, od egoizmu, od przesadnej troski o dobra materialne i przechodzić do tego, co dobre, do tego, co lepsze. Módlmy się, żeby stało się to programem naszego codziennego życia. Amen.

Pokora celnika i męstwo męczennika

Wałbrzych, 24 października 2010 r.

*Msza św. z intronizacją relikwii bł. ks. Jerzego Popiełuszki
kościół pw. św. Józefa Robotnika*

1. Kim jestem przed Bogiem?

W dzisiejszej ewangelii Pan Jezus przedstawia nam dwóch ludzi diametralnie różnych, którzy znajdują się w synagodze i modlą się, obaj stoją przed Bogiem, lecz prezentują dwie różne postawy. Faryzeusz całą nadzieję pokłada w sobie. Przechwala się i mówi w ten sposób: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdziercy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam” (Łk 18,11-12). Człowiek ten był zadufany w sobie i uważał się za kogoś, kto ma prawo do zbawienia, kto ma prawo od Boga otrzymywać wydatną pomoc, gdyż pełnił dobre uczynki. Głównym przedmiotem, obiektem jego zainteresowania jest on sam. Postawa chwalenia się, postawa samouwielbienia wyraża się w tym, że to nie Bóg, ale ja jestem ważny. Bóg jest moim dłużnikiem za moje dobre czyny, które spełniam, a On ma obowiązek mnie wynagrodzić.

Taką postawę prezentował faryzeusz, celnik zaś zupełnie inaczej odnosił się do Pana Boga: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!” (w. 13). Celnik miał poczucie winy i wiedział, że sam sobie nie poradzi, że zbawienie pochodzi od Pana. Całą nadzieję pokładał w Bogu i chciał kochać Pana Boga z tej tylko racji, że sam został najpierw obdarzony miłością. To Bóg go pokochał i dlatego ów grzesznik chciał odpowiedzieć miłością na miłość. Celnik jest reprezentantem tych ludzi, którzy mają poczucie grzechu, swojej małości, swojej winy i wyciągają rękę do Pana Boga z prośbą o miłosierdzie, o zbawienie, o ratunek.

Musimy się zapytać, do kogo jesteśmy bardziej podobni: do faryzeusza czy do celnika? Z pewnością jest w nas jakieś podobieństwo do jednego i do drugiego, ale rzecz w tym, żebyśmy byli bardziej podobni do celnika, do kogoś, kto całą nadzieję pokłada w Bogu. Zbawienie pochodzi od Boga, a nie od człowieka.

2. Bł. ks. Jerzy Popiełuszko odważnym świadkiem Ewangelii

Gdy dzisiaj analizujemy owe dwie postacie z przypowieści i gdy wprowadziliśmy relikwie bł. Jerzego Popiełuszki do świątyni, to chcemy zauważyć, że ks. Jerzy Popiełuszko prezentował postawę celnika. Miał poczucie swojej słabości, wiedział, że jest tylko człowiekiem, i nie głosił swojej chwały, ale całe swoje kapłańskie życie zabiegał o chwałę Tego, który go powołał do kapłaństwa, który umarł na krzyżu, który powiedział: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Wiemy, jak wiele Pan Bóg przez księdza Jerzego uczynił dla polskiego świata pracy. Pamiętamy, że ludzie życzliwi przestrzegali go, żeby się nie narażał, bo może zginąć, żeby był ostrożny. On jednak stał przy swoim, wiedział, że nie można głosić półprawd, nie można poprzestawać na głoszeniu tego, co się może podobać słuchaczom, ale trzeba mówić to, co jest napisane w Ewangelii, co wyszło z ust Chrystusa. Dlatego nie bał się niczego, żadnych szykan i stawał w obronie pokrzywdzonych. Gdy widział, że wolność ludzi jest ograniczana, mówił o tym, głosił, że człowiek jest wolny, ma prawo do wyboru Pana Boga, ma prawo do prawdy, do miłości, do sprawiedliwości. Zginął jako męczennik za prawdę, za wolność, za sprawiedliwość, za uczciwość i na nim wypełniły się słowa z Drugiego Listu św. Pawła do Tymoteusza, czytane dzisiaj: „Krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła” (2 Tm 4,6). Ta chwila nadeszła 19 października 1984 roku, dwadzieścia sześć lat temu.

Do naszego nowego błogosławionego pasują również dalsze słowa św. Pawła: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia” (w. 7-8). Ów wieniec sprawiedliwości oddał Pan swemu wiernemu słudze, gdy jego ciało zostało zrzucone z tamy na Zalewie Toruńskim do Wisły. Ciało obleczone w sutannę, do którego nóg uwiązano worek z kamieniami, żeby za wcześniej nie wypłynęło.

Gdy we wrześniu tego roku byłem we Francji, głosiłem rekolekcje dla kapłanów pracujących w Polskiej Misji Katolickiej. Z całej Francji przyjechało około osiemdziesięciu kapłanów. Jednego wieczoru odbyła się projekcja filmu o ks. Jerzym Popiełuszce. Przeżyliśmy bardzo mocno ten dokument. Widziałem u niektórych księży łzy w oczach, gdy patrzyliśmy na wstrząsające sceny bicia i maltretowania kapłana. Rodziły się pytania: Za co spotkało tego człowieka tak okrutne męczeństwo? Znamy odpowiedź: za Ewangelię, za wierność prawdzie, za miłość do Kościoła, do ludu Bożego. Pytamy jednak: Dlaczego ci oprawcy z taką nienawiścią niszczyli tego kapłana? Gdy umierał ksiądz Jerzy, spełniły się słowa czytanego dzisiaj listu: „Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mnie, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie Ewangelii i żeby wszystkie narody je posłyszały; wyrwany też zostałem z paszczy lwa” (w. 17). Z paszczy lwa został wyrwany, gdy oddał swego ducha, gdy już nie cierpiał. Możemy sobie wyobrazić, że właśnie w tej chwili męczeństwa, gdy odchodził od nas, Chrystus Pan stał się jego mocą, by wytrwał do końca. Ks. Jerzy Popiełuszko to wielki męczennik naszego czasu, naszego pokolenia, męczennik za prawdę, za sprawiedliwość, wielki obrońca ludzi pracy, wielki przyjaciel i kapelan „Solidarności”.

3. Ojczysty dom dzisiaj

Czy wyciągnęliśmy z tego wnioski, czy owoce tego męczeństwa są dzisiaj widoczne? Z pewnością tak, ale oto widzimy, że ojczyzna nasza dalej niedomaga, że te ideały, o które walczył ksiądz Jerzy, nadal są aktualne. Machina komunizmu, która pozornie przestała działać, pozostawiła ślad w ludzkich sercach, także w tych, którzy dzisiaj stoją u władzy, których widzimy na pierwszych stronicach prasy i w pierwszych sekwencjach wiadomości telewizyjnych. Mamy oczy otwarte, wszyscy wiemy, jak wygląda nasz ojczysty dom dwadzieścia lat po upadku muru berlińskiego, dwadzieścia sześć lat po śmierci ks. Jerzego Popiełuszki, trzydzieści lat po powstaniu „Solidarności”. To, co widzimy, co się dzieje dzisiaj, nas zasmuca. Nadal powszechnie panuje agresja, przemawia się nieludzkim językiem. Ludzie odnoszą się do siebie z nienawiścią, z hipokryzją, co innego się mówi, co innego się robi.

Miejmy oczy otwarte. Płyne też stąd wniosek, że jest potrzebna wielka modlitwa za ojczyznę. Nie chcemy robić rewolucji, ale możemy Polskę zmieniać. Ludzie – zdawałoby się – bezsilni mogą zmieniać świat przez modlitwę różańcową, przez trwanie przed Bogiem. Dlatego módlmy się nie tak jak faryzeusz, ale jak celnik, z jego bojaźnią wobec Pana Boga. Zbawienie pochodzi od Boga, od Niego pochodzi wszystko, Jemu należy się uwielbienie, a nie człowiekowi. Zobaczcie, jak dzisiaj niektórzy się chwala i wynoszą, a wiemy przecież, że jedynie Bóg jest godny chwały. Pan Bóg może nam udzielić wielu dóbr, które są nam potrzebne, dlatego zachęcam wszystkich do serdecznej modlitwy. Tu w Wałbrzychu, gdzie znajdują się relikwie bł. księdza Jerzego, módlmy się, byśmy potrafili każde zło zwyciężać dobrem, byśmy się nie przyzwyczajali do grzechu, byśmy pamiętali, że naszym Zbawicielem jest Jezus Chrystus. Naszą modlitwą różańcową, naszym uczestnictwem w Mszy Świętej wypraszaemy ocalenie dla naszej ojczyzny, która niby jest wolna,

a przecież dalej w pewnym sensie skrępowana, zniewolona przez poprawność polityczną. Zauważcie, że ci, którzy nie myślą tak jak rządzący, są uważani za niespełna rozumu, za pomylnych i odsyłani do psychiatrów. Módlmy się o to, byśmy mogli żyć w naszym ojczystym domu, który będzie błogosławiony przez Boga i chroniony przez Matkę Najświętszą. Amen.

Krzyż Chrystusa drogowskazem na życie

Kamieniec Żąbkowicki, 24 października 2010 r.

*Msza św. z okazji 80-lecia parafii
kościół pw. Wniebowzięcia NMP*

1. Kto znajduje się w centrum mojej modlitwy?

Tak się pięknie złożyło, że na zakończenie waszej drogi misyjnej, którą przebyliście pod kierunkiem waszych duchowych przewodników, ojców redemptorystów, Pan Jezus w ewangelii przedkłada nam przypowieść o dwóch ludziach bardzo odmiennych: o faryzeuszu i celniku. Przyszli się modlić do świątyni, ale każdy z nich modlił się po swojemu. Mieli dwie różne postawy wobec Pana Boga. Faryzeusz przechwalał się tym, co uczynił, i uważał, że to jest atut, aby Pan Bóg mu błogosławił. Mówił tak: „Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdieircy, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam” (Łk 18,11-12). Przechwalał się więc, uważał się za lepszego od innych, a już na pewno od celnika, który też przyszedł do synagogi. W centrum jego modlitwy znajdował się nie Bóg, lecz on sam, tak jak to bywa z człowiekiem, który się przechwala. Drugi zaś modlący się to właśnie celnik. Ten przybył do Pana Boga

z prośbą o przebaczenie. „Celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wzniesić ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: «Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!»” (w. 13), a więc ten się nie przechwalał, lecz wiedział, że jest winny, że ma grzechy na sumieniu, i prosił o przebaczenie: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!”. Mógł myśleć w sercu: „Chcę kochać i Kocham, bo Ty mnie pierwszy obdarzyłeś miłością, Ty jesteś Bogiem miłosierdzia, przez Ciebie mogę być zbawiony, nie przez moje zasługi ani uczynki, ale przez Twoje miłosierdzie”. Tak się modlił celnik. Pan Jezus zakończył to opowiadanie oceną: „Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten” (w. 14). To znaczy celnik odszedł usprawiedliwiony, a nie faryzeusz. Do tej oceny Pan Jezus dołączył ważną maksymę: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony” (w. 14). Do kogo jesteśmy podobni? Do kogo jesteś podobna? Do kogo jesteś podobny? Do faryzeusza czy do celnika?

2. Wielkość człowieka wypływa z unżenia się przed Bogiem

Być może, wszyscy mamy coś z faryzeusza, jako że czasem lubimy się przechwalać, chwalimy się swoimi osiągnięciami i przez to niekiedy zabieramy Bogu chwałę. Pamiętajmy więc, że taką postawę trzeba wykorzeniać, ponieważ to się Panu Bogu nie podoba. Może jednak są i takie chwile, kiedy jesteśmy podobni do celnika, kiedy modlimy się słowami takimi jak on: „Boże, miej litość dla mnie, grzesznika! Boże, bądź miłościw mojej grzesznej duszy”. Gdy idziemy do spowiedzi, wyznajemy grzechy, często takie słowa wypowiadamy. Panu Bogu podoba się nasza świadomość, że od Niego pochodzi zbawienie, że ludzie sami siebie zbawić nie mogą, że zbawienie jest darem Bożym. Dzisiaj zaś widzimy ludzi, którym się wydaje, że to oni są najważniejsi, że to oni wszystko mogą, dlatego się od Boga odwracają, udają, że

sobie bez Boga poradzą, a nawet głośno mówią: „Żyjmy tak, jakby Boga nie było, poradzimy sobie bez Boga”. Słychać takie głosy w dzisiejszym świecie. Są one wypowiedane głośno lub przejawiają się w czynach, w działaniach widać, że niektórych znamionuje taka postawa. Zbawienie pochodzi od Pana i mamy szukać w naszym życiu chwały Bożej i ją pomnażać, a nie zabiegać o swoją chwałę. Gdy szukamy chwały Pana Boga i ją głosimy, wówczas sami stajemy się więksi, sami nabieramy mocy. Nasza wielkość leży w oddawaniu Bogu chwały, w uznaniu, że On jest naszym Stwórcą i Zbawicielem.

3. Krzyż znakiem miłości Boga do człowieka

Siostry i bracia, takie oto pouczenie wydobywamy dzisiaj z ewangelii św., którą Pan Jezus nam dzisiaj przekazał. Na zakończenie misji świętych dzisiaj będzie postawiony odnowiony krzyż, a wiemy, że „zbawienie przyszło przez krzyż”. Bóg najwięcej mocy i darów nam udzielił, najmocniej nas umiłował w krzyżu Jezusa Chrystusa. Dzięki krzyżowi mamy odpuszczone grzechy, dzięki krzyżowi zostało dla ludzi otwarte niebo. Dlatego dobrym akcentem kończycie, siostry i bracia, misję świętą, akcentem Chrystusowego krzyża. Mamy świadomość, że dzisiaj krzyż się usuwa z widoku. Usunięto go sprzed Pałacu Prezydenckiego, tam był znieważany, a wcześniej wrogowie Kościoła, nieprzyjaciele Pan Boga usuwali krzyże, skąd się tylko dało. A my bronimy krzyża, bo gdy patrzemy na krzyż, uświadamiamy sobie, jak wielka jest miłość Boża do nas.

Na krzyżu zawisł Ten, który do nas powiedział: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Przypomnijmy, że w czasach Chrystusa, a wcześniej w czasach pogańskich krzyż był szubienicą, był narzędziem kary, na krzyżu wieszano przestępców i największych zbrodniarzy, dlatego był znakiem hańby.

Śmierć przez ukrzyżowanie – co nawet w Piśmie Świętym jest napisane – była uważana za największe poniżenie, na taką właśnie hańbiącą śmierć zgodził się Syn Boży, Jezus Chrystus. Wydał się dobrowolnie na mękę, dał się przybić do krzyża i na krzyżu oddał swoje życie dla nas.

Z chwilą gdy to się dokonało, gdy Syn Boży oddał ducha na krzyżu, gdy ludzie wykonali na Nim wyrok śmierci, krzyż przeobraził się w znak święty, stał się jednym z najświętszych znaków w chrześcijaństwie i od tej pory przez wieki go czcimy. W różnych miejscach ustawiano krzyże. Najpierw tam, gdzie sprawowano święte obrzędy, a więc przy ołtarzu Pańskim. Zawsze przy ołtarzu widzimy krzyż, tutaj też krzyż stoi. Na dachu lub na wieży każdej świątyni zwykle jest krzyż. Krzyże stawiano na grobach, wieszano w komnatach, w mieszkaniach. Wieszano go w budynkach publicznych, w szkołach, w szpitalach, nawet w sądzie.

We wrześniu w czternaście osób z Kapituły Katedralnej ze Świdnicy byliśmy w Kolonii na zaproszenie kard. Joachima Meisnera. Gdy zwiedzaliśmy to miasto, zaproszono nas także do ratusza. Pan burmistrz wygłosił przemówienie. Przedstawił nam Radę Miasta, opowiedział o samym mieście, a potem mnie wypadło podziękowaniem odpowiedzieć na to przemówienie. Wspominam to dlatego, że w sali senatu – tam gdzie się zbiera Rada Miasta Kolonii, jednego z ważniejszych miast Europy Zachodniej, a diecezja kolońska należy do największych w Kościele – wisi krzyż, wielki i piękny krzyż. Nie zdjęto go, mimo że jest tam wielu liberałów, którzy walczą z krzyżem. Pograttulowałem burmistrzowi, że ten święty znak został zachowany i tam widnieje.

Gdy Jan Paweł II był w Polsce, również mówił o krzyżu. Może najpiękniejsza sekwencja dotycząca krzyża została wygłoszona w Zakopanem w czerwcu 1997 roku, kiedy Papież był także we Wrocławiu na zamknięciu 46. Kongresu Eucharystycznego. Ojciec Święty mówił wtedy o krzyżu na Giewoncie: „Ten krzyż tam stoi i trwa. Jest niemym, ale

wymownym świadkiem naszych czasów. Rzec można, iż ten jubileuszowy krzyż patrzy w stronę Zakopanego i Krakowa, i dalej: w kierunku Warszawy i Gdańska. Ogarnia całą naszą ziemię od Tatr po Bałtyk”. Dalej podkreślał, że jest to znak wiary, że ludzie kochający Chrystusa umieścili go tak wysoko, by był widoczny w przestrzeni publicznej, a potem Papież przypomniał, że krzyż powrócił do sal szkolnych, do szpitali, i dodał: „Niech on tam pozostanie”.

Dzisiaj w Wałbrzychu słyszałem przy stole, że w Krakowie w jednej ze szkół w ostatnich dniach pościągano krzyże z klas i umieszczono je w jednej salce, w której uczy się religii. Chcemy jednak, żeby krzyże były wszędzie. Chrystus ma prawo być wszędzie, On bowiem jest Zbawicielem świata, ponieważ umarł za nas. Owi wielce nowocześni politycy i dziennikarze powiadają, że krzyż powinien znajdować się tylko w kościele, dlatego chciano szybko zabrać krzyż z Krakowskiego Przedmieścia i umieścić go w kościele św. Anny w Warszawie. Wielu jednak mówiło: „Nie, chcemy krzyż widzieć wszędzie. Nam krzyż nie przeszkadza”. Nic przecież nie mówimy, widząc gwiazdę Dawida albo półksiężyc islamski, nie sprzeciwiamy się im i żądamy, by inni też nam nie przeszkadzali, gdy chcemy mieć krzyż w sali szpitalnej lub przy drodze. Zapewne słyszeliście, że w Warszawie usunięto krzyże upamiętniające wypadki drogowe, które stały przy różnych ulicach. Dzisiaj takie rzeczy się zdarzają.

4. Obowiązki wobec krzyża

Jakie są nasze obowiązki wobec krzyża? Wskażmy na dwa.

a. Oddawanie czci krzyżowi

Obowiązek pierwszy to oddawanie czci krzyżowi, gdyż na krzyżu zginął Chrystus. Wprawdzie jest jeden krzyż, na

którym umarł Jezus, ale w świecie mamy dziś tych krzyży niezliczoną liczbę, jednak każdy z nich ma odniesienie do tego historycznego krzyża, na którym Jezus oddał życie za nas, który stał za murami Jerozolimy, na wzniesieniu zwanym Golgotą. Czczymy krzyż nie tylko w Wielki Piątek, ale w całym naszym życiu. W Wielki Piątek czczymy krzyż szczególnie, oddając mu cześć. Kapłan podczas liturgii odkrywa stopniowo krzyż i śpiewa słowa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło zbawienie świata”. Odpowiadamy: „Pójdźmy z pokłonem” i podchodzimy do krzyża, całując go z wdzięcznością, całując rany Chrystusa, w których jest nasze uzdrowienie. Pierwszy obowiązek to zabieganie o to, aby krzyż wisiał nie tylko w prywatnych mieszkaniach i w kościołach, ale by się znajdował w przestrzeni publicznej, przy drogach, w budynkach użyteczności publicznej. Chcemy na krzyż patrzeć wszędzie.

Gdy byłem wikariuszem w parafii Świętej Rodziny na wrocławskim Biskupinie, na Sępolnie mieszkało wielu pracowników uczelni wyższych Wrocławia. Mieszkali tam też profesorowie, którzy wykładali na Akademii Medycznej. Jednym z takich zasłużonych i znanych lekarzy był prof. Hugon Kowarzyk. Wychował całą rzeszę lekarzy, pracowników szpitali i klinik wrocławskich. Ostatnie dni swego życia spędził w szpitalu klinicznym przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie. Codziennie przychodzili jego koledzy i uczniowie, żeby ratować mistrza, żeby mu przedłużyć życie. W jego separacie na ścianie wisiał krzyżyk. Prof. Michał Masiak, który mi to opowiadał, powiedział, że w pewnym momencie bardzo słaby już profesor wskazał na ten krzyż. Odwiedzający zrozumiał, że ma go zdjąć. Podał krzyż choremu profesorowi i widział, z jaką miłością i czcią on ten krzyż ucałował, a potem wsunął go sobie pod głowę. Tak chciał zakończyć życie.

Podobnie możemy powiedzieć o Janie Pawle II. Pamiętamy drogę krzyżową w Wielki Piątek 2000 roku. Ojciec Święty nie mógł już uczestniczyć w tym nabożeństwie. Po-

został w kaplicy, a w ręku trzymał krzyż, do którego przykładał swoje usta. Niedługo potem zmarł. Jeśli to prawda, że w chwili śmierci wybiera się to, co się za życia najbardziej kochało, to trzeba powiedzieć, że Ojciec Święty, a także ów profesor medycyny i liczni inni ludzie z krzyża czerpali siłę i krzyżowi oddawali wielką cześć.

b. Dźwiganie swojego krzyża

Siostry i bracia, drugim naszym obowiązkiem jest nabieranie sił od Jezusa Ukrzyżowanego do dźwigania naszych krzyży, których nam nie brakuje. Te krzyże są coraz cięższe pod koniec życia. Pan Jezus też na początku był uwielbiany, śpiewano Mu „hosanna”, ale przyszło i „ukrzyżuj!”. Ostatnie chwile spędził na drodze cierpienia, już nic nie mówił, nie czynił cudów, ale milczał i cierpiał z krzyżem na ramieniu, a potem na nim wywyższony. Przychodź ze swoim krzyżem, który już pewnie masz, a jeśli nie, to na pewno mieć będziesz, przychodź pod krzyż Chrystusa. Gdy cię coś boli czy martwi, gdy przychodzą ciężkie dni, popatrz na krzyż, który wisi w twoim mieszkaniu. Oby on wisiał, a jak go nie ma, to trzeba krzyż powiesić. Nie wstydz się, nie przegrasz. Wychodząc z domu i wracając, możesz wtedy popatrzeć na krzyż. Dlatego przynoś swoje krzyże, które cię przygniatają, przed krzyż Chrystusa. Jeśli ze swoim krzyżem staniesz pod krzyżem Pańskim, przekonasz się, że każdy krzyż ci przydzielony jest do uniesienia i każdy krzyż w perspektywie krzyża Pańskiego staje się błogosławieństwem, staje się uczestnictwem w dziele zbawienia świata. Amen.

W przyjaźni z Chrystusem na całe życie

Olszany, 25 października 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania podczas wizytacji
kościół pw. Trójcy Świętej*

1. Duch Święty umocnieniem na progu dorosłości

Na Mszy Świętej, w czasie której udziela się sakramentu bierzmowania, mówi się wiele o Duchu Świętym i dzisiaj też w czytaniach przed ewangelią słyszeliśmy o Duchu Świętym, który działa w Kościele oraz w naszych sercach. Podjęliśmy także piękny śpiew wzywający Ducha Świętego, by przyszedł nam z pomocą: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi ziemię” (por. Ps 104,30). Wiemy, że słowa te wypowiedział w Warszawie Jan Paweł II w czasie pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, gdy Polska była jeszcze komunistyczna. Papież przywoływał mocy Ducha Świętego, żeby zmieniło się oblicze polskiej ziemi: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – i tu dodał – tej ziemi!”. A dzisiaj w tej świątyni my wołamy do Ducha Świętego, aby odnowił oblicze serc naszej młodzieży, żeby odnowił oblicze serc nas wszystkich, ale zwłaszcza oblicze serc młodzieży stojącej przed ołtarzem. Ci młodzi ludzie pragną szczęścia, marzą o nim, czekają na wielką przygodę w swoim życiu, na ukończenie dobrych studiów, a potem na dobrą pracę. Jednym słowem, młodzież, która ma przed sobą życie, oczekuje pomyślnej przyszłości.

Jeżeli życie przyrównujemy do dnia, to młodzież znajduje się dopiero w godzinach rannych, w okolicy śniadania. Starsi zbliżają się już ku wieczorowi, a młodzi zaczynają dopiero z rana. Skupiają się na tym, kim będą, jak się potoczy ich życie, dlatego w tym poranku młodości, w tej wiosnie życia jest im potrzebna moc Ducha Świętego. Potrzebne jest Jego światło i Jego wsparcie, dlatego Kościół święty zaprasza młodzież, by przyjmowała dary Ducha Świętego.

Tak jak sakrament pierwszej Komunii św., czyli Eucharystii, jest najważniejszym wydarzeniem w życiu dzieci ze szkół podstawowych, tak w życiu młodzieży najważniejszym wydarzeniem religijnym jest przyjęcie darów Ducha Świętego w sakramencie bierzmowania. Dlatego dzisiaj wołamy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi!”. Tą ziemią – powtórzę raz jeszcze – są nasze serca, serca młodzieży. Prosimy Ducha Świętego, by je odnowił.

2. Posługa Chrystusa w mocy Ducha Świętego

Droga młodzieży, zauważmy, że Duch Święty działa nie od dzisiaj, ale od początku świata. Był obecny w dziejach zbawienia, przemawiał przez proroków i w sposób szczególny objawił się w życiu i działaniu Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Przypomnijmy sobie, że poczęcie Syna Bożego w ludzkiej postaci dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Gdy Matka Najświętsza w Nazarecie zapytała anioła: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?” (Łk 1,34), usłyszała słowa: „Duch Święty zstąpi na Ciebie” (w. 35). Ponadto gdy Pan Jezus rozpoczął działalność publiczną, gdy przyjmował chrzest w Jordanie, wówczas Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębicy. Można powiedzieć, że całe nauczanie Pana Jezusa, Jego cuda i uzdrowienia, a także Jego męka, cierpienie, śmierć i zmartwychwstanie – wszystkie Jego dzieła dokonały się w mocy Ducha Świętego.

Także tego uzdrowienia, o którym mówi dzisiejsza ewangelia, Jezus dokonał w mocy Ducha Świętego. A przyszła do Niego kobieta, która była pochylona od osiemnastu lat. Nie mogła patrzeć do góry, na słońce, na drzewa, na gwiazdy, ponieważ choroba nie pozwalała jej na to. Była pochylona i patrzyła jedynie w ziemię. Jezus zauważył jej biedę i uzdrowił chorą. Wyprostowała się i mogła popatrzeć w niebo. To dzieło Pana Jezusa także dokonało się w mocy Ducha Świętego.

Droga młodzieży, Pan Jezus obdarzył nas Duchem Świętym, którym był napełniony. Udzielił Ducha Świętego swoim uczniom. Obiecał wcześniej Jego zesłanie i dotrzymał słowa. Wiemy z katechizacji, że pięćdziesiątego dnia po zmartwychwstaniu nastąpiło zesłanie Ducha Świętego na uczniów w Wieczerniku, czyli pierwsze bierzmowanie w Kościele. Gdy Duch Święty zstąpił na Apostołów, przeobraził ich z wystraszonych i przelęknionych w ludzi odważnych, którzy lepiej rozumieli naukę Pana Jezusa i otrzymali moc do składania świadectwa o Chrystusie. Wy też dzisiaj wymówiliście takie słowa: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Właśnie Duch Święty ma was uzdolnić do wyznawania wiary i do życia zgodnie z jej zasadami.

3. Duch Święty wspiera ludzkie poznanie i zdolność naśladowania Chrystusa

Na początku powiedziałem, że nam wszystkim jest potrzebna moc Ducha Świętego, byśmy zbliżali się do prawdy oraz mogli bardziej miłować Pana Boga i człowieka. Duch Święty wspiera naszego ludzkiego ducha, który spełnia dwie podstawowe funkcje: poznaje i miłuje. Mamy rozum, którym poznajemy, jakkolwiek czasem zdajemy sobie sprawę, jak niewiele wiemy, otrzymujemy błędne informacje, nie zawsze mamy w głowie dobrze poukładane, dlatego jest nam potrzebne wsparcie Ducha Świętego, byśmy się nauczyli poprawnego myślenia, byśmy mieli zdrowe przekonania. Zobaczcie, że dzisiaj ludzie mają całkiem rozbieżne poglądy nawet na zwykłe sprawy. Czasem ujawniają się one np. w telewizyjnych rozmowach. Gdy czasem przysłuchujemy się dyskusjom polityków i dziennikarzy, zastanawiamy się, gdzie leży prawda, kto ma rację. Niekiedy bowiem obie strony przedstawiają mocne argumenty za swoimi tezami. To Duch Święty

daje nam światło do rozeznawania, jaka jest prawda i kto ma rację. Kto ma Ducha Świętego i przyjmuje Jego światło, ten wierzy, że Chrystus ma zawsze rację, że Chrystus jest naszym Mistrzem, najlepszym Nauczycielem, Katechetą, Wychowawcą. Dla osoby napełnionej Duchem Świętym Jezus jest największym Przyjacielem, który zgodził się umrzeć za nas na krzyżu, podał człowiekowi dłoń, aby uratować go od grzechu. Kto ma Ducha Świętego, ten w Chrystusie uznaje jedyne Pana swojego życia.

Droga młodzieży, pragniemy, abyście przyjmując dzisiaj Ducha Świętego, na nowo się przekonali, kto jest w waszym życiu najlepszym przyjacielem. Jego imię brzmi: Jezus Chrystus. Może gdzieś to przekonanie u was zanikło, zostało zagłuszone. W mocy Ducha Świętego trzeba to przekonanie odnowić właśnie dzisiaj, gdy Jezus spotyka się ze sprzeciwem wielu, którzy np. zdejmują krzyże. Krzyż usunięto sprzed Pałacu Prezydenckiego, gdzie postawiono go dla upamiętnienia tragedii narodowej, która się wydarzyła pod Smoleńskiem. Niektórzy chcą, by krzyż znajdował się tylko w kościołach, żeby nie było go w życiu publicznym. A my mówimy, że Jezus powinien być wszędzie, On – Zbawca świata, który umarł za nas wszystkich, za wierzących i niewierzących. Dlatego krzyż nam nigdzie nie przeszkadza, ale przypomina o wielkiej miłości Boga do nas, o wielkiej miłości Chrystusa do każdego człowieka. Dlatego chcemy widzieć krzyż i uczyć się od Chrystusa prawdziwej miłości, która jest poświęceniem, darowaniem siebie drugiemu człowiekowi. Jest prawdą, że Jezus nie jest dzisiaj lubiany. Chce się Go traktować jako postać z przeszłości, która dzisiaj nie ma nic do powiedzenia, jako że nastąpiły nowe czasy, przyszły nowe osiągnięcia i buduje się nowy świat. Jaki świat? Przecież „bez Boga ani do proga”. Historia pokazała nam, że gdy ludzie się od Boga odwracali, wówczas patrzyli także z pogardą na człowieka, a ci, którzy Pana Boga kochali i w Niego wierzyli, zawsze okazywali szacunek wobec innych ludzi.

Zakończenie

Potrzebujecie darów Ducha Świętego, byście w całym życiu, które jest przed wami, uważali Pana Jezusa za swojego Mistrza. Aby nie doszło do tego, że po bierzmowaniu nie będzie was widać w kościele. To byłaby wielka pomyłka. Po to otrzymujecie dary Ducha Świętego, byście pięknie przeżyli młodość, nauczyli się służyć, poświęcać, kochać, miłować prawdziwie, a nie w stylu ludzi zagubionych, którzy miłość wykoślawiają. Dary Ducha pomogą wam także nauczyć się poprawnego myślenia, byście z właściwymi poglądami weszli w życie, byście nie poszli za różnymi ideami wyczytanymi w Internecie, gdzie nie wszystko jest prawdą. Jest tam wiele tekstów szatańskich, które są tam umieszczane po to, żeby powodować chaos, żeby wam szkodzić. Duch Święty udzieli wam mądrości, abyście umieli odróżnić, co jest dobre, a co jest złe. Internet bowiem zawiera również ogrom potrzebnych informacji, dostępnych na wyciągnięcie ręki. Będziemy się modlić, żebyście przez przyjęcie darów Ducha Świętego nabrali mądrości życiowej, żebyście głębiej wierzyli, bliżej przyjaźnili się z Jezusem, żeby was jeszcze bardziej ciągnęło na niedzielną Eucharystię. Obyście nigdy się nie wyparli Chrystusa, ale układali życie według Jego wskazań. Życzymy wam otrzymania mocy do kroczenia za dobrem, jako że czasem widzimy dobro, chcemy je realizować, a brakuje nam siły i wytrwałości, zniechęcamy się i schodzimy z dobrej drogi.

Będziemy się modlić, żeby ta dzisiejsza Eucharystia połączona z udzieleniem darów Ducha Świętego wszystkich was przemieniła w młodzież mądrzejszą i lepszą. A także aby cząstka miłości Bożej spłynęła i na nas wszystkich obecnych w kościele, byśmy po tym spotkaniu z Bogiem nabrali nowej duchowej mocy. Módlmy się, aby nas Pan Jezus wyprostował, byśmy nie patrzyli tylko na ziemię, ale ku górze, ku Panu Bogu. Amen.

Powołanie do pamięci o celu ostatecznym

Olszany, 25 października 2010 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej

1. Zamknięcie współczesnego człowieka na Boga

Zawsze w homilii mszalnej odnosimy się do Bożego słowa, które w czasie liturgii jest ogłoszone, szczególnie do słów ewangelii. Dzisiejsza ewangelia przybliżyła nam kolejny cud Pana Jezusa polegający na uzdrowieniu kobiety, która – jak słyszeliśmy – „od osiemnastu lat miała ducha niemocy: była pochylona i w żaden sposób nie mogła się wyprostować” (Łk 13,11). Pan Jezus napotkał ją, nauczając w synagodze. Gdy ją zobaczył, zatrzymał się przed nią i położył na nią ręce, wypowiadając słowa: „Niewiasto, jesteś wolna od swej niemocy” (w. 12). Kobieta natychmiast została uzdrowiona, wyprostowała się i zaczęła wychwalać Boga. Ponieważ Pan Jezus dokonał tego w szabat, w dzień świąteczny, dlatego przełożony synagogi oburzył się na Niego, ale Jezus oznajmił, że ważniejszy jest człowiek, ważniejsze jest udzielenie pomocy tym, którzy jej potrzebują.

Owa kobieta pochylona ku ziemi, doświadczona cierpieniem jest obrazem każdego z nas, stanowi obraz dzisiejszej ludzkości. Zauważamy, że dzisiejsi ludzie, zwłaszcza ci, którzy narzucają innym poglądy polityczne i społeczne na naszym kontynencie, w naszym kraju czy w ogóle na świecie, odwracają się od Pana Boga. To są niekiedy ludzie pochyleni ku ziemi, natomiast nie widzą nieba, nie widzą Pana Boga. Są więc jedynie zapatrzeni w ziemię i przez to niejako ograniczeni, gdyż człowiek nie jest władcą świata, władzę nad tym światem ma tylko Bóg. Dlatego trzeba patrzeć w stronę nieba, ponieważ tylko Pan Bóg może pomóc człowiekowi, może też na końcu go oczyścić z grzechów, zbawić i przyjąć na wieczne zamieszkanie do nieba.

Wiemy, jakie były konsekwencje działalności tych ludzi, którzy patrzyli tylko w dół, byli dotknięci rodzajem niemoicy polegającym na zapatrzeniu jedynie w ziemię, a nie umieli spojrzeć w niebo. Historia XX wieku pokazała nam dobitnie, że wszyscy, którzy odwrócili się od Boga, gardzili także człowiekiem. Nieprzyjaciele Pana Boga nieuchronnie stawali się nieprzyjaciółmi człowieka. Tak działo się w systemach totalitarnych: nasi sąsiedzi na Wschodzie i na Zachodzie, którzy wypowiedzieli walkę Bogu, przystąpili do niszczenia ludzi. Nieprzyjaciele Pana Boga zabijali Żydów, prześladowali Polaków. Trwało to w czasie pierwszej wojny, a w jeszcze większym stopniu w czasie drugiej wojny światowej.

Dzisiaj budujemy nową rzeczywistość, powstała Unia Europejska, ale pamiętamy, że Jan Paweł II usilnie prosił, żeby w Unii Europejskiej było honorowane prawo Boże, prawo Ewangelii. Obecny papież Benedykt XVI również mówi to samo, zabiega o to, by ludzie patrzyli nie tylko w ziemię, ale ku niebu, żeby się wyprostowali. Pan Bóg jest bowiem naszym jedynym Zbawicielem.

2. Odwracać wzrok od spraw doczesnych ku wiecznym

To samo dotyczy każdej i każdego z nas. Czasem za długo i za często patrzymy tylko w ziemię, jesteśmy pochyleni jak owa ewangeliczna kobieta i nie widzimy nieba, nie widzimy celu ostatecznego, myślimy tylko o sprawach przyziemnych i jesteśmy zapatrzeni w to, co doczesne, materialne. Aby odzyskać właściwą perspektywę, trzeba się wyprostować i popatrzeć ku górze, ku Panu Bogu, ku niebu. Ponieważ sami niekiedy nie mamy sił, by się wyprostować, jest nam potrzebna pomoc Pana Jezusa, Boga wcielonego, który zamieszkał z nami na ziemi. Dlatego Kościół święty wzywa wszystkich do wielkiej modlitwy o to, aby dzisiejsi ludzie, zwłaszcza rządzący, mający wpływ na politykę światową, nie byli skupieni tylko na ziemi, ale by patrzyli w niebo, to znaczy

liczyli się z Panem Bogiem. Również przed nami stoi podobne zadanie odrywania się na co dzień od spraw doczesnych. Owszem, trzeba patrzeć na ziemię, przecież na ziemi żyjemy, ziemia jest naszą karmicielką, naszą matką, która nas karmi. Przebywamy na ziemi, ale wiemy, że nie pozostaniemy tutaj na stałe, że czeka nas inne powołanie. Dlatego trzeba patrzeć ku nowej ojczyźnie, czyli ku niebu. Trzeba się więc wyprostowywać i patrzeć ku Panu Bogu, a dzieje się to wtedy, gdy się modlimy, gdy przychodzimy na Mszę Świętą. To są oznaki świadczące o tym, że nie patrzymy tylko na ziemię, ale że się prostujemy i patrzymy ku górze.

Dlatego, siostry i bracia, chcemy się wzajemnie zachęcić, byśmy żyjąc na ziemi, patrzyli także ku niebu, ku celowi ostatecznemu, ku temu, co będzie wieczne. Stając przed Chrystusem, prosimy Go, żeby On nas wyprostowywał z pochylenia ku ziemi, żeby uleczył z tej niemocy dzisiejszą ludzkość. Oby opamiętali się ci, którzy chcą uczynić narody świata bezbożnymi, chcą narzucić ateizm albo dzisiejszy totalny liberalizm.

Widzimy, jak wielka panuje agresja wobec spraw Bożych, wobec Kościoła. Wiele jest przeróżnych działań, żeby Kościół zdeprecjonować, żeby ośmieszyć biskupów i kapłanów – na czele z Ojcem Świętym – i odseparować ich od ludzi. Podobne tendencje ujawniają się dzisiaj, dlatego jest potrzebna wielka modlitwa do Pana Jezusa, który żyje w Kościele, by chciał wyprostować ludzi, żeby nie patrzyli tylko na to, co ziemskie, ale żeby wzrok podnieśli ku Panu Bogu; sami wierzyli i też nie przeszkadzali tym, którzy wierzą i patrzą w niebo.

Zakończenie

Niech to będzie przedmiotem naszej modlitwy, byśmy sami mieli oczy wzniesione ku górze i by w dzisiejszym świecie, zwłaszcza w naszej ojczyźnie, ludzie nie tylko patrzyli

na ziemię, ale także w niebo. Niech Pan Jezus, który jest z nami, nas wszystkich obecnych w tej świątyni wyprostuje, poda rękę, uzdrowi, byśmy przyjęli postawę wyprostowaną i kierowali wzrok ku Panu Bogu, jako że Bóg jest najważniejszy. Amen.

Przyjaźń z Bogiem kluczem do spełnionego życia

Ujazd Górny, 27 października 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania podczas wizytacji
kościół pw. św. Marcina*

1. Człowiek istotą zmierzającą do celu ostatecznego

Gdy byłem dzisiaj w tutejszym gimnazjum w Ujeździe Górnym, wszedłem piętnaście po pierwszej z księdzem proboszczem do sali gimnastycznej, gdzie oczekiwała na mnie młodzież oraz nauczyciele, i zobaczyłem piękną dekorację. Po prawej stronie stały plansze z napisem „Dokąd idziemy?”, a po lewej: „Zawsze gotowi” – *Semper parati*. Słyszymy często takie zapytanie: Dokąd idziesz? W odpowiedzi słyszymy: „Idę do kościoła, idę do szkoły, idę do sklepu, idę do sąsiada”. Odpowiedzi mogą być bardzo różne. Stale jesteśmy w drodze. Filozof francuski Gabriel Marcel nazwał człowieka pielgrzymem. Człowiek to *homo viator*, istota pielgrzymująca. Możemy zapytać: Dokąd ostatecznie prowadzi nasza droga? Do jakiego domu? Najczęściej dochodzimy do różnych celów pośrednich: do szkoły, do urzędu, do pracy, do domu rodzinnego, do sklepu, ale gdzie znajduje się ów finalny dom, cel ostateczny? Znamy odpowiedź na to pytanie: Idziemy do domu, który nazywa się niebo.

2. Wysiłek konieczny na drodze do szczęścia

Tak jak ziemskie domy mają drzwi, tak i nasz dom niebieski ma również swoje wejście. Dzisiaj Pan Jezus powiada, że owe drzwi prowadzące do niebieskiego domu są wąskie: „Usiłujcie wejść przez ciasne drzwi; gdyż wielu będzie chciało wejść, a nie będą mogli” (Łk 13,24). To znaczy że na niebo trzeba sobie zapracować. Jest ono darem dla tych, którzy są skruszeni, którzy staną przed Panem Bogiem z wielką miłością, wdzięcznością i pokorą. Trzeba jednak wiedzieć, że do owych końcowych drzwi prowadzi trudna droga. Kiedy indziej Pan Jezus powiedział: „Wchodźcie przez ciasną bramę! Bo szeroka jest brama i przestronna ta droga, która prowadzi do zguby [...]. Jakże ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do życia” (Mt 7,13-14). A więc dzisiaj Pan Jezus przypomina nam, że droga naszego życia wiodąca do niebieskich drzwi jest trudna i wąska, jak również ciasna jest owa brama do nieba. Należy to przypominać, dzisiaj bowiem panuje pewne rozluźnienie, wydaje się, że można robić wszystko, co się komu podoba, grzeszyć na lewo i prawo, aby tylko na końcu się wypowiedać i wszystko będzie w porządku. Przez całe życie trzeba być przyjacielem Pana Boga, gdyż potem może być za późno, można nie zdążyć.

Dzisiaj w szkole recytowano wiersz ks. Twardowskiego, który zaczyna się do słów: „Spieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą”. Właśnie, można się niekiedy opóźnić, bo kochamy za mało i ciągle za późno. Dlatego – jak to mówi o. Tadeusz Rydzik, jutrzejszy solenizant – nie wolno nigdy dobra odkładać na jutro, bo „jutro” to znaczy „nigdy”. To, co dobre, należy zrobić natychmiast.

Matka Najświętsza z pośpiechem poszła w góry do swojej krewnej Elżbiety, aby jej zakomunikować, że została wybrana na Matkę Syna Bożego. I my również za Matką Najświętszą powinniśmy spieszyc do ludzi, podążać z do-

brym sercem i z pośpiechem, nie ociążać się. Idziemy wąską drogą, czasem wręcz drogą krzyżową, na której są obowiązki, są krzyże do niesienia i są różne trudności, ale na końcu za tymi drzwiami spotka nas wielka radość. Jest jeszcze inne ostrzeżenie. Pan Jezus powiada: „Skoro Pan domu wstanie i drzwi zamknie, wówczas stojąc na dworze, zaczniecie kołatać do drzwi i wołać: «Panie, otwórz nam!»; lecz On wam odpowie: «Nie wiem, skąd jesteście»” (Łk 13,25). A więc nie wystarczy tylko się ochrzcić, wziąć ślub w kościele, a potem żyć byle jak.

3. Duch Święty towarzyszem na drodze powołania

Przez całe życie trzeba się przyzwyczajać do obcowania z Panem Bogiem w wieczności. Słowa te chcemy dzisiaj zadresować przede wszystkim do młodzieży przystępującej do sakramentu bierzmowania. Młodzi ludzie oczekują na dary Ducha Świętego, które za chwilę będą im przekazane. W Wieczerniku Duch Święty przyszedł w postaci ognistych języków i wichru, to był znak zewnętrzny zstąpienia Ducha Świętego do serc Apostołów. Tutaj zaś Duch Święty przybędzie do serc młodzieży przez moją posługę: przez włożenie ręki biskupa na głowę poszczególnych kandydatów, przez namaszczenie krzyżem św. i wypowiedzenie sakramentalnych słów. Będzie to znak widoczny i słyszalny, poprzez który dary Ducha Świętego spoczną w duszy naszej młodzieży. Będzie to postawienie pieczęci, której już nigdy nie da się wymazać, ponieważ sakrament bierzmowania przyjmuje się jeden raz, i to na zawsze. Komunię św. przyjmujemy często, spowiadamy się często, również namaszczenie chorych można przyjmować wielokrotnie, a także sakrament małżeństwa można przyjąć ponownie, jeśli umrze małżonek, natomiast sakrament chrztu, bierzmowania i kapłaństwa przyjmuje się raz w życiu. To jest sakrament, który wyciska niezatarte znamię w duszy.

Droga młodzieży, chcielibyśmy, aby pieczęć wyciśnięta w was przez Ducha Świętego była świeża całe życie, byście pamiętali, kim jesteście. Owa pieczęć jeszcze bardziej łączy was z Chrystusem, z całą Trójcą Świętą, dlatego trzeba pokazać, że należycie do Chrystusa, żeby was nikt nie pojmał w niewolę. Liczni są tacy, którzy zagarniają w niewolę zwłaszcza młodych, będących jeszcze na początku drogi życiowej, i chcą ich mieć dla siebie.

Należymy do Jezusa i tę przynależność staramy się umacniać. Na początku przyjęliśmy chrzest, znak przynależności do Chrystusa, a teraz przychodzi pełniejsze, bardzo mocne złączenie z Chrystusem przez dary Ducha Świętego. Dlatego nie pozwólcie sobie na przeżycie bierzmowania byle jak, ale przyjmijcie je godnie i z przekonaniem, że od dzisiaj staję się dojrzałym chrześcijaninem. Tak jak w nauczaniu momentem dojrzałości jest matura, tak w wymiarze religijnym takim aktem dojrzałości jest sakrament bierzmowania, gdy chrześcijanin stanie się kwalifikowanym świadkiem Jezusa Chrystusa.

Droga młodzieży, będziemy się modlić, abyście całe życie czuli się przyjaciółmi Chrystusa i zawsze uważali Go za swojego najlepszego Mistrza, Nauczyciela i Przewodnika. W historii narodów przedstawiano różne propozycje na udane życie, jednak pamiętajmy, że Chrystusowa propozycja jest najlepsza. Jeśli wybierze się drogą Ewangelii, można czuć się szczęśliwym już tu na ziemi. Ludzie będący w przyjaźni z Panem Bogiem, przyjaciele Chrystusa, są radośni i znają prawdziwy smak życia. Jezus daje nam receptę na życie szczęśliwe, aczkolwiek jest to życie trudne, gdyż powiedzmy sobie szczerze, że cieszy nas to, co jest trudne, co nas kosztuje wiele wysiłku, ofiary, wkładu z siebie. Naszym skarbem okazuje się to, co ofiarujemy od siebie drugiemu człowiekowi: mamie, tacie, a potem mężowi albo żonie. W tym leży nasza wielkość, jeśli potrafimy żyć dla innych i im służyć, stawać się dla nich darem. Będziemy się modlić, żeby

się wam udało w życiu postępować w ten sposób, abyście żyli dla drugich i siłę do tego czerpali od Pana Jezusa, dlatego trzeba koniecznie przychodzić na Mszę Świętą.

Ksiądz proboszcz wspominał o tym, że średnio 30 proc. mieszkańców parafii przychodzi na Mszę Świętą, a powinno być 70 proc. – 80 proc., bo przecież wszyscy są ochrzczeni. Zobaczcie, ilu ochrzczonych, a nawet wybierzmowanych potem gdzieś się gubi, znika z kościoła, a przyjdzie czas, kiedy się zapuka do owych ciasnych drzwi, a wtedy mogą być zamknięte i się nie otworzyć.

Zakończenie

Przyjmijmy zatem poważnie słowa Pana Jezusa, które nas ostrzegają, byśmy nie lekceważyli Jego pouczeń, oraz jako ci, którzy otrzymali Ducha Świętego, stańmy się jak najlepszymi świadkami Chrystusa. Kończymy rok duszpasterski, który miał hasło *Bądźmy świadkami Miłości*. Drodzy rodzice, kochana młodzieży, kochani kapłani, bądźmy więc wszyscy świadkami miłości w naszym powołaniu. Amen.

Kościół wspólnotą służącą zbawieniu

Targoszyn, 28 października 2010 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół filialny pw. św. Jadwigi (parafia Rogoźnica)*

1. Kościół zbudowany na fundamencie Apostołów

Nasze spotkanie wizytacyjne przypadło w święto Apostołów Szymona i Judy Tadeusza. Wiemy, że Pan Jezus spośród swoich uczniów wybrał dwunastu i uczynił ich Apostołami. Jak słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii, zanim dokonał

tego wyboru, całą noc spędził na modlitwie. Modlił się, aby ludzie, którzy mieli stanowić pierwszą wspólnotę, zaczątek Kościoła, byli odpowiedni i sprościli temu zadaniu. Tych pierwszych uczniów było dwunastu. Najważniejszy był Piotr, który wcześniej nazywał się Szymon, zanim Jezus zmienił mu imię na Piotr (po aramejsku: Kefas), co znaczy „skała”. Jemu potem przekazał klucze królestwa niebieskiego i mianował go przedstawicielem pozostałych. To był pierwszy papież, poniósł śmierć męczeńską w Rzymie. Na jego grobie stoi dzisiaj Bazylika św. Piotra, ogromna świątynia, którą zwiedzają pielgrzymi z całego świata. Przy tej bazylice mieszka obecny biskup Rzymu, kolejny następca św. Piotra.

Moi drodzy, znamy imiona pozostałych Apostołów, nie musimy ich wymieniać, ale zauważmy, że wszystkich Apostołów Kościół czci, obchodząc ich święto. Wymieńmy daty chociażby z drugiego półrocza: 25 lipca – św. Jakuba Apostoła, 24 sierpnia – św. Bartłomieja, kiedy odlatują od nas bociany, 21 września – św. Mateusza, który był celnikiem, a potem został Ewangelistą, 28 października – św. Szymona i św. Judy Tadeusza, 30 listopada – św. Andrzeja, a 24 grudnia – św. Jana, który napisał Ewangelię oraz trzy listy apostołskie, był świadkiem śmierci Pana Jezusa na krzyżu, gdy inni się wystraszyli i puciekali. Pod krzyżem otrzymał Matkę Bożą w darze, kiedy umierający Pan Jezus prosił, by się zaopiekował Jego Matką.

Kościół jest zbudowany na fundamencie dwunastu Apostołów, dlatego ilekroć obchodzimy święto Apostołów, obchodzimy je z wielką radością. Święto jednego z Apostołów jest świętem całego Kościoła. Wszyscy jesteśmy Kościołem, wspólnotą ludzi ochrzczonych, którzy uznają Jezusa Chrystusa za Zbawiciela, przychodzą na Mszę Świętą, by się z Nim spotykać, by brać udział w Jego Najświętszej Ofierze i od Niego otrzymywać moc Ducha Świętego.

2. Eucharystia szczytem życia Kościoła

Na początku wspominałem wam, jak istotne jest nasze uczestniczenie w niedzielnej Mszy Świętej, gdyż jest to najważniejsza czynność w Kościele, we wspólnocie ludzi wierzących i przyjaciół Chrystusa. Eucharystia jest zapisem całego dzieła zbawczego Pana Jezusa, które we Mszy Świętej zostało utrwalone. Gdy ją odprawiamy, wówczas dzieło Syna Bożego staje się dla nas obecne i otrzymujemy z niego duchowe dary. Przyłączamy się do ofiary Pana Jezusa oraz otrzymujemy umocnienie w postaci Komunii św. Dlatego kto chce być prawdziwym członkiem Kościoła, powinien nie tylko modlić się codziennie, ale w każdą niedzielę, a nawet w tygodniu, gdy ma takie możliwości, przychodzić na celebrowanie Eucharystii, na spotkanie z Jezusem.

3. Kościół potrzebuje gorliwych obrońców

Kościół jako rodzina Boża przenika dzisiaj wszystkie narody świata. Kościół istnieje w Ameryce, w Europie, w Australii, w Afryce – wszędzie są wyznawcy Chrystusa. Widzimy jednak, że w każdym czasie Kościół ma swoich wrogów. Dzisiaj słyszymy, że na świecie najwięcej ginie obecnie wierzących w Chrystusa, czyli chrześcijan. Ze wszystkich religii, jakie są na świecie wyznawane, największą ofiarę składa Kościół Chrystusowy. Raz po raz słyszy się o zabójstwach kapłanów albo biskupów czy to w Azji, czy w Afryce. Zobaczcie, że u nas też panuje agresja wobec duchowieństwa. Każda walka z Kościołem jest nikczemna. Wrogowie Kościoła nie wiedzą, że w prześladowaniach Kościół jeszcze bardziej się umacnia i wrasta w siłę, ponieważ mobilizuje się do składania świadectwa. Kościół jest potęgą duchową, której nikt nie pokona. Za Kościołem stoi Chrystus, który żyje w Kościele i nie pozwoli, by Jego Kościół został zwyciężony. Św. Piotr usłyszał słowa: „Ty jesteś Piotr, czyli Skała, i na tej Skale

zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie” (Mt 16,18-19). Nawet bramy piekielne nie przemogą Kościoła, dlatego kochamy nie tylko Pana Boga, ale kochamy także Kościół. Czujmy się w Kościele – nie tylko w tej świątyni, ale w tej grupie ludzi, która się do Jezusa Chrystusa przyznaje – jak w jednej rodzinie. Nie pozwólmy zatem, by o Kościele coś złego mówiono, i brońmy Kościoła, brońmy kapłanów, biskupów, jak również chrześcijan, którzy cierpią, którzy są wyrzucani na margines życia. Niech nasze spotkanie modlitewne przysposobi nas wszystkich do tego, byśmy byli wierni Panu Bogu, Kościołowi, Ewangelii, krzyżowi i naszej ojczyźnie. Amen.

Chrystus uzdrawia w mocy Ducha Świętego

Rogoźnica, 28 października 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania podczas wizytacji
kościół pw. Matki Bożej Różańcowej*

1. Kościół wspólnotą uczniów Chrystusa

W dniu dzisiejszym, kiedy wspominamy świętych Apostołów Szymona i Judę Tadeusza, odczytaliśmy ewangelię o Chrystusie, który całą noc spędził na modlitwie przed powołaniem swoich najbliższych uczniów. Wiedział, że wybór dwunastu najbliższych i najważniejszych uczniów będzie wielkim wydarzeniem, dlatego modlił się całą noc. Chciał przez to i nam zaszcześcić taką praktykę, byśmy przed ważnymi wydarzeniami się modlili, byśmy powierzali Panu Bogu

to, co ma się wydarzyć. „Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu, których też nazwał apostołami” (Łk 6,13). Ewangelista wymienił imiona całej dwunastki, a końcowe słowa tej ewangelii brzmiały tak: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrowiała wszystkich” (w. 19).

Ten sam Jezus, który niegdyś wybrał uczniów, wybrał i nas do grona swoich przyjaciół. Zgromadzenie przyjaciół Pana Jezusa to jest Kościół Chrystusowy. Zostaliśmy wybrani i włączeni do tego Kościoła przez chrzest św., ale zauważmy, że nie mamy żadnej zasługi w tym, że zostaliśmy ochrzczeni. Na ogół to rodzice taką przysługę wyświadczyli nam na początku naszego życia. Żywili nadzieję, że gdy dorośniemy, wówczas sami z własnej woli wybierzemy Pan Jezusa, że zapoznamy się z Jego nauką i Go pokochamy. To się ma dokonać, gdy dorastamy, gdy zaczynamy odróżniać dobro od zła, wtedy Kościół pozwala nam przyjmować Komunię św. Następnie przychodzi umocnienie, którego Kościół udziela młodzieży, a więc na tym etapie ludzkiego życia, kiedy wiele ważnych spraw dokonuje się w psychice młodego człowieka. Często towarzyszą mu wówczas różne kryzysy, niepokoje, przychodzą ważne pytania, następuje podważanie autorytetów, kiedy młody człowiek zaczyna pytać nie o to, kto to powiedział, ale dlaczego to powiedział i jakie argumenty przytoczył.

Postawa krytyczna nasila się w okresie młodości, gdy dojrzewamy fizycznie i psychicznie. Wtedy zwykle przychodzi pierwszy kryzys wiary, objawiający się kryzysem modlitwy. Zauważamy to powszechnie. Mamy na katechezie niekiedy niemal 100 proc. dzieci i młodzieży, ale nie wszystkich potem widzimy w kościele. Powinno być tak, że wszyscy uczestniczący w lekcjach religii przychodzą do kościoła w niedzielę, przyjmują Ciało Pańskie. Jeżeli tak nie jest, to jest to sygnał, że ci młodzi ludzie przeżywają jakiś kryzys, nie są przekonani o wartości Eucharystii, o wartości Komunii św. W takim mo-

mencie Kościół podaje młodym ludziom rękę, którą jest sakrament bierzmowania, dar Ducha Świętego.

2. Moc Chrystusa dostępna w Kościele

Cała katechizacja młodych ludzi po pierwszej Komunii św. jest nastawiona na sakrament bierzmowania, dlatego w ostatnim etapie przygotowania jest więcej spotkań i informacji na temat tego sakramentu. I oto dzisiaj w kościele w Rogoźnicy dary Ducha Świętego spłyną na młodzież. Nastąpi kolejne zesłanie Ducha Świętego na Kościół, na nas wszystkich, a szczególnie na tych, którzy będą dzisiaj namaszczeni krzyżem św. przez znak sakramentalny. Sakrament ten ma na celu duchowe umocnienie, przezwyciężenie kryzysu modlitwy, może także spowiedzi i uczestniczenia we Mszy Świętej, albo w ogóle wiary. Bierzmowanie pomaga przede wszystkim bardziej pokochać Chrystusa, żeby powtórzyła się sytuacja, o której pisze Ewangelista: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrowiała wszystkich”.

Dzisiaj wszyscy, którzy tu jesteśmy, powinniśmy dotknąć Chrystusa z przekonaniem, że od Niego płynie moc, która uzdrowia, która niesie uzdolnienie do dobrych uczynków i do modlitwy. Potrzebujemy takiej uzdrawiającej mocy, choć niekiedy zapominamy, że owa moc płynie od Jezusa. Chrystus się nie zestarzał, jest ten sam, jaki był wtedy, kiedy po nieprzespanej nocy wybierał Apostołów. Jesteśmy apostołami XXI wieku, należymy do grona przyjaciół Chrystusa, do rodziny Kościoła. W tej rodzinie jest następca Piotra, biskup Rzymu, papież, są następcy Apostołów, czyli biskupi urzędujący w poszczególnych diecezjach. Są w tej rodzinie kapłani, współpracownicy biskupów, rozsiani po całym świecie, którzy bezpośrednio kierują wspólnotami parafialnymi.

Przychodzimy do Pana Jezusa, by Go dotknąć, by otrzymać uzdrawiającą moc. Chcemy o tym dzisiaj zaświadczyć

i przekonać o tym ludzi, którzy siedzą w pierwszych ławkach i czekają na znaki sakramentu bierzmowania.

Droga młodzieży, Chrystus was dzisiaj do siebie przyciąga swoją zbawczą dłońią i chce, żebyście trwali przy Nim. Chce, abyście wierzyli, że od Niego wychodzi uzdrawiająca moc, abyście Go dotykali. Nie można dzisiaj Jezusa dotknąć dosłownie, chwycić za rękę, ale można Go dotknąć swoim sercem, swoją wiarą, swoją miłością. Gdy się Go dotknie w ten sposób, otrzymuje się moc uzdrawiającą, moc Ducha Świętego, której wszyscy potrzebujemy.

3. Tragiczne konsekwencje odrzucenia prawa Bożego

Droga młodzieży, Kościół was obdarza mocą Chrystusową, darami Ducha Świętego, byście szli w wasze dorosłe życie jako świadkowie Chrystusa, byście nigdy się Chrystusa nie wyparli i nie zamienili Go na jakiegoś innego mistrza. Tu, na ziemi rogoźnickiej, nie trzeba nikogo przekonywać, jakie są konsekwencje odejścia od Boga. Co roku, w pierwszą niedzielę września udajemy się na teren obozu Gross-Rosen po lekcję historii. Tu sobie przypominamy, jakie są konsekwencje przekonania, że sobie sami poradzimy bez Boga. Wiemy, że ci, którzy wywołali drugą wojnę światową, wszyscy wyznawcy systemów ateistycznych ze Wschodu i z Zachodu, które krzychały: „Precz z Bogiem! Precz z Kościołem! Precz z Chrystusem! Precz z krzyżem!”, ci ludzie, którzy Pana Boga przekreślają, Pana Boga depczą – nieuchronnie przechodzą następnie do deptania drugiego człowieka.

Dlatego trzymajmy się Pana Boga, On jeszcze nikogo nie zawiodł. Chrystus nie chce wam zabrać szczęścia, droga młodzieży, nie chce was ograbić z waszych tęsknot, szlachetnych pragnień i udanego życia. Proponuje wam przyjęcie w wolności Jego nauki, Jego dyrektyw moralnych. Od nas zależy, kogo wybieriecie. Jako wasz ojciec, pasterz, brat i przyjaciel chcę was wezwać, abyście pozostali przy Chry-

stusie. Mocni darami Ducha Świętego idźcie w życie z Chrystusem i zawsze do Niego przychodźcie po moc, która uzdrowia: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrowiała wszystkich”.

Życzymy sobie na tej październikowej Eucharystii, byśmy wszyscy dotknęli naszą wiarą i miłością Pana Jezusa i doznali Jego uzdrawiającej mocy, byśmy stali się lepszymi i świętszymi uczniami Chrystusa. Amen.

Dzień Skupienia czasem porządkowania wewnętrznego

Bardo, 29 października 2010 r.

Msza św. z okazji Dnia Skupienia kapłanów

1. Kapłan człowiekiem modlitwy wstawienniczej

Nie przygotowałem specjalnej homilii tematycznej, chociaż jest wiele tematów godnych refleksji, lecz zamierzam moją myśl, którą chcę wypowiedzieć, osnuć na tekstach biblijnych, które czytaliśmy. Najpierw sięgamy do Listu św. Pawła do Filipian. Jest to początek listu, dlatego padło pozdrowienie, którym czasem się posługujemy podczas sprawowania liturgii. Pięknie ono brzmi: „Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana, Jezusa Chrystusa!” (Flp 1,2). Łaskę i pokój przekazujemy zwykle tym, którzy do nas przychodzą. Po tym pozdrowieniu następują wzniosłe słowa, ważne dla każdego z nas: „Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam – zawsze w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich” (w. 3-4). Drodzy bracia, jest to przypomnienie, że naszym podstawowym obowiązkiem jest modlitwa za tych, którym służymy, którym pasterzujemy.

Apostoł wspominał swoich podopiecznych, zawsze gdy się modlił. Z radością dziękował Bogu za wszystkich wiernych z miasta Filipi i za ich udział w szerzeniu Ewangelii. A więc jesteście wezwani do modlitwy wstawienniczej. Wiemy, że Chrystus wstawia się za nami u Ojca. Powtarzaliśmy też dzisiaj: „Panie, który siedzisz po prawicy Ojca, aby się wstawiać za swoim ludem”... My także mamy za zadanie wstawiać się na wzór Chrystusa za naszym ludem, któremu posługujemy. Stąd też przypominamy sobie obowiązek modlenia się za tych, którym służymy: za parafian, których jesteście proboszczami czy wikariuszami, za młodzież i dzieci, które nauczamy. Są to osoby powierzone naszej duchowej opiece i winniśmy o nich pamiętać przed Bogiem. Pamiętamy przy ołtarzu Pańskim, gdy sprawujemy Eucharystię, że zawsze powinna ona oprócz intencji ogólnokościelnych obejmować także naszych podopiecznych, uwzględniać prośby o wsparcie dla tych, którym służymy.

2. Znaczenie modlitwy brewiarzowej

Do naszych obowiązków należy wspomaganie całego Kościoła, a w pierwszym rzędzie tych, którzy są powierzeni naszej opiece, przez pamiętanie o nich przy ołtarzu, ale także przy modlitwie liturgią godzin. Modlitwa brewiarzowa jest ofiarowana za cały Kościół i nie wolno tej modlitwy lekceważyć, opuszczać, odmawiać jej byle jak. Trzeba ją kochać ciągle na nowo, nową miłością, jaka towarzyszyła nam może w seminarium w naszych pierwszych chwilach po święceniach diakonatu lub zaraz po święceniach kapłańskich. Ponieważ niekiedy mogło się z tą modlitwą coś pogorszyć, dlatego w taki dzień jak dzisiejszy, gdy słuchamy ważnych tekstów z ust pierwszych świadków Chrystusa, trzeba nam zrewidować to, jakie miejsce zajmuje modlitwa brewiarzowa w naszym życiu. To jest modlitwa wstawiennicza za innych ludzi. Gdy ją opuszczamy, pozbawiamy ich wtedy jakiegoś dobra,

a tego dobra będzie brakować całą wieczność, będzie go mniej. Dlatego przyjmujemy pouczenie Apostoła: „Dziękuję Bogu mojemu, ilekroć was wspominam – zawsze w każdej modlitwie, zanosząc ją z radością za was wszystkich”. Czy zawsze z radością zanosimy modlitwę za tych, którym służymy?

3. Pasterz miłujący powierzoną sobie wspólnotę

W drugim passusie też znajdujemy słowa bardzo ważne i godne naśladowania: „Słusznie przecież mogę tak o was myśleć, bo noszę was wszystkich w sercu jako tych, którzy mają udział w mojej łasce” (w. 7). Parafię trzeba kochać wraz z ludźmi, którzy do niej należą, nawet tych, którzy się od nas odwracają. Nasze owce trzeba kochać, i to wszystkie. Skontrolujmy sami siebie, czy możemy powiedzieć tak jak Paweł: „noszę was wszystkich w sercu”. Na tym polega miłość pasterska do owiec. Biedna ta owczarnia, która ma pasterza wyrobnika, który się nie troszczy o swoje owce i ich nie kocha. Jest to dla nas ważna wskazówka, gdyż w naszym życiu mogliśmy się od tego nieco oddalić.

Z tego fragmentu listu odczytujemy, o co się Apostoł modlił dla tych, którym służył: „A modłę się o to, aby miłość wasza doskonaliła się coraz bardziej i bardziej w głębszym poznaniu i wszelkim wyczuciu dla oceny tego, co lepsze, abyście byli czysti i bez zarzutu na dzień Chrystusa, napełnieni plonem sprawiedliwości, nabytym przez Jezusa Chrystusa ku chwale i czci Boga” (w. 9-11). A więc Apostoł modlił się o wartości duchowe, aby miłość chrześcijan stawała się coraz doskonalsza w poznawaniu spraw Bożych. My też odprawiamy Mszę Świętą nie tylko o zdrowie, za szczęśliwą operację lub w innych ważnych intencjach, ale również w intencji miłości, żeby się powiększała w sercach naszych wiernych.

Zawsze musimy kontrolować się sami i uczyć wiernych, jaka jest właściwa hierarchia wartości w układaniu prośb,

czerpiąc wzór z modlitwy *Ojcze nasz*. Pierwsze prośby, które Pan Jezus tam wyraził, dotyczą spraw duchowych: królestwa Bożego, uświęcania imienia Bożego w ludzkich sercach, wypełniania woli Bożej. Toteż w tym duchu winniśmy kształtować nasze prośby, które zanosimy do Boga za powierzone nam osoby, a także za nas samych. Takie oto wątki wychwytyjemy z pierwszego czytania z Listu św. Pawła do Filipian.

4. Milczenie cechą kapłana i wspólnoty ukierunkowanej na Boga

Przechodzimy do dzisiejszej ewangelii, która opowiada o tym, jak to Jezus, będąc zaproszonym przez faryzeusza, uzdrowił w szabat człowieka chorego na wodną puchlinę. Ewangelista przytacza pytanie Jezusa do faryzeuszów: „Czy wolno w szabat uzdrawiać, czy też nie?” (Łk 14,3), oraz ich reakcję: „Lecz oni milczeli” (w. 4). Podejmiemy zatem refleksję o milczeniu. Kiedy milczenie jest prawidłową postawą, a kiedy nie? Kiedy milczenie może mieć wymiar pozytywny, być cnotą, a kiedy staje się czymś niestosownym, wadą, zaniedbaniem?

Na temat pozytywnej roli milczenia trzeba powiedzieć, że podstawową jego formą jest milczenie modlitewne. Już w seminarium uczono nas prowadzić rozmyślanie. Rozmyślanie, medytacja, kontemplacja – to jest właśnie milczenie bardzo wskazane, milczenie przed Bogiem, które jest – jak powiedział Papież – samą modlitwą. Takie milczenie może mieć wymiar indywidualny i wspólnotowy. Indywidualnie możemy adorować Najświętszy Sakrament, co jest naszym osobistym milczeniem przed Bogiem, możemy medytować w kaplicy lub w kościele, lecz także na łonie przyrody, w górach. Wszędzie można znaleźć w sobie izdebkę, w której będziemy prowadzić rozmowę z Panem Bogiem. Kontemplacja piękna, prawdy czy miłości przebiega w ciszy, w zadumie. Jakie to ważne, byśmy umieli milczeć przed Panem

Bogiem w tym rozkrzyczanym, hałaśliwym świecie, gdzie jest tak wiele swarów i kłótni.

Oprócz tego indywidualnego milczenia istnieje również milczenie wspólnotowe. Może ono przybierać kształt milczenia liturgicznego. Zauważmy, że papież Benedykt XVI coraz częściej zaprowadza takie milczenie na wielkich celebracjach liturgicznych. Jest przewidziana cisza po wygłoszonej homilii, ale także po przyjęciu Komunii św. Gdy byłem w Czechach podczas wizyty Ojca Świętego, wówczas zauważyłem, że na uroczystych Mszach Świętych z Papieżem takie chwile ciszy były zachowane. Benedykt XVI do dzisiaj jest zdumiony tym, czego doświadczył podczas Światowego Dnia Młodzieży w Kolonii. Na placu przebywało około miliona młodych ludzi, a podczas wystawienia Najświętszego Sakramentu panowała cisza, jakby nikogo nie było. Gdy u nas podczas liturgii organista przestaje grać, wówczas większości wydaje się, że nastąpiła jakaś pomyłka, że ktoś o czymś zapomniał. Trzeba zatem chwile milczenia na liturgii systematycznie i powoli wprowadzać. Zwłaszcza ludzie w wioskach nie potrafią milczeć przed Bogiem: albo chcą śpiewać, albo wypowiadać głośno modlitwy, dlatego trzeba się wspólnie uczyć zaprowadzać chwile wspólnego milczenia.

Milczenie może też być właściwą postawą w cierpieniu. Gdy Jezus był wyszydzany na krzyżu, gdy Go wyśmiewano, wypowiedział zaledwie parę słów. Ewangelściści opowiadają, że nie odpowiadał również na niesprawiedliwe zarzuty, gdy Go osądzano: „Lecz Jezus milczał” (Mt 26,63). To milczenie też było modlitwą.

Drodzy bracia, milczenie należy zachować również w sytuacji, gdy ktoś zadaje nam pytania w złej woli, w których ukryty jest jakiś podstęp, gdy chce nam dokuczyć. Wtedy możemy na takie zaczepki odpowiedzieć milczeniem. Milczenie jest najlepszą odpowiedzią na takie zakusy, na pułapki, które wypływają ze złej woli.

Drodzy bracia, przejdziemy teraz do milczenia negatywnego, które jest wadą. Nietrudno wskazać takie sytuacje,

kiedy nie wolno milczeć, gdy milczenie będzie niestosowne, gdy będzie nam poczytane za czyn zły. Gdy ktoś kłamie, gdy ktoś wygłasza poglądy niezgodne z nauką Chrystusa, trzeba mieć odwagę powiedzieć: „Nie, tak nie jest”. W ten sposób narazimy się może tym, którzy przestrzegają poprawności politycznej lub medialnej. Nie wolno milczeć, gdy mówić trzeba. Gdzie indziej możemy znaleźć teksty św. Pawła, który mówił o obowiązku strofowania, wyraźnego reagowania na zło, które się dzieje, na deptanie prawdy. Milczenie też jest czynem, może przybrać postać tchórzostwa.

Dodamy jeszcze myśl o szabacie. Uważajmy, by nie popaść w faryzeizm. Jeżeli z serca zrobimy dla ludzi coś dobrego, to zawsze jest to czyn dobry, nawet gdy wchodzi w kolizję z jakimś ludzkim prawem. Wszystko, co czynimy szlachetnie, dla innych, to się Panu Bogu podoba. Jednak gdy widzimy w niedzielę ciągniki na polach, to nam się to nie podoba, chyba że pogoda sprawia takie niespodzianki, że w tygodniu ciągle pada, a tylko w niedziele świeci słońce, ale to zdarza się rzadko. Trzeba tu wykazać roztropność, *prudentia pastoralis*, o której mówił bp Paweł Latusek.

Zakończenie

Drodzy bracia, tym zamykamy naszą refleksję. Poprośmy Pana Jezusa, który przygotował nam stół słowa skłaniający do refleksji biblijnej, byśmy poczuli Jego dotknięcie i udzielenie mocy uzdrawiającej. Ostatnie zdanie wczorajszej ewangelii brzmiało: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (Łk 6,19). Dobra celebracja Mszy Świętej jest dotknięciem Chrystusa i przyjęciem Jego uzdrawiającej mocy. Z pewnością w tych obszarach życiowych i związanych z nimi zagadnieniach, które dziś poruszaliśmy, nie wszystko jest w porządku, dlatego dotknijmy Jezusa i nabierzmy od Niego mocy, byśmy zostali uzdrowieni. Amen.

Wierność Bogu na drodze powołania

Świdnica, 30 października 2010 r.

Msza św. z okazji poświęcenia tunik liturgicznych dla kleryków z I roku oraz przyjęcia akolitów do grona kandydatów do diakonatu i kapłaństwa katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Powołanie przez Boga

Niemal we wszystkich uroczystościach dotyczących kandydatów do kapłaństwa pojawia się temat powołania. Przewidując na liturgię słowa odpowiednie teksty biblijne, Kościół nieustannie przypomina, że powołanie jest darem Bożym, o który trzeba Pana Boga prosić i za który trzeba Mu nieustannie dziękować.

Kiedyś Pan Jezus, „widząc tłumy ludzi, litował się nad nimi, bo byli znękani i porzuceni jak owce nie mające pasterza. Wtedy rzekł do swych uczniów: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo»” (Mt 9,36-38). Każde nasze powołanie zostało wyproszone przez modlący się Kościół. Ową prośbę o powołania często ponawiamy nie tylko w seminarium, ale także w we wszystkich wspólnotach parafialnych.

Otrzymanie powołania wiąże się zwykle z poczuciem niedogodności i potrzebą oczyszczenia. Młody Izajasz, gdy usłyszał głos Boży, przestraszył się: „Biada mi! Jestem zgubiony! Wszak jestem mężem o nieczystych wargach i mieszkam pośród ludu o nieczystych wargach” (Iz 6,5). Bóg, gdy powołuje, zmazuje winę i oczyszcza człowieka. Tak samo stało się z Izajaszem: „Wówczas przyleciał do mnie jeden z serafinów, trzymając w ręce węgiel, który kleszczami wziął z ołtarza. Dotknął nim ust moich i rzekł: «Oto dotknęło to twoich warg: twoja wina jest zmazana, zgładzony twój grzech»” (w. 6-7). Wtedy oczyszczony Izajasz mógł powiedzieć: „Oto ja, poślij mnie!” (w. 8).

Każdego, kogo wybiera i posyła, Bóg obdarza wewnętrznym uzdolnieniem, by mógł sprostać zadaniom stawianym przed powołanym. Owo uzdolnienie jest niczym innym jak działaniem Ducha Bożego w ludzkim sercu.

2. Otwarcie na światło i moc Ducha

Apostoł Paweł w dziś czytany fragment Pierwszego Listu do Koryntian mówi o działaniu Ducha Świętego w nas, o wielorakich darach nam udzielanych, byśmy sprostali naszemu powołaniu. Naszym wielkim zadaniem jest ciągle otwieranie się na działającego w nas Ducha, co nazywamy współpracą z łaską Bożą.

O potrzebie współpracy z darami Ducha Świętego, by wzrastać w mądrości i w świętości, mówią nam teksty obrzędów, które za chwilę spełnimy. Będziemy się za was modlić słowami: „Ześlij hojne błogosławieństwo na tych swoich synów, którzy przywdziali dzisiaj szatę duchowną. Umocnij ich wolę, aby czynili postępy na drodze powołania do kapłaństwa, odnawiali się duchem w swoim myśleniu i zawsze postępowali jak synowie światłości”; oraz wzywać was: „Coraz wytrwalej naśladujcie Chrystusa, abyście stali się kiedyś głosicielami Jego Ewangelii i sługami Bożych tajemnic”.

Także wy, bracia, kandydaci do święceń diakonatu i prezbiteratu, jesteście wezwani do coraz gorliwszej współpracy z łaską Ducha Świętego. Będziecie w związku z tym zapytani: „Czy chcesz tak kształtować swoje życie duchowe, abyś mógł wiernie służyć Chrystusowi i Jego mistycznemu Ciału, to znaczy Kościołowi?”.

Wszyscy cieszymy się wami i wspieramy was modlitwą, abyście szli z radością ku kapłaństwu i każdego dnia upodabniali się do Chrystusa, abyście byli przygotowani nie tylko na radości przyszłej posługi kapłańskiej, ale także na jej ciężary i krzyże.

Za was, drodzy bracia najmłodszy, którzy za chwilę przyjmiecie białe liturgiczne tuniki, będziemy się modlić, aby-

ście zabiegali w życiu przede wszystkim o piękno swojego wnętrza, czyli o głęboką i autentyczną przyjaźń z Bogiem, aby ta biała szata była znakiem czystości waszej duszy.

Będziemy wspierać także was, bracia z piątego roku studiów, którzy za chwilę złożycie deklarację przyjęcia święceń diakonatu i prezbiteratu. Będziemy się modlić, abyście jak najlepiej przygotowali się duchowo, intelektualnie i duszpastersko do przyszłej posługi kapłańskiej.

Niech w nas wszystkich, w osobach duchownych i wiernych świeckich, ochrzczonych i wybierzmowanych, odrodzi się pragnienie postępowania na drodze świętości i ciągłego upodobniania się do Chrystusa. Amen.

Homilie listopadowe

Odpowiedzialność za tych, którzy odeszli

Hucisko, 2 listopada 2010 r.

Msza św. w Dzień Zaduszny

1. Rzeczy ostateczne powołaniem człowieka

Przyjęliśmy słowo Boże z ust Boga najwyższego, od naszego Ojca niebieskiego, który przypomina nam, że ci, którzy odeszli od nas, nie znaleźli się w pustce, lecz w objęciach Pana Boga. „Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju” (Mdr 3,1-3) – jest to bardzo jasne i klarowne stwierdzenie, że ci, którzy od nas odeszli, nie poszli donikąd, ale są w ręku Boga.

Pan Jezus natomiast przypomina nam, że w domu niebieskim, do którego przechodzimy z domu ziemskiego, miejsca dla nikogo nie zabraknie. Tam mają trafić wszyscy przyjaciele Pana Boga, którzy w Boga uwierzyli, którzy Go pokochali, którzy wypełniali na ziemi Jego wolę, czuli się zawsze Jego dziećmi. Ci będą przyjęci na mieszkania niebieskie, ale wiemy, że są i tacy, którzy Bogiem wzgardzili. Tak jak aniołowie na czele z Lucyferem pogardzili Panem Bogiem, powiedzieli: *non serviam* – „nie będę służył” i przeobrazili się w diabłów, tak i człowiek może Bogu powiedzieć „nie”, gdyż jest wolny. Jeżeli ktoś do końca podtrzymuje to definitywne „nie” i odchodzi z nienawiścią, ugruntowaną wrogością do Pana Boga, to oczywiście dla niego mieszkania w niebie nie będzie, czeka go rzeczywistość zwana piekłem. Pan Jezus o tym uczył i nie wolno nam o tym zapominać.

2. Kościół wezwany do modlitwy za zmarłych

Moi drodzy, nigdy nie mamy pewności, gdzie kto idzie: czy prosto do nieba, czy do czyśćca, czy do piekła. Nie jest

nam dane to wiedzieć, to wie tylko Pan Bóg, ale jedno jest ważne, że jesteśmy wszyscy wezwani do modlitwy za zmarłych. Zauważmy, że w każdej Mszy Świętej, w centralnej części modlitwy eucharystycznej uwzględniona jest modlitwa za zmarłych. Po modlitwie za Kościół powszechny, któremu przewodzi papież, za biskupa diecezjalnego następuje modlitwa za zmarłych, za tych, którzy zasnęli w wierze i znajdują się po drugiej stronie życia. Najczęstszą modlitwą kierowaną do Pana Boga za zmarłych jest modlitwa znana nam od dzieciństwa: „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci. Niech odpoczywają w pokoju wiecznym”.

Co ta modlitwa oznacza, jakie treści niesie? Czasem może wypowiadamy ją bezrefleksyjnie. Dzisiaj, w Dzień Zaduszny, jest właściwy moment, kiedy możemy odkryć treść tej ważnej modlitwy, którą zanosimy na pogrzebach.

Moi drodzy, idziemy do domu, gdzie trwa pokój wieczny, modlimy się o wyzwolenie z ziemskich trudów, prosząc słowami: „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie”. Mowa jest tutaj o odpocznieniu od całego tego ziemskiego balastu, od niepokoju, od intryg, od zmartwień, od strachu. To wszystko jest nieodłączne od naszego ziemskiego życia, lecz zniknie w nowym świecie. Modlimy się, żeby to, co nieludzkie, co nas pomniejsza, co nam odbiera szczęście, żeby tam zostało im zrekompensowane w pełnym wymiarze.

Dalej jest druga część tej modlitwy: „a światłość wiekuista niechaj im świeci”. Prosimy, żeby naszych zmarłych oświecało światło niegasnące. A czym jest to światło, kto jest tym światłem? „Bóg jest światłością” (1 J 1,5), jak jest napisane w Piśmie Świętym. Jezus Chrystus nazwał się światłem: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12). Jego Ewangelię nazywamy światłem, gdyż prawda jest światłem.

Moi drodzy, zauważmy znowu, że tam gdzie nie ma prawdy, tam nie ma również światła. Gdy wypowiadamy słowo

„światło”, najczęściej myślimy wtedy o słońcu, bo słońce jest źródłem światła. Czasem ludzie mówili, że prawdziwym słońcem jest sam Bóg. Dlatego nawet ludzie nieznający Boga niekiedy oddawali cześć słońcu. Jednak słońce, jako stworzone przez Boga, jest przejawem Jego mocy i wielkości. Ludzie zawdzięczają słońcu możliwość widzenia, ponieważ gdy nie ma światła, to w ciemności nawet najlepsze oczy niczego nie zobaczą. Potrzebujemy światła, żeby się widzieć wzajemnie i poznawać, żeby oglądać Boży świat. Słońce także niesie ciepło, które symbolizuje nam ogrzewanie duchowe, czyli miłość. Pan Bóg, jako nasza światłość, jest źródłem prawdy i miłości. Dlatego modląc się o światłość wiekiustą, prosimy dla naszych zmarłych braci i sióstr, żeby światłość Bożą posiedli, żeby stała się ona dla nich szczęściem, żeby ujrzeli Pana Boga takim, jaki On jest naprawdę, i żeby trwali w miłości wiecznej.

Teraz mamy długie wieczory, a niektórzy nie wiedzą, jak sobie zagospodarować ten czas, często wcześniej gaszą światło i idą spać. Nie lubimy długich okresów ciemności. Ci, którzy żyją za kołem podbiegunowym północnym, przeżywają stres spowodowany brakiem światła. Nie lubimy ciemności, w ciemnościach kradną złodzieje, napada się na ludzi i czyni się wiele zła. Zawsze jesteśmy pewniejsi i czujemy się lepiej, gdy jest widno.

Moi drodzy, prosimy dla naszych zmarłych o światłość, o to słońce, które nigdy nie zachodzi. Na ziemi obserwuje się wschody i zachody słońca, a w niebie nie będzie już zachodów, gdyż słońce Boże będzie świecić na zawsze.

Na końcu prosimy Boga o wieczny pokój dla naszych zmarłych: „Niech odpoczywają w pokoju wiecznym”, jako że ci, którzy odeszli, gdy byli jeszcze na ziemi, doznawali niepokoju. I my również trwamy dzisiaj w niepokoju. Nie ma na świecie takiej sytuacji, kiedy czulibyśmy się zupełnie bezpieczni. Zawsze przychodzą jakieś troski i jesteśmy niepokojni, niekiedy zdenerwowani, wewnątrznie rozbici. Bra-

kuje nam tego pokoju. Wiemy, że pokój jest owocem sprawiedliwości, prawdy i miłości. Na ziemi nie ma pełnej sprawiedliwości, gołym okiem widać, że jej brakuje, zwłaszcza sprawiedliwości społecznej. Prawdę ciągle zakrywa kłamstwo. Dzisiaj szatan ma sprawniejsze narzędzia, by głosić kłamstwo. Wiemy, ile jest manipulacji w mediach. Nie ma sprawiedliwości, prawdy i miłości, dlatego nie ma pokoju. Jednakże znamy przykłady ludzi, którzy nawet poświęcili życie dla pokoju. Czasem widzimy na pomnikach napisy: „Pokój bohaterom”.

Chcimy o te wielkie szczęśliwe wartości dzisiaj prosić dla naszych zmarłych: o pokój wieczny, o wieczne odpoczywanie i o światłość wiekuistą, by im tam było dobrze.

3. Odpust wielkim darem dla cierpiących w czyśćcu

Naszemu zmarłemu możemy złożyć dar odpustu. Przypomnijmy krótko, że po każdym grzechu skazujemy się na życie w oddaleniu od Pana Boga oraz w wyniku każdego grzechu zaciągamy winę i karę. Gdy pójdziemy do spowiedzi ze skruchą i żalem, klękniemy przed krzyżem, wyznamy grzech, poprosimy o przebaczenie, gdyż Pana Boga kochamy, przyznamy się do naszych słabości, to Bóg odpuści nam winę. Grzech będzie zmazany, wina darowana, ale pozostanie kara, którą trzeba odpokutować. Jeśli ktoś nie zdąży odbyć tej kary jeszcze na ziemi, to wyrównuje ją w czyśćcu. O chorych i cierpiących często mówimy, że pokutują za życia, że skracają sobie na ziemi karę czyścową przez wielkie cierpienie. Cierpienia nie brakuje, zwłaszcza w ostatnim etapie naszego życia. Jezus też cierpiał rany przed swoją śmiercią krzyżową.

Moi drodzy, na ziemi doświadczamy cierpienia, dostrzegamy je i modlimy się za chorych, by ulżyć im w cierpieniu. Chcemy też pomóc tym, którzy cierpią w czyśćcu, którzy nie zdążyli odpokutować kary doczesnej za grzechy. Kościół

naucza, że uzyskując odpust, składamy dar zmarłemu w czyśćcu. Taka osoba ma wtedy darowaną karę doczesną i może być przyjęta do nieba.

Kończąc naszą refleksję, zapraszamy do modlitwy i chcemy ją włączyć w Najświętszą Ofiarę. Gdy dołączamy nasze prośby za zmarłych do modlitwy Jezusowej, do Jego ofiary krzyża, to będą one skuteczniejsze. Dlatego tak ważne są Msze Święte, które zamawiamy za naszych zmarłych, jest to bowiem modlitwa, która nie ma równej sobie. Nasze pacierze są potrzebne, jak również modlitwy, które odmawiamy nad grobami i w domach rodzinnych, ale pamiętajmy, że Msza Święta jest czymś szczególnym. Jest naszym przywilejem, wyróżnieniem i ma moc nieskończoną, dlatego to wszystko, co nas cieszy, co nas niepokoi, co nas martwi, składajmy na Mszy Świętej, w której uczestniczymy. Dzisiaj do Chrystusa Zmartwychwstałego zanosimy prośby za zmarłych. Eucharystia jest zapisem i żywym uobecnieniem całego dzieła zbawczego Chrystusa, Jego cierpienia, męki i zmartwychwstania, wpłatamy więc naszą modlitwę za zmarłych w tę wielką modlitwę Jezusa Chrystusa, w Jego zbawcze dzieło. Amen.

Dzień Zaduszny czasem ożywionej wiary w życie wieczne

Leżajsk, 2 listopada 2010 r.

Msza św. we wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych

1. Kościół pielgrzymujący idący na spotkanie wieczności

W ostatnim zdaniu *Składu apostołskiego*, wyznania wiary, które powinniśmy odmawiać każdego dnia, wypowiadamy słowa: „Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny”. Ta prawda szczególnie odżywa dzisiaj, w Dzień Zaduszny, dzień poświęcony wszystkim wiernym zmarłym. Wierzmy w obcowanie świętych, odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i życie wieczne. W ten dzień każdego roku przypominamy sobie o tajemnicy obcowania świętych, wzajemnej łączności między trzema wspólnotami przyjaciół Chrystusa, które w sumie tworzą Kościół Chrystusowy.

Pierwszą z nich jest Kościół pielgrzymujący, którym my jesteśmy, Kościół ziemski, który podąża przez czas i przestrzeń. Towarzyszą nam różne kłopoty, zmartwienia, których doświadczamy, ale towarzyszy nam także wiara w cel, do którego zdążamy, wiara w Pana Boga. W ziemskim Kościele pielgrzymującym staramy się słuchać Pana Boga i wypełniać Jego przykazania. Wiemy, że w naszym ziemskim domu jesteśmy czasowo, jest to dom czasowego zameldowania. Następuje odejście i nie ma w jego obliczu ani lepszych, ani gorszych, wszyscy jesteśmy w jednym położeniu wobec faktu śmierci. Musimy przez nią przejść do życia wiecznego. Przechodzenie z łona świata do łona wieczności jest zawsze trudne, tak jak trudne jest przejście z łona mat-

ki do łona tego świata. Te przejścia są bolesne, ale za bramą przejścia czeka nas nowe, piękne życie.

Wczoraj patrzyliśmy na tych przyjaciół Chrystusa, którzy są przy Panu Bogu, na wspólnotę świętych, na czele której stoi Najświętsza Maryja Panna, Królowa Wszystkich Świętych. Wiemy, że owa niebieska wspólnota pomaga nam przeżywać utrapienia tego życia, pomaga okazywać wierność Panu Bogu, dlatego tak często modlimy się o wstawiennictwo Matki Najświętszej i świętych Pańskich, na przykład św. Antoniego.

W bazylice leżajskiej modlimy się w każdy wtorek, czytane są prośby z nadzieją, że nasi niebiescy przyjaciele mogą wyjednać nam pomoc u Pana Boga. Czasem skutki wstawiennictwa świętych nie są takie, jakich byśmy pragnęli, Pan Bóg ma swoje metody działania, swój czas udzielania pomocy. Jeśli wierzymy, zawsze otrzymujemy. Wcześniej czy później, ale otrzymujemy, w taki czy inny sposób. Pan Bóg udziela nam pomocy nieco inaczej, niż my sobie wyobrażamy, innymi drogami.

2. Kościół oczyszczający się oczekuje wstawiennictwa

Moi drodzy, gdy mieszkańcy tego świata odchodzą do wieczności, nie wszyscy idą wprost przed Boże oblicze. Bóg nam objawił, że istnieje pewne miejsce oczyszczenia, miejsce oczekiwania na niebo, a miejsce to nazywamy czyścem. Tam panuje już radość oparta na przeświadczeniu, że ci, którzy tam przebywają, ujrzą Boże oblicze, że wejdą do wiecznej światłości, ale trzeba wpierw przejść oczyszczenie, czyli odbyć pokutę. Z takich dusz składa się Kościół oczyszczający się, o nim w Dzień Zaduszny myślimy i chcemy mu dzisiaj przychodzić z pomocą. Jak to Pan Bóg postanowił, Kościół pielgrzymujący, czyli my, możemy Kościołowi oczyszczającemu się taką pomoc okazać. Dlatego modlimy się za zmarłych, za tych, którzy się oczyszczają, odprawiamy

za nich Msze Święte. Zresztą każda Msza Święta zawiera modlitwę za zmarłych, którą celebrans odmawia pod koniec modlitwy eucharystycznej, na krótko po przeistoczeniu. To wspaniałe, że możemy pomóc zmarłym. Tak jak niebo nam pomaga, tak my pomagamy tym, którzy są w czyśćcu.

W sobotnio-niedzielnej prasie katolickiej można znaleźć wiele artykułów na temat odpustów. Dzisiaj trzeba przypomnieć wagę zyskiwania i ofiarowywania odpustów, Kościół z tej nauki się nie wycofał, ale ją przypomina, zwłaszcza w takim dniu jak dzisiejszy.

Moi drodzy, od 1 do 8 listopada możemy codziennie uzyskać jeden odpust zupełny, czyli podarować jakiemuś konkretnemu zmarłemu anulowanie kary doczesnej za grzechy, którą odbywa się w czyśćcu. Przypomnijmy, że popełniając grzech, ściągamy na siebie winę i karę. Jeżeli przystępujemy do spowiedzi, żałujemy za grzechy i wyznajemy je, wówczas Bóg odpuszcza nam winę w rozgrzeszeniu i dostępujemy pojednania z Bogiem. Jednak pozostaje jeszcze do wyrównania kara, ponieważ grzeszny uczynek sprowadza winę i karę. Łączy się to z piątym warunkiem dobrej spowiedzi, jakim jest zadośćuczynienie Bogu i bliźniemu. Po niektórych grzechach penitent jest zobowiązany do wyrównania krzywdy: ktoś kogoś obmówił, zepsuł mu opinię – musi to naprawić; ktoś komuś coś ukradł – winien to zwrócić. W ogóle niemal przy każdym grzechu dochodzi do zgorszenia, za które grozi kara, która nazywa się karą doczesną za grzechy. Jeżeli uzyskujemy odpust, kara ta ulega wymazaniu, zostaje anulowana. Zwykle prosimy o odpust dla siebie, ale w tych dniach można zyskać tylko odpust za zmarłych, dlatego nasz dar odpustu możemy ofiarować za konkretnego zmarłego, jednego w ciągu każdego dnia. Możemy sobie wybrać spośród zmarłych tych, którzy są nam bliscy, albo o których wiemy, że nikt się za nich nie modli, a potrzebują modlitwy, i w tych listopadowych dniach złożyć im taki dar odpustu.

Powtórzmy: jeżeli pełni żalu w jedności z Bogiem prosimy o dar odpuszczenia kary doczesnej za grzechy komuś w czyśćcu, oczywiście spełniając tzw. warunki zwykłe, to daru tego Chrystus Pan nam udziela, gdyż wysłużył go na drzewie krzyża. Tak naucza Kościół. Ktoś dar odpustu porównał z monetą, którą mamy w kieszeni, dzięki której moglibyśmy wszystko załatwić, wyrównać każdy dług, ale na ziemi nie ma ona wartości. Podobnie jest z nami, gdy mamy możliwość uzyskiwania odpustu, lecz mało się tym przejmujemy i nie staramy się ich zyskiwać. Dlatego Kościół wzywa do tego, by jak najpełniej korzystać z udzielonego mu skarbu i wypraszać odpusty, czyli amnestię Bożą dla konkretnych zmarłych.

Zakończenie

Dzisiaj Kościół podkreśla, że ten dzień należy przeżywać w świetle Paschy Chrystusa, czyli zmartwychwstania Pańskiego. Nie ma to być tylko dzień żałoby, dzień wspomnień, ale też dzień ożywionej wiary w życie wieczne. Gdy Pan Jezus wskrzeszał Łazarza, zapytał Martę, czy wierzy, że On jest zmartwychwstaniem i życiem, a ona odpowiedziała: „Tak, Panie! Ja mocno wierzę, żeś Ty jest Mesjasz, Syn Boży, który miał przyjść na świat” (J 11,25.27). Dlatego wierzymy, że nasi zmarli żyją. Nie można twierdzić, że ich nie ma, że bylibyśmy szczęśliwi, gdyby żyli. Oni żyją, trzeba z nimi rozmawiać w modlitwie.

Spotkana wczoraj na cmentarzu pani nawiedzająca grób swojej córki zapytana, jak przeżywa tego rodzaju wizyty na cmentarzu, odpowiedziała krótko: „Przychodzę tu, siadam przy grobie i rozmawiam z moją córką”. Dlatego miejmy żywą wiarę, że ci, za których się modlimy, żyją. Jest potrzebny dialog modlitewny między nami a naszymi drogimi zmarłymi, którzy są w niebie albo w czyśćcu. Dlatego przeżywajmy ten dzień w duchu wiary, niosąc pomoc naszym wiernym zmarłym. Amen.

Posłani na wzór Chrystusa, by szukać zagubionych

Świdnica, 4 listopada 2010 r.

*Msza św. w pierwszy czwartek miesiąca
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Zagubienie zagraża każdemu

Na większości dworców kolejowych i na dużych lotniskach znajduje się biuro rzeczy znalezionych. Rzeczy, które ludzie gubią, można tam odzyskać i wiele osób się zgłasza po swoje zguby, które gdzieś zostawili przez roztargnienie. Jednak w życiu można gubić nie tylko rzeczy, w życiu możliwe jest także zagubienie się człowieka. Można zgubić drugiego człowieka, a można również zgubić samego siebie. Gubienie innych ludzi najczęściej dotyczy małych dzieci. Dzieci gubią się na odpustach, w wielkich zgromadzeniach i rodzice muszą ich pilnować, żeby ich pociechy gdzieś w tłumie się nie zagubiły. Sam Pan Jezus zgubił się, gdy poszedł z Rodzicami do Jerozolimy na Święto Paschy. Jest to tajemnica piąta części radosnej różańca, która nosi tytuł: Odnalezienie Pana Jezusa w świątyni. Są też bardzo niepokojące zagubienia samego siebie. Można samego siebie zgubić, zagubić się. Ileż mamy takich zagubionych, którzy nie wiedzą, po co żyją, którzy sobie nie radzą, którym usuwa się grunt spod nóg. Tacy ludzie nie mogą stanąć mocno na nogach i sprostać swoim codziennym zadaniom. Dostrzegamy, że dzisiaj wielu młodych ludzi jest zagubionych. Opuszczają domy rodzinne, często pełne miłości i wiary, a potem gdzieś się w życiu gubią. Gdy znajdują się w trudnych warunkach, wśród ludzi złych i grzesznych, zapominają o Panu Bogu. W naszej diecezji mamy pewien kościółek, który ma wezwanie Matki Bożej od Zagubionych i znajduje się w parafii Narodzenia

Matki Bożej w Łądku-Zdroju. W pierwszą sobotę sierpnia odbywa się tam Msza Święta, na którą przychodzą wierni nie tylko z naszej diecezji, ale przyjeżdżają z Wrocławia i z Oleśnicy. Ks. kard. Henryk Gulbinowicz wymyślił taką nazwę, by czczono tam Matkę Bożą od Zagubionych.

2. Z troską o nawrócenie własne i innych

Powyższy wstęp poczyniliśmy z tej racji, że dzisiaj Pan Jezus mówi nam o wielkiej radości, jaka panuje wtedy, gdy następuje jakieś znalezienie. Pasterz zostawia dziewięćdziesiąt dziewięć owiec na pastwisku i idzie za tą, która się zagubiła, a gdy ją znajduje, przeżywa wielką radość. Kobieta, gdy zgubi jedną z dziesięciu drachm, zapala światło i szuka starannie, aż ją znajdzie, a znalazłszy – jak zapisał Ewangelista – sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: „Cieszcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam” (Łk 15,9). Pan Jezus kończy dzisiejsze przemówienie słowami: „Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca” (w. 10).

A więc wielka radość powstaje z okazji ludzkich powrotów, z czyjeś nawrócenia. Jesteśmy bardzo z troską o powrót ludzi do Pana Boga, o ich nawrócenie, zwłaszcza w perspektywie nadchodzącej śmierci. Członkowie rodziny, która ma kogoś takiego u siebie, modlą się i szukają sposobów, żeby tego człowieka, któremu śmierć zagląda w oczy, przekonać do pojednania z Bogiem. Pragną skłonić go do przyjęcia księdza, który przyjdzie z sakramentem namaszczenia chorych i pomoże mu wrócić do Boga. Wiemy, że różnie to bywa, ale gdy uda się kogoś przyprowadzić pod krzyż Pana Jezusa, wtedy panuje wielka radość w niebie, ale i cieszy się Kościół. Cieszą się domownicy, którym udało się swojego krewnego do Pana Boga przyprowadzić.

Moi drodzy, przeżywamy teraz Rok Chopinowski. Wiemy, że rok kalendarzowy 2010, który powoli dobiega końca,

miął za zadanie przypomnieć sylwetkę Fryderyka Chopina, wielkiego polskiego kompozytora, który pierwsze dwadzieścia lat życia spędził w Polsce, a potem wyjechał do Paryża i następnie dziewiętnaście lat mieszkał na obczyźnie, gdzie tworzył i koncertował. Rok Chopinowski ogłoszono z okazji 200. rocznicy narodzin kompozytora. Organizuje się różne koncerty i konkursy chopinowskie, również w naszej diecezji, i wspomina się wielkiego Polaka, który żył w pierwszej połowie XIX wieku. Jego życie trwało krótko, od roku 1810 do 1849.

Gdy się dzisiaj przegląda liczne teksty napisane o Fryderyku Chopinie, trudno natrafić na epizod z ostatnich dni jego życia. Ten epizod polegał na nawróceniu, pojednaniu z Panem Bogiem. Scena ta jest opisana przez naocznego świadka, ks. Aleksandra Jełowickiego, w jego liście, który można oglądać w Muzeum Chopina w Warszawie⁹. Ksiądz Jełowicki pełnił wtedy funkcję przełożonego Misji Polskiej Zmartwychwstańców w Paryżu, od najmłodszych zaś lat był nie tylko znajomym, ale też przyjacielem Chopina i jego spowiednikiem. Bolał nad tym, że jego przyjaciel, człowiek znany i podziwiany przez muzyków i artystów, był na bakier z Panem Bogiem, aczkolwiek odebrał od rodziców dobre wychowanie. Tak to czasem bywa, że ludzie zapominają Pana Boga, nawet ludzie pochodzący z dobrych domów gdzieś w świecie się gubią. Przeróżne są drogi ludzkiego życia.

W jednym z listów do Ksawery Grocholskiej ksiądz Aleksander pisał o niepokoju, z jakim towarzyszył przyjacielowi w jego śmiertelnej chorobie. Wspominał w tym liście, że Chopin miał niewielu dobrych przyjaciół, że otaczali go ludzie zepsuci, bez wiary. Pobożność, którą wysał z mlekiem matki Polki, była dla niego już tylko rodzinnym wspomnie-

⁹ Listy Chopina, Ksiądz Aleksander Jełowicki do Ksawery Grocholskiej (Paryż, 21 października 1849 r.), <http://pl.chopin.nifc.pl/chopin/letters/detail/page/32/id/401> [26.11.2012].

niem. Ksiądz Jełowicki zastanawiał się, co zrobić, żeby Chopina przyprowadzić do Pana Boga, i podjął z nim przyjacielską rozmowę. Na początku chory był twardy i gdy padła propozycja spowiedzi, nie chciał przyjąć sakramentów, bo – jak powiedział – już ich nie rozumie tak jak Kościół. Ksiądz Aleksander i jego współbracia nie ustawali w modlitwie za ginącego w oczach kompozytora. I oto spowiednik Chopina spieszy do przyjaciela rano, zastając go przy śniadaniu, i mówi:

„«Przyjacielu mój kochany, dziś są imieniny mego brata Edwarda [...]. W dzień mego brata daj mi wiązanie». «Dam ci, co zechcesz», odpowiedział Chopin, a ja odrzekłem: «Daj mi duszę twoją!». «Rozumiem cię, weź ją!», odpowiedział Chopin i usiadł na łóżku. Wtedy radość niewymowna, ale i trwoga ogarnęły mię. Jakżeż wziąć tę miłą duszę, by ją oddać Bogu? Padłem na kolana, a i w sercu moim zawołałem do Pana: «Bierz ją sam!». I podałem Chopinowi Pana Jezusa ukrzyżowanego, składając Go w milczeniu na jego dwie ręce. I z obu oczu trysnęły mu łzy.

«Czy wierzysz?», zapytałem. Odpowiedział: «Wierzę». «Jak cię matka nauczyła?». Odpowiedział: «Jak mię nauczyła matka!». I wpatrując się w Pana Jezusa ukrzyżowanego, w potoku łez swoich odbył spowiedź świętą. I tuż przyjął wiatyk i Ostatnie Pomazanie, o które sam prosił... Od tej chwili przemieniony łaską Bożą, owszem, samym Bogiem, stał się jakoby innym człowiekiem. [...]

Tegoż dnia poczęło się konanie Chopina, które trwało dni i nocy cztery... W końcu on, co zawsze był wykwinnym w mowie, chcąc mi wyrazić całą wdzięczność swoją, a oraz i nie-szczęście tych, co bez sakramentów umierają, nie wahał się powiedzieć: «Bez ciebie, mój drogi, byłbym zdechł – jak świnia!».

W samym skonaniu jeszcze raz powtórzył Najśodsze Imiona: Jezus, Maria, Józef, przycisnął krzyż do ust i do serca swego i ostatnim tchnieniem wymówił te słowa: «Jestem już u źródła szczęścia!...». I skonał”.

Tego się nie wyczyta w życiorysach Chopina, owszem, gra się jego utwory, mówi się o nim, a ten ważny i doniosły epizod się pomija. Powrót kompozytora do Pana Boga z zagubienia wśród wielkich tego świata z pewnością wywołał wielką radość w niebie wśród aniołów, ale także wielką radość u tych, którzy się modlili, gdy się dowiedzieli, że Chopin pojednany z Bogiem odszedł do wieczności.

Zakończenie

Moi drodzy, iluż dzisiaj jest ludzi zagubionych! W czasie wizytacji każdej parafii księża proboszczowie w ramach sprawozdania mówią biskupowi o opiece nad chorymi, wyliczają liczbę pogrzebów, zawartych ślubów i czasem dodają, gdy idzie o pogrzeby, ile osób umarło bez sakramentów św. Ludzie bowiem się boją, że gdy przyjdzie ksiądz z olejami, to już musi nastąpić definitywny koniec. Tak niektórzy sądzą i tym należy się smucić, jednak powtarza się to w wielu parafiach, takie słyszę relacje. Dlatego, siostry i bracia, powinno nam wszystkim zależeć, by odnajdywać tych zagubionych, by się z Bogiem pojednali, bo w grę wchodzi tu cała wieczność, wieczne „teraz”. Nie rok, nie pięć lat, nie pięćdziesiąt lat, ale cała wieczność. Jak ważne jest znalezienie człowieka, który się zagubił, i przyprowadzenie go do Pana Boga niczym owieczkę, która się zagubiła i została przyprowadzona przez pasterza do stada. Drachma, która zginęła gdzieś i odnalazła się, jest powodem wielkiej radości. Niech nam wszystkim zależy na odszukiwaniu wszystkich zagubionych i pomaganiu im w powrocie na to miejsce, na którym powinni być, czyli na miejsce przy Bogu.

Pan Jezus powiedział, że „przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło” (Łk 19,10), i nie wahał się mimo krytyki faryzeuszów pójść do celników. Bywał na ucztach u grzeszników, a wiemy, że niektórych wybrał i uczynił ich swoimi Apostołami, jak na przykład celnika Lewiego, czyli Mateusza. Na początku

był celnikiem, przedstawicielem bardzo niewdzięcznego zawodu, gdyż pobierał od swoich rodaków różnego rodzaju opłaty i współpracował z okupantem. Do takich szedł Pan Jezus i przyjmował za swoich przyjaciół i uczniów.

Drodzy bracia kapłani i wszyscy tu obecni, jesteście posłani, by znajdować tych, którzy się zagubili i stracili wiarę w Chrystusa. Pomóżmy im wrócić. Nasze powołanie kapłańskie, zakonne i każde powołanie chrześcijańskie jest wezwaniem, byśmy pomagali innym wracać z zagubienia na miejsce, na którym powinni być. Módlmy się by, by Pan Bóg błogosławił tej misji, a gdy nam się uda pomóc chociażby jednej osobie w powrocie do Pana Boga, zapanuje wielka radość w niebie, ale także w naszym sercu. Amen.

Stała troska o własne zbawienie

Konary, 5 listopada 2010 r.

*Msza św. podczas wizytacji kanonicznej
kościół pw. Podwyższenia Krzyża Świętego*

1. Krzyż znakiem sprzeciwu

Przeżywamy pierwszy piątek listopada, w którym to miesiącu modlimy się za zmarłych. Wysłuchaliśmy Bożego słowa, w którym przemawiał do nas św. Paweł Apostoł i powiedział, że „wielu postępuje jak wrogowie krzyża Chrystusowego” (Flp 3,18). Słowa te są prawdziwe i dzisiaj, bo dzisiaj też mamy wielu wrogów Pańskiego krzyża.

Znamy historię krzyża, który stał na placu przed Pałacem Prezydenckim, jakie były utarczki o ten krzyż, jakie były problemy z tym krzyżem. Co pewien czas wraca jakaś agresja wobec krzyża Chrystusowego. Czasem słyszymy, że potajemnie usuwa się krzyże stojące np. przy drogach, które

informują o tym, że wydarzył się wypadek i ktoś w tym miejscu zginął. Ostatnio w krakowskiej szkole zdjęto krzyże z sali i umieszczono je tylko w sali katechetycznej. W historii powojennej przykładów walki z krzyżem mieliśmy sporo, poczynając od krzyża w Nowej Hucie w latach stalinowskich, poprzez walkę o krzyże we Włoszczowie, po spór o krzyż na zwirowisku w Oświęcimiu.

Dzisiaj gdy czcimy Serce Pana Jezusa, które zostało przebite na krzyżu i wypłynęły z niego sakramenty Kościoła, chcemy wszyscy odnowić cześć i szacunek dla krzyża. Byliśmy ostatnio nawiedzić groby naszych poprzedników, jako że niedawno obchodziliśmy uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Moi drodzy, wszyscy, którzy chcą wejść do nieba, wchodzą tam za sprawą krzyża Pana Jezusa. Niebo, królestwo Boże, zostało otwarte dla nas przez zbawczą ofiarę Pana Jezusa złożoną na drzewie krzyża. Krzyż jest naszym wybawieniem, dlatego jako uczniowie Pańscy czcimy krzyż i zawsze jest on dla nas znakiem świętym.

2. Życie jako pielgrzymka do prawdziwej ojczyzny

Siostry i bracia, Apostoł Paweł oznajmił nam: „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Flp 3,20). To ważne przypomnienie w tych dniach, kiedy wspominamy naszych zmarłych i odwiedzamy cmentarze, że nasza ojczyzna jest w niebie. Dlatego wiarę, że idziemy do domu niebieskiego, trzeba zawsze odnawiać. Żeby się do nieba dostać, żeby do nieba trafić, trzeba już tu na ziemi odpowiednio żyć, iść drogą, którą Pan Bóg pokazywał przez proroków, która została wytyczona przez dziesięć Bożych przykazań. Drogę tę pokazał nam Pan Jezus swoim życiem i nauczaniem. Zapis tej nauki pozostał w Ewangeliach, które są dla nas światłem.

Dzisiejsze ewangeliczne opowiadanie o panu, jego rządcy i dłużnikach jest bardzo pouczające. Bardzo sprytny i roz-

tropny był ten rządcą, któremu groziła utrata pracy, więc pomniejszył sumy, jakie dłużnicy byli winni jego panu, aby go przychylniej traktowali. „Pan pochwalił nieuczciwego rządcę, że roztropnie postąpił” (Łk 16,8). Dlaczego pochwalili? Dlatego że wykazał spryt w sprawach dotyczących swego życia. Jednak najważniejsze jest ostatnie zdanie z tej ewangelii: „Bo synowie tego świata roztropniejsi są w stosunkach z ludźmi podobnymi sobie niż synowie światłości” (w. 8). Co to znaczy? Czasem ludzie są bardzo sprytni i zaradni, gdy idzie o sprawy tego świata, o gromadzenie pieniędzy, o wychodzenie z długów, o załatwianie różnych spraw. Wykazują wielką bystrość i pomysłowość, żeby stać się zasobniejszym, żeby im się lepiej powodziło, a w sprawach zdobywania królestwa Bożego wykazują przedziwną ospałość. Tego sprytu i zaangażowania brakuje niektórym, by się Bogu podobać, by być wielkim przed Bogiem, żeby zasługiwać sobie na niebo.

Dlatego po usłyszeniu dzisiaj tego opowiadania winniśmy zapragnąć, by nabrać przebiegłości i zaangażowania w sprawy zdobywania sobie punktów na życie wieczne, żeby mieć z czym stanąć przed Panem Bogiem. Wszyscy bowiem staniemy przed trybunałem Chrystusa, a życie wtedy już się nie powtórzy. Dlatego póki czas trzeba się zastanawiać, co robić, by nagromadzić sobie skarbów na życie wieczne, co byłoby pomocne w zdobyciu życia wiecznego. Trzeba okazywać roztropność nie tylko w sprawach przyziemnych, choć jeżeli w tym nie ma krzywdy drugich, to jest dobra postawa, ale spryt i przebiegłość są jeszcze bardziej potrzebne w sprawach Bożych, w naszych zabiegach, by dobrze wypaść na końcowym egzaminie u Pana Boga. Panu Bogu bardzo się podoba nasza postawa zatroskania i zaangażowania w służbę ludziom i Panu Bogu oraz umacnianie się w przyjaźni z Nim.

Zakończenie

Prośmy Pana Jezusa, którego Serce Najświętsze dzisiaj czcimy, aby sprawił, że patrząc na ziemię i wypełniając codzienne zadania, będziemy pamiętali o celu najważniejszym, że nasza ojczyzna jest w niebie. Aby stać się mieszkańcem nieba, trzeba już na ziemi być przyjacielem Pana Boga i zachowywać Jego święte przykazania. Niech Pan Jezus, Matka Najświętsza i św. Józef pomogą nam przechodzić przez ziemię w gorliwości, byśmy pełnili dobre czyny, zbierali sobie owe punkty na zamieszkanie w wieczności. Amen.

Pamięć o wieczności w służbie roztropnego życia

Konary, 5 listopada 2010 r.

Msza św. podczas wizytacji kanoniczej

1. Cel ludzkiego życia

Wśród powiedzeń łacińskich jest takie *adagium*, które pochodzi jeszcze z czasów starożytnych, a brzmi ono: *Quidquid agis, prudenter agas et respice finem*, co w języku polskim oznacza: „Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i patrz na koniec”. Jest to bardzo mądre wskazanie, bardzo ważna dyrektywa w sprawie naszego postępowania, byśmy zawsze patrzyli na koniec, jaki będzie efekt naszych działań. Jest listopad, piąty dzień tego miesiąca, kiedy Kościół każe nam patrzeć na koniec naszego życia, a także na koniec świata. Rok liturgiczny zawsze kończymy refleksją eschatologiczną, kiedy to często powraca myśl o końcu świata i o Sądzie Ostatecznym. Już dzisiaj w tekstach czytanych przed chwilą myśl

dotycząca końca naszego życia jest obecna. Przypomnijmy: „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który przekształci nasze ciało poniżone na podobne do swego chwalebego ciała” (Flp 3,20-21). Słowo to przypomina nam, dokąd idziemy. Odnawia w nas nadzieję, że jest niebo, w którym mieszka Bóg, dokąd już dotarli przyjaciele Pana Boga oczyszczeni we krwi Baranka i z Matką Najświętszą trwają przy Bogu, oczekując nas. A my jeszcze jesteśmy w drodze, wydaje się nam, że jeszcze mamy tak wiele do zrobienia, ale ta droga może się w każdej chwili zakończyć. Znamy przypadki nagłych i niespodziewanych śmierci. Ważne jest, byśmy wiedzieli, dokąd zmierzamy, byśmy znali cel. Patrz na koniec, a końcem jest wieczność, nasze spotkanie z Bogiem.

2. Roztropne korzystanie z życia

Dzisiejsza przypowieść ewangeliczna jest bardzo pouczająca. „Pewien bogaty człowiek miał rządcę, którego oskarżono przed nim, że trwoni jego majątek. Przywołał go do siebie i rzekł: [...] «Zdaj sprawę z twego zarządu, bo już nie będziesz mógł być rządcą»” (Łk 16,1-2). Wtedy ów biedak, wystraszony, że straci pracę, postanowił się ratować. Wezwał do siebie dłużników swego pana i zapytał o wysokość długu, jaki każdy z nich miał wobec niego. Każdemu kazał zmienić zapis w umowie i zmniejszył dług, jaki ich obowiązywał. Była to droga zyskania przychylności ludzi w razie utraty pracy i zagrażającej rządcy biedy. Pan, dowiedziawszy się o tym, pochwalił swego rządcę, który próbował zabezpieczyć sobie przyszłość kosztem niego.

Moi drodzy, Pan Jezus, przypominając nam dzisiaj tę przypowieść, wzywa nas do tego, byśmy potrafili sprytnie zarządzać nie tylko mieniem doczesnym i dbać o nasze sprawy światowe, ale byśmy wykazali wielki spryt i przebiegłość w zabiegach o przyszłe życie w niebie, o swoje zbawienie.

Zobaczcie, jak wielu ludzi jest zapatrzonych tylko w tę ziemię i nic poza tym nie widzi. Apostoł Paweł mówi o takich: „Ich losem – zagłada, ich bogiem – brzuch, a chwała – w tym, czego winni się wstydzić. To ci, których dążenia są przyziemne” (Flp 3,19). Dzisiaj takich ludzi widzimy w telewizji. Chwalą się tym, czego powinni się wstydzić, a ich dążenia są zupełnie przyziemne, jakby nie było końca życia, jakby nie trzeba było kiedyś zdać sprawy ze swego zarządu.

Siostry i bracia, gdy odwiedzamy cmentarze, gdy trwamy w refleksji eschatologicznej podejmowanej przez Kościół, zatroszczmy się w naszym życiu o sprawy królestwa Bożego. Pamiętajmy, że trzeba będzie kiedyś złożyć raport ze swojego życia. Tak jak ów rządca z przypowieści, usłyszymy słowa: „Zdaj sprawę z twego zarządu”: jak przeszedłeś przez życie, czego dokonałeś, z czym stajesz przed Bogiem.

3. Wartość uczynionego dobra w obliczu śmierci

W uroczystość Matki Bożej Zielnej modlimy się przy poświęcaniu ziela: „A gdy będziemy schodzić z tego świata, niechaj nas, niosących pełne naręcza dobrych uczynków, przedstawi Tobie Najświętsza Dziewica Wniebowzięta, [...] abyśmy zasłużyli na przyjęcie do wiecznego szczęścia”. Jest to niezmiernie ważne, siostry i bracia, żebyśmy mieli pełne naręcza dobrych uczynków, a dobre uczynki możemy pełnić tylko w trakcie ziemskiego życia. Po śmierci już nie ma możliwości zdobywania zasług, klamka naszego życia zapada. W tej zaś chwili jesteśmy jeszcze w drodze, dlatego będziemy się modlić na tej Mszy Świętej, abyśmy nigdy nie zapominali, dokąd idziemy, jaki jest cel naszej ziemskiej drogi. Abyśmy pamiętali, że na końcu, gdy staniemy przed Bogiem, usłyszymy słowa: „Zdaj sprawę z twego zarządu” – pokaż, czego dokonałeś w swoim życiu.

Gdy mówię o tym, przypomina mi się kolega z KUL-u. Gdy po latach pojechałem do Lublina na jakąś uroczystość

akademicką, spotkałem się z nim i w rozmowie okazało się, że przeszedł poważną operację. Było ciężko, ale dzięki Bogu jakoś wyszedł z tego. Opowiadał mi, że leżąc już na stole operacyjnym, nie wiedząc, co nastąpi, doświadczył czegoś szczególnego: miał odczucie, że wszystko, czego dokonał w moim życiu, straciło wartość poza jednym – poza dobrymi uczynkami, tym, co mu się udało zrobić dobrego dla innych. Zobaczył wtedy, że wszystkie stopnie naukowe z habilitacją włącznie, książki, artykuły, które napisał, są niczym, wartość mają tylko dobre uczynki.

Siostry i bracia, na końcu będziemy sądzeni z miłości, zdamy sprawę ze swego zarządu. Dlatego bądźmy sprytni nie tylko w sprawach tego świata, ale bądźmy roztropni i przebiegli w zabiegach o nasze zbawienie, o nasze szczęście wieczne. Amen.

Zmartwychwstanę i będę widział Boga

Strzegom, 7 listopada 2010 r.

Msza św. podczas wizytacji kanonicznej

kościół pw. Najświętszego Zbawiciela Świata i Matki Bożej Szkaplerznej

1. Wstęp

„Gdy zmartwychwstanę, będę widział Boga” (por. Ps 17,15) – takie słowa Kościół śpiewa w dzisiejszą niedzielę na całym okręgu ziemi w różnych językach świata. Tu, na ziemi, Boga bezpośrednio nie widzimy, ale doświadczamy Jego obecności. On jest przed nami niejako ukryty, lecz objawia się w znakach, jakie sam ustanowił. Najświętszym znakiem jest Eucharystia, Najświętszy Sakrament, w którym jest obecny Bóg wcielony. Jezus Chrystus jest obecny także w naszej wspólnotcie, ponieważ Bóg powiedział: „Gdzie

są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (Mt 18,20). Pan Bóg działa w naszych sercach, gdy wierzymy, gdy się modlimy, gdy z Nim rozmawiamy. Tym samym niejako oznajmiamy, że żyje w nas Bóg. Na ziemi Boga doświadczamy, ale Go nie widzimy naszymi ludzkimi oczyma, a przyjdzie taki czas, kiedy Go zobaczymy: „Gdy zmartwychwstanę, będę widział Boga”.

2. Utwierdzać się w wierze w życie wieczne

W listopadzie, gdy odwiedziwszy groby naszych poprzedników, przyjdziemy do kościoła, głosi się nam wiarę w zmartwychwstanie. Budzi się w nas nadzieję, że zmarli z tych grobów będą kiedyś wyprowadzeni, nasze cmentarze ożyją i będziemy widzieć Boga twarzą w twarz. Otrzymamy ciało uwielbione, przemienione, w którym będziemy przebywać z Panem Bogiem już na zawsze. Jak słyszeliśmy w dzisiejszej ewangelii, ten świat, który ma nastąpić po życiu ziemskim, za naszym grobem, jest zupełnie inny. Pan Jezus powiada, że nie będzie tam żon i mężów, ale będzie inaczej: „Dzieci tego świata żenią się i za mąż wychodzą. Lecz ci, którzy uznani zostaną za godnych udziału w świecie przyszłym i w powstaniu z martwych, ani się żenić nie będą, ani za mąż wychodzić. Już bowiem umrzeć nie mogą, gdyż są równi aniołom i są dziećmi Bożymi, będąc uczestnikami zmartwychwstania” (Łk 20,34-36). Powiedział to sam Jezus Chrystus, który za nas zawisł na drzewie krzyża, który dał się przybić do krzyża, by potwierdzić, jak ważne jest to wszystko, co mówił i czynił. Wiemy, że przez bramę śmierci Jezus wszedł do życia, trzeciego dnia zmartwychwstał i zapowiedział nasze zmartwychwstanie.

Moi drodzy, winniśmy często odnawiać, odświeżać naszą wiarę w zmartwychwstanie i życie wieczne. Nie jesteśmy pierwszymi, którzy tę wiarę wyznają i ją pogłębiają. Oto słyszemy, że już przed Chrystusem byli ludzie, którzy wiedzeni

światłem Bożym i własnym sumieniem wyznawali wiarę w życie wieczne.

Druga Księga Machabejska w ramach pierwszego czytania przybliży nam dzisiaj przejmującą historię o tym, jak umierali bracia Machabeusze. Wyznawali, że nie idą w pustkę, lecz do Boga i że zmartwychwstaną, czeka ich życie. Przypomnijmy, co powiedział jeden z nich, gdy oddawał ostatnie tchnienie: „Ty, zbrodniarzu, odbierasz nam to obecne życie. Król świata jednak nas, którzy umieramy za Jego prawa, wskrzesi i ożywi do życia wiecznego” (2 Mch 7,9). Ów młodzieniec żywił więc jasne przekonanie, co będzie dalej po jego męczeńskiej śmierci. I drugi fragment: „Konając, tak powiedział: «Lepiej jest nam, którzy ginimy z ludzkich rąk, w Bogu pokładać nadzieję, że znów przez Niego będziemy wskrzeszeni»” (w. 14).

Tak umierali wielcy męczennicy, tak umierał na polskiej ziemi nasz kapłan, bł. ks. Jerzy Popiełuszko, gdy go zmasakrowano, przywiązano do nóg worek z kamieniami i wrzucono do wiślanej wody. Wytrzymał to wszystko spokojnie i z pewnością wspomagał go w tym Chrystus. Przestrzegano go, by przestał nauczać robotników o wolności, żeby umilkł, ale on czuł wewnętrzny imperatyw, że trzeba świadczyć o Chrystusie. Gdy inni może przycichli, to tym bardziej trzeba głośno mówić, głosić prawdę na ziemi. Tak więc jako świadek prawdy, świadek Ewangelii oddał życie. Jednak dziś żyje, jest przy Panu Bogu. Jego ciało, które spoczywa przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, też kiedyś ożyje, zmartwychwstanie, tak jak ożyją nasi braci i siostry, przyjaciele Chrystusa, którzy spoczywają w grobach. Nadejdzie bowiem godzina – jak Jezus gdzieś indziej powiedział – „kiedy to umarli usłyszą głos Syna Bożego, i ci, którzy usłyszą, żyć będą” (J 5,25).

3. Doczesność przygotowaniem do wieczności

Siostry i bracia, na razie przebywamy na ziemi, ale idąc w kierunku wieczności, chcemy wierzyć w to, co nas czeka. Jezus powiedział: „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli” (J 20,29). Myśmy nieba nie widzieli, jeszcze w niebie nikt z nas nie był, Boga nikt nie widział twarzą w twarz, ale wierzymy, że niebo jest i kiedyś Go zobaczymy: „Gdy zmarłychwstanę, będę widział Boga”. Traktujmy nasze ziemskie życie jako przygotowanie do życia wiecznego. Na ziemi już oswajamy się z Panem Bogiem przez modlitwę, przez udział we Mszy Świętej, przez niemal ustawiczny kontakt z Panem Bogiem. Bóg ma być obecny w naszym życiu, powinniśmy stale o Nim myśleć, otwierać przed Nim serce i stać wobec Niego każdego dnia. Każda noc, która przychodzi, zapowiada śmierć, sen wieczny. Dlatego dobrze jest zdawać raport Panu Bogu z każdego przeżytego dnia, tak jak kiedyś zdamy raport z całości życia. Po każdym dobrze przeżytym dniu spokojnie się zasypia, a po życiu dobrze przeżytym spokojnie i bez strachu się umiera. Módlmy się o to, by się dobrze przygotować do śmierci.

Śmierć nas nie minie, Pan Bóg nam wybierze najlepszą godzinę, najlepszą chwilę na odejście z tego świata. Jesteśmy niesieni na skrzydłach Jego miłości, Jego Opatrzności, On nas odwoła wtedy, kiedy będzie chciał. Dlatego nie trzeba lamentować, gdy ktoś młodo umiera, gdy wydarzy się nagła śmierć, jakiś wypadek. Nasze życie ziemskie jest bowiem w stosunku do wieczności niczym kropelka w morzu. A zatem póki żyjemy, miejmy przyjaciół w niebie i prosmy św. Józefa i innych świętych, by nas wspomagali w dobrym przygotowaniu się do przejścia z ziemi do wieczności, by nam nie było żal stąd odchodzić. Nie wolno się przywiązywać mocnymi więzami do tego życia, gdyż odejdziemy stąd i wszystko trzeba będzie zostawić. Te grosiki, które gromadzimy, i wszystko inne zostanie, a nierzadko staje się to przyczyną

konfliktów w rodzinie. Co zabierzemy? Zabierzemy tylko to, co dobrego udało się nam uczynić: „pójdą wraz z nimi ich czyny” (por. Ap 14,13). Dom niebieski będzie wystrojony na wieczność naszymi dobrymi czynami, które przy Bożej pomocy uda się nam spełnić za życia. To będą owe kwiaty, które będą kwitły na zawsze w domu niebieskim, gdzie głównym gospodarzem na zawsze jest Bóg.

Zakończenie

Dlatego prosimy dzisiaj Pana Jezusa, żebyśmy dalej szli przez życie w dobrym stylu, ze świadomością, dokąd ostatecznie zmierzamy, i żebyśmy się dobrze przygotowali do naszego końcowego odejścia. Niech nam nie będzie żal zostawiać tego, co na ziemi, bo to, co materialne, przeminie, a w Bogu będzie trwało to, co duchowe, to, co zbudowała miłość. A zatem, siostry i bracia, dzisiaj gdy doświadczamy Jezusa w sposób sakramentalny, prosimy Go, by nam przy mnożył wiary w rzeczywistość wieczną i by nas umocnił na drogach naszego życia, byśmy oczekiwali przejścia do życia wiecznego, które będzie piękniejsze i szczęśliwsze niż to nasze życie ziemskie. Amen.

Potrzeba modlitwy za ojczyznę

Strzegom, 11 listopada 2010 r.

*Msza św. z okazji Narodowego Święta Niepodległości
bazylika pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła*

1. Święto Niepodległości świętem narodowym i religijnym

Nad Polską wstał listopadowy dzień, dzień polskiego Święta Niepodległości. Święto to ma podwójny charakter: narodowy i religijny. Idziemy w ten dzień ze zniczami i kwiatami pod pomniki, na mogiły żołnierzy i bohaterów walki o niepodległość. Odwiedzamy miejsca pamięci narodowej. W naszym mieście Świdnicy byliśmy tradycyjnie na placu Grunwaldzkim, przed pomnikiem Niepodległości. Na naszych spotkaniach patriotycznych, przy pomnikach i tablicach pamiątkowych powracamy do historii. Wspominamy bohaterów, wybitnych polityków, mężów stanu formatu europejskiego, którzy utworowali nam drogę do niepodległości. Wśród nich są: Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Wincenty Witos, Jan Ignacy Paderewski, Wojciech Korfanty, bracia Stanisław i Władysław Grabscy, Eugeniusz Kwiatkowski i inni. Wspominając ich, wydobywamy z historii to, co było twórcze, co służyło ojczyźnie, co przyczyniło się do odzyskania niepodległego bytu naszego państwa, do rozwoju naszego kraju, do wzrostu jego prestiżu wśród narodów Europy i świata.

Dzień Niepodległości to także święto religijne. Idziemy w ten dzień także do świątyń, aby pamięć narodu wyrazić w modlitwie dziękczynnej i błagalnej. W ten listopadowy dzień dziękujemy Bogu w naszych kościołach za dar wolności, dziękujemy za naszych narodowych bohaterów, mężów stanu, za tych, którzy bezinteresownie służyli ojczyźnie, którzy w rozmaity sposób i na różnych drogach umacniali

i upiększali nasz ojczysty dom. Zanosimy także modlitwę błagalną o pokój wieczny dla ojców naszej niepodległości, dla bohaterów, bojowników walki o niepodległość, o wolność waszą i naszą. Modlimy się także w ten dzień o pomysłne dziś i jutro naszej matki ojczyzny.

Natchnienie do modlitwy i refleksji religijno-patriotycznej czerpiemy z głoszonego dziś na liturgii słowa Bożego.

2. Przestroga przed fałszywymi mesjaszami

W dzisiejszej ewangelii Chrystus przestrzega nas przed fałszywymi mesjaszami: „Powiedzą wam: «Oto tam» lub: «Oto tu». Nie chodźcie tam i nie biegnijcie za nimi!” (Łk 17,23). Raz po raz w świecie pojawiają się osobowi i nieosobowi fałszywi mesjasze. Niekiedy są oni bardzo atrakcyjni i tak przekonujący, że mogliby zwieść, gdyby to było możliwe, nawet wybranych. Takim fałszywym mesjaszem był w ostatnim stuleciu komunizm. Obiecywał powszechną sprawiedliwość i raj na ziemi. Uwiódł wielu ludzi i wprowadził ich na drogę zbrodni. Podobnie fałszywym mesjaszem był niemiecki narodowy socjalizm. Wielu posłusznych owemu kłamliwemu mesjaszowi również weszło na drogę niszczenia innych, słabszych ludzi.

Dziś takim fałszywym mesjaszem może być współczesny liberalizm, dyktujący powszechny relatywizm, subiektywizm oraz walkę z prawdziwym Bogiem i z prawdziwym Mesjaszem. Za fałszywych mesjaszów należy uznać także ideologów, fundamentalistów, którzy w imię wyznawanej wiary zabijają przedstawicieli innych religii. Katolicki tygodnik „Niedziela” informuje, że co trzy minuty ginie w świecie jeden chrześcijanin, a każdego roku ginie chrześcijan ok. 170 tys. Uczniowie Chrystusa giną dziś w Iraku, w Pakistanie, w Indiach, w Chinach, w Afganistanie, w Turcji. Najwięcej chrześcijan ginie w krajach muzułmańskich z rąk fanatyków islamskich. I to jest niepojęte, że chrześcijanie

mimo to okazują im dziś tolerancję w krajach Europy Zachodniej. Muzułmanie budują tam bez przeszkód meczety, a w krajach muzułmańskich niszczy się katolickie kościoły i zabija wyznawców Chrystusa.

Chrystus kiedyś mówił o sobie, jak to słyszeliśmy dziś w ewangelii: „[Syn Człowieczy] wpierw jednak musi wiele wycierpieć i być odrzuconym przez to pokolenie” (Łk 17,25). Patrząc na dzieje chrześcijaństwa, okazuje się, że Jezus Chrystus, Syn Boży i prawdziwy Mesjasz, rzeczywiście musiał wiele wycierpieć i być odrzuconym nie tylko w swoim pokoleniu, niespełna 2000 lat temu, ale tajemnica Jego odrzucenia niestety trwa nadal, w każdym kolejnym pokoleniu, także w dzisiejszym.

Ostatnio Ojciec Święty Benedykt XVI znowu się upomniał o obecność Boga, obecność symboli religijnych, przede wszystkim o obecność krzyża w przestrzeni życia publicznego krajów Europy. Kolejny raz powtarzał, że Europa potrzebuje Boga, Bóg bowiem nie jest wrogiem człowieka, jak głoszą fałszywi mesjasze naszego czasu, ale jest Przyjacielem i Obrońcą ludzi, fundamentem ładu społecznego i ich pomyślności.

3. Nasza modlitwa za ojczyznę

Drodzy bracia i siostry, niniejsze refleksje mają nas usposobić do serdecznej modlitwy za naszą ojczyznę. W naszym ojczystym domu też pojawiają się fałszywi mesjasze, którzy chcą nas zwieść swoimi przemówieniami i obietnicami. Starają się przy tym wyciszyć, osłabić, a niekiedy nawet wyśmiać głos Kościoła, który nieprzerwanie wskazuje na prawdziwego Mesjasza, Zbawcę ludzkości.

Doświadczamy dziś wielu zagrożeń. Jednym z nich jest brak uczciwego dialogu społecznego, forsowanie swojego punktu widzenia, przestrzeganie poprawności politycznej. Czasami można odnieść wrażenie, że kompetencje państwa zostały dziś ograniczone do zorganizowania sprawnego sys-

temu ściągania podatków, i to od wszystkiego, od czego się tylko da. Postępuje nadal proces tzw. prywatyzacji, polegający na wyprzedazy, niekiedy za bezcen, majątku narodowego, który chwilowo przynosi pieniądze do budżetu, a potem daje profit nowym właścicielom. Rośnie dług publiczny, który zbliża się już do 700 mld złotych. Jaką Polskę przekażemy następnym pokoleniom? W ostatnim czasie nastąpiło większe uzależnienie od surowców energetycznych naszych sąsiadów. Wiele ważnych decyzji zapada już nie w naszym kraju, ale gdzie indziej. Stąd też wielu trzeźwo myślących ludzi zauważa, że Polska traci powoli suwerenność, gospodarczą niepodległość, że nie jest już gospodarzem w swoim domu. Przymiotnik „niepodległy” zastosowany wobec państwa oznacza, że nikomu ono nie podlega, nikt nad nim nie panuje, nikt nim nie rządzi, nikt go nie uciska, samo decyduje o sobie. W niepodległej ojczyźnie naród sam u siebie jest gospodarzem, sam stanowi prawa, sam dba o pomyślność swoich obywateli, sam kształtuje swoją kulturę, sam wybiera swoją religię. W niepodległej ojczyźnie naród nie podlega obcym naciskom, obcej administracji, obcym rządcom, to naród suwerenny, wolny w swoim własnym domu.

Chcielibyśmy bardzo, by to państwo, zdobyte z tak wielkim trudem, zapewniało narodowi nie tylko bezpieczeństwo, ale także skuteczną ochronę zdrowia, sprawny i odpowiedzialny system oświatowy, żeby było hojnym mecenasem kultury, która przecież odgrywa doniosłą rolę w utrwalaniu narodowej tożsamości.

Siostry i bracia, w obecnej sytuacji ojczyzna nasza potrzebuje wielkiej modlitwy. Wierzmy, że przez naszą modlitwę możemy jej pomóc, że będzie mniej kłótni, mniej prywaty, mniej zabiegania o osobiste korzyści, a więcej troski o dobro drugich. Będziemy nadal modlić się za parlament, za rząd, za prezydenta, za premiera, za ludzi na odpowiedzialnych stanowiskach, by z Bożą pomocą troszczyli się o prawdziwe dobro wszystkich Polaków.

Zakończenie

Zakończmy naszą modlitwę słowami ks. Piotra Skargi, autora *Kazań sejmowych*:

„Boże, Rządczo i Panie narodów, z ręki i karności Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Królowej naszej, błogosław ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna – chwałę przynosiła Imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości.

Wszechmogący, wieczny Boże, wzbudź w nas szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej matce, ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie. Ześlij Ducha Świętego na sługi Twoje, rządy naszego kraju sprawujące, by wedle woli Twojej ludem sobie powierzonym mądrze i sprawiedliwie zdołali kierować. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”.

Ks. Aleksander Zienkiewicz **kapłanem świątobliwym**

Wrocław, 20 listopada 2010 r.

*Msza św. w XV rocznicę śmierci sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza
katedra pw. św. Jana Chrzciciela*

1. Życie i śmierć dla Pana

Słowo Boże dzisiejszej soboty poprzedzającej uroczystość Chrystusa Króla umacnia naszą wiarę w końcowe zmartwychwstanie umarłych i życie wieczne. Jezus mówi dziś w ewangelii: „Bóg nie jest Bogiem umarłych, lecz żywych; wszyscy bowiem dla Niego żyją” (Łk 20,38). Słowa te skomentował potem św. Paweł Apostoł w Liście do Rzymian, gdy pisał: „Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie:

jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi” (Rz 14,7-9).

Dwunastego sierpnia 2010 roku minęło 100 lat od dnia, gdy we wsi Lembówka na ziemi nowogrodzkiej narodził się do życia na tym świecie ks. Aleksander Zienkiewicz. Od wczesnego dzieciństwa aż do ostatnich swoich dni żył nie dla siebie, lecz dla Pana. Jutro, 21 listopada, minie piętnaście lat od jego odejścia do wieczności, gdy umarł dla ludzi, lecz narodził się dla Pana. Jego przyjście na świat jest nam mniej znane, natomiast poznaliśmy dość dobrze jego życie wśród nas oraz jego zaślęcie w wierze w Chrystusa.

Pozwólcie, że przypomnę, iż pożegnaliśmy go w piątek, 24 listopada 1995 roku, w tej katedrze. O godzinie dziewiątej trzydzieści wyruszyła procesja żałobna z jego trumną z kościoła św. Piotra i św. Pawła, prowadzona przez ks. bp. Adama Dyczkowskiego oraz ks. Andrzeja Dziełaka. O godzinie dziesiątej rozpoczęła się we wrocławskiej katedrze Msza Święta pogrzebowa, której przewodniczył ks. kard. Henryk Gulbinowicz, ówczesny metropolita wrocławski. Mszę Świętą koncelebrowali biskupi: Józef Pazdur, Adam Dyczkowski, Jan Tyrawa, Stefan Regmunt, oraz ponad 200 kapłanów. Katedra była wypełniona wychowanekami słynnego duszpasterstwa „Pod czwórką”. Przyszli gromadnie, by pożegnać kochanego „Wujka”. Bardzo ciepłą i serdeczną homilię wygłosił ks. bp Józef Pazdur. Po Mszy Świętej przemawiali: ks. bp Adam Dyczkowski, ks. bp Stefan Regmunt, ks. bp Jan Tyrawa, proboszcz z Pińska, ks. prof. Tadeusz Reroń, ks. rektor Marian Biskup, siostra nazaretanka i pan Wilczyński, lektor języka łacińskiego i wychowanek księdza Zienkiewicza. Przemówienia zwieńczył pięknym słowem pożegnania ksiądz kardynał. Na cmentarz przy ul. Bujwida udaliśmy się prywatnie. Modlitwom nad grobem przewodniczył ks. bp Adam Dyczkowski w towarzystwie ks. bp. Józefa

Pazdura. Testament zmarłego odczytał ks. infułat Stanisław Turkowski. Uczestnikom pogrzebu podziękował w imieniu rodziny ks. Andrzej Dziełak.

To działo się piętnaście lat temu w tym mieście. Dziś wypełniamy wrocławską katedrę, by rozpocząć postępowanie kanoniczne, którego celem będzie wyniesienie ks. Aleksandra Zienkiewicza do chwały ołtarzy. Nasze pragnienie włączenia go do grona błogosławionych i świętych Kościoła wpłatamy w Najświętszą Ofiarę Chrystusa. Jakże wielu z nas ma świadomość, że ksiądz prałat „Wujek” zostawił w nas duchowy ślad, że w tak trudnym czasie, w jakim wypadło mu żyć, był odważnym i autentycznym świadkiem Chrystusa.

Zanim znajdziemy się w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego, by uczestniczyć w sesji otwarcia procesu beatyfikacyjnego sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza, wskażemy przy ołtarzu na kilka rysów Jego życia, świadczących o tym, że i w życiu, i w śmierci należał do Chrystusa. Kluczem do szkicu przymiotów jego ducha niech będą trzy podstawowe zadania, jakie nałożył na niego Chrystus w dniu święceń prezbiteratu, 3 kwietnia 1938 roku w Pińsku.

2. Misja życiowa sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza

Wszczepienie w służebne kapłaństwo sakramentalne łączyło się z podjęciem przez neoprezbitera Aleksandra potrójnej misji zleconej mu przez samego Chrystusa: nauczycielskiej, czyli prorockiej; uświęcającej, sakramentalnej, czyli kapłańskiej; oraz misji służebnej wobec ubogich, biednych i źle się mających, czyli misji królewskiej.

a. Misja prorocka

Patrząc na życie i posługę kapłańską sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza, możemy wskazać kilka obszarów,

w których urzeczywistniała się jego misja nauczania. Pierwszym jej działem było głoszenie kazań i homilii najpierw do młodzieży szkół średnich, potem do alumnów i do kapłanów, a następnie – w wymiarze najszerszym i najbogatszym – do młodzieży akademickiej. Piękny ślad owego nauczania został utrwalony w opublikowanych kazaniach, rekolekcjach i konferencjach: *Miłości trzeba się uczyć* (kilka wydań), *Rodzic się dla świata wyższego. Rekolekcje wielkopostne*, *Przewodnik do nieba. Zasady życia chrześcijańskiego*, *Wzrastać w światłości. Stawać się chrześcijaninem. Stawać się księdzem*, *Kazania i homilie na różne okazje*. Na temat tych kazań, rozważań i homilii ks. Rafał Kowalski napisał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim rozprawę doktorską.

Drugim polem misji nauczycielskiej księdza „Wujka” były wykłady prowadzone w Arcybiskupim Seminarium Duchownym we Wrocławiu z zakresu języka polskiego, katechetyki i pedagogiki, w których jako kleryk miałem zaszczyt uczestniczyć, a także konferencje do młodzieży akademickiej prowadzone „Pod czwórka”, głównie z zakresu etyki, filozofii, charakterologii, sakramentologii, jak również wystąpienia na ogólnopolskich sympozjach duszpasterzy akademickich, które uczestnicy bardzo sobie cenili.

Jeszcze innym działem działalności nauczycielskiej księdza Zienkiewicza były organizowane przez niego z wielkim rozmachem Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej we Wrocławiu. Ksiądz prałat Zienkiewicz z całego kraju sprowadzał do Wrocławiu najwybitniejszych myślicieli, społeczników, ludzi kultury, nauki, literatury, sztuki, filozofii i teologii. Tygodnie te cieszyły się wielką frekwencją i były trybuną wolnego słowa, co w czasach zniewolenia komunistycznego miało szczególne znaczenie.

Przypominając działalność nauczycielską księdza Zienkiewicza, należy stwierdzić, że ksiądz „Wujek” miał niezwykły dar odróżniania spraw podstawowych, istotnych od spraw marginalnych, drugorzędnych. Nie lubił tematów zastęp-

czych, ale podstawowe. W rekolekcjach i konferencjach podejmował fundamentalne problemy dotyczące życia religijnego, moralnego i patriotycznego. W swoich wywodach posługiwał się argumentacją biblijno-teologiczną, filozoficzną, psychologiczną, pedagogiczną. Lubił cytować wieszczów, poetów, pisarzy, ludzi kultury i nauki. Łączył argumentację nadprzyrodzoną z przyrodzoną. Jego słowo kryło nie tylko głęboką treść merytoryczną, ale było także wypowiedziane w barwnej, obrazowej formie, z zastosowaniem różnych figur językowych i stylistycznych. W prezentacji prawd wiary słuchacze zawsze znajdowali ich aplikację do aktualnego życia. W wielu przypadkach mówienie o Bogu przechodziło w mówienie do Boga, czyli w modlitwę. Słuchacz doświadczał, że w jego słowie kryje się osobiste świadectwo. „Wujek” był cały w tym, co mówił. Nie było w nim nic z pozy, nic z udawania, lecz sam przedziwny autentyzm. Głęboka wiara, miłość i dobroć kryły się za każdym jego słowem i gestem.

Podziwialiśmy uczestników jego rekolekcji w katedrze, gdy wypełniali szczerze wszystkie boczne kaplice. Jako klerycy, a potem młodzi księża chodziliśmy do katedry podслуchiwać jego kazania. Notatki z nich niektórzy z nas przechowują do dziś i z nich korzystają.

b. Misja kapłańska

Warto było koncelebrować z „Wujkiem” Mszę Świętą. Warto było uczestniczyć z nim w pielgrzymkach i w spotkaniach modlitewnych. Wracało się z tych spotkań innym człowiekiem. Widzieliśmy „Wujka” zawsze skupionego przed sprawowaniem Eucharystii, także po jej zakończeniu zatopionego w modlitwie. Ulubionym miejscem jego posługiwania sakramentalnego był konfesjonał. Młodzież przychodziła chętnie do swojego duszpasterza po dar przebaczenia Bożego oraz po rady i wskazania życiowe. Ksiądz Zienkie-

wicz był także spowiednikiem w seminarium duchownym, gdzie stał się rzeźbiarzem sumień i kierownikiem duchowym wielu alumnów. Był promotorem rozważnej, wytrwałej, cierpliwej pracy nad sobą. Zachęcał do rzeźbienia swojego charakteru mocą czerpaną od Chrystusa. Pod koniec każdego niemal rekolekcji mówił, że była to duchowa uczta, która jednak nie wystarcza. Uczta ta musi mieć swoją kontynuację w szarym życiu. Tak jak człowiek w życiu biologicznym musi się codziennie odżywiać, chociaż od czasu do czasu bierze udział w uroczystych posiłkach, tak w życiu duchowym potrzebny jest ciągle, codzienny pokarm. Nie wystarczą uroczyste celebry, rekolekcje, pielgrzymki. Owszem, mają one swoje znaczenie, ale muszą być koniecznie dopełniane codziennym karmieniem się słowem Bożym, Eucharystią i modlitwą.

Osobliwą praktyką księdza „Wujka” były jego wieczorne spacerunki po Ostrowie Tumskim z różańcem w ręku. W jego duchowości naczelne miejsce zajmował kult Najświętszego Sakramentu, Męki Pańskiej i cześć do Matki Najświętszej.

c. Misja królewska

Sługa Boży ks. Aleksander Zienkiewicz kochał młodzież. Był dla niej zawsze dyspozycyjny. Całe życie poświęcił pracy z młodymi, przede wszystkim w aspekcie dobrego przygotowania ich do życia w małżeństwie i w rodzinie. Wiedział dobrze, że źródłem największego szczęścia na ziemi jest dobra, Bogiem silna rodzina. W życiu osobistym był człowiekiem bardzo skromnym. Widywaliśmy go w wysłużonej sutannie, w schodzonych, zniszczonych butach, w starym, wypłowiałym berecie. Jak najmniej zatrzymywał dla siebie, a to, co dostawał od dobrych ludzi, rozdawał młodzieży i biednym. Gdy przychodziliśmy do niego na imieniny, czułem się zażenowany naszymi słowami wdzięczności i uznania, naszymi pochwałami i życzeniami. Sam dziękował za wszyst-

ko i prosił, by imiennową życzliwość dla solenizantów rozkładać i rozszerzać na szare, codzienne dni.

„Wujek” lubił powtarzać za Erichem Frommem, że miłości trzeba uczyć się przez całe życie. Ludzie chcący uczyć się sztuki miłości nie powinni czekać okazji na wielkie czy heroiczne czyny i nie powinni wybierać w tym celu miejsca, czasu ani ludzi. Ta nauka winna obejmować przede wszystkim drobiazgi szarego, codziennego życia w swoim środowisku. A zatem miłości trzeba się uczyć w rodzinie, szkole, na uczelni, w zakładzie pracy, po prostu wszędzie, gdyż czas naszego życia wypełnia się w większości w szarej codzienności. Nie zawsze łatwo jest dobrze przeżywać dzień za dniem, w myśl słów Mickiewicza: „Trudniej dzień dobrze przeżyć niż napisać księgę”. Mówiąc o tym, „Wujek” wskazywał na szczegóły, które składają się na całą kulturę miłości i dobroci. Są to takie gesty codziennej kultury towarzyskiej, jak pozdrowienie, dziękowanie, przebaczenie, przeproszenie, sprzątanie po sobie, dostrzeganie sytuacji bliźniego, panowanie nad złym humorem, gniewem, zachowanie ciszy, wprowadzanie atmosfery pogody i radości itd. Takiej kultury miłości – mawiał nam „Wujek” – nie możemy budować o własnych siłach, bez pomocy Tego, który powiedział: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5). Trzeba upraszać wsparcia u Tego, o którym Apostoł powiedział: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13).

Zakończenie

„Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana”. Słowa te czytelnie wypełniły się w życiu sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza. I w życiu, i w śmierci należał do Pana. Dziękujmy dziś Bogu, że mieliśmy wśród nas na Dolnym Śląsku – w tak trudnym czasie budowania

na tym terenie nowego życia – takiego kapłana, który słowem i przykładem uczył nas stawać się autentycznym człowiekiem, prawdziwym uczniem Chrystusa, synem czy córką Kościoła i ojczyzny. Prośmy także, byśmy mogli go ujrzyć zaliczonego przez Kościół do grona błogosławionych i świętych. Ufamy, że przyczyni się to do pomnożenia Bożej chwały, a nas skieruje na pewniejsze drogi ku świętości. Amen.

Król uwalniający od grzechów

Świdnica, 21 listopada 2010 r.

*Msza św. z okazji Święta Akcji Katolickiej
i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Jakim królem jest Jezus Chrystus?

Ewangelia dzisiejsza prowadzi nas na Golgotę pod krzyż. Do drzewa krzyża przybito Jezusa z Nazaretu. Oskarżono Go, że uznaje się za króla żydowskiego. Na krzyżu umieszczono tabliczkę z napisem „To jest król żydowski (Łk 23,38). Napis ten powtórzono w trzech językach: greckim, łacińskim i hebrajskim, by wszyscy wiedzieli, jaka wina ciąży na Skazańcu.

Królowie ziemscy rzadko ginęli na szubienicy. Zwykle umierali śmiercią naturalną, otoczeni swoimi zwolennikami. Jezus umierał na oczach ludu, wśród szyderstw. Ewangelista zapisał: „A lud stał i patrzył. Lecz członkowie Wysokiej Rady drwiąco mówili: «Innych wybawiał, niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym»” (Łk 23,35).

Ten obraz króla powieszono na krzyżu jest zupełnie inny od obrazu Dawida, którego cała starszyzna Izraela

obwołała dziesięć wieków wcześniej królem Izraela. Owa różnica wynika z tego, że Jezus uważał się za króla, ale nie w znaczeniu ziemskim. Wcześniej, w czasie przesłuchania przed Piłatem, wyraźnie powiedział, jakim jest królem i jaki charakter ma Jego królestwo: „Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom. Teraz zaś królestwo moje nie jest stąd. [...] Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu” (J 18,36-37). W tym oświadczeniu Jezus wyraźnie oznajmił, że nie jest królem w sensie politycznym, doczesnym, ziemskim. Jego królestwo nie ma sobie podobnych wśród monarchii tego świata, jest to bowiem królestwo ludzkich serc. Bogactwa tego królestwa nie mierzy się wartościami materialnymi, a więc wielkością terytorium, siłą armii, zasobami bogactw naturalnych, poziomem rozwoju gospodarki, wysokością płac, rent i emerytur, siłą nabywczą pieniądza, standardem życia ludzi. Jakość, siłę tego królestwa mierzy się wielkością wartości duchowych, a więc wielkością dobra, prawdy, miłości, sprawiedliwości i pokoju, zdolnością do poświęcenia i ofiary, bezinteresowną służbą, wytrwałością w cierpieniu, zdolnością do przebaczenia.

2. Słuchać głosu Chrystusa

„Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”. Jesteśmy zaskoczeni, choć podziwiamy, że świadectwo prawdzie dał jeden z wiszących obok Jezusa łotrów. Zganił swojego współtowarzysza losu, łotra po lewicy, że ubliża Jezusowi, sam zaś wyznał prawdę: „My przecież sprawiedliwie odbieramy słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił” (Łk 23,41). Było to wyznanie prawdy o sobie i o Chrystusie. Słowa te stały się jego przepustką do

nieba. Gdy powiedział: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (w. 42), usłyszał w odpowiedzi: „Zaprawdę, powiadam ci: Dziś ze Mną będziesz w raju” (w. 43).

Ta ujmująca scena jest przypomnieniem, że mamy wstęp do nieba za cenę wyznawania prawdy o swojej grzeszności i mocy Chrystusa. Takie wyznanie niesie za sobą obietnicę: „Dziś ze Mną będziesz w raju”.

W dzisiejszą uroczystość Chrystusa Króla przypominamy sobie o obowiązku słuchania naszego Króla: „Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu”. Żyjemy w świecie, który ciągle buntuje się przeciwko Bogu, wypowiada Mu posłuszeństwo. Wielu namawia nas, abyśmy nie słuchali Pana Boga, nie słuchali głosu Chrystusa, lecz dawali posłuch ludziom. Niektórzy chcieliby zapanować nad światem. Wydaje się im, że cały świat jest do zdobycia. Takie zakusy mieli w XX wieku przywódcy systemów totalitarnych. Takie zakusy mają i dzisiaj niektórzy politycy i przywódcy narodów. My zaś, uczniowie Pańscy, dziś przypominamy sobie, że mamy słuchać naszego Króla, który zawisł na krzyżu, ale zmartwychwstał i powiedział: „Miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” (J 16,33).

3. Zadania Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

Takie przekonanie powinni szerzyć w świecie, w życiu publicznym i społecznym, a także w sferze polityki i gospodarki, kultury i nauki członkowie Akcji Katolickiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Ojciec Święty często wzywał do wstępowania w szeregi organizacji katolickich. Apelowal także o większe angażowanie się w życie publiczne, wzywał do świadczenia o wartościach ewangelicznych.

Módlmy się, abyśmy na nowo podjęli to świadczenie w jak najlepszym stylu. Amen.

Wielka modlitwa w obronie życia

Świdnica, 27 listopada 2010 r.

Mszy św. w intencji obrony życia
kościół pw. św. Józefa

1. Nowy czas w życiu Kościoła

Kończymy dziś rok liturgiczny, którego hasłem były słowa: *Bądźmy świadkami Miłości*. Nawoływaliśmy często w tym czasie do tego, abyśmy byli i ciągle stawiali się na nowo świadkami Boga, który jest Miłością. Uświadamialiśmy sobie, że w życiu mamy wiele okazji do świadczenia o miłości.

Wraz z pierwszą niedzielą Adwentu Kościół w Polsce podejmuje trzyletni program duszpasterski, którego hasłem są słowa: *Kościół domem i szkołą komunii*. W Kościele mamy jednoczyć się z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym. To zjednoczenie dokonuje się w słowie Bożym i sakramentach. Hasło pierwszego roku brzmi: *W komunii z Bogiem*. Jako Kościół chcemy pogłębiać naszą komunie z Bogiem i na tym doświadczeniu budować relacje międzyludzkie.

W pierwszym etapie rozpoczynającego się roku z woli papieża Benedykta XVI będziemy się modlić w intencji obrony życia poczętego. Zarówno czas Adwentu, jak i następujący po nim okres Bożego Narodzenia w naturalny sposób zwracają naszą uwagę na życie, które jest wspaniałym darem Boga. Ojciec Święty przypomina nam, że należy nieugięcie wspierać ochronę życia od jego poczęcia aż do naturalnej śmierci. Nawet gdyby trzeba było iść pod prąd obecnych nurtów, jesteśmy zobowiązani bronić życia, opowiadać się za cywilizacją życia, a nie śmierci. Życie ludzkie jest bowiem podstawową wartością, pierwszym i największym darem, jaki otrzymujemy od Boga. Tego daru nie wolno nam niszczyć.

Niestety, żyjemy w czasach, w których rozwinęła się wielka agresja przeciw życiu ludzkiemu w jego najbardziej bezbronny okresie: na początku pod sercem matki i u jego kresu. Nęka nas plaga aborcji i eutanazji, która szeroko się rozpanoszyła w dzisiejszym świecie.

2. Agresja przeciw życiu nienarodzonemu

Zabijanie dzieci poczętych w łonie matki stało się jednym z największych dramatów XX i XXI wieku. Trzeba przypomnieć, że niedawno minęła dziewięćdziesiąta rocznica pierwszej legalizacji aborcji na świecie. Takie antyprawo wprowadził Włodzimierz Lenin w 1920 roku. W Polsce w czasie drugiej wojny światowej Niemcy zalecali aborcję w przypadku Polek, Żydówek, Cygarek i Rosjank. Później przerywanie ciąży zalegalizowano w całym bloku wschodnim. W Polsce dramat zabijania dzieci trwał w latach 1956-1993. Na zachodzie aborcja stała się legalna nieco później, np. w Wielkiej Brytanii w 1968 roku, w stanach Zjednoczonych w 1973 roku.

Statystyki wskazują, że obecnie w świecie żyje ok. 5 mln ludzi poczętych metodą *in vitro*. Przeżywalność ludzkich embrionów w procedurze zapłodnienia pozaustrojowego wynosi 7 proc. Trzeba więc przyjąć, że w tej procedurze zginęło już ponad 60 mln istot ludzkich.

Według oficjalnych danych ONZ od wielu lat corocznie ginie w skali świata ok. 50 mln dzieci poczętych. Na podstawie tych danych szacuje się, że zabito dotąd co najmniej 2 mld dzieci w łonie matki. Liczba ta jest przerażająca. Jest zatem potrzebna wielka modlitwa.

3. „Tak” wobec życia

Ileż emocji wywołują dziś dyskusje wokół tematu ochrony życia prowadzone w wielu krajach, także chrześcijańskich.

W wielu przypadkach atakowane jest z wielką pasją stanowisko Kościoła, który broni życia ludzkiego w całej jego rozciągłości: od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Wielkim obrońcą życia ludzkiego był w dzisiejszych czasach sługa Boży Jan Paweł II. Wykorzystywał każdą nadarzącą się okazję, by zawsze stawać po stronie życia, zwłaszcza tego zagrożonego. Pamiętamy jego słowa, które wielokrotnie przy różnych okazjach wypowiadał: „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości”. Papież przypominał, że życie ludzkie jest najwyższą wartością i należy go ochraniać w każdej sytuacji. Wszelkie zaś praktyki aborcyjne, a także stosowanie antykoncepcji są działaniami uwłaczającymi godności osoby ludzkiej.

Innym problemem w dziedzinie prokreacji rodzinnej, który ma związek z aborcją, jest sprawa liczebności dzieci we współczesnej rodzinie. Kościół, głosząc zasadę odpowiedzialnego rodzicielstwa, opowiadał się zawsze za liczniejszym potomstwem. Fakt zmniejszania się dziś liczby dzieci w rodzinie nie zawsze jest wynikiem odpowiedzialnego rodzicielstwa, biorącego pod uwagę sytuację materialną danej rodziny, ale często bywa konsekwencją postawy konsumpcjonistycznej i wygodnictwa małżonków. Od dwudziestu lat Polska jest krajem wymierającym. Liczba pogrzebów jest wyższa od liczby urodzeń. Jako chrześcijanie winniśmy na różne sposoby pomagać rodzinie właściwie wypełniać to ważne zadanie, jakim jest wydawanie potomstwa i ochrona życia ludzkiego.

Módlmy się dzisiaj o odwagę w obronie życia. Prośmy o pozytywne nastawienie do życia w naszych rodzinach, także wśród tych, którzy w parlamentach stanowią prawo, by wszędzie mówiono „tak” życiu. Amen.

Ołtarz miejscem ofiary i stołem życia

Świdnica, 29 listopada 2010 r.

*Msza św. z konsekracją ołtarza podczas Dnia Skupienia
księży dziekanów diecezji świdnickiej
kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

Wstęp

Drodzy bracia, rzadko uczestniczymy w obrzędzie poświęcenia nowego ołtarza. Najczęściej ołtarz konsekruje się w czasie uroczystego poświęcenia nowo wybudowanego kościoła, a takie poświęcenia zdarzają się niezbyt często. Dzisiaj mamy tę łaskę, by przeżyć taką uroczystość. Możemy odnieść z uczestniczenia w tym obrzędzie wielką duchową korzyść. Być może, że jesteśmy zbyt obcy z ołtarzem, gdyż codziennie przy nim stajemy, by sprawować na nim Najświętszą Ofiarę. Mamy dzisiaj sposobność, by dzięki tekstom biblijnym przypomnieć sobie, czym jest ołtarz i w jakiej postawie winniśmy pełnić przy nim naszą służbę.

1. Ołtarz miejscem składania Najświętszej Ofiary

Widzenie senne Jakuba, zmierzającego z Beer-Szeby do Charanu, było zapowiedzią miejsca świętego, na którym będzie przebywał Bóg. Jakub we śnie ujrzał niebo, aniołów i Boga mówiącego do niego. Bóg najpierw mu się przedstawił, a następnie zapewnił o swojej opiece: „Ja jestem z tobą i będę cię strzegł, gdziekolwiek się udasz” (Rdz 28,15). Gdy Jakub się obudził, pomyślał: „Prawdziwie Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem” (w. 16), i dodał: „Prawdziwie jest to dom Boga i brama nieba!” (w. 17). Dzisiaj możemy podobne słowa powiedzieć o ołtarzu: „Prawdziwie Pan jest na tym miejscu, prawdziwie jest to dom Boga i brama nieba”. Możemy dziś także sobie przypomnieć, że ośrodkiem

każdej miejscowości, centrum każdej dzielnicy większego miasta jest kościół, sercem każdego seminarium lub klasztoru jest kaplica, centrum zaś każdej świątyni i kaplicy jest ołtarz. Na ołtarzu składa się Najświętszą Ofiarę, uobecnia się ofiarę Pana Jezusa złożoną na drzewie krzyża. Dlatego na ołtarzu albo tuż obok ołtarza zawsze stoi krzyż. Jezus umarł za nas na krzyżu, aby nas obdarzyć nowym życiem, umarł, abyśmy my żyli z Bogiem: tu na ziemi i w wieczności.

2. Ołtarz stołem życia

W sierpniu 2005 roku kard. Joachim Meisner w jednej z homilii opowiadał o swoim koledze, który ożenił się z młodą lekarką. Kiedy żona oczekiwała pierwszego dziecka, okazało się, że cierpi na ciężką niewydolność nerek. Lekarze postawili ich przed alternatywą: matka albo dziecko. Chcąc ratować swoje życie, kobieta ta musiałaby się zgodzić na aborcję. Rodzice wybrali dziecko. Nastąpiło to, co zapowiedzieli lekarze. Matka zmarła kilka dni po urodzeniu dziecka. Dziś ojciec co niedzielę odwiedza wraz z dorosłym już dzieckiem cmentarz, by grób żony i matki dziecka zdobić lampkami i kwiatami. Na nagrobku widnieje napis: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”.

Tego rodzaju nagrobek bohaterskiej matki jest symbolem ołtarza. Ołtarz również ozdabiamy kwiatami i stawiamy na nim świece. Składana na nim Najświętsza Ofiara przypomina nam, że Jezus oddał za nas swoje życie. My wszyscy żyjemy dlatego, że nasz Zbawiciel oddał za nas swoje życie.

Stąd ołtarz jest stołem życia, tak jak chrzcielnica jest źródłem życia, ambona – słowem życia, a w konfesjonale życie doznaje uzdrowienia. Przy ołtarzu jesteśmy stołownikami Boga. Czerpiemy życie z ołtarza, ponieważ Chrystus umarł za nas na krzyżu. Każda Msza Święta jest uobecnieniem krzyżowej ofiary Chrystusa. Jej owocem, który przyjmujemy z ołta-

rza w Komunii św., jest On sam – ukrzyżowany i zmartwychwstały. Ołtarz w kościele parafialnym jest wspólnym stołem całej rodziny parafialnej. Ołtarz w kaplicy seminaryjnej jest wspólnym stołem całej wspólnoty seminaryjnej. Stąd kapłani i klerycy będą czerpać moc i karmić się chlebem życia.

3. W jakiej postawie przy ołtarzu?

Drodzy bracia, teksty święte, które zostały ogłoszone na tej liturgii, przypominają nam także, w jakiej postawie mamy przystępować do ołtarza Pańskiego. Chrystus Pan przypomina: „Jeśli przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przez ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!” (Mt 5,23-24). W słowach tych Chrystus zwraca uwagę na dwie sprawy. Po pierwsze, że do ołtarza przychodzi się z darem. Powinniśmy zawsze mieć świadomość, jaki dar przynosimy, jaki dar składamy, co dołączamy do ofiary Chrystusa. Po drugie, Bóg przyjmuje dary od ludzi pojednanych ze sobą. Bóg nie chce przyjmować darów od tych, którzy mają ze sobą na pieńku, są skłócenici z innymi.

Ważne ostrzeżenie kieruje też do nas św. Paweł: „Nie możecie pić z kielicha Pana i z kielicha demonów; nie możecie zasiadać przy stole Pana i przy stole demonów” (1 Kor 10,21). Stawanie przy ołtarzu, przyjmowanie Bożych darów z ołtarza jest zobowiązujące, wymaga od nas jednoznaczności, służenia jednemu Panu. Ci, którzy stają przy Pańskim ołtarzu i służą dwom panom: Bogu i mamonie, są kłamcami i duchowymi przestępcami.

Zakończenie

Drodzy bracia, módlmy się dzisiaj razem we wspólnocie kapłańskiej i kleryckiej, by ołtarz przez wszystkich modlących

się w tej kaplicy był traktowany jako miejsce święte, by wszyscy uczestnicy sprawowanych tu świętych obrzędów czerpali stąd nowe życie. Niech Bóg będzie tu wielbiony, niech uświęcają się tu obecni i przyszli słudzy ołtarza. Amen.

Homilie grudniowe

Człowieczeństwo wyraża się w darze dla innych

Zamek Książ, 1 grudnia 2010 r.

*Msza św. z okazji otwarcia wystawy obrazów
ks. Stanisława Draga o Janie Pawle II*

1. Chrystus zatroskany o całego człowieka

W czasie adwentowym wracamy do tego okresu historii, gdy ludzkość oczekiwała na Zbawiciela. Bardzo często czyta się Księgę Izajasza. To są słowa, które prorok powołany przez Boga ogłasza narodowi wybranemu. Izajasz dużo mówił o czasach mesjańskich, przepowiadał przyszłość, w której Bóg miał się połączyć z człowiekiem. Nazwano go ewangelistą Starego Testamentu, gdyż okazuje się, że spośród proroków Starego Przymierza Izajasz najwięcej nam powiedział w swojej księdze o mającym przyjść Mesjaszu.

W dzisiejszym fragmencie słyszeliśmy o uczcie, którą Pan Zastępów przygotowuje na górze. Uczta owa została przedstawiona obrazowo jako posiłek z tłustego mięsa, z wybornych win, z najpożywniejszych innych pokarmów. Wiemy, że jest to zapowiedź uczy eucharystycznej. Na dzisiejszej uczcie eucharystycznej, czyli na Mszy Świętej spotykamy Chrystusa i ze stołu Pańskiego czerpiemy najwyborniejsze wino i najwyborniejszą potrawę – potrawę duchową, jaką jest chleb Pański, Komunia św., która wzmacnia nasze siły i naszą przyjaźń z Panem Jezusem. Również tekst z dzisiejszej ewangelii mówiący o rozmnożeniu chleba wskazuje na Eucharystię, na tę ucztę, na której otrzymujemy chleb Pański.

W Ewangelii słyszymy o dwóch rozmnożeniach chleba. Pierwsze wydarzyło się na pustkowiu, a to, o którym jest mowa w dzisiejszym fragmencie z Ewangelii św. Mateusza, prawdopodobnie miało miejsce na górze. Chrystus bardzo

chętnie wychodził na górę i wiemy, że na górach dokonywały się wielkie sprawy. W przeszłości Abraham miał złożyć swego syna w ofierze na górze Moria, Mojżesz zaś otrzymał przykazania na górze Synaj.

Pan Jezus wchodził też na górę, aby się modlić. Pamiętajmy, że na górze się przemienił, prawdopodobnie była to góra Tabor. Na Górze Oliwnej modlił się przed śmiercią krzyżową, a na wzgórzu Kalwarii oddał za nas życie. Na jednej z gór wygłosił też błogosławieństwa, nazywa się ona dzisiaj Góra Ośmiu Błogosławieństw, można ją odwiedzić, jest położona na północnym brzegu Jeziora Galilejskiego. Jak mówi Ewangelia, na tej górze Pan Jezus wiele dobrego uczynił na rzecz chorych, niewidomych, niemych, ułomnych, podając im swoją uzdrawiającą rękę, nie zapomniał także o tych, którzy byli głodni, i dokonał rozmnożenia chleba. Była to zapowiedź ustanowienia Eucharystii, obdarzenia ludzi chlebem, który daje życie, który jest zadatkami życia wiecznego.

2. Wrażliwość na bliźniego świadectwem wiary

Gdy słuchamy opowiadania o rozmnożeniu chleba, dowiadujemy się, że Pan Jezus włączył w to dzieło swoich uczniów, aby rozdawali chleb, aby dzielili go tak, że wszyscy otrzymali. To jest wezwanie i dla nas, byśmy dzielili się z innymi tym, co mamy. O tym często mówił nam Ojciec Święty Jan Paweł II. Znamy jego bardzo wymowne słowa, które brzmią tak: „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Słyszając o rozdawaniu rozmnożonego chleba, o dzieleniu się nim ze wszystkimi, odczytujemy w tych słowach nasze wielkie zadanie, byśmy zawsze się dzielili tym, co mamy, z biedniejszymi, z tymi, którzy mają mniej. To jest taki dziwny paradoks, że dzielenie się, dawanie zawsze czyni nas bogatszymi. Człowiek, który się dzieli, nie biednieje, nie staje się uboższy, ale właśnie

bogatszy. Dlatego warto się dzielić tym, co się ma: wartościami duchowymi, dobrym słowem, ale także mieniem materialnym, które też jest ważne, bo nie jesteśmy w niebie, ale na ziemi i potrzebujemy dóbr materialnych.

Zakończenie

Teraz gdy nadeszła zima, zbliżają się święta, tych biednych i potrzebujących może być więcej. Pamiętajmy więc o naszym wielkim zobowiązaniu, by dzielić się miłością, chlebem, dobrami, które mamy, z tymi, którzy ich potrzebują. Takie przesłanie możemy wyprowadzić z dzisiejszej liturgii słowa, w której słyszymy o rozmnożeniu chleba, o uczcie, w której dzisiaj uczestniczymy, a która nas zobowiązuje do służenia innym. Amen.

Budujmy dom życia na Chrystusie

Świdnica, 2 grudnia 2010 r.

*Msza św. w pierwszy czwartek miesiąca
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

W dzisiejszych czytaniach biblijnych znajdujemy odpowiedź na pytanie, kto wejdzie do królestwa Bożego. Odpowiedź Starego Testamentu udzielona za pośrednictwem proroka Izajasza brzmi: do królestwa Bożego wejdzie „naród wybrany, dochowujący wierności” (Iz 26,2). Odpowiedź Nowego Testamentu wyrażona ustami Jezusa jest podobna: „do królestwa niebieskiego wejdzie ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (por. Mt 7,21).

1. Budowanie na skale i budowanie na piasku

Chrystus porównuje człowieka, który słucha Jego słów i wypełnia je, z człowiekiem roztropnym, który zbudował swój dom na skale. Takiego domu, utwierdzonego na mocnym fundamencie, nie zdołają obalić żadne żywioły. Taki dom oprze się rwącym potokom i silnym wichrom. W Stanach Zjednoczonych, a ostatnio coraz częściej i u nas silne wichry, huragany, tornada, trąby powietrzne, także nawałnice i fale powodziowe rujnują i niszczą w pierwszej kolejności te domy, które nie mają mocnych fundamentów.

Trwanie przy Chrystusie, zjednoczenie z Bogiem jest zagrożone u tych ludzi, którzy słuchają słowa Bożego, niekiedy nawet z aplauzem, ale brakuje im wypełniania tego słowa, wypełniania woli Bożej. Stąd też Pan Jezus przypomina: „Nie każdy, który Mi mówi: «Panie, Panie!», wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie” (Mt 7,21).

Pełnienie woli Pana Boga, wierne słuchanie słowa Bożego i wypełnianie go jest budowaniem domu naszego życia na skale. Papież Benedykt XVI podczas majowej pielgrzymki do naszej ojczyzny w 2006 roku tłumaczył nam, co to znaczy budować dom życia na skale. Przypomnijmy jego wskazania.

2. Budowanie domu życia na skale

Budować na skale to, po pierwsze, budować na Chrystusie i z Chrystusem, budować zaś na Chrystusie i z Chrystusem znaczy budować na fundamencie, któremu na imię Miłość ukrzyżowana, czyli na kimś, kto nas zawsze kocha, kto jest nam zawsze wierny w miłości, kto nigdy o nas nie zapomina, kto nam zawsze wybacza i podaje pomocną dłoń.

Budować na skale to znaczy budować na kimś, kto jest odrzucony. Św. Piotr mówi do swoich wiernych o Jezusie jako „żywym kamieniu, odrzuconym przez ludzi, ale u Boga

drogocennym i wybranym” (1 P 2,4). To odrzucenie Jezusa, o którym mówi św. Piotr, powtarza się w historii ludzkości i sięga również naszych czasów. Papież Benedykt XVI, jako bystry obserwator współczesnego życia i świata, mówił: „Jezus niejednokrotnie jest ignorowany, jest wyśmiewany, jest ogłaszany królem przeszłości, ale nie teraźniejszości, a tym bardziej nie jutra, jest spychany do lamusa spraw i osób, o których nie powinno się mówić na głos i w obecności innych”¹⁰.

Powyższe słowa Ojca Świętego są równie prawdziwe także w odniesieniu do naszego rodzinnego kraju. Czyż usuwanie krzyży i symboli religijnych z życia publicznego, przypomnienie, że państwo jest świeckie i że sprawy religijne są prywatną sprawą obywateli, nie potwierdzają spychania Chrystusa na margines?

Co robić, jaką zachować postawę? Nie należy się zrażać ani zniechęcać. Wiara, zanim stanie się mocna, musi przechodzić przez próby. Nasza wiara w Jezusa musi się często konfrontować z niewiarą innych, by pozostać naszą wiarą na zawsze.

A zatem budowanie na skale, to znaczy na Chrystusie, musi natrafiać na przeciwności. Chrystus sam mówi: „Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom” (Mt 7,25). Te naturalne zjawiska są obrazem przeciwności występujących w naszym życiu. Chrystus nie obiecuje nam łatwego życia z Nim. Musimy więc pamiętać, że budowaniu życia na Chrystusie towarzyszą różne wichry i nawałnice, czyli różne życiowe przeciwności. Trzeba je pokonywać.

Wskazmy na jeszcze jeden rys budowania naszego domu życia na skale, którą jest Chrystus. Benedykt XVI wskazał,

¹⁰ Benedykt XVI, Przemówienie podczas spotkania z młodzieżą na Błoniach (Kraków, 27 maja 2006 r.), http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/pl_mlodziuz-blonia_27052006.html [1.12.2012].

że budować taki tom to znaczy budować go na Piotrze i z Piotrem. Przecież to do niego powiedział Pan: „Ty jesteś Piotr, czyli skała, i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą” (Mt 16,18). Jeśli Chrystus – Skała, kamień żywy i drogocenny – nazywa swojego Apostoła skałą, to znaczy że chce, aby Piotr, a razem z nim cały Kościół był widzialnym znakiem jedyne go Zbawcy i Pana. A zatem dom naszego życia winniśmy budować w Kościele i z Kościołem.

Zakończenie

Gdy patrzymy na dzisiejszy świat, może nas niepokoić wiele spraw. Widzimy, że niektórzy młodzi idą za fałszywymi prorokami, liderami, którzy zachęcają do budowania domu życia na innych wartościach, na nieograniczonej wolności, swobodzie, samowoli, na łatwiznie, na wygodnictwie, na poszukiwaniu zmysłowych doznań za wszelką cenę. Jest to budowanie domu na piasku. Taki dom nie ma szans, by przetrwać. To takiego domu życia odnoszą się słowa Chrystusa: „Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki” (Mt 7,27).

Budujmy więc dom naszego życia – od młodości aż to późnej starości, czyli aż do końca – na Chrystusie, czyli na Skale. Amen.

Odwaga wiary św. Barbary

Nowa Ruda, 3 grudnia 2010 r.

*Msza św. z udzieleniem sakramentu bierzmowania
w ramach odpustu parafialnego
kościół pw. św. Barbary*

Wstęp

W obecnej homilii połączymy dwa wątki: wątek odpustu parafialnego związany z waszą patronką, św. Barbarą, i wątek sakramentu bierzmowania związany z darami Ducha Świętego.

Wszyscy mamy jakieś imiona, które zostały nam nadane na chrzcie św. i w związku z tym obchodzimy święto naszych niebieskich patronów. Jest to dzień imienin, kiedy otrzymujemy prezenty, przyjmujemy życzenia, podejmujemy osoby nas odwiedzające kawą lub herbatą i poczęstunkiem. Swoich patronów mają nie tylko osoby indywidualne, ale również całe społeczności, tak więc swojego patrona ma każda parafia, diecezja, naród. Przypomnijmy, że patronem archidiecezji wrocławskiej jest św. Jan Chrzciciel, diecezji świdnickiej jest św. Stanisław. Patronką Polski jest Matka Boża Królowa Polski, patronami naszej ojczyzny są także: św. Stanisław, św. Wojciech i św. Andrzej Bobola. Europa ma też swoich patronów, jak św. Benedykt, św. Benedykta od Krzyża i inni. A wasza parafia w Nowej Rudzie, która gromadzi się w tej świątyni, ma patronkę, którą jest św. Barbara.

1. Święta Barbara – patronka górników

Św. Barbara jest to postać na wpół legendarna, nie sposób ze źródeł historycznych dowiedzieć się dokładnie, jak przebiegło jej ziemskie życie, ale pewne jest to, że swoje życie oddała za Chrystusa. Jest dziewicą i męczennicą. Została zamęczona na początku IV wieku, prawdopodobnie

w roku 306. Kończył wtedy się bardzo uciążliwy czas dla chrześcijan, czas prześladowań młodego Kościoła. Ofiarą tych prześladowań padła również Barbara. Ojciec jej był poganinem, ale Barbara miała szczęście spotkać innych chrześcijan, od których przejęła wiarę, dzięki którym poznała naukę Pana Jezusa. Gdy ojciec się dowiedział, że jego córka przyjęła wiarę chrześcijańską, wpadł w wielki gniew i kazał jej wyrzec się tej wiary. Odważna dziewczyna nie zgodziła się na to. Ojciec jednak był stanowczy, zamknął ją w wieży i wzywał do wyparcia się Chrystusa, do powrotu do wierzeń pogańskich. Córka w tym przypadku słusznie nie posłuchała ojca. Tak pokochała Pana Jezusa, że chciała przy Nim zostać, i gdy stanęła przed alternatywą: odstępstwo od wiary i życie albo wiara i śmierć – wybrała śmierć i wiary się nie wyparła, oddała młode życie za Chrystusa. Może dlatego górnicy, którzy obrali sobie Barbarę za patronkę, są dzisiaj środowiskiem bardzo religijnym.

Dwa dni temu uczestniczyłem w Barbórce w Strzegomiu. Przyjechali górnicy z Gliwic i połączyli się z kamieniarzami wydobywającymi granit w okolicach Strzegomia. Jedni i drudzy wydobywają z ziemi bogactwa naturalne. Jedni wydobywają czarne złoto, czyli węgiel kamienny, a drudzy kamień, słynny strzegomski granit. Na tym spotkaniu był obecny wojewoda śląski, był rektor Politechniki Gliwickiej i wiele innych osobistości. Obserwowałem owych górników. Ubrani byli w mundury, na piersiach dumnie prezentowali szeregi medali górniczych. Rozmawiałem z nimi, prosili o błogosławieństwo, chcieli całować w pierścień. Wówczas przekonałem się, że górnicy, szczególnie pracujący na Śląsku, są ludźmi o głębokiej wierze i wykazują silną więź z Kościołem. Może uczono ich od młodości, że ich patronką jest św. Barbara, która oddała życie za Chrystusa, pokazała, co to znaczy wierzyć, co to znaczy miłować Pana Jezusa.

2. Wiara przywołuje łaskę

Dlatego gdy obchodzimy odpust parafialny związany ze św. Barbarą, chcemy Pana Boga prosić, byśmy mieli wiarę podobną do niebieskiej patronki. Chcemy prosić zwłaszcza o dar wiary dla młodzieży, ponieważ wiara to są takie nowe oczy, którymi widzimy Pana Boga. Nie wszyscy mają taki dar wiary, takie duchowe oczy, którymi oglądamy Pana Boga. Kiedyś w wieczności będziemy Go oglądać twarzą w twarz, takim, jaki jest, ale na razie na Pana Boga spoglądamy oczyma wiary. Jak ważna jest wiara, dowiadujemy się także z dzisiejszego fragmentu Ewangelii. Gdy Pan Jezus opuszczał miasto, usłyszał głos: „Ulituj się nad nami, Synu Dawida!” (Mt 9,27). Byli to dwaj niewidomi. „Gdy wszedł do domu, niewidomi przystąpili do Niego, a Jezus ich zapytał: «Wierzycie, że mogę to uczynić?»». Oni odpowiedzieli Mu: «Tak, Panie!»» (w. 28). Była to odpowiedź wiary. Owi ludzie byli dotknięci ślepotą fizyczną. Nie widzieli słońca, nie widzieli ludzi, nie widzieli domów, ale widzieli w Jezusie Mesjasza. Mieli oczy duchowe, oczy wiary otwarte na to, co pozaziemskie, i tę wiarę wyznali. Wtedy Jezus obdarzył ich widzeniem fizycznym: „Według wiary waszej niech wam się stanie!” (w. 29). Byli bardzo szczęśliwi z możliwości widzenia. Jezus jednak zabronił im o tym opowiadać, jako że nie czynił cudów dla poklasku, ale po to, żeby pomagać tym, którzy są w potrzebie.

Wczoraj w kaliskim sanktuarium św. Józefa ks. bp Stefan Regmunt, który pochodzi z Jedliny-Zdroju, odprawił Msza Świętą pierwszoczwartkową. Do Kalisza przyjechało wiele osób niepełnosprawnych. W czasie modlitwy wiernych doszło do wzruszającej sceny. Do pulpitu przyprowadzono człowieka niewidomego, który odczytywał tekst wezwania modlitewnego napisany alfabetem Braille’a. Czytał powoli. Widziałem, że położył rękę na tekście i powoli, słowo po słowie, pięknie odczytał wezwanie modlitewne. Nie ma daru widzenia fizycznego, ale ma dar widzenia duchowego.

Z pewnością wiara ta wprowadzi go potem do nieba, będzie przepustką do ujrzania Boga takim, jaki jest.

3. Umocnienie Duchem Świętym do mężnego wyznawania wiary

Droga młodzieży, przez chwilą wypowiedzieliście ważne słowa, w których była mowa o wierze, chcę je teraz przypomnieć: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Jest to ważna deklaracja i chodzi o to, żeby nie była ona pusta, żeby nie wypowiadać jej ot, tak sobie, z okazji dzisiejszego bierzmowania. Pragniemy, abyście tę deklarację wypełnili w swoim życiu. Musicie więc mieć nie tylko dobre oczy, choć z oczu można wiele wyczytać o człowieku. Oczy są piękną ozdobą, przede wszystkim nieocenionym instrumentem w postrzeganiu otaczającego świata, ale ważne są też oczy wiary, oczy duchowe, dzięki którym widzimy Pana Boga i wyznajemy, że Jezus jest naszym Panem.

W czytaniu pierwszym słyszeliśmy: „Ani śmierć, ani życie [...], ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,38-39). Oby to się spełniło w waszym życiu, aby każdy z was mógł powiedzieć, że nikt i nic go nie oderwie od Chrystusa i będzie On dla niego Panem przez całe życie. Gdy cię dotknie jakaś bieda, to stań przed Jezusem tak jak ci dwaj niewidomi i powiedz: „Ulituj się nade mną, Synu Dawida!”. Pan Jezus pomaga. Jeśli wierzymy i to, o co prosimy, jest nam potrzebne do zbawienia, na pewno to otrzymamy. Niezmiernie ważne jest, żebyście przeszli przez życie jako ludzie, którzy mają w sercu Chrystusa, którzy uważają, że Jezus jest najważniejszy, jest naszym Mistrzem, naszym Zbawicielem i że warto Go słuchać. „Panie, Ty masz słowa życie wiecznego” (J 6,68), powiedział Piotr. To zna-

czy: „wierzymy Tobie, bo nas kochasz, a to, co do nas mówisz, jest prawdą”.

Droga młodzieży, przed wami otwiera się dzisiaj tyle możliwości, tyle propozycji. Wystarczy włączyć telewizję czy Internet, by zobaczyć, że są fałszywi prorocy, którzy chcą was zagarnąć dla siebie. Pamiętajcie, kto jest waszym Mistrzem. Jezus Chrystus przekazuje wam dzisiaj dary Ducha Świętego. Tak jak słyszeliśmy w drugim czytaniu, w dniu Pięćdziesiątnicy nastąpiło zesłanie Ducha Świętego, które Jezus zapowiedział. Dzisiaj to wydarzenie się powtórzy, nastąpi nowe zesłanie Ducha Świętego. Otrzymujecie w nim dary duchowe, żebyście mocniej wierzyli i goręcej miłowali, gdyż Duch Święty pobudza naszego ducha, by mocniej wierzył, żeby zawsze był złączony z Panem Bogiem. Duch Święty umacnia też naszą wolę, abyśmy wytrwali w dobrym, żebyśmy przewyciężali różne pokusy, żebyśmy byli mocni, brali krzyż swój i naśladowali Pana Jezusa.

Zakończenie

Będziemy dziś prosić św. Barbarę, która swoją postawą pokazała, co to znaczy wierzyć i jak ważny jest Jezus Chrystus, by uprosiła nam łaskę nowej wiary i nowej miłości. Eucharystię, którą sprawujemy, ofiarujemy zwłaszcza za młodych, aby wyszli stąd będącymi bliżej Pana Jezusa, mocniej Go kochającymi, z przekonaniem, że On będzie dla nich najważniejszy w całym życiu. O to wszyscy będziemy się modlić. Amen.

Pokora, odwaga i czyn miłości jako przejawy nawrócenia

Świdnica, 5 grudnia 2010 r.

*Msza św. z okazji I rocznicy klubu Honorowych Dawców Krwi „Kropla życia”
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Janowe wezwanie do nawrócenia

Liturgia adwentowa ukazuje nam postacie, które nas przygotowują na świętowanie narodzin Pańskich, ale także na powtórne przyjście Chrystusa, które ma nastąpić. Wiemy, że są trzy szczególne osoby, które pojawiają się na drodze adwentowej. Jest to prorok Izajasz, nazywany ewangelistą Starego Testamentu, jest to św. Jan Chrzciciel – ostatni prorok Starego Testamentu, oraz Matka Najświętsza.

W drugą niedzielę Adwentu spotykamy się ze świętym Janem Chrzcicielem, o którym dzisiaj opowiada ewangelia św. To właśnie on miał za zadanie przygotować naród na przyjęcie Mesjasza. Udał się na pustynię, zrezygnował z wygodnego stylu życia, ubrał się w sierść wielbłądzia, przepasał się rzemieniem. Obrął ascetyczny tryb życia, aby być bliżej Boga, żeby usłyszeć Pana Boga w swoim sercu, wiedział bowiem, że Pan Bóg najskuteczniej przemawia do człowieka w ciszy. Rzesze ludzi ciągnęły, aby słuchać nauki Jana Chrzciciela. A on mówił słowa bardzo stanowcze: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” (Mt 3,2). Do niego odnoszą się słowa proroka Izajasza: „Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki!” (w. 3). Podobnymi słowami wielki poprzednik Pański nawoływał ludzi do nawrócenia, do zmiany życia, a wiemy, że wielu przyjmowało orędzie jego z ust, chociaż byli także tacy, których serce było zatwardziałe.

Gdy się mówi: to jest głos na pustkowiu, to wiemy, że chodzi o głos słuszny, lecz lekceważony, którego nikt nie

słyszcy. Pan Bóg chce, żebyśmy usłyszeli Jego głos wzywający do zmiany życia: „Dla Niego prostujcie ścieżki!”. Nasze życiowe ścieżki mogą być różne: są kręte i proste. Drogi, po których chodzimy i jeździmy, też są proste i kręte.

Jadąc do Wrocławia najkrótszą drogą, zauważamy, że jest ona kręta. Gdy arcybiskup przyjeżdżał do nas, mówił, że takiej krętej drogi jeszcze nigdy nie widział, że do Świdnicy trzeba jechać krętą drogą. Gdy jedziemy tą drogą, raz po raz widzimy krzyże, które stoją najczęściej na zakrętach i oznajmiamy nam, że ktoś w tym miejscu zginął. Drogi kręte są bardzo niebezpieczne. Kręte drogi naszego życia też są dla nas bardzo niebezpieczne, dlatego trzeba je prostować, czyli się nawracać, to znaczy żyć w prawdzie i w miłości.

2. Styl życia św. Jana Chrzciciela programem dla uczniów Chrystusa

Przypomnijmy, że wezwanie: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie” jest adresowane nie tylko do ateuszów, żeby uwierzyli w Boga, ale do wszystkich nas, także do wierzących, którzy z Bogiem trwają w łączności, choć mogli od Niego się oddalić, bo wiemy, że zawsze można powrócić. Nawet z tego, co dobre, zawsze można przejść do tego, co lepsze, co pełniejsze, co doskonalsze. Dlatego niech nikt z nas nie czuje się zwolniony z adwentowego wezwania: „Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki!”. W życiu każdej i każdego z nas można jeszcze wiele zmienić na to, co Bogu miłsze.

Siostry i bracia, św. Jan Chrzciciel nie tylko głosił słowo, ale przemawiał także postawą życia. Wspomnieliśmy, że żył bardzo ascetycznie, umartwiał się, ale dodajmy, że był też bardzo pokorny. Gdy chciano mu wmówić, że jest drugim Eliaszem, że jest kimś wielkim, Jan powiedział, że Ten, który naprawdę jest wielki, dopiero przyjdzie: „Ten, który idzie za mną, mocniejszy jest ode mnie; ja nie jestem godzien

nosić Mu sandałów” (Mt 3,11), a kiedy indziej powie: „Potrzeba, by On wzrastał, a ja się umniejszał” (J 3,30). To jest bardzo ważna dyrektywa dla każdego z nas, byśmy nigdy nie przesłaniali sobą Chrystusa, by Jezus zawsze był najważniejszy w naszym życiu. W tym, co mówimy i co czynimy, On ma być pierwszy, najważniejszy i nie wolno odbierać Mu chwały.

Moi drodzy, św. Jan Chrzyciel był bardzo odważny. Szedł pod prąd. Dzisiaj też mamy różnych ludzi: są wystraszeni koniunkturaliści, szukający kompromisów w sprawach moralnych i religijnych, ale są też odważni.

Ostatnio zostaliśmy poruszeni sprawą przeniesienia ks. płk. Sławomira Żarskiego do rezerwy. Sądzymy, że to jest kara za to, co powiedział 11 listopada w kościele Świętego Krzyża w Warszawie. Na tej Mszy Świętej był Prezydent Rzeczypospolitej, ale ksiądz się nie wystraszył, nie mówił tego, co prezydent chciałby usłyszeć, ale wygłosił piękną homilię o ojczyźnie i patriotyzmie. Powiedział to, co trzeba było powiedzieć. To się niektórym nie spodobało i został ukarany. Można powiedzieć, że ów warszawski kapłan, który wiele lat posługiwał też we Wrocławiu, w kościele Garnizonowym, powiedział to, co jest napisane w Ewangelii, co mówi sumienie, a nie to, co nakazują układy partyjne, społeczne, poprawność polityczna. Na tym się właśnie zasadza podobieństwo do św. Jana Chrzyciela. Nasze nawrócenie ma też być nawracaniem się na pokorę, na odwagę i na dobry czyn, na czyn miłości wobec drugiego człowieka.

3. Bezinteresowny dar z siebie jako wyraz naśladowania Chrystusa

Znamy takie powiedzenie, które mówi: „Nic za darmo”. Za wszystko trzeba płacić, obdarowujący spodziewa się rekompensaty. Tak czasem bywa, że wszystko kosztuje, ale są przypadki, kiedy jest za darmo. Od kogo mamy za darmo?

Od Pana Boga. Pan Bóg wszystkie łaski daje nam za darmo, nie oczekuje zapłaty, jest to dar miłości. Są też tacy ludzie, którzy potrafią dawać za darmo.

Juro jest dzień św. Mikołaja, będziemy zaglądać pod poduszki i w inne miejsca, gdzie zwykle św. Mikołaj zostawia prezenty. To jest przypomnienie, że można być ofiarodawcą bezinteresownym. Myślę, że wśród tych bezinteresownych ludzi trzeba wymienić honorowych dawców krwi, trzeba ich zauważyć, uszanować, pogratulować im i podziękować, że myślą nie tylko o sobie, bo dają coś z siebie, nawet coś tak cennego jak krew. Oddają część siebie, żeby innych ratować, żeby inni żyli. Tak jak Jezus oddał życie, żebyśmy my żyli, tak w tym przypadku też jest coś z tego, jakaś odrobina tego dawania siebie, by inni nie musieli umierać. Dlatego chcemy z nich brać przykład i powiedzieć, że są takimi św. Mikołajami, którzy bezinteresownie śpieszą drugim z pomocą.

Zakończenie

Módlmy się w tą adwentową niedzielę, byśmy zostali przemienieni w ludzi lepszych, którzy nie będą interesowni, ale którzy na wzór Pana Boga będą obdarzać innych miłością i dobrocią. Módlmy się, byśmy byli bardziej pokorni i odważni, zawsze Ignęli do Boga, starali się, by Pan Bóg był w naszym życiu na pierwszym miejscu. Amen.

Czynić dobro bez oglądania się na odpłatę

Pichorowice, 5 grudnia 2010 r.

*Msza św. z racji odpustu parafialnego
kościół pw. św. Mikołaja*

Wstęp

Mamy za sobą pierwszy tydzień czasu adwentowego, a przed sobą jeszcze ponad dwa tygodnie do nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Wiemy, że czas Adwentu jest okresem naszego przygotowania do świętowania narodzin Pana Jezusa, tych najważniejszych narodzin na świecie. Chcemy się wszyscy dobrze przygotować, by pięknie przeżyć święta Narodzenia Pańskiego. Trwają przygotowania. Wczoraj wracałem z Torunia i przejeżdżając przez wiele miast: Wrocław, Gniezno, Jarocin, Krotoszyn, Milicz, widziałem w wielu z nich dekoracje świąteczne. Stoją już choinki, świecą ozdobne gwiazdki. To są zewnętrzne przygotowania na nadchodzące święta, by stworzyć w miastach, na rynkach i przy kościołach uroczystą atmosferę, ale najważniejsze jest przygotowanie duchowe. Owo przygotowanie duchowe dokonuje się w naszych sercach. Gdy przychodzimy do kościoła, otrzymujemy wskazówki, co mamy robić. Dzisiaj takie wskazówki otrzymujemy od św. Jana Chrzciciela.

1. Adwentowe zadanie: prostować ścieżki swego życia

Św. Jan Chrzciciel przygotowywał niegdyś ludzi na przyjęcie Mesjasza i nawoływał ich na pustyni takimi słowami: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie. [...] Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki!” (Mt 3,2-3). Co oznacza wezwanie: „Prostujcie ścieżki dla Niego”? Chodzi o to, żebyśmy usunęli z naszego życia wady

i grzechy, żebyśmy się nawrócili. Mamy zmienić nasze życie, by było proste, prostolinijne, by Pan Bóg mógł przyjść do nas bezpośrednio, prostą drogą. Nie lubimy dróg krętych, z wieloma zakrętami, bo takie drogi są niebezpieczne. Na drodze o wielu zakrętach często dochodzi do wypadków, można stracić panowanie nad kierownicą i wjechać do rowu. Często przy takich krętych drogach stoją krzyże postawione ku pamięci ludzi, którzy zginęli w danym miejscu w wypadku. Drogi kręte są niebezpieczne i gdy czasem nasze życie wygląda jak kręta droga, również jesteśmy w niebezpieczeństwie. Drogi kręte trzeba prostować, czyli stawać się przyjaciółmi Pana Boga.

Św. Jan Chrzciciel wzywa nas dzisiaj, byśmy wyprostowali kręte drogi naszego życia: „Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki!”. W owym prostowaniu drogi Panu może nam bardzo pomóc św. Mikołaj, wasz niebieski patron i patron waszego kościoła, w którym jesteśmy.

2. Św. Mikołaj – patron dobroci

Każdy z nas ma swojego osobistego patrona, w jego wspomnienie obchodzimy imieniny, również parafia jako rodzinna rodzin, jako wspólnota ludzi, ma swojego patrona. Wasza parafia ma za patrona św. Mikołaja. Jest to postać bardzo podobna do św. Jana Chrzciciela i do samego Pana Jezusa, gdyż biskup Mikołaj był człowiekiem szlachetnym, wrażliwym na potrzeby innych. Przypomnijmy, że żył w starożytności chrześcijańskiej, urodził się około 270 roku i został wybrany na biskupa Mirry, w dzisiejszej Azji Mniejszej. Nie wiele wiemy o jego życiu, gdyż nie ma o tym danych historycznych, ale wokół jego osoby narosło wiele pięknych legend. Wiemy, że w legendzie jest też trochę prawdy, czasem nawet sporo. Trudno czasem rozstrzygnąć, co jest rzeczywiście prawdą, a co już legendą. Przekazy poświęcone św. Mikołajowi mówią, że był jedynakiem.

Pytałem obecnych tu rodziców, ile mają dzieci, i najczęściej odpowiadali, że tylko jedno dziecko. Warto jednak, aby rodziny miały więcej dzieci, wtedy dzieci się lepiej chowają. Gdy dziecko ma braciszka lub siostrzyczkę, to jest mu weselej, a jeśli potem rodziców zabraknie, to ma jakieś oparcie w rodzeństwie; jeździ się w odwiedziny, utrzymuje serdeczne kontakty. Dlatego Kościół zachęca, żeby rodziny były liczne. Czasem jest tak, że nie z naszej winy jest mało dzieci, ale pamiętamy, że Kościół opowiada się za rodzinami wielodzietnymi.

Św. Mikołaj po śmierci rodziców odziedziczył wielki majątek, ale nie był chciwy i umiał się dzielić dobrami materialnymi. Część tego majątku przeznaczył dla biednych. Niedaleko niego mieszkał sąsiad, który zbankrutował i popadł w wielkie długi. Ów człowiek miał trzy córki, które nie mogły wyjść za mąż, gdyż w tamtych czasach dziewczyna, by wyjść za mąż, musiała mieć duży posag. Gdy św. Mikołaj się o tym dowiedział, a był już wtedy biskupem, to w nocy podrzucił swemu sąsiadowi bryłę złota, by zabezpieczyć posag dla jednej z ubogich córek. Jak głosi legenda, jeszcze dwukrotnie św. Mikołaj podrzucił taki cenny dar, by następne córki mogły znaleźć męża. Św. Mikołaj jako biskup pomagał również innym biednym lub chorym, sam się nimi opiekował. Jedno z podań mówi, że gdy cesarz Konstantyn Wielki skazał na karę śmierci trzech młodzieńców za ich wybryki, wtedy św. Mikołaj udał się do Konstantynopola, do stolicy cesarskiej, i wyprosił dla tych skazańców ulaskawienie. Innym razem ochronił rybaków, których zastała wielka burza na morzu. Jednym słowem, zapisał swoje życie dobrymi uczynkami. To, co posiadał, przekazywał innym. W tym upodobił się bardzo do Pana Jezusa i nam zostawił wzór, byśmy w jego stylu przeżywali naszą przyjaźń z Panem Bogiem. Najważniejszym bowiem zadaniem chrześcijanina jest miłowanie Pana Boga i bliźnich. A miłujemy innych ludzi, gdy im pomagamy, gdy dzielimy się tym, co mamy, choćby

dobrym słowem, a nie ranimy nikogo ostrymi, agresywnymi, napastliwymi, dokuczliwymi słowami. Słowa przecież czasem bardziej ranią aniżeli ciosy fizyczne.

3. Obdarowywanie innych źródłem radości

Dlatego św. Mikołaj nas dzisiaj wzywa, byśmy byli dobrzy i łagodni w działaniu i w mówieniu. Są tu w kościele dzieci i chciałem im zadać pytanie: Czy dzieci wiedzą, co to jest grabiec? Jeśli nie, to biskup wam powie. Aby odpowiedzieć na to pytanie, najpierw muszę zapytać, czy wiecie, co to są grabie. Grabie wszyscy znamy. Grabiami ciągniemy zawsze do siebie. Grabcem jest właśnie taki człowiek, który ciągnie zawsze do siebie, żeby tylko więcej mieć. Gdy mama kupi czekoladki, to wszystko jest dla mnie, a dla siostry nic, więc gdy ktoś tak postępuje, ten jest właśnie takim grabcem. A św. Mikołaj pokazuje nam, że nie wolno być grabcem, ale trzeba się dzielić, trzeba sobie wzajemnie pomagać.

Teraz każdy powinien zadać sobie pytanie: Czy jestem podobny do św. Mikołaja? Jakim jestem dzieckiem dla mamy i dla taty? Czy staję się darem, dzielę się radością, smutkiem, niepokojem, a także jakimiś dobrymi rzeczami, które są dla mnie wartościowe? Czy jestem takim Mikołajem dla swojej siostry, dla brata, dla cioci, dla mamy? Każda mama z kolei pyta sama siebie: Czy jestem św. Mikołajem dla mojego męża, dla mojego dziecka, dla mojej teściowej, dla synowej? Mężowie pytają: Czy jestem św. Mikołajem dla mojej żony, dla dzieci, dla sąsiada?

Pamiętamy, co powiedział sługa Boży Jan Paweł II: „Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Nie wiem, czy znacie takie powiedzenie, ja przynajmniej pamiętam jeszcze z dzieciństwa takie porzekadło: „Za darmo umarło”. Czyli jak mówią: nie ma nic za darmo. Lecz źle, jeśli tak się dzieje, takie życie Panu Bogu się nie podoba, jest bowiem nieewangeliczne.

Przypomnijmy sobie, że Pan Bóg daje nam wszystko za darmo. Daje nam życie, a mogło nas nie być. Pan Jezus przyszedł do nas i narodził się na ziemi, opuszczając szczęście niebieskie, jak to śpiewamy:

„Cóż masz, niebo, nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście swoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje”.

Przyszedł do nas bezinteresownie i za darmo daje nam dary Ducha Świętego i różne inne łaski. Powinniśmy Pana Boga naśladować właśnie w dzieleniu się z innymi.

Św. Mikołaj potrafił rozdawać dobra materialne, niczego się w zamian nie spodziewając. Gdy byłem małym chłopczykiem, w domu podczas pieczenia chleba piekło się też podpłomyki, które można było jeść już wcześniej, zanim upiekł się chleb, bo były dużo mniejsze. Mama zawsze wysyłała mnie do dwóch chorych sąsiadek, bym zaniósł im po jednym podpłomyku, ponieważ same nie były w stanie upiec sobie chleba. Jak wiadomo, dawniej chleb piekło się w domu, nie tak jak teraz, kiedy wszystko można kupić w sklepie. Dzielenie się z drugimi było w moim domu na porządku dziennym.

Zakończenie

Kończymy rozważanie odpustowe wezwaniem, byśmy byli dla siebie takimi św. Mikołajami, byśmy innych ludzi obdarzali dobrym słowem, uśmiechem, a także dzielili się dobrem materialnym, byśmy nie byli grabcami, ludźmi pazernymi, grabiącymi tylko do siebie, bo kto się dzieli, ten się staje bogatszy. Z matematycznego punktu widzenia, jeśli komuś coś dajemy, to stajemy się biedniejsi, ale to jest tylko złudzenie, ponieważ każdy dar zawsze wzbogaca w pierwszej kolejności darczyńcę. Dlatego cieszcie się, że macie za patrona św. Mikołaja, który wam przypomina, że warto być

dobrym, że w życiu trzeba się dzielić, nie tylko brać, ale dawać, i to za darmo, bezinteresownie. To jest zgodne z życiem i nauczaniem Chrystusa i to się Bogu podoba, gdy się stajemy w naszym życiu darem dla innych ludzi na wzór Jezusa, który oddał za nas swoje życie. Chciejmy taką postawę praktykować. Amen.

Sutanna znakiem naszego powołania

Świdnica, 8 grudnia 2010 r.

*Msza św. z okazji obłóczyn alumnów III roku
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Wybrani przez Boga

Drodzy bracia i siostry, rozpoczniemy dzisiejszą homilię od przytoczenia słów z drugiego czytania, wyjętego z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan. W odczytanym przed chwilą tekście Apostoł przypomina nam prawdę o naszym wybraniu i powołaniu: „W Nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem. [...] [Chrystus] dokonuje wszystkiego zgodnie z zamysłem swej woli, po to, byśmy istnieli ku chwale Jego majestatu” (Ef 1,4.11-12).

Owo wybranie i powołanie odnosimy najpierw do pierwszych ludzi, naszych prarodziców: Adama i Ewy. To oni jeszcze przed stworzeniem świata zostali powołani do przyjaźni z Bogiem, do życia ku chwale Bożego majestatu. Niestety, dali się zwieść szatanowi. Zamiast oddawać chwałę Bogu przez dochowanie wierności rajskiemu przykazaniu, ulegli pokusie diabła, przyjmując jego kłamliwą obietnicę, że sami staną się równi Bogu. Skutki przekroczenia Bożego prawa były fatalne: strach, poczucie wstydu, nagości, chowanie się

przed Bogiem, składanie winy na drugiego. Miłość do Boga została zraniona. Grzech pomniejszył szczęście człowieka. Już wtedy się okazało, że kto wystąpi przeciwko Bogu, uderzy w samego siebie, pozbawi się szczęścia.

Po wiekach, gdy czas się wypełnił, Bóg powołał do życia nową Ewę, Niewiastę, której potomstwo miało zadać decydujący cios szatanowi. Ta nowa Ewa to Maryja z Nazaretu. Ona też została wybrana przez Boga przed założeniem świata, aby była święta i nieskalana przed Jego obliczem. Została wybrana i powołana, aby począc z Ducha Świętego i urodzić światu Zbawiciela. Ze względu na to szczególne i wyjątkowe powołanie Bóg sprawił, że nie dosięgła jej zmaza grzechu pierworodnego. Poczęła się w łonie matki Anny bez skutków grzechu pierwszych rodziców. Została niepokalanie poczęta. Tę szatę pierwotnej świętości Maryja uchowała do końca swoich ziemskich dni. Przy Bożej pomocy nie popełniła w życiu żadnego grzechu osobistego. W Nazarecie w czasie zwiastowania rozważała słowa anioła, zadała rozsądne pytanie i otrzymawszy wyjaśnienie, przyzwoliła na Boży plan: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1,38).

Można powiedzieć, że Bóg przybrał Maryję już na początku w szatę zbawienia. Stąd też do Maryi odnosimy słowa proroka Izajasza: „Ogromnie się weselę w Panu, dusza moja raduje się w Bogu moim, bo mnie przyodziął w szaty zbawienia, okrył mnie płaszczem sprawiedliwości, [...] jak oblubienicę strojącą w swe klejnoty” (Iz 61,10).

2. Sutanna wezwaniem do świętości

Dziś te słowa o szacie zbawienia chcemy odnieść do szaty duchownej, jaką jest sutanna, którą noszą księża i zakonnicy. Szata ta ma w jakimś sensie pomagać temu, kto ją nosi, i tym, którzy na nią patrzą. Ma pomagać jednym i drugim w byciu blisko Boga i w osiągnięciu zbawienia.

Sutanna jest szatą szczególną. Noszą ją duchowni, którzy przypominają ludziom o wartościach religijnych, o Bogu i o wieczności. Stąd też obserwuje się różne reakcje na sutannę. Zwykle człowieka w sutannie nikt się nie obawia. On nie uderzy, nie okradnie. Gdy ksiądz znajdzie się w pociągu, do przedziału, gdzie siedzi, chętnie wejdą ludzie, którzy szukają bezpieczeństwa. Niekiedy słyszymy w takich sytuacjach słowa: „Tutaj będę się czuć bezpiecznie, bo tu jest ksiądz”.

Nigdy nie zapomnę tej chwili, gdy w dzień moich obłóczyn wyszedłem z kolegą w sutannie poza seminarium we Wrocławiu. Gdy szliśmy przez most Pokoju, ukloniła się nam starsza pani i powiedziała: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Było to 25 października 1963 roku, otrzymaliśmy bowiem sutanny nieco wcześniej, przed oddelegowaniem do odbycia służby wojskowej. Mieliśmy wtedy po dziewiętnaście lat, ona chyba ponad sześćdziesiąt. To sutanna sprawiła, że usłyszeliśmy od tej pani te słowa.

Jednakże sutanna także napawa niektórych złością, czasem nawet nienawiścią. Idąc w sutannie, można usłyszeć wulgarne słowa, można nawet zostać oplutym. Tak zachowują się potomkowie rewolucji francuskiej i bolszewickiej. W wielu krajach zachodnich panuje tolerancja dla świeckości. Nie ma jednak tolerancji dla stroju duchownego, dla chusty Arabki i dla jarmułki Izraelity. W imię postulatów, by nie obrażać uczuć religijnych, zdejmuje się krzyże, wyrzuca się choinki, usuwa się inne znaki religijne. Jest to nowa choroba ludzi sytych i zarozumiałych.

Kościół bardzo zachęca, a nawet zobowiązuje do noszenia stroju duchownego. Ten strój ma wymiar ewangelizacyjny. Zawsze może kogoś zastanowić, dlaczego ten człowiek chodzi w takim niewygodnym ubraniu, czemu to służy. Gdy ksiądz idzie po cywilnemu, takich pytań nikt sobie nie stawia.

Droży bracia, jako już starszy ksiądz miałem możliwość obserwowania przemian stroju duchownego. Na początku

nosiło się sutannę, i to prawie wszędzie. Zaczął się okres przemian. Strój duchowny był uciążliwy, wprowadzono więc koloratkę albo też klerczmen z białą koszulą i czarnym podbiciem. Potem zaczęto mówić, że wystarczy krzyżyk w kłapie marynarki. W Niemczech, we Francji, w Belgii, w Holandii założono krawaty. Ostatecznie zawyrokowano: Po co się wyróżniać? Przecież Apostołowie chodzili ubrani tak jak ich sąsiedzi.

A jak wygląda świecki świat? Policja nosi mundury, wojsko nosi mundury, straż miejska nosi mundury i nikt nie odważy się przyjść na służbę w dżinsach. Dlaczego dziś niektórzy kapłani nie szanują stroju duchownego, przystępując do sprawowania Eucharystii, dlaczego niektórzy chodzą na katechezę w cywilnym stroju? Nie patrzcie na Zachód. Wszelki kryzys przyszedł z Zachodu, zresztą dzisiejszy kryzys ekonomiczny też.

Szata duchowna stoi na straży powołania. Przypomina powołanemu, kim jest, jakie jest jego zadanie, co mu wypadła robić i jak się zachować. Przypomina całemu otoczeniu, jaką funkcję pełni noszący sutannę, do czego jest powołany, komu się poświęcił.

Niech ulice Świdnicy zaroją się sutannami. Świdnica wymaga stroju duchownego i stroju sióstr zakonnych. Sutanna przypomina, że ten, kto ją nosi, jest apostołem Jezusa Chrystusa. Drodzy bracia dziś obłócceni, dziś decydujecie się otwarcie apostołować dla Jezusa. Niech mówi o tym także wasza sutanna. Nie unikajcie jej, nie lekceważcie. Ona stanie się waszą obroną. Polacy szanują strój duchowny. Nigdy nie splamcie tej szaty. Sutanna was nie zawiedzie. Amen.

Z cierpienia do chwały

Goczałków, 8 grudnia 2010 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. prałata Zbigniewa Michalewicza,
proboszcza parafii pw. Chrystusa Króla*

1. Przyjścia Chrystusa

Przeżywamy okres Adwentu. Kościół w tym czasie przypomina nam o podwójnym przyjściu Chrystusa. Pierwsze jest już za nami. Było ciche, ubogie, zaskakujące w formie. Spodziewano się, że Mesjasz pojawi się na dworze królewskim, wśród wielkich tego świata, że odbuduje potęgę Izraela. A oto Jezus narodził się w ubogiej stajni wśród zwierząt, na uboczu, odepchnięty przez ludzi. Zaskoczył wszystkich takim pojawieniem się na świecie. Powitali Go prości pastarze, a potem Mędrcy ze Wschodu. Wnet musiał uciekać do Egiptu przed okrutnym Herodem, a potem wycierpiał za nas rany i umarł na krzyżu.

W Adwencie Kościół przypomina nam także o powtórnyim przyjściu Chrystusa. Będzie to przyjście w chwale i w otoczeniu aniołów na Sąd Ostateczny. Zbawiciel przybędzie nie po to, aby Go sądzono, lecz po to, by wezwać na sąd tych, przez których niegdyś był sądzony. Gdy był sądzony, milczał. Przy powtórnyim przyjściu będzie pełen chwały przemawiał do żywych i do umarłych.

Drodzy bracia i siostry, w Kościele mówimy także o trzecim przychodzeniu Chrystusa. Wydarza się ono między przyjściem pierwszym i ostatnim. Jezus przychodzi do nas w sposób sakramentalny, przychodzi pod osłoną chleba i wina w każdej Mszy Świętej, przychodzi w innych sakramentach św., przychodzi w swoim słowie. O tym przychodzeniu Chrystus tak powiedział: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać” (J 14,23). Chry-

stus przychodzi także w osobie człowieka, zwłaszcza biednego i w potrzebie. Kiedyś powie nam na sądzie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Drodzy bracia i siostry, możemy jeszcze mówić o czwartym przyjściu Chrystusa. Jest to przyjście po człowieka w chwili śmierci. O tym przyjściu była mowa w dzisiejszej ewangelii: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Tak oto Chrystus przychodzi po swoich przyjaciół, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do innego świata, do wieczności. Bóg wybiera nam godzinę przyjścia po nas, tak jak nam wybrał godzinę naszego poczęcia i narodzenia.

W pierwszy piątek miesiąca, 3 grudnia, przed świtem przyszedł Chrystus po swego sługę, ks. Zbigniewa Michalewicza, przyszedł wyzwolić go z cierpienia, przyszedł zdjąć mu z ramion krzyż choroby i cierpienia, który dźwigał przez ostatnie lata życia. Już dzisiaj nie cierpi fizycznie. Może dotyka go jeszcze cierpienie duchowe, dlatego się za niego modlimy. Prosimy Boga miłosiernego o oczyszczenie jego duszy i przyjęcie jej do grona niebieskich przyjaciół Boga.

Drodzy bracia i siostry, gdy zamknęła się ziemską kartą życia księdza Zbigniewa, popatrzmy, jaką drogą Bóg prowadził go przez życie i jakie nam przekazał w ten sposób przesłanie.

2. Droga życia ks. Zbigniewa Michalewicza

Ks. Zbigniew Michalewicz urodził się 1 lutego 1942 roku w Wielkopolsce, w Zbarzewie, w powiecie Leszno. Był synem Ludwika i Franciszki, z domu Szymańskiej. W roku 1947 wyjechał z rodzicami i siostrą na tzw. ziemię odzyskane i osiedlili się w Krążkowie koło Głogowa. Ojciec otrzy-

mał pracę w Głogowie w charakterze pomocnika murar-
skiego. Siedmioletnią Szkołę Podstawową w Krzepielowie
Zbigniew ukończył w roku 1956. W czerwcu 1961 roku otrzy-
mał świadectwo dojrzałości Liceum Ogólnokształcącego
w Głogowie. Idąc za głosem powołania, po maturze wstąpił
do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.
Studia filozoficzno-teologiczne oraz formację ascetyczno-
-duszpasterską odbył w latach 1961-1967 pod okiem bardzo
gorliwego rektora, bp. Pawła Latuska. Lata studiów przy-
padły na czas obrad II Soboru Watykańskiego (1962-1965)
oraz obchodów Millennium chrztu Polski (1966). Pracę
magisterską z historii Kościoła napisał pod kierunkiem ks.
bp. prof. Wincentego Urbana. Świecenia kapłańskie przyjął
24 czerwca 1967 roku w katedrze wrocławskiej z rąk ks. abp.
Bolesława Kominka.

Po święceniach przez trzynaście lat posługiwał w archi-
diecezji wrocławskiej jako wikariusz. Swoją duszpasterską
posługę pełnił kolejno w następujących siedmiu parafiach:

- Złotoryja (1967-1970);
- Wrocław-Psie Pole (1970-1972);
- Świętego Ducha we Wrocławiu (1972-1973);
- św. Bonifacego we Wrocławiu (1973-1974);
- Lubań Śląski (1974-1977);
- Bierutów (1977-1979);
- Świętego Krzyża w Jeleniej Górze (1979-1980).

W roku 1980 ks. abp Henryk Gulbinowicz powierzył mu
parafię samodzielną w Goczałkowie po ks. Antonim Adam-
skim. Posługiwał tu jako proboszcz przez dwadzieścia czte-
ry lata (1980-2004). W tym czasie głosił wam słowo Boże,
sprawował sakramenty św., katechizował dzieci, troszczył się
o chorych i biednych. Wybudował salę katechetyczną, wyre-
montował kościół, uporządkował jego otoczenie, wybudował
kaplicę pogrzebową. Otrzymywał systematycznie odznacze-
nia kościelne, włącznie z godnością prałata – kapelana Ojca
Świętego.

Był wątłego zdrowia. Leczył się niemal przez całe życie. Często prosił kurię o urlop zdrowotny. Ostatni etap choroby spędził wśród was, gdy miał już duże kłopoty z chodzeniem. Był fizycznie niepełnosprawnym. Może to właśnie ta choroba sprawiła, że pod koniec pasterzowania wśród was zrobił się trudniejszy w kontaktach. Zawsze jednak zależało mu na was, abyście byli blisko Pana Boga. Gdy wskutek choroby nie mógł was odwiedzać w czasie kolędy, prosił, abyście wy przychodzi do niego na plebanię. Chciał z wami rozmawiać, wiedzieć, jak żyjecie, jakie macie życiowe problemy.

Z racji zdrowotnych przeszedł 28 października 2004 roku na emeryturę. Przebywał w Domu Księża Emerytów w Legionicy, a w ostatnim czasie w Hospicjum im. Jana Pawła II. Jego ostatnie lata znaczone były ciężkim krzyżem choroby. Sam to widziałem, gdy go odwiedzałem w szpitalu i ostatnio w hospicjum.

3. Słowo pożegnania

Drogi księżę Zbigniewie, proboszczu tutejszej parafii, nasz bracie w kapłaństwie, oto wybija godzina pożegnania się z tobą. Dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za to wszystko, co Bóg przekazał nam przez twoją posługę, przez twoje kapłańskie życie, na wszystkich placówkach twego kapłańskiego posługiwania, a w szczególności w Goczałkowie.

W swoim testamencie napisał:

„Bogu w Trójcy Jedyńemu cześć i uwielbienie. Matce Pana mojego serdeczne dzięki za to, że chciała być i moją Matką, dla tak niedobrego dziecka. Kościołowi katolickiemu, że przyjął mnie jako swojego członka. Dziękuję i przepraszam, że nie zawsze umiałem należycie wywiązać się jako ta najmniejsza cząsteczka. W życiu doznałem bardzo wiele dobra ze strony dobrego Boga i Kościoła, bo tym, kim jestem, jestem dzięki Bogu i Kościołowi, który zaufał mi. Za

brak gorliwości, dawania z siebie wszystkiego, [...] za moje słabości i grzechy wobec Boga i Kościoła – przepraszam i błagam, by się Bóg nade mną zmiłował, a Kościół przebaczył. Również Rodzicom, Siostrze i wszystkim znajomym dziękuję za tak wiele dobra, ale równocześnie pokornie proszę o wybaczenie mi moich złości. Przebaczcie mi, to i Pan mi przebaczy. Jeżeli to możliwe, po śmierci pochować mnie proszę w Goczałkowie (4 marca 1985 r.)”.

Księżę Zbigniewie, patrz, wszyscy ci przebaczą. Wierzymy, że i Bóg ci wszystko przebaczył, bo jest miłosierny i bardzo łaskawy, sam przecież za życia wysławiałeś Boże miłosierdzie. Żegnamy cię z wdzięcznością wobec Boga i z modlitwą. Żegnają cię kapłani, twoi przyjaciele. Żegnają cię twoi parafianie, którym służyłeś ofiarnie przez dwadzieścia cztery lata. Zobacz, jak wielu wzruszonych jest nad twoją trumną, w ilu oczach kręcą się łzy żalu i wdzięczności. Spoczywaj w pokoju, gorliwy, zakochany w liturii, rozmodlony Boży kapłanie. Dołącz w niebie do swoich rodziców. Niech Maryja Niepokalanie Poczęta, którą tak w życiu kochałeś, zaprowadzi cię do Jezusa, przed Boży tron. Napracowałeś się wiele na tylu placówkach duszpasterskich, a zwłaszcza w Goczałkowie. Tutaj Chrystus nałożył na ciebie krzyż choroby i cierpienia. Z pewnością ofiarowałeś swe cierpienia za tych, którym służyłeś. Wierzymy, że swoją chorobą i cichym cierpieniem spłaciłeś już dług swoich słabości i znajdziesz Boże miłosierdzie, któremu zawsze ufałeś. Wstawiamy się dziś za tobą przed Panem. Nie zapomnij o nas, gdy Pan przyodzieje cię w szatę zbawienia. Żegnając cię dziś w świątyni, w której tyle razy chwaliłeś Boga, mówimy: Do zobaczenia w wieczności! Amen.

Adwentowy radykalizm ewangeliczny

Wałbrzych, 11 grudnia 2010 r.

*Msza św. z okazji spotkania opłatkowego kombatanatów
kościół pw. św. Wojciecha*

Wstęp

Jesteśmy na półmetku Adwentu. Za nami dwa tygodnie adwentowej drogi. Dokładnie za dwa tygodnie nastąpi uroczystość Bożego Narodzenia. W adwentowej liturgii powracają wezwania do odnowy moralnej i do pogłębienia życia wewnętrznego. Przychodzą one do nas od proroków Starego Testamentu i od samego Chrystusa. Na początku adwentowego czasu otrzymaliśmy wezwanie do czuwania, do gotowości na ponowne przyjście Pana. W ostatnią zaś niedzielę pojawiło się wezwanie: „Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki!” (Mt 3,3). Wiemy, co oznacza to wezwanie. Przygotować drogę Panu to otworzyć się na Chrystusa, otworzyć się na Jego przyjście: to ostateczne i to, które realizuje się każdego dnia, zwłaszcza w czasie celebracji Eucharystii. Prostowanie ścieżek naszego życia oznacza zmianę postępowania, zejście z dróg grzechu, zakłamania, udawania, nieszczerości i wejście na drogę autentyzmu, prawdy, uczciwości.

1. Przesłanie proroka Eliasza

Na dzisiejszej liturgii Bóg przemawia do nas przez dwóch wybitnych mężów, poprzedników Chrystusa: proroka Eliasza i św. Jana Chrzciciela.

Prorok Eliasz był wielką postacią Starego Testamentu. Działal w IX wieku przed Chrystusem, za króla Achaba. Nie napisał żadnej księgi biblijnej, ale był bardzo znany i cenny przez prawych Izraelitów. Tradycja hebrajska uwydat-

niała jego gorliwość w głoszeniu i przestrzeganiu prawa Bożego. W dzisiejszym pierwszym czytaniu padało stwierdzenie, że „słowo jego płonęło jak pochodnia” (Syr 48,1). Prorok odważnie i zdecydowanie występował przeciwko nieprawomyślności swoich rodaków. Upominał ich za sprzeniewierzenie się prawdziwemu Bogu. Po napomnieniu króla Achaba za jego wykroczenia moralne przestrzegał także lud, który skłaniał się ku pogańskim bożkom: „Dopókiż będziecie chwiać się na obie strony? Jeżeli Jahwe jest prawdziwym Bogiem, to Jemu służcie, a jeżeli Baal, to służcie jemu!” (1 Krl 18,21).

Jakże ważne jest to przesłanie również na dziś. Są ludzie, także chrześcijanie, którzy przyoblekli się w powierzchowne chrześcijaństwo. Chlubią się, że złożyli jakiś dar na kościół, że mają zdjęcie z papieżem. Przed kilkoma dniami była u mnie w kurii starsza pani. Dzieci już dawno opuściły dom. Matka jest zatroskana o to, by wierzyły w Boga i spełniały praktyki religijne. Pytam, jak układa się w domu. Usłyszałem w odpowiedzi, że bardzo źle. Pytam, kto gotuje obiady, przygotowuje posiłki. Dowiedziałem się, że każdy osobno: żona sobie, mąż sobie... Oboje chodzą do kościoła, słuchają kazań, wezwań adwentowych, w domu zaś jak było, tak jest nadal.

2. Przesłanie św. Jana Chrzciciela

Dzisiejsza ewangelia ukazuje znowu głównego proroka Adwentu, św. Jana Chrzciciela. Jest on nazwany nowym Eliaszem. Jan niesie istotny przekaz dla swojego pokolenia, i to nie tylko w słowie mówionym, ale także w pokutnej, modlitewnej postawie życia. Przypomnijmy, że był pełen pokory i gotowy do wyrzeczeń. Prowadził ascetyczne życie pokutnika. Przy tym wykazywał się niezwykłą odwagą i bezkompromisowością. Nie lubił kolorów szarych, lecz ostre kontrasty. W słowie i czynie odznaczał się radykalizmem

ewangelicznym. Był przekonany, że tylko w takiej postawie można przybliżyć się do Pana Boga. Do proroka Eliasza był podobny w stanowczości i odwadze. Podobnie jak kiedyś prorok Eliasz, również Jan nie mówił pod publiczność, nie mówił tego, co mogło się podobać słuchaczom, ale zdecydowanie i odważnie wypominał rodakom błędy. Jego słowo miało coś z ognia. Mówił bowiem do faryzeuszów i saduceuszów: „Plemię żmijowe, kto wam pokazał, jak uciec przed nadchodzącym gniewem? Wydajcie więc godny owoc nawrócenia, a nie myślcie, że możecie sobie mówić: «Abrahama mamy za ojca», bo powiadam wam, że z tych kamieni może Bóg wzbudzić dzieci Abrahamowi. Już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone” (Mt 3,7-10). Taką postawą naraził się swoim rodakom. W sytuacji konfliktu z Herodem wołał wybrać śmierć aniżeli milczenie wobec grzesznych poczynań króla. Za swoją prawość zyskał najwyższą pochwałę od Chrystusa: „Zaprawdę, powiadam wam: Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11,11).

3. Dlaczego radykalizm ewangeliczny?

Być może, że w naszej więzi z Bogiem ogarnia nas niekiedy ospałość, jakaś forma marazmu, zubożenia. Mamy ciągle szansę do poderwania się, do mobilizacji naszych sił w kierunku autentyzmu, prawdy, dobroci. Niech nas ogarnia postawa Eliaszowej i Janowej gorliwości. Nie zadowalajmy się byle czym, ale szukajmy i podejmujmy zawsze to, co coraz lepsze. Zabiegajmy też o Janową odwagę. Prawdy, dobra, piękna, świętości nie trzeba się bać. Nie bądźmy sztuczni, nieszczerzy. Jest nam potrzebny duch rozmodlenia, rozkochania się w Bogu. Poświęćmy zatem nadchodzące, końcowe już dni adwentowego czasu na przygotowanie dróg dla Pana i na prostowanie ścieżek dla Niego. Amen.

Duszpasterstwo akademickie w służbie szukającym prawdy

Wałbrzych, 17 grudnia 2010 r.

*Msza św. dla Duszpasterstwa Akademickiego „In via”
w czasie rekolekcji adwentowych*

1. W poszukiwaniu odpowiedzi na ważne pytania

Drodzy bracia kapłani i droga młodzieży, jeszcze raz wyrażam wielką radość, że tu jesteście. Każdym z was wszystkich ogromnie się cieszą nie tylko wasi księża, którzy wami na co dzień się zajmują, ale cieszę się także sam jako biskup świdnicki, że trafiliście do tej kaplicy i uczestniczycie w rekolekcjach adwentowych. To bardzo ważne i też bardzo nam potrzebne, gdyż nigdy nie wiadomo, kiedy Pan Bóg zechce przekazać nam jakąś ważną myśl, jakieś ważne przesłanie. Dlatego przychodzimy, by napełniać się prawdziwą mądrością, nie wystarczy bowiem wiedza, jaką zdobywacie na uczelni. Tam gromadzicie wiedzę specjalistyczną, przyrodzoną, ale do życia człowiek potrzebuje też wiedzy mądrościowej, która dotyczy sensu naszego życia, jego celu. Wiedza ta daje odpowiedź na pytanie, dlaczego mam być dobry, dlaczego mam być prawdomówny, dlaczego mam służyć innym, jak się zachować w sytuacji cierpienia, jaki jest jego sens, co dzieje się po śmierci. To nie są pytania wydumane, ale pojawiają się one przed nami w codziennym życiu, w życiu każdego myślącego człowieka. Na te pytania nie znajdziecie odpowiedzi na politechnice ani na kierunkach studiów humanistycznych, ale takimi kwestiami zajmuje się religia, stąd też warto szukać odpowiedzi w Kościele.

Młodość trzeba pięknie i mądrze przeżyć, ponieważ w naszym wieku podejmuje się zwykle wiele ważnych decyzji, dokonuje się licznych życiowych wyborów, jak wybór studiów, wybór męża czy żony, wybór drogi życiowej, dlatego

jest wam przy tym potrzeba mądrość, Boże wsparcie. Nasz ludzki duch jest słaby i potrzebuje wsparcia ze strony Ducha Świętego. Jego zaś dary zstępujące z nieba zasilają naszego ducha w podwójnym wymiarze. Pierwszy z nich to wymiar poznawczy: oświeceni Bożym światłem lepiej poznajemy prawdę, rozpoznajemy cel naszego życia, wiemy, po co cierpimy, po co kochamy. Duch Święty napęłnia nas mądrością, abyśmy nie ulegali poprawności politycznej, abyśmy potrafimy odróżnić prawdę od fałszu w każdej gazecie. Od Ducha Świętego pochodzi dar rozeznania, co jest prawdą, a co jest kłamstwem. Działanie Ducha Świętego obejmuje także stronę dążeniową, wolitywną. Nasz duch działa przez intelekt i przez wolę i obie te władze duszy wspomagane są przez Ducha Świętego. Ważne jest, żeby się otworzyć także na wzmacnianie naszej woli, byśmy potrafili trwać przy dobru, byśmy się nie zrażali niepowodzeniami, byśmy potrafili mówić złu „nie”, a dobru „tak”.

2. Być świadkiem w swoim otoczeniu

W ostatnią niedzielę Ojciec Święty Benedykt XVI w komentarzu do modlitwy *Anioł Pański* nawiązał do niedzielnej ewangelii i mówił o cierpliwości i wytrwałości. Czasem nam ludziom brakuje cierpliwości, gdy dobro, o jakie się modlimy, jakoś się opóźnia. W życiu młodego człowieka jest potrzebna wytrwałość i cierpliwość, które to cnoty otrzymujemy od Ducha Świętego. Dlatego przychodźcie nie tylko na rekolekcje adwentowe, ale na różne zajęcia według ogłoszonego przez waszego duszpasterza programu. Niech Wałbrzych zaznaczy się jako mocny ośrodek duszpasterstwa akademickiego. Oczywiście w porównaniu z Wrocławiem nasze środowisko jest skromniejsze, ale młodzieży jest sporo. Sami widzicie, ile jest waszych koleżanek i kolegów studentów w Wałbrzychu, dlatego niech każdy z was będzie apostołem, by kogoś jeszcze do Chrystusa przyprowadzić.

W ten sposób spełnacie wielki dobry czyn, podajecie dłoń koledze czy koleżance, wprowadzając ich na drogę prawdy, na drogę poszukiwania wartości, które można znaleźć tylko w Kościele. Są takie wartości, które niesie tylko wiara chrześcijańska, a wiąże się to z darami, które Jezus przyniósł nam wraz ze swoim przyjściem na świat.

Zakończenie

Ponieważ czeka was jeszcze konferencja, nie będę mówił zbyt długo, ale zwrócę się jeszcze do was po ojcowsku. Biskup bowiem jest dla was ojcem, pasterzem, bratem i przyjacielem i jak każdy kapłan troszczy się młodzież. Zależy mi na waszej szczęśliwej przyszłości. Przyjmijcie ode mnie gratulacje, że weszliście na drogę duszpasterstwa akademickiego. Bardzo was proszę przy tym o wytrwanie, o cierpliwość i o apostołstwo. Będziemy się cieszyć, gdy będziecie przybywać i gdy będziecie tworzyć żywą część Kościoła świdnickiego, jako że Wałbrzych jest największą aglomeracją miejską naszej diecezji.

Cieszymy się zawsze z tego, że Wałbrzych ma pierwszeństwo wśród miast naszej diecezji i na Dolnym Śląsku. Po Wrocławiu Wałbrzych jest na naszym terenie najważniejszym miastem, trochę dzisiaj zaniedbanym, zubożałym z powodu upadku górnictwa, ale Pan Bóg da, że z tego wyjdziemy. Trzeba mieć nadzieję, że sobie pomalutku poradzimy. Brońmy się przed niszczeniem dobra, wszak jesteśmy z drużyny Chrystusa i dlatego stajemy po stronie prawdy, miłości, pokoju, po stronie zgody, dobrej współpracy z każdym człowiekiem.

Przyjmijcie najlepsze życzenia na święta. Tego „zdrówka”, którego życzyło mi wielu na spotkaniach opłatkowych, można sobie życzyć każdego innego dnia w roku, ale w obliczu zbliżających się świąt wypada życzyć sobie – jak powiedział w homilii ksiądz Mirosław – uradowania się narodzeniem

się Jezusa. Przyjście Jezusa do nas jest powodem do największej radości: że Syn Boży stał się naszym bratem, że nas pokochał, złóbek zaś jest pierwszym znakiem miłości Jezusa do nas. Natomiast krzyż i Jego cierpienie jest kulminacją tej miłości. Życzę wam, byście się ucieszyli Jezusem narodonym i byście pełnymi garściami czerpali z darów, które On nam daje do dyspozycji: dar pokoju, dar prawdy, dar miłości. To wszystko jest darem Jezusa. Życzę wam, abyście byli dobrymi córkami, synami, jak też dobrymi studentami, byście w swoich indeksach mieli same dobre wpisy waszych profesorów i wykładowców. Szczęść wam Boże, na dalsze dni waszego skupienia i na święta.

Tajemnice różańca w życiu ks. Stanisława Pikula

Wrocław, 18 grudnia 2010 r.

*Msza św. pogrzebowa za śp. ks. prałata Stanisława Pikula,
proboszcza parafii pw. Świętej Rodziny*

Wstęp

Dobiega powoli końca czas tegorocznego Adwentu. Już za tydzień nadejdzie uroczystość Narodzenia Pańskiego. Liturgia świąteczna przypomni nam, że „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14), że „ziemia ujrzała swego Zbawiciela”. Będziemy śpiewać kolędy, wyruszymy na świąteczne odwiedziny.

Co roku Adwent uwrażliwia nas na dwa przyjścia Chrystusa na ziemię: to pierwsze – ubogie, ciche, prawie niezauważalne; i to drugie, na końcu czasu – przyjście w chwale i w otoczeniu aniołów na Sąd Ostateczny.

Między tymi dwoma przyjściami Chrystus też przychodzi do nas. Jezus przychodzi do nas pod osłoną chleba i wina

w każdej Mszy Świętej, przychodzi w innych sakramentach św., a także w swoim słowie. Ponadto przychodzi do nas ukryty w człowieku, zwłaszcza biednym i potrzebującym. Kiedyś powie nam na sądzie: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Między pierwszym, spełnionym już przyjściem a zapowiedzianym przyjściem w chwale Chrystus przychodzi po nas również w chwili śmierci. O tym przyjściu przypomniał nam w dzisiejszej ewangelii: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3). Tak oto przychodzi Chrystus po swoich wiernych, by ich przeprowadzić przez bramę śmierci do nowego świata, do wieczności. Bóg sam wybiera nam godzinę tego przejścia, tak jak kiedyś wybrał nam godzinę naszego poczęcia i narodzenia.

W ostatni poniedziałek, 13 grudnia, przed północą Chrystus przyszedł po swego sługę, ks. Stanisława Pikulę, proboszcza tej parafii w latach 1978-2002. Pan przyszedł, by go zabrać z krainy cierpienia i niepokoju, a zaprowadzić do krainy szczęścia i pokoju wiecznego, zaprowadzić na nowe, stałe już zamieszkanie w domu niebieskim. Gdy zamknęła się ziemską kartą życia ks. prałata Stanisława, popatrzmy, jaką drogą Bóg go prowadził i jakie nam przekazał przesłanie przez jego życie. Chcę zaproponować, abyśmy spojrzeli na jego życie przez pryzmat tajemnic różańca.

1. Różaniec ulubioną modlitwą ks. prałata Stanisława Pikulę

Ks. prałat Pikulę napisał w ostatnich latach przed śmiercią piękny dwunastostronicowy tekst rozważań do czterech części różańca. Z owego tekstu dowiadujemy się, że był czło-

wiekem wielkiej modlitwy. Warto odsłonić chociażby same intencje, jakie towarzyszyły mu w odmawianiu różańca. Sam tak o tym napisał: „W odmawianiu różańca myślę, że najważniejsza jest intencja, która zresztą pomaga, przynajmniej mnie, do odmawiania różańca w skupieniu. Ja mam stałe intencje do każdej tajemnicy”. Intencja do tajemnicy pierwszej: „Niech Bóg będzie uwielbiony za dar życia, za łaskę chrztu św., łaskę wiary, pierwszą Komunię św., łaskę bierzmowania, łaskę powołania kapłańskiego, ale ponad wszystko za tyle razy okazywane mi miłosierdzie Boże w moich spowiedziach i upadkach”. Intencja do tajemnicy drugiej: „Panie Jezu, obdarz łaską swojego zbawienia wszystkich tych, których zgorszyłem moim życiem”. Intencja do tajemnicy trzeciej: „Panie Jezu, obdarz mnie Twoim światłem i mądrością w konfesjonale i zawsze kiedy spowiadam, bym w każdej spowiedzi tak postąpił, jak Ty chcesz i jak się Tobie podoba. Wspomóż swoją łaską tych wszystkich, którzy przyjdą do mnie do spowiedzi, by się dobrze i szczerze wyśpiewiali”. Intencja do tajemnicy czwartej: „Tajemnicę czwartą zawsze ofiaruję za moich zmarłych, za których się modłę: za rodziców: Helenę i Karola, brata Zygmunta, dziadków, ciotce i wujków, ks. Henryka, któremu w życiu tak dużo zawdzięczam, księdza Józefa, który mnie ochrzcił; moich przełożonych z seminarium, z diecezji: ks. inf. Karola, ks. inf. Kazimierza, biskupów: Bolesława, Andrzeja, Józefa, Pawła i Wincentego; moich proboszczów: ks. Pawła Nieużyłę, ks. Wincentego z par. św. Henryka, ks. Pawła, mojego poprzednika w Miliczu, moich przyjaciół i księży kolegów z roku seminaryjnego”. I intencja do tajemnicy piątej: „Piątą tajemnicę ofiaruję zawsze za wszystkich, którzy prosili mnie o modlitwę, którym obiecywałem pamięć w modlitwie, za których mam obowiązek się modlić albo oni oczekują, że się modłę za nich. W tej tajemnicy polecam Bogu osobę obecnego ks. proboszcza Janusza, jego współpracowników: księży wikarych, siostry zakonne, wszystkich para-

fian, panie pracujące na plebanii. W tej tajemnicy polecam Bogu moje bratanice i ich rodziny i całą rodzinę pani Oli, która się mną opiekuje”.

W takiej postawie stawał codziennie do modlitwy ów kapłan, którego dzisiaj żegnamy. Jest więc czego się uczyć i jest z kogo brać przykład.

2. Tajemnice radosne w życiu zmarłego księdza Pikula

W życiu Pana Jezusa tajemnice radosne rozciągają się od Zwiastowania do Znalezienia w świątyni. W życiu księdza Pikula wypełniły się one głównie w dzieciństwie i w młodości, a uwieńczone zostały święceniami kapłańskimi. Księżę prałacie Stanisławie, w dzień twego pogrzebu biegniemy myślą do Radgoszczy, na ziemię tarnowską, gdzie 21 kwietnia 1931 roku ujrzałeś światło dzienne w wiejskiej chacie, którą tak pięknie opisałeś w swoich wspomnieniach. Dzieciństwo spędzałeś przy boku mamy Heleny. Tato z kilkoma sąsiadami wyjechał za chlebem za ocean, do Argentyny, i już nigdy nie wrócił do ojczyzny. W rodzinnym domu przy mamie i bracie nauczyłeś się gorliwej modlitwy i uczciwej pracy, owego *ora et labora*. Czas wojny nie rozpieszczał was, utrudniał pobieranie nauki w szkole podstawowej. Przy wsparciu dobrych księży udałeś się do gimnazjum w Mielcu, gdzie zdałeś małą maturę. Idąc za głosem powołania kapłańskiego, przenieśliś się do Niższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, a gdy zdałeś dużą maturę, znalazłeś się w gronie alumnów Wyższego Seminarium Duchownego. Całe życie tak bardzo ceniłeś sobie dar powołania kapłańskiego. Widzieli to ministranci i może dlatego tak wielu z nich z tej parafii poszło w twoje ślady, chcąc służyć ludziom jako kapłani w twoim stylu. Studia i formację seminaryjną odbyłeś w latach 1951-1956. Był to trudny czas w naszej ojczyźnie, w tym i na Dolnym Śląsku. Prymas Wyszyński był uwięziony. Wrocław nie miał swojego biskupa, ale na

szczęście seminarium miało wspaniałego rektora, ks. Aleksandra Zienkiewicza. Biskup lubelski Piotr Kałwa 27 maja 1956 roku włożył na twoją głowę swoje ręce i przekazał ci dar Chrystusowego kapłaństwa. Z wrocławskiego wieczernika wraz z pięćdziesięcioma pięcioma kolegami wyruszyłeś na żniwo Pańskie. I tu zaczęły się tajemnice światła: głoszenie królestwa Bożego, wzywanie do nawrócenia, udzielanie chrztu, asystencja przy sakramencie małżeństwa, a zwłaszcza sprawowanie Eucharystii i posługa w konfesjonale – przyjmowanie nawróconych z powrotem do grona przyjaciół Pana Boga.

3. Tajemnice światła

Dziewięć pierwszych lat twego kapłaństwa to krótka posługa wikariuszowska w parafii św. Henryka na Hubach we Wrocławiu i św. Antoniego na Karłowicach, praca w notariacie Kurii Arcybiskupiej, kapelaństwo u boku ks. abp. Bolesława Kominka oraz studia na Wydziale Prawa Kanonicznego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Potem zaś objąłeś pierwszą placówkę samodzielną: pasterzowanie w parafii Milicz, do której należało ośmiotysięczne miasto i dwadzieścia dwie okoliczne wioski. Pozostawiłeś tam piękny ślad twojej kapłańskiej posługi, cztery wyremontowane i odnowione kościoły. Ks. kard. Henryk Gulbinowicz docenił te osiągnięcia. W roku 1978 przysłał cię do Wrocławia, do parafii Świętej Rodziny, która funkcjonuje we Wrocławiu od roku 1930. Stałeś się siódmym w historii tej parafii, a piątym w okresie powojennym proboszczem tej wyróżniającej się wspólnoty parafialnej – po ks. Piotrze Jaroszku, ks. Józefie Jaskółowskim, ks. Czesławie Wehrsteinie i ks. Eugeniuszu Tomaszewskim. Było to jak dotąd najdłuższe proboszczowanie w tej parafii, gdyż trwało prawie dwadzieścia cztery lata. Miałem zaszczyt w pierwszym roku twojej posługi być twoim współpracownikiem, pełniąc obowiązki wi-

kariusza. Przypomnę słowa, którymi witaliśmy cię w tej świątyni 25 listopada 1978 roku:

„Patrzemy na ciebie z wielką nadzieją, że będziesz budował Kościół Chrystusowy, opierając się na dziedzictwie twoich poprzedników. Jeśli nam wolno o cokolwiek prosić w tej uroczystej chwili twojego ingresu, to przede wszystkim prosimy o to, abyś nie szczędził sił, by Ewangelia Chrystusa była głoszona w codziennym życiu naszych parafian, aby rodziny mieszkające w tej parafii upodabniały się do Świętej Rodziny z Nazaretu, która jest patronem tej wspólnoty parafialnej. Oznajmiamy dzisiaj, że ludzie tu mieszkający, tu stojący z radością dzisiaj przed tobą, zapatrzeni z nadzieją w ciebie, warci są tego, zasługują na to, aby oddać im kapłańskie serce, by poświęcić im swój czas i swoje siły, wszystkie zdolności i miłość kapłańskiego serca. Nie lękaj się niczego. Na ile potrafimy, będziemy wspierać cię naszą pomocą, aby Boża chwała szerzyła się na tym skrawku wrocławskiej ziemi. Niech Dobry Bóg za przyczyną Matki Najświętszej, naszej królowej, św. Jadwigi, patronki Śląska, obficie błogosławi twojej pracy w naszej parafii. Na trud kapłańskiej służby wśród nas życzymy: Szczęść Boże!”

Drogi księżu prałacie, dziś – gdy odchodzisz od nas do wieczności – uświadomiamy sobie, że twoje duszpasterzowanie i dokonania tak w wymiarze duchowym, niewidzialnym jak i materialnym, widzialnym przerosły oczekiwania nas wszystkich. Ująłeś wszystkich swoim spokojem, rozmoldleniem, wrażliwością na potrzeby biednych. Ująłeś nas twoją wierną posługą w konfesjonale i swoją gorliwą modlitwą. Ująłeś nas wszystkich twoim zatroskaniem o mienie materialne, o stworzenie bazy materialnej dla duszpasterstwa parafialnego. Tej bazy brakowało za twoich poprzedników. I oto wybudowałeś plebanię (1980-1983), dom katechetyczny (1984-1988), tak bardzo potrzebny w celu organizowania spotkań duszpasterskich, i wreszcie za swego duszpasterzowanie wzniosłeś w stanie surowym

nową świątynię poświęconą św. Faustynie (rozpoczęcie budowy w 1988 r.).

Drogi księżu prałacie, to są owe tajemnice światła w twoim kapłańskim życiu, które ci Chrystus pozwolił zrealizować.

4. Tajemnice bolesne

Po tajemnicach światła przyszły tajemnice bolesne. Przeżywał je Chrystus, gdy cierpiał za nas rany, gdy na Golgocie odchodził z tego świata. Księżu prałacie, sam dobrze wiesz, że miałeś udział w tajemnicach cierpienia Chrystusa, zwłaszcza w ostatnim etapie swego życia, gdy przybliżałeś się do odejścia z tego świata. Swoim cichym cierpieniem, wszystkimi niedogodnościami podeszłego wieku dopisałeś końcowe piękne karty twojej kapłańskiego życia.

5. Słowo pożegnania

Drogi księżu prałacie, proboszczu tutejszej parafii, nasz bracie w kapłaństwie, oto wybija godzina pożegnania się z tobą. Dziękujemy dziś Bogu za ciebie, za wszelkie dobro, jakie Bóg przekazał nam przez twoją posługę, przez twoje kapłańskie życie, na wszystkich placówkach kapłańskiego posługiwania, a w szczególności we Wrocławiu – na Sępolnie i na Biskupinie.

Żegnamy cię z wdzięcznością wobec Boga i z modlitwą. Żegnają cię kapłani, twoi przyjaciele. Żegnają cię twoi parafianie, którym służyłeś ofiarnie przez dwadzieścia cztery lata jako proboszcz i ostatnie osiem lat jako ksiądz senior. Zobacz, jak wielu wzruszonych jest nad twoją trumną, w ilu oczach kręcą się łyzy żalu i wdzięczności. Spoczywaj w pokoju, gorliwy, zakochany w liturii, rozmodlony Boży kapłanie! Dołącz w niebie do swoich rodziców. Napracowałeś się na wielu placówkach duszpasterskich, a zwłaszcza tutaj, w parafii Świętej Rodziny we Wrocławiu. Wstawiamy się dziś za

tobą przed Panem. Nie zapomnij o nas, gdy Pan przyodzieje cię w szatę zbawienia. Żegnając cię dziś w świątyni, w której tyle razy chwaliłeś Boga, mówimy: Do zobaczenia w wieczności! Amen.

W oczekiwaniu na Boże Narodzenie

Pieszycy, 19 grudnia 2010 r.

*Msza św. z poświęceniem prac wykonanych w kościele
kościół pw. św. Antoniego*

1. Obecność Boga źródłem poczucia bezpieczeństwa

Dzieje zbawienia możemy przedstawić jako dialog człowieka z Bogiem. Zawsze działa się tak, że to Bóg był inicjatorem owego dialogu i to On pierwszy przemawiał do człowieka. Gdy przybliżamy się do świąt Bożego Narodzenia, przypominamy sobie o dialogach Pana Boga z człowiekiem, w chwili gdy na ziemi miał się pojawić Syn Boży.

Bardzo charakterystyczne jest to, że w ustach Pana Boga pojawiały się słowa: „Nie bój się!”, „nie lękaj się!”. Rabini żydowscy obliczyli, że w Starym Testamencie to Boże wezwanie występuje 365 razy. Znaczyłyby to, że niejako na każdy dzień życia, na każdy dzień roku przypada jedno takie wezwanie. I oto w kontekście Bożego Narodzenia Pan Bóg te słowa powtórzył. Najpierw do Maryi w słowach zwiastowania: „Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodzisz Syna” (Łk 1,30-31). Słowa te usłyszał także św. Józef, przed chwilą je odczytano: „Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20). Po raz trzeci to słowo usłyszeli pasterze w noc Bożego narodzenia, gdy się Chrystus narodził: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie

udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2,10-11). Tak Pan Bóg przez aniołów ogłaszał narodzenie Syna Bożego. Te same słowa Pana Boga są skierowane do nas na dzisiaj, na jutro, na każdy dzień życia. A my się ciągle lękamy. Jest tyle zagrożeń, które nas czasem napełniają strachem. Co będzie w przyszłości, czy starczy nam pieniędzy, czy sobie poradzimy z chorobami, ze zmartwieniami, z naszymi dziećmi, z różnymi sprawami? Kto jest przyjacielem Pana Boga, kto wierzy, ten otrzymuje od Boga słowa: „Nie lękaj się! Ja jestem z tobą. Nie bój się, Ja wiem, co ci jest potrzebne, i w stosownym czasie podam ci rękę”. Przyjmijmy to jako pierwsze przesłanie dzisiejszej liturgii słowa, byśmy się nie lękali, bo jest Bóg, który zamieszkał z nami przez swojego Syna i dzisiaj jest w Kościele, i to na wyciągnięcie ręki, jest osiągalny, dotykalny.

2. Cnoty św. Józefa i bł. ks. Jerzego Popiełuszki

To były słowa pochodzące od Pana Boga, a teraz przejdźmy do postawy człowieka wobec słów Bożych. Dzisiaj patrzmy na św. Józefa, bo o nim jest dzisiejsza ewangelia. W roku B patrzmy na Maryję, w roku C – na Maryję i Elżbietę, a w roku A przyglądamy się św. Józefowi. Zauważamy dwie szczególne cechy w nim uwydatnione, dwa przymioty, które go zdołały. Najpierw cnota prawości. Ewangelia mówi tak: „Mąż Jej, Józef, który był człowiekiem prawym [...]” (Mt 1,19), czyli stwierdza, że św. Józefa, świadka Bożego narodzenia, zdołała prawość.

Druga cecha to posłuszeństwo. „Zbudziwszy się ze snu, Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański” (w. 24), czyli zrezygnował ze swojego planu, lecz postąpił według woli Bożej. Józef bowiem z początku chciał oddalić Maryję, gdy się dowiedział, że nosi Ona Dziecię, które przecież nie jest jego, ale anioł mu wytłumaczył, że „z Ducha Świętego jest

to, co się w Niej poczęło” (w. 20). Św. Józef wykazał się też odwagą, gdy Bóg powiedział do niego: „Józefie, nie bój się wziąć do siebie Maryi”.

Wszystkie te trzy przymioty, które charakteryzowały św. Józefa, a więc prawość, posłuszeństwo Bogu i odwaga, w naszym czasie ujawniły się w życiu błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Przed Mszą Świętą odczytano życiorys księdza Jerzego. Ile było w nim zastraszania i gróźb! On jednak wiedział, że powinien mówić to, co jest zapisane w Ewangelii, co należy do odważnego pasterza, sługi Chrystusa. Niczego się nie przestraszył i oddał życie w wierze, w miłości do Chrystusa, dlatego został przyjęty do grona męczenników i będzie czczony do końca świata jako błogosławiony czy nawet święty Kościoła. Ten odważny sługa Boży także był człowiekiem prawym w myśleniu, mówieniu i działaniu. Nie zmieniał stylu mówienia w zależności od słuchacza. Wszystkim mówił to samo. Nie tak czasem czynią inni ludzie, którzy w zależności od tego, do kogo mówią, zmieniają swoje poglądy na podobieństwo chorągiewki na wietrze. Ksiądz Jerzy był także przykładem posłuszeństwa Panu Bogu. Dla niego liczyło się to, co mówi Pan Bóg, nie zaś opinia ludzi.

3. Strój cnót właściwy na święta

Siostry i bracia, w święta Bożego Narodzenia wybieramy się do Betlejem, będzie to duchowa podróż do miejsca, gdzie „ziemia ujrzała swego Zbawiciela”. W piątek przypadnie Wigilia: nastrojowe i pełne miłości spotkanie przy rodzinnym stole, gdy sobie wszystko wybaczymy, w gronie najbliższych, którym pragniemy złożyć życzenia i z którymi przełamiemy się opłatkiem. Potem przychodzi pasterka i uroczystość Bożego Narodzenia, nasze przedarcie się przez przestrzeń i czas do miejsca, gdzie narodził się nam Chrystus, Pan – do Betlejem. Trzeba się odświętnie ubrać. Włóżmy na siebie szaty, jakie nosił św. Józef, a po nim bł. ksiądz Jerzy. Po-

wtórzmy, że są to szaty odwagi, zawierzenia Panu Bogu i prawości. Odwagę wykazujemy, odpowiadając na to Boże: „Nie lękaj się!”. Prawość zaś jest dziś towarem deficytowym. Spotykamy ludzi, którzy nie wykazują prawości w myśleniu. Wystarczy śledzić media, żeby to zauważyć. Nie ma też prawości w mówieniu: ludzie co innego myślą i co innego mówią. Nie ma również prawości w działaniu. Są tacy, którzy co innego myślą, co innego mówią i co innego czynią. To jest zaprzeczenie prawości i uczciwości.

A więc przywdziewajmy szatę prawości i posłuszeństwa, żeby przed Jezusem nowo narodzonym stanąć z przekonaniem, że najważniejsze jest to, co mówi Pan Bóg, a nie to, co mówią ludzie, nie to, co wyznacza poprawność polityczna. Wszelkie nieszczęścia przychodzą na świat, gdy ludzie przestają słuchać Pana Boga. Dlatego niech dzisiejsza przedświąteczna Eucharystia pozwoli nam założyć szaty prawości, posłuszeństwa i zawierzenia Panu Bogu, byśmy mogli w nich stanąć przed Nowonarodzonym. Amen.

Z Maryją u bram świąt Bożego Narodzenia

Świdnica, 21 grudnia 2010 r.

*Msza św. przed wieczerzą wigilijną w WSD
kaplica WSD Diecezji Świdnickiej*

1. Świąteczne powody radości

Adwent jest okresem radosnego oczekiwania. W miarę jak przybliżamy się do świąt Bożego Narodzenia, wrasta w nas radość. Motywy radości mogą być różne. Mogą to być motywy naturalne. Dla kleryków tym motywem może być wyjazd na święta do rodziców i rodzinnych parafii, nadzieja na spotkanie z bliskimi.

Jako ludzie wiary winniśmy jednak mieć głębsze motywy radowania się, odsłania je zaś dzisiejsze pierwsze czytania wyjęte z Księgi Sofoniasza. Prorok wymienia wyraźnie co najmniej dwa motywy radości. Pierwszy to otrzymany od Boga dar przebaczenia: „Ciesz się i wesel z całego serca, Córo Jeruzalem! Oddalił Pan wyroki na ciebie” (So 3,14-15). To „oddalenie wyroków” to nic innego jak Boża amnestia dotycząca naszych grzechów. Przez nasze grzechy wydajemy na siebie wyrok. Bóg te wyroki może skasować, oddalić, jeśli stajemy przed Nim z poczuciem żalu i z prośbą o przebaczenie. Owocem takiego oczyszczenia jest radość.

Drugim motywem naszego radowania się winna być świadomość obecności Boga: „Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz – On zbawi” (w. 17). Jakie to ważne, by umieć cieszyć się Bogiem. Jeśli ludziom życzymy wesołych świąt, to życzymy im, żeby źródłem, motywem tej radości było narodzenie Pana Jezusa, Jego obecność z nami na ziemi, która będzie trwać do końca świata.

2. Maryja radująca się Bogiem

Radość tę przeżywała Maryja. Przyznała się do tej radości w modlitwie *Magnificat*: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47).

Czy umiemy się cieszyć Panem Bogiem? Nadchodzące dni świąteczne winny być tym czasem, kiedy odrodzi się nasza wewnętrzna radość płynąca ze świadomości, że Bóg wcielił się i zamieszkał pośród nas.

W dzisiejszej liturgii Matka Boża ukazana jest nam w tajemnicy nawiedzenia swojej krewnej Elżbiety. Tutaj została pozdrowiona: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. [...] Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana” (Łk 1,42.45). Przed świętami słyszymy raz jeszcze, że Maryja jest błogosławiona między niewiastami i że

błogosławiony jest owoc Jej łona. Jest także ukazana jako Niewiasta zawierzenia: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”.

3. Naszym zadaniem nieść Jezusa innym na wzór Maryi

Wpatrzeni w Maryję w scenie nawiedzenia, zwróćmy uwagę na dwa Jej ważne przymioty, które się wówczas ujawniły. Maryja spieszy do krewnej, by podzielić się z Nią radością poczęcia Syna Bożego. Maryja niesie dar, który otrzymała, niesie ten dar innym. Czyni to z pośpiechem, czynienia dobra nie należy bowiem odkładać na jutro, na później. Stąd lubimy powiedzenie ks. Twardowskiego: „Spieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”. Jej wizyta przynosi błogosławione skutki: „Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę” (Łk 1,41). Gdy niesiemy innym Chrystusa, gdy wyświadczamy im jakieś dobro, wówczas dobro to ulega pomnożeniu. W czasie świąt będziemy składać wizyty w gronie naszych rodzin i przyjaciół. Czyńmy to w postawie Maryi, w postawie przyjaźni, w postawie dzielenia się dobrem, wtedy to dobro będzie pomnożone, dobro naszych bliźnich i nasze.

Drugie przesłanie sceny nawiedzenia to wskazanie na błogosławione skutki wiary: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana”. Wiara nigdy nie pomniejsza człowieka, ale go wynosi. Wiara wyniosła Maryję. Wiara wynosi także nas. Dlatego przy okazji świąt Bożego Narodzenia mówmy sobie, że warto wierzyć, że warto wypełniać słowa, które pochodzą od Pana. Niech zatem nadchodzące święta nie zatrzymają nas na zewnętrznych zwyczajach, obrzędach, praktykach, ale niech pogłębią w nas postawę wiary. Niech odnowiona i pogłębiona wiara owocuje potem w naszych przyjaźniach, w miłości osobistej i społecznej. Amen.

Radość ze zbliżającego się narodzenia Pana

Świebodzice, 23 grudnia 2010 r.

*Msza św. podczas spotkania oplatkowego z ubogimi
kościół pw. św. Brata Alberta*

1. Radość wypływająca z każdego dobra

Każdego roku, 23 grudnia, dzień przed Wigilią Bożego Narodzenia, słuchamy ewangelii o narodzeniu poprzednika Pańskiego, św. Jana Chrzciciela. Św. Jan Chrzciciel był starszy o pół roku od Pana Jezusa, a więc był Jego rówieśnikiem. Wiemy, że św. Jan otrzymał misję przygotowania narodu na przyjęcie Mesjasza. Dziś mamy okazję usłyszeć, jak przedziwne były okoliczności przyjścia na świat poprzednika Pańskiego.

Elżbieta i Zachariasz byli małżeństwem bezdzietnym. Modlili się przez wiele, wiele lat i już jako kobieta posunięta w latach Elżbieta poczęła dziecko. To Bóg sprawił, że to dziecko się poczęło, choć miało ojca i matkę: Elżbietę i Zachariasza, osoby już niemłode, dlatego poczęcie dziecka w tym małżeństwie było tak niezwykle. Zapanowało wielkie zdumienie i zarazem wielka wdzięczność wobec Pana Boga. Był to dla wszystkich sygnał, że Pan Bóg jest, że działa, skoro kobieta uznana za niepłodną wydaje na świat dziecko. Ewangelista odnotował bardzo ważny szczegół, że gdy o narodzinach Jana dowiedzieli się sąsiedzi, krewni i znajomi, wtedy wszyscy razem cieszyli się wraz z rodzicami. Wielka radość matki Elżbiety i ojca Zachariasza rozlała się na wszystkich sąsiadów i krewnych.

To taka ważna wskazówka dla nas, byśmy też potrafili się cieszyć z każdego dobra. Za mało się cieszymy z dobra, które się dzieje, a czasem bywa i tak, że zazdrościmy. Może nie

wszyscy mamy takie usposobienie, ale w świecie jest wiele zazdrości. Gdy się komuś uda coś osiągnąć, ktoś wygra wybory, to od razu mu zazdroszczą i go krytykują, żeby pomniejszyć dobro, które się pojawiło. Ewangeliczna postawa to radość, radość z każdego dobra, a smutek z powodu zła. Dobrem złości się diabeł, a cieszy się, gdy zło bierze górę nad dobrem. Zapamiętajmy, że mamy się cieszyć z dobra, które się dzieje. Dlatego cieszymy się, że udało się wam w ciągu roku pokryć dach tej świątyni. Długo trwa jej budowa, ale pamiętajmy, że w każdym dążeniu do celu jest potrzebna wielka cierpliwość i wytrwałość.

2. Obecność Boga źródłem prawdziwej radości

W czasie wystąpienia adwentowego Ojciec Święty zwrócił niedawno uwagę, że w drodze do celu jest nam potrzebna wielka cierpliwość i wielka wytrwałość. Czasem bowiem ów cel, dobro, do którego dążymy, opóźnia się, niekiedy się oddala i w związku z tym niektórzy się zniechęcają. Trzeba się uzbroić w cierpliwość i iść dalej, nadal pracować, stale podejmować wysiłki zmierzające do osiągnięcia owego dobra. Dlatego bądźmy zawsze wdzięczni Panu Bogu i cieszymy się tym, co nam się udaje uzyskać. Chcemy się cieszyć Bożym narodzeniem na nowo, ponieważ Pan Jezus przyszedł do nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba, dla nas się narodził. Dlatego radujmy się, ale pamiętajmy, że radość przy żłóbku wyrasta z naszej przyjaźni z Bogiem.

Jeśli jesteśmy oczyszczeni przez Pana Boga, jeśli przyjęliśmy Boże miłosierdzie, to radość nasza będzie pełniejsza. Pełniejsza będzie radość także z uświadomienia sobie, że Bóg jest z nami, że Bóg stał się człowiekiem dla mnie i dla nas. Moi drodzy, to jest podstawowe źródło radości. Czasem ludzie mówią zwyczajowo: „Wesołych świąt!”. To są dobre życzenia, ale pamiętajmy, że wesołość, radość świąteczna ma swoje źródło, i to nie byle jakie, ale źródłem tej

radości jest nowo narodzony Zbawiciel. Tak jak sąsiedzi i krewni cieszyli się z narodzenia św. Jana Chrzciciela, jak się potem cieszyli pasterze z Maryją i św. Józefem, tak dzisiaj cieszy się cały świat chrześcijański, gdy wspomina narodzenie Pańskie, i my wraz z nim.

Cieszymy się narodzeniem Pańskim, cieszymy się każdym dobrem, dodajmy: cieszymy się każdym nowo narodzonym dzieckiem. Warto rozmawiać na temat obrony życia i troszczyć o to, by życie było otoczone wielką miłością od początku. Aby cieszyła się każda matka, gdy sobie uświadomi, że się poczęło dziecko, aby cieszył się także ojciec dziecka. Oby żaden ojciec nie mówił, że to go nic nie obchodzi, a czasem tak bywa. Przewrotni ludzie wmówili nam, że dziecko jest zagrożeniem, że jest wrogiem jakiegoś wydumanego szczęścia i pozornej wolności. Wmówili nam to w komunizmie i nie możemy jeszcze się z tego otrząsnąć, dlatego jest tak mało urodzeń w naszym kraju, a Polska jest narodem wymierającym. Boże Narodzenie, które świętujemy, zapala nam zielone światło na dar nowego życia, ponieważ każdy człowiek jest największym dobrem, a z dobra zawsze należy się cieszyć.

Zakończenie

Kończąc tę przedświąteczną homilię, chciałbym się z wami modlić, abyśmy potrafili cieszyć się każdym dobrem i dobrem, które uda nam się osiągnąć, dzielić się z drugimi, z tymi, którzy tego dobra mają mniej. Pochwalmy władze miasta i kapłanów, którzy uczestniczą w dobrym dziele Wigilii, wieczery przedświątecznej z potrzebującymi, gdyż to jest znak, że chcemy dobrze przeżyć Boże Narodzenie. Narodzenie Jezusa to zjawienie się Miłości i wezwanie nas do miłości, do dzielenia się dobrem, miłością i sercem. Niech tak będzie. Amen.

Dziecię nam się narodziło

Świdnica, 25 grudnia 2010 r.

Msza św. pasterska

katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława

1. Noc Bożego Narodzenia

Nad światem zalega noc, noc najdłuższa w roku, noc Bożego Narodzenia. Ustała bieganina po sklepach, zakończyło się domowe przedświąteczne sprzątanie, minęła krzątania przy przygotowaniu wigilijnych potraw. Jesteśmy na pasterce. Zrezygnowaliśmy po części ze snu, aby w środku nocy przybyć do świątyni, by wspominać i wychwalać tamtą noc, podczas której „ziemia ujrzała swego Zbawiciela”. Bóg dla narodzenia swego Syna wybrał noc. Noc na ogół nie ma u ludzi dobrej sławy. Noc osłania wiele grzechów i zbrodni. W nocy czyhają na nas różne niebezpieczeństwa. Ciemność nocy symbolizuje ciemność naszych różnych niegodziwości. Bóg napełnił noc światłem, gdy rodził się jako człowiek Syn Boży. O tej nocy mówił już przed wiekami prorok: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło. [...] Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany, na Jego barkach spoczęła władza” (Iz 9,1.5).

2. W jaki świat wkroczył Jezus?

Dlaczego Jezus przyszedł na ziemię i wybrał noc na godzinę swego narodzenia? Z pewnością dlatego, że w swoim miłosierdziu nie mógł już patrzeć na to, że tak bardzo nie-ludzkim uczyniliśmy ten nasz ludzki świat. Same okoliczności Jego narodzenia wskazywały, jak nieprzyjazny był to świat dla Boga i dla ludzi. Na życie Jezusa czyhał okrutny Herod. Gdzieś koło Jerozolimy rosło już drzewo z którego po trzy-

dziestu trzech latach zrobiono krzyż, by na nim powiesić Jezusa. Chrystus przeszedł pomóc nam zmieniać ten świat na bardziej ludzki. Nie chciał, by go zmieniano podstępem, siłą, przemocą, wojnami, rewolucjami, oszustwami, ale prawdą i miłością. Nauczał, że trzeba przede wszystkim zmieniać wewnątrz człowieka, by nie kłamał, by nie zazdrościł, by nie pomiałał bliźnim.

3. Świat, w jakim jest dziś Chrystus i Jego wyznawcy

A jaki jest dzisiejszy świat, w którym obchodzimy święta Bożego Narodzenia? Jest bardzo podobny do tamtego sprzed 2010 lat. Widzimy w nim następców Heroda, Piłata, faryzeuszów, następców tych, którzy wołali: „Precz! Ukrzyżuj Go!” (J 19,15). Jest to świat w dużej mierze nieprzyjazny Panu Bogu. Jezusa usuwa się z życia publicznego. W krajach Bliskiego i Dalekiego Wschodu ciągle giną chrześcijanie. W Iraku i w kilku innych krajach odwołano pasterki. Jednakże nowa agresja na Chrystusa i Jego wyznawców płynie nie tylko ze strony islamu, ale także ze strony Europejczyków, którzy za wszelką cenę chcą zniszczyć chrześcijaństwo na naszym kontynencie. Łudzą się, że uda się im zbudować bardziej ludzki świat bez Boga, bez Jego przykazań. Usiłują odrzeć święta Bożego Narodzenia z religijnych treści i głoszą postulat: „Boże Narodzenie bez Boga”.

A jaka jest Polska w te święta Bożego Narodzenia? Po wyborach samorządowych jest mocno skłócona i niespokojna. W tak wielu miejscach zarzucono język prawdy i miłości. Zbigniew Herbert w wywiadzie z 1994 roku wyznał: „Wielu z nas sądziło, że po 1989 roku choć nie zbudujemy od razu raju na ziemi, to przynajmniej otrząśniemy się z dawnego kłamstwa. Nie było to możliwe, ponieważ ludzie elit tłumaczący swe dawne postawy ukąszeniem heglowskim nie stworzyli języka prawdy”.

Trwa w mediach zakłamywanie rzeczywistości, trwają kłótnie w radach gminnych, miejskich, powiatowych, wojewódzkich i w polskim parlamencie. Powstają spory w naszych rodzinach i w sąsiedztwie. Czyż Jezus nie jest potrzebny, by nam pomóc budować lepszy świat?

4. Nasza modlitwa przed żłóbkiem

Prośmy zatem w tę świętą noc, abyśmy na nowo przyjęli Jezusa, by On był dla nas najważniejszy. Panie Jezu, przyjmujemy Cię z radością, wszechmogący Panie nieba i ziemi, który z miłości stałeś się Dzieciąciem „w Judei, w mieście Dawidowym, zwanym Betlejem” (Łk 2,4). Wspomóż nas, abyśmy stawali się dzięki Tobie lepsi, byśmy budowali nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne na Twojej Ewangelii. Maryjo, która pochylasz się nad narodzonym Jezusem, prosimy Cię, módl się za nami, aby ludzie naszych czasów, naznaczonych wciąż wielkimi konfliktami i niesłychaną przemocą, umieli rozpoznać w Dzieciątku, które trzymasz w ramionach, jedynego Zbawcę świata, niewyczerpane źródło prawdziwego pokoju, którego tak bardzo pragnie każde ludzkie serce. Amen.

Znaczenie Bożego narodzenia

Świdnica, 25 grudnia 2010 r.

*Msza św. w dzień Bożego Narodzenia
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Boże narodzenie w Piśmie Świętym

Pochylamy się nad tajemnicą Słowa, które stało się ciałem, nad tajemnicą Jego zamieszkania w ludzkiej postaci na naszej ziemi. Wcielenie Syna Bożego jest największym darem Boga

dla świata i dla ludzkości. Sam Chrystus tak zinterpretował ów dar w rozmowie z Nikodemem: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony” (J 3,16-17). Tę podstawową prawdę naszej wiary wyrażamy w słowach pięknej polskiej kolędy:

„Cóż masz, niebo, nad ziemiany?
Bóg porzucił szczęście swoje,
Wszedł między lud ukochany,
Dzieląc z nim trudy i znoje.
Niewiele cierpiał, niewiele,
Żeśmy byli winni sami.
A słowo Ciałem się stało
I mieszkało między nami”.

Przypomnijmy, że prawda o Bożym narodzeniu wyrażona jest w Ewangeliach w dwóch wersjach: w formie narracyjnego opisu i w formie teologicznej. Pierwsza forma przekazu znajduje się w Ewangelii św. Mateusza i św. Łukasza. Jest to tzw. Ewangelia dzieciństwa, czy inaczej Dobra Nowina o Bożym narodzeniu. Znajdujemy w niej relację o spisie ludności, o poszukiwaniu noclegu przez Maryję i Józefa, o narodzinach Jezusa w stajni, o pokłonie pasterzy, o przybyciu Mędrców ze Wschodu, o obrzezaniu i ofiarowaniu Jezusa w świątyni, o ucieczce do Egiptu.

Druga forma ewangelicznej informacji o Bożym narodzeniu pochodzi od św. Jana Apostoła. Jest to forma bardziej teologiczna, wyrażona w stwierdzeniu: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Ewangelista Jan wyraził tu prawdę o odwiecznym Słowie Bożym, drugiej Osobie Boskiej, która zamieszkała na ziemi. Jest to zwięzły przekaz prawdy o zjawieniu się Boga na ziemi w ludzkiej postaci: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”.

2. Godność dzieci Bożych owocem wcielenia Syna Bożego

Bóg zjawił się na ziemi w ludzkiej postaci w osobie bezbronного małego Dzieciątka. Jest to niepojęty cud. W ciągu wieków wielu teologowie zastanawiali się, czy Bóg bardziej okazał swoją wszechmoc, gdy stwarzał świat wraz z ogromem jego przestrzeni i materii galaktyk, czy też wtedy, gdy odwieczny Syn Boży zamieszkał na ziemi w ludzkiej postaci. Niektórzy mówią, że wcielenie Syna Bożego to największy cud, to wyraz największej miłości Boga wobec świata. Syn Boży, stając się człowiekiem, już na początku zaskoczył wszystkich swoim ubogim narodzeniem. Nie tak wyobrażano sobie przybycie na ziemię Mesjasza. Jezus pojawił się w Palestynie wśród pasterzy. Ci prości ludzie zostali jako pierwsi wezwani na powitanie Boga wcielonego. Jezus od początku otoczył się ludźmi prostymi i ubogimi. Potem zdobywał sobie przyjaciół nie obietnicami pieniędzy, stanowisk, bogactwa doczesnego, ale przyszłym miejscem przy sobie w niebie.

Mówiąc o przybyciu odwiecznego Słowa na ziemię, Apostoł Jan podkreśla, że przez niektórych ludzi zostało Ono odrzucone, a przez innych przyjęte: „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,10-11). Jest prawdą, że Jezus przez wielu został odrzucony. Odrzucił Go już król Herod, a potem odrzucili Go faryzeusze i uczeni w Piśmie, którzy doprowadzili do wydania Go i wykonania na Nim wyroku śmierci. Na szczęście nie wszyscy to Słowo odrzucili. Byli i są tacy, którzy Je przyjęli i otrzymali za to szczególne wyróżnienie, otrzymali godność dzieci Bożych: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądzy ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili” (J 1,12-13). Do tych, którzy Je przyjęli, należymy dzisiaj i my. O tę przynależność zadbali nasi

rodzice, gdy nas przynieśli do chrztu św. To był dzień naszych narodzin dla Boga, dzień stania się dzieckiem Bożym.

Dzisiaj nosimy w sobie tę godność już z wolnego wyboru. Jeśli przyznajemy się świadomie do Chrystusa, jeśli uznajemy Go za naszą światłość, za naszego Odkupiciela, jeśli żyjemy według Jego wskazań, to oznajmiamy, kim jesteśmy. Świadomość godności dzieci Bożych winna nas napawać wielką radością. W starożytności chrześcijańskiej papież Leon Wielki pisał: „Poznaj swoją godność, chrześcjaninie!”.

Godność dziecka Bożego to godność, którą zawdzięczamy Bożemu narodzeniu. Bóg przyjął naszą ludzką naturę, by dać nam udział w swojej naturze boskiej. Na tym polega nasze wielkie wyróżnienie, w tym zawarta jest nasza godność. Bądźmy dumni z tej godności, pokorni, ale dumni. Ludzie dzisiaj gonią za stanowiskami, ubiegają się o urzędy, stopnie naukowe, godności państwowe i kościelne, a zapominają, kim są przed Bogiem, jaką godność nadał im Syn Boży narodzony w Betlejem, ukrzyżowany i zmartwychwstały w Jerozolimie.

A zatem nie jest tak bardzo ważne, że jesteś ojcem czy matką, babcią czy dziadkiem, ale że jesteś chrześcjaninem, dzieckiem Boga. To jest twój najważniejszy tytuł, najwyższa godność uzyskana dzięki przyjściu na świat Chrystusa, dzięki przyjęciu „Słowa, które stało się ciałem”.

3. Nasze otwarcie się na dary Chrystusa

Popatrzmy jeszcze na tych, którzy nie przyjęli Chrystusa, wówczas gdy się narodził i żył na ziemi, oraz na tych, którzy dzisiaj Go nie przyjmują. Wśród nich jest część ludu żydowskiego. Jezus został odrzucony przez część swego narodu. W wyniku tego został ukrzyżowany. Jako uczniom Pańskim jest nam przykro, że dziś Jezus jest odrzucany przez ludzi mieszkających w Ziemi Świętej. Coraz mniej tam chrześcjan, gdyż są prześladowani. Psalmista zapowiadał: „Pokój

zakwitnie, kiedy Pan przybędzie” (por. Ps 72,7). Dlaczego nie ma pokoju?, pytamy. Odpowiadamy: bo Chrystus został odrzucony, niektórzy Go nie przyjęli. Pokój Chrystusa, który głosili aniołowie nad Betlejem, staje się udziałem ludzi przyjmujących Jezusa.

Dziś też Chrystusa się odrzuca. Odrzucali go tak niedawno temu marksiści, pozytywiści, niektórzy egzystencjaliści, nihilisci. Dziś odrzuca Go wielu liberałów i libertynów, potomków rewolucji francuskiej, rewolucji październikowej i wszelkich innych krwawych przewrotów. Nic dobrego nie wróży to dla świata. Świat nieakceptujący Boga, świat odwracający się od Chrystusa staje się światem nieznośnym dla człowieka.

Życzymy sobie z okazji świąt Narodzenia Pańskiego, abyśmy zawsze stali po stronie Chrystusa, który nadał nam godność dzieci Bożych. Przez naszą modlitwę i nasze osobiste świadectwo ewangelicznego życia przekonujemy innych, że warto wierzyć, że warto stać przy Chrystusie, że warto żyć tajemnicą Bożego narodzenia. Amen.

Rok blasków i cieni – pożegnanie roku 2010

Świdnica, 31 grudnia 2010 r.

*Msza św. na zakończenie roku
katedra pw. św. Stanisława i św. Wacława*

1. Chrystus i antychryści

Po raz drugi w okresie Bożego Narodzenia czytamy ewangelię o „Słowie, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). To Słowo jest odwieczne, jest współistotne Ojcu. „Wszystko przez Nie się stało” (w. 3). To Słowo przy-

szło na świat, „przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (w. 11-12). To Słowo jest pełne łaski i prawdy: „Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce” (w. 16). To słowo po wcieleniu, po przyjściu na świat otrzymało ziemskie imię. To imię brzmi Jezus Chrystus. Słowo to przyniosło na ziemię łaskę, czyli miłość i prawdę. Stwierdza to Ewangelista w słowach: „Podczas gdy Prawo zostało nadane przez Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (w. 17).

To Słowo wcielone, Jezus Chrystus, napotkał i ciągle napotyka na swoich konkurentów. Ten sam Apostoł, św. Jan Ewangelista, w swoim Pierwszym Liście, dziś czytany, nazywa ich antychrystami: „Bo oto teraz właśnie pojawiło się wielu antychrystów [...]. Wyszli oni z nas, lecz nie byli z nas; bo gdyby byli naszego ducha, pozostaliby z nami” (1 J 2,18-19). Owi antychryści byli w każdym pokoleniu i dziś ich nie brakuje. To są ci, którzy walczą z prawdą i miłością, którzy prawdę zakrywają i nazywają ją niekiedy ksenofobią, fundamentalizmem, a miłość uznają za przejaw słabości i sentymentalizmu.

Drodzy bracia i siostry, gdy kończy się rok kalendarzowy, zwykle oglądamy się wstecz i patrzymy, co nam przyniósł, jaki był. W odchodzącym roku widać wyraźnie obecność i działanie Chrystusa, „Słowa, które stało się ciałem i zamieszkało wśród nas”. Widać także działanie antychrystów, bo tam, gdzie jest grzech, gdzie znieważa się prawdziwego Boga, gdzie się zabija, cudzołoży, kradnie, i kłamie, tam działa Antychryst.

Tradycyjnym zwyczajem w sylwestrowy wieczór popatrzymy na świat, na Kościół, na naszą ojczyznę, naszą diecezję i parafię katedralną, by zobaczyć działanie Chrystusa, ale także Antychrysta.

2. Główne wydarzenia roku 2010

a. Rok 2010 w świecie

Rok 2010 był kolejnym rokiem ogólnoświatowego kryzysu gospodarczego. Kryzys ten dotknął w Europie zwłaszcza Grecję i Irlandię. W Azji nadal trwała wojna w Afganistanie i w Iraku. Okazuje się, że państwa zachodnie nie są w stanie pomóc tym krajom w zaprowadzeniu ładu społecznego.

W skali światowej pogłębia się agresja wobec Kościoła i laicyzacja życia. W świecie, zwłaszcza w krajach Bliskiego i Dalekiego Wschodu, trwa prześladowanie chrześcijan. Raz po raz słyszymy o tragicznej śmierci kapłanów i wiernych świeckich. W Europie wielu przywódców Unii Europejskiej nadal się łudzi, że można zbudować nową Europę bez Boga, bez wartości chrześcijańskich. W imię nagłaśnianej zasady tolerancji toleruje się, a nawet popiera przedsięwzięcia takich religii, jak judaizm, islam, a nawet buddyzm, natomiast ogranicza się na wszelkie sposoby obecność i działalność Kościoła katolickiego. Obrazem takiego stanu rzeczy jest walka z chrześcijańskimi symbolami religijnymi, zwłaszcza z krzyżem, który za wszelką cenę usuwa się z przestrzeni życia publicznego. Widzialnym znakiem nietolerancji wobec chrześcijan są również trudności z budowaniem świątyni katolickich w krajach muzułmańskich, podczas gdy meczety bez trudności mnożą się w krajach Europy Zachodniej.

b. Rok 2010 w Polsce

Niemal wszyscy komentatorzy wskazują, że najważniejszym wydarzeniem w Polsce w odchodzącym roku była katastrofa lotnicza pod Smoleńskiem z 10 kwietnia, w której zginęła para prezydencka i dziewięćdziesiąt cztery osoby z elity społeczno-politycznej naszego państwa. Praktycznie wszystkie ważniejsze wydarzenia minionego roku zostały

naznaczone tą tragedią. Cień tej katastrofy rozpostarł się nad sceną polityczną, nad wyborami prezydenckimi i samorządowymi, nad polityką zagraniczną Polski i nad kształtem debaty publicznej. Dodatkowym niepokojem, a nawet bólem napawa sposób prowadzenia śledztwa w sprawie tej katastrofy, w którym nie chodzi o odkrycie prawdy, ale o jej zakrycie.

Wielkie emocje w odchodzącym roku wywołała sprawa krzyża ustawionego spontanicznie po katastrofie smoleńskiej przez harcerzy na placu przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie. Krzyż ten miał swoich obrońców i tych, którzy dokonywali jego profanacji.

Wielkiego spustoszenia i ogromnych strat w mijającym roku dokonała majowa, czerwcową i sierpniową powódź. Do dziś nie opanowano skutków tej naturalnej katastrofy.

Polityka gospodarcza nadal dopuszczała do wyprzedawania majątku narodowego. Upadły ostatecznie stocznie. Nie zmniejszyło się bezrobocie. Wybory samorządowe pokazały, jak mało jest zatroskania w naszych samorządach o dobro wspólne naszych małych ojczyzn: gmin, miast, powiatów, województw, oraz naszej wielkiej ojczyzny, i jak często górę bierze troska o interesy osobiste i partyjne.

c. Rok 2010 w Kościele powszechnym

W mijającym roku papież Benedykt XVI odbył pięć pielgrzymek apostolskich: 17 i 18 kwietnia – na Maltę; w dniach od 11 do 14 maja – do Portugalii; od 4 do 7 czerwca – na Cypr, od 16 do 19 września – do Wielkiej Brytanii, a w dniu 6 i 7 listopada – do Hiszpanii. W czasie tych pielgrzymek Ojciec Święty przypominał Europejczykom, jak ważna jest wiara w Boga i jak ważne jest budowanie życia osobistego, rodzinnego, społecznego i międzynarodowego na prawie Bożym. Papież apelował o ochronę życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci, wzywał do modlitwy i systematycznego uczestniczenia w Eucharystii.

W odchodzącym roku, 11 czerwca Ojciec Święty dokonał w Rzymie zamknięcia Roku Kapłańskiego, którego patronem był św. Jan Vianney, proboszcz Ars. W tym dniu Benedykt XVI przewodniczył Mszy Świętej koncelebrowanej na placu św. Piotra, w której wzięło udział kilkuset biskupów i ponad 15 tys. księży z całego świata. Mówi się, że była to jak dotąd najliczniejsza koncelebra w dziejach Kościoła.

d. Rok 2010 w Kościele polskim

W mijającym roku Kościół w Polsce prowadził działalność duszpasterską pod hasłem: *Bądźmy świadkami Miłości*. Przypomnę, że był to ostatni rok pięcioletniego programu duszpasterskiego z lat 2006-2010, którego hasłem były słowa: *Kościół niosący Ewangelię nadziei*. Od pierwszej niedzieli Adwentu podjęliśmy trzyletni program duszpasterski, którego hasło brzmi: *Kościół domem i szkołą komunii*. Obecny pierwszy rok tego programu ma za hasło słowa: *W komunii z Bogiem*.

Najważniejszym wydarzeniem religijnym w Kościele w naszej ojczyźnie była beatyfikacja sługi Bożego ks. Jerzego Popiełuszki, kapłana i męczennika. Odbyła się ona w niedzielę, 6 czerwca, na placu Piłsudskiego w Warszawie. Dokonał jej w imieniu papieża Benedykta XVI ksiądz arcybiskup, obecnie już kardynał Angelo Amato, prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych.

W odchodzącym roku Kościół w Polsce był doświadczony przez znieważanie krzyża stojącego na placu przed Pałacem Prezydenckim w Warszawie. Biskupi polscy wielokrotnie przypominali o niezgodności metody *in vitro* z prawem natury i z nauką Kościoła.

Godne odnotowania w odchodzącym roku jest mianowanie ks. abp. Józefa Kowalczyka, dotychczasowego nuncjusza apostolskiego w Polsce, metropolitą gnieźnieńskim, pryma-

sem Polski, oraz przybycie do Polski nowego nuncjusza, przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, ks. abp. Celestino Migliore. Trzeba też wspomnieć o podniesieniu do godności kardynalskiej ks. abp. Kazimierza Nycza, metropolity warszawskiego.

e. Rok 2010 w Kościele świdnickim

Z odchodzącego roku wskażę cztery ważniejsze wydarzenia. Pierwsze – to zakończenie peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego. Miało ono miejsce w Niedzielę Palmową w naszej katedrze. Przypomnę, że peregrynacja trwała trzy lata. Ostatnim jej akordem była dziękczynna pielgrzymka diecezjalna do Światowego Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Było to w pamiętną sobotę, 10 kwietnia, kiedy wydarzyła się katastrofa pod Smoleńskiem. W czasie Mszy Świętej tam odprawionej nie tylko dziękowaliśmy Bogu za łaski otrzymane w czasie peregrynacji, ale modliliśmy się także za ofiary smoleńskiej katastrofy.

Drugie wydarzenie to ogłoszenie Matki Bożej Bolesnej w dniu 3 maja – w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski – Patronką Wałbrzycha oraz ustanowienie kolegiaty i Kapituły Kolegiackiej Matki Bożej Bolesnej i Świętych Aniołów Stróżów w Wałbrzychu.

Trzecie tegoroczne ważne wydarzenie w naszej diecezji to beatyfikacja ks. Gerharda Hirschfeldera, kłodzaczanina, który zginął w obozie w Dachau 1 sierpnia 1941 roku. Beatyfikacji w imieniu papieża Benedykta XVI dokonał w niedzielę, 19 września 2010 roku, w katedrze w Münster kard. Joachim Meisner, metropolita koloński. Dziękczynienie za dar beatyfikacji odbyło się w niedzielę, 10 października, w Kudowie-Zdroju, gdzie znajduje się symboliczny grób nowego błogosławionego.

Czwarte ważne wydarzenie w naszej diecezji to przyjazd z Watykanu kard. Zenona Grocholewskiego, prefekta Kon-

gregacji Wychowania Katolickiego, i poświęcenie przez niego wyremontowanego i rozbudowanego Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Świdnickiej.

W mijającym roku odeszło do wieczności pięciu kapłanów naszej diecezji. Byli to: ks. Ryszard Dominik, proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Kłodzku (zm. 31 stycznia 2010 r.), ks. Ryszard Matuszak, proboszcz parafii pw. św. Jadwigi w Bolkowie (zm. 2 marca 2010 r.); ks. Stanisław Siwiec, emeryt, b. proboszcz parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Strzegomiu (zm. 23 lipca 2010 r.); ks. Teofil Limanówka, emeryt, b. proboszcz parafii pw. św. Marcina w Żelaźnie (zm. 17 października 2010 r.); oraz ks. Zbigniew Michalewicz, emeryt, b. proboszcz parafii pw. Chrystusa Króla w Goczałkowie (zm. 3 grudnia 2010 r.).

Dwudziestego drugiego maja wyświęciliśmy trzech diakonów na prezbiterów, 24 czerwca – osiemnastu akolitów na diakonów. Na pierwszy rok do seminarium zgłosiło się jedenastu kandydatów.

Gdy idzie o moje posługiwanie biskupie w mijającym roku, to zamknęło się ono w następujących liczbach:

- sakrament chrztu – 4;
- sakrament bierzmowania – 3 136;
- święcenia kapłańskie – 3;
- pogrzeby – 13;
- homilie (kazania) – 318;
- przemówienia okolicznościowe – 643;
- katechezy w Radiu Maryja – 3 (30 stycznia; 8 maja; 28 sierpnia);
- rekolekcje kapłańskie – 4 serie (5-8 lipca – WSD w Świdnicy; 6-10 września – La Ferté-sous-Jouarre, Francja; 8-10 listopada – Jasna Góra; 15-18 listopada – Brzuchowice k. Lwowa);
- listy pasterskie – 3;
- wizytacje kanoniczne – dwa dekanaty (16 parafii: Wałbrzych-Północ – 7; i Strzegom – 9);

- przyjęcia w Kurii Biskupiej: liczba dni przyjęć – 94; przyjętych – 646 osób;
- doktorzy wypromowani w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu – 3;
- wypromowani magiŝtry – 3;
- recenzja naukowa, doktorska – 1 (KUL);
- publikacje naukowe i duszpasterskie – ok. 200.

We wtorki prowadziłem zajęcia w Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu w wymiarze pięciu godzin tygodniowo (seminarium naukowe z filozofii, wykład kursoryczny z metafizyki z alumnami i wykład monograficzny z doktorantami), w środy zaś do czerwca 2010 roku prowadziłem zajęcia w klerykami w Wyższym Seminarium Duchownym w Świdnicy w wymiarze dwóch godzin tygodniowo.

Zakończenie

Drodzy bracia i siostry, ks. bp Józef Pazdur, biskup pomocniczy senior archidiecezji wrocławskiej, często w swoim posługiwaniu wypowiada słowa: „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”. Słowa te są bardzo odpowiednie na dzisiejszy wieczór sylwestrowy. Naszą świętą liturgię przeżywamy zatem przed Bogiem w duchu dziękczynienia, przeproszenia i prośby. Amen.

Spis treści

<i>Słowo wstępne</i>	7
----------------------------	---

Homilie lipcowe

<i>Z nowym zapalem w dalszą służbę</i> Świdnica, 1 lipca 2010 r.	15
<i>W służbie ludowi Bożemu</i> Wysoka Strzyżowska, 4 lipca 2010 r.	19
<i>Na wzór Maryi bądźmy świadkami Miłości</i> Bardo, 5 lipca 2010 r.	24
<i>Przedłużyć dni, które odeszły</i> Strzegom, 28 lipca 2010 r.	31

Homilie sierpniowe

<i>Być bogatym przed Bogiem</i> Hucisko, 1 sierpnia 2010 r.	41
<i>Modlitwa o wsparcie Ducha Świętego w życiu wspólnotowym i osobistym</i> Ząbkowice Śląskie, 4 sierpnia 2010 r.	45
<i>Rekolekcyjna odnowa przymierza</i> Świdnica, 5 sierpnia 2010 r.	48
<i>Życ przesłaniem wydarzeń z góry Tabor</i> Lutomia, 6 sierpnia 2010 r.	51
<i>Z Maryją Jasnogórską na polskiej ziemi</i> Jasna Góra, 7 sierpnia 2010 r.	57
<i>W tym znaku zwyciężysz</i> Jasna Góra, 8 sierpnia 2010 r.	64
<i>Odnowa rodziny poprzez jej więź z Chrystusem i Maryją</i> Jasna Góra, 9 sierpnia 2010 r.	69
<i>Świętość osiągnana dzięki trwaniu w Chrystusie</i> Kłodzko, 11 sierpnia 2010 r.	75
<i>Ku odnowie kapłańskiej gorliwości</i> Świdnica, 12 sierpnia 2010 r.	79
<i>Jedność i nierozzerwalność naczelnymi przymiotami małżeństwa</i> Kłodzko, 13 sierpnia 2010 r.	84
<i>Przesłanie Maryi Wniebowziętej dla rodzin</i> Wambierzyce, 15 sierpnia 2010 r.	88
<i>Maryja w chwale nieba jako najpiękniejszy owoc ziemi i zapowiedź przyszłości ufających Bogu</i> Szalejów Górny, 15 sierpnia 2010 r.	94
<i>Eucharystia mocą kapłana</i> Świdnica, 19 sierpnia 2010 r.	95

<i>Ciasne drzwi do zbawienia</i>	
Dobromierz, 22 sierpnia 2010 r.	98
<i>Per cruce[m] ad lucem</i>	
Bogdanów, 22 sierpnia 2010 r.	104
<i>Wezwani do pomnażania talentów</i>	
Kłodzko, 28 sierpnia 2010 r.	110
<i>Pokora i bezinteresowność</i>	
Udanin, 29 sierpnia 2010 r.	114
<i>Namaszczeni Duchem Świętym i postani</i>	
Świdnica, 30 sierpnia 2010 r.	119
<i>Trwałe wartości „Solidarności”</i>	
Świdnica, 31 sierpnia 2010 r.	123
<i>Duch Święty przychodzi z pomocą ludzkiej słabości</i>	
Kłodzko, 31 sierpnia 2010 r.	126

Homilie wrześniowe

<i>Solidna edukacja oparta na przekazie wiedzy i wartości</i>	
Przyłęk, 1 września 2010 r.	133
<i>Nigdy więcej wojny</i>	
Świdnica, 1 września 2010 r.	137
<i>Dom Pomocy Społecznej znakiem troski o człowieka</i>	
Dobromierz, 3 września 2010 r.	139
<i>W komunii z Bogiem w nowym roku katechetycznym</i>	
Bardo, 4 września 2010 r.	141
<i>Podziękowanie Chrystusowi za plony ziemi</i>	
Kamieniec Ząbkowicki, 5 września 2010 r.	146
<i>Wartości ewangeliczne najlepszą glebą dla budowania przyszłości</i>	
<i>Europy</i>	
Żarów, 5 września 2010 r.	153
<i>Kapłaństwo darem otrzymanym dla innych</i>	
Wałbrzych, 12 września 2010 r.	160
<i>Dziękujemy w świątyni za plony ziemi</i>	
Żarów, 12 września 2010 r.	168
<i>Kapłan sługą Eucharystii</i>	
Lądek-Zdrój, 13 września 2010 r.	174
<i>Chrystusowe orędzie z wysokości krzyża</i>	
Ścinawa, 14 września 2010 r.	181
<i>Przesłanie Matki Bożej Bolesnej</i>	
Wałbrzych, 15 września 2010 r.	187
<i>Kapłańska postługa znakiem zatroskania Boga o człowieka</i>	
Świdnica, 16 września 2010 r.	196
<i>Pobożność, pracowitość i wytrwałość – nieocenione wiano</i>	
<i>na dorosłe życie</i>	
Świdnica, 18 września 2010 r.	201

<i>Ad maiora natus sum</i>	
Świdnica, 18 września 2010 r.	206
<i>Posłani, by świadczyć o Chrystusie</i>	
Skrzynka, 30 września 2010 r.	209

Homilie październikowe

<i>Prawda objawiona w procesie kształcenia akademickiego</i>	
Wałbrzych, 1 października 2010 r.	219
<i>Oddawać Bogu chwałę na wzór aniołów</i>	
Ujazd Dolny, 2 października 2010 r.	224
<i>W służbie umacniania wiary</i>	
Ścinawka Dolna, 3 października 2010 r.	231
<i>Ludzkość rodziną na fundamencie miłosierdzia</i>	
Stary Lesieniec, 5 października 2010 r.	237
<i>Modlitwa Pańska programem życia</i>	
Świdnica, 6 października 2010 r.	244
<i>Modlitwa różańcowa formą pomocy Kościołowi i światu</i>	
Odrzychowice Kłodzkie, 7 października 2010 r.	247
<i>Kłamstwo narzędziem przeciwników Pana Boga</i>	
Pastuchów, 8 października 2010 r.	252
<i>Ostatnie wezwanie – z ojczyzny ziemskiej do niebieskiej</i>	
Wrocław, 9 października 2010 r.	255
<i>Wierność Bożemu słowu znakiem dojrzałej wiary</i>	
Bardo, 9 października 2010 r.	260
<i>Wdzięczność za świadectwo i za beatyfikację ks. Gerharda Hirschfeldera</i>	
Kudowa-Zdrój, 10 października 2010 r.	266
<i>Wdzięczność wobec Boga i człowieka</i>	
Świdnica, 10 października 2012 r.	273
<i>Świętość osiągnięta w codzienności</i>	
Goczałków, 11 października 2010 r.	278
<i>Wymagać najpierw od siebie</i>	
Świdnica, 13 października 2010 r.	282
<i>Z powołaniem wiążą się przeciwności</i>	
Świdnica, 14 października 2010 r.	284
<i>Prawda i sprawiedliwość warunkiem pokoju</i>	
Bolków, 16 października 2010 r.	287
<i>Św. Jadwiga Śląska służebnicą pokoju i miłosierdzia</i>	
Świdnica, 16 października 2010 r.	292
<i>Modlitwa mocą człowieka wierzącego</i>	
Strzegom, 17 października 2010 r.	294
<i>Bóg oczekuje dialogu ze swoim stworzeniem</i>	
Strzegom, 17 października 2010 r.	298

<i>Chrzest darem dla dziecka i zadaniem dla rodziców</i> Strzegom, 17 października 2010 r.	303
<i>Anna Jenke wzorem dla współczesnych pedagogów</i> Jarosów, 21 października 2010 r.	306
<i>Pokora, cichość i cierpliwość w służbie pojednania</i> Piekary, 22 października 2010 r.	311
<i>Trwała jedność owocem komunii z Bogiem</i> Piekary, 22 października 2012 r.	314
<i>Nawracanie się jako stałe zadanie chrześcijanina</i> Wałbrzych, 23 października 2012 r.	319
<i>Pokora celnika i męstwo męczennika</i> Wałbrzych, 24 października 2010 r.	324
<i>Krzyż Chrystusa drogowskazem na życie</i> Kamieniec Ząbkowicki, 24 października 2010 r.	328
<i>W przyjaźni z Chrystusem na całe życie</i> Olszany, 25 października 2010 r.	335
<i>Powołanie do pamięci o celu ostatecznym</i> Olszany, 25 października 2010 r.	340
<i>Przyjaźń z Bogiem kluczem do spełnionego życia</i> Ujazd Górny, 27 października 2010 r.	343
<i>Kościół wspólnotą służącą zbawieniu</i> Targoszyn, 28 października 2010 r.	347
<i>Chrystus uzdrawia w mocy Ducha Świętego</i> Rogoźnica, 28 października 2010 r.	350
<i>Dzień Skupienia czasem porządkowania wewnętrznego</i> Bardo, 29 października 2010 r.	354
<i>Wierność Bogu na drodze powołania</i> Świdnica, 30 października 2010 r.	360

Homilie listopadowe

<i>Odpowiedzialność za tych, którzy odeszli</i> Hucisko, 2 listopada 2010 r.	365
<i>Dzień Zaduszny czasem ożywionej wiary w życie wieczne</i> Leżajsk, 2 listopada 2010 r.	370
<i>Postani na wzór Chrystusa, by szukać zagubionych</i> Świdnica, 4 listopada 2010 r.	374
<i>Stała troska o własne zbawienie</i> Konary, 5 listopada 2010 r.	379
<i>Pamięć o wieczności w służbie roztropnego życia</i> Konary, 5 listopada 2010 r.	382
<i>Zmartwychwstanę i będę widział Boga</i> Strzegom, 7 listopada 2010 r.	385
<i>Potrzeba modlitwy za ojczyznę</i> Strzegom, 11 listopada 2010 r.	390

<i>Ks. Aleksander Zienkiewicz kapłanem świątobliwym</i>	
Wrocław, 20 listopada 2010 r.	394
<i>Król uwalniający od grzechów</i>	
Świdnica, 21 listopada 2010 r.	401
<i>Wielka modlitwa w obronie życia</i>	
Świdnica, 27 listopada 2010 r.	404
<i>Ołtarz miejscem ofiary i stołem życia</i>	
Świdnica, 29 listopada 2010 r.	407
Homilie grudniowe	
<i>Człowieczeństwo wyraża się w darze dla innych</i>	
Zamek Książ, 1 grudnia 2010 r.	413
<i>Budujmy dom życia na Chrystusie</i>	
Świdnica, 2 grudnia 2010 r.	415
<i>Odwaga wiary św. Barbary</i>	
Nowa Ruda, 3 grudnia 2010 r.	419
<i>Pokora, odwaga i czyn miłości jako przejawy nawrócenia</i>	
Świdnica, 5 grudnia 2010 r.	424
<i>Czynić dobro bez oglądania się na odpłatę</i>	
Pichorowice, 5 grudnia 2010 r.	428
<i>Sutanna znakiem naszego powołania</i>	
Świdnica, 8 grudnia 2010 r.	433
<i>Z cierpienia do chwały</i>	
Goczałków, 8 grudnia 2010 r.	437
<i>Adwentowy radykalizm ewangeliczny</i>	
Wałbrzych, 11 grudnia 2010 r.	442
<i>Duszpasterstwo akademickie w służbie szukającym prawdy</i>	
Wałbrzych, 17 grudnia 2010 r.	445
<i>Tajemnice różańca w życiu ks. Stanisława Pikula</i>	
Wrocław, 18 grudnia 2010 r.	448
<i>W oczekiwaniu na Boże Narodzenie</i>	
Pieszyce, 19 grudnia 2010 r.	455
<i>Z Maryją u bram świąt Bożego Narodzenia</i>	
Świdnica, 21 grudnia 2010 r.	458
<i>Radość ze zbliżającego się narodzenia Pana</i>	
Świebodzice, 23 grudnia 2010 r.	461
<i>Dziecię nam się narodziło</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2010 r.	464
<i>Znaczenie Bożego narodzenia</i>	
Świdnica, 25 grudnia 2010 r.	466
<i>Rok blasków i cieni – pożegnanie roku 2010</i>	
Świdnica, 31 grudnia 2010 r.	470

Z serii *Siejba słowa* dotychczas ukazały się:

1. *Siejba słowa*, t. I: *Na drodze do kapłaństwa. Homilie i rozważania dla alumnów*, Wrocław 1996, ss. 392 (nakład wyczerpany).
2. *Siejba słowa*, t. II: *Na żniwie Pańskim. Homilie i rozważania do kapłanów i siostr zakonnych*, Wrocław 1997, ss. 336 (nakład wyczerpany).
3. *Siejba słowa*, t. III: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok A*, Wrocław 1998, ss. 272.
4. *Siejba słowa*, t. IV: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok B*, Wrocław 1999, ss. 304.
5. *Siejba słowa*, t. V: *Na niwie duszpasterskiej. Homilie i rozważania na rok C*, Wrocław 2000, ss. 304.
6. *Siejba słowa*, t. VI: *W hołdzie Matce i Królowej. Homilie i rozważania maryjne*, Wrocław 2001, ss. 358.
7. *Siejba słowa*, t. VII: *Ku integralnej prawdzie. Homilie do środowiska akademickiego*, Wrocław 2002, ss. 346.
8. *Siejba słowa*, t. VIII: *Jezu, ufam Tobie. Homilie o miłosierdziu Bożym*, Wrocław 2003, ss. 396.
9. *Siejba słowa*, t. IX: *Świadkowie Chrystusa. Homilie o świętych Pańskich*, Wrocław 2004, ss. 362.
10. *Siejba słowa*, t. X: *Słowo Boże na każdy czas. Homilie okolicznościowe*, Wrocław 2005, ss. 534.
11. *Siejba słowa*, t. XI: *Biskupi start i rektorski finisz. Homilie i rozważania z pierwszych miesięcy posługi biskupiej*, Świdnica 2006, ss. 328.
12. *Siejba słowa*, t. XII: *Naśladować Chrystusa. Homilie i rozważania z posługi pasterskiej od września do grudnia 2004 roku*, Świdnica 2006, ss. 368.
13. *Siejba słowa*, t. XIII: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. I: Homilie z pierwszej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 424.
14. *Siejba słowa*, t. XIV: *Głosić Ewangelię nadziei, cz. II: Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2005*, Świdnica 2007, ss. 328.

15. *Siejba słowa*, t. XV: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 404.
16. *Siejba słowa*, t. XVI: *Przywracajmy nadzieję ubogim*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2006*, Świdnica 2008, ss. 448.
17. *Siejba słowa*, t. XVII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 472.
18. *Siejba słowa*, t. XVIII: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2007*, Świdnica 2009, ss. 424.
19. *Siejba słowa*, t. XIX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 360.
20. *Siejba słowa*, t. XX: *Bądźmy uczniami Chrystusa*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2008*, Świdnica 2010, ss. 504.
21. *Siejba słowa*, t. XXI: *Otoczmy troską życie*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 480.
22. *Siejba słowa*, t. XXII: *Otoczmy troską życie*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2009*, Świdnica 2011, ss. 352.
23. *Siejba słowa*, t. XXIII: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. I: *Homilie i rozważania z pierwszej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 526.
24. *Siejba słowa*, t. XXIV: *Bądźmy świadkami Miłości*, cz. II: *Homilie i rozważania z drugiej połowy roku 2010*, Świdnica 2012, ss. 486.